

ROCZNIK KRAKOWSKI

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA

ROCZNIK KRAKOWSKI

REDAKTOR: JAN M. MAŁECKI



TOM LV • KRAKÓW • MCMLXXXIX

Komitet Redakcyjny

Wojciech M. Bartel, Janina Bieniarzówna, Wiesław Bieńkowski, Janusz Bogdanowski, Andrzej Fischinger, Lech Kalinowski,
Jan M. Małecki (redaktor), Jacek Purchla (sekretarz redakcji),
Jerzy Wyrozumski

Wydane z zasiłku Wydziału Kultury i Sztuki
Urzędu Miasta Krakowa



Redaktor Wydawnictwa:
Maria Podlódowska-Reklewska

Redaktor techniczny: Henryk Babral

Egz. ob.

38/90 / 09790

© Copyright by Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków
Krakowa, Kraków 1989

Printed in Poland

Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa.
Kraków 1989. Nakład 1300 egz. Objętość ark. wyd. 34,80;
ark. druk. 35,50(×8)+4 wkl. oraz 12 plansz pod opaską.
Oddano do składania 1988.10.18. Podpisano do druku w
listopadzie 1989. Druk ukończono w grudniu 1989.
Zam. 592/88

0-10

DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE

WIESŁAW BIENKOWSKI

MIASTU SWEMU ZAWSZE WIERNE. TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA W LATACH 1896/1897–1986/1987

Tytuł artykułu sformułowano może nazbyt literacko, ale uzasadnia go nie tyle racja jubileuszowej odświętności, ile sposób ujęcia¹.

Historyk dziejów Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa bez wątpienia ukazać powinien zarówno genezę, jak i późniejszy rozwój jego działalności oraz kolejne przemiany. O ile taka konwencja ujęcia mogłaby z pewnością stanowić interesujący temat, to jednak autora bardziej nęciła próba uogólnienia przedstawianych faktów, włączenia ich w szerszy kontekst procesów kultury dla dania odpowiedzi na pytanie: czy i w jakiej mierze działalność Towarzystwa, trwająca od czasów zaborów aż po dzień dzisiejszy, naszą współczesność, zaspokajała intelektualne potrzeby mieszkańców Krakowa, w czym pełniona wobec swego miasta funkcja okazała się jedynie przydatna, a w czym wprost niezbędna, wreszcie jaka była podstawowa rola w życiu kulturalnym Krakowa ostatnich stu bez mała lat.

Miasto nie jest zbiorem jednostek ludzkich czy rodzin, nie jest również tylko ich systemem. Jest czymś więcej. Staje się to najbardziej oczywiste w miastach o takiej przeszłości, dziedzictwie kulturalnym i takich zbiorowych aspiracjach jak Kraków. Silne poczucie więzi z nim jest integralnym składnikiem osobowości znacznej części mieszkańców miasta i stanowi fakt, który określa charakter więzi społeczności miejskiej, zbliżając ją do wspólnoty. Tworzenie takiej wspólnoty to cel,

który należałoby wpisać do programu rozwoju Krakowa i programu wychowania nowych pokoleń².

— czytamy we wstępie wydanej niedawno pracy krakowskiego socjologa, Andrzeja Szumakowskiego, poświęconej funkcji naszego miasta pełnionej współcześnie w świadomości młodych jego mieszkańców.

Żywimy głębokie przekonanie, że z okazji dziewięćdziesięciolecia istnienia Towarzystwa należało pod takim właśnie kątem spróbować spojrzeć na jego działalność i starać się ukazać, w jaki sposób mogło zaważyć na ukształtowaniu świadomości kilku pokoleń jego mieszkańców, jak przyczyniło się do wzbogacenia wiedzy o Krakowie (jako podstawy tej świadomości), czy uprawiając głównie badania historii mogło dostarczyć szerzej akceptowanych systemów wartości, wreszcie czy sformułowane przed niemal wiekiem założenia statutowe nie przedawniły się i czy odpowiadają naszej współczesności, pełniąc w niej właściwą funkcję. Oczywiście w tych rozmiarach możemy tego dokonać w sposób syntetyczny, ograniczając materiał przykładowy do najistotniejszych jedynie faktów.

Rozważając rolę funkcji pełnionych przez Towarzystwo w zaspokajaniu potrzeb miasta wspomnianego okresu, nie można pominąć sytuacji,

¹ Uzupełniona wersja odczytu wygłoszonego na jubileuszowym Walnym Zgromadzeniu Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w auli PAN w Krakowie 24 III 1987 r.

² A. Szumakowski, *Kraków w świadomości jego młodych mieszkańców*, Wrocław 1986, s. 5.

w której powstało, to znaczy realiów schyłku 1896 r. w Krakowie.

Impulsy powołania do życia Towarzystwa dali dwaj wybitni badacze, przedstawiciele tych dyscyplin, które najwyraźniej zaznaczyły się w jego działalności. Byli nimi archiwariusz Archiwum Akt Dawnych miasta Krakowa, dr praw i filozofii Stanisław Krzyżanowski (1865–1917) oraz znacznie od niego starszy artysta malarz i historyk sztuki Władysław Łuszczkiewicz (1828–1900), wówczas już emerytowany profesor i dyrektor Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, długoletni przewodniczący Komisji Historii Sztuki Akademii Umiejętności, a jednocześnie pierwszy dyrektor Muzeum Narodowego, obdarzony pod koniec życia doktoratem honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zbieżne ich inicjatywy, dotyczące powołania do życia organizacji zajmującej się zarówno badaniami naukowymi, upowszechnieniem wiedzy o Krakowie, jak też i opieką nad jego zabytkami, nabrały ostatecznego kształtu podczas zwołanego przez Krzyżanowskiego historycznego zebrania założycielskiego, które odbyło się w Archiwum Miejskim 21 listopada 1896 r.³ Istotną rolę odegrał w Towarzystwie sędzia Józef Wawel-Louis, nie tylko badacz przeszłości Krakowa, ale też dociekliwy autor *Rzeczy i pamiątek polskich* (dodajmy: również i krakowskich) w Wiedniu, od 1896 r. osiadły w Krakowie jako emerytowany radca dworu wiedeńskiego Najwyższego Trybunału Sądowego i Kasacyjnego. Zapewne z dorady Louisa, na brzmieniu statutu zaważył kształt programowy i organizacyjny powstałego w 1887 r. wiedeńskiego Towarzystwa Starożytności. Przemawia za tym paroletni pobyt Louisa w Wiedniu (1890–1895) i jego zainteresowania historyczne, a także drukowany egzemplarz wiedeńskiego stowarzyszenia (*Altertums-Verein zu Wien*), dołączony do pierwszej wersji tekstu statutu Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa z 1896 r., zachowanej w naszych zbiorach archiwalnych⁴. Ale znacznie ważniejsza była wówczas jasno sprecyzowana rola Towarzystwa, którą chciało odegrać w życiu kulturalnym miasta, jemu służyć i być pomocne. Wiemy z relacji ucznia i współpracownika Krzy-

żanowskiego, Jana Ptaśnika, że zamierzał on wystąpić do Rady Miejskiej z projektem utworzenia „instytutu umiejętności miejskich”⁵, który znalazłby oparcie w zbiorach rękopiśmiennych i w specjalistycznym księgozbiórze Archiwum Miejskiego, ale widząc rezultaty działania Towarzystwa od zamiaru tego odstąpił, kierując całą swą niespożytą energią ku rozwinięciu tej organizacji społecznej opartej na niezwykle demokratycznie pomyślanym statucie, skupiającej w swych szeregach zarówno sfery intelektualne i artystyczne, jak też obywatelskie Krakowa.

Przesłanki racjonalne splotły się harmonijnie z czynnikiem emocjonalnym: umiłowaniem Krakowa, znajdując swój wyraz w proponowanej już wcześniej przez Łuszczkiewicza nazwie Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, przy czym określenia „miłośników” użyto z pewnością nieprzypadkowo. Albowiem, jak to trafnie ujął Henryk Barycz:

dwa uczucia, dwie miłości tkwią immanentnie w człowieku. Jedna szersza i ogólniejsza kraju rodzinnego, którą nazywamy patriotyzmem, i druga węższa, ale czasowo starsza — miłość stron rodzinnych, kraju macierzystego, kraju lat dzieciństwa, określana mianem regionalizmu. Jedna i druga nie istnieje samoistnie. Rozwijają się one równolegle, w połączeniu stanowiąc o bogactwie osobowości człowieka, jedno i drugie uczucie bowiem dopełnia i uzupełnia się nawzajem⁶.

Rozumieli to doskonale zaproszeni przez Krzyżanowskiego, w liczbie dwudziestu jeden osób, uczestnicy zebrania w ów pamiętny, sobotni wieczór 21 listopada 1896 r., tworząc Komitet Tymczasowy założycieli Towarzystwa, który opracował projekt statutu (zatwierdzonego przez władze Namiestnictwa już 4 grudnia tegoż roku) oraz wydał odezwę do mieszkańców Krakowa datowaną 1 stycznia 1897 r.⁷ Do jej treści nawiązał Stanisław Krzyżanowski w zagajeniu pierwszego Walnego Zgromadzenia, które odbyło się 6 stycznia 1897 w sali posiedzeń Rady Miejskiej, w następujących słowach:

W odezwie zaznaczyliśmy cele i zadania Towarzystwa [...] Pragniemy, aby ta niewyczerpana skarbnica pamiątek, jaką jest Kraków, była coraz lepiej poznawaną i ocenianą przez krakowskie społeczeństwo, które jest jej spadkobiercą i stróżem. Korzystać ma być udziałem całego narodu, ale obowiązkiem.

³ Zob. *Księga protokołów Towarzystwa*, t. 1: 1896–1900, rkps w Archiwum Państwowym w Krakowie (dalej: APKr.), sygnatura TMK—52, a także *Kronika drukowana*, t. 1: 1896–1904, rkps tamże, TMK—45.

⁴ *Akta i korespondencja Towarzystwa z r. 1896*, rkps tamże, TMK—126.

⁵ J. Ptaśnik, *Działalność śp. Krzyżanowskiego na polu*

archiwistyki i historii Krakowa, Kwartalnik Historyczny, R. 31: 1917, s. 124–125.

⁶ H. Barycz, *Stary Sącz poprzez stulecia*, Małopolskie Studia Historyczne, R. 1: 1958, z. 3/4, druk. 1959, s. 67.

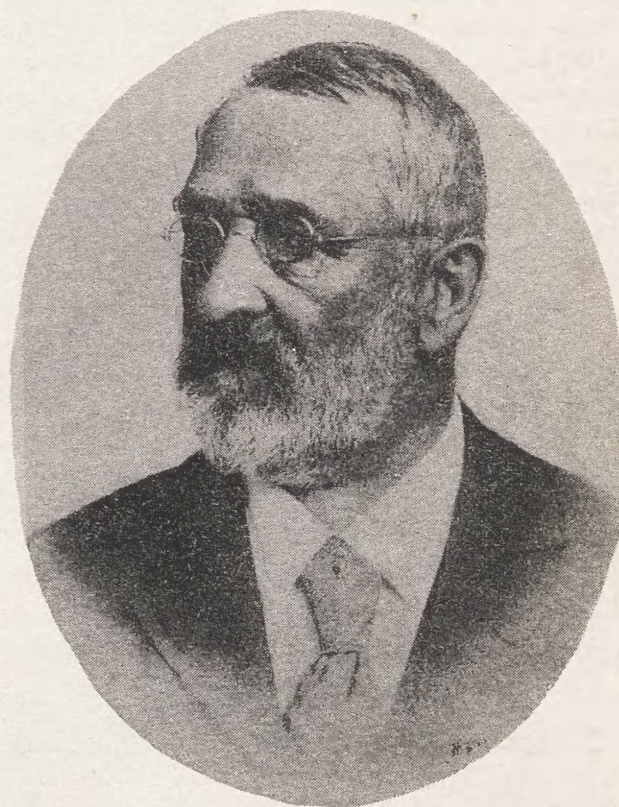
⁷ „Czas”, R. 50: 1897, nr 4 z 6 I, s. 2 i odb. Kraków 1897.

szczególny spoczywa na tych, którzy uchem swoim łowią dźwięk Zygmuntońskiego dzwonu, których budzi co dnia hejnał mariackiej wieżycy. Poczucie tego obowiązku jest bardzo żywe w szerokich kołach [...] Zdaje nam się jednak, że znajomość krakowskich zabytków nie idzie w parze z głębokim poczuciem ich wartości. Poczucie to pozwala żywić nadzieję, że się to stanie — bez pracy jednak stać się nie może. Otóż siły nasze chcemy wyteżyc w tym kierunku, by z jednej strony znajomość Krakowa pogłębić, z drugiej, by ją w jak najszerszych warstwach rozpowszechnić. Dzisiaj, kiedy ustawiczny ruch ludności przyniósł, jak wszędzie, tak i tutaj, ciągle zmiany na powierzchni, potrzeba tym większa, by głębia pozostała nieskażona, by nie zniknął związek, jaki między przeszłością a przyszłością istnieć musi, jeżeli kultura ma pozostać mimo niezbędnej ewolucji przecież tą samą, jaką przekazały wieki, polską i zachodnioeuropejską. Historia jest tym pomostem między przeszłością a przyszłością, jest dla pokoleń dzisiaj żyjących przeszłością, którą się żyje po raz drugi z pokoleniami minionymi, jest miłością tych pokoleń. Stąd każdy, nie będąc nawet historykiem z zawodu, odczuwa potrzebę dowiedzenia się o tych, którzy przed nim żyli, zapytania, z jakimi troskami walczyli, jakiej sumy szczęścia doznali. Chcielibyśmy na to pytanie odpowiedzieć, chcielibyśmy przypatrzeć się ludziom, którzy przed kilku wiekami myśleli i czuli na krakowskim zamku, w pałacach panów, duchownych i świeckich, w dawnym magistracie, w bankierskich kantorach, za ladą sklepową i za warsztatem rzemieślnika. Rozproszone próby i starania będzie Towarzystwo usiłowało zestrzelić w jedno ognisko i pracować dla starego Krakowa⁸.



1. Józef Wawel-Louis

W pięć dni później, 11 stycznia 1897 r., ukonstytuował się Wydział, wybierając pierwszym prezesem Józefa Wawel-Louisa, który niestety w następnym roku zmarł. Ster rządów objął na dwa lata Władysław Łuszczkiewicz, a dopiero po nim prezesem został dotychczasowy wiceprezes Towarzystwa Stanisław Krzyżanowski, który sprawował tę funkcję do r. 1916. Długoletnim jego następcą, aż do czasów drugiej wojny światowej i okupacji niemieckiej, był Józef Muczkowski. Lata po wojnie wypełniły kolejne kadencje prezesów Jana Dąbrowskiego — od 1945, Wiesława Bienkowskiego — od 1964 i od 1980 r. Jerzego Wyrozumskiego. Odpowiedzialne zadania sekretarzy Towarzystwa wykonywali Klemens Bąkowski (1897–1913), Kazimierz Kaczmarczyk (1914–1920), Marian Morelowski (1920–1923), Franciszek Turek (1923), Kazimierz Dobrowolski (1924), Jerzy Dobrzycki (1925–1928), Ludwik Strojek (1928–1936), Krystyna Pieradzka (1937–1949 oraz powtórnie 1962–1963), Janina Bieniarzówna (1950–1957 oraz powtórnie 1978–1980), Wiesław Bienkowski (1957–1961), Woj-



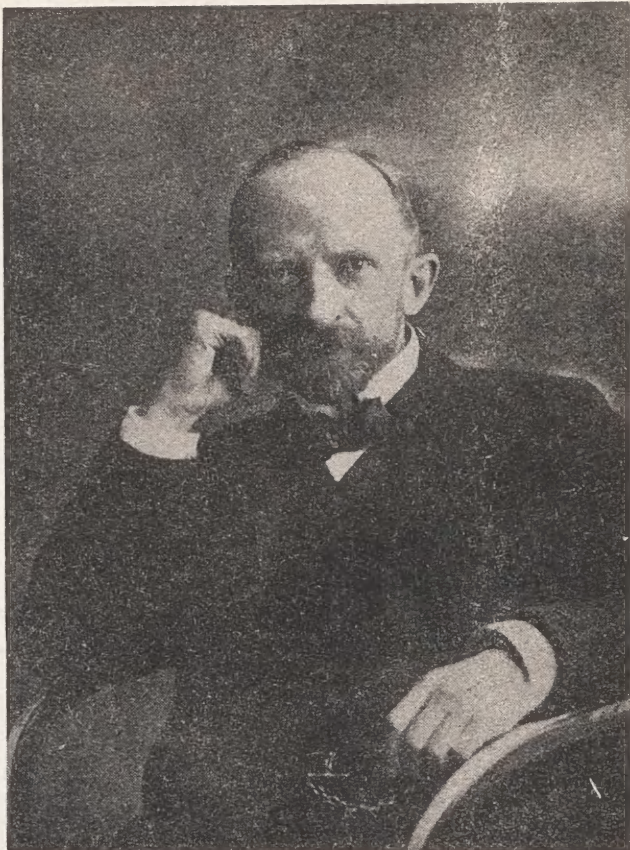
2. Władysław Łuszczkiewicz

⁸ *Księga protokołów...*, k. 2–3.

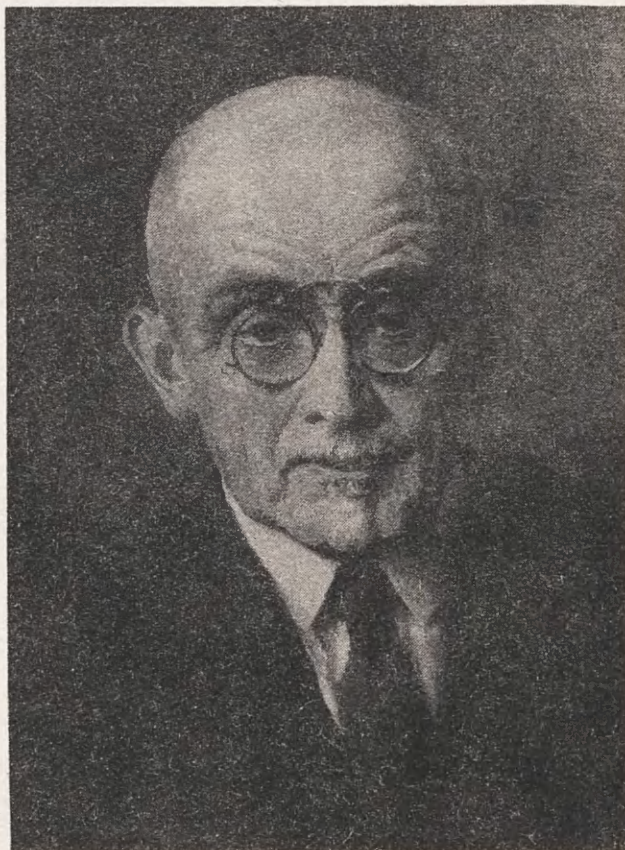
ciech Maria Bartel (1963–1964), Jan Marian Małecki (1964–1970), Michał Rożek (1971–1972 oraz powtórnie 1979–1980), Kazimierz Olszański (1973–1977), Jacek Purchla (1980), a od 1981 r. Grażyna Lichończak.

Próbując ukazać dorobek Towarzystwa w funkcjach spełnianych wobec potrzeb miasta, należy uświadomić sobie fakt, że — o paradoksie! — Kraków w 1896 r. pozbawiony był zupełnie organizacji czy instytucji mogącej poświęcać uwagę wyłącznie takim zadaniom. Rzecz oczywista, że działał tu znakomicie Uniwersytet Jagielloński, ale z natury rzeczy nie mógł przecież skupiać uwagi tylko na problemach miasta, a wyrosła z Towarzystwa Naukowego Krakowskiego Akademia Umiejętności była od samego początku korporacją uczonych o zasięgu ogólnopolskim i stanowiła faktyczną reprezentację ówczesnego świata nauki ziem polskich wszystkich zaborów, a także emigracji. Dodać należy, że Akademia Umiejętności (jak np. jej Komisja Historii Sztuki) wspierała zawsze działalność Towarzystwa, a prace jej członków, zarazem działaczy Towarzystwa, jak: Łuszczkiewicza, Mariana Sokołowskiego czy Muczkowskiego, były publikowane w naszych wydawnictwach. Nie istniały jeszcze w 1896 r. organizacje, które zajmowałyby się tematyką krakowską, jak np. Oddział Towarzystwa Ludoznawczego, który rozpoczął swą działalność w 1898 r. (w sąsiednim Podgórzu w 1900), czy Oddział Towarzystwa Historycznego, który pod nazwą Koła Krakowskiego powstał dopiero w 1912 r.⁹ W tej sytuacji badania nad historią Krakowa przejęło i rozwinęło Towarzystwo, pierwsze na ziemiach polskich tego typu towarzystwo lokalne o znaczeniu naukowym, łącząc i realizując wydawniczo rozproszone inicjatywy tutejszego środowiska naukowego. Trwałym ich wynikiem stały się publikacje: od 1897 r. serii Biblioteki Krakowskiej, od 1898 r. Rocznika Krakowskiego. Wiedzy, którą zawierają i uprzystępnily, nie sposób wprost przecenić. Stwierdźmy tylko, że nie można zajmować się historią Krakowa bez korzystania z treści pięćdziesięciu trzech tomów Rocznika, czy stu dwudziestupięciu numerów Biblioteki, jak też cennych poznawczo, choć ujętych popularnie dwudziestu tomików serii Kraków Dawniej i Dziś, czy kilkunastu tytułów publikacji

⁹ W. Bienkowski, *Rola Krakowa w polskim życiu naukowym* [w:] *Kraków na przełomie XIX i XX wieku. Materiały sesji naukowej z okazji Dni Krakowa 1981 roku*, Kraków 1983, s. 19–44.



3. Stanisław Krzyżanowski



4. Józef Muczkowski

pozaseryjnych: przewodników, katalogów i albumów.

Wydawnictwa służyły zresztą nie tylko miejscowym miłośnikom Krakowa. Rozchodziły się one szeroko w latach międzywojennych do wszystkich ważniejszych ośrodków naukowych w kraju, służyły mieszkańcom polskiego Gdańska, rozprawdane były po świecie przez polskie placówki naukowe i dyplomatyczne, także w wielu ośrodkach polonijnych dzięki nawiązanym kontaktom z Towarzystwem Pomocy Polonii Zagra-



5. Jan Dąbrowski

nicznej oraz Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy w Warszawie¹⁰. Po drugiej wojnie postarano się, aby drogą wymiany docierały systematycznie do Argentyny, Brazylii, Bułgarii, Jugosławii, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Węgier i Związku Radzieckiego¹¹.

¹⁰ *Protokoły i sprawozdania roczne z działalności Towarzystwa za lata 1923–1938*, rkps jw. TMK—64; *Sprawozdania z działalności oraz materiały do sprawozdań za lata 1935–1962*, rkps jw. TMK—65.

¹¹ W. Bienkowski, 75 lat w służbie Krakowa, *Rocznik Krakowski*, t. 45: 1974, s. 10.

¹² *Księga protokołów...* Pierwszy odczyt wygłosił S. Krzyżanowski, pt. O sejmikowaniu dawnego mieszczaństwa krakowskiego, na drugim Walnym Zgromadzeniu 23 IV 1898 r.

W upowszechnianiu wiedzy o Krakowie również doniosłą rolę odgrywały, zainicjowane przez Łuszczkiewicza w 1897 r., wycieczki po miejscach zabytkowych (kontynuowane od 1900 r. przez Klemensa Bąkowskiego, Feliksa Koperę, Juliana Pagaczewskiego, Stanisława Tomkowicza, od 1923 r. przez Jerzego Dobrzyckiego, prowadzącego je również po 1945 r., następnie Bronisława Schönborna, ostatnio Michała Rożka). Oprócz wycieczek wzbogacały wiedzę o Krakowie odczyty. Od 1898 r. wygłaszano je na Walnych Zgromadzeniach (co stanowiło realizację wniosku Juliusza Lea wysuniętego na pierwszym, który odbył się w styczniu 1897 r.¹², i było odtąd na dalszych osiemdziesięciu czterech skrupulatnie przestrzegane), a od lutego 1934 r., z inicjatywy J. Dobrzyckiego, na cotygodniowych zebraniach naukowych Towarzystwa. Dobrzycki prowadził akcję odczytową aż do wojny i kontynuował po 1945 r., po nim przejęła opiekę nad tą ważną agendą działalności Towarzystwa J. Bieniarzówna, następnie W. Bienkowski, kolejno prowadził ją z poświęceniem przez wiele lat niezapomnianej pamięci wiceprezes Józef Mitkowski, a po Jego śmierci Anna Mitkowska. W latach 1934–1986 wygłoszono tysiąc bez mała prelekcji. Zważywszy fakt, że wiele z nich uprzedniało słuchaczom wyniki badań autorów jeszcze przed ogłoszeniem ich drukiem, względnie tematy, które nigdy nie ujrzały światła w postaci publikacji, należy i tę formę aktywności Towarzystwa doliczyć do ogólnego dorobku naukowego. Do odbywanych systematycznie zebrań naukowych z odczytami dodać należy sesje naukowe, organizowane od 1953 r., a od 1981 r. corocznie z okazji obchodów Dni Krakowa. Materiały sesji są publikowane w serii *Rola Krakowa w Dziejach Narodu*, ukazującej się pod redakcją J.M. Małeckiego od 1983 r.¹³

Ten ogromny ładunek wiedzy obejmował zawsze problematykę różnych dziedzin historii Krakowa: społeczno-gospodarczej, prawno-politycznej i kultury (zwłaszcza dziejów nauki, sztuk pięknych, muzyki, teatru, literatury i prasy),

¹³ *Kraków na przełomie XIX i XX wieku...*; *Kraków w czasach saskich. Materiały sesji naukowej z okazji Dni Krakowa w 1982 roku*, Kraków 1984; *Kraków w czasach Wita Stwosza. Materiały sesji naukowej z okazji Dni Krakowa w 1983 roku*, Kraków 1986; *Kraków przedlokacyjny. Materiały sesji naukowej z okazji Dni Krakowa w 1984 roku*, Kraków 1987; *Kraków w dwudziestolecie międzywojennym*, Kraków 1988. Stanowią numery 1–5 serii wydawniczej *Rola Krakowa w Dziejach Narodu*.

dotyczył także archeologii, etnografii, demografii, ekonomii, urbanistyki i architektury, najrozmaitszych okresów historycznych, zaspokajając najróżnorodniejsze dziedziny zainteresowań uczestników zebrań i wywołując nieraz ożywione dyskusje. Długoletnia tradycja utrwalania tematyki zebrań w formie streszczeń na łamach prasy krakowskiej (początkowo „Czasu”, później „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, a w latach współczesnych „Echa Krakowa”) z pewnością poszerzała jeszcze krąg odbiorców.

Do tych podstawowych form popularyzacji dodać należy audycje radiowe, częstsze zwłaszcza w latach 1929–1939, które w liczbie stu trzydziestu siedmiu przygotowywali Jerzy Dobrzycki, Karol Estreicher i Krystyna Pieradzka; współcześnie odnotować je możemy tylko sporadycznie. Najrzadziej natomiast ukazywały nasze problemy kamery krakowskiej telewizji.

Ważną rolę pełniła tu zainicjowana w 1959 r. przez Witolda Grzybka akcja powoływania i opieki nad szkolnymi kołami miłośników Krakowa, kontynuowana później przez Marka Eminowicza, Ewę Sokół i Kazimierę Susuł, obejmującą obok wycieczek także prelekcje i pogadanki oraz konkursy wiedzy o Krakowie, dostosowane odpowiednio do poziomu młodocianych uczestników.

Poza aktywnością wydawniczą i upowszechnieniową, trzecią podstawową dziedzinę działalności Towarzystwa stanowiła zawsze opieka nad zabytkami Krakowa. Tu znowu wypada przypomnieć, że problematyką tą zajmowało się w XIX wieku Towarzystwo Naukowe Krakowskie, które współdziałało, a faktycznie nawet kierowało poczynaniami konserwatorów i tzw. korespondentów, mającej swą siedzibę w Wiedniu, Centralnej Komisji do Badania i Konserwacji Budowli Zabytkowych. Podobnie sprawy te znalazły także swe miejsce we wspomnianej Komisji Historii Sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie, częściowo w powstałym w 1877 r. Krakowskim Towarzystwie Technicznym, a od 1888 r. w Gronie Konserwatorów Galicji Zachodniej. Te wszystkie rozproszone dotąd inicjatywy i prace zdołało połączyć Towarzystwo w gronie swej Komisji Konserwatorskiej, skupiającej znawców historii sztuki, jak też ochrony i konserwacji zabytków, powołanej, jako jedna

z czterech pierwszych, już na drugim posiedzeniu Wydziału 26 stycznia 1897 r.¹⁴

Od samego więc początku Towarzystwo dawało inicjatywę oraz czuwało nad poszczególnymi obiektami zabytkowymi i nienaruszalnością — w miarę możliwości — historycznego charakteru Krakowa jako całości. Stanowiło i stanowi w dalszym ciągu swoisty głos obywatelskiego sumienia, występując zdecydowanie i w sposób wysoce kompetentny ze swą opinią wobec czynników odpowiedzialnych za stan zabytków i wygląd naszego miasta. Nie ma tu możliwości wyliczenia wszystkich dokonań Towarzystwa w tym zakresie. Tylko przykładowo wspomnieć możemy uczestnictwo w Radzie Artystycznej miasta Krakowa, powołanej przez Radę Miejską na wniosek współzałożyciela i członka Wydziału Towarzystwa, wówczas też radnego miasta Krakowa, Stanisława Wyspiańskiego w 1907 r., w której do 1951 r. reprezentowali Towarzystwo Zygmunt Hendel, Józef Muczkowski, Adam Bochnak i Jerzy Dobrzycki, występując z interwencjami i akcjami w obronie zagrożonych obiektów. Powodów do takich wystąpień, niestety, nigdy nie zabrakło. Już w połowie kwietnia 1897 r. Towarzystwo interweniowało, wzmacniając skutecznie stanowisko gminy miasta wobec nacisków wiedeńskiego Ministerstwa Sprawiedliwości domagającego się rozbudowy gmachów sądowych kosztem parceli przy ul. Grodzkiej, sąsiadującej z kościołem Św. Piotra i Pawła¹⁵. W ciągu dziesiątków lat przyszło bronić Kraków przed wyburzeniami otoczenia kościółka Św. Idziego (1905–1911), gmachu Krzysztoforów (1913), poszerzeniem ulicy Szewskiej dla ruchu tramwajowego przed pierwszą wojną światową, stojąc zawsze na stanowisku ogólnonarodowego znaczenia zabytków Krakowa i konieczności przekazania ich dla potomności w stanie nienaruszonym.

W dwudziestoleciu międzywojennym Towarzystwo ocaliło budynek kościoła Św. Agnieszki, zamienionego na skład żelaza, przywróciło zniesiony w 1927 r. wygląd herbu i barwy flagi miasta, obroniło myśl odbudowy zburzonej wikarówki kościoła Mariackiego (1934), a także kolekcję piętnastowiecznych obrazów augustiańskich przed sprzedażą i wywiezieniem ich z Krakowa do Warszawy w 1936 r. (obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego Oddział Szołayskich),

¹⁴ *Księga protokołów...* (regulaminy dla Komisji odczytowej, redakcyjnej, konserwatorskiej i muzealnej uchwalone 26 I 1897 r.).

¹⁵ *Akta i korespondencja Towarzystwa z r. 1897*, rkps APKr. TMK—127.



6. Wiesław Bienkowski

przeznaczało też wielokrotnie fundusze własne na konserwację wielu cennych pomników (od 1897 r. Ogrojca przy kościele Św. Barbary, na prace przy odkopaniu fundamentów kościółka Św. Wojciecha i Św. Jana, odnowienie kapliczki na plantach u wylotu Św. Sebastiana i wielu, wielu innych)¹⁶. Po drugiej wojnie światowej Towarzystwo przeciwstawiało się skutecznie wyburzeniu zniszczonego w wyniku działań wojennych pałacu Tarnowskich przy ulicy Szlak (1948), obcięciu powierzchni Plant wzdłuż ulicy Westerplatte (1950), niwelacji zabytkowych wałów obronnych z szesnastego wieku zachowanych w Mogile (1959), wyburzeniom kamienic u wylotu ulicy Grodzkiej do placu Wiosny Ludów (1962), postulowało parokrotnie powrót figur apostołów

przed fronton kościoła Św. Piotra i Pawła, obrobiło Kramy Dominikańskie w 1971 r., a w cztery lata później pierwotny kształt wnętrza Sukiennic przed projektami zmiany jego funkcji. Inicjowało tak doniosłe przedsięwzięcia jak wszczęcie starań o zwrot skarbów wawelskich z Kanady w 1949 r., wysunęło jeszcze w 1955 r. postulat objęcia odnowy zabytków Krakowa akcją ogólnopolską, odbudowę pomnika Grunwaldzkiego w 1971 r. i roztoczenie opieki nad cmentarzem Rakowickim w 1979 r.¹⁷

W związku z przebiegiem akcji odnowy zabytków Krakowa zabrało głos w doniosłym memoriale z 14 marca 1974 r., złożonym prezydentowi miasta Jerzemu Pękali, sygnowanym przez pięć bratnich towarzystw krakowskich: Stowarzyszenie Architektów Polskich, Stowarzyszenie Historyków Sztuki, nasze Towarzystwo, Towarzystwo Urbanistów Polskich oraz Związek Polskich Artystów Plastyków¹⁸. Warto dodać, że z ponownym memoriałem wystąpiły te towarzystwa 5 maja 1980 r., składając je prezydentowi Edwardowi Barszczowi. Postulowana przez Towarzystwo jeszcze w 1955 r. ogólnopolskowa ranga odnowy zabytków Krakowa znalazła swój wyraz w powołaniu Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, pod przewodnictwem ówczesnego przewodniczącego Rady Państwa prof. Henryka Jabłońskiego. Powołanie Komitetu zostało przez Towarzystwo przyjęte z nadzieją radykalnej poprawy sytuacji, w jakiej znalazł się Kraków w wyniku długoletnich zaniedbań. Towarzystwo sprecyzowało swoje stanowisko w wystąpieniu na naradzie konsultacyjnej zorganizowanej 28 września 1978 r. przez ówczesny Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w sprawie odnowy zespołów zabytkowych Krakowa z udziałem prof. H. Jabłońskiego oraz przedstawicieli władz centralnych zainteresowanych tą problematyką, jak też zaproszonych gości¹⁹. Odnosiliśmy się wówczas z nadzieją, ale zarazem i troską wobec podejmowanych przedsięwzięć, w naszym przekonaniu mało skutecznych, przebiegających zbyt wolno i nie zawsze zmierzających we właściwym kierunku. Stąd

¹⁶ A. Bochnak i K. Pieradzka, *Czterdziestolecie działalności Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa 1897–1937*, Kraków 1937, s. 52–62; Bienkowski, *75 lat...*, s. 7–8.

¹⁷ W. Bienkowski, *Nasze dwudziestopięciolecie (Fakty i refleksje z dziejów Towarzystwa)*, Rocznik Krakowski, t. 42: 1971, s. 11, 15; tenże, *75 lat...*, s. 9.

¹⁸ Tekst memoriału został opublikowany, zob. B. Kra-

snowski, *Działalność krakowskich stowarzyszeń naukowych i twórczych w dziedzinie ochrony konserwatorskiej Krakowa*, Teka Komisji Urbanistyki i Architektury, t. 17: 1983, s. 263–265, por. też W. Bienkowski, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w latach 1979–1980*, Rocznik Krakowski, t. 51: 1987, s. 133.

¹⁹ W. Bienkowski, *Głos w dyskusji [w:] Problemy odnowy Krakowa. Materiały z narady konsultacyjnej w sprawie*



7. Jerzy Wyrozumski

uznaliśmy za konieczne uczestniczyć we wspólnej akcji pięciu wspomnianych towarzystw opracowujących memoriały i składających je władzom miasta. Zresztą i w latach późniejszych z inicjatywy Komisji Konserwatorskiej przygotowywano w imieniu Towarzystwa takie szczegółowo udokumentowane opinie kierowane do właściwych instancji miejskich.

Troszcząc się o stan zabytków Krakowa Towarzystwo objęło opieką faktycznie od 1945 r., a formalnie od 1971 r. kopiec Tadeusza Kościuszki²⁰, a od 1980 r. kopiec Józefa Piłsudskiego, powołując w tym celu odrębne Komisje Wydziałowe²¹.

W 1897 r. zainicjowało Towarzystwo akcję zamieszczania tablic pamiątkowych w miejscach wydarzeń historycznych, godnych uwiecznienia,

wmurowując tablicę upamiętniającą obronę miasta w 1768 r. przez Marcina Oracewicza (koło Bramy Floriańskiej), a w 1900 r. na placu Wolnica przypominającą działalność Akademii Krakowskiej na Kazimierzu, podobnie poświęcone osobom zasłużonym dla miasta i w nim przebywającym (w 1902 r. W. Łuszczkiewiczowi, w 1908 Wincentemu Polowi, w 1912 Goethemu i Piotrowi Skardze, w 1926 Feliksowi Radwańskiemu). Dbając też o właściwe nazewnictwo ulic i placów, broniło argumentami naukowymi nazw starych przed zmianą „gdyż w ten sposób utrzymuje się ślady historyczne i uczy historii topografii”²², służąc naukową konsultacją, wysuwając projekty nowych nazw zgodnych z potrzebami rozwijającego się miasta i jego tradycjami, co postulowane u zarania jego działalności realizowane jest po dziś dzień.

Miastu swemu starając się służyć najowocniej, Towarzystwo nie tylko domagało się w 1897 r. powołania do życia Muzeum Historycznego miasta Krakowa, ale umożliwiło jego działalność użyczając swej siedziby przy ulicy Św. Jana 12, otrzymanej drogą zapisu testamentowego członka założyciela, wieloletniego sekretarza i swego członka honorowego Klemensa Bąkowskiego, zmarłego w 1938 r. Dzięki temu stanowisku Towarzystwa Muzeum mogło zostać uroczyste otwarte 24 czerwca 1952 r. i przez wiele lat posiadać tam swą główną siedzibę.

Nasze Towarzystwo troszczyło się też o podtrzymanie tradycji krakowskich, jak np.: obchodów Lajkonika (od 1898 r.), którego wspaniały strój zaprojektowany przez Wyspiańskiego został sporządzony kosztem Towarzystwa w 1900 r. (obecnie przechowywany jest w zbiorach Muzeum Historycznego miasta Krakowa w Krzysztoforach); zainicjowało też w 1937 r. konkursy na najpiękniejszą szopkę krakowską.

Z różnych innych inicjatyw może warto wspomnieć jeszcze o pierwszym kursie dla przewodników po Krakowie w 1902 r., wystawach

odnowy zespołów zabytkowych Krakowa, 28 IX 1978, Kraków 1978, s. 57–58.

²⁰ K. Estreicher, *Sprawozdanie Komitetu Opieki nad kopcem Kościuszki*, *Rocznik Krakowski*, t. 42: 1971, s. 101–102; W. Bienkowski, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w 1970 roku*, tamże, t. 44: 1973, s. 147–148; tenże, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w latach 1971–1972*, tamże, t. 45: 1974, s. 134; K. Bator, K. Estreicher, *Kopiec Kościuszki*, tamże, t. 50: 1980, s. 229–230; W. M. Bartel, *Kopiec Kościuszki* (folder wydany staraniem Komitetu Opieki nad kopcem Kościuszki

Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa), Kraków 1985.

²¹ W. Bienkowski, *Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w latach 1979–1980*, *Rocznik Krakowski*, t. 51: 1987, s. 134–135; K. A. Waksmundzki, *Kopiec Józefa Piłsudskiego — Kopiec Niepodległości*, tamże, s. 131–134.

²² *Korespondencja Towarzystwa z r. 1910*, rkps., APKr. TMK—141, 1.97; *Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa za rok 1911*, Kraków 1912, s. 9–10.

malarstwa i grafiki o tematyce krakowskiej (od 1901), a począwszy od r. 1908 konkursów fotograficznych. Piękną ich kontynuację stanowią obecnie konkursy doroczne pod hasłem „Ocalić od zapomnienia”, zainicjowane w 1977 r. przez artystę-fotografika Leszka Dziedzic, odbywające się pod patronatem prezydenta miasta Krakowa²³.

Wszystkich działań Towarzystwa nie sposób wymienić. Zmieniały się tak co do formy, jak i kierunków — w miarę powstawania aktualnych potrzeb. W różnych okresach reagowało Towarzystwo odmiennie na żywotne problemy Krakowa. Od samego początku pełniło niezmiennie funkcje instytucji badawczo-naukowej, a jednocześnie placówki upowszechnienia wiedzy wraz z rolą zbiorowego konserwatora zabytków miasta, dbając ponadto o jego upiększenie. W razie potrzeby umiało się zdobyć na gesty tak wymowne, jak przekazanie całego prawie swego majątku na potrzeby powstających Legionów Polskich, uzasadniając to w sprawozdaniu za rok 1914 usilną wiarą, że „sprawa ochrony zabytków naszej kultury łączy się ściśle z całym narodowym życiem”²⁴.

Innym przejawem obywatelskiej i patriotycznej postawy było opracowanie w jesieni 1938 r. planu akcji zabezpieczenia zabytków miasta na wypadek wojny, delegując do niej fachowców tej miary co Stefan Komornicki i Karol Estreicher²⁵ — późniejszy rewindikator zrabowanych przez okupanta polskich, w tym i krakowskich dzieł sztuki.

Godne jest podkreślenia, że Towarzystwo nigdy nie przerwało swej działalności, nawet w czasie drugiej wojny światowej, kiedy było brutalnie likwidowane i okradane z majątku nieruchomego oraz ruchomego przez hitlerowskich

„Kulturträgerów”, ofiarnym wysiłkiem swych działaczy ratowało zasoby wydawnictw przed zniszczeniem, pracowało konspiracyjnie, śledząc rabunkowe poczynania okupanta w zakresie krakowskich dzieł sztuki oraz zbierając materiały do historii miasta tych najczarniejszych i ponurych lat²⁶.

Każdy z obchodzonych jubileuszy przypadł w całkowicie różnych epokach historycznych: dwudziestolecie zastało władze Towarzystwa w ciężkim trzecim roku wojny światowej w toku akcji inwentaryzacyjnej zabytków Krakowa, zagrożonych wywiezieniem (m.in. cennych starodawnych dzwonów), zaangażowane obroną dachów miedzianych kościołów krakowskich przed rekwizycją, rejestrujące dotkliwe straty poległych na froncie członków²⁷. Czterdziestolecie obchodziło Towarzystwo w 1937 r. już wprawdzie w rozkwicie swej organizacyjnej prężności i bogatego dorobku wydawniczego, ale jednocześnie w okresie konfliktów wywołanych niechętną postawą czynników stołecznych odmawiających finansowej pomocy²⁸. Sześćdziesięciolecie w 1957 r. w całkowicie zmienionej rzeczywistości społeczno-politycznej, już po szczęśliwym przetrwaniu zakusów na swój byt, szukającego egzystencjonalnej racji w opiece nie tyle władz miejskich, ile ze strony Polskiej Akademii Nauk²⁹, sytuacji z czasem na tyle zmienionej na korzyść, że swe siedemdziesięciopięciolecie świętowało w 1971 r. już tradycyjne w sali obrad Rady Miejskiej, nieco wcześniej (1968) uhonorowane Złotą Odznaką „Za pracę społeczną dla miasta Krakowa”³⁰.

Nigdy wszakże nie ustawało w konsekwentnym realizowaniu swych głównych zadań, jakimi było uprawianie i upowszechnianie wiedzy o Krakowie i troska o zachowanie jego zabytków, stanowiących fundament świadomości społecznej

²³ L. Dziedzic, *Wstęp do: „Ocalić od zapomnienia”*. Luty-marzec 1983 r. Katalog wystawy w Muzeum Historycznym m. Krakowa, Kraków 1983, s. 3-4; tenże, *Ze wspomnień komisarza... [w:] „Ocalić od zapomnienia”. Jubileuszowa wystawa fotografii ze zbiorów TMHiZK będących darem autorów biorących udział w dorocznych konkursach organizowanych w latach 1977-1986 pod honorowym patronatem Prezydenta Miasta Krakowa*, Kraków 1987, s. 4-5.

²⁴ *Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa za rok 1914*, Kraków 1915, s. 4.

²⁵ *Protokoły i sprawozdania roczne za lata 1923-1938*, rkps APKr. TMK-64.

²⁶ Bienkowski, *Nasze dwudziestopięciolecie...*, s. 5-6; tenże, *Józef Muczkowski jako historyk sztuki i miłośnik zabytków [w:] Pamiętnik II Zjazdu Miłośników Ojczyznych*

Zabytków, Kraków 1985, s. 37-38; tenże, *Profesor Krystyna Pieradzka a Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa*, *Rocznik Krakowski*, t. 52: 1986, s. 157-158.

²⁷ *Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa za rok 1916*, Kraków 1916, s. 3-18.

²⁸ *Protokoły i sprawozdania roczne za lata 1923-1938*, rkps APKr. TMK-64; A. Bochnak i K. Pieradzka, *Czterdziestolecie działalności Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa 1897-1937*, Kraków 1937.

²⁹ Bienkowski, *Nasze dwudziestopięciolecie...*, s. 13-16.

³⁰ J. Dużyk, *Siedemdziesiąt lat w służbie Krakowa*, „Życie Literackie”, R. 17: 1967, nr 28 z 9 VII, s. 14; (zs) [Z. Świech], *Mecenasi zabytków i tradycji*, „Echo Krakowa”, Wyd. A.R. 22: 1967, nr 173 z 26 VII, s. 3.



8. Wystawa w 1987 r. w Archiwum Państwowym w Krakowie z okazji 90-lecia Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa

i historycznej jego mieszkańców. Z uwagi na rangę Krakowa budziło to zainteresowanie, a także uznanie w szerszej skali niż tylko lokalna i stało się powodem różnorodnych kontaktów, wymiany doświadczeń organizacyjnych, także publikacji, prelegentów oraz organizowania wspólnych imprez z pokrewnymi stowarzyszeniami i instytucjami, jak np. Gnieźnieńskim oraz Mazowieckim Towarzystwami Kultury, Towarzystwami Miłośników Jarosławia oraz Wrocławia, Towarzystwem Przyjaciół Nauki i Sztuki w Rzeszowie, Towarzystwem Przyjaciół Warszawy, Ośrodkiem Badań Naukowych imienia Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, Przysuskim Towarzystwem Kulturalnym imienia Oskara Kolberga, czy historycznymi oraz kulturalnymi organizacjami polskimi w Argentynie i Brazylii. Należy wspom-

nieć, że te kontakty utrzymywane z krakowianami rozsiyanymi po świecie zaowocowały też inicjatywą naszego długoletniego członka Jana Marii Robla z Londynu, który ufundował nagrodę imienia swych rodziców doktora Jana Zygmunta i Marii Roblów przyznawaną corocznie, począwszy od 1981 r.³¹

Trudno nie ulec podziwowi wobec dalekośiężnej, głęboko przewidującej myśli naszych światłych założycieli sprzed dziewięćdziesięciu laty, dzięki której zarówno program, jak i założenia statutowe nie zdezaktualizowały się w niczym po dzień dzisiejszy. Przeciwnie, właśnie dzisiaj (biorąc za przykład sesję Rady Nauki i Techniki Makroregionu Południowo-Wschodniego, która odbyła się 9 marca 1987 r.³²), kiedy naukowcy krakowscy skupieni w krakowskim Oddziale Pol-

³¹ G. Lichończak, *Nagroda im. dra Jana Zygmunta i Marii Roblów*, *Rocznik Krakowski*, t. 51: 1987, s. 145.

³² (es), *Kultura nie jest dodatkiem do polityki i ekonomii, to integralny ich składnik. Sesja naukowa w Polskiej Akademii*

Nauk, „Gazeta Krakowska”, Wyd. 1, R. 39: 1987, nr 56 z 7, 8 III, s. 1–2; U. Orman, *Kultura jest wszędzie*, tamże, nr 145 z 24 VI, s. 3.

skiej Akademii Nauk na podstawie danych dotyczących czytelnictwa i uczestnictwa w kulturze, a szczególnie młodzieży, dostrzegają niebezpieczną tendencję spadku aktywności naszego środowiska w polskim życiu kulturalnym, zalecając bezzwłoczne uruchomienie mechanizmów, które podniosą rangę kultury w życiu społecznym — rola naszego Towarzystwa wzrasta i nabiera w czasie obchodu swego dziewięćdziesięciolecia istnienia jeszcze większej wartości. Badając bowiem przeszłość, zawsze służyliśmy współczesności, a że czyniliśmy to owocnie, zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, mimo faktu, iż liczebność szeregów Towarzystwa nie była zbyt wielka (nigdy nie osiągnęło tysiąca członków, a średnio wynosiła 400–600 osób³³), nigdy też nie dysponowało nazbyt okazałymi zasobami finansowymi. Do osiągnięć doszło opierając się na pracy społecznej, dzięki pasji i zaangażowaniu ideowemu swych działaczy.

Można by zaryzykować nawet stwierdzenie, że tak głęboko i wielorako przeniknęło w życie

miasta i mentalność jego mieszkańców, iż jego udział stał się mało dostrzegany, zwłaszcza dla kogoś, kto jedynie powierzchownie spogląda na krakowską rzeczywistość, nie dociekając jej genezy, czy też głębszej istoty zjawisk. Ale w sprawach zasadniczych, jakimi jest utożsamianie się jego mieszkańców z wartościami miasta, będącego dzięki zachowanym tu pamiątkom historii i zabytkom symbolem Polski, rozwijaniu poczucia zrozumiałej dumy z wielowiekowego dziedzictwa kultury oraz świadomości patriotycznej, płynącej z wiedzy o przeszłości Ojczyzny, Towarzystwo było i jest nadal ich rzeczywistym czynnikiem sprawczym.

Obrało przed wielu laty słuszną drogę i piękny cel, z których nigdy nie zrezygnowało ku pożytkowi i zasłużonej chwale Krakowa. Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa postępowало tak przez dziewięćdziesiąt lat, ponieważ było i pozostaje nadal miastu swemu zawsze wierne.

³³ Przykładowo podajemy liczbę członków Towarzystwa w wybranych latach jego działalności: 1897 — 176, 1989 — 327; 1899 — 377; 1900 — 482; 1907 — 673; 1912 — 680; 1918 — 675; 1919 — 764 (najwyższy stan liczbowy do 1939 r.);

1926 — 396; 1930 — 335; 1936 — 391; 1937 — 341; 1938 — 341; 1939 — 326; 1945 — 61; 1946 — 130; 1950 — 390; 1958 — 600; 1968 — 293; 1976 — 460; 1985 — 760; 1986 — 715; 1987 — 628.

ALWAYS FAITHFUL TO ITS TOWN. THE ASSOCIATION OF LOVERS OF CRACOW HISTORY AND MONUMENTS IN THE YEARS 1896/1897–1986/1987

The history of the Association (founded on 21 November 1896) is shown against the background of the role it played in fulfilling the scientific and cultural needs of Cracow and its inhabitants. Many distinguished scholars, historians, art historians, architects, writers, journalists and artists have been members of the association. Due to these members it has been able to exert a multi-directional influence on its surroundings during its ninety years of undisturbed activity (during World War II it was a clandestine organization). Primarily, the association instigated and inspired scientific research into various areas of the town's long history. It has also propagated knowledge about Cracow through publications (in the years 1897–1987 there appeared 125 books of the Biblioteka Krakowska series, 53 issues of the Association's yearly *Rocznik Krakowski*, 20 volumes of the popular cycle *Kraków Dawniej i Dziś*, many albums, catalogues and guides), sight-seeing tours since 1897, lectures given at General Meetings since 1898 and at weekly gatherings since 1934 and many sessions (since 1953) and radio programmes. The Association has also pursued popularizing activity in schools since 1959.

The publications of the Association are widely read both in Poland and abroad (Europe and the USA) where they are sent in exchange for other publications or donated.

From the very beginning the Association has been dedicated to the preservation of historical monuments in Cracow. It has undertaken its own renovation works, opened the authorities' eyes to the present need for such works, given scientific advice. Many initiatives aiming at the preservation of the historical character of Cracow have originated in the Association. It has always looked after the beauty and decoration of the town and encouraged the preservation of local traditions. Since 1901 it has been organizing exhibitions of art which take Cracow for its subject, and since 1908 photo competitions. It has always been in contact with similar organizations and institutions in other towns of Poland.

In spite of its small number of members and modest funds, the Association has always played and still plays an important role in the life of Cracow, remaining always faithful to its town.

MIECZYSLAW ROKOSZ

WAWELSKA WŁÓCZNIA BOLESŁAWA
CHROBREGO *

Przegląd problematyki

Pamięci Profesora Józefa Mitkowskiego

WSTĘP

W skarbcu katedry wawelskiej od wieków przechowuje się tzw. włócznię św. Maurycego, a ściślej samo jej żeleźce — grot — ostrze. Zarówno wielopokoleniowa tradycja — z pełną wiarą — jak i nauka historyczna — bez większych wątpliwości — uznaje w tej włóczni ten sam przedmiot, który według świadectwa Galla cesarz Otton III podarował Bolesławowi Chrobremu w Gnieźnie roku tysięcznego. Historyk ma ją za „źródło bezwzględnie współczesne, materialne, jakie pozostało po Zjeździe gnieźnieńskim”. Włócznia ta doszła do naszych czasów drogą bezpośrednią, nie zaś archeologiczną — „jest jednym z najbardziej czcigodnych, najstarszych”

dokumentów naszej historycznej i państwowej przeszłości, prawdziwą relikwią Polskości”¹.

Nasza wawelska włócznia — rzecz zrozumiała — po wielokroć opisywana i publikowana, od dawna frapuje i budzi zainteresowanie badawcze. Zajmowano się nią na tle porównawczym z uznaną za jej prototyp świętą włócznią cesarską (*lancea sacra, hasta sacra, sancta et crucifera imperialis lancea, sacratissima lancea — Heilige Lanze*), zwaną też włócznią św. Maurycego, a przechowywaną po dziś w skarbcu cesarskim (Schatzkammer) w wiedeńskim Burgu. Oryginał i replika, obydwie te szacowne przedmioty obrosły obfitą — pierwszy, monograficzną, drugi (pamiętając wszak pionierską rozprawę A. Przeździeckiego sprzed 130 lat) przeważnie rozproszoną — literaturą historiograficzną².

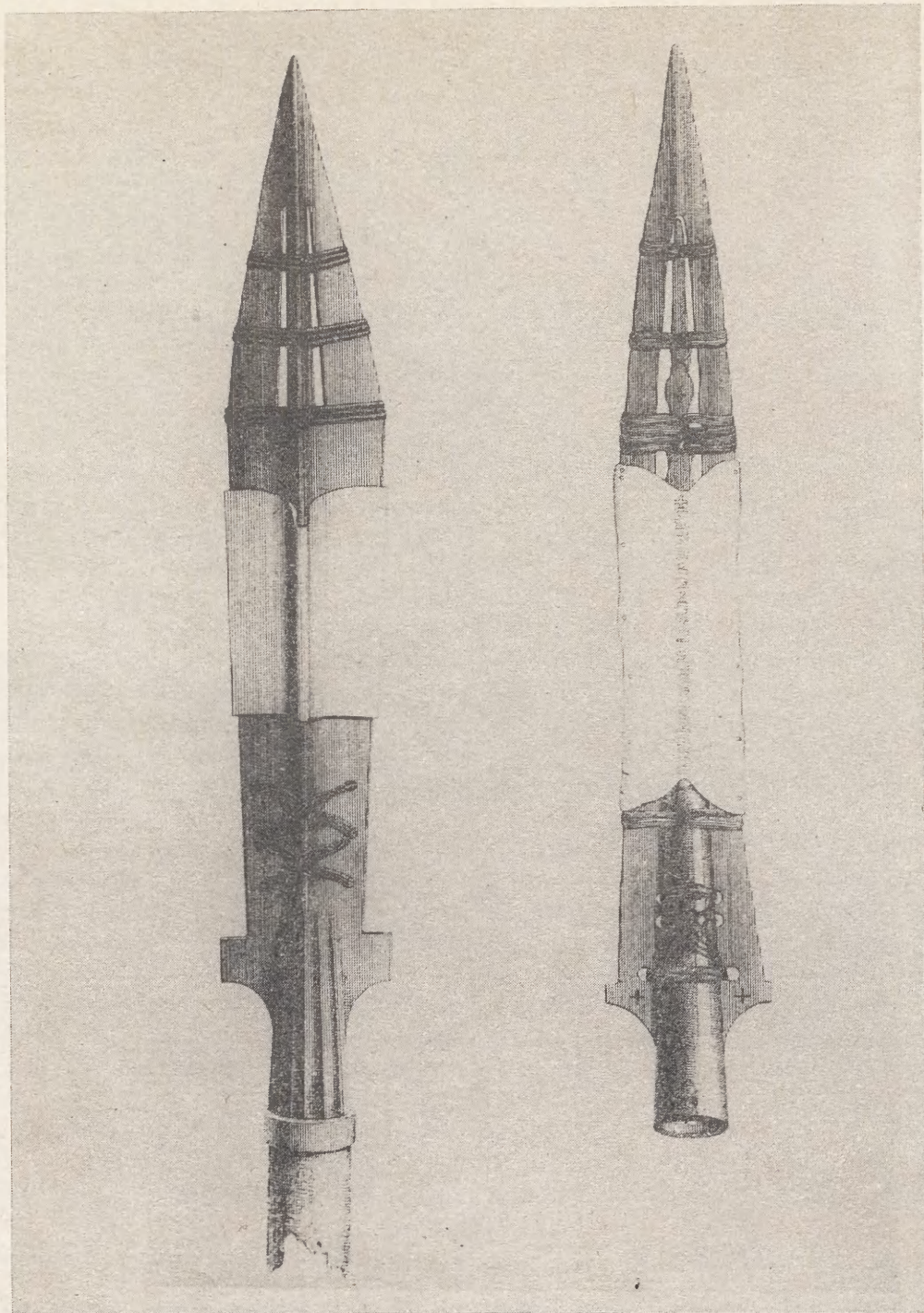
Złożona i zawiła problematyka włóczni kon-

* Zapowiedziana przez P. Bogdanowicza (*Zjazd gnieźnieński w roku 1000*, Nasza Przeszłość, t. 16: 1962, s. 97) rozprawa o podobnym tytule się nie ukazała. Niniejszy temat referowałem na posiedzeniu Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa dnia 20 maja 1986 r. Dziękuję Prezesowi Towarzystwa Profesorowi Jerzemu Wyrozumskiemu oraz Kol. Mgrówi Zenonowi Piechowi za inspirujące uwagi i sugestie bibliograficzne.

¹ Zob. S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry — Wielki*, Lwów 1925, s. 130. Ostatnio P. Skubiszewski, *Tzw. kielich św. Wojciecha — pamiątką zjazdu gnieźnieńskiego* [w:] *Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury Aleksandrowi Gięysztorowi w czterdziestolecie pracy naukowej...*, Warszawa 1976, s. 523 nn., obok naszej włóczni stawia tzw. kielich św. Wojciecha z Trzemeszna dziś w skarbcu katedry gnieźnieńskiej, przekonująco upatrując w nim dar Ottona III na ołtarz męczennika z 1000 roku. Czasza tego

kielicha z agatu znamionuje bizantyńskie pochodzenie, może z zastawy cesarzowej Teofano.

² Powstrzymując się w tym miejscu od cytowania bodaj selektywnej bibliografii odnośnie do włóczni, odsyłamy do obszerniejszych zestawień ważniejszego piśmiennictwa na ten temat — zob. wydanie K. Małczyńskiego, *Galli Anonymi Cronicae...*, Kraków 1952, przyp. 2 na s. 19, oraz M.Z. Jedlickiego, *Kronika Thietmara*, Poznań 1953, przyp. 47 na s. 52–53 (dalej: *Thietmar*); M. Pietrusińska, *Katalog i bibliografia zabytków* [w:] *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku*, pod red. M. Walickiego, t. 2, Warszawa 1971, s. 710, 835. Zob. ponadto: M. Walicki, *Wypożyczenie artystyczne dworu i kościoła* [w:] *Sztuka polska...*, t. 1, Warszawa 1971, s. 297–298; A. Gięysztor, *Włócznia* [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 6, Wrocław, 1977–1980, s. 543; W. Maisel, *Archeologia prawna Polski*, Warszawa—Poznań 1982, s. 218, 227–228; Z. Żygułski,



1. Włócznia cesarska (z prawej) i włócznia wawelska Bolesława Chrobrego (z lewej) według rysunku zamieszczonego przez Aleksandra Przeździeckiego w t. 2 Biblioteki Warszawskiej z 1861 r. (przed s. 505)

(jun.), *Broń w dawnej Polsce*, Warszawa 1975, s. 87–89; tenże, *Kilka uwag na temat wartości kopii [w:] Oryginał, replika, kopia. Materiały III seminarium metodycznego Stowarzyszenia Historyków Sztuki. Radziejowice 26–27 września 1969*, Warszawa 1971, s. 129–135. Na koniec warto powtórzyć postulatyczną uwagę tego autora: „Niejednokrotnie już porównywano oba obiekty, wiedeński i krakowski, jednakże

rezultaty tych zabiegów są wciąż niezadowalające. Wydaje się, że analiza porównawcza powinna być rozwinięta w trzech kierunkach: technologicznym, historycznym i znaczeń symbolicznych. Pod względem materialnym obiekt krakowski jest znacznie gorzej rozeznany niż wiedeński” (Żygulski, *Broń...*, s. 88), por. tenże, *Kilka uwag...*, s. 135 i przyp. 9 na s. 145.

centruje się zwłaszcza wokół takich zagadnień jak: jej geneza jako broni ceremonialnej, treść symboliczna, nazwanie i owijająca się wokół niej legenda, losy przedmiotu i ewentualne jego funkcje w epoce pochrobrowskiej. Stawiano też pytanie o wzajemną relację między włócznią krakowską i wiedeńską, o autentyczność włóczni wawelskiej w tym sensie czy jest ona oryginałem, czy kopią z roku 1000. A nie brakło też posiewu wątpliwości co do jej historycznego autentyzmu. Zastanawiano się wreszcie, czy należy ją traktować łącznie z „gwoździem z Krzyża Pańskiego” w ramach jednego przedmiotu, дарowanym Chrobremu przez cesarza, a następnie dopiero rozdzielonych, czy też od początku oddzielnie. Próbowano też odtworzyć losy przedmiotu, a zwłaszcza pochwyć moment przeniesienia włóczni do Krakowa. Wszystkie te komplikujące się zresztą wzajemnie zagadnienia były w różnym stopniu podejmowane i różnie objaśniane. Można wreszcie dopisać nowy rozdział o przeznaczeniach tej cziogodnej pamiątki historycznej w XIX wieku i aż po nasze dni, o jej reminiscencjach w sztuce, o jej obecności w świadomości narodowej. Pragnę tu podjąć i krótko potraktować wszystkie zasygnalizowane wyżej zagadnienia raczej w formie zbiorowego przeglądu problematyki, tak jak ona się rysuje w świetle stanu badań, aniżeli z pretensją do jej wyczerpania. Pożądane badania metalurgiczno-technologiczne włóczni, pozostające zupełnie poza obrębem niniejszej pracy, oczekują kompetentnego rzeczoznawcy.

Włócznia zwana też lancą, piką, sulicą, rohatyną lub oszczepem to — jak uczy archeologia i etnografia — bardzo stary, pierwotny typ broni drzewcowej kolnej używanej zarówno w bitwach przez jazdę i piechotę, jak i w łowach na grubego

zwierza. Mogła służyć do walki wręcz lub do miotania. Zgodna jest też opinia antropologów kultury, że z orężem tym od niepamiętnych czasów związane były właściwości magiczne i symboliczne treści. Dopatrywano się związku włóczni i jej symboliki z prastarym kultem płodności i życia³. Również mitografia antyczna dostarcza szeregu interesujących informacji na temat pierwotnych znaczeń tej broni. Włócznia jest tam orężem bogów i herosów lub jako ich dar jest bronią niezawodną. Działanie jej może być dwójakie: zgubne — raniące i śmiertelne lub zbawcze — lecznicze. Magiczny, zapładniający, życiodajny sens włóczni można odczytać w mitologicznych przekazach o drzewie wyrosłym w miejscu, w którym ona utkwiała. Przypomnijmy, że jednym z arcybutów Ateny jest włócznia. Zeus darowuje Europie nie chybiający celu czarodziejski oszczep, zaś bohater jednego z attyckich mitów, Kefalos, posiada od Minosa oszczep o tych samych właściwościach. Wreszcie Achilles otrzymał od Tetydy i Pelosa „boską zbroję” i broń — dzieło samego Hefajstosa, zaś włócznia Achillesa miała właściwości magiczne. Pamiętamy sławny epizod, gdy podczas wyprawy trojańskiej Achilles zranił swą włócznią Telefosa, króla Myzji, w udo, a gdy rana nie goiła się, Apollo objawił mu, że to, co go zraniło, również ma moc uzdrawiania. Telefos uprosił u Achillesa, by przyłożył swój grot do rany i wyleczył go⁴.

Wreszcie w hagiografii i mistyce chrześcijańskiej występuje wywiedziona z ewangelicznego przekazu pełna symbolicznych znaczeń włócznia. Włócznia rzymskiego centuriona, który według *Ewangelii* otworzył bok zmarłego na krzyżu Chrystusa, a legioniście temu dopiero opowieści apokryficzne nadały imię Longinus⁵ — weszła do

³ „Włócznia i kielich (czasza) połączone były symbolicznym związkiem długo przed powstaniem chrześcijaństwa, czy też narodzeniem się tradycji celtyckiej [która szczególnie interesuje wyrażającą tę myśl autorkę rozważań o Graalu — M.R.J.]. Od niepamiętnych czasów znane są w całym świecie jako symbole seksualne, w których włócznia uosabia męską siłę zapładniającą, kielich lub czasza zaś żeńską siłę rozrodczą” — Jessie L. Weston, *Legenda o Graalu. Od starożytnego obrzędu do romansu średniowiecznego*, Warszawa 1974, s. 107 i por. przyp. 14 na s. 253, gdzie autorka cytuje literaturę antropologiczną odnośnie do symbolicznego znaczenia i użycia włóczni w kulturach pierwotnych.

⁴ P. Grimal, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, Wrocław 1987, por. hasła: *Polydoros*, s. 295 b; *Romulus* s. 314 b; *Atena* s. 48 b, 49 a; *Europa* s. 93 b; *Kefalos* s. 180 b i por. *Prokris* s. 303 b; *Achilles* s. 3 b i por. *Telefos* s. 339 b.

⁵ Zob. Jan 19,16; Mat. 27,54 i por. *Ewangelia Nikodema* (wersja A:) XVI, 7 (wersja B:) XI, 1 i *List Pilata do Heroda* [w:] *Apokryfy Nowego Testamentu*, t. 1, pod. red. ks. M. Staro-

wieyskiego, Lublin 1986, s. 440, 433 i 474 zob. też il. na s. 54, 59, 60 i 61; R. J. Peebles, *The Legend of Longinus*, Monographs Bryn Mawr College, t. 9 — autorka skrupulatnie przebadła różne wersje tej legendy oraz prześledziła jej rozwój w literaturze. By może uświadomić sobie sprawczą funkcję włóczni Longinusa na Golgocie, tak jak pojął ją Kościół — a tym samym i symboliczne znaczenie włóczni w średniowieczu jako przedmiotu czci i oznaki chrześcijańskiej władzy — warto przytoczyć słowa katechezy św. Jana Złotoustego biskupa: „Gdy [...] Jezus umarł i wisiał jeszcze na krzyżu [...] żołnierz włócznią otworzył jego bok, z którego wypłynęła woda i krew. Woda — symbol chrztu, krew — symbol Eucharystii. Żołnierz [...] uczynił otwór w ścianie świątyni. Z boku wypłynęła krew i woda. Nie chcę słuchacz, abys łatwo przeszedł obok głębi tak wielkiej tajemnicy. Powiedziałem, że ta woda i krew kryły w sobie symbole chrztu i Eucharystii. Na nich bowiem opiera się istnienie Kościoła. Oba te sakramenty pochodzą z boku Chrystusa. Ze swego boku Chrystus zbudował Kościół-Oblubienicę” (*Kat.* 3, 13–19).

symbolicznego repertuaru narzędzi Męki Pańskiej; znalazła się tu obok drzewa krzyża, gwoździ, korony cierniowej, gąbki, ale też pejcza, kolumny biczowania, tak zwanej chusty św. Weroniki etc. Włócznia Longinusa należy więc obok m.in. gwoździ Męki Pańskiej do emblematów określanych w symbolicznym przekazie nauki chrześcijańskiej jako *arma Christi* — rozumiana jako zespół instrumentów zbawienia przez *imaginatio*⁶.

Niezależnie od włóczni Męki Pańskiej — włóczni legendarnego Longina w chrześcijańskiej tradycji postrzegamy i inne. W licznych wyobrażeniach ikonograficznych Michał Archanioł tą bronią pokonuje Lucyfera. Ituriel w *Raju utraczonym* Milтона, anioł, którego posłał Gabriel, aby odszukał ukrywającego się w Raju szatana, uzbrojony był w włócznię, za której dotknięciem diabeł ujawniał się w swej właściwej postaci. Z włócznią bywa też przedstawiany św. Jan Chrzciciel. Wreszcie tym orężem walczy ze smokiem św. Jerzy — legendarny wymysł średniowiecza. I choć powo-

lane tu przykłady należą do redakcji literackich i artystycznych, to zapewne stoi za nimi ów pierwotny, magiczny sens związany z tą bronią.

O WŁÓCZNI CESARSKIEJ

Rola i symboliczne znaczenie włóczni w ideologii władzy i państwa oraz w ceremoniale epoki średniowiecza wykrystalizowuje z dwu wątków tradycji, z antycznej tradycji grecko-rzymskiej oraz judeo-chrześcijańskiej, a zarazem z tradycji barbarzyńskiej — germańskiej⁷. Pierwotna sakralność włóczni, aktualna jeszcze we wczesnym średniowieczu, z czasem zanikła. Na podstawie źródeł da się pochwycić funkcjonowanie na terenie Europy we wczesnym średniowieczu kilkunastu włóczni o podobnym charakterze religijno-politycznych symboli oraz z podobną czy nawet tożsamą legendą⁸. Najlepszym przykładem służą dwie zachowane do dziś: cesarska w Wiedniu oraz nasza krakowska. Z uwagi na ścisły wzajemny związek obu tych przedmiotów konieczne

⁶ Wbrew opinii J.W. Weston, iż „hipoteza o chrześcijańskim pochodzeniu połączonych symboli kielicha i włóczni nigdy nie istniała” (*Legenda o Graalu...*, s. 104–105), zauważmy jednak, że włócznia, należąc oczywiście do narzędzi Męki Pańskiej, równocześnie pozostaje w ścisłym związku z kielichem eucharystycznym jako naczyniem mistycznego przemienienia wina i wody w krew utoczoną z boku Chrystusa otwartego włócznią. Włócznia występuje tu w dwójakim znaczeniu — jako narzędzie męki, a zarazem instrument potwierdzający śmierć krzyżową — jako akt zbawienia. W płockim *Ordinale* z XIV w. w porządku wielkopiątkowej ceremonii adoracji Krzyża czytamy: „gdy włócznią żołnierz otworzył bok Ukrzyżowanego Pana, wyszła krew i woda jako okup za zbawienie nasze” — cyt. wg. ks. J. Michalak, *Zarys liturgiki*, Płock 1939, s. 202–203. A przypomnijmy jeszcze wyobrażenie ze zwierciadła pateny trzemeszyńskiej (druga połowa XII w.), gdzie po bokach ukrzyżowanego Chrystusa wygrawerowano personifikację Kościoła i Synagogi, co przywodzi na myśl słowa *Pisma* „zasłona świątyni rozdarta się”. Obie personifikacje przedstawione są z chorągwiami na włóczniach. Osoba symbolizująca Kościół w koronie na głowie trzyma włócznię normalnie, ostrzem do góry i nadstawia kielich pod strumień (krwi) wyciekający z przebitego boku Ukrzyżowanego. Symbol Synagogi, z przewiązanymi oczyma, dzierży drzewce proporca z grotem włóczni utkwinionym w ziemi — zob. *Sztuka polska przedromańska i romańska...* Opis zabytku, stan badań i literaturę zob. t. 1, s. 770 reprodukcja t.2, il. 1043–1044.

W tym samym więc stopniu co z kielichem mszlanym pozostaje włócznia w związku z Eucharystią. Uwyraźnia to także rytualne użycie srebrnego nożyka w kształcie włóczni w liturgii mszy bizantyńskiej i nowogreckiej — do podziału chleba (odpowiadającego opłatki) „symbolizując tam [pisze ta sama autorka — M.R.] razy zadane ciału Boskiej Osoby”.

⁷ Na tę podwójną genealogię ceremonialnej włóczni we wczesnym średniowieczu zwraca uwagę Żygulski, *Broń...*,

s. 49 (tu dalsza literatura). Świadom tego jest również A. Przeździecki, *O włóczni zwanej św. Maurycego w skarbcu katedry krakowskiej*, Biblioteka Warszawska, t. 2; 1861, s. 509–510. Włócznia — zapewne symboliczna, święta włócznia z Golgoty — jak wykazują przegląd wyobrażeń chrześcijańskich cesarzów późnorzymskich z IV–V wieku na monetach tego czasu jest ich głównym obok diademu atrybutem — zob. J. Sabatier, *Description general des monnaies byzantines*, t. 1, Paris 1862. Autorzy niemieccy akcentują germański rodowód symbolicznej włóczni. Nie ulega jednak wątpliwości, że i ona, jak i cały zespół insygniów monarchii chrześcijańskiej we wczesnośredniowiecznej Europie kształtował się na podłożu tradycji antycznej, z uwzględnieniem pierwiastka biblijnego w kategoriach symbolicznych. Prócz włóczni z Golgoty, wspomnijmy królewską włócznię „władcy Izraela — Saula” (I Samuel, 26; 7, 11, 16, 22). Niewykluczone, że wokół świętej lancy owijały się początkowo i inne wątki z mitologii germańskiej związane z magicznymi właściwościami oszczepu Wodana (Odyna), bóstwa wojny i wojowników a zarazem bóstwa mądrości, poezji i mistrza magii, wyobrażonego jako jeźdźca na ośmionogim rumaku, w hełmie, z tarczą i magicznym oszczepem. Podkreślane już przez L. Niedderlego, *Slovanské starožitnosti*, t. 3, cz. 2, Praha 1925, s. 547 nn., znaczenie włóczni jako atrybutu władców, zwłaszcza południowosłowiańskich, wynika najprawdopodobniej z zapamiętania w cesarski wzór bizantyński lub jest zwykłym rezultatem powszechności tej broni w tamtej epoce. Na starożytność i powszechność obyczaju otwierania bitwy symbolicznymi gestami z użyciem włóczni zwrócił ostatnio uwagę J. Banaszkiewicz, *Włócznia i chorągiew. O rycie otwierania bitwy w związku z cudem Kampanii nakielskiej Bolesława Krzywoustego*, *Kwartalnik Historyczny*, R. 96: 1987, nr 4, s. 3 nn.

⁸ Zob. Przeździecki, *O włóczni...*, s. 523–524, 545–547 i Bogdanowicz, *Zjazd...*, s. 97–98.

jest krótkie zastanowienie się nad włócznią cesarską.

Dochowana w wiedeńskiej Schatzkammer włócznia cesarska pośród najważniejszych insygniów świętego cesarstwa narodu niemieckiego — tzw. diademu Ottonów, berła, jabłka, dwóch mieczów, krzyża i *Ewangeliarza* karolińskiego — ma swą obfitą literaturę⁹. Ze złożonej tej problematyki wydobądźmy na potrzeby naszych dalszych rozważań: pogląd na genezę włóczni jako symbolu władzy, państwowo-prawną treść tego symbolu oraz najdawniejszą (po wiek XI) historię samego przedmiotu, a również — owijającą się wokół niego — legendę czy raczej kolejne wątki legendowe ten przedmiot uświęcające i wyrażające się w jego nazwaniach.

Nauka niemiecka podkreśla, że znaczenie włóczni cesarskiej jako oznaki władzy wyrasta ze starogermańskiej, pogańskiej tradycji królewskiej. Stąd też nie stała się ona cesarskim insygnium koronacyjnym, wręczanym władcy w czasie sakralnego obrzędu pomazania — jak korona, berło, jabłko czy miecz, które to symbole wywodzą się z tradycji rzymskiego prawa państwowego. Istotnie, ujęty w ramy liturgicznego rytu *Ordo coronandi* z X wieku nie poświadcza insygnialnego znaczenia włóczni. Przez insygnium rozumiemy tu za W. Maislem „przedmiot [symboliczny], którego wręczenie stanowiło nieodzowny akt, towarzyszący prawnemu nadaniu jakiejś godności, władzy, urzędu”; mający zatem „charakter współkonstytuujący daną godność”. Zarazem jednak powszechne jest — gruntowane na przekazach źródłowych, jak również na długowiecznej tradycji i oczywistym fakcie przechowywania do

dziś w skarbcu wiedeńskim, pośród najważniejszych klejnotów cesarstwa świętej włóczni — przekonanie o niej jako o ważnym symbolu chrześcijańskiego cesarstwa germańsko-rzymskiego. Włócznia cesarska była więc raczej mocą (nie ujętego w *Ordo coronandi*) zwyczajem związanym z osobą cesarską atrybutem, który choć nie współkonstytuował jego godności, to jednak istotnie ją dopełniał i oznaczał¹⁰. Również analogię między świętą włócznią cesarstwa zachodniego a ceremonialną włócznią cesarzów bizantyńskich badacze niemieccy odrzucają jako zbyt duże uproszczenie¹¹. Zarówno droga pogańskiej, starogermańskiej włóczni do sakralizacji, jak i jej szczególne miejsce obok insygniów władzy oraz związana z nią symboliczno-prawna, ideowa treść były swoiste. Włócznia w ręku frankońskich, burgundzkich, longobardzkich, germańskich królów była znamię ich najwyższej władzy w plemieniu oraz jej ciągłości, była symbolem władania ziemią i plemieniem. Odróżniamy — rzecz jasna — włócznię jako broń pospolitą od włóczni symbolicznej, państwowej, ceremonialnej, insygnialnej, spowitej w legendę o jej niezwykłym pochodzeniu, więc świętej, i wreszcie od włóczni chorągiewnej, powszechnej w ceremoniale na wszystkich szczeblach feudalno-rycerskiej hierarchii, zwłaszcza późniejszego średnowiecza. Powszechność tę dobrze poświadczają niezliczone wyobrażenia ikonograficzne w miniaturach, stemplach menniczych i napieczętnie. Jednak również ta święta, symboliczna, ceremonialna włócznia mogła pełnić funkcje chorągiewnej bądź sama uważana była za *signum victoriae* i *vexillum triumphale*. Jeszcze w początkach naszego wieku

⁹ Por. przyp. 2 i zob. P.E. Schramm, *Die „Heilige Lanze“* [w:] tegoż, *Herrschaftszeichen und Staatssymbolik*, Bd. 2, Stuttgart 1955, s. 492–537 (tu w przypisach dawniejsza literatura). Ostatnio zob. H.W. Klewitz, *Die heilige Lanze Heinrichs I* [w:] tegoż, *Ausgewählte Aufsätze zur Kirchen- und Geistes-Geschichte des Mittelalters*, Scientia Verlag, Aalen 1971, s. 71–87.

¹⁰ Maisel, *Archeologia prawna...*, s. 218. To występowanie włóczni obok insygniów władzy wręczanych cesarzowi przez celebransa zdaje się potwierdzać redakcja ikonograficzna sławnej miniatury ottonskiej z ok. 1000 r., gdzie demonstrator włóczni występuje w drugim planie, za miecznikiem, u boku cesarskiego tronu. O ideowo politycznych treściach tej miniatury zob. P. Skubiszewski, *W służbie cesarza, w służbie króla. Temat władzy w sztuce ottonskiej* [w:] *Funkcje dzieła sztuki*, Warszawa 1972, s. 35 nn. W osobie demonstratora włóczni cesarskiej w tej miniaturze dopatrywano się Bolesława Chrobrego. W napieczętnych wyobrażeniach królów i cesarzów niemieckich włócznia występuje tylko

do czasów Ottona III, później definitywnie zanika. Przy czym te wizerunki władców wzorowane są wyraźnie na sposobie przedstawiania cesarza z włócznią na monetach późnoantycznych — zob. O. Posse, *Die Siegel der Deutschen Kaiser und Könige, von Pippin bis Ludwig der Bayer*, Dresden 1909, 1 Bd., Tabl. 5 nr 9, 10: Arnulf; Tabl. 6 nr 1–5: Konrad I; Tabl. 5 nr 7: Henryk I; Tabl. 7 nr 1, 2, 3: Otton I; Tabl. 10 nr 3, 7: Otton III.

¹¹ Mimo to warto może zwrócić uwagę na pewne narzucające się paralele w przekazach ikonograficznych. Jedną z miniatur mszału bamberskiego z ok. 1014 r. przedstawia Henryka II, którego koronuje Chrystus, zaś anioł wręcza mu włócznię „dla odegnania trosk”, jak głosi inskrypcja: „*Propulsas curas fert angelus hastam*” — por. F. Kopera, *Tak zwana korona Bolesława Chrobrego i inne insygnia koronne Polski*. Odbitka z: *Przegląd Powszechny*, Kraków 1898. Zupełnie podobnie wyobrażana jest apologia cesarza Bazylego Bułgarobójcy w miniaturze z ok. 1018 r.



2. Miniatura z ewangeliarza ottońskiego z ok. r. 1000 wyobrażająca Ottona III in maiestate; pośród traganów insygniów władzy widoczny mężczyzna dzierżący włócznię typu skrzydełkowego (repr. wg T. Manteuffel, *Średniowiecze powszechne*, Warszawa 1958, po s. 184)

corocznie w dzień św. Jerzego, 24 kwietnia, u frontonu pochodzącej z IV w. bazyliki San. Giorgio in Velabro w Rzymie, starożytnym zwyczajem wywieszano umocowaną na włóczni chorągiew z czerwonego jedwabiu, niby pamiątkę-relikwię po świętym trybunie wojskowym. W znaczeniu *signum victoriae* i *vexillum triumphale* spostrzegamy włócznię z zamocowaną na niej szkarłatną chorągwią, przetykaną złotem, w sławnej mozaice z Triclinium laterańskiego; tronujący św. Piotr wręcza klęczącemu Karolowi Wielkiemu chorągiew na włóczni, a do sceny tej odnosi się inskrypcja: „Beate Petre [...] *victoriam Caruli regi donas*”.

Celem władzy monarszej według powszechnej w średniowieczu doktryny było rozszerzanie imperium Christi, budowanie Civitas Dei na ziemi. Ceremonialna włócznia występuje tu w znaczeniu oręża symbolicznego, zwycięstwodajnego znaku. Badacze niemieccy odrzucają bezpośredni związek świętej włóczni cesarskiej z osobą Karola Wielkiego. Zgoda jest natomiast na to, że szczególnego znaczenia nabrała włócznia włosko-longobardzkich królów z dynastii karolińskiej w IX wieku. Żywa była w IV w. w Bizancjum i Italii tradycja o odnalezieniu w Jerozolimie przez cesa-

rzową Helenę, matkę Konstantyna Wielkiego, Krzyża świętego i gwoździ Męki Pańskiej. Jeden z tych gwoździ miano wmontować w grot włóczni królewskiej, będącej rzekomo niegdyś włócznią Longinusa. W ten sposób stała się ona szczególną relikwią. Udostojniła ją nadto tradycja, jakoby była ona pamiątką po samym Konstantynie Wielkim. Znani z bizantynofilstwa longobardzcy władcy chętnie recypowali tę tradycję, uznając w swej włóczni nie tylko drogocenną relikwię z Golgoty, ale i pamiątkę po pierwszym chrześcijańskim cesarzu rzymskim. Całej tej antycznej jerozolimsko-rzymskiej tradycji naszej włóczni cesarskiej przeczy jednak jej charakterystyczny kształt frankijskiej włóczni tzw. skrzydełkowej (*Flügellanze*), z uwagi na specyficzne rozszerzenie dolnej części grotu w formie skrzydełek. Dość jednak, że z przekonania i wiary wpływało szczególne znaczenie włóczni. Dzięki legendzie, która zwłaszcza w średniowieczu miała szczególną moc odradzania przedmiotów, włócznia ta w rękach karolińskich władców longobardzko-włoskiego królestwa stawała się jakby zwornikiem tradycji antyczno-chrześcijańskiego cesarstwa Konstantyna i tradycji karolińskiej. Z tego też powodu włócznia ta mogła być przedmiotem pożądania tych, którzy do tego dziedzictwa aspirowali. Z faktów zdaje się wynikać, że jej posiadanie było warunkiem koniecznym, ale i wystarczającym prawowitego panowania nad królestwem longobardzkim bez wyboru i koronacji. W tak wielkim znaczeniu tego magicznego przedmiotu upatruje się też przyczynę nierozwinięcia się włoskiego obrzędu koronacyjnego.

Święta włócznia Longobardów była drogocennym przedmiotem przetargów i atutem w grze politycznej.

Początek prawnopolskiego znaczenia włóczni w królestwie włosko-longobardzkim wiąże się z ustaniem tam władzy Karolingów i kwestią sukcesji. Gdy w roku 887 został zdetronizowany Karol III Gruby jako ostatni z Karolingów w Italii, królem został Berengar, margrabia Friulu. W opinii feudałów północnowłoskich nie mógł on posiadać pełni władzy w królestwie nie dysponując włócznią, która tymczasem znalazła się w rękach górnowłoskiego grafa Samsona, a ten podarował ją Rudolfowi II burgundzkiemu; był to gest zachęty do walki z Berengarem o żelazną koronę Longobardów, co zostało uwieńczone sukcesem. Królestwo Burgundii zostało połączone z górnymi Włochami pod wspólną władzą.

Na tym samym polegało przejście włóczni przez Henryka I Ptasznika od Rudolfa w 926 r.



3. Miniatura z mszału bamberskiego albo tzw. *Kodeksu monachijskiego*, z r. 1014, z przedstawieniem koronacji Henryka II, któremu anioł wręcza świętą włócznię (repr. wg przekładu w: Hefner-Alteneck, *Trachten, Kunstwerke und Geratschafte*, Frankfurt am Main 1898, t. 1, tabl. 47)

Król Niemiec, dysponując świętą włócznią Longobardów, mógł się czuć spadkobiercą całego wschodniofrankońskiego dziedzictwa, co wyraziło się w tytule: rex Francorum et Longobardorum. Dysponowanie więc tą włócznią przez króla Niemiec uprawniało jego roszczenia i legitymo-

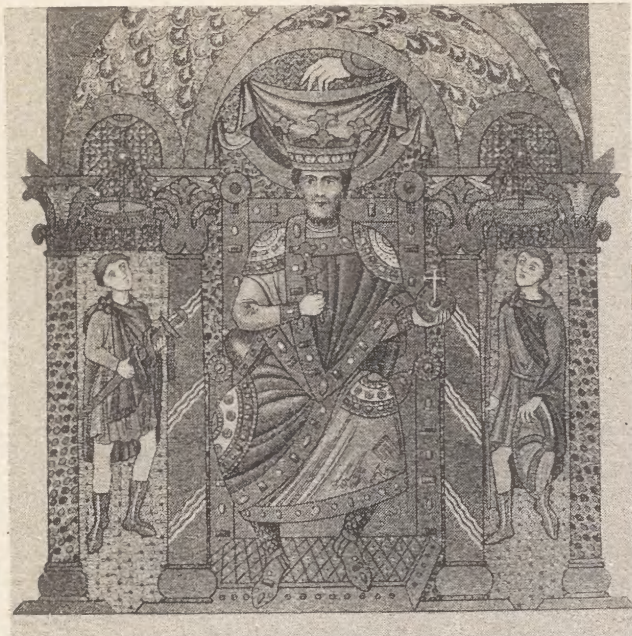
wało jego władzę w Italii, a w ślad za precedensem Karola Wielkiego otwierało realną perspektywę odrodzenia znów instytucji cesarstwa na Zachodzie, gdzie mimo politycznego rozbitcia żywa wciąż była karolińska idea jedności¹². Realizację tych planów uniemożliwiła Henrykowi I śmierć. Urzeczywistnił ją jednak jego syn Otton I. Po zwycięstwie nad Longobardami w 951 roku wkroczył on procesjonalnie do Pawii. W czasie tego uroczystego adventus demonstrowana była święta lanca Longobardów jako wystarczający dowód uprawnień władczych i powód przyjęcia hołdu.

H.W. Klewitz zwraca uwagę na pozorne błachy, jednakże dla historii samej włóczni istotny szczegół, że rozstrzygające zwycięstwo Ottona, które otwarło przed nim bramy stolicy królestwa Longobardów, nastąpiło 22 września (951 r.), więc w dniu, w którym kalendarz liturgiczny wspomina św. Maurycego, dowódcę legionu tebańskiego, który w czasach Dioklecjana poniósł męczeńską śmierć za wiarę. (Stało się to według tradycji w starożytnym Agaunum na terenie Burgundii, gdzie też kult św. Maurycego mocno się zakorzenił. Od 515 roku istniał tu ufundowany przez króla Zygmunta burgundzkiego klasztor St. Maurice d'Againe, który był sercem burgundzkiej tradycji. Pamiętamy też burgundzki okres w dziejach włóczni). Znana jest skądinąd dobrze powszechna w średnowieczu wiara w orędownictwo świętych, a nawet ich czynny udział w zwycięskiej walce. Jest bardzo prawdopodobne — sugeruje Klewitz — iż ten tak ważny sukces militarny przypisał Otton wstawiennictwu św. Maurycego. Ten fakt wg Klewitza należałoby uznać za właściwy punkt wyjścia w rozważaniu nowej legendy świętej lancy, zwanej odtąd włócznią św. Maurycego¹³. Niebawem, po zwycięstwie nad rzeką Lech w 955 r., z woli i fundacji Ottona przy istniejącym już od 932 r. klasztorze Św.

¹² Referujemy pogląd Klewitza (*Die heilige Lanze...*), ale warto zauważyć, że za takim rozumieniem włóczni Longobardów przez Henryka I, iż „była wyrazem pretensji do Italii i cesarstwa” opowiada się m.in. również K. Tymieniecki, *Dzieje Niemiec do początku ery nowożytnej*, Poznań 1948, s. 182–183. Funkcja włóczni jako instrumentu dążeń politycznych jest niewątpliwa.

¹³ Por. Klewitz, *Die heilige Lanze...*, s. 79. Wiemy jednak, że w Burgundii, więc przed 926 r. do świętej lancy mogła przylgnąć tradycja wiążąca ją ze św. Maurycem. Wyrazem zaś narastającego kultu tego świętego w Saksonii jest ottońska fundacja benedyktyńskiego klasztoru Św. Maurycego w Magdeburgu 935 r. jako wotum Henryka I za odniesione dwa lata wcześniej zwycięstwo nad Węgrami

(zob. *Thietmar II*, 3 i przyp. 20). Istnieje również dawniejszy, przeciwny pogląd, że związek włóczni z patronem Niemiec św. Maurycem nastąpił dopiero w początkach XI w., zaś że gruntował go fakt połączenia Burgundii z Niemcami w 1032 r. — zob. A. Hofmeister, *Die heilige Lanze ein Abzeichen des alten Reiches*, Wrocław 1908. Bogdanowicz, *Zjazd...*, s. 98, twierdzi, że sacra lancea Regni Italici, którą dysponowała dynastia saska, nigdy nie była nazwana włócznią św. Maurycego, zaś że była nią ta, którą dopiero Rudolf III burgundzki podarował Konradowi II w 1032 r. wraz ze swoim królestwem, a nazwanie tak włóczni longobardzkiej przez interpolatora *Kroniki Ademara* i niezależnie też przez Galla jest błędem.



4. Miniatura z mszału bamberskiego albo tzw. *Kodeksu monachijskiego*, z r. 1014, z wyobrażeniem cesarza Henryka II in maiestate; jeden z trągantów insygniów demonstruje włócznię cesarską (repr. wg przerysu w: Hefner-Alteneck, *Trachten, Kunstwerke...*, t. 1, tabl. 48)

Maurycy w Magdeburgu wzniesiono kościół ku czci tego świętego, gdzie też w roku 961 złożono jego relikwie. Wreszcie gdy w 968 r. kreowano arcybiskupstwo magdeburskie, św. Maurycy pozostał jego patronem, tym samym patronem całego kościoła saskiego, a także orędownikiem dynastii Ottonów i ich cesarstwa¹⁴. Spostrzegamy więc, jak po akwizgrańskiej koronacji Ottona I w 962 roku cesarska włócznia nabiera dwóch odcieni znaczeniowych. Jako święta lanca z dawną jej antyczną tradycją mogła być widomym symbolem rzymskiej tradycji cesarstwa Ottonów, jako zaś tak zwanej teraz włóczni św. Maurycego „bojownika bożego” i patrona kościoła saskiego przypadła jej nowa symboliczna rola w polityce wschodniej państwa Ottonów. Za Ottona III w związku z jego koncepcją *renovatio imperii* rodzi się nowy ceremoniał, w którym włócznia św. Maurycego nabywa nowych, kolejnych znaczeń. Nie przestając być emblematem najwyższej władzy cesarskiej, zarazem staje się symbolem swoiście pojętej suwerenności wchodzących w skład federacyjnego cesarstwa królestw.

W przedstawiony wyżej sposób dawna pogańska broń barbarzyńców — włócznia — stała się chrześcijańską relikwią. Nie przestając być symbolem władania ziemią, była orężem symbolicznym, orężem szczególnym, niezawodnym, bo boskim, więc również i talizmanem. Sama stając się *sacrum* znakomicie nadawała się na instrument rozszerzania granic *Civitas Dei*. Dzierżąc ją władcy to *vexilliferi* — chorążowie idei, którą ten przedmiot symbolizował. Wszystkie te elementy sakralnej oraz magicznej symboliki i funkcji włóczni wraz z jej dawną legendą uwzględnił biskup Cremony Liutprand przy okazji opisu historycznego faktu przekazania włóczni przez Rudolfa Henrykowi I w 926 r. Według słów Liutpranda była ona „nieocenionym skarbem niebieskim”, była to „broń niezwyciężona przeciw widzialnym i niewidzialnym wrogom” i wiecznych triumfów przysparzająca, była darem, w którym Bóg rzeczy ziemskie z niebieskimi połączył i niby kamieniem węgielnym związał oboje w jedno”. Z uwagi na relikwię Męki Pańskiej była „znakiem zwycięstwodajnym”¹⁵. Inne, prawie współczesne Liutprandowi, źródła mówią o włóczni nie tylko jako o znaku wojennym czy wręcz oręzu cesarskim, ale także jako o szczególnie ważnym insygnium cesarskim. I tak Widukind świadczy, że włócznia z proporcem św. Michała Archaniola — stąd pospolicie zwana *angelus* — uczestniczyła w zwycięskiej bitwie Henryka I z Węgrami w 933 r. oraz w bitwie Ottona I nad rzeką Lech w 955. O tym drugim pisze też Thietmar, że

nad bystrą rzeką Lech [...] król po wysłuchaniu mszy świętej i przyjęciu komunii [...] chwycił zaraz świętą włócznię i tarczę i stanąwszy na czele wojsk, wdarł się najpierw w szeregi stawiającego opór nieprzyjaciela, a gdy ten zaczął uciekać, gromił go i pędził aż do wieczora¹⁶.

Znaczenie włóczni świętej jako cesarskiego znaku wojskowego poświadczy jeszcze pod rokiem 1001 Thaugmar w *Vita Bernwardi episcopi*¹⁷ i dalej ok. roku 1006 Brunon z Kwerfurtu w swym liście do cesarza Henryka II¹⁸. Równocześnie Thietmar — opisując potajemne zatrzymanie i ukrycie włóczni przez arcybiskupa kolońskiego Herburta po śmierci Ottona III, by odegrać rolę arbitra między pretendencjami do tronu, oraz opisując zabiegi Henryka II o odzyskanie włóczni

¹⁴ Por. Thietmar II, 11 i przyp. 40 oraz II, 17 i przyp. 81.

¹⁵ Pełny opis zob. Przeździecki, *O włóczni...*, s. 512–513.

¹⁶ Thietmar II, 9–10.

¹⁷ Por. Przeździecki, *O włóczni...*, s. 534–535.

¹⁸ Brunon wyrzucając królowi niemieckiemu sprzymierzenie się z poganami przeciw chrześcijańskiej Polsce — parafrazując słowa apostoła Pawła (2 Kor. 6, 14–16), pisze:

— świadczy o niezwykle doniosłym insygnialno-prawnym jej znaczeniu u Niemców¹⁹. Widać ten święty emblemat nie opuszczał cesarza w pokoju i wojnie. Włócznia była nieodzownym i stale obecnym elementem cesarskiego ceremoniału. Jak świadczą przekazy, niesiono ją w czasie pokoju i w pochodzie wojennym przed cesarzem i uroczystości demonstrowano u jego boku, gdy zasiadał na tronie.

PRZEKAZANIE WŁÓCZNI

BOLESŁAWOWI CHROBREMU — INTERPRETACJE
GESTU

Pielgrzymka Ottona III do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie roku tysięcznego i związana z tym cesarska wizyta na dworze Bolesława Chrobrego, to fakty, których konsekwencje okazały się nad spodziewaną wówczas miarę trwałe, jeśli nie w sensie państwowo-prawnym, to na pewno organizacyjno-kościelnym. Pamięć tych zdarzeń, albo też ich legenda głęboko wryła się w świadomość pokoleń, które przeniosły ją przez całe już bez mała tysiąclecie.

Zjazd gnieźnieński opisał w swej *Kronice* współczesny biskup merseburski Thietmar, zaś w sto lat później — opierając się na wiarygodnej tradycji ustnej oraz zaginionym dziś dla nas gnieźnieńskim żywocie św. Wojciecha — Anonim Gall. Do znaczących i trwałych osiągnięć Zjazdu należało niewątpliwie kreowanie polskiej prowincji kościelnej ze stolicą arcybiskupią w Gnieźnie. Był to sukces znaczny, gdyż np. Czechy własną metropolię otrzymały dopiero w XIV w., tymczasem pozostając w zależności kościelnej od Niemiec. Był to fakt w swych konsekwencjach ważny zarówno dla krzepnięcia, jak i dla kulturalnego rozwoju młodego państwa. Prócz kościelnego miał ten Zjazd i aspekt polityczny w owych czasach zresztą — w każdym przypadku — nierozzerwalnie z tamtym związany. Własna metropolia z prawem inwestytury względem niej w rękach polskiego księcia stwarzała mocny grunt do

starani o koronę królewską będącą wyrazem zupełnej suwerenności. Ponadto Polska pozostająca dotychczas przynajmniej formalnie w stosunku zależności trybutarnej od cesarstwa, uzyskała teraz zwolnienie od trybutu. I nawet nieprzyjaznemu osobie Chrobrego Thietmarowi nie udało się tej sprawy przemilczeć zupełnie, gdyż w pewnym miejscu swej *Kroniki* wybucha niespodziewanie lakoniczną, lecz wymowną aluzją-apostrofą: „Niech Bóg wybaczy cesarzowi, że trybutariusza uczynił panem i wyniósł go tak wysoko”. Obszerniej, choć nie bez zniekształceń pisze o tym Gall:

Zważywszy jego [tj. Bolesława] chwałę, potęgę i bogactwo, cesarz [...] zawołał w podziwie: Na koronę mego cesarstwa to, co widzę, większe jest, niż wieść głosiła. I [...] dodał wobec wszystkich: Nie godzi się takiego i tak wielkiego męża, jakby jednego spośród dostojników księciem nazywać lub hrabią, lecz [wypada] chlubić wynieść go na tron królewski i uwieńczyć koroną. A zdjawszy z głowy swej diadem cesarski, włożył go na głowę Bolesława na [zadatek] przymierza i przyjaźni i za chorągiew tryumfalną dał mu gwóźdź z Krzyża Pańskiego wraz z włócznią św. Maurycego. W zamian za co Bolesław ofiarował mu ramię św. Wojciecha. I tak wielką owego dnia złączyli się miłością, że cesarz mianował go bratem i współpracownikiem cesarstwa rzymskiego i nazwał go przyjacielem i sprzymierzeńcem narodu rzymskiego. Ponadto zaś przekazał na rzecz jego i jego następców wszelką władzę, jaka w zakresie udzielania godności kościelnych przysługiwała cesarzowi w królestwie polskim, czy też podbitych już przez niego krajach barbarzyńskich oraz w tych, które podbije [w przyszłości]. Postanowienia tego układu zatwierdził następnie papież Sylwester przywilejem świętego rzymskiego kościoła²⁰.

Wczesne zaginięcie tego ważnego i z natury swej zapewne precyzyjniejszego niż kronikarska narracja dokumentu, o którym sam Gall już tylko wspomina, skazuje historyków na mozolne dociekania i coraz to nowe domysły.

Obszerna, narastająca od dwóch bez mała stuleci literatura na temat Zjazdu gnieźnieńskiego różnie radzi sobie z interpretacją trzech wzmiankowanych przez Galla symbolicznych gestów, będących istotnymi składnikami uroczystego spot-

„Czy godzi się prześladować lud chrześcijański a żyć w przyjaźni z poganami? Co za ugoda Chrystusa z Belialem? Jakie porównanie światła z ciemnością? W jaki sposób mogą się zgodzić diabeł Swarożycza oraz wódz świętych, wasz i nasz Maurycy? Jakim czołem schodzi się święta włócznia i chorągwie diabelskie tych, którzy poją się krwią ludzką?” — cyt. wg *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, tłum. K. Abgarowicz, wstęp i komentarz J. Karwasińska, Warszawa 1966, s. 255–256, por. *Epistola Brunonis ad Henricum regem*

[w:] *Monumenta Poloniae Historica* (dalej: MPH), Series Nova, t. 4, fasc. 3, wyd. J. Karwasińska, Warszawa 1973, s. 101–102.

¹⁹ Thietmar IV, 50 i przyp. 268.

²⁰ Cyt. wg Anonim, tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, przekład przejrzał, wstępem i przypisami opatrzył M. Plezia, Biblioteka Narodowa, s. I, nr 59, Wrocław 1965, ks. I, 6 na s. 21–22; por. też *Gall Anonymi Cronica...*, s. 19–20.

kania i „układu”²¹. Nas interesuje szczególnie wręczenie Bolesławowi włóczni św. Maurycego i znaczenie tego faktu. Zdecydowana większość badaczy, w tym wszyscy polscy historycy, w sposób mniej lub bardziej ostrożny widzą w gestach gnieźnieńskich Ottona uznanie niezależności państwa polskiego od Niemiec już to o charakterze tylko kościelnym bądź też i państwowo-prawnym, widzą szczególne wyróżnienie polskiego monarchy. Po przewycięzeniu tezy o gnieźnieńskiej koronacji Chrobrego na króla w roku tysięcznym, w świetle innych interpretacji pozostaje on uwolnionym od trybutu księciem przez fakt wręczenia mu insygniów zachęconym do starań o koronację, władcą z prawem inwestytury względem własnego kościoła, to znów patrycjuszem rzymskim, namiestnikiem cesarskim desygnowanym nawet na następcę. Tylko część tendencyjnych opinii niemieckich, wbrew oczywistej wymowie źródeł, anachronicznie utrzymuje, że wręczenie Bolesławowi włóczni oznaczało inwestyturę lenną.

W piśmiennictwie lat ostatnich zarysowały się co najmniej trzy, choć nawiązujące do poprzednich, jednak swoiste i rozbieżne między sobą opinie.

Pogląd o uznaniu suwerenności Polski Bolesława w roku 1000 modernizuje i stara się uwyraźnić Piotr Bogdanowicz. Autor ten — jednak wbrew wymownej aluzji Thietmara — uznając zupełną niezawisłość państwa Mieszka i Bolesława przed rokiem 1000 uważa, że przy wręczaniu włóczni nie chodziło o stan prawny sprzed Zjazdu, ale o stan (prawny) wytworzony na samym

Zjeździe, z chwilą przystąpienia Polski do odnowionego Imperium Romanum. Konfederacja królestw odnowionego przez Ottona III Imperium, zupełnie nowego i na zupełnie innych zasadach budującego swój ustrój polityczny, nie naruszała — zdaniem autora — suwerenności nowo wchodzących w jej skład członków.

Stosunek prawny królestw wchodzących w skład tego Imperium do jego głowy, został tak formalno-symbolicznie ujęty i wyrażony, że równocześnie z przystąpieniem do nowo powstającego imperium strona przystępująca otrzymywała w dowód, iż to w żadnej mierze nie umniejsza jej suwerenności państwowej, symboliczną włócznię²².

Przy czym mamy tu, zdaniem autora, do czynienia z niezmiernie doniosłym faktem rezygnacji świata germańskiego z pochodzenia na wschód oraz z roli niesienia kultury zachodniej na wschód od granic właściwego królestwa wschodnio-frankońskiego, które to zadania miała przyjąć obecnie Polska występująca jako królestwo słowiańskie (Sclavonia).

Wręczenie symbolicznej włóczni należało do kształtującego się za Ottona III ceremoniału przyjmowania nowego członka w skład konfederacji królestw, do nowego cesarstwa, ale stanowiło również punkt umowy będącej podstawą wstąpienia Polski do tworzącego się imperium. Włócznia w ręku Chrobrego miała go wiązać z ideą cesarstwa ottońskiego nie oznaczając zaś podległości²³. Analogiczne potwierdzenie znajdujemy w fakcie wręczenia przez Ottona III włóczni Stefanowi węgierskiemu²⁴.

²¹ Dawniejszą (do roku 1950) bibliografię cytuję i omawia Z. Jedlicki w komentarzu do *Kroniki Thietmara*, zob. zwłaszcza uwagę 240 na s. 202–205 oraz uwagę 66 na 262–265; zob. też Bogdanowicz, *Zjazd...*, s. 63–64, i krótki przegląd stanowisk na temat zaszczości Zjazdu gnieźnieńskiego G. Labuda, *Zjazd gnieźnieński w roku 1000* [w:] tegoż, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. 1 (wyd. II poszerzone i uzupełnione), Poznań 1987, s. 505–510.

²² Bogdanowicz, *Zjazd...*, s. 71–72.

²³ Podobnego zdania jest B. Zientara, *Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokałolińskiej*, Warszawa 1985, s. 226: „św. Maurycy [...] nie był patronem Niemiec ani Niemców, lecz patronem cesarstwa i naśladownictwa włóczni, nadawane władcom wchodzącym w stosunek zależności od cesarstwa (Polska, Węgry), miały ich wiązać przez ten cesarski kult z ideą cesarstwa; nie oznaczały one podległości Sasom ani Niemcom”.

²⁴ Interpolator tekstu C *Kroniki Ademara de Chabannes* (por. S. Kętrzyński, *O zaginionym Żywocie świętego Wojciecha*, Kraków 1902, s. 49) świadczy, że Otton III obdarował świeżo ochrzczonego Stefana koroną i włócznią świętą z pra-

wem noszenia jej przed królem, tak jak to jest w zwyczaju cesarskim („Oto imperator [...] dans ei licenciam ferre lanceam sacram ubique, sicut ipsi imperatori mos est et reliquias ex Clavis Domini et lancea S. Mauricii ei concessit in propria lancea”). Na podstawie przekazu wypada uznać, że włócznia dla Stefana była kopią cesarskiej włóczni św. Maurycego zawierającą też część relikwi gwoźdźcia Męki Pańskiej i udzielenie jej — podobnie jak w przypadku Polski — było uznaniem samodzielności państwowej Węgier. Że włócznia na Węgrzech stała się insygnium królewskim, zdają się świadczyć: napis na monecie prawdopodobnie z czasu Stefana „lancea regis” oraz wydobyty z Dunaju grot włóczni ze śladami pozłocenia, przemawiającymi za ceremonialnym charakterem tego egzemplarza (wg Gieysztor, *Włócznia...*, s. 543). Dalej ze źródeł (*List papieża Grzegorza VII do króla węgierskiego Salomona*) wiadomo, że Henryk III pośród zwycięstwa nad Węgrami w 1045 r. zdobył ich świętą włócznię, którą następnie odesłał do grobu św. Piotra w Rzymie, uznając w ten sposób fakt oddania Węgier przez Stefana Stolicy Apostolskiej — por. M. Łodyński, *Węgry lennem Stolicy Apostolskiej*, *Kwartalnik Historyczny*, R. 24: 1910,

Z innej perspektywy ocenia fakt Zjazdu gnieźnieńskiego Tadeusz Wasilewski. Patrząc na gnieźnieńskie gesty Ottona przez pryzmat bizantyńskiego rytu ceremonialnego i wschodniej symboliki imperialnej — Wasilewski dostrzegł w nich obrząd podniesienia Chrobrego do godności braterskiej. Zadzierzgnięte wówczas duchowe pokrewieństwo między Ottonem i Bolesławem miało być podstawą prawną jego wywyższenia do samodzielnej pozycji współpracownika w rozszerzaniu imperium Christi (Christianum).

W Gnieźnie cesarz Otton III podniósł zatem Bolesława Chrobrego i jego państwo do godności braterskiej, nadając mu w przyszłym odnowionym cesarstwie najwyższą rangę [...] Przekazanie przez Ottona włóczni Bolesławowi nie mogło symbolizować uznania przez cesarza praw suwerennych Bolesława, gdyż gest taki sprzeczny byłby z obrzędem koronacyjnym. Symbol ten (włócznia), nawiązujący do rzymskiego vexillum triumphale, miał raczej zacieśnić zgodnie z późniejszą symboliką feudalną więź z cesarstwem niż je osłabić. Najwięcej i najtrafniej ocenił stronę świecką Zjazdu gnieźnieńskiego biskup merseburski Thietmar stwierdzając, że cesarz Bolesława uczynił z trybutariusza panem. Duchowy brat cesarza (frater et cooperator imperii) przewyższał w hierarchii władców dostoją, nie tylko „przyjaciela” cesarskiego — trybutariusza, lecz również „synów” cesarskich i zajmował najwyższe po cesarzu miejsce w europejskiej „rodzinie władców i ludów”²⁵.

Z kolei Bronisław Nowicki próbuje nowej interpretacji znaczenia przekazania włóczni w kontekście symboliki prawnej w ceremoniale zjazdów monarchów polskich z niemieckimi tamtej doby. Zdaniem tego autora „darowanie relikwi w formie włóczni św. Maurycego jest symbolem przekazania Bolesławowi przez Ottona III prerogatyw w dziedzinie szerzenia chrześcijaństwa”. Było to scedowanie praw misyjnych w obecnym i przyszłym obszarze państwa polskiego na Chrobrego i jego następców. Był to „gest poparcia ideowego celów misyjnych polskiego władcy”. Wiąże Nowicki z tym aktem fakt utworzenia metropolii gnieźnieńskiej, przyznaje wzmocnienie prestiżu międzynarodowego Polski w ramach cesarstwa, a dalej widzi w Zjeździe fakt poli-



5. Denar węgierski króla Stefana I z ok. 1000 r. z wyobrażeniem ręki dzierżącej proporzec na włóczni i napis: Lancea Regis (repr. wg R. Kiersnowski, *Moneta w kulturze wieków średnich*, Warszawa 1988, il. 51)



6. Stefan I w diademie, z globusem i włócznią; fragment haftu na węgierskim płaszczu koronacyjnym wg tradycji z ok. r. 1000 (repr. wg I. Gedai, *A magyar penzverés kezdete*, Budapest 1986, il. 14)

s. 35–65. Wydaje się natomiast, że należąca do innego czasu inne też miała znaczenie „cesarska” kopia włóczni Czechów. Henryk IV, jak wiemy, pozwolił zatrzymać księciu czeskiemu Wratysławowi zdobytą w 1080 r. na antykrólu Rudolffie, wykonaną przezeń na własny ceremonialny użytek, kopię lancy cesarskiej. Włócznia Wratysława, noszona w święta jako znak cesarski przed księciem czeskim, nie została użyta przy koronacji czeskiej w 1085 r. Władcy czescy rozporządzali ponadto włócznią św. Wacława, która miała dla nich charakter relikwiarzno-insygnialny i była znamiem wojskowym. Kanonik Wyszehradzki — opisując zwycięstwo księcia czeskiego

Sobiesława pod Chlumem w 1126 r. — poświadczą obecność włóczni św. Wacława wraz z proporcem św. Wojciecha na niej umocowanym w czasie tej bitwy i rzecz całą ujmując w kategorii cudu, który sprawił „wszechmogący Bóg” przez pośrednictwo świętych patronów, których symbole zagrzewały do walki — por. *Kronikarze czescy: Kronikarz Wyszehradzki i Mnich Szawski*, przekład, komentarz, opracowanie M. Wojciechowska, Warszawa 1978, s. 39–41 i przyp. 54.

²⁵ T. Wasilewski, *Bizantyńska symbolika zjazdu gnieźnieńskiego*, *Przegląd Historyczny*, R. 57: 1966, s. 12.

tyczno-prawny, mocą którego Otton zwolnił Polskę od trybutu, do którego ta była zobowiązana od roku 964 (zdaniem autora „płaciła”). Mimo to autor nie uznaje *expressis verbis*, by Polska w 1000 roku uzyskała suwerenność, gdyż (nieodosobnionym zresztą) zdaniem tego autora w imperialnej doktrynie wczesnośredniowiecznego uniwersalizmu brak było miejsca na ideę suwerenności²⁶.

Wreszcie Henryk Łowmiański zajął ostatnio dość odosobnione i skrajnie krytyczne stanowisko względem — jak sądzi — przesadnych ocen strony politycznej Zjazdu. Zdaniem wielu Zjazd ten stanowił przygotowanie do koronacji. Łowmiański obawia się, „że ten pogląd zgół nie odpowiada rzeczywistości” i brak wiarygodnych źródeł, które by dowodziły, że Bolesław w roku 1000 myślał o koronie królewskiej, a zarazem potem wystąpił ze staraniami o nią. Zjazd według Łowmiańskiego „afirmował dotychczasowe osiągnięcia państwa polskiego i utwierdzał w interesie cesarstwa przymierze polsko-niemieckie [...] zamykał jedynie okres miniony, nie otwierał natomiast nowych horyzontów politycznych”. Wręczenie zaś włóczni postrzega w ramach gestów pobożnej wymiany relikwii. Łowmiański odczytuje ją za Gallem dosłownie jako chorągiew tryumfalną w ramach programu podboju przez Bolesława krajów barbarzyńskich, to znaczy pogańskich²⁷.

Kończąc te kontrowersje na temat znaczenia przekazania przez Ottona III Bolesławowi Chrobremu w Gnieźnie roku 1000 włóczni św. Maurycego — generalnie wypada się zgodzić, że ten symboliczny gest oznaczał przekazanie władzy (*translatio imperii*) obecnemu i przyszłemu władcę Polski, w obecnym i przyszłym jej obszarze. W ramach tego pojęcia mieściło się prawo inwestytury względem własnego kościoła. Znając zaś dzieje Bolesławowego panowania, możemy być pewni, że Chrobry po roku 1000 mimo wszelkich

politycznych trudności, które o całe ćwierćwiecze oddaliły jego koronację królewską, przez cały ten czas czuł się rzeczywiście suwerennym władcą swego państwa, jego następcy zaś bez względu na ich status książęcy czy królewski na mocy gnieźnieńskich układów sprawowali inwestyturę względem kościoła polskiego. Również owa *antiqua libertas Poloniae*, którą podkreśla Gall w swej *Kronice*, wiedzie się z czasów i ducha Chrobrego.

PRZYPATRZMY SIĘ SAMEJ WŁÓCZNI

Przypomnijmy naprzód krótko różnie rozwiązywaną kwestię, czy Bolesław otrzymał oryginalną włócznię cesarską, czy jej podobiznę, kopię — „egzemplarz naśladowczy”, oraz czy należy ją traktować łącznie z gwoździem z Krzyża Pańskiego w ramach jednego przedmiotu, czy też jako osobne podarunki.

Już Lelewel twierdził, że włócznia dla Chrobrego, podobnie zresztą jak ta dla Stefana węgierskiego, była naśladownictwem lancy cesarskiej. To samo nie ulegało wątpliwości pierwszego gruntownego monografisty włóczni krakowskiej A. Przeździeckiego²⁸. Podobnego zdania są później F. Kopera, O. Balzer, a później m.in. G. Labuda aż po szczegółowsze w tym względzie obserwacje i rozważania Z. Żygulskiego²⁹. Sądy te gruntują się na autopsji i porównaniu włóczni wiedeńskiej z wawelską. Obie pod względem bronioznawczym — co już wzmiankowaliśmy w odniesieniu do włóczni cesarskiej — należą do typu broni używanej przez Franków już w VIII wieku jako tzw. włóczni skrzydełkowej lub skrzydlatej (*Flügellanze*) ze względu na ową poprzeczkę w kształcie skrzydełek między podstawą grotu a tuleją³⁰. Z porównania roboty obu okazów wynika jasno, że okaz wawelski jest naśladownictwem, odwzorowaniem wiedeńskiego. Kopera

²⁶ B. Nowicki, *Symbolika prawna w ceremoniale zjazdów monarchów polskich z niemieckimi od X do połowy XII wieku*, *Roczniki Historyczne*, t. 43: 1977, s. 1 nn.

²⁷ H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. 5, Warszawa 1973, s. 619–621, t. 6, cz. 1, Warszawa 1982, s. 48–51.

²⁸ Por. J. Lelewel, *Polska wieków średnich*, Poznań 1856, t. 2, s. 56; Przeździecki, *O włóczni...*, s. 543, 547 (przy okazji warto sprostować nieścisłość sądu na ten temat pod adresem Przeździeckiego — jakoby sądził on wręcz odwrotnie — u Jedlickiego, *Kronika Thietmara*, przyp. 47 na s. 53 i G. Labuda, *Zjazd...*, przyp. 49 na s. 249).

²⁹ Por. Kopera, *Tak zwana korona Bolesława...*, s. 16; tenże, *Dzieje Skarbcza Koronnego, czyli insygniów i klejnotów koronnych Polski*, Kraków 1904, s. 8, 9; O. Balzer, *Skarbiec i Archiwum Koronne w dobie przedjagiellońskiej*, Lwów 1917, s. 14; G. Labuda, *Zjazd...*, przyp. 51 na s. 249. Żygulski, *Kilka uwag...*, s. 131, por. tenże, *Broń...*, s. 88.

³⁰ Zob. ostatnio szczegółowe studium bronioznawcze na ten temat: P. Paulsen, *Flügellanz. Zum archäologischen Horizont der Wiener „santa Lanza“* [w:] *Früch Mittelalterlichen Studien*, Bd. 3, Wien 1969, s. 287 nn. Archeologia zna 10 egz. grotów włóczni tego typu z terenu Polski (nie licząc

zauważa, że nasza „kopia została wykonana bez gruntownego zrozumienia oryginału i z wszelkimi uproszczeniami” w trakcie pospiesznych przygotowań do Zjazdu gnieźnieńskiego na terenie Włoch lub Niemiec.

Włócznia cesarska [...] była to dzida kończąca się ostrym a wąskim kołcem. Dla ochrony relikwi ujęto kołec w obramienie żelazne, z którym związane go drutem w jedną całość i w ten sposób powstała włócznia o szerokim ostrzu. Tej genezy, robiąc kopię, nie rozumiano, toteż jej nie uwydatniono i wykonano obie części z jednego kawałka związane ze sobą organicznie, a mimo to naśladowano już zbyt często wiązania drutem. Ślad dawnej dzidy uwydatnił się tylko języczkowatymi wycięciami, gdy sam szpic dzidy zespolił się z obramieniem³¹.

To samo, lecz szczegółowiej konstatuje Z. Żygulski: włócznia wiedeńska to

twór bardzo specyficzny, skonstruowany jako swego rodzaju relikwiarz, w górnej bowiem części żelężce włóczni przeprute jest na wylot, w przeźroczu zaś umieszczony jest gwoździ żelazny o nietypowym kształcie, ozdobiony dwoma nabijanymi złotem krzyżami. Cztery pasma żelaznego drutu utrzymują relikwię w tej pozycji. Gwoździ nie wypełnia jednak całego przeźroczu, wykazując ślady skrócenia. Mniej więcej w połowie wysokości żelężce znacznie się zwęża i w tym miejscu jest złamane. W całości utrzymuje się dzięki trzem skuwkom, położonym jedna na drugiej: brązowej (?), która była już za czasów Ottona III, srebrnej z napisem odnoszącym się do Henryka IV oraz złotej z dedykacją Karola IV. Również i dolne partie żelężca włóczni są rozczłonkowane, zawiłe w formie, zaopatrzone w otworki ze splotami drutu³².

Wymiary obu egzemplarzy są bardzo zbliżone. Okaz wiedeński ma 50,8 cm długości i 7,9 cm szerokości, okaz zaś krakowski 50,5 cm długości, 7,3 cm szerokości, którą odrobinę przekracza

nasza włócznia w skrzydełkach, wynosi tu 7,6 cm. Dane przekazane przez Z. Żygulskiego są precyzyjniejsze od podawanych dotychczas. Ponadto obdukcja wawelskiego okazu przez Z. Żygulskiego wykazała też — czego uprzednio nie spostrzegano — „spłaszczenie (skrócenie) ostrza grotu wskutek uderzenia”. Dalej zauważa autor, że obie włocznie różnią się w ogólnym kształcie dość zasadniczo. Choć widać, że włócznia krakowska jest

bardzo uproszczoną, aby nie powiedzieć grubą kopią oryginału wiedeńskiego, zarówno w ogólnej sylwetce, jak i w szczegółach wykonania. Wszystko to, co w oryginale włóczni miało znaczenie istotne i funkcjonalne, zwłaszcza sposób przytwierdzenia relikwii gwoździa Krzyża Św. i zreperowania złamanego grotu za pomocą skuwki, powtórzone zostało w okazy polskim w sposób całkowicie symboliczny: trzy pasma drutu na górnej części żelężca bynajmniej niczego nie przytwierdzają, gdyż środkowa, wyodrębniona część imitująca Gwoździ, jest organicznie spojona z resztą grotu, skuwka też niczego nie spaja, gdyż grot nie jest złamany³³.

Za przedstawioną wyżej opinią, że dar dla polskiego księcia był kopią cesarskiego oryginału przemawia ponadto jeszcze kilka argumentów źródłowych, jak i pozaźródłowych. Z *Kroniki Ademara* wynika wyraźnie, że włócznia darowana przez Ottona Stefanowi węgierskiemu w Rzymie roku 1001 była naśladownictwem, w którym znalazła się część gwoździa Krzyża św. oraz włóczni św. Maurycego³⁴. Można więc przyjąć, że w przypadku gnieźnieńskim było podobnie, nie tylko per analogiam, ale na podstawie oczywistej uprzedniości faktu gnieźnieńskiego, po którym — widać — cesarz dysponował swym insygnium, które ponownie kazał skopiować, tym

wawelskiej włóczni św. Maurycego) pochodzących z wykopalisk datowanych przeważnie na wiek X i XI — zob. A. Nadołski, *Studia nad uzbrojeniem polskim w X, XI i XII wieku*, Acta Archaeologica Universitatis Lodziensis, Łódź 1954, s. 55–56; zob. też tamże: *Publikacja źródeł archeologicznych*, tablica *Włócznie*, nr 12, 52, 64, 76, 88, 155, 163, 165, 166, 170, 172 na s. 176–188 oraz tablice XXVI–XXVII na s. 267–268.

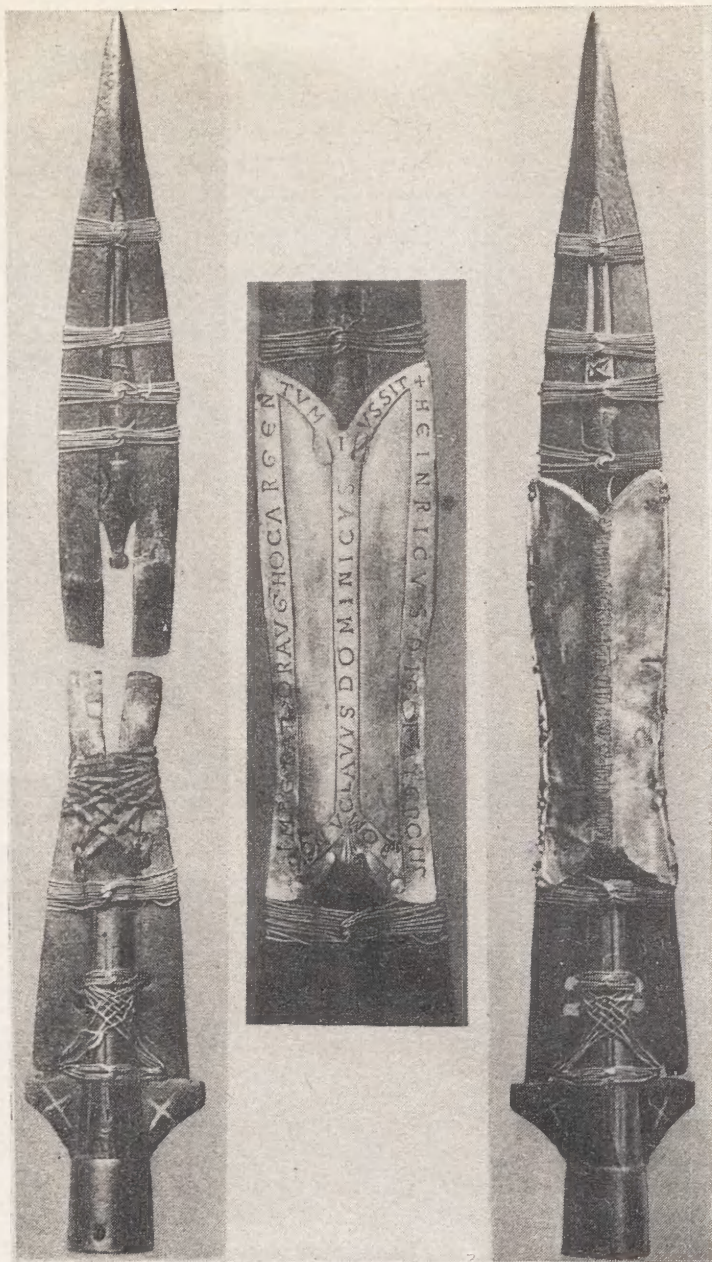
³¹ Kopera, *Dzieje Skarbca...*, s. 9. Również Hofmeister, *Die heilige Lanze...*, s. 74–77, uważa włócznię krakowską za wierną kopię cesarskiej, jednakże bez relikwii Gwoździa, gdyż zdaniem tego autora miała ona być wykonana przez Bolesława Chrobrego w 1025 r. na jego koronację. Chcąc uznać ten pogląd, trzeba by naprzód obalić wiarygodność przekazu Galla o Zjeździe gnieźnieńskim. Charakterystyczne przy tym, że Hofmeister uznaje fakt darowania włóczni przez Ottona III Stefanowi węgierskiemu. Równocześnie dochowanemu egzemplarzowi wiedeńskiemu odmawia autor pierwotnego pochodzenia, gdyż, jego zdaniem, oryginał włóczni cesarskiej w niewyjaśnionych okoliczno-

ciach przepadł między rokiem 1033–1099. Hofmeister opiera swój sąd na rzekomej niezgodności opisu włosko-longobardzkiej włóczni Liutpranda z okazem wiedeńskim, zaś na zgodności tego opisu z kształtem włóczni krakowskiej. Tymczasem Kopera w recenzji pracy Hofmeistera (*Kwartalnik Historyczny*, R. 23: 1909, s. 587–590) jeszcze raz podkreśla, że „krakowska włócznia świadczy o autentyczności włóczni wiedeńskiej [...] jako kopia [...] mamy tu klasyczny przykład, który dowodzi pierwotności włóczni wiedeńskiej” (s. 589).

³² Żygulski, *Kilka uwag...*, s. 131. O tych szczegółach, jak złamany grot i trzy spajające go skuwki z różnego czasu (zob. ryc. 1) nie wiedział ni Kopera, ni inni dawniejsi badacze polscy, jak i niemieccy. Drobiazgowy opis włóczni wiedeńskiej podaje Schramm, *Herrschaftszeichen...*, Bd. 2, na s. 529–533.

³³ Żygulski, *Kilka uwag...*, s. 134–135 i tegoż, *Broń...*, s. 88.

³⁴ Por. przyp. 24.



7. Święta włócznia cesarska z gwoździem z Krzyża Pańskiego, datowana na VIII wiek, z późniejszymi uzupełnieniami, przechowywana w Schatzkammer w wiedeńskim Burgu. Od lewej — wcześniej złamany grot włóczni; skuwka ze srebrnej blachy dodana przez Henryka IV z inskrypcją antykwową, z elementami uncjalnymi: CLAVUS DOMINICUS + HEINRICUS DEI GRATIA TERTIUS ROMANORUM IMPERATOR AUGUSTUS HOC ARGENTUM IUSSIT, na odwrocie cd.: FABRICARI AD CONFIRMATIONEM CLAVI DOMINI ET LANCEE SANCTE MAURICII. SANCTUS MAURITTIUS; grot włóczni z kolejną, dodaną w XIV w. przez Karola IV, skuwką miedzianą pozłacaną, z uncjalną inskrypcją: LANCEA ET CLAVUS DOMINI (repr. wg Schramm, *Herrschaftszeichen...*, t. 2, tabl. 58)

razem dla Węgier. Zauważono wreszcie charakterystyczny ślad skrócenia Gwoździa, który nie wypełnia całego przeźrocza w włóczni wiedeńskiej. Skrócenie to wiąże się z okolicznością preparowania replik dla Polski i Węgier, do których dołączono część relikwii gwoździa Chrystusowego na zasadzie *pars pro toto*. Dlaczegoż zresztą cesarz miałby się pozbywać na rzecz

Bolesława Chrobrego lub później Stefana tak ważnego i drogiego insygnium.

Brunon z Kwerfurtu w swym liście do króla Henryka II, w którym napiętnowuje antypolską politykę Sasów, godłem wojennym sprzymierzonych z Niemcami Lutyków przeciwstawia włócznię św. Maurycego należąca do Niemców i Polaków³⁵. List ten, z roku ok. 1006, jest najstar-

szym dochowanym świadectwem obecności włóczni św. Maurycego w Polsce czasów Chrobrego i świadczy, że pełniła ona (m.in.) funkcję znaku wojennego władcy; mówi ponadto, że równocześnie cesarz nadal dysponował (zapewne oryginalną) włócznią św. Maurycego oraz wskazuje na znaczeniową tożsamość oryginału i kopii. Warto tu przytoczyć celne opinie S. Zakrzewskiego, że średniowiecze jest epoką, w której „wytworzył się wpływ legend na życie, którego lekceważyć nie można, a nawet należy z nim się przede wszystkim rachować”, po wtóre — jak stwierdza T. Wojciechowski — „co pragniono dusznie posiadać, temu w średnich wiekach pomagała wiara, że się to istotnie ma”³⁵. Tak też było z wszelkimi relikwiami. Średniowiecze było epoką, w której zjawisko naśladownictwa, repliki, kopii występowało powszechnie, przy czym najistotniejsze znaczenie miała nie tyle formalna identyczność, co sfera ideowa łącząca oryginał i wtórnik. Kopia służyła do przekazywania treści symbolicznych dzięki wcieleniu części oryginału w świeżo uczyniony przedmiot. Tak więc stając wobec wawelskiego grotu włóczni mamy do czynienia — powiada Z. Żygulski — z „jedną z najszacowniejszych kopii, jakie zna historia Europy”. Cały

powyższy wywód jest do przyjęcia pod jednym wszelako warunkiem, że okaz wiedeński, jak i krakowski, to wciąż od tysiąclecia te same, nigdy później nie popodmieniane przedmioty.

Z punktu widzenia ludzi średniowiecza nie było więc ważne czy Chrobry dzierżył oryginał, czy kopię włóczni, choć najprościej — jak to zostało przedstawione — przyjąć, że była to rzeczywiście kopia. Z tego zaś, co się na jej temat wyżej rzekło, iż tkwiła w niej część gwoździa Krzyża św. — lub ściślej za taki uznanego — przeniesiona z lancy cesarskiej. Autorzy, uznający w włóczni wawelskiej kopię, traktują ją jako darowaną Chrobremu łącznie z Gwoździem w ramach jednego przedmiotu, przy czym nie wyklucza się, że Gwóźdź ten z czasem został od włóczni oddzielony³⁷.

Niektórzy badacze pragną jednak rzecz całą widzieć inaczej; jakoby przedmiot daru dla Chrobrego stanowiła oryginalna włócznia cesarska i że osobnym darem był gwóźdź z Krzyża Chrystusowego. Jest pewna niekonsekwencja autorów takiej kombinacji, skoro wiadomo, że to właśnie w oryginalnej włóczni cesarskiej — jak wierzone — tkwił ów Gwóźdź. I tak np. S. Zakrzewski, idąc w ślad za spostrzeżeniami Hofmeistera, nie

³⁵ Odnośny fragment tego listu zob. w przyp. 18. Że cesarz Otton III dysponował włócznią w czasie swej trzeciej i ostatniej wyprawy do Włoch w 1001 r., świadczy wspomniany już fragment *Vita Bernwardi episcopi* oraz Thietmar IV, 50.

³⁶ Cyt. wg S. Zakrzewski, *Opactwo benedyktyńskie św. Bonifacego i Aleksego na Awentynie w latach 977–1085*, Kraków 1903, s. 34 i T. Wojciechowski, *Szkice historyczne XI wieku*, Warszawa 1970, s. 55.

³⁷ Tak np. Kopera (*Tak zwana korona...*, s. 35 i tenże, *Dzieje Skarbca...*, s. 50, 91, 93), Balzer (*Skarbiec...*, s. 16, 17, 19, 217–218), a dalej Labuda (*Zjazd...*, s. 249) utrzymują, że w czasie późniejszym, a najpóźniej na przełomie XV/XVI w. Gwóźdź został od włóczni oddzielony, skoro spisana w latach 1506–1515 *Cronica Petri Comitis* mówi o nim, że „Cracoviae habetur in una monstrancia” — zob. MPH, t. 3, s. 762, por. MPH Series Nova, t. 3, s. 2. Już w poł. XVI w. Marcin Kromer miał trudności z zorientowaniem się w proveniencji relikwii gwoździa Krzyża Pańskiego, przechowywanych w katedrze. W swym *De origine et rebus gestis Polonorum*, Bazylea 1555, s. 53, pisze on o włóczni, którą łącznie z Gwoździem można oglądać w katedrze. Jednak w kolejnych, zmienionych wydaniach tego dzieła (Bazylea 1558 i 1568, s. 37) fragment tekstu odnoszący się do włóczni jest przeredagowany. Dowiadujemy się, że Chrobry otrzymał od cesarza samą tylko włócznię, dopiero Długosz dodaje „gwóźdź z Krzyża Pańskiego”, o którym jednak sam pisze jakoby go „wiele później papież Władysławowi Jagielle miał podarować”. O darze tym zob. Długosz, *Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. XI (pod r. 1425), Warszawa 1985, s. 221 i por.

Codex epistolaris saeculi decimi quinti, t. 2, wyd. A. Lewicki [w:] *Monumenta Medii Aevi Historica*, t. 12: 1891, nr 142. Kromer widocznie nie znał Galla, a dwie wiadomości o relikwii Gwoździa u Długosza — jedna pod r. 1001, druga pod r. 1425 — uznał za jakąś niekonsekwencję historyka. Ponadto kolejne nabycie „relikwii” tej samej nazwy usuwało w cień relikwie dawniejszej proveniencji. O tym to Gwoździu dla Jagielly i darowanym przezeń katedrze wspomina następnie w roku 1573 Jan Krasieński w *Polonii* (zob. przekł. Budzińskiego, *Polska, czyli opisanie topograficzno-polityczne Polski w wieku XVI*, Warszawa 1852, s. 35). Ale autor ten wspomina, że jest on jednym z dwóch przechowywanych w skarbcu katedry wawelskiej gwoździ Krzyża św. Ów drugi to zapewne ten, który kardynał Ursinus jako legat papieski przywiózł Kazimierzowi Jagiellończykowi, zaś król — o czym wspomina Szymon Starowolski — złożył go też w katedrze; zob. Andreas Lissowski, *Sacratissimarum Reliquiarum h.a. humanae salutis a Christi liberatore, instauratore 1613, die 12 Maii in Ecclesia Cathedrali Crac. demonstrandarum succincta descriptio*, Cracoviae 1613. Wiadomo wreszcie, że Jan Kazimierz miał zabrać ze Skarbca Koronnego relikwie Gwoździa, o którą bezskutecznie upominał się Michał Korybut Wiśniowiecki, a który na mocy testamentu przez ręce Anny Gonzagi, księżnej mantuańskiej i monferrackiej miał trafić do benedyktyńskiego opactwa St. Germain des Prés. Interesującą tą sprawą F. Kopera (*Dzieje Skarbca...*, s. 191–194) w inwentarzach Skarbca Koronnego z XV–XVI w. nie znalazł śladu tej relikwii. Śmiemy sądzić, że i ona nie była tą interesującą nas pamiątką czasów piastowskich.

wyklucza, że Bolesław otrzymał od Ottona oryginalną włócznię. Tym bardziej, że włócznia widoczna na miniaturze Henryka II również nie odpowiada opisowi włóczni Liutpranda. Miałaby więc za Ottona III nastąpić zmiana włóczni?³⁸ Z kolei J. Schlosser postawił hipotezę, że włócznia krakowska jest starsza od wiedeńskiej i że to do niej odnosi się opis Liutpranda — do czego krytycznie odniósł się M. Morelowski, przekornie sugerując „co najmniej możliwość” jakoby włócznia nasza miała być późnym (najwcześniejszym — dopiero XIV-wiecznym) naśladownictwem³⁹. Wreszcie zdaniem P. Bogdanowicza włócznia wawelska jest „według wszelkiego prawdopodobieństwa” autentyczną włócznią włosko-longobardzką, tą samą, która przez ręce hr. Samsona przeszła do Rudolfa II burgundzkiego, zaś od niego, za pośrednictwem dynastii saskiej (Henryk I — Otton III) dostała się Bolesławowi Chrobremu i jego następcom. W włóczni zaś wiedeńskiej widzi autor lancę przekazaną przez Rudolfa III Burgundzkiego wraz z jego królestwem Konradowi II w 1032 r. — udostojnioną następnie gwoździem Męki Pańskiej, który Otton III darował Bolesławowi pro vexillum triumphale, a który Rycheza w roku 1031 z Polski uwiozła. Zdaniem Bogdanowicza — nawiązującego do starej, skrajnej i karkołomnej hipotezy Kętrzyńskiego o współregencji, a nawet następstwie Chrobrego po Ottonie III — oryginalna sacra lancea Regni Italię w rękach Chrobrego miała dawać tytuł do panowania nad królestwem włoskim i otwierała drogę do królewskiej korony. Przyjmując tę hipotezę autor tłumaczy, „dlaczego cesarz mógł pozbawić się symbolu władzy nad królestwem longobardzkim, czyli włoskim” oraz „dlaczego tak szybko po Zjeździe gnieźnieńskim wybuchł bunt panów włoskich przeciw Ottonowi III”⁴⁰.

Mimo powyższych zapatrywań, bardziej pew-

na jest gruntowana na porównaniu obu włóczni opinia, że włócznia dla Chrobrego od początku była — jest egzemplarzem naśladowczym, a skoro tak, to logiczne wydaje się, że w nim na podobieństwo oryginału tkwiła część Gwoździa, którą, być może, kiedyś później z materii włóczni uszczknęto (do osobnego relikwiarza).

PRZEZNACZENIA WŁÓCZNI CHROBREGO W CZASACH PÓŹNIEJSZYCH

Podobnie jak zakodowana w darowanej Bolesławowi włóczni jej treść w kontekście zdarzeń gnieźnieńskich nie jest jednoznacznie czytelna, również jej późniejsze ewentualne funkcje oraz same dzieje przedmiotu nie są całkowicie jasne — stąd i poglądy na ten temat charakteryzują się znaczną rozbieżnością. Rzekło się wprawdzie, że zarówno oryginał, jak i jego replika były symbolami tej samej najogólniej treści, skąd trzeba postawić pytanie: czy tzw. włócznia św. Maurycego w Polsce wczesnopiastowskiej była i ewentualnie w jakim stopniu insygnium władzy mądrzej.

Raz jeszcze musimy nawiązać do roku tysięcznego. Gallowy opis Zjazdu gnieźnieńskiego to zarazem opis wyniesienia Bolesława Chrobrego do godności królewskiej; o samej zaś koronacji w roku 1025 kronikarz milczy. Najprawdopodobniej mamy tu do czynienia ze zlepkim tradycji o dwu faktach, o zjeździe i o koronacji. W ten sposób polska tradycja dworska upatrująca w Zjeździe koronację została przez Galla utrwalona. Wszystkie polskie źródła narracyjne epoki średniowiecza⁴¹, a dalej staropolska historiografia od Długosza do Naruszewicza włącznie powtarzają za Gallem to samo⁴². Dopiero w konsekwencji

³⁸ Zakrzewski, *Bolesław Chrobry...*, s. 131, 132 i przyp. 34.

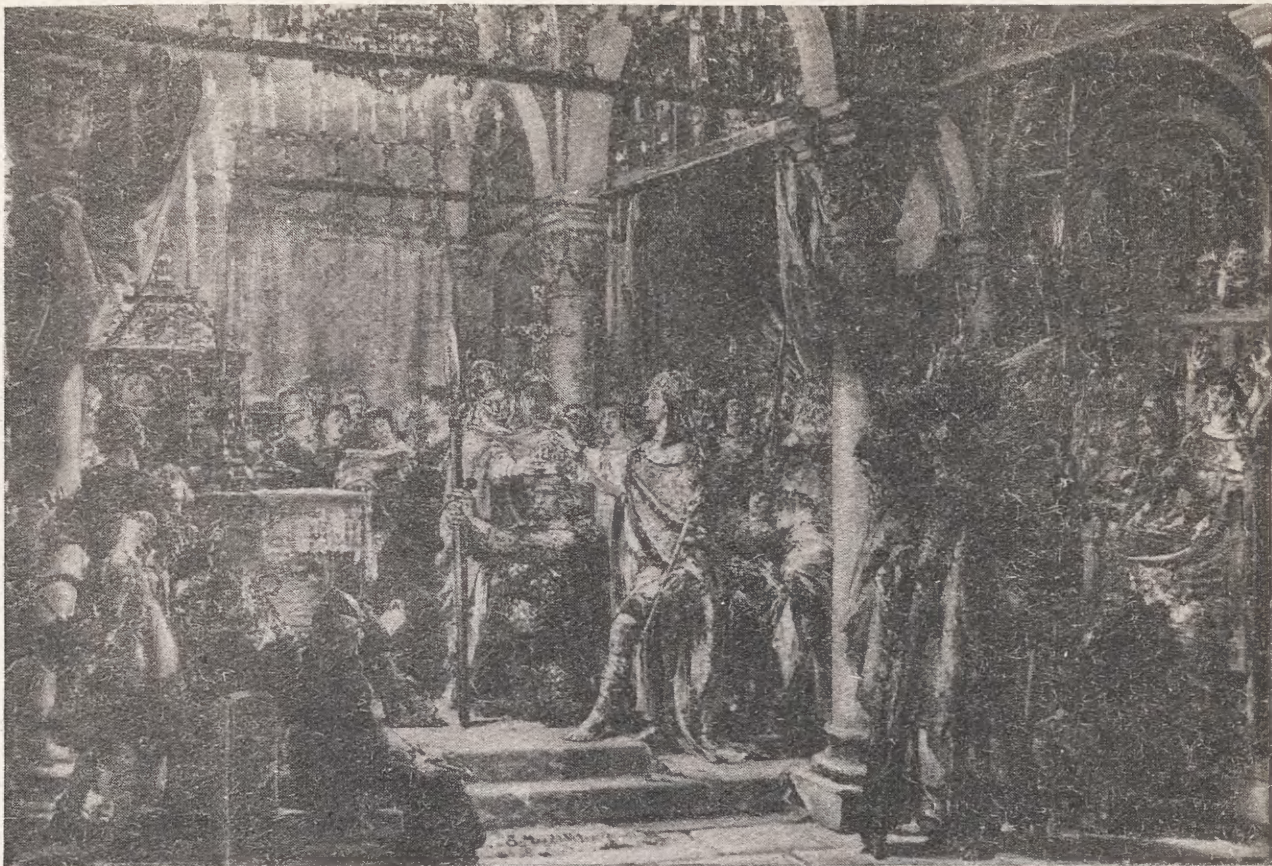
³⁹ Zob. J. Schlosser, *Die Schatzkammer des Allerhöchsten Kaiserhauses in Wien dargost, in ihren vernehmsten Denkmälern*, Wien 1918, s. 12 nn — por. M. Morelowski, *Włócznia św. Maurycego i korona płożka doby piastowskiej XIV wieku*, Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU, t. 35: 1930, nr 4, s. 5–6 i detto w: *Prace Komisji Historii Sztuki*, t. 5: 1930–1934, s. VIb. W dyskusji nad referatem Morelowskiego (zob. tamże, s. IXb) zabrał głos F. Kopera i J. Dąbrowski w obronie autentyczności włóczni wawelskiej w tym sensie, że pochodzi ona z czasów ottonsko-chrobrowskich.

⁴⁰ Bogdanowicz, *Zjazd...*, s. 98–99.

⁴¹ By wspomnieć przykładowo *Vita minor Sancti Sta-*

nislai [w:] MPH, t. 4, s. 269 — por. przekład polski I. Pleziowej w: *Analecta Cracoviensia*, t. 11, s. 166; *Vita maior Sancti Stanislai* [w:] MPH, t. 4, s. 393 — por. przekład polski tejże, tamże, s. 185; *Miracula Sancti Adalberti* [w:] MPH, t. 4, s. 237, a dalej: *Chronica Principum Polonorum* [w:] MPH, t. 3, s. 439–440; *Chronica Poloniae Maioris* [w:] MPH, Series Nova, t. 7, s. 17–18, por. *Kronika wielkopolska*, tłum. K. Abgarowicz, wstęp i komentarz B. Kūrbisówna, Warszawa 1965, s. 73; *Numerus regum inclitis regni Poloniae successivus* [w:] MPH, t. 4, s. 292, a także inskrypcja sepulkralna Chrobrego, w której czytamy m.in.: „Tibi Otto coronam obtulit” — zob. R. Gansiniec, *Nagrobek Bolesława Chrobrego*, Przegląd Zachodni, 1951, nr 7/8, s. 414.

⁴² Zob. J. Długosz, *Annales seu cronicae incliti regni Poloniae*, Lib. I, II, Varsaviae 1964 sub anno 1001 (s. 230) —



8. *Koronacja pierwszego króla R.P. 1001*, malował Jan Matejko, r. 1889, oryginał (wym. 71 × 105) w Muz. Nar. w Warszawie

dziewiętnastowiecznych badań ostatecznie przezwyciężono błędny pogląd, jakoby koronacja odbyła się w roku 1000. Wiemy dziś, że Chrobry tytuł królewski w sensie formalno-prawnym nabył dopiero w roku 1025 na mocy sakralnego aktu pomazania i równocześnie politycznego aktu koronacji⁴³. Czy zatem włócznia, którą rozporządzał Bolesław Chrobry, w zmienionym układzie stosunków polsko-niemieckich po śmierci Ottona III i później za następców Chrobrego zachowała nadal swe znaczenie symboliczne, czy może jej rola była jednorazowa?

Otóż dla badaczy dawniejszych insygnialne znaczenie włóczni po roku 1000 nie uległo

wątpliwości, przy czym przypisywano jej zgodnie z powszechnym obyczajem wczesnośredniowiecznej Europy znaczenie insygnium obok korony najważniejszego, więc głównego, istotnego, zatem takiego, które nie tylko mogło uczestniczyć we wczesnopiastowskich obrzędach koronacyjnych w ciągu XI wieku, ale dalej — jak rozumiemy — tę władzę miało współkonstytuować i wyrażać. Naruszewicz rozumie, że cesarz darował „nowemu królowi włócznię [...] zamiast berła”⁴⁴. Wedle Lelewela „dzida św. Maurycego” w rękę Bolesława była „znamieniem królestwa” — „znamieniem uroczystym”⁴⁵. Dla A. Przeździeckiego „włócznia była pierwszym godłem władzy udziel-

por. przekład polski: tegoż, Warszawa 1961, s. 306; A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego*, t. 1, Kraków 1859, s. 97 nn. Wierni tej tradycji później jeszcze pozostali: J.S. Bandtkie, *Dzieje narodu polskiego*, t. 1, Wrocław 1810, s. 168; K. Szajnocha, *Bolesław Chrobry*, Lwów 1859, s. 92 nn, a jeszcze M. Dragą, *Koronacja Bolesława Chrobrego*, Lublin 1925, s. 24.

⁴³ Inną rzeczą jest nazywanie Bolesława królem przez podwładnych i sąsiednich pobratymców, co wynikało z jego

faktycznego znaczenia i autorytetu, a mogło i zapewne znacznie wyprzedzało formalny akt koronacji królewskiej — zob. G. Labuda, *Rozprzestrzenienie się tytułu „król” wśród Słowian [w:]* *Wieki średnie. Prace ofiarowane Tadeuszowi Manteufflowi*, Warszawa 1962, s. 57 nn.

⁴⁴ Naruszewicz, *Historia...*, s. 102.

⁴⁵ Zob. J. Lelewel, *Polska wieków średnich*, t. 2, Poznań 1856, s. 58 nn. Zresztą dla tego uczonego włócznia była jednym z najważniejszych insygniów cesarskiej i kró-

nej królów polskich”⁴⁶. M. Łodyński *expressis verbis* uznaje insygnialny charakter włóczni jako znaku królewskiego i z aktem jego wręczenia łączy „uznanie samodzielności politycznej”. To samo nie ulega wątpliwości dla F. Kopery⁴⁷. Także O. Balzer zalicza włócznię do „najstarszej warstwy” insygniów koronnych z czasów Bolesława Chrobrego, która dopiero po katastrofie Bolesława Śmiałego straciła swe insygnialne znaczenie⁴⁸. Również dla S. Kutrzeby „najstarsze insygnia koronacyjne to korona i włócznia” i przyznaje, że „mogło to mieć znaczenie przy koronacjach w wieku XI”⁴⁹. Formułowane czasem z emfazą poglądy tamtej generacji badaczy na ten temat pomaga zrozumieć ówczesna sytuacja niewoli narodowej oraz fakt grabieży i unicestwienia przez Prusaków polskich insygniów koronnych. W tamtych poglądach na włócznię jako pamiątkę po Piastach i prawdziwą relikwię polskości, odczytywaną jako rzeczywiste Palladium narodowe — tkwił sens moralny, ukrzepiający. F. Kopera w roku 1904 pisał:

ona jedna z dawnych insygniów jest jeszcze w naszych rękach, może dlatego, że nie przedstawiała ani materialnej, ani artystycznej wartości, mimo to jednak, gdyby dziś trzeba tworzyć insygnia, do niej trzeba by się zwrócić i przywrócić jej dawne znaczenie⁵⁰.

Jednak i później ów pogląd na włócznię jako najważniejszą obok korony oznakę królewskości,

lewskiej dostojności. Pisz on: „korona była bez wątpienia znamiem królewskim, ale nie sama: również strój [...] i stolec, czyli tron, w ręku glob [...] w drugiej ręce berło, które zastępował miecz albo dzida, włócznia, lanca. Przekazane to wszystko było cesarzom i królom w puściznie po imperatorach rzymskich, tylko z biegiem czasu we wszystkich stronach niejakiem zmianom i przetworzeniom uległo. Rycerski duch zachodu więcej się czepiał miecza i dzidy aniżeli berła. Dzida zrazu nad miecz pierwszeństwo trzymała. W czasie militarnego rozerwania państwa rzymskiego chętnie chwytała była przez przemijających imperatorów jako znak pochwycionej władzy [...] U imperatorów rzymskich korona mało znaczyła, lanca, włócznia, wszystko. Barbarzyństwo podnosiło znaczenie korony a cześć oddało niezapomnianej a znalezionej lancy (Longina)” i dalej: „Dzida Konstantyna Wielkiego stała się cesarskiej dostojności oznaką. Trudno było każdą dla każdego panującego dzidę relikwiami ćwieków krzyża uświęcić. Otto III na ich miejsce wkładał relikwie św. Maurycego i takie dzidy rozsyłał królom, którym tytuły przyznawał” — s. 55–57.

⁴⁶ Przeździecki, *O włóczni...*, s. 547.

⁴⁷ Łodyński, *Węgry lennem...*, s. 39, 47, 48; Kopera, *Tak zwana korona...*, s. 16–18, 25, 37–38; tenże, *Dzieje Skarbca...*, s. 9; zob. też tenże, rec. J.N. Sadowskiego, *Miecz koronacyjny polski „Szczerbecm” zwany...*, Kwartalnik

symbol suwerenności państwowej nie zaniknął. Gdy został zakwestionowany przez Brackmanna — który doszedł do wniosku, że włócznia darowana Chrobremu nie stanowiła symbolu władzy a jedynie oznakę honorową — odezwały się nowe głosy obrony insygnialnego jej charakteru. Dla G. Labudy jej wręczenie w 1000 r. było symbolicznym gestem dopełniającym akt uwolnienia od trybutu i znaczyło niezawisłość i suwerenność, następnie zaś „bezsprzeczna przede wszystkim jest rzeczą, że wśród polskich insygniów koronnych istotnie znajdowała się włócznia św. Maurycego”⁵¹. Dalej J. Adamus lokuje kwestię włóczni w ramach wielkiego problemu polskiej myśli politycznej i zasady suwerenności, której rodowód, zdaniem wielu polskich historyków, sięga roku 1000. Autor ten utrzymuje pogląd poprzedników, że „kopię włóczni św. Maurycego [...] rozumiano jako symbol królewskości i niezależności państwowej [...]. Włócznia (względnie chorągiew) jest głównym obok korony symbolem władcy koronowanego, a właściwie jedynym władcy niekoronowanego (księcia)”⁵². Dla P. Bogdanowicza włócznia św. Maurycego to „jedynie zachowane po dziś dzień nasze narodowe (historyczne) insygnium koronne”⁵³. A. Gieysztor lokuje włócznię pośród „składników systemu symbolicznego polskiej władzy monarszej” we wczesnym średnowieczu sugerując, poprzez odwołanie się do analogii czeskich i węgierskich, jej charakter insygnialny — jednakże ubyłła ona „z repertuaru

Historyczny, R. 12: 1898, s. 105. O powszechności poglądu na włócznię jako insygnium władzy królewskiej świadczy „wymysłna” hipoteza Hofmeistra (*Die heilige Lanze...*), jakoby naszą włócznię miał sobie sporządzić na wzór cesarskiej sam Bolesław na swą koronację w 1025 r.

⁴⁸ Balzer, *Skarbiec...*, s. 14, 15, 22, 23, 72.

⁴⁹ S. Kutrzeba, *Źródła polskiego ceremoniału koronacyjnego*, *Przegląd Historyczny*, R. 12: 1911, s. 292–293.

⁵⁰ Kopera, *Dzieje Skarbca...*, s. 9.

⁵¹ A. Brackmann, *Die politische Bedeutung der Mauritius-Verehrung im frühen Mittelalter*, *Gesammelte Aufsätze*, Weimar 1941, s. 226–231; Labuda, *Zjazd...*, s. 249.

⁵² J. Adamus, *Ideologia feudalna w połowie wieku X–XII*, *Studia Wczesnośredniowieczne*, t. 4, Wrocław-Warszawa 1958, s. 139–140; tenże, *Insygnia władzy [w:] Słownik starożytności słowiańskich*, t. 2, Wrocław, s. 284.

⁵³ Bogdanowicz, *Zjazd...*, s. 99. Nawet Zientara (*Świt narodów europejskich...*, s. 352) — stwierdzając, iż „zachowana do dziś kopia włóczni św. Maurycego, ofiarowana Bolesławowi Chrobremu przez cesarza Ottona III, już w XIII w. nie uważana za insygnium koronacyjne, nie stała się też symbolem narodowym” — zdaje się sugerować, że w epoce wczesnopiastowskiej włócznia ta insygnium takim była.



9. Imaginowany konterfekt króla Bolesława Chrobrego z włócznią, rysował Jan Matejko (wg Jan Matejko. *Poczet...*, tabl. 3)

insygnialnego nie naruszając trzonu zasadniczego środków przekazu ideologii królewskiej”⁵⁴.

Tak więc tyleż sugestywny, co legendarny opis koronacji Chrobrego u Galla, będący zlepką tradycji o niezwykle zdarzeniach roku

1000 i rzeczywistej koronacji w ćwierć wieku później, zaciążył na przeświadczeniu, że włócznia ta mogła być i zapewne była, choć może nie pierwszorzędnym insygnium koronacyjnym Bolesława Chrobrego, Mieszka II, a może nawet

⁵⁴ A. Gieysztor, *Ornamenta regia w Polsce XV wieku* [w:] *Sztuka i ideologia XV wieku*, Warszawa 1978, s. 155; tenże, *Włócznia...*, s. 543. Tutaj analogie czeskie oraz nowe archeologiczne i numizmatyczne potwierdzenia insygnialnej włóczni królewskiej (lancea regia) u Węgrów. Warto zauważyć inne jeszcze ikonograficzne poświadczenia włóczni w jej charakterze insygnialnym. W romańskim (XII w.) fresku w Znojmie na Morawach wyobrażono poczet 27 władców z dynastii Przemyślidów. Wszyscy oni dzierżą włócznie z proporcami i tarcze. Jeden pośród nich, prawdopodobnie

Wratysław, wyróżnia się ponadto berłem i koroną — zob. A. Karłowska-Kamzowa, *Znojmo* [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 7, Wrocław 1982, s. 164–169. Kartę 68 *Kodeksu ewangeliarza wyszehradzkiego*, sporządzonego na koronację Wratysława w 1085 r., ozdobił miniaturą z wyobrażeniem św. Wacława siedzącego na faldistorium, z proporcem na włóczni skrzydełkowej — figura monarchy in maiestate — por. *Codex Vysehradensis* (1085), editio Cimelia Bohemica, col. 13, Praha 1970.

i Bolesława Śmiałego. Domniemania na ten temat są jednak wobec braku szczegółowszych źródeł do wczesnopiastowskich koronacji czystą, popartą pewnymi analogiami spekulacją. I tak skoro zupełnie prawdopodobne wydaje się użycie włóczni jako insygnium przy koronacji Chrobrego i Mieszka II w 1025 r., to zważywszy szersze tło polityczne, na jakim doszło do koronacji Śmiałego w 1076 r., użycie kopii włóczni cesarskiej przez przeciwnika cesarza może budzić niejake opory. Jednakże jeśli i Śmiały włączył ją do swego programu insygnialno-monarszego, to nawiązywał do niej jako do pamiątki po wielkim pradziadzie, tak jak nawiązywał do jego dzieła w płaszczyźnie organizacyjno-kościelnej (odbudowując metropolię gnieźnieńską), jak i w płaszczyźnie prawno-państwowej przywracając Polsce godność królestwa⁵⁵.

Jest wszelako, pojawiający się zwłaszcza ostatnio, pogląd, że włócznia ta tylko jednorazowo spełniła funkcję insygnialną i że wkrótce jej blask zgasł wraz z pogrzebaniem nierealnych idei Ottona III i krótkotrwałym kultem św. Maurycego — stając się odtąd jedynie relikwią. Funkcję pomostu dla tych poglądów spełniać może ambiwalentne zapatrywanie S. Zakrzewskiego na sprawę włóczni. Nie wymienia jej w swym opisie koronacji Bolesława Chrobrego, formułowanym według dziesiątowiecznej redakcji niemieckiego *Ordo coronandi*, nie przewidującej insygnialnego znaczenia włóczni w tej ceremonii, równocześnie w przypisie nie wykluczając możliwości jej użycia w obrzędzie polskim⁵⁶. S. K. Kuczyński przypuszcza, że „znaczenie włóczni jako symbolu

władzy było być może jednorazowe, tylko na Zjeździe gnieźnieńskim w 1000 roku. Potem była prawdopodobnie już tylko relikwią”⁵⁷. Również według B. Nowickiego „włócznia przekazana Bolesławowi Chrobremu nie stała się symbolem władzy”⁵⁸. Zdaniem zaś H. Łowmiańskiego w Gallowym opisie nic nie wskazuje na to, „że włócznia ma stanowić insygnium królewskie”⁵⁹. W. Maisel z kolei stwierdza naprzód, że „od czasu Zjazdu gnieźnieńskiego [...] do insygniów królewskich zaliczano początkowo także włócznię św. Maurycego i gwóźdź z Krzyża Zbawiciela”, po czym pisze jednak, iż „nie znamy przypadku, by włócznia posłużyła przy koronacji któregoś z naszych królów”, zaznaczając co prawda, iż „nieznajomość ta może być wynikiem braku dostatecznej ilości źródeł dla pierwszych okresów naszej państwowości”⁶⁰.

Jeśli jednak twierdzi się, iż nie ma dowodów na to, aby włócznia owa używana była kiedykolwiek w polskim ceremoniale koronacyjnym, to cóż w takim razie począć z niewyszukanymi impertynencjami annalisty magdeburskiego z połowy XI wieku pod adresem Mieszka II, wywołanymi jego koronacją: „po cóż tobie krwawy potworze, królewska ozdoba korony i włóczni złoconej? Jakaż wspólność Chrystusa z Belialem?”⁶¹. Ów Sakso Chronograf zdaje się świadczyć wprost za insygnialnym charakterem włóczni w znaczeniu insygnium regni. A dalej w XIII w. Wincenty z Kielc w *Vita maior S. Stanislai* dwukrotnie wymienia włócznię św. Maurycego i gwóźdź z Krzyża Pańskiego wprost jako „insygnia królewskie” — pamiątki po Bolesławach

⁵⁵ Zwonimir Chorwacki w roku 1075, więc współczesny Bolesławowi Śmiałemu, i w podobnych jak on okolicznościach był inwestowany na króla koroną, berłem i mieczem, ale też chorągwią, którą wówczas zwykle zamocowywano na włóczni — zob. T. Wojciechowski, *Szkice historyczne XI wieku*, Warszawa 1970, s. 197, por. też Gieysztor, *Włócznia...*

Na unikatowym denarze z grodziska wiślickiego, rozpoznanym jako dotąd nie znany typ Bolesława Śmiałego, na awersie widzimy króla na majestacie (z mieczem na kolanach), na rewersie zaś rycerza walczącego ze smokiem. Rycerz w tym wyobrażeniu dysponuje włócznią niewątpliwie skrzydełkową: „grot włóczni jest oddzielony od drzewca, kreską oddzielającą ściśle szerokość liścia” — por. K. Klinger, *Nieznany typ Bolesława Śmiałego*, *Wiadomości Numizmatyczne*, R. 10: 1966, z. 2, s. 95–99. Czy jednak włócznia ta jest ideową reminiscencją włóczni św. Maurycego — trudno orzec. Zależy w jakim kierunku poszłaby interpretacja całej sceny walki ze smokiem na tym denarze monarszym. Trzeba jednak pamiętać, że w XI, XII wieku i jeszcze długo potem używa-

no tego typu grotów oszczepów, zwłaszcza w rzemiośle łowieckim.

⁵⁶ Zakrzewski, *Bolesław Chrobry...*, s. 350 i por. przypis 35 na s. 424–425, gdzie czytamy: „korona zajmowała wśród regaliów tj. insygniów królewskich miejsce najwybitniejsze [...] W Polsce za Chrobrego z regaliów, prócz korony, jest znana jedynie włócznia św. Maurycego”.

⁵⁷ S.K. Kuczyński, *O polskim mieczu koronacyjnym*, *Przegląd Historyczny*, R. 52: 1961, s. 576.

⁵⁸ Nowicki, *Symbolika prawna...*, s. 10.

⁵⁹ Łowmiański, *Początki Polski*, t. 6, cz. 1, s. 50.

⁶⁰ Maisel, *Archeologia prawna...*, s. 218, 228; zob. też m.in.: Żygulski, *Kilka uwag...*, s. 135. Tej samej opinii jest M. Rożek, *Polskie koronacje i korony*, Kraków 1987, s. 35.

⁶¹ Cyt. wg przekładu R. Grodeckiego, *Budowa państwa polskiego 963–1138*, Kraków 1923, s. 19 — por. MPH, t. 2, s. 765. Słowa „Jakaż wspólność Chrystusa z Belialem” są aluzją do słów z listu Brunona (zob. przyp. 18), który — widać — znał saski annalista.

przechowywane w skarbcu katedry wawelskiej obok korony i berła Bolesława Śmiałego, jako symbole regnum i gwarancje odrodzenia królestwa⁶².

Zapatrywaniom na naszą włócznię jako przedmiot jednorazowego użytku i znaczenia zdaje się wreszcie przeczyć sam fakt jej przetrwania do dziś. Gdyby bowiem włócznia ta utraciła swój jakikolwiek sens wkrótce po roku 1000, to zapewne zdeponowana lub zarzucona gdzieś na Ostrowie Lednickim lub w katedrze gnieźnieńskiej doczekałaby grabieży Brzetysława w roku 1037, o której dokładnie pisze Kosmas i wówczas, jak należałoby się spodziewać, przepadłaby.

Warto zauważyć, że wszystkie zaprezentowane wyżej poglądy umniejszające wartość włóczni są dość ogólnikowe, wypowiedziane zbyt pośpiesznie, dygresyjnie, mimochodem na marginesie innych wywodów tych autorów. Można się ewentualnie zgodzić z opinią o jednorazowym lub krótkotrwałym znaczeniu włóczni, o ile symbolizowałaby ona wyłącznie np. obywatelstwo rzymskie, patrycjat lub namiestnictwo Chrobrego, które to mniemane tytuły (jeśli były) rychło straciły swą jakąkolwiek realność. Wobec powszechności użytku insygnialnej włóczni we wczesnym średnowieczu — jak świadczą źródła pisane, ikonograficzne i archeologiczne — nie ma wystarczających powodów, by eliminować naszą wawelską włócznię z wczesnopiastowskiego, monarszego repertuaru insygnialnego.

Z zagadnieniem funkcji włóczni w czasach pochrobrowskich łączy się zapatrywanie na jej dość zagadkowe losy w XI i XII wieku. Po przekazaniu Chrobremu była przechowywana najpewniej w kaplicy pałacowej na Ostrowie Lednickim lub w skarbcu katedry gnieźnieńskiej. Nie wiadomo natomiast, jaką drogą i kiedy została przeniesiona do Krakowa. Opinie na ten temat pozostają w ścisłej korelacji z poglądem danego

autora na jej funkcję: dłużej trwającą insygnialną i relikwialną czy też po rychłym jej ustaniu — tylko relikwialną i pamiątkową. Dla zwolenników jednorazowego znaczenia naszej włóczni sprawa zaczyna się i kończy w zasadzie na roku 1000. Inaczej muszą sobie radzić ci, którzy uznają w naszej włóczni wartość insygnium koronnego.

O. Balzer, śledząc losy insygniów koronnych w XI w., w stosunku do włóczni św. Maurycego snuje dwie kombinacje. Za najbardziej prawdopodobne uważa, że włócznia ta wraz z koroną Chrobrego na rozkaz Bezpryma, a za sprawą Rychezy, została wywieziona do Niemiec, gdzie dostała się w ręce Konrada II, który zwrócił ją Kazimierzowi Odnowicielowi, gdy ten w roku 1038 powracał do kraju. Wydanie tego jednego insygnium zwykłej władzy książęcej nie ubliżało interesom Konrada, który przecie nie zaprzeczał Kazimierzowi władzy książęcej w Polsce, lecz wręcz poparł go w jej uzyskaniu. Nie wyklucza też Balzer, że włócznia dla jakichkolwiek powodów nie została wywieziona, lecz ukryta w kraju przetrwała do powrotu Odnowiciela. Tak czy inaczej — uważa Balzer — włócznia „musiała być w posiadaniu Kazimierza Odnowiciela zaraz w pierwszych czasach po powrocie jego do Polski” i wraz z nim znalazła się w Krakowie jako ośrodku dyspozycyjnym odradzającego się państwa⁶³. Alternatywny pogląd Balzera podziela S. Zakrzewski⁶⁴. Ostatnio G. Labuda podtrzymał pogląd o wywiezieniu włóczni św. Maurycego. Została ona zabrana (przez Rychezę i Kazimierza) do Niemiec wraz z koroną oraz księgami liturgicznymi, jak: *Psalterz Egberta* (zwany później *Codex Gertrudianus*), *Ordo Romanorum* (szczęśliwie niedawno odnaleziony) oraz tablicą paschalną z rocznikiem — jako „legitymacje uprawnień Kazimierza Mieszkowica do tronu”, po czym wraz z tablicą paschalną Kazimierz przywiózł ją do Krakowa, gdzie „później była zdeponowana

⁶² Jak w przyp. 41. Zakrzewski (*Bolesław Chrobry...*, s. 426) uważa, iż została tu przez Wincentego zapisana „mocna tradycja rodzima i trudno przypuścić by była nieprawdziwa”.

⁶³ Podstawą źródłową tej kombinacji Balzera (*Skarbiec...*, s. 42 nn.) są dwie wzmianki źródłowe o insygniach polskich po katastrofie Mieszka II, a to w *Annales Hildesheimenses* oraz u Mnicha z Brauweiler. Pierwsza pod rokiem 1031 mówi, że Bezprym koronę Chrobrego, którą brat jego Mieszko „nie-sprawiedliwie” sobie przywłaszczył, odesłał „cum aliis regali-bus” do cesarza, druga — że Rycheza, opuszczając Polskę, wywiozła do Niemiec insygnia koronacyjne („coronarum insignia”) swoje i męża.

⁶⁴ Zakrzewski, *Bolesław Chrobry...*, s. 425, na podsta-

wie *Annales Hildesheimenses* i Mnicha z Brauweiler oraz znanej nam już słynnej inwektywy pod adresem kononacji Mieszka II w *Annales Magdeburgenses* przypuszcza, że „włócznia i korona były wywiezione do Niemiec”, ale — zdaniem tego autora — „można również przypuścić, że korona dostała się w ręce Konrada, włócznia zaś pozostała w kraju”. Pomysł o pozostawieniu włóczni w kraju zyskuje poparcie w wynikach ostatnich badań archeologicznych na Wawelu. Dr Z. Pianowski w rozmowie z autorem, nie wykluczał, że sam Chrobry mógł przenieść włócznię do Krakowa. Zdaniem archeologa, świetnie zorientowanego w stanie zabudowy wzgórza wawelskiego czasów chrobrowskich, byłoby tu dla niej stosowne miejsce przechowywania.

wraz z innymi insygniami królewskimi”⁶⁵. S. K. Kuczyński powyższy pogląd — oparty na tak niejasnych i ogólnikowych informacjach źródłowych, jakie zawierają *Annales Hildesheimenses* i *Mnich Brunszwicki* — uważa za ryzykowny i wątpliwy. Uznając, że włócznia, nie będąca oznaką władzy „nie musiała być wywieziona do Niemiec razem z insygniami. Gdyby zaś nawet została wywieziona, z pewnością podobnie jak korona nie powróciłaby do kraju”⁶⁶. B. Nowicki natomiast, ignorując zupełnie pomysł Balzera oraz brzmienie zwłaszcza zdania z *Rocznika magdeburskiego* o włóczni królewskiej Mieszka II, stwierdza:

włócznia nie stała się symbolem panowania, gdyż nie została wraz z innymi insygniami królewskimi wywieziona do Niemiec w czasach Mieszka II, lecz pozostała w skarbcu książęcym. Przewieziona do Krakowa leżała tam ad memoriam posterorum, jak pisze o niej w XIII wieku Wincenty z Kielc⁶⁷.

Pewne poświadczenie włóczni św. Maurycego w skarbcu katedry wawelskiej rzeczywiście pochodzi dopiero z połowy XIII w., kiedy to autor *Vita maior S. Stanislai* wymienia ją obok korony i berła po Bolesławie Śmiałym. W takim razie można przypuścić, że włócznia ostatecznie i już na trwałe trafiła do Krakowa wraz z koroną i berłem Śmiałego, przywiezionymi tu w roku 1086 przez powracającego z Węgier młodocianego księcia Mieszka Bolesławowica, który, jak powiada Gall (I, 29), „zwracał na siebie uwagę wszystkich jawnymi dowodami pozwalającymi wróżyć mu przyszłe panowanie”. Pod określeniem „jawne dowody” (signa evidentes) domyślano się czasem właśnie insygniów królewskich.

⁶⁵ G. Labuda, *Jak i kiedy Kraków został stolicą Polski piastowskiej*, Rocznik Krakowski, t. 52: 1986, przyp. 21 na s. 8–9; por. też tegoż, *Główne linie rozwojowe rocznikarstwa polskiego*, Kwartalnik Historyczny, R. 78: 1971, s. 818. Wydaje się, że w ramach tej zainicjowanej przez Balzera koniektury niekoniecznie trzeba się upierać przy okoliczności powrotu włóczni do Polski wraz z Kazimierzem Odnowicielem. Jest równie prawdopodobne, że odzyskał ją od cesarza już Mieszko II, kiedy w roku 1032, po śmierci Bezpryma, stawiał się przed cesarzem w Magdeburgu, gdzie dopiero teraz rzekłszy się korony i tytułu królewskiego, powrócił do podzielonego wołą cesarza kraju jako książę zwierzchni — zob. R. Grodecki, *Dzieje Polski średowiecznej*, t. 1, Kraków 1926, s. 85.

⁶⁶ Kuczyński, *O polskim mieczu...*, s. 576.

⁶⁷ Nowicki, *Symbolika prawna...*, s. 10.

⁶⁸ Zob. Kopera, *Tak zwana korona...*, s. 34; tenże, *Dzieje Skarbca...*, s. 15; Balzer, *Skarbiec...*, s. 13 nn. Ostatnio L. Kalinowski, *Najstarszy inwentarz skarbcza katedry krakowskiej jako źródło do dziejów sztuki w Polsce* [w:]

Balzer za Koperą przyjmuje, że Władysław Herman odziedziczone po zegnanym bracie-królu insygnia przekazał na użytek i ozdobę katedry wawelskiej lub tylko je tam zdeponował na przechowanie. F. Kopera domyśla się też naszej włóczni pod określeniem *vexillum auro paratum*, zapisanym w inwentarzu skarbcza katedry wawelskiej z roku 1110; domysłu tego nie podziela L. Kalinowski⁶⁸.

Po katastrofie Śmiałego Hermanowska Polska zeszła do statusu księstwa, ale w okresie wybitnie monarchicznych, choć nie udostojnionych koroną rządów Krzywoustego, K. Maleczyński widzi rewindykację praw Polski do pełnej suwerenności na mocy zadzierzgniętego w roku 1000 jej stosunku do cesarstwa⁶⁹. Pamiętamy słowa Bolesława Krzywoustego do cesarza Henryka V: „Bacz, komu grozisz, jeśli chcesz wojny, znajdziesz wojnę” i jeśli nawet list taki nie powstał, lecz wymyślił go Gall, to zapewne dobrze oddaje on opinie. Gall ponadto zdaje się wyraźnie świadczyć, że w jego czasach dobrze była znana insygnialna wartość włóczni. Może też warto zwrócić uwagę na bliskoczesne wspomnianej wyżej wzmiance o *vexillum* w inwentarzu skarbcza fragmenty najstarszego pontyfikału biskupów krakowskich. W znajdującej się tam *Litanii do Wszystkich Świętych*, dla której — zdaniem Z. Obertyńskiego — trudno znaleźć dosłowny wzór, prócz wezwania św. Wacława, Wojciecha oraz Gereona — patrona krypty wznoszonej właśnie katedry — znajdujemy m.in. św. Maurycego jako może zgłoszonego do tej redakcji *Litanii* również jak tamci przez czynnik lokalny⁷⁰. Dalej mamy tam trzy modlitwy składające się na liturgiczno-

Cultus et cognitio..., s. 226, na pierwszym miejscu stawia jednak interpretację owej „*vexillum auro paratum*” jako „chorągiew kościelna, ozdoba ołtarza głównego, od X w. używana w czasie procesji, pierwotnie *vexillum crucis*” i przytacza stosowną literaturę.

⁶⁹ K. Maleczyński, *Bolesław Krzywousty. Zarys panowania*, Kraków 1946.

⁷⁰ W. Abraham, pierwszy badacz tego kodeksu (zob. *Pontifical biskupów krakowskich z XII w.*, Kraków 1927, s. 8), uważa go za XII-wieczną redakcję sporządzoną gdzieś w skryptorium zachodnim na zamówienie i lokalne potrzeby Wawelu. Ostatnio jednak Z. Obertyński (zob. *Pontyfikał krakowski z XI w.*, Lublin 1977, s. 23) dowodzi prawdopodobieństwa powstania tej księgi na podstawie wzorów obcych, lecz w benedyktyńskim środowisku wawelsko-tyńieckim i to w 2. połowie XI wieku, co również A. Gieysztor (zob. *ibidem*, *Wstęp*, s. 9) uważa za zupełnie prawdopodobne. Wezwanie św. Maurycego zob. *ibidem*, s. 43. A. Gieysztor (*Przemiany ideologiczne w państwie pierwszych Piastów a wprowadzenie chrześcijaństwa* [w:] *Początki państwa polskiego*, t. 2, Poznań

-prawny obrzęd benedykcji księcia: *Benedictio super vexillum*, *benedictio armorum*, to jest miecza, włóczni, pancerza i hełmu — uprzedzającą błogosławieństwo samego księcia. Prosty jest domysł, że poświęcone przedmioty były w ramach tej ceremonii księciu wręczane. Należy podkreślić, że nie chodzi tu o zwykły obrzęd rycerski (który zresztą w wieku XI nie przewidywał jeszcze wręczania chorągwi), czy przyjęcia księcia w kościele, lecz o ceremonię wyniesienia księcia do godności monarchy, panującego. Nasze źródła narracyjne milczą o podobnych uroczystościach związanych z objęciem władzy przez księcia w XI–XIII wieku. Jednak zdaniem W. Abrahama obrząd taki „przynajmniej w kościele krakowskim musiano stosować”. A ponieważ obrząd przewidywał wręczenie chorągwi, która mogła być umocowana na włóczni oraz samej włóczni jako broni, to w przypadku książąt krakowskich XII i XIII w. mogła to być przechowywana w katedrze wawelskiej włócznia św. Maurycego⁷¹. Może więc niekoniecznie, gdy rzeczywistość rozminęła się z zamysłem testamentowym Krzywoustego i Polska pogrążyła się w kryzysie rozbicia dzielnicowego — wawelska włócznia św. Maurycego musiała zejść do roli li tylko szacownej pamiątki historycznej.

Niezwykle natomiast jest charakterystyczne, że Kadłubek, znający przecie dobrze tekst Galla i zapewne zawartość skarbca katedry wawelskiej, milczy o włóczni św. Maurycego, zupełnie swoicie redagując opis Zjazdu gnieźnieńskiego. Ani słowa tu o wymianie darów-relikwii, w tym również naszej włóczni. „Byłżeby Wincenty sceptykiem względem relikwii?” — zapytuje B. Kürbisówna na marginesie tego opisu. To może raczej kompleks Polaka okresu rozbicia, a może

i przejaw budzącej się tęsknoty ku zjednoczeniu każe przemilczeć kronikarzowi ten fakt wręczenia polskiemu władcy, ale przez cesarza włóczni (w XIII wieku mogącej być już rozumianą jako symbol *lenna*). Wolał Kadłubek pokazać obu władców na zasadzie zupełnej równorzędności⁷². Nieco późniejszy od *Kroniki* Kadłubka *Vita minor S. Stanislai*, idąc za Gallowym opisem Zjazdu gnieźnieńskiego, wzmiankuje włócznię św. Maurycego i gwóźdź z Krzyża Pańskiego, które to „cesarz [...] ofiarował królowi Bolesławowi jako insygnia królewskie” (pro *regalibus insignis*). *Żywot większy św. Stanisława* z roku 1261 powtarza to samo dodając, że „owe [...] insygnia królewskie”, a mianowicie „korona, berło i włócznia do dnia dzisiejszego leżą schowane dla pamięci potomnych w skarbcu kościoła krakowskiego”. I jeszcze w jednym miejscu *Żywota* czytamy ową sławną przepowiednię odrodzenia królestwa:

Bóg, który sam jeden wie, kiedy ma zmiłować się nad narodem i podnieść go z ruiny [...] aż do naszych czasów (r. 1261) zachowuje wszystkie insygnia królewskie, a mianowicie koronę, berło i włócznię schowane w skarbcu katedry krakowskiej, który jest stolicą i siedzibą królestwa, aż przyjdzie ten, który posłany jest przez Boga.

To samo proroctwo powtarza nieco tylko późniejszy, ale powstały przed koronacją Przemysła II w 1295 r. i na tej samej fali wzmożonej tęsknoty do politycznej jedności tekst *Miracula Sancti Adalberti*⁷³.

W *Żywotach* św. Stanisława włócznia św. Maurycego występuje więc pośród głównych oznak królestwa. Wincenty z Kielc postrzegł ją obok korony i berła po Bolesławie Śmiałym. Widać, że w świadomości ludzi tego czasu, znużo-

1962, s. 168), zwracając uwagę na wezwanie maurycjańskie kościołów, przypuszcza, że wezwanie św. Maurycego nie istniejącego dziś kościoła w Zawichoście „pochodzi z tamtego czasu”. Kościół ten wzmiankowany jeszcze w 1191 był zapewne kaplicą grodową, później kościołem filialnym, rozebrany w XVII w. — zob. *Katalog zabytków sztuki. Powiat sandomierski*, Kraków 1961, s. 121. O kulcie św. Maurycego w Polsce zob. T. Dunin-Wąsowicz, *Rzymski kult świętych w Polsce wczesnośredowiecznej: kult św. Maurycego i legionu tebańskiego*, Roczniki Teologiczno-Kanoniczne, 20: 1973, z. 4, s. 25–34; zob. też: *Analecta Bolandiana*, t. 92, Bruksela 1974, s. 251–252.

⁷¹ Zob. Abraham, *Pontificale...*, s. 16–17 i objaśnienia wstępne wydawcy s. 13–15 — por. Obertyński, *Pontyfikał...*, s. 69–70. To nic, że ta *Benedictio super vexillum* jest modlitwą za wstawiennictwem Michała Archanioła, a nie wojownika bożego Maurycego. Wiadomo wszak, że włócznię

cesarską z uwagi na zamocowywaną na niej chorągiew z wizerunkiem Archanioła zwano potocznie *Angelus*. Symbolizować ona miała owego anioła wg biblijnych słów *Księgi Wyjścia*: „Ecce mitto angelum tuum...” To znów na włóczni św. Wacława, którą rozporządzali królowie czescy, zawieszano proporzec ze św. Wojciechem — jak informuje Kanonik Wyszehradzki, stąd zwano ją też włócznią św. Wojciecha, a nie należy jej mylić z cesarską włócznią Wratysława. Chorągiew książęca według słów naszej benedykcji miała służyć „ab defensionem sancte ecclesie contra hostilem rabiem...”.

⁷² *Mistrz Wincenty, Kronika polska*, ks. II, 10, tłumaczenie W. Abgarowicz i B. Kürbis, Warszawa 1974, s. 104, por. też tamże: *Wstęp*, s. 48.

⁷³ Fragmenty *Vita S. Stanislai* cytuję wg przekł. I. Pleziowej — por. przyp. 41. *Miracula S. Adalberti* zob. MPH, t. 4, s. 237.

nych politycznym rozbiciem, włócznia św. Maurycego — ten znak zwycięstwodajny — funkcjonuje obok korony jako krzepiący symbol. Stąd też w włóczni z umieszczoną na niej chorągwią książęcą, widocznej za klęczącym u ołtarza księciem na pieczęci Leszka Czarnego, można by się domyślać naszej włóczni, co dobrze się komponuje w przedstawionej niedawno interpretacji tej pieczęci jako streszczającej reprezentowany przez tego władcę program zjednoczenia królestwa pod patronatem świeżo kanonizowanego (w r. 1253–54), a obecnego w tym wyobrażeniu sfragistycznym św. Stanisława⁷⁴. Włócznię samą lub z proporcem jako zwykłą oznakę godności książęcej w tym czasie poświadczają liczne współczesne wyobrażenia napieczętne i numizmatyczne. Na pieczęciach książąt krakowskich w XIII w. włócznia występuje w każdym przypadku. Jeśli więc przechowywana w katedrze włócznia na mocy tradycji zanotowanej tylko przez Wincentego z Kielc, a nie z jego wymysłu — miała znaczeniową wartość insygnium, obok korony była „świętym” symbolem regnum, to niewykluczone, że w dostrzeganej we wspomnianych wyżej wyobrażeniach mamy plastyczną reminiscencję włóczni św. Maurycego. Może więc i włócznia, którą książę poskramia smoka — na pieczęci pieszej Przemysła II wykonanej w czasie jego panowania w Krakowie, pieczęci o mocno rozbudowanym, tryumfalistycznym programie ideowym, po której nastąpiła już królewska pieczęć majestatowa Przemysła II — jest reminiscencją włóczni św. Maurycego⁷⁵. Jednak gdy w roku 1295 zabierano z Wawelu uchodzące za Chrobrowskie insygnia na koronację Przemysła do Gniezna, to wzięto

wówczas koronę i miecz, którego nie spostrzegł — nie wymienił Wincenty; włócznia zaś św. Maurycego już na trwałe pozostała w skarbcu katedry wawelskiej.

Gdy Królestwo Polskie odradzało się pod egidą ostatnich Piastów, nie powrócono do włóczni. Ubyła ona z królewskiego repertuaru insygnialnego oraz monarszego ceremoniału. Było však oczywiste, że Królestwo Polskie odradza się z woli i sił ukrzepionego świadomością wspólnoty i własnej tradycji narodu. Teraz akcentowanie suwerenności dawnym darem cesarskim nie było konieczne. Otton III był wprawdzie wyjątkowym i wyjątkowo Polsce przyjaznym cesarzem, ale miał on swoje miejsce w poczcie cesarzów. Zresztą na dworze cesarskim, również i w czasach kazimierzowskich z pewnością miano własną interpretację dawnych gnieźnieńskich zaszczości. Dyskusja nad tym toczyła się np. najwyraźniej w czasie poselstwa Kazimierza Wielkiego do Karola IV w Pradze. W swej wypowiedzi praskiej Spytko z Melsztyna akcentuje „koronę i miecz od Boga” jako oznaki godności królewskiej⁷⁶.

Insygnialny miecz królów polskich, mityczny Bolesławowski Szczerbiec, którego dojrzałą średnowieczną legendę zapisano w *Kronice wielkopolskiej*, dar z nieba, talizman i znak zwycięstwodajny przejął jakby dawne nadprzyrodzone cechy naszej włóczni. Odnosi się wrażenie, że ta legenda o Szczerbcu ukształtowała się na podłożu dawniejszych, mitycznych wyobrażeń o włóczni. Szczerbiec w swej funkcji symbolicznej zwycięstwodajnego talizmanu niejako zastąpił włócznię św. Maurycego⁷⁷. W tym czasie również cesarska

⁷⁴ Z. Piech, *Pieczęć Leszka Czarnego z przedstawieniem św. Stanisława. Próba interpretacji* [w:] *Analecta Cracoviensia*, t. 15: 1983, s. 331–343. Przedstawiona powyżej sugestia interpretacyjna chorągwi-włóczni w niniejszej pieczęci zgadza się z głoszą słowną autora artykułu wyrażoną już po jego ogłoszeniu.

⁷⁵ Opis tej pieczęci i krótką interpretację jej wyobrażenia dał ostatnio Z. Piech, *Studia nad symboliką zjednoczeniową pieczęci książąt piastowskich w drugiej połowie XIII i początkach XIV wieku*, Zeszyty Naukowe UJ, Prace Historyczne, z. 8: 1987, s. 49–51.

⁷⁶ „Noster rex tenet coronam et gladium a Deo, suas leges et tradita maiorum prefert legibus Imperii” — tę wypowiedź Spytko na dworze praskim cytuje kanclerz cesarski Jan bp litomierski w liście do Ludgera, wielkiego mistrza krzyżackiego. Edycję dokumentu zob. T. Czacki, *Dziela*, zebrał i wydał E. Raczynski, Poznań 1845, t. 3, s. 112–113. Przekłady tego listu zob. R. Heck, *Polska w okresie monarchii stanowej. Wybór tekstów*, Warszawa 1955, s. 103–

104, oraz J. Wyrozumski, *Kazimierz Wielki*, Wrocław 1982, s. 172.

⁷⁷ Wincenty z Kielc w 1261 r. pośród insygniów przechowywanych w skarbcu katedry wawelskiej postrzega włócznię, nie wymieniając królewskiego, insygnialnego miecza. *Kronika wielkopolska* natomiast, przemilczając z kolei włócznię, powiada o mieczu bolesławowskim, który „do dziś” (przed r. 1295) przechowuje się w tutejszym skarbcu, i podaje legendę o Szczerbcu. To niewymienienie raz włóczni a raz miecza w skarbcu nie znaczy, by ich nie było w danym czasie. Przypuszczam, iż leżały tam one obok siebie, przez cały prawie wiek XIII, ich „zauważanie”, to znów „nie zauważanie” wiąże się raczej z przeniesieniem akcentów ideowych z włóczni na miecz. U Kadłubka (Ks. IV, 25 wyd. cyt., s. 223–224) czytamy, że „przecież [niektóre] włócznie podczas bitwy stoją utkwione i nie walczą, a jednak w ich obecności odważniej się walczą”. B. Kürbis widzi w tym fragmencie reminiscencję z Justyna (*Epitome* VII, 2), gdzie starożytny ten autor mówi o obyczaju wojskowym Ilirów. Ale nie można

święta lanca utraciła swój charakter insygnialny na rzecz wyłącznie relikwijnego. Karol IV, który zresztą próbował odrodzić kult św. Maurycego, jak również św. Zygmunta burgundzkiego, oddzielił żełęczę świętej lancy od drzewca, przydał ostrzu jeszcze jedną — złotą skuwkę, polecił sporządzić skórzany, wspólny dla grotu i dla relikwijnego krzyża cesarskiego futerał oraz wystarzał się u papieża o ustanowienie w kalendarzu liturgicznym dla krajów niemieckich i czeskich dnia uroczystego wspomnienia włóczni i gwoździa Krzyża Pańskiego⁷⁸.

W CZASACH NOWOŻYTNYCH I OSTATNICH

Marcin Kromer w połowie XVI w. powiada, że „włócznię świętego Maurycego [...] po dziś dzień, w kościele zamku krakowskiego, na miejscu, gdzie biskup siada [ubi sedes est episcopi], widzimy”. Spostrzega więc Kromer naszą włócznię, utwierdzoną gdzieś obok biskupiego tronu, i patrzy na nią jako na pamiątkę historyczną, „upominek gościnny” (hospitale munus) cesarza dla Chrobrego, wyzutą z szczególniejszej treści państwowej i zachowującą tylko kwazirelikwijną wartość, skoro zgodziliśmy się, że Gwóźdź święty w tym czasie od grotu był już oddzielony⁷⁹. Ulokowaniem włóczni przy tronie biskupim — jeśli owej *sedes* nie rozumieć sensu largo jako: siedziba, katedra — można tłumaczyć brak jej poświadczeń w nowożytnych inwentarzach skarbcza katedralnego.

W połowie XVII w. Piotr Hiacynt Pruszczyński w swym przewodniku po Krakowie „w skarbcu

kościelnym [katedralnym]”, gdzie „jest też co widzieć ku podziwieniu”, wyszczególnia „Ś. Maurycego włócznię”⁸⁰. Wkrótce potem Florian Jaroszewicz w swych pobożnych czytaniach ku zbudowaniu na każdy dzień roku, w czytaniu o Bolesławie Chrobrym na 3 stycznia — m.in. przypomina, że Otton

z duchowych upominków darował Bolesławowi część gwoździa, którym ciało Chrystusa na krzyżu było przybite, także dzidę albo rohatynę Ś. Maurycego żołnierza i męczennika, której Bolesław na wojnach ze szczęściem zażywał. A te święte klejnoty dotąd są w kościele katedralnym krakowskim”⁸¹.

Szkicując dalej tradycję o włóczni św. Maurycego trzeba zwrócić uwagę na jej obecność w malarstwie Jana Matejki. Spotykamy ją tu trzykrotnie. Naprzód w przynależnym do cyklu *Dzieje cywilizacji w Polsce* obrazie zatytułowanym *Koronacja pierwszego króla*. Mistrz skoncentrował się tu nie tyle na historycznym fakcie koronacji w roku 1025, co raczej dał swoistą, apologetyczną wizję całego Chrobrowego panowania. Wizyjny charakter obrazu skutecznie podkreśla daleki od akademizmu, szkicowy, nieomal impresjonistyczny w technice i kolorystyce sposób malarski. Obraz swą treścią współbrzmi z narracją Galla o Zjeździe oraz z wykładem Karola Szajnochy, który w swym *Bolesławie Chrobrym* literalnie poszedł za tym źródłem. I może nawet ściślej byłoby nazwać ten obraz np. gnieźnieńską koronacją Chrobrego w roku tysięcznym, wszak w kompozycji tej jest obecny sam Otton III ze swym orszakiem. Najmocniejszym, centralnym akcentem tej malowanej apologii jest klęczący u ołtarza król dzierżący oburącz włócznię św. Mauryce-

wykluczyć, że Kadłubek znał podobne przykłady z czasów sobie bliższych lub współczesnych, by wspomnieć funkcję włóczni cesarskiej św. Wacława jako znaku wojskowego lub włóczni cesarskiej. A może myślał tu również o naszej włóczni wawelskiej. Trudno zupełnie wykluczyć użycie włóczni jako znamienia książęcego w bitwach w XIII wieku, skoro Długosz jeszcze świadczy, że pod Grunwaldem jeden z rycerzy orszaku przybocznego Jagielly „niósł włócznię królewską” („hastam regiam deferebat”) — zob. *Roczniki...*, ks. XI, Warszawa 1982, s. 122, por. *Historiae Polonicae*, t. 4, Kraków 1877, s. 53. Tę cechę zwycięstwodajnego talizmanu, związaną od czasów późnoantycznych przez wczesne średniewieże z insygnialną włócznią, *Kronika wielkopolska* przenosi na Szczerbiec mówiąc, że „królowie polscy wyruszając na wojny mieli zwyczaj nosić go i zawsze z nim triumfowali nad wrogiem” (rozdz. 11, wyd. cyt. s. 72).

⁷⁸ J. Spěváček, *Karel IV. Život a dílo*, Praha 1980, s. 224; zob. też Przeździecki, *O włóczni...*, s. 542, który podaje, że uroczystość ta przypadała na „pierwszy piątek po oktawie Zmartwychwstania Pańskiego”. Zapewne też widoczna

na jednym z malowideł cechowych kręgu gdańskiego o treści wielkanocnej; włócznia św. Maurycego jako emblemat religijny ma związek z tą uroczystością. Reminiscencją odrodzenia przez Karola IV kultu Zygmunta burgundzkiego jest herma płocka — relikwiarz tego świętego fundacji Kazimierza Wielkiego — zob. Morelowski, *Włócznia...*, s. 5.

⁷⁹ Zob. M. Kromer, *De origine et rebus gestis Polonorum*, Bazylea 1555, s. 53, kolejne wydania zmienione: Bazylea 1558 i tamże 1568 s. 37 — por. przekład polski Marcina z Błażowa z 1611 r. pt. *Kronika polska Marcina Kromera*, Sanok 1857, s. 111 — por. też przyp. 37.

⁸⁰ P.H. Pruszczyński, *Klejnoty stoletznego miasta Krakowa albo kościoły i co w nich jest widzenia godnego i zacnego...*, Kraków 1745, s. 14 (reprint tegoż, Warszawa 1984), por. też w wyd. K.J. Turowskiego, Kraków 1861, s. 16.

⁸¹ F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska albo żywoty świętych, błogosławionych, wielebnych, świątobliwych Polaków i Polek...*, Kraków 1767; cyt. wg wyd. z Piekar 1850 r., t. 1, s. 23.

go⁸². Również w świetnym Matejkowskim konterfekcie Chrobrego z *Pocztu królów polskich*, Bolesław w koronie „trzyma włócznię przez cesarza Ottona mu darowaną”, a o której jeszcze Naruszewicz powiadał, że Bolesław dzierżył ją „zamiast berła”⁸³. Spostrzegamy jednak, że dzierzona tu przez Chrobrego włócznia przypomina wawelską, ale nie jest identyczna. Różni się brakiem charakterystycznej kanelurowanej tulei, nieco inny jest sam kształt liścia grotu i jego wiązania. Widocznie Matejko rysował ten przedmiot „z pamięci”. Jeszcze raz u Matejki nasza włócznia, tym razem oddana wiernie, „bierze udział” w jednej z jego wizji dziejowych. Rozpoznajemy ją w zgiełku bitwy grunwaldzkiej w scenie centralnej malowidła jako broń-oręż w ręku Litwina. Mocarnym pchnięciem godzi on w wielkiego mistrza Zakonu⁸⁴.

W jakim kontekście myślowym mógł zaistnieć malowidło opowiadającym Gunwald ten pozorny anachronizm?

Wprawdzie Długosz w opisie Grunwaldu, który dla Matejki był źródłem podstawowym, wzmiankuje, że jeden z rycerzy przybocznego orszaku Jagiełły „niósł włócznię królewską”, to jednak trudno sądzić, że była to wyciągnięta na ten czas ze skarbcza katedralnego włócznia Bolesławów. Włócznia ta — jak wierzone, a o czym zapewne też wiedział Matejko — z gwoździem Męki Pańskiej dana niegdyś polskiemu władcy jako monarsze apostolskiemu za „chorągiew triumfalną” w momencie wyposażania go oraz jego następców w uprawnienia w zakresie krzewienia wiary w sąsiednich krajach pogańskich — została tu prawdopodobnie przez Matejkę odczytana jako przedmiot, w którego treść ideową wpisana była również unia z jej prawomocnym charakterem. Zakon wezwany niegdyś przez jednego z polskich książąt z dobrą wiarą, ku pomocy w urzeczywistnianiu tych zadań, jakie symbolizowała włócznia

— skuteczny instrument rozszerzania sacrum i znak zwycięstwa — sprzeniewierzył się tej idei. Uosabiający Zakon wielki mistrz ginie w wojnie, która ze strony Polski i Litwy — używając określenia piętnastowiecznych mistrzów krakowskiej szkoły prawa narodów — była sprawiedliwa; ginie od symbolicznego ciosu świętej włóczni. Oto zarazem przykład swoistej historiozofii oraz myślenia symbolicznego Matejki, jeśli udało się nam je zgodnie z intencją twórcy odczytać, które konstytuowały jego malowane dramaty historyczne.

Na przełomie XIX/XX wieku zwiedzającym katedrę wawelską o przechowywanej w tutejszym skarbcu włóczni przypominały popularne przewodniki, zwłaszcza ks. Ignacego Polkowskiego podkustosza katedry i Walerego Eliasza-Radzikowskiego⁸⁵. Była ona wówczas eksponowana w jednej z przeszklonych szaf na drzewcu zakończonym „jakby romańską bazą”. Taką widzimy na heliograviurach z tamtego czasu i taką wspomina F. Kopera oraz J. Dąbrowski (w dyskusji nad referatem Morelowskiego) w 1930 r. Dopiero w związku z próbą ukrycia jej w 1939 roku zdjęto grot z drzewca.

W czasach kataklizmów dziejowych, gdy wożono i ukrywano przed grabieżą liczne wawelskie skarby, włócznia św. Maurycego jak prawdziwe Palladium przez wieki trwała na swoim miejscu. Podczas II wojny światowej interesowali się nią Niemcy, którzy w celu badań porównawczych z włócznią cesarską w tym jednym przypadku rzeczywiście tylko wypożyczyli ją z katedry wawelskiej⁸⁶. Przechowywana w zamczystej skrytce pośród najdrogocenniejszych relikwii katedralnego skarbcza i dziś w chwilach szczególnie uroczystych spełnia swe symboliczne przeznaczenie. Oto wiosną millenijnego roku 1966 była procesjonalnie niesiona podczas uroczystości św. Stanisława z Wawelu na Skalkę⁸⁷. Dała się też

⁸² Oryginał w Muz. Nar. w Warszawie. Repr. technika heliograviurową w albumie: *Jan Matejko. Dzieje cywilizacji w Polsce*, nakł. F. Bondy, Wien 1889; zob. też J. Matejko, *Wyjaśnienie dwunastu szkiców przedstawiających dzieje cywilizacji w Polsce*, Kraków 1889, s. 6; M. Gorzkowski, *Jan Matejko epoka lat dawnych*, Kraków 1898, s. 455.

⁸³ Zob. *Jan Matejko. Poczet królów polskich. Zbiór portretów historycznych* (z komentarzami S. Smolki i A. Sokołowskiego), nakł. M. Perlesa, Wien 1893 (tabl. 3).

⁸⁴ Oryginał w Muz. Nar. w Warszawie, zob. M. Porębski, *Jan Matejko. Bitwa pod Grunwaldem*, Kraków 1953, il. 4, 8 i 53.

⁸⁵ Ks. I. Polkowski, *Przewodnik dla zwiedzających skarbiec katedry na Wawelu*, Kraków 1881, s. 6, i liczne

następne wydania tegoż oraz przekład czeski (Praha 1885) i niemiecki (Kraków 1885); W. Eliasza-Radzikowskiego, *Kraków dawny i dzisiejszy*, Kraków [1902], s. 394. Tutaj też reprodukcja rysunku włóczni.

⁸⁶ Wiadomość tę, znaną autorowi z wypowiedzi kustosa katedry ks. Kazimierza Figlewicza († 23 IX 1983) z niezwykłą życzliwością udostępniającego i z rzeczywistym znanstwem objaśniającego zainteresowanym jej skarby, za tym samym źródłem przytacza: Żygulski, *Broń...*, s. 88; tenże, *Kilka uwag...*, s. 8 (tutaj zobacz też o symbolicznych funkcjach włóczni niemieckiej w czasach nowożytnych i najnowszych); Rożek, *Koronacje i korony...*, s. 32.

⁸⁷ Pragniemy natomiast sprostować „legendarną” wiadomość, jakoby włócznia ta była procesjonalnie niesiona podczas

widzieć w r. 1978 na Wawelu podczas uroczystego *Te Deum* dnia 17 października wieczorem — nazajutrz po wyborze i ogłoszeniu biskupa tej katedry — Papieżem. I później powracała na wawelskie ołtarze podczas papieskiej celebry Jana Pawła II w 1979, 1983 i 1987 roku. Bywała też wznoszona na ołtarz św. Stanisława — Ara Patriae w dniu 3 maja i 11 listopada w ciągu ostatnich lat i w ten sposób w miejscu dawnych koronacji królewskich przypominana narodowi, który „nigdy przecie — jak pisze Gall — nie został przez nikogo ujarzmiony w zupełności”.

REKAPITULACJA

Streszczając powyższe wywody, raz jeszcze powtórzmy, że wawelska włócznia Bolesława Chrobrego, tzw. włócznia św. Maurycego, jest egzemplarzem naśladowczym świętej lancy cesarskiej, zwanej też włócznią św. Maurycego, дарowanym Bolesławowi w Gnieźnie roku 1000 jako symbol jego uprawnień władczych i jego następców w państwie polskim mającym odtąd — według koncepcji Ottona III — być częścią składową cesarstwa jako federacji suwerennych monarchii. Ten gest znacznego wyróżnienia polskiego władcy był związany ze zwolnieniem go od trybutu oraz z przelaniem na niego i następców prawa inwestytury względem kreowanego obecnie kościoła polskiego (metropolia gnieźnieńska), również w przyszłych jego granicach. Wręczenie kopii włóczni cesarskiej, włosko-longobardzkiej stanowiącej ważny znak godności cesarskiej — miało oznaczać ideowy związek z cesarstwem pojmowanym jako budowa Civitas Dei na ziemi, nie naruszając suwerenności politycznej Polski teraz, jak i w przyszłości. Mimo że włócznia cesarska nie była insygnium koronacyjnym, to nie można wykluczyć, a wręcz są przesłanki źródłowe pozwalające przyjąć, iż włócznia Chrobrego stała się insygnium koronacyjnym wczesnopiastowskiej monarchii. Opinia o jednorazowym znaczeniu tej włóczni w roku 1000, odmawiająca jej też głębszego ideowego i insygnialnego sensu, wydają się

mieć za sobą mniej argumentów. Nie da się z całą pewnością stwierdzić, czy w czasie kryzysu monarchii piastowskiej w latach trzydziestych XI wieku włócznia została wywieziona do Niemiec — co jest bardzo prawdopodobne — czy została w kraju. W każdym razie przypuszcza się, że już w czasach Kazimierza Odnowiciela została przeniesiona do Krakowa, a ostatecznie mogła się dostać do skarbcza katedry wawelskiej wraz z insygniami po Bolesławie Śmiałym, którymi, jak się przypuszcza, dysponował w latach 1086–1089 jego syn Mieszko. W połowie XIII wieku Wincenty z Kielc wyszczególnia ją pośród insygniów koronacyjnych po Bolesławie Śmiałym przechowywanych w tym skarbcu. Wypada uznać, że nie jest to wymysł Wincentego, lecz zapis ugruntowanej tradycji lokalnej. Wówczas więc, w okresie rozbicia dzielnicowego i budzących się dążeń do zjednoczenia, należała włócznia (obok korony) do symboli regnum, znaków nadziei i zwycięstwa. Wcześniej, niewykluczone, że vexillum auro paratum, wymieniona w inwentarzach skarbcza katedry z roku 1110, oznacza tę włócznię. Włócznia wawelska mogła też być używana przy benedykcji książąt krakowskich w XII i XIII wieku wedle przepisów najstarszego *Pontyfikału* biskupów krakowskich. Choć poza stosownymi formułami benedykcyjnymi w tym *Pontyfikale* brak innych danych źródłowych, przypuszczam, że ceremonia taka była tu praktykowana. W takim razie włócznię-chorągiew widoczną w wyobrażeniach napieczonych książąt krakowskich w XIII wieku można odczytać jako plastyczną reminiscencję idei włóczni św. Maurycego (jako symbol regnum). Dopiero pod koniec XIII wieku włócznia ostatecznie ubyła z królewskiego repertuaru insygnialnego. Nie została jak korona i miecz zabrana z Krakowa (w 1295 r.) przez Przemysła na jego królewską, pierwszą od 1076 r., koronację do Gniezna. Równocześnie jednak na kanwie legendy włóczni jako zwycięstwodajnego talizmanu zrodziła się tej samej wartości ideowej legenda o Szczerbcu — mieczu koronacyjnym królów polskich. W czasie odradzania się Królestwa Polskiego w XIII/XIV w. włócznia nie przeszła

millenijnych uroczystości w Gnieźnie 1966 roku (zob. Żygulski, *Broń...*; Rożek, *Koronacje i korony...*). Otóż „włócznia św. Maurycego nie była przywieziona do Gniezna na uroczystości millenijne w dniu 14 kwietnia 1966 r. [natomiast] w owej pamiętnej procesji na wzgórzu Lecha obok relikwii św. św. Wojciecha, Stanisława i Jadwigi śląskiej był niesiony gnieźnieński złoty ewangelizator z XI w. (przez czterech biskupów) oraz kielich Wojciechowy (przez czterech diakonów)” —

wspomina w liście do autora ks. Władysław Zientarski — Dyrektor Archiwum Archidiecezjalnego, członek Kapituły Prymasowskiej w Gnieźnie, który był członkiem komitetu organizacyjnego tamtych uroczystości. Wypada wyrazić nadzieję, że na czas obchodów Zjazdu gnieźnieńskiego w roku 2000 wawelska włócznia Bolesława Chrobrego nie zostanie zapomniana.

w dyspozycję monarchów, pozostając w skarbcu katedralnym jako pamiątka po wczesnych Piastach i osobiwa relikwia.

Wawelska włócznia Chrobrego należy do najstarszej warstwy polskich regaliów nie tylko w tym sensie, że dysponowali nią polscy królowie i książęta w XI wieku, ale też z uwagi na gruntowane przesłankami źródłowymi prawdopodobieństwo jej funkcji insygnialnej w czasie wczesnopiastowskich koronacji. Dziś w potocznej naszej świadomości wawelska włócznia wywołuje skojarzenia z osobą nieśmiertelnej pamięci Bolesława Chrobrego — Wielkiego i przypomina jego dzielą zasługę utworzenia Królestwa na funda-

mencie własnej metropolii. Włócznia ta jako pamiątka Zjazdu gnieźnieńskiego w roku tysięcznym — będącym jednym z najbardziej wrytych w pamięć pokoleń faktem własnej historii — nabywa niejako znaczenia narodowego symbolu tożsamości. W takim znaczeniu spostrzegamy ją w malarstwie historycznym Jana Matejki, w takim też znaczeniu spełnia ona w dobie obecnej swe symboliczne funkcje podczas szczególnie doniosłych uroczystości o charakterze narodowo-kościelnym. Na mocy tej samej wielowiekowej tradycji pozostaje też ona jednym z najszacowniejszych przedmiotów wpisanych w dzieje Europy.

THE WAWEL CASTLE SPEAR OF BOLESŁAW CHROBRY

The so called St. Maurice spear kept in the treasury of the Wawel Cathedral is an imitation of the emperor's holy lance, also called St. Maurice spear, kept in the treasury of the Vienna Burg. According to written sources and tradition the spear is considered to be the same spear which Emperor Otto III presented to Bolesław Chrobry in Gniezno in 1000. Until technological and metallurgical tests have proved otherwise, there are no reasons to doubt that the spear is a copy of the emperor's lance made especially for the Gniezno meeting.

Polish and German historiography have variously interpreted the gift received by the Polish ruler. Most historians agree that the donation was a favour shown to Bolesław Chrobry and his country. The symbolic gesture meant the endowment of power to be exercised by Bolesław and his heirs over a state which from then on, according to Otto III's conception, belonged to the Holy Roman Empire as a federation of sovereign states. The gesture was also connected with exempting the Polish ruler from tribute payment and with giving him and his heirs the right of investiture over the contemporary (Gniezno metropolis) and future Polish Church. The gift of the Italian-Longobardic spear, which constituted an important symbol of the emperor's dignity, was to symbolize Poland's ideological union with the Holy Roman Empire understood as *Civitas Dei* under construction in this world. It also meant that the union did not and would not undermine Poland's political sovereignty. Though the emperor's spear was not an insignia of kingship, it is probable that Chrobry's spear became a part of the regalia in the early Piast monarchy. There are rather few convincing arguments in support of the opinion that the spear's significance, both as a part of regalia and as a meaningful symbol, is limited to the year 1000.

The later history of the spear is also puzzling. One cannot say with certainty whether the spear was taken away to Germany (along with the crown) during the crisis of the Piast monarchy in the 1030's (which is very probable) or if it remained in Poland. It is supposed, however, that the spear was brought to Kraków during the reign of Kazimierz Odnowiciel. It found its way to the treasury of Wawel Cathedral after the death of Bolesław Śmiały along with other of his regalia, which, as is supposed, were for some time (1086–1089) in the possession of his son Mieszko.

In the middle of the 13th century Wincenty of Kielce mentions the spear as one of the main coronation insignia of

Bolesław Śmiały kept in the treasury. We cannot but accept Wincenty's words as true and recording a common local tradition. In the year when Poland was territorially divided (after 1138) and when aspirations for unification were strong the spear and the crown, as insignia of the *regnum*, symbolized hope and victory. It is possible that the *vexillum auro paratum* mentioned in the inventory of the treasury in 1110 was the same spear (with a banner fixed on it). The Wawel spear may also have been used by Cracow bishops in the 12th and 13th century at benedictions of Cracow princes following the rules of the oldest pontifical of the bishops. If this is true the spear-banner pictured on the seals of Cracow princes in the 13th century can be regarded as a reminiscence of the idea of the St. Maurice spear (as a symbol of the *regnum*). Only towards the end of the 13th century did the spear cease to be regarded as an element of royal insignia. Przemysł II did not take it to Gniezno for his coronation in 1295.

It seems that the legend of the spear as a talisman of victory gave rise to a similar legend of the Szczerbiec, a sword used at coronations of Polish kings. During the revival of the Kingdom of Poland in the 13–14th century the spear passed into the hands of the kings remained in the treasury of the Cathedral as a relic of the early Piasts. Długosz writes that in the battle of Grunwald (1410) a royal spear was carried by a knight from the train of Władysław Jagiełło. It is possible then that, when the regalia were in Buda (until 1412), the spear was used as a royal military sign.

The Wawel spear of Bolesław Chrobry is among the oldest Polish regalia not only because its history goes back to the times of the 11th century princes and kings, but also because written sources strongly suggest that the spear was used at the coronation ceremonies of the early Piasts. Today the spear calls to the common mind the figure of Bolesław Chrobry and reminds one the monarch's contribution to the creation of the Polish Kingdom on the basis of its own metropolis. A remainder of the Gniezno meeting in 1000 (an event deeply tooted in the historical consciousness of Poles), the spear becomes a kind of national symbol of identity. The spear was depicted with an archeological faithfulness and in all its symbolic meanings by Jan Matejko in his 19th century historical paintings. In our present age the spear again fulfills its symbolic function: it is frequently displayed at some particularly important national-religious ceremonies.

TOMASZ WĘCŁAWOWICZ, MAŁGORZATA PIETRZYKÓWNA

MASWERKI W KOŚCIOŁACH MAŁOPOLSKI*

Pierwszą nowoczesną monografią maswerku jest praca Lottlisy Behling z roku 1944¹. Autorka wyróżnia kilka typów wypełnień okiennych związanych z kolejnymi etapami przemian stylu: 1. archaiczny protomaswerk z katedry w Chartres („typ Chartres”), 2. klasyczny maswerk z katedry w Reims („typ Reims”), 3. maswerk poklasyczny o spiętrzonych motywach, który pojawił się po raz pierwszy w katedrze w Amiens („typ Amiens”), ale rozwijał się odmiennie we Francji, a odmiennie w krajach niemieckich, 4. maswerki promienne tzw. gotyku doktrynalnego, 5. maswerki parlerowskie i 6. maswerki płomieniste. Przeszło połowa książek dotyczy maswerków gotyku tzw. doktrynalnego i maswerków gotyku późnego i z tego właśnie względu praca Behling jest niezwykle istotna dla badań nad zabytkami polskimi, gdzie formy gotyckie pojawiły się z dużym opóźnieniem, nie wcześniej niż ok. połowy wieku XIII.

Na pracy Behling, na jej koncepcji przekształ-

ceń form maswerków oparł Wacław Mencl swój obszerny artykuł o rozwoju okna w architekturze czeskiego średniowiecza².

Poza pracami Behling i Mencla nie ma w literaturze naukowej nowych opracowań tematu, nawet poruszających tylko zagadnienia regionalne. Wydawnictwa katalogowe z reguły go omijają, reprodukując częściej detal kamieniarki sklepień, żebra, wsporniki, zworniki, proste arkady portallowe niż maswerki³.

Przykłady zebrane przez Behling i Mencla stanowią doskonały materiał do badań porównawczych nad zabytkami polskimi. Niestety nasze zespoły maswerków zwłaszcza najbogatsze — śląskie i małopolskie — nie doczekały się dotąd opracowania, a maswerki kościołów krakowskich, poza nielicznymi wyjątkami, nie zostały nawet opisane w wielu przecież publikacjach dotyczących architektury gotyckiej: katalogowych, podręcznikowych, problemowych i monograficznych⁴. Poważną przeszkodą w badaniach nad maswerka-

* Autorzy serdecznie dziękują prof. dr. Lechowi Kalinowskiemu oraz mgr Helenie Małkiewiczównie, doc. dr. hab. Jerzemu Banachowi, doc. dr. hab. Jerzemu Gadoskiemu i doc. dr. hab. Adamowi Małkiewiczowi za wiele cennych uwag, które przyczyniły się do ostatecznego kształtu niniejszego opracowania. Dziękujemy także mgr Marcie Jaworskiej, mgr Zofii Kucielskiej, mgr Annie Zeńczak za ułatwienia w kwerendzie ikonograficznej. Osobne podziękowania składamy dr Marii Bijak za wielką pomoc w pozyskaniu materiału ilustracyjnego.

¹ L. Behling, *Gestalt und Geschichte des Maswerk*, Halle a.d.s., 1944 (II wyd. Köln-Wien 1978). Z prac wcześniejszych por.: R.W. Billings, *The Infinity of Geometric Design*, Edinburg-London 1849; E.A. Freemann, *An Essay on the Origin and Development of Window Tracery in England*, Oxford-London 1851; E. Viollet-le-Duc, *Fenêtre* [w:] *Dictionnaire raisonné de l'architecture française du XI au XVI siècle*, t. 5, Paris (1854-1868); R. Sturgis, *Tracery* [w:] *Dictionary of Architecture and Building*, t. 3, New York

1901, s. 844-855; G. Dehio, G.v. Bezold, *Die Kirchliche Baukunst des Abendlandes*, t. 5, Stuttgart 1901, tabl. 576-584; ostatnio: W. Haas, *Das Fenster im Sakralbau des Mittelalter* [w:] *Reallexikon zur deutsche Kunstgeschichte*, t. 7, München 1981, s. 1264-1304.

² V. Mencl, *Vývoj okna v architektuře českého středověku*, Zprávy památkové péče, 20: 1960, s. 181-232.

³ Wyjątkiem jest seria wydawnicza: Courtauld Institute Illustration Archives (np. Archive 3, Part 1 — *Poland*, Part 2 — *Germany*, Part 3 — *Prague*, London 1976-77), ale wiele zastrzeżeń budzą częste błędy w podpisach i w datowaniu.

⁴ Jedynie w dawnych opracowaniach z przełomu wieków XIX i XX można odnaleźć liczne ilustracje, opisy i krótką analizę kamieniarki okiennej. Por.: J. Sas-Zubrzycki, *Sztuka średniowieczna*, Lwów 1886, *passim*; Tenże, *Styl nadwiślański*, Kraków 1910, *passim*; W. Łuszczkiewicz, *Architektura najdawniejszych kościołów franciszkańskich w Polsce*, Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce, t. 4, Kraków 1891, tabl. XXVI-XXVIII.

mi jest niepewność co do ich autentyczności. W kościołach Krakowa w ciągu wieku XIX, a także i później często wymieniano całą kamieniarkę okienną, uszkodzone stare maswerki uzupełniano nowymi motywami, rekonstruowano stare elementy lub też projektowano rozwiązania całkowicie nowe.

Czasami łatwo je odróżnić od pierwotnych. Wskazówką może być sam kształt albo profil, albowiem maswerki neogotyckie łączą często motywy wczesnogotyckie z późnogotyckimi oraz profilowania wczesnogotyckie z motywami późnymi i odwrotnie⁵. Około roku 1900 spotkać można sporadycznie motywy wyraźnie secesyjne nie mające precedensów w gotyku⁶.

Dziewiętnastowieczne kompozycje maswerkowe, wierne stylowo i w motywie i w profilowaniach, mogą sprawić wiele kłopotu badaczom współczesnym, tak jak sprawiały pokoleniom wcześniejszym⁷. Argumentem niepodważalnym może być tylko dokumentacja ikonograficzna sprzed regotyżacji, najlepiej fotograficzna. Niestety tylko w wyjątkowych przypadkach taka się zachowała.

Wszystkie te trudności badawcze są wyraźnie zauważalne w tekstach katalogowych. W katalogu zabytków śródmieścia Krakowa z całego kościoła Mariackiego wybrane są tylko trzy okna — też datowane na koniec wieku XIV⁸. Wśród zdjęć

z kościoła Franciszkanów nie znajdujemy maswerków w zamurowanych oknach prezbiterium, już przez Łuszczkiewicza uznanych za jedne z najstarszych w Polsce⁹. W prezbiterium kościoła Dominikanów jedno z okien południowych datowane jest w części tekstowej na przełom wieków XIV i XV, a w części ilustracyjnej na drugą połowę wieku XIV, chociaż nawet pobieżne oględziny skłaniają czytelnika do znacznie wcześniejszego datowania — na drugą połowę wieku XIII¹⁰. Ponadto autorzy prezentują tu też dwa okna z klasztoru, z budynku dawnej furty i z krużganku, datując je razem na 2. połowę wieku XIV, pomimo że różnią się one zasadniczo i samym charakterem motywu i profilowaniem¹¹.

W części IV katalogu zabytków miasta Krakowa, poświęconej kościołom Kazimierza i Stradomia, przedstawiono tylko jeden motyw maswerkowy na balustradzie w sieni klasztoru Augustianów, datując go na pierwszą ćwierć wieku XV¹².

Podobnie w katalogach zabytków obejmujących prowincjonalne kościoły Małopolski maswerki okienne są wymieniane bez dokładnego opisu i bez datowania¹³. Nie są też reprodukowane. Często same „nosy” w ostrołukowych ościeżach są nazywane niewłaściwie maswerkami i to bądź „trójlistnymi” bądź „jednolistnymi”¹⁴.

Ościeża okienne, maswerki i metalowe elementy okien wykonywano równocześnie ze wzno-

⁵ Np. okno wschodnie w apsydzie oraz okna w kaplicy Męki Pańskiej kościoła Franciszkanów w Krakowie, okna w korpusie kościoła parafialnego we Frydmanie, rekonstrukcje relikwów we wnękach okiennych w ścianie południowej prezbiterium katedry w Sandomierzu, rekonstrukcje(?) relikwów w prezbiterium kościoła klasztorowego w Tyńcu.

⁶ Okno zachodnie nawy głównej kościoła Mariackiego projektowane przez Jana Matejkę ok. r. 1891.

⁷ Okazuje się, że np. Tadeusz Wojciechowski nie zdawał sobie sprawy z pierwszej regotyżacji katedry przeprowadzonej w latach 1859–1860. Badania spojin w ościeżach okiennych Sławomira Odrzywołkiego również prowadziły do błędnych wniosków, m.in. odnośnie do okna w kaplicy Olbrachta. Por.: T. Wojciechowski, *Kościół katedralny w Krakowie*, Kraków 1900, s. 236; J. Banach, *Ikonaografia Wawelu*, t. 2, Kraków 1977, il. 148, 149, 253.

⁸ *Katalog zabytków w Polsce*, t. 4: *Miasto Kraków*, cz. 2: *Kościół i klasztor śródmieścia*, 1, oprac. J. Samek, Warszawa 1971, il. 58–60.

⁹ Łuszczkiewicz, *op. cit.*, s. 159.

¹⁰ T. Rejdach-Samkowska, J. Samek, K. Kuczman, *Kościół p.w. Św. Trójcy i klasztor Dominikanów* [w:] *Katalog zabytków Sztuki w Polsce*, t. 4: *Miasto Kraków*, cz. 2: *Kościół i klasztor śródmieścia*, 2, Warszawa 1978, s. 119, il. 45.

¹¹ *Ibidem*, s. 144–145, il. 46, 47.

¹² E. Chojcka, J. Samek, H. Małkiewiczówna,

Kościół parafialny p.w. ŚŚ. Katarzyny i Małgorzaty i dawny klasztor Augustianów [w:] *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 4: *Miasto Kraków*, cz. 4: *Kazimierz i Stradom — Kościoły i klasztory*, 1, Warszawa 1987, s. 119–120, il. 74.

¹³ Por.: T. Szydlowski, *Frydman — kościół parafialny* [w:] *Zabytki sztuki w Polsce*, cz. 3: *Województwo krakowskie*, t. I, z. 1: *Powiat nowotarski*, Warszawa 1938, s. 47–48; A. Misiąg-Bocheńska, *Stary Sącz — kościół Klarysek* [w:] *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 1: *Województwo krakowskie*, z. 10: *Powiat nowosądecki*, Warszawa 1951, s. 36–37; J. Szablowski, *Zator — kościół parafialny*, tamże, z. 14: *Powiat wadowicki*, Warszawa 1953, s. 55–56; K. Kutrzebianka, *Olkusz — kościół parafialny*, tamże, z. 12: *Powiat olkuski*, Warszawa 1953, s. 18; Taż, *Beszowa — kościół popauliński*, tamże, t. 3: *Województwo kieleckie*, z. 1: *Powiat buski*, Warszawa 1957, s. 2–3; Taż, *Nowy Korczyn — kościół Franciszkanów*, tamże, s. 42; Taż, *Czarnocin — kościół parafialny*, tamże, z. 9: *Powiat pińczowski*, Warszawa 1961, s. 16; taż, J.Z. Łoziński, B. Wolff, *Skalmierz — kościół parafialny*, tamże, s. 83–84; T. Przykowski, J.Z. Łoziński, *Sandomierz — kościół katedralny*, tamże, z. 11: *Powiat sandomierski*, Warszawa 1962, s. 55, 56, il. 217; T. Przykowski, *Kurzelów — kościół pokolegiacki*, tamże, z. 12: *Powiat włoszczowski*, Warszawa 1966, s. 27.

¹⁴ J.E. Dutkiewicz, *Łapczyca — kościół parafialny* [w:] *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 1: *Województwo krakowskie*, z. 2: *Powiat bocheński*, Warszawa 1951, s. 10;

szeniem ścian. Przykłady niezależnego opracowywania kamieniarki znamy dopiero z lat około roku 1500¹⁵. Wyjątkowo spotyka się wtórne wstawienie starego maswerku w trakcie przebudowy. Motywy maswerkowe i ich profilowania można traktować jako swoistą ornamentykę, integralnie związaną z architekturą, a dynamika jej przemian formalnych, zwłaszcza w wiekach XIV i XV, ułatwia datowanie¹⁶. Źródła pisane do dziejów budowy upewniają nas bowiem w dacie wykonania maswerków, a sama forma, na podstawie tak datowanego materiału porównawczego, pozwala ogólnie określić czas wzniesienia kościoła. Niejednokrotnie motywy maswerkowe umożliwiają wskazanie wzajemnych zależności warsztatowych rozmaitych środowisk artystycznych¹⁷. Jak się okazuje, nawet w obiektach prowincjonalnych opóźnienia w stosowaniu obiegowych wzorów nie są wielkie¹⁸.

KOŚCIOŁY KRAKOWA

W Krakowie pierwotne gotyckie wypełnienia maswerkowe okien zachowały się w kościołach: Dominikanów, Franciszkanów, Mariackim, Św. Katarzyny i Bożego Ciała. Pierwotne maswerki okienne katedry wawelskiej i korpusu kościoła Dominikanów znamy tylko z przekazów ikonograficznych.

Płyciny ostrołukowe o podziałach maswerkowych wykonanych w cegle zachowały się na wschodnim szczycie prezbiterium katedry wawelskiej, na ścianie klatki schodowej przy wieży północnej kościoła Mariackiego i fragmentarycznie na odkrytej przez Jamroza trzynastowiecznej elewacji południowej korpusu kościoła Dominikanów.

Kamienne laskowania pokrywają także elewacje Palatium gotyckiego zamku wawelskiego,

wieży ratuszowej, nawy południowej i kruchty kościoła Św. Katarzyny oraz wieży północnej katedry wawelskiej. Ostrołukowe zwieńczenia tych laskowań nie są wypełnione maswerkami we właściwym tego słowa znaczeniu, a co najwyżej „noskami”, tak że nie mogą być rozpatrywane wspólnie z maswerkami okien wielodzielnych o bogatym rysunku. Podobnie ostrołukowe arkadowania na mensach ołtarzowych w kościołach Bożego Ciała i Mariackim (a dawniej także w kościele Franciszkanów) nie będą w tej pracy rozpatrywane.

Pierwotne maswerki w prezbiterium kościoła Dominikanów zachowały się w dwudzielnych oknach południowych. W oknach: czwartym i szóstym od wschodu, na dwu dolnych, ostrołukowych, trójlistnych arkadach wspierają się trzy trójliście w układzie spiętrzonem. Elementy te zostały wtórnie użyte przy podwyższaniu prezbiterium, a ich wieloboczny profil jest zgodny z profilami dolnych partii pierwotnych ościeży. W trakcie podwyższania zastosowano bowiem wklęsłe profilowanie ościeży, co jest widoczne we wszystkich oknach na odcinku około sześciu metrów (ryc. 1, po lewej).

Maswerki okien dominikańskich są zbliżone do najstarszych niemieckich „typu Amiens”, w kościołach klasztornych w Haina i Wetter z drugiej ćwierci wieku XIII (ryc. 2, 6)¹⁹. Pojedyncze trójliście o profilu wielobocznym pojawiają się też w podobnym czasie w Marburgu, w zakrystii kościoła Św. Elżbiety (ryc. 7)²⁰.

Opisane dwa okna dominikańskie możemy datować na lata przed połową wieku XIII, uzupełniając tym samym sugestie Józefa Jamroza i Andrzeja Grzybkowskiego, przyjmujących, iż prezbiterium zostało ukończone przed rokiem 1251²¹. Są to najstarsze okna maswerkowe w Małopolsce²².

J.Z. Łoziński, B. Wolff, *Bejsce — kościół parafialny*, tamże, t. 3: *Województwo kieleckie*, z. 9: *Powiat pińczowski*, Warszawa 1961, s. 2; K. Kutrzebianka, *Wojciechowie — kościół parafialny*, tamże, z. 7: *Powiat opatkowski*, Warszawa 1959, s. 80; taż, *Szydłów — kościół parafialny*, tamże, z. 1: *Powiat buski*, Warszawa 1957, s. 75; taż, *Stróżyska — kościół parafialny*, tamże, s. 66.

¹⁵ A. Miłobędzki, rec. z: P. Crossley, *Gothic Architecture in the Reign of Kazimir the Great*, Kraków 1985, *Biuletyn Historii Sztuki*, t. 49: 1987 (w druku).

¹⁶ Por. T. Węclawowicz, *Fazy budowy kościoła Św. Katarzyny na Kazimierzu*, cz. I: *Prezbiterium*, *Rocznik Krakowski*, t. 54: 1988, s. 59.

¹⁷ Por. T. Węclawowicz, *Czternastowieczne kościoły bazylikowe Krakowa. Zagadnienia typu, warsztatów i stylu*, Kraków 1987, *Aneks I — maswerki*, maszynopis w Bibl. Jag.

¹⁸ M. Pietrzykówna, *Wypełnienia maswerkowe okien*

w kościołach Krakowa i w prowincjonalnych kościołach Małopolski, Kraków 1987, mpis w Archiwum UJ.

¹⁹ G. Dehio, *Handbuch der deutschen Kunstdenkmäler*, t. 1, (wyd. III), Berlin 1927, s. 148–149, 387–388.

²⁰ *Ibidem*, s. 228.

²¹ J. Jamroz, *Średniewieczna architektura dominikańska w Krakowie*, *Rocznik Krakowski*, 41: 1970, s. 5–28; A. Grzybkowski, *Wczesnogotycki kościół i klasztor dominikański w Sieradzu*, Warszawa 1979, s. 69, 101–102.

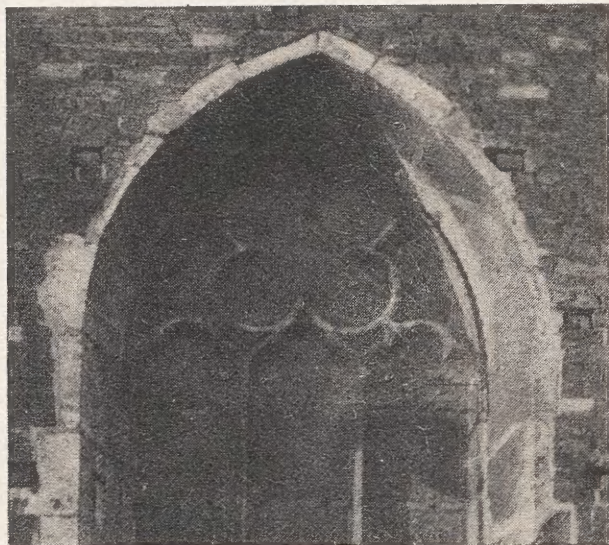
²² Autorzy *Katalogu zabytków* uznali te okna za XIX-wieczne (por. wyżej przyp. 10). Odnosić się to może jednak wyłącznie do okna pierwszego od wschodu w elewacji południowej, gdzie ten sam motyw trzech trójliści został powtórzony z niewielką zmianą proporcji profilu. Rekonstrukcja ta wyraźnie odróżnia się surową, ostro ciętą fakturą kamieniarki od pierwotnych maswerków pokrytych grubą warstwą pobiałą z resztkami polichromii (obecnie w konserwacji).



1. Kraków, kościół Dominikanów, okna w południowej ścianie prezbiterium: maswerk po lewej — sprzed połowy w. XIII, maswerk po prawej — druga połowa w. XIII



2. Haina, kościół klasztorny, okno nawy bocznej, druga ćwierć w. XIII



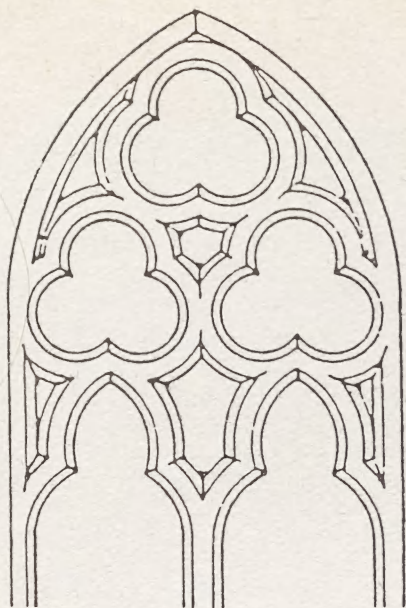
3. Kraków, kościół Mariacki, okno zachodnie w ścianie północnej nawy głównej, ok. r. 1300



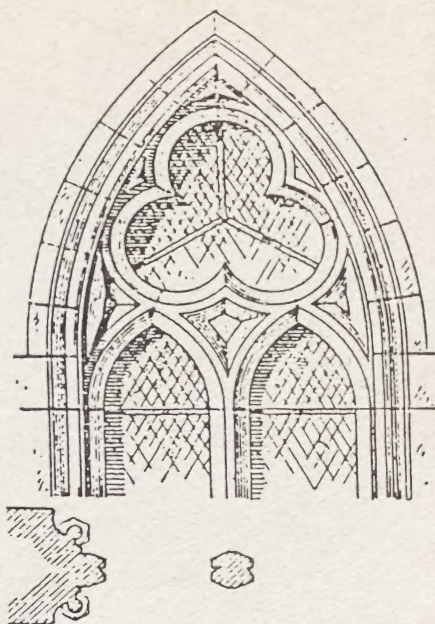
4. Kraków, klasztor Dominikanów, okno w budynku dawnej furty, przed r. 1300



5. Maulbronn, okno w krużganku klasztornym, koniec w. XIII



6. Wetter, kościół klasztorny, okno prezbiterium, druga ćwierć w. XIII (rys. wg Dehia i von Bezolda)



7. Marburg, kościół Św. Elżbiety, okno zakrystii, druga ćwierć w. XIII (rys. wg Dehia i von Bezolda)

W trzech pozostałych oknach południowej ściany prezbiterium, ponad wielobocznymi i wklęsłymi profilami ościeży, umieszczony jest maswerk o kolistym profilu. Na dwu ostrołukowych arkadach wspierają się trzy pięciolistne rozety w układzie spiętrzonym. W oknie drugim i trzecim od wschodu ostrołuki arkadek są przełamane, a zatem w ułożeniu pierwotnym niektóre z tych okien miały w dolnej części pary trójlistnych arkadek i to najprawdopodobniej opartych niegdyś na kielichowatych kapitelach bardzo częstych przy profilach kolistych. Niezgodność profilowania z dolnymi partiami ościeży i laski środkowej sugeruje, iż te maswerki nie pochodzą z elewacji południowej, lecz z innych partii kościoła i zostały tu wstawione wtórnie po podwyższeniu ścian (ryc. 1, po prawej).

Okna o zbliżonych motywach i profilach datuje Behling na ostatnią tercję wieku XIII, a Waclaw Mencl nawet nieco wcześniej — już od połowy stulecia²³. Podobnie, lecz tylko ogólnie na drugą połowę wieku XIII powinniśmy datować elementy kamieniarki okiennej prezbiterium

dominikańskiego, ponieważ ich pierwotne usytuowanie nie jest znane i nie można ich łączyć z żadną znaną fazą budowy²⁴.

W klasztorze Dominikanów, w budynku dawnej furty, zachował się maswerk w oknie obecnie zamurowanym. Motywem centralnym jest gwiazdzista rozeta pięciolistna skierowana dwoma ramionami ku górze. Wzór ten należy uznać za dalsze rozwinięcie „typu Amiens” z tendencją do rozbudowywania promienistego²⁵. Jako czas powstania tego motywu powinniśmy przyjąć ostatnią ćwierć wieku XIII, w każdym razie nie później niż lata ok. r. 1300 (ryc. 4)²⁶.

W kościele Franciszkanów zachowały się dwa wtórnie zamurowane od zewnątrz okna, po obu stronach prezbiterium, w przeszle zachodnim²⁷. Okna te są dwudzielne. Przed laskę środkową i przed ościeża boczne występują kolumnienki z kielichowatymi kapitelami, wznosząc się od baz umieszczonych na ławie okiennej. Kolisty profil obiega cały ostrołuk arkady i jest powtórzony we wszystkich motywach maswerkowych pola środkowego. Ponad dwiema dolnymi trójlistnymi

²³ Behling, *op. cit.*, il. 22, 24–26, 32; Mencl, *op. cit.*, s. 194–195, il. 198, 199, 202–205.

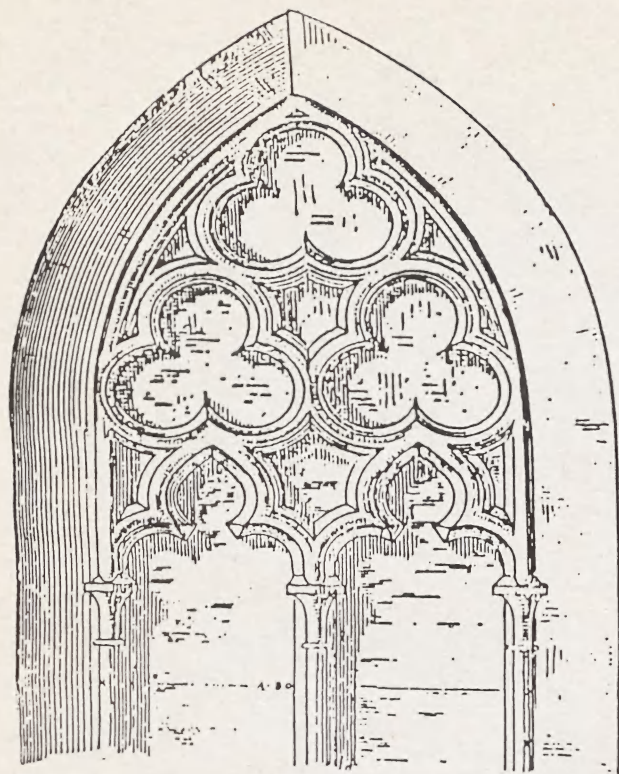
²⁴ Datowanie w *Katalogu zabytków* jest nieporozumieniem (por. wyżej przyp. 10).

²⁵ Behling, *op. cit.*, s. 23, il. 28, 29; Mencl, *l.c.* Z przykładów polskich por.: okno północne w prezbiterium kościoła Franciszkanów w Opolu z 2. poł. w. XIII (*Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 7: *Województwo opolskie*, z. 11: *Miasto Opole i powiat opolski*, Warszawa 1968, il. 21) oraz

okno wschodnie prezbiterium kościoła Dominikanek w Raciborzu z 1. poł. w. XIV (*ibidem*, z. 13: *Powiat raciborski*, Warszawa 1967, il. 36).

²⁶ Datowanie przyjęte przez autorów *Katalogu zabytków* na drugą połowę wieku XIV jest stanowczo zbyt późne (por. wyżej przyp. 11).

²⁷ Por. Łuszczkiewicz, *l.c.*; K. Rosenbeiger, *Dzieje kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie*, Biblioteka Krakowska, nr 79: 1933, s. 91–92.

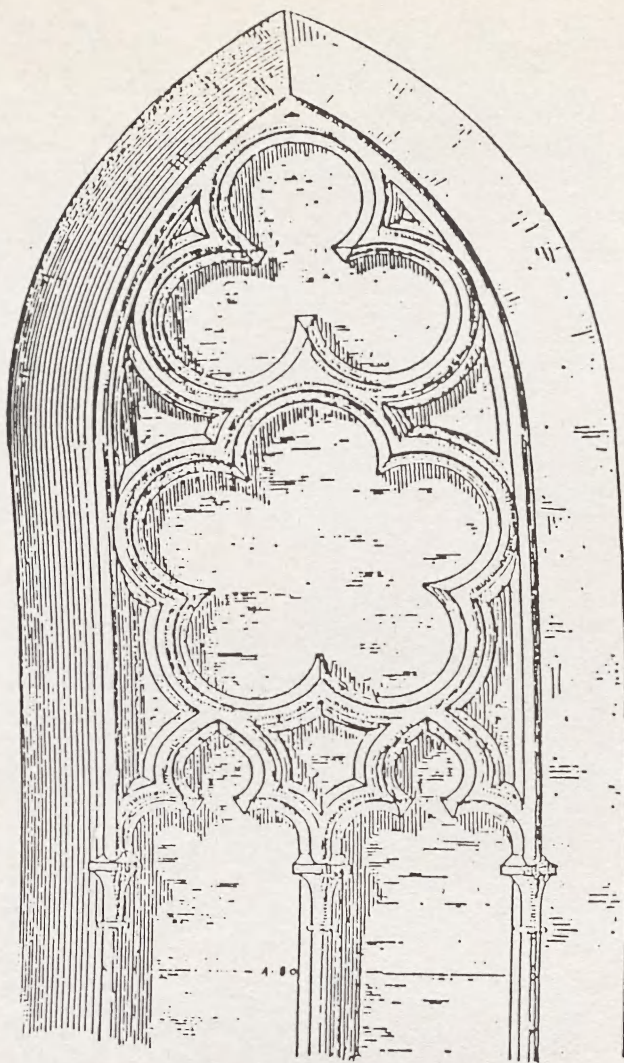


8. Kraków, kościół Franciszkanów, okno w ścianie południowej prezbiterium, druga połowa w. XIII (rys. W. Łuszczkiewicz)

ostrołukowymi arkadami pole to w oknie południowym wypełniają trzy trójliscie, a w oknie północnym duża pięciolistna rozeta z niewielkim trójlisciem powyżej. Oba te okna należą do tego samego typu, co opisane okna dominikańskie i należy jej podobnie datować na drugą połowę w. XIII. Okno północne prezbiterium franciszkańskiego jest względnie starsze. W dominacji rozety pięciolistnej jest czytelna jeszcze tradycja wczesnego „typu Reims” (ryc. 8, 9).

W południowym murze zachodniego przęsła nawy (obecnie na strychu nad krużgankiem) zachowały się dwa okna z reliktnymi podziałów maswerkowych. Maswerk jednego z nich został zrekonstruowany przez Karola Knausa jako trzy trójliscie, umieszczone wewnątrz trójliscia, i datowany ogólnie przez Stanisława Tomkowicza na przełom wieku XIV i XV, a przez Kazimierza Rosenbeigera i przez autorów katalogu kościołów śródmieścia był łączony z trzynastowiecznymi oknami prezbiterium²⁸. Zarówno rekonstrukcję, jak i datowanie należy skorygować (ryc. 10).

²⁸ S. Tomkowicz w: Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce, t. 8, Kraków 1912, s. CXX i n.; K. Rosenbeiger, *op. cit.*, s. 91–92, il. 6–7; B. Dunin-Fischerowa, T. Małkowska-Holcerowa, Koś-

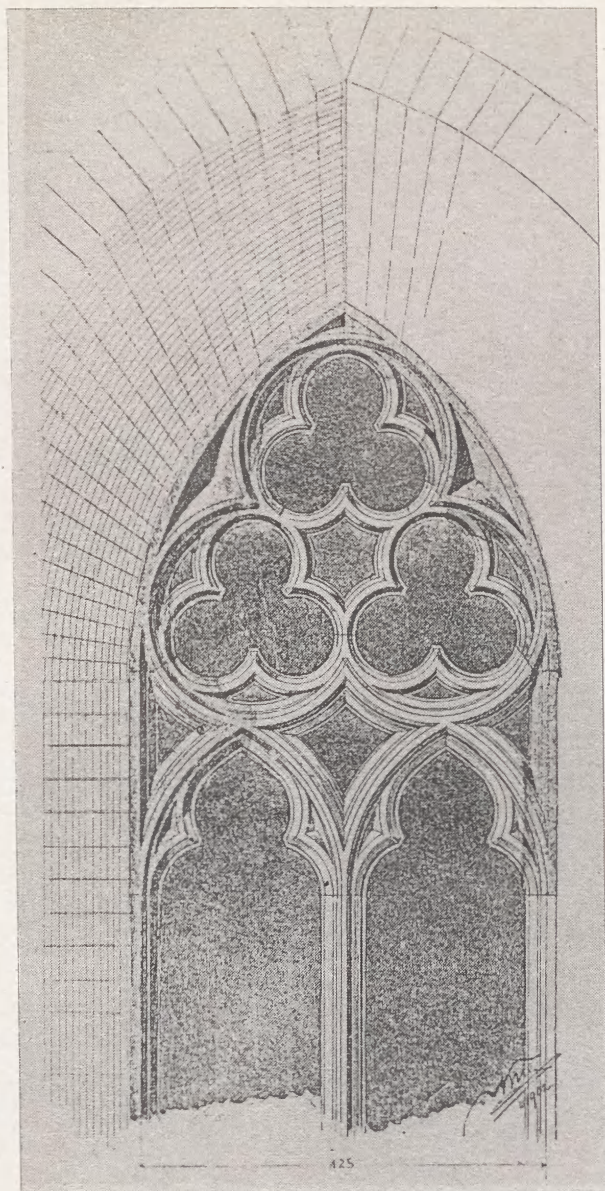


9. Kraków, kościół Franciszkanów, okno w ścianie północnej prezbiterium, druga połowa w. XIII (rys. W. Łuszczkiewicz)

Umieszczenie trzech trójlisci wewnątrz większego trójliscia nie jest właściwe, bo nie jest spotykane ani w XIII w., ani w XIV. W krużgankach klasztoru w Maulbronn zachował się maswerk z motywem trzech spiętrzonych trójlisci, ale każdy z nich jest umieszczony w oddzielnym pierścieniu. Wieloboczne profilowania reliktnych okna franciszkańskiego są zbliżone do profilów w Maulbronn. Łączenie okna w nawie z opisanymi oknami w prezbiterium jest błędne ze względu na odmienność profilowań i motywów. Nowo zrekonstruowane okno można datować podobnie jak jego szwabski odpowiednik na sam koniec wieku XIII (ryc. 5, 11)²⁹.

ciół p.w. Św. Franciszka [w:] *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 4: Miasto Kraków, cz. 2: Kościoły i klasztory śródmieścia, 1, Warszawa 1971, s. 110.

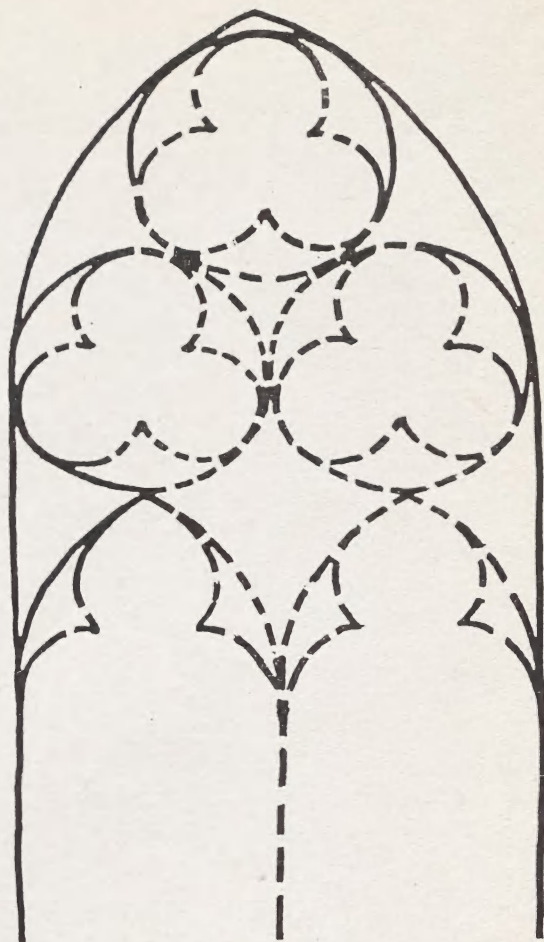
²⁹ Krakowski kościół Franciszkanów już u schyłku wie-



10. Kraków, kościół Franciszkanów, okno w ścianie południowej nawy głównej (rekonstrukcja K. Knausa)

Najpóźniejszy w Krakowie maswerk „typu Amiens” odnajdujemy w oknie zachodnim elewacji północnej kościoła Mariackiego. Na trzech trójlistnych, półkolistych arkadach wspiera się czworoliść. Piętrzenie motywów ustąpiło tutaj nowej tendencji promienistej, wzmocnionej ustawieniem przekątniowym. Pod względem stylu okno to znajduje się już na pograniczu tzw. gotyku doktrynalnego. Również profilowanie jest odmienne, lekko wklęsłe, zapowiadające wklęsłe i podwójnie wklęsłe profile wieków XIV i XV. Maswerku tego nie należy łączyć z obecnym

ku XIII posiadał korpus dwunawowy, halowy, asymetryczny, pięcioprzęsłowy, kryty stropem. Por.: A. Włodarek, T. Węclawowicz, *Kraków — kościół p.w. Św. Franciszka i*



11. Kraków, kościół Franciszkanów, okno w ścianie południowej nawy głównej, ok. r. 1300 (rekonstrukcja autorów, rys. M. Pietrzykówna)

korpusem bazylikowym, lecz z poprzednim halowym, ukończonym około r. 1320. Ciosowe elementy zostały użyte wtórnie w trakcie przebudowy, a zapewne ze względu na odmienny wykrój ostrołukowego ościeża uzupełnione dwiema podkładkami pod czworoliściem (ryc. 3).

W wieku XIV pojawiły się w Krakowie różnorodne motywy promieniste. Największy zespół zachował się w kościele Mariackim, gdzie jednakże stajemy przed ważnym problemem dziewiętnastowiecznej ingerencji konserwatorskiej, będącej w istocie regotyżacją tego kościoła. Nie dysponujemy dokładnymi opisami prac, a przede wszystkim nie wykonano inwentaryzacji detalu przed konserwacją. Maswerki pierwotne zachowały się we wnętrzu prezbiterium, we wnękach ściany północnej; zamurowane w wieku XVIII, a odkry-

klasztor Franciszkanów [w:] Dzieje sztuki polskiej, t. 2: Sztuka gotyku, cz. 1: Architektura, Warszawa (w druku).



12. Kraków, kościół Mariacki, okno zachodnie w ścianie południowej prezbiterium, ok. połowy w. XIV (por. Aneks)



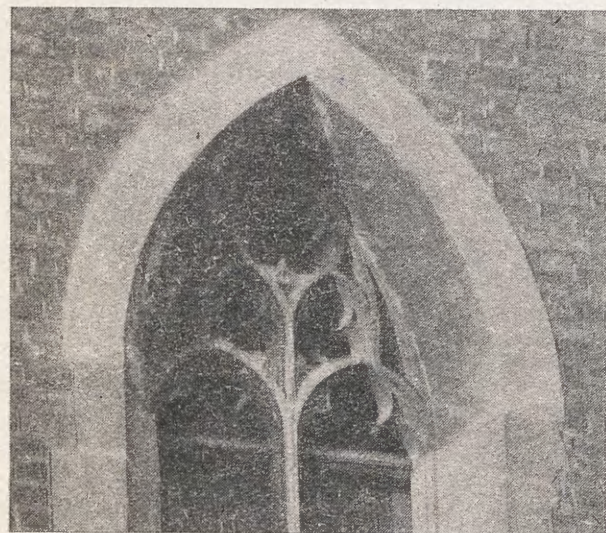
13. Kraków — Wawel, katedra, okna w południowym ramieniu transeptu ok. połowy w. XIV (wg obrazu M. Zaleskiego)



14. Kraków, kościół Mariacki, okno zachodnie w północnej ścianie prezbiterium, ok. połowy w. XIV



15. Kraków, kościół Mariacki, okno wschodnie ściany północnej nawy głównej, ok. r. 1395



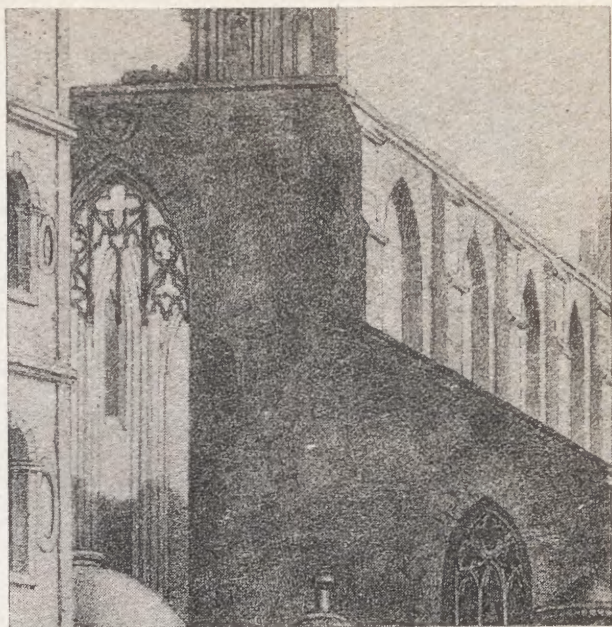
16. Kraków, kościół Mariacki, okno w ścianie północnej wieży wyższej, trzecia ćwierć w. XIV



17. Kraków, kościół Mariacki, okno w ścianie wschodniej wieży wyższej, ok. połowy w. XIV



18. Kraków, klasztor Dominikanów, okno w krużganku, trzecia ćwierć w. XIV



19. Kraków, kościół Dominikanów, okno w ścianie zachodniej korpusu, trzecia ćwierć w. XIV (wg litografii J. Kurrowskiego)

te dopiero przez Stryjeńskiego³⁰. Ponadto na podstawie różnych rysunków z drugiej połowy wieku XIX mamy pewność, iż okna prezbiterium (bez wypełnienia pierścieni), okna północne nawy głównej, trzech kaplic oraz trzy w wieży wyższej przetrwały w formie pierwotnej³¹.

Do kompozycji promienistych zaliczymy także maswerki korpusu kościoła Dominikanów znane z widoków elewacji zachodniej sprzed przebudowy³² i z relikwów odnalezionych w nawie północnej przez Józefa Jamroza³³ oraz zachowane jedno okno w krużgankach klasztornych³⁴. Również typ promienisty występuje w katedrze wawelskiej w oknach transeptu przedstawionych na obrazie Zaleskiego sprzed regotyżacji³⁵ i w prostych podziałach płycin na szczycie wschodnim (obecnie częściowo na strychu). Bogaty układ promienisty ma też okno wschodnie apsydy w kościele Św. Katarzyny.

Pod względem przemian typu najstarsze z

promienistych są dwa maswerki z łaskami dzielącymi, przeciągniętymi przez całą wysokość: w kościele Dominikanów, w prześle wschodnim nawy północnej i w kościele Mariackim w jednym z okien wschodnich wieży wyższej (ryc. 17, 59). W obu rozwiązaniach pierścienie, trójkąty sferyczne i kropłowate formy, zapowiadające „rybie pęcherze”, nie układają się jeszcze w jednorodną kompozycję, ale są swobodnie, pozornie luźno ze sobą powiązane³⁶. W obu też łaski dzielące są przeciągnięte powyżej dolnych arkadek aż do ościeży. Sugeruje to pewną hierarchię podziałów, na łaski pionowe i elementy wypełniające — charakterystyczną dla „typu Amiens”, chociaż odmiennie przeprowadzoną. Okno wieży mariackiej z łaską środkową rozdzielającą pierścień wieńczący nie znajduje odpowiednika w materiale porównawczym, ale bez wątpienia jest pierwotne³⁷. Natomiast maswerk w oknie dominikańskim można równocześnie nazwać „gotoparlerow-

³⁰ Por. W. Łuszczkiewicz, *Restauracja wnętrza prezbiterium kościoła Panny Marii w Krakowie*, Kraków 1889, s. 9; Tenże, *Do dziejów restauracji prezbiterium kościoła Panny Marii w Krakowie*, Kraków 1889, s. 29.

³¹ Rysunek A. Gebauera z połowy w. XIX w Muzeum Narodowym w Krakowie, nr inw.: III r.a. 1479/11, k. 12; rysunki S. Wyspiańskiego z lat 1884–1887; w Muzeum Narodowym w Krakowie, nr inw.: III r.a. 2673/12, k. XII i III r.a. 2673/18, k. XVI. Por. także Łuszczkiewicz, *Restauracja...*, s. 1; Tenże, *Do dziejów...*, s. 10, 14 oraz Aneks niniejszej pracy.

³² Por. Litografie wg akwareli J. Kurrowskiego w Bibliotece Jagiellońskiej, sygn. J. 5169 i J. 2165.

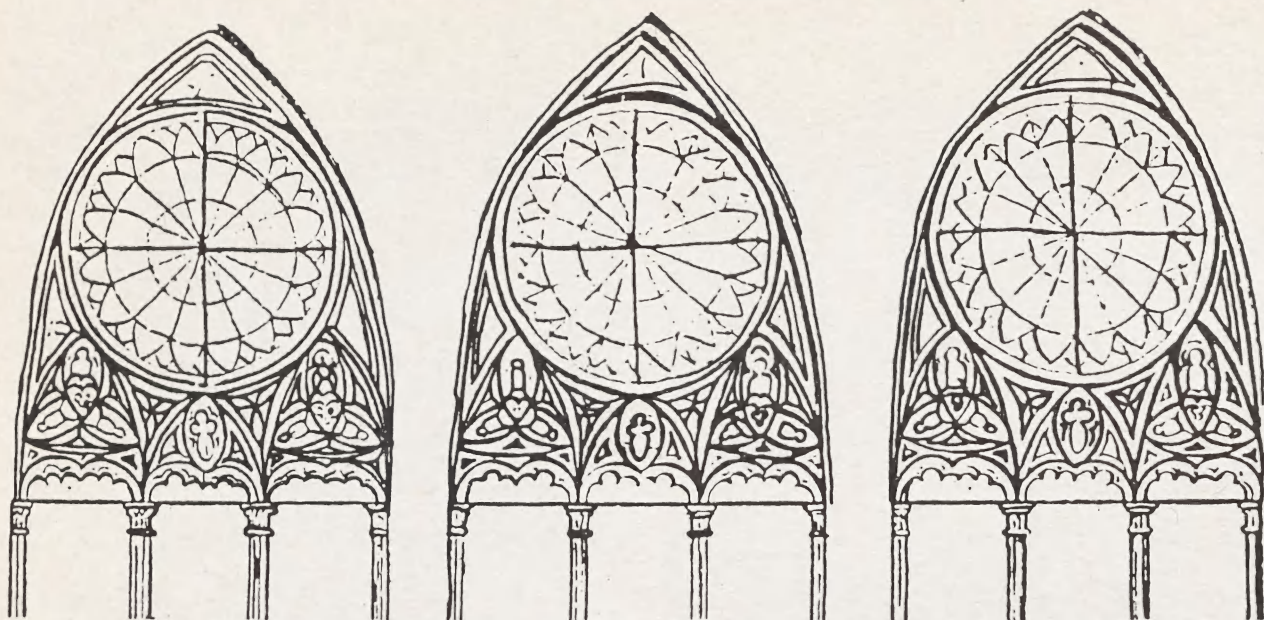
³³ Jamroz, *op. cit.*, il. 29.

³⁴ Por. przyp. 11.

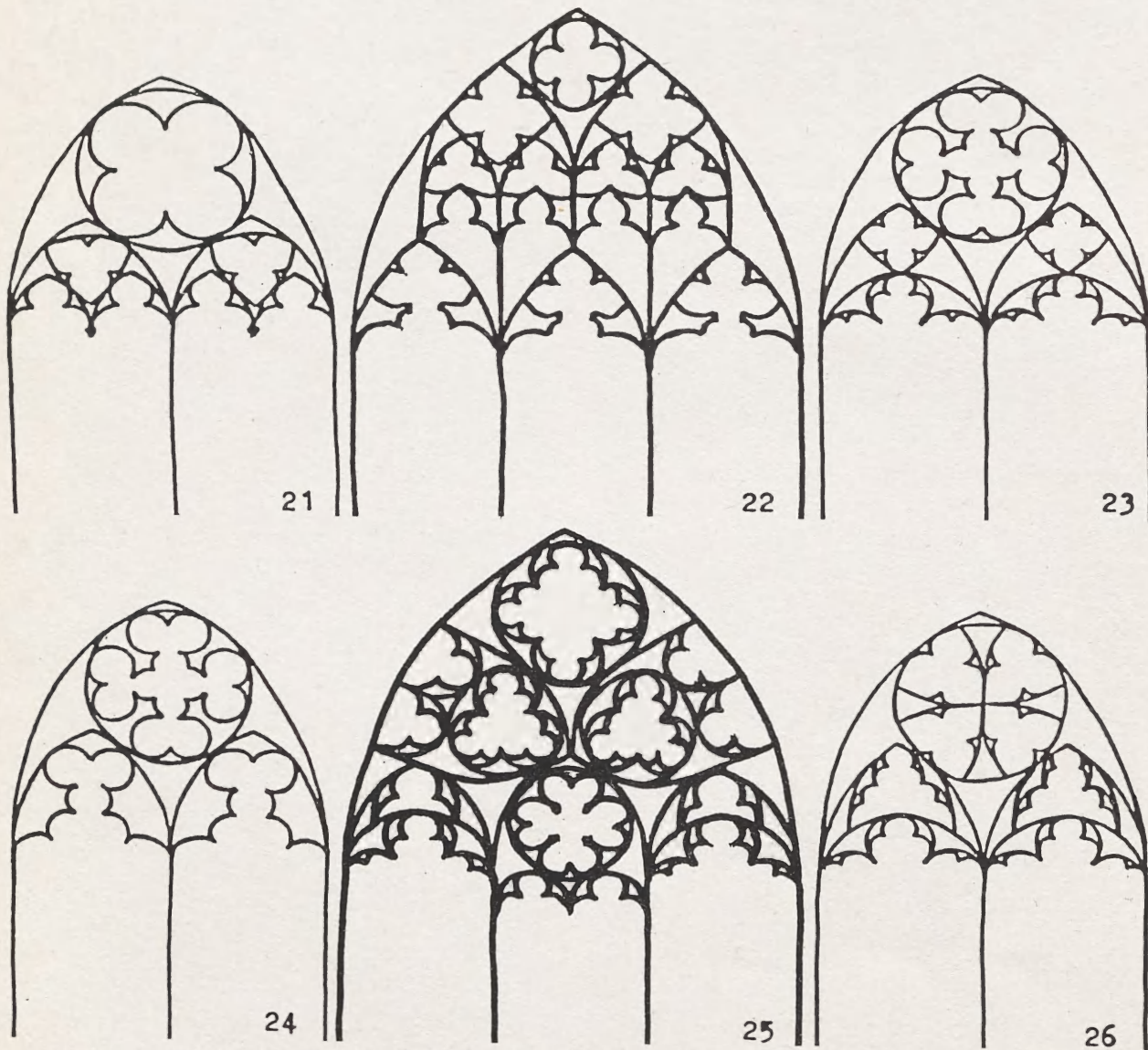
³⁵ Banach, *op. cit.*, s. 30, il. 168.

³⁶ Behling, *op. cit.*, s. 28 i n. Określenia: „trójkąt sferyczny”, „czworokąt sferyczny” są w niniejszym artykule przyjęte zastępczo jako dosłowne tłumaczenie terminów niemieckich z braku odpowiedników polskich. Nie oznaczają fragmentów kulistych, lecz wielokąty o wypukłych bokach.

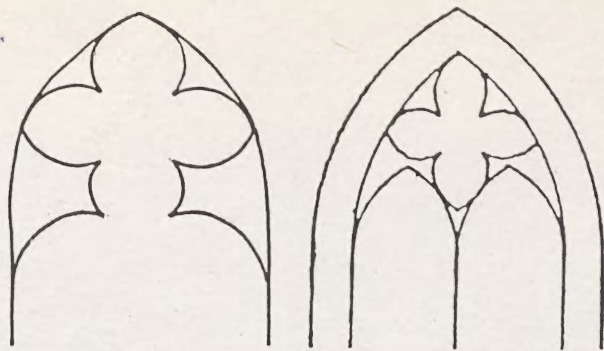
³⁷ Por. przyp. 31.



20. Kraków, kościół Mariacki, okna apsydy prezbiterium, ok. połowy w. XIV (rys. L. Łepkowski)

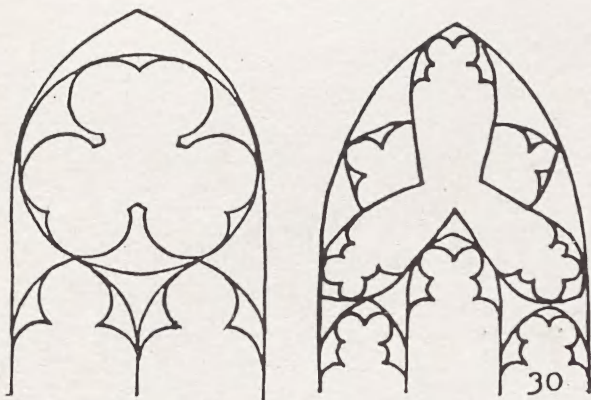


21-26. Kraków, kościół Mariacki, prezbiterium, maswerki we wnękach w ścianie północnej (rys. M. Pietrzykówna)



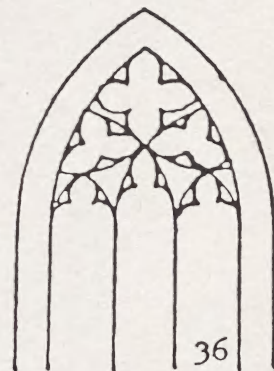
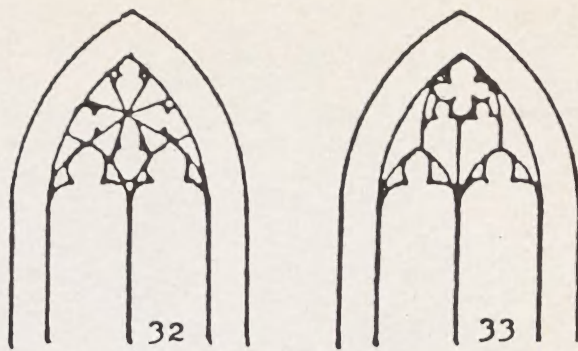
27. Bejsce, kościół parafialny, okno północno-wschodnie apsydy prezbiterium, trzecia ćwierć w. XIV (rys. M. Pietrzykówna)

28. Kraków—Kazimierz, klasztor Augustianów, kaplica Św. Doroty, okno w apsydzie, przed 1365 (rys. T. Węclawowicz)



29. Nowy Korczyn, kościół Franciszkanów, okno w ścianie północnej nawy, ok. r. 1340–1350 (rys. M. Pietrzykówna)

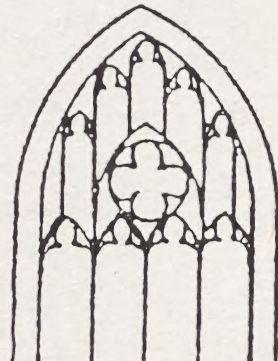
30. Stare Brno, kościół Cystersek, okno prezbiterium, przed połową w. XIV (wg Mencla)



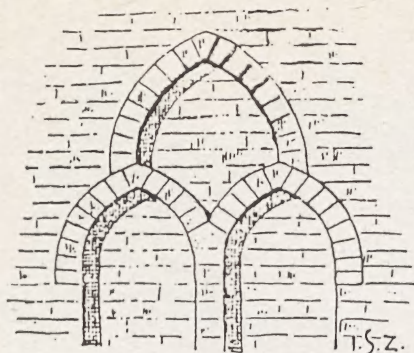
32–36. Niederhaslach, kolegiata Św. Florenta, okna korpusu, druga ćwierć wieku XIV (wg Rechta)



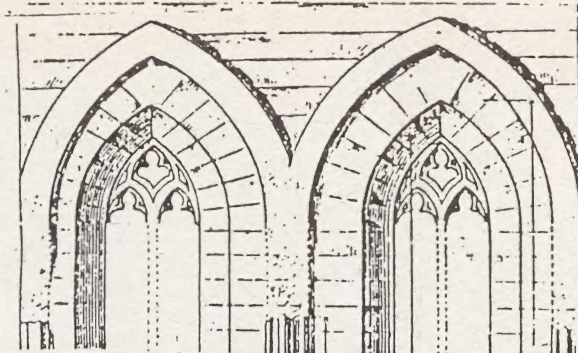
31. Praga, katedra, okno kaplicy chórowej, przed r. 1352 (wg Mencla)



37. Guebwiller, kościół Dominikanów, okno w korpusie nawowym, druga ćwierć w. XIV (wg Rechta)



38. Kraków, kościół Mariacki, płyciny w ścianie zachodniej klatki schodowej wieży wyższej, ok. r. 1300 (rys. J. Sas-Zubrzycki)



39. Nowy Sącz, kościół Franciszkanów, okna w południowej ścianie prezbiterium, ok. połowy w. XIV (rys. W. Łuszczkiewicz)

skim zarówno z uwagi na całość kompozycji, jak i jej elementy (por. ryc. 59, 60, 62, 75). Zbliżone w typie maswerki o swobodnym układzie motywów spotykamy m.in. w kościele Św. Katarzyny w Oppenheim w drugiej ćwierci w. XIV, a później, po połowie stulecia, już w wersji parlerskiej w kościele Św. Krzyża w Schwäbisch Gmünd (ryc. 49). Oba opisane okna krakowskie powinniśmy zatem datować orientacyjnie około połowy wieku XIV.

Dwa kolejne okna w elewacji północnej prezbiterium mariackiego od strony zachodniej zachowały bardzo ekspresyjny motyw promienisty w monumentalnym wydaniu. Pole środkowe ostrołuku wypełnia motyw rozciągniętego trójliscia w układzie zbliżonym do litery Y. Pomiedzy promieniami znajdują się trzy czworokąty sferyczne. Przypominająca śmigło trójpłatowa forma była charakterystyczna dla niemieckiej odmiany typów promienistych przed połową wieku XIV³⁸. Odpowiada to czasowi wzniesienia prezbiterium mariackiego, określanemu ostatnio na lata: po r. 1340 — ok. r. 1360 (ryc. 14)³⁹.

Wypełnienia innych okien prezbiterium nie są nam dokładnie znane (por. Aneks). Na pewno były to okna trójdzielne i posiadały kapitele roślinne u nasady arkadek dolnego trójpodziału, które na-

leży rozumieć jako dekoracyjną archaizację, jako że laski podziałów zostały już pozbawione baz u swej podstawy. Trzy okna absydy, odrysowane przez Łepkowskiego, w latach sześćdziesiątych wieku XIX posiadały w zwieńczeniu już tylko puste pierścienie, których motywy środkowe wraz z witrażami zostały wcześniej usunięte (ryc. 20)⁴⁰. W podniebiach arkadek dolnych zachowały się jednak ostro cięte, pełne ekspresji tzw. zwielokrotnione noski. Spotykane są one sporadycznie w Anglii i Flandrii, ale w środkowej Europie wyjątkowo i zwykle łączone z pierwszym warsztatem katedry praskiej Macieja z Arras sprzed r. 1352 (ryc. 31)⁴¹, chociaż później „cytowane” także w maswerkach parlerskich (ryc. 50).

Podobne noski, również zwielokrotnione, lecz bardziej wydłużone występują we wnętrzu prezbiterium mariackiego, w maswerkowanych wnękach ściany północnej (ryc. 21–26). W trzeciej ćwierci wieku XIV formy te właśnie pojawiały się tak często, że Mencl widział w tym nawet przejaw „rodzimego stylu” opartego na wzorach praskich (ryc. 30, 47)⁴². Maswerki w prezbiterium mariackim należą do najwcześniejszych w tej grupie, ponieważ wykonano je, być może, jeszcze przed połową wieku XIV⁴³. Bardzo prosty maswerk

³⁸ Behling, *op. cit.*, s. 29, 30, il. 43, 44, 46, 100; Mencl, *op. cit.*, s. 206–209, il. 216, 217.

³⁹ Crossley, *op. cit.*, s. 102, 103; T. Węclawowicz, recenzja z: P. Crossley, *Gothic Architecture...*, *Folia Historiae Artium*, t. 21: 1987, s. 170, 171.

⁴⁰ Szyby kolorowe w kościołach krakowskich, zebrał i odmalował Ludwik Łepkowski w latach 1864–1865, karty 197, 198, il. 202, rkps w Instytucie Historii Sztuki UJ.

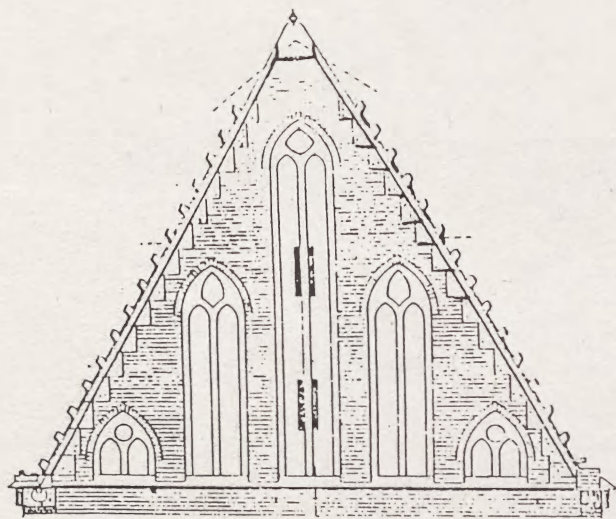
⁴¹ Mencl, *op. cit.*, 213–214.

⁴² *Ibidem*, s. 241–218.

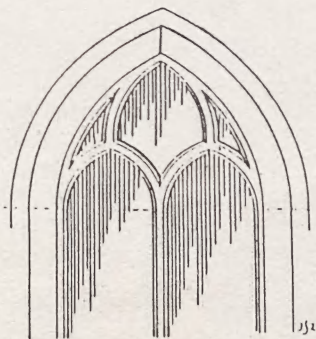
⁴³ Crossley, *op. cit.*, s. 97–98, słusznie poddawał w wątpliwość sugestie J. Lepiarczyka, *Fazy budowy kościoła Mariackiego w Krakowie*, *Rocznik Krakowski*, t. 34: 1959, s. 209–210, jakoby wnęki w prezbiterium wykonano oddzielnie ok. r. 1399. Analiza maswerków dodatkowo prze-



40. Wąchock, klasztor Cystersów, okno kapitułarza, druga ćwierć w. XIII (wg Walickiego)



41. Kraków—Wawel, katedra, szczyt wschodni, przed r. 1346 (rys. S. Odrzywolski)



42. Lwów, katedra, schemat okna prezbiterium, po r. 1360 (rys. J. Sas-Zubrzycki)

tego rodzaju zachował się też w korpusie kościoła franciszkańskiego w Nowym Korczynie, ostatnio datowanym również na lata czterdzieste wieku XIV⁴⁴. Duży, nisko osadzony pierścień nawiązuje wyraźnie do „typu Reims” (por. ryc. 9, 29, 86). Podobne noski widzimy też i później w prezbiterium kościoła w Bejskach, którego związki z prezbiterium mariackim były już sygnalizowane (ryc. 27)⁴⁵.

Jak się wydaje, oba rodzaje zwielokrotnionych nosków pojawiły się w Krakowie niezależnie, chociaż zastosowano je równocześnie w jednej budowli.

Maswerki we wnękach prezbiterium mariackiego powielają obiegowe motywy spotykane powszechnie około połowy wieku XIV. Spomiędzy nich możemy wyróżniać cztery zwieńczone górą pierścieniem, nazywane przez Mencla „ślaskimi” (ryc. 21, 23, 24, 26)⁴⁶. Pierścienie wsparte na dolnych arkadach są wypełnione wieloliśćmi w układach symetrycznych środkowo. Pierścień maswerku pierwszego od wschodu ma podział krzyżowy. Figurę tę można rozumieć dwojako: albo jako krzyż o rozszerzonych ramionach, albo jako cztery koncentrycznie ułożone trójkąty sferyczne, połączone w środku pierścienia. Rozwiązanie to stanowi dobry przykład tendencji graficznych, gdy po zatarciu różnic między tłem a motywem głównym wzajemnie przenikające się jednoplane figury geometryczne dają się wielorako odczytywać (ryc. 26)⁴⁷.

W sąsiedniej płycinie, drugiej od wschodu, do klucza środkowej arkadki dolnego trójpodziału przylegają klucze dwu innych ustawionych ukośnie ku górze. Każda z nich jest dwudzielna, zwieńczona dodatkowo rozetką trójlistną i w istocie arkadki te są uproszczeniem wczesnego maswerku „typu Reims”, który powracał jako samodzielny element w złożonych kompozycjach przez cały wiek XIV (ryc. 25)⁴⁸.

Opisane dwa ostatnie maswerki mają swe odpowiedniki w katedrze wiedeńskiej: pierwszy, krzyżowy w kaplicy Św. Katarzyny, a drugi

sądza datowanie na lata ok. połowy w. XIV, współcześnie z budową całego prezbiterium.

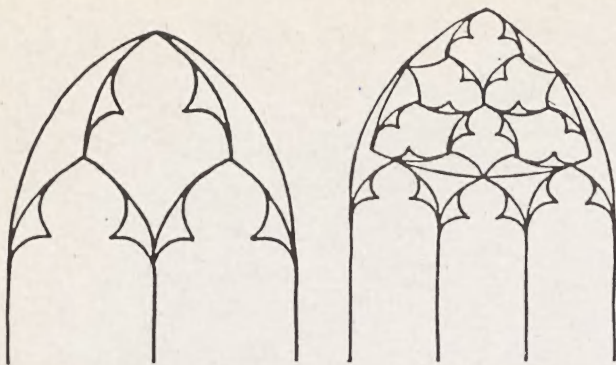
⁴⁴ J.T. Frazik, *Kościół i klasztor Franciszkanów w Nowym Korczynie*, Symbolae Historiae Artium, Warszawa 1986, s. 241–248, il. 16.

⁴⁵ Crossley, *op. cit.*, s. 264.

⁴⁶ Mencl, *op. cit.*, s. 204–205, il. 215.

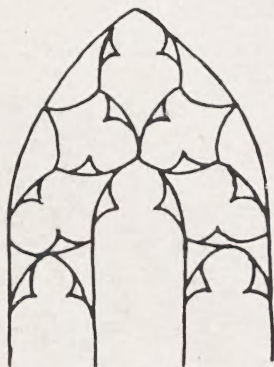
⁴⁷ Behling, *l.c.*

⁴⁸ Behling, *l.c.*, il. 42–50, 62, 77–79.

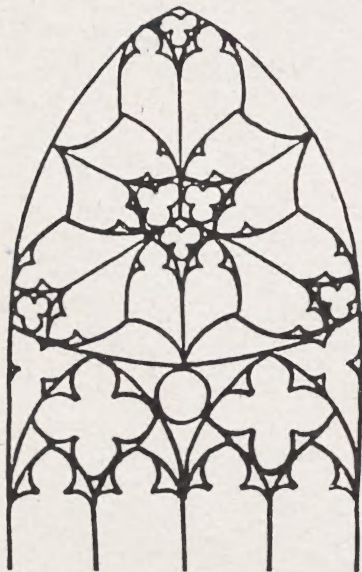


43. Olkusz, kościół parafialny, okno w ścianie południowej korpusu nawowego, ok. połowy w. XIV (rys. M. Pietrzykówna)

44. Kraków—Kazimierz, kościół Św. Katarzyny, okno wschodnie apsydy prezbiterium, przed r. 1378 (rys. M. Pietrzykówna)



45. Trzeboń, klasztor Augustianów, okno w krużganku, ok. r. 1370 (wg Mencla)



46. Erfurt, katedra, okno wschodnie apsydy prezbiterium, przed r. 1370 (rys. M. Pietrzykówna)

w chórze katedralnym. Oba datowane przed r. 1340⁴⁹.

W płycinie piątej od wschodu na trzech dolnych arkadach są ustawione dwie arkadki dwudzielne a całość wieńczy jeszcze mała rozetka czworolistna (ryc. 22).

Motyw spiętrzania arkadek bez tendencji do promienistego układu jest bardzo rzadki, wyprowadzać należy go w Alzacji. Liczne motywy maswerkowe, stosowane przez warsztat katedralny w Strasburgu na przełomie wieków XIII i XIV, są bardzo indywidualne, pełne inwencji i nie poddają się zaproponowanemu przez Behling schematowi przemian kompozycji promienistych tzw. gotyku doktrynalnego⁵⁰. Spiętrzone arkadki pojawiły się w trzeciej ćwierci w. XIV w kościele Św. Krzyża w Schwäbisch Gmünd, ale nie były później używane w kompozycjach parlerowskich (ryc. 48).

Wszystkie alzackie okna w Krakowie oparte są najprawdopodobniej na wzorach z kolegiaty w Niederhaslach, z 2. ćwierci w. XIV, która była dziełem syna mistrza Erwina ze Strasburga (zwanego dawniej niesłusznie von Steinbach) (ryc. 32–36)⁵¹. Jednocześnie trzeba zaznaczyć, że nigdzie poza Alzacją nie znamy tak reprezentatywnego skupiska motywów alzackich jak właśnie w Krakowie. Możemy zatem przypuszczać, że działali u nas kamieniarze sprowadzeni bezpośrednio z warsztatów Niederhaslach i Strasburga⁵².

W wieży północnej kościoła Mariackiego drugi, z trzech wspomnianych pierwotnych maswerków, można łączyć z Alzacją. Na dolnych trójlistnych arkadach ustawiona jest niewysoka dwudzielna arkada „typu Reims”, łącząca się łaską środkową z łaską podziału dolnego, kluczem swoim sięgająca klucza arkady okiennej (ryc. 16, 33)⁵³. W dwu przęsłach zachodnich elewacji południowej prezbiterium kościoła Mariackiego znajdują się jeszcze dwa okna z motywami arkadowymi przypominające maswerk w kościele Dominikańskim w alzackim Guebwiller (ryc. 12, 37)⁵⁴.

⁴⁹ Węclawowicz, *Czternastowieczne kościoły...*, Aneks — *Maswerki*.

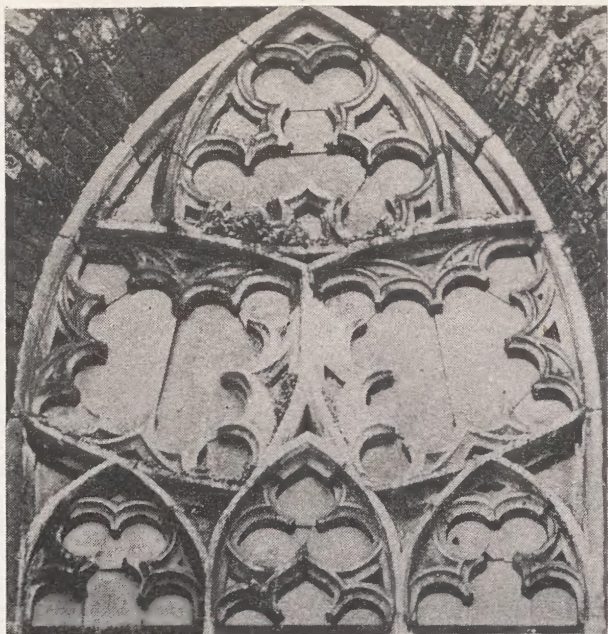
⁵⁰ R. Recht, *L'Alsace gothique*, Colmar 1974, s. 155 in., 211 in.

⁵¹ G. Dehio, *Hanbuch der deutschen Kunstdenkmäler*, t. 4, Südwestdeutschland, Berlin 1911 (wyd. I), s. 290; Recht, *op. cit.*, s. 155 in.

⁵² Węclawowicz, *Czternastowieczne kościoły...*, rozdz. III, IV, Aneks — *Maswerki*.

⁵³ Por. przyp. 31.

⁵⁴ Recht, *op. cit.*, s. 139 (por. Aneks).



47. Wrocław, kościół Najświętszej Panny Marii na Piasku, okno w północnej ścianie prezbiterium, ok. połowy w. XIV

Alzacki maswerk arkadowy (i zarazem proto-parlerowski) zdołał do połowy wieku XIX okno zachodnie kościoła Dominikanów a nieprzypadkowo także sąsiednie okno nawy północnej ma swój wzór w Niederhaslach (ryc. 19, 35, 36)⁵⁵.

W transepcie katedry wawelskiej znajdowały się jeszcze przed połową wieku XIX dwa okna o rzadkim, również alzackim rysunku, lecz odmiennym, niearkadowym, ale wachlarzowo-promienistym (ryc. 13, 32, 34). Z końcem wieku XIV ponownie wykorzystano ten wzór we wschodnim prześle nawy głównej kościoła mariackiego w elewacji północnej (ryc. 15)⁵⁶.

Bardzo dekoracyjny motyw promienisty złożony z arkadek, jednakże już niealzackiego pochodzenia, zachował się w oknie wschodnim apsydy kościoła Św. Katarzyny na Kazimierzu. Trójkąt sferyczny pola środkowego wypełnia kompozycja naprzemiennie układanych elementów ostrołukowych, dając efekt promieniowania podwójnego odśrodkowego i dośrodkowego. Podobne rozwiązania spotykamy w Czechach w ostatniej tercji wieku XIV, a nieomal bliźniaczy motyw, tyle że w monumentalnym wydaniu, wieńczy okno wschodnie katedry w Erfurcie ukończony w r. 1370 (ryc. 44–46)⁵⁷.

⁵⁵ Por. przyp. 32.

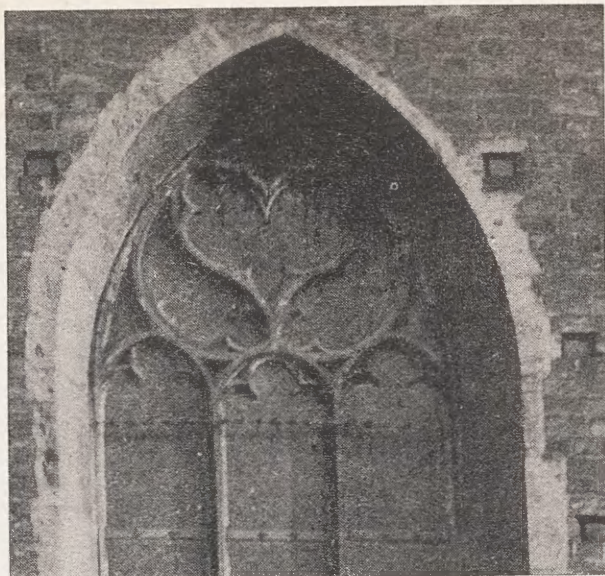
⁵⁶ Dwa górne promienie tego maswerku przerwano, tworząc „noski”. Tak powstały trójczołowy „rybi pęcherz” należy już do motywów parlerowskich (por. il. 76) i zmienia



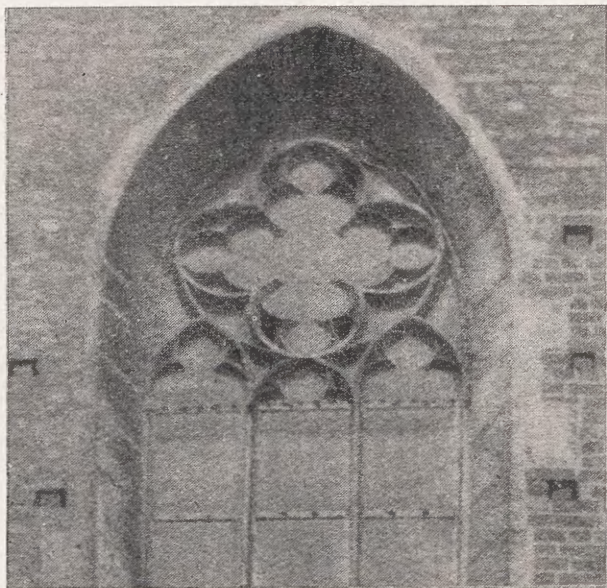
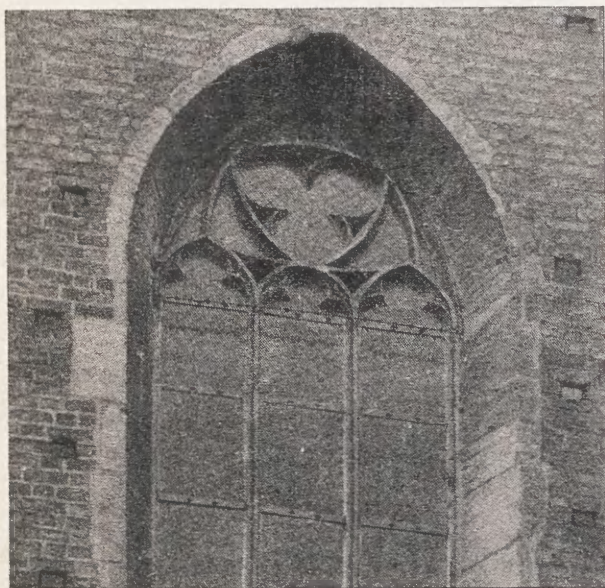
48–50. Schwäbisch Gmünd, kościół Św. Krzyża, okna prezbiterium, trzecia ćwierć w. XIV

alzacką kompozycję promienistą zgodnie z wymogami stylowymi końca w. XIV.

⁵⁷ Por. Węclawowicz, *Fazy budowy...*, s. 59.



51–52. Kraków, kościół Mariacki, okna w północnej ścianie nawy głównej, ok. 1395



53–54. Kraków, kościół Mariacki, okna w południowej ścianie nawy głównej, ok. r. 1395? (por. Aneks)

Najliczniej zachowane maswerki arkadowe w Krakowie i w Małopolsce, stosowane w ciągu całej drugiej tercji wieku XIV, są jeszcze inne, znacznie skromniejsze i bez tendencji promienistej. Na szczytach dwu ostrołuków dolnego podziału wspiera się podobna, lecz niska arkada złączona swoim wierzchołkiem z kluczem całego ościeża okiennego. Opisany kształt mają dwie

płyciny na szczycie wschodnim katedry wawelskiej, a zachowany rysunek z połowy wieku XIX sugeruje, iż pierwotnie również we wnętrzu mogły znajdować się podobne motywy (ryc. 41)⁵⁸.

Maswerki takie zachowały się też w prezbiterium katedry lwowskiej (ryc. 42)⁵⁹ i w korpusie kościoła parafialnego w Olkuszu (ryc. 43)⁶⁰. Tak rekonstruowano do niedawna relikty w jednym

⁵⁸ Banach, *op. cit.*, s. 320. Pozostałe maswerki przedstawione schematycznie na tym rysunku sprawiają wrażenie neogotyckich, o niewielkich wymiarach. Być może pochodzą z nagrobków.

⁵⁹ Sas-Zubrzycki, *Styl nadwiślański...*, il. 219.

⁶⁰ A. Szyszko-Bohusz, *Trzy kościoły halowe*, Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce, t. 9, Kraków 1915, s. 131 i in., il. 2; Kutrzebianka, *Olkusz...*, s. 18.



55. Kraków, kościół Mariacki, okno wschodnie w południowej ścianie nawy głównej, ok. r. 1395



56. Kraków, kościół Mariacki, ołtarz Stwosza, fragment sceny Wejścia Marii do świątyni, ok. r. 1477–1489



57–58. Kraków, kościół Mariacki, ołtarz Stwosza, fragmenty sceny Zesłania Ducha Świętego, ok. r. 1477–1489

z okien katedry w Sandomierzu⁶¹. Pozostałości takich samych maswerków odrysował Władysław Łuszczkiewicz w nie istniejącym już kościele Franciszkanów w Nowym Sączu (ryc. 39)⁶². We

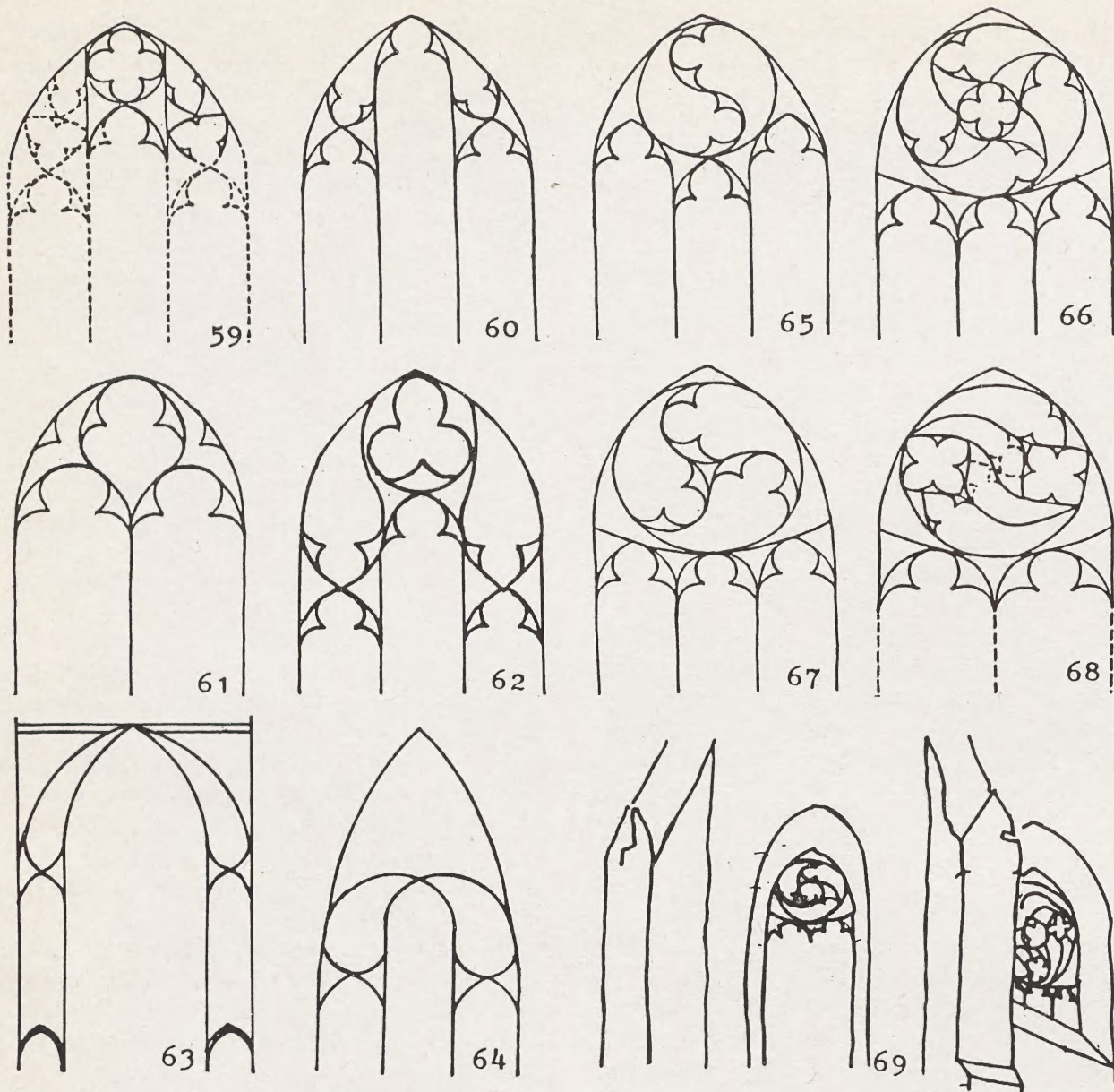
⁶¹ Przypkowski, Łoziński, *Sandomierz...*, il. 217. Po ostatniej konserwacji zaproponowano we wnękach okiennych nowe rekonstrukcje, budzące jednak wątpliwości poprzez wprowadzenie archaicznych wieloliści bez pierścieni.

⁶² Łuszczkiewicz, *op. cit.*, tabl. XXVI. Datowanie przyjęte przez Łuszczkiewicza na pierwsze dziesięciolecie

wcześniejszych zabytkach z końca w. XIII odnajdujemy również podobne motywy o formie bardziej uproszczonej: na elewacji klatki schodowej wieży północnej kościoła Mariackiego (ryc. 38)⁶³

w. XIV nie jest właściwe. Przerysowane przez niego detale kamieniarki: gruszkowy profil służek wiązkowych oraz „noski zwiłokrotnie” elementów maswerkowych w tympanonie portalu jednoznacznie wskazują czas wzniesienia kościoła Franciszkanów w Nowym Sączu około połowy wieku XIV.

⁶³ Sas-Zubrzycki, *Styl nadwiślański...*, il. 59.



59. Kraków, kościół Dominikanów, okno w przęśle wschodnim nawy północnej, ok. połowy w. XIV, (rekonstrukcja autorów, rys. M. Pietrzykówna)

60. Kraków—Kazimierz, kościół Św. Katarzyny, okno północno-wschodnie apsydy prezbiterium, przed r. 1378 (rys. M. Pietrzykówna)

61. Kraków, kościół Mariacki, kaplica Św. Michała Archanioła, maswerk w płycinach stali, pierwsza połowa w. XV (rys. M. Pietrzykówna)

62. Soběslav, kościół parafialny, okno prezbiterium, ok. r. 1380 (wg Mencla)

63–64. Praga, katedra, schematy okien w chórze i w kaplicy Św. Wacława, po r. 1353—ok. r. 1380 (wg Bachmanna)

65. Kraków—Kazimierz, kościół Św. Katarzyny, okno południowo-wschodnie apsydy prezbiterium, przed r. 1378 (rys. M. Pietrzykówna)

66–67. Kraków—Kazimierz, okna w ścianie południowej prezbiterium, po r. 1443 (rys. M. Pietrzykówna)

68. Zator, kościół parafialny, maswerk w ścianie zachodniej wieży, początek w. XV (rekonstrukcja autorów, rys. M. Pietrzykówna)

69. Zator, kościół parafialny, okna prezbiterium, początek w. XV (wg repr. w: *Polska, krajobraz i zabytki*, t. 2, Warszawa 1930, s. 39, il. 792; rys. T. Węclawowicz)

i na odkrytych przez Jamroza fragmentach elewacji południowej korpusu halowego kościoła Dominikanów⁶⁴.

Jak się zatem okazuje, był to motyw stosunkowo popularny, lecz geneza jego nie jest jasna. Jan Sas-Zubrzycki na przykładzie maswerków z klatki schodowej wieży mariackiej i z prezbiterium katedry lwowskiej nazwał ten motyw „trójna-łączem, charakterystycznym dla stylu nadwiślańskiego”⁶⁵.

Rzeczywiście, poza Małopolską udało się podobne rozwiązania odnaleźć tylko w w kościele Św. Marcina w Pradze i w kościele parafialnym w Baworowie; oba z drugiej połowy wieku XIV⁶⁶.

Najwcześniej trzy spiętrzone arkadki, jeszcze półkoliste, spotykamy w przeźroczu biforialnym kapitułarza w Wąchocku (ryc. 40).

Byłoby rzeczą ryzykowną uznać, za Janem Sas-Zubrzyckim, motyw trójarkadowy za lokalny. Nie jest on też uproszczonym motywem alzackim, tak jak dwudzielne arkadki alzackie nie są rozwinięciem arkadek pojedynczych. Wczesne przykłady z przełomu wieków XIII i XIV możemy uznać za przejaw tradycyjnego piętrzenia form, jak w niemieckiej wersji „typu Amiens”, a spopularyzowanie tego motywu w połowie wieku XIV za niejako wtórne, dzięki równocześnie pojawiającym się alzackim wzorom arkadkowym.

Wypełnienia maswerkowe nawet w niewielkich dwudzielnych oknach również zasługują na uwagę. Największy zespół znajdujemy w wieżach kościoła Mariackiego. Dwa pierwotne zostały już wyżej omówione. Trzecie zachowało w zwieńczeniu tylko pusty pierścień z nieczytelnymi pozostałościami wypełnienia⁶⁷. Można je więc datować tylko bardzo orientacyjnie od połowy wieku XIV po połowę wieku XV. Pozostałe okna obu wież są rekonstrukcjami Jana Sas-Zubrzyckiego

z początku w. XX, często bardzo swobodnymi⁶⁸. Większość powtarza maswerk z łaską środkową przeciągniętą przez całą wysokość. Niektóre powtarzają motyw pierścienia, jednakże z nowo zaprojektowanym wypełnieniem. Maswerk z umieszczonym zwieńczeniem trójkątnym sferycznym jest wzorowany zapewne na wschodnim oknie apsydy kościoła Św. Katarzyny, ale z bardzo uproszczonym detalem i ze zmienionym dwuplanowym profilowaniem. Maswerk z romboidalnie ustawionym czworoliściem w zwieńczeniu rozwidlonej łaski powtarza w uproszczonej wersji motyw pierwotny odsłonięty w tym samym czasie, ok. r. 1900, przez Zygmunta Hendla w zamurowanej wnęcie okiennej w krużgankach klasztoru Dominikanów. Okno dominikańskie zwraca uwagę swoiście „kaligraficznym” traktowaniem kamieniarki o cienkich, wręcz filigranowych elementach rozpiętych pomiędzy dużymi płaszczyznami ażuru. Okno to można datować na trzecią ćwierć w. XIV (ryc. 18)⁶⁹.

Z tego samego czasu pochodzi maswerk widoczny w oknach kaplicy Św. Doroty przy klasztorze Augustianów⁷⁰. Czworoliść wieńczący dolne arkadki jest tu wyjątkowo pozbawiony czworobocznego obramienia i wspiera się bezpośrednio na szczytach ostrołuków. Nieprzypadkowo to rzadkie rozwiązanie odnajdujemy w oknach wielokrotnie już wspomnianej kolegiaty w Niederhaslach (ryc. 28).

Najciekawsze formalnie w wieku XIV są bezwątpienia maswerki parlerowskie, łączące w swobodnych układach tradycyjne trójliście i wieloliście z formami nowymi — sierpowato zakrzywionymi „rybimi pęcherzami”. Dwa takie motywy zachowały się w oknach nawy głównej kościoła Mariackiego od strony północnej (ryc. 51, 53)⁷¹.

W oknach prezbiterium kościoła Św. Kata-

⁶⁴ Jamroz, *op. cit.*, il. 15, 16.

⁶⁵ Sas-Zubrzycki, *Styl nadwiślański...*, s. 181–194.

⁶⁶ Praha středověka, pod. red. E. Poche, Praha 1983, s. 298; Mencl, *op. cit.*, il. 229/1.

⁶⁷ Por. przyp. 31.

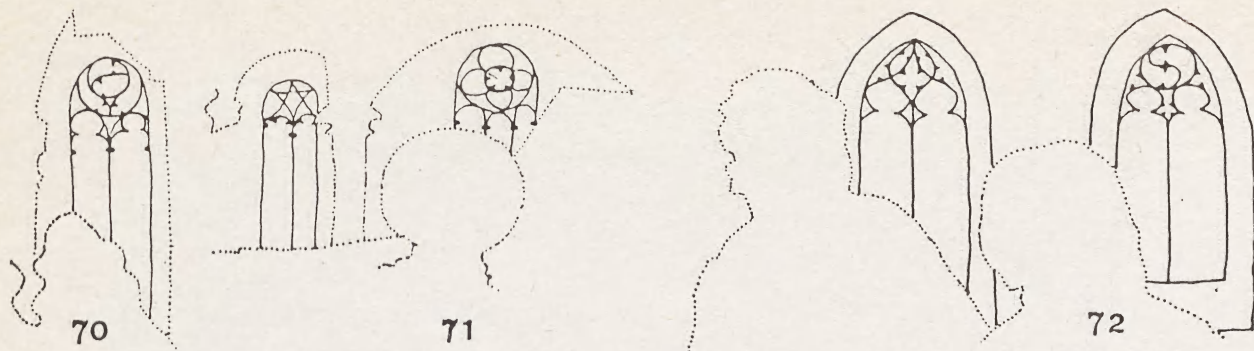
⁶⁸ Projekt konserwatorski (J. Sas-Zubrzycki, *Wieża Mariacka*, Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, 2: 1906, tabl. I i II), przedstawia zupełnie inne maswerki niż obecnie istniejące, jako że pierwotne, poza trzema (przyp. 31), nie zachowały się (por. fotografie: I. Kriegera w MHMK, nr inw. 1802/K, APmK sygn. AV/979, W.Rzewuskiego w APmK, sygn. AV/954). Autorzy *Katalogu zabytków* (t. 4, cz. 2/1, il. 58, 60) błędnie datują te maswerki na koniec w. XIV (por. wyżej przyp. 8).

⁶⁹ Datowanie przyjęte przez autorów *Katalogu zabytków* na 2. połowę wieku XIV (por. przyp. 10, ryc. 47) można by zawęzić do trzeciej ćwierci stulecia, opierając się wyłącznie na

przesłankach stylowych interpretacji tego dość popularnego motywu.

⁷⁰ Konsekracja kaplicy odbyła się w roku 1355 lub, co bardziej prawdopodobne, w 1365 (Crossley, *op. cit.*, s. 194–198). Maswerki obecne są rekonstrukcją wzorowaną na odnalezionych reliktach (S. Tomkowicz, *Kronika konserwatorska* [w:] Józefa Czecha *Kalendarz Krakowski*, Kraków 1908, s. 63).

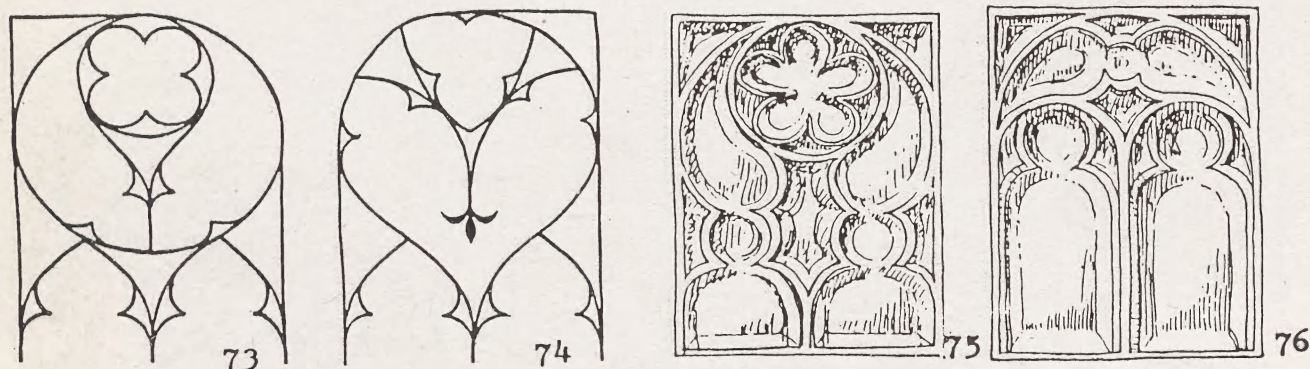
⁷¹ Motywy parlerowskie występują jeszcze w korpusie kościoła Mariackiego w elewacji południowej nawy głównej w oknach pierwszym, trzecim i czwartym od wschodu (ryc. 53–55; por. Mencl, *op. cit.*, il. 212, 228, 231). Maswerki te należałoby uznać za autentyczne, ponieważ kamieniarka neogotycka nie nawiązywała do wzorów parlerowskich, lecz do promienistych lub rzadziej do płomienistych. Pewność nasza jest ograniczona przez brak jakiegokolwiek dokumentacji ikonograficznej elewacji południowej kościoła sprzed regotytyzacji



70. Kraków—Wawel, katedra, tryptyk Matki Boskiej Bolesnej, okno w scenie Obrzezania; ok. r. 1480 (rys. T. Węclawowicz)

71. Kraków—Wawel, katedra, tryptyk Matki Boskiej Bolesnej, okna w scenie Zwiastowania; ok. r. 1480 (rys. T. Węclawowicz)

72. Kraków, kościół Mariacki, ołtarz Stwośza, okna w scenie Wejścia Marii do świątyni; ok. r. 1477–1489 (rys. T. Węclawowicz)



73–74. Kraków, kościół Św. Barbary, Pietà, maswerki na bokach siedziska; ok. r. 1410 (rys. M. Pietrzykówna)

75–76. Kolonia, katedra, portal Św. Piotra, maswerki na siedziskach w niszach archiwolty; ok. r. 1388–1410 (wg Quincke)

rzyny i Bożego Ciała zastosowano kilkakrotnie odmienny, uproszczony motyw parlerowski (ryc. 60). Arkadka środkowa jest ujęta po bokach przez dwie niższe, zwieńczone odwróconymi „rybimi pęcherzami”. Taka kompozycja występuje w oknach chóru katedry praskiej, z tym, że pole środkowe jest dodatkowo wypełnione drobnymi podziałami. Erich Bachmann uznał ją za jeden z przejawów manierystycznych tendencji parlerowskich i nazwał „oknem w oknie” (ryc. 63, 64)⁷².

Okno południowo-wschodnie apsydy kościoła Św. Katarzyny z dwoma „rybimi pęcherzami”

(okno drugie od wschodu jest wyraźnie neogotyckie; por. Aneks).

⁷² E. Bachmann, K.M. Swoboda, *Studien zu Peter Parler*, Brünn-Leipzig 1939, s. 41–47.

⁷³ Behling, *op. cit.*, s. 44 i n., il. 13, 84; Mencl, *op. cit.*, il. 228, 229, 231; Węclawowicz, *Fazy budowy...*

⁷⁴ Por. maswerki parlerowskie na siedziskach w: Behling, *op. cit.*, il. 13; W. Quincke, *Das Peters-portal am Dom zu Köln*, Bonn 1938, *Kunstgeschichtliche Forschungen*

w układzie rotacyjnym również zaliczamy do parlerowskich, lecz wczesnych, zapowiadających dopiero piętnastowieczne „wirujące koła” widoczne w dwu oknach południowych tego prezbiterium (ryc. 65–67)⁷³.

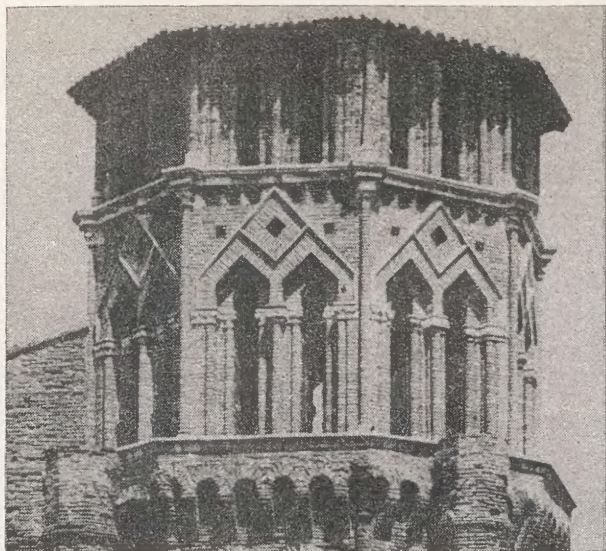
Parlerowskie maswerki znajdujemy także na dziełach rzeźbiarskich. Kamienna Pietà z kościoła Św. Barbary jest ozdobiona na bokach siedziska Marii takimi właśnie bogatymi, choć niewielkimi kompozycjami (ryc. 73, 74)⁷⁴. W kościele Mariackim, w kaplicy Św. Michała Archaniola na pozostałościach stali gotyckich również zachowały się płyciny z motywem parlerowskim (ryc. 61)⁷⁵.

des rheinischen Vereins für Denkmalpflege und Heimatschutz, t. 3, *passim*; S. Schürmann-Groborzová, *Die Vesperbilder in Lobberich und Düsseldorf* [w:] *Beiträge zur rheinischen Kunstgeschichte und Denkmalpflege*, t. 2, Düsseldorf 1974, s. 151–158, il. 107, 108, 110, 112, 113.

⁷⁵ E. Chojcka, I. Rejduch-Samkowa, *Kościół archiprezbiterialny p.w. Wniebowzięcia N.P. Marii — wyposażenie wnętrza* [w:] *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 4: *Miasto Kraków*, cz. 2: *Kościół i klasztor śródmieścia*, 1,



I. Wawelska włócznia Bolesława Chrobrego zwana włócznią św. Maurycego



77. Tuluza, kościół Augustianów, okna wieży, druga połowa w. XIII

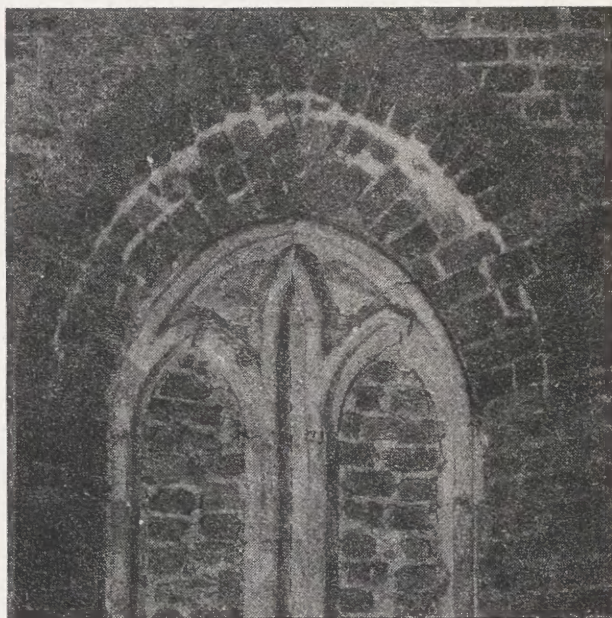


78. Kraków—Wawel, katedra, okna w szczycie zachodnim, przed r. 1364

W oknach kościołów krakowskich występują też motywy przeniesione z bardzo odległych terenów. Okna w szczycie zachodnim katedry wawelskiej przypominają późnoromańskie biforia stosowane powszechnie w Akwitanii (ryc. 77, 78)⁷⁶.

W Krakowie spotykamy także maswerki angielskie i to nie jako elementy włączone w nowe np. parlerowskie kompozycje, lecz jako dosłowne cytaty, prawdopodobnie w oparciu o wzorniki graficzne. Najstarszy motyw angielski zachował się w klasztorze Franciszkanów w tzw. Camera provincialis i można go datować na третią ćwierć w. XIII (ryc. 79)^{76a}.

Drugi motyw znajduje się na parapecie użytym obecnie jako balustrada w sieni klasztoru augustianów przy kościele Św. Katarzyny. Dwie wydłużone lancetowate arkadki ostrołukowe są objęte wspólną szeroką arkadą (ryc. 80a). Wydłużony kształt lancetów, ich płaski profil, mało zastrzone, rozciągnięte nosy przypominają maswerk arkadowy („Arch Tracery”) z pierwszej



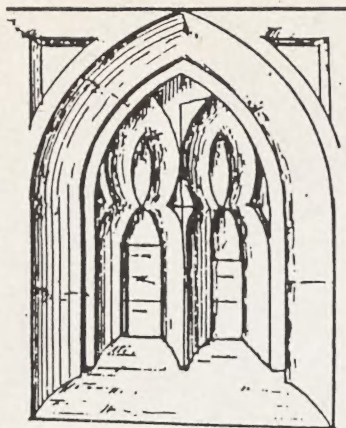
79. Kraków, klasztor Franciszkanów, okno w Camera provincialis, trzecia ćwierć w. XIII (okno zwężone, pierwotnie arkadki ostrołukowe o jednakowej szerokości)

Warszawa 1971, s. 27, il. 208, błędnie nazywają ten motyw arkadowym, podczas gdy w rzeczywistości zdobi go „rybi pęcherz”, jeszcze nie zakrzywiony, ustawiony symetrycznie. Przyjęte datowanie na 2. połowę w. XV jest zbyt późne, uwzględniając nawet opóźnienia stylowe rzemiosła artystycznego (por. m.in. dekorację maswerkową Parlera na staromiejskiej wieży mostowej w Pradze sprzed r. 1380 i okno w chórze kościoła Św. Krzyża w Schwäbisch Gmünd z trzeciej ćwierci w. XIV; il. 50 i 61).

⁷⁶ Zasadniczo okna szczytu zachodniego katedry wawelskiej nie są wypełnione maswerkami, lecz jedynie rozwid-

loną łaską o profilu czworobocznym. Podobne występują wcześniej w jednej z wież wschodnich katedry w Chełmży (por. T. Mroczko, *Architektura gotycka na Ziemi Chełmińskiej*, Warszawa 1980, s. 33, il. 5).

^{76a} Por.: Behling, *op. cit.*, s. 16, 17, 26, il. 18; G. Webb, *Architecture in Britain. The Middle Ages*, Harmondsworth 1956, rys. 50, 51, 54, fot. 81, 87, 93, 106, 107; Z. Kielbasa, *Przebadanie wnętrza sali zachodniego skrzydła klasztoru OO. Franciszkanów w Krakowie*, Kraków 1966, maszynopis w Archiwum Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.



80 a



80 b

80 a. Kraków—Kazimierz, klasztor Augustianów, balustrada w sieni, ostatnia ćwierć w. XIV (rys. W. Łuszczkiewicz)

80 b. Tettenhall (hrabstwo Staffordshire), okno kościoła parafialnego, pierwsza połowa w. XIV (wg Freemanna)

połowy w. XIV (ryc. 80b)⁷⁷. Trzeba zaznaczyć, iż ciosy balustrady są wyraźnie wtórnie zestawione. Arkadki maswerkowe są przerywane i łączone w przypadkowych miejscach a ich pierwotny układ i przeznaczenie były inne. Najprawdopodobniej pokrywały one pierwotnie parapet lektorium, między prezbiterium a nawą główną kościoła. Data konserwacji prezbiterium kościoła Św. Katarzyny, rok 1378, sugeruje orientacyjnie możliwy czas wzniesienia lektorium. Maswerk angielski na obecnej balustradzie należy datować ogólnie na ostatnią tercję wieku XIV⁷⁸.

Trzeci maswerk angielski został przedstawiony na kwaterze poliptyku augustiańskiego w scenie Naigrawania (ryc. 81). Obraz jest datowany ok. r. 1468, natomiast trudno dokładnie datować motyw maswerkowy. Został on bowiem bardzo uproszczony. Spiętrzone, rytmiczne układy drobnych elementów ponad dolnymi lancetami pojawiają się już na początku wieku XIV i osiągają swą kulminację w kaplicy Mariackiej katedry w Wells ok. r. 1326, a pęczkowo-koliste motywy występują przez cały okres tzw. Flowing Style

aż do lat ok. r. 1370⁷⁹. Przynajmniej całe stulecie dzieli daty powstania motywu i jego odwzorowania na obrazie. Takie opóźnienie jest częste w dziełach malarskich zwykle w połączeniu z archaizacją detalu architektonicznego, jak wprowadzanie łuków półkolistych, kapiteli w kolumniach laskowania, pomijanie nosków (ryc. 70, 71). Dotyczy to również maswerkowań okien widocznych na kwaterach ołtarza Mariackiego Stwosza odpowiadających wzorom parlerowskim (ryc. 56–58, 72)⁸⁰.

Kaplice kościoła Mariackiego, dwie zachodnie od strony północnej i pierwsza od zachodu w elewacji południowej, przyciągają uwagę ekspresyjnym maswerkowaniem czterodzielnych szerokich okien. Wypełnienia pól środkowych przypominają rytmiczne krzywoliniowe plecionki. Motywy tradycyjne: sierpowate „rybie pęcherze”, arkadki ostrołukowe są już bardzo przetworzone. Noski zniknęły zupełnie (ryc. 82–84). Brak nosków, profilowania lasek kamiennych złożone z elementów walcowych i wklęsłych, bazy profilowań u dołu ościeży skłaniają do datowania znacznie

⁷⁷ Jak np. w kościołach w Tettenhall i w Penkridge w hrabstwie Staffordshire. Por.: A.E. Freemann, *op. cit.*, s. 69–70, il. 75, 76.

⁷⁸ Autorzy *Katalogu zabytków Kazimierza i Stradomia* datują balustradę równocześnie ze sklepieniem sieni, w której ona znajduje się, na pierwszą ćwierć w. XV (por. wyżej przyp. 12). Jednakże poziom północnej części klasztoru został podwyższony później, zapewne po powodziach w połowie w. XVI i wtedy dopiero rozdzielono sień schodami i balustradą

(por. W. Kolak, *Klasztor augustianów przy kościele Św. Katarzyny w Krakowie do połowy w. XVI*, s. 88–90).

⁷⁹ Behling, *op. cit.*, s. 32–37, il. 9, 39, 41, 54.

⁸⁰ Istotne się wydaje, iż Stwosz nie powielał maswerków z kościoła Mariackiego, lecz opierał się na wzorach parlerowskich nadreńskich, wielokrotnie powtarzając jeden motyw z romboidalnie ustawionym czworoliściem ujętym w dwa „rybie pęcherze” (por. m.in. Schürmann-Groborzová, *op. cit.*, il. 108, 113; A. Wolff, *Der Kölner Dombau in der Spätgotik* [w:] *Beiträge...*, s. 137–150, il. 77, 81, 103).

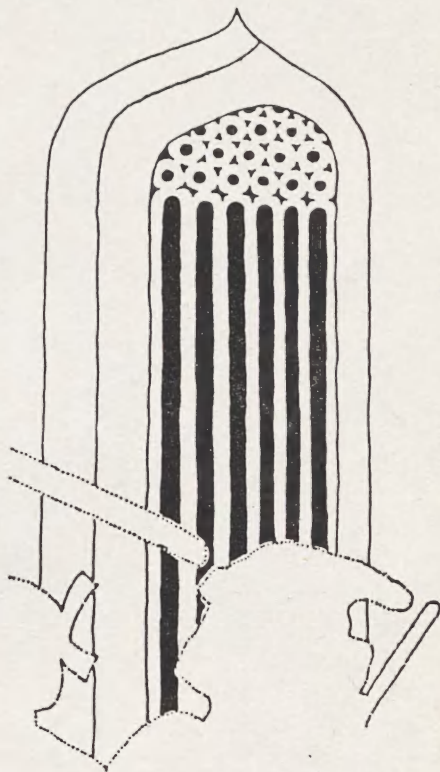
późniejszego niż architektura samych kaplic z połowy w. XV. Bazy z „kryształkowymi” cokolikami stosowano w Krakowie powszechnie w dolnych partiach węgarów portalowych i okiennych dopiero na przełomie wieków XV i XVI. Okna te należy zatem traktować jako późniejsze uzupełnienia architektury kaplic i są one na pewno ostatnimi przykładami maswerków gotyckich w Krakowie⁸¹. Kompozycje w kaplicach mariackich bardzo trudno zakwalifikować do któregoś z typów opisanych przez Behling i przez Mencla. Symetria osiowa może świadczyć o przywiązaniu do tradycji parlerowskiej. Skłonność do ruchu, do koncentracji środkowej „rybich pęcherzy”, tak charakterystycznych dla środowisk niemieckich w wieku XV, występuje tylko w jednym z nich od strony południowej⁸². Można zatem powiedzieć, że maswerki kaplic zachodnich kościoła Mariackiego są bliższe francuskim wzorom „płomienistym”, lecz z zachowaniem symetrycznego układu osiowego⁸³.

KOŚCIOŁY PROWINCJONALNE

W kościołach prowincjonalnych Małopolski maswerki spotyka się sporadycznie. Pochodzą z rozmaitych lat i prezentują rozmaity poziom artystyczny. Spośród rozrzuconych terytorialnie przykładów na uwagę zasługują dwa zespoły zachowanych maswerków: w kościele klasztornym klarysek w Starym Sączu i w kolegiacie w Sandomierzu. Na maswerki w Starym Sączu zwrócił już uwagę Władysław Łuszczkiewicz przedstawiając dwa w oknach kościoła i trzeci najbogatszy, w ścianie oratorium zakonnego na emporze⁸⁴.

Okna prezbiterium i nawy głównej są dwudzielne. W jednym oknie na dwu ostrołukowych arkadach trójlistnych znajduje się pięciolistna rozeta. W drugim oknie na dwu ostrołukowych arkadach, o podwójnie spiętrzonej trójlistnym wypełnieniu, umieszczona jest niewielka trójli-

stna rozeta. Wykonane na początku w. XX rysunki Łuszczkiewicza nie są wierne. Autor starał się je świadomie lub być może nieświadomie archaizować. Dolne trójlistne arkadowania okna drugiego nie są półkoliste, lecz ostrołukowe, jak w wyższej arkadce (ryc. 86, 87).



81. Kraków, Muzeum Narodowe, poliptyk augustiański, okno w scenie Naigrawania, ok. 1468 (rys. T. Węclawowicz)

Jednak pomimo ostrołukowych motywów, nosków i wklęsłych profilowań, a więc elementów zdecydowanie czternastowiecznych same motywy kompozycyjne maswerku są dość tradycyjne. Datować je należy na schyłek 1. tercji wieku XIV, zgodnie zresztą z czasem budowy kościoła⁸⁵. Trzecie okno prezbiterium, pominięte przez Łuszczkiewicza, jest także pierwotne i powtarza

⁸¹ Lepiarczyk, *op. cit.*, s. 221–225, nazywa nawet te maswerki „renesansowymi”. Czas wykonania jednego z nich, w kaplicy p.w. Św. Wawrzyńca, możemy łączyć z datą 1516 umieszczoną na kartuszu z herbem Bonerów.

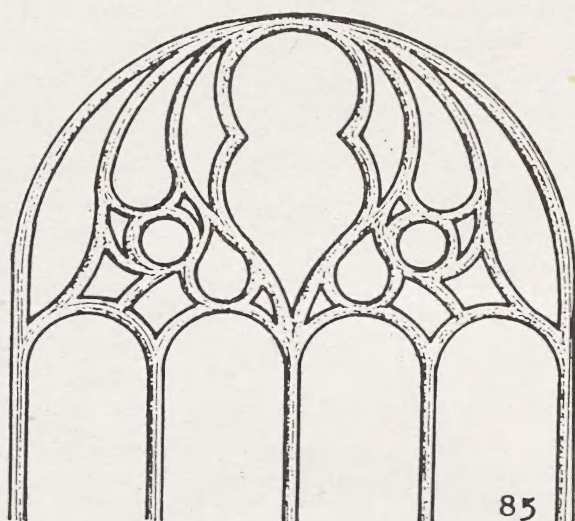
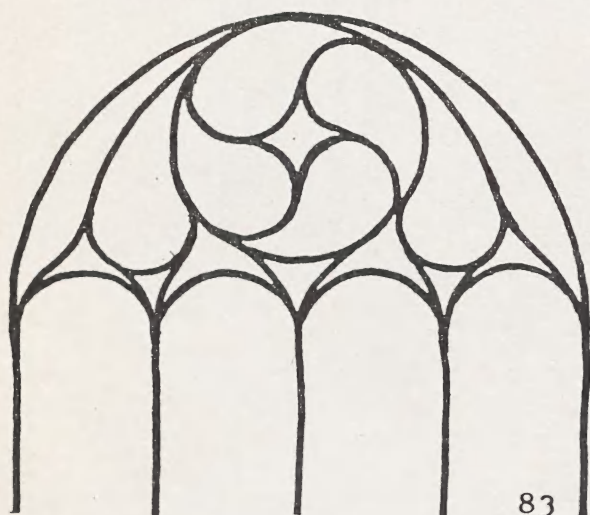
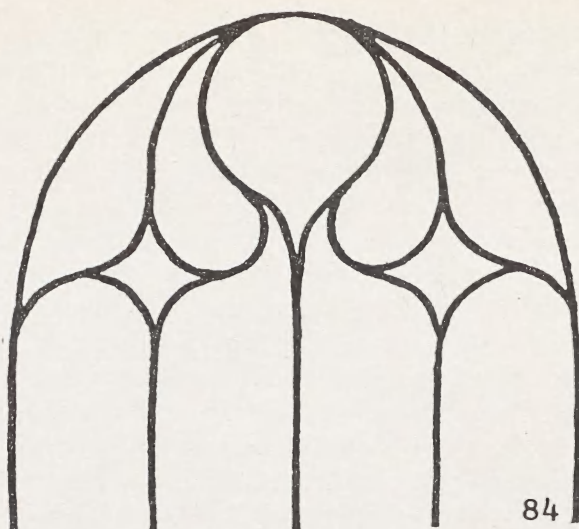
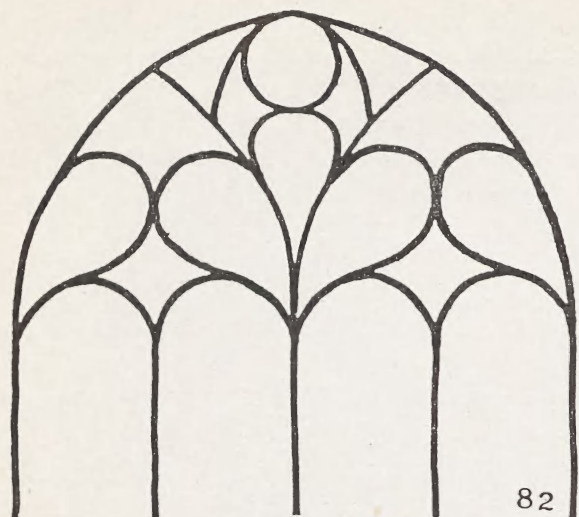
⁸² A. Essenwein; *Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau*, Nürnberg 1866, s. 105, fig. 43, przedstawia maswerk jednej z kaplic kościoła Mariackiego; dzisiaj już nie istniejący. Ponieważ jest on najbardziej zbliżony do okna w kaplicy południowo-zachodniej, możemy przypuszczać, że albo rysunek Essenweina nie jest dokładny albo środkowy

motyw, cztery wirujące „pęcherze”, został wstawiony z końcem w. XIX (por. ryc. 83, 85).

⁸³ Por. np. maswerki z kościoła St. Eustache w Paryżu (m.in. Dehio, v. Bezold, *op. cit.*, t. 4, Stuttgart 1894, tabl. 402).

⁸⁴ Łuszczkiewicz, *Architektura...*, s. 177.

⁸⁵ Misiąg-Bocheńska, *l.c.*; Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz*, Kraków 1985, s. 31, błędnie przypuszczają, że maswerki mogły być wstawione kilkadziesiąt lat po konsekracji kościoła.



82. Kraków, kościół Mariacki, okno w kaplicy zachodniej przy nawie północnej, pocz. w. XVI (rys. M. Pietrzykówna)

83. Kraków, kościół Mariacki, okno kaplicy zachodniej przy nawie południowej, początek w. XVI (rys. M. Pietrzykówna)

84. Kraków, kościół Mariacki, okno kaplicy Bonerów (obecnie Mazarakich), ok. r. 1516 (rys. M. Pietrzykówna)

85. Kraków, kościół Mariacki, nie zachowane okno jednej z kaplic korpusu nawowego (wg Essenweina)

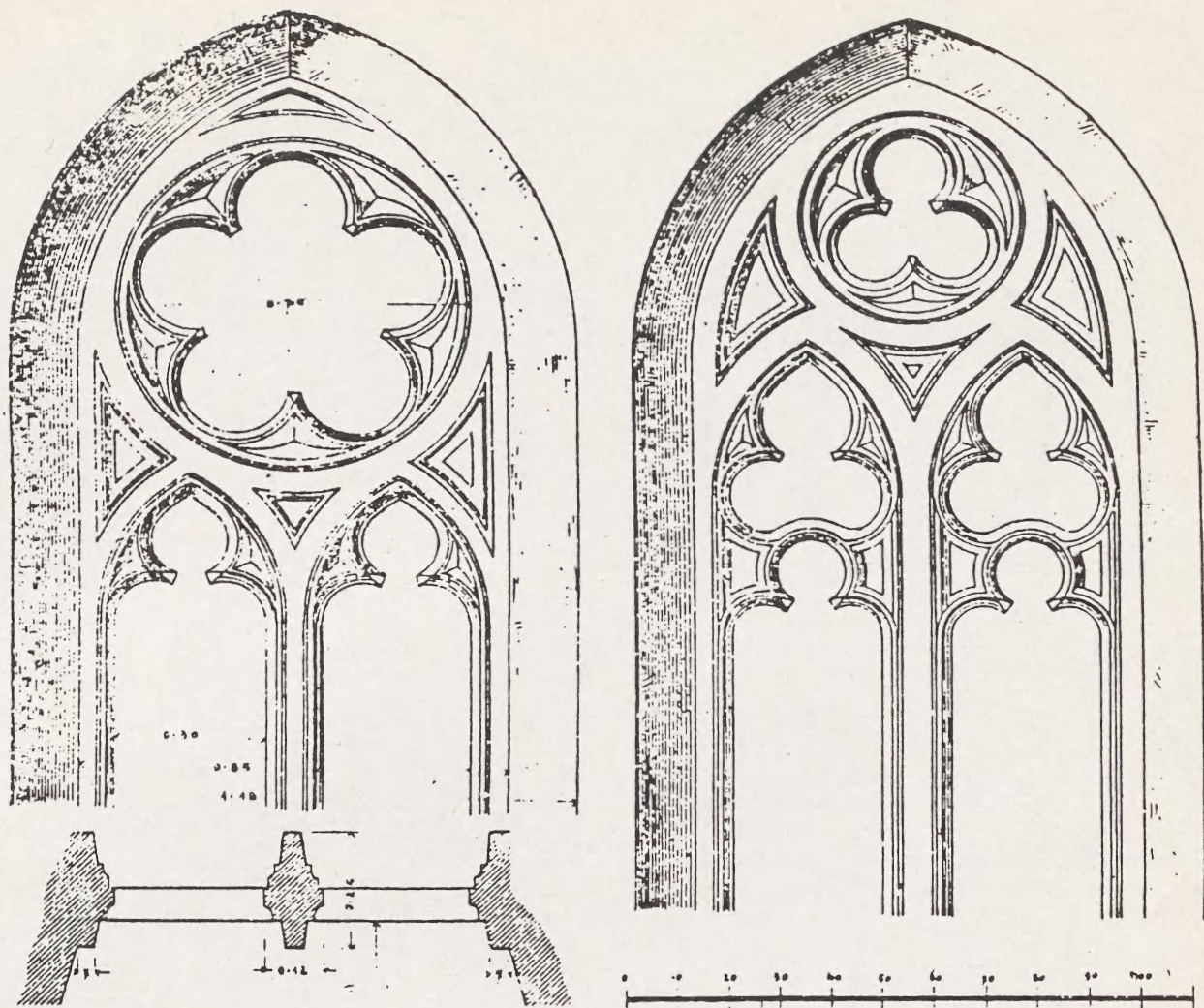
częsty motyw trójkąta sferycznego wypełniającego całe górne pole ostrołuku (ryc. 89)⁸⁶.

Okno oratorium jest czterodzielne. Niższą część tworzą dwie ostrołukowe arkady, każda dwudzielna, gdzie na dolnych ostrołukach umieszczone są czworolistne rozety w układzie diagonalnym. Dopiero na tych dwu zdwojonych arkadach opiera się duża rozeta wypełniona trzema trójlolistnymi trójkątami sferycznymi. Schemat kompozycji jest tradycyjny, dwuplanowy: podział

zasadniczy na dwie dolne arkady i rozetę oraz podział wtórny — dwudział dolnych arkad z rozetkami i podział w rozecie górnej. Równocześnie jednak zastosowano rozbudowany motyw promienisty właśnie poprzez trójkąty trójlístne w wypełnieniu pierścienia rozety górnej. Tendencja zachowawcza hieratycznego podziału dwuplanowego ściera się z motywami nowszymi, promienistymi. Profilowania koliste głównego podziału łączą się z profilami wklęsłymi elemen-

⁸⁶ Maswerk ten jest bez wątpienia pierwotny, albowiem jest również przedstawiony na XVIII-wiecznej polichromii

wę wewnątrz prezbiterium. Wiadomość powyższą zawdzięczamy uprzejmości mgra Pawła Pencakowskiego.



86–87. Stary Sącz, kościół Klarysek, okna w elewacji północnej, ok. r. 1330 (rys. W. Łuszczkiewicz)

tów tła. Maswerk oratorium stoi zatem pod względem stylowym na przełomie okresu poklasycznego i doktrynalnego (ryc. 88).

Uwzględniając wszystkie elementy kompozycji i profilowania, możemy go datować podobnie jak pozostałe maswerki okienne kościoła na schyłek 1. tercji wieku XIV.

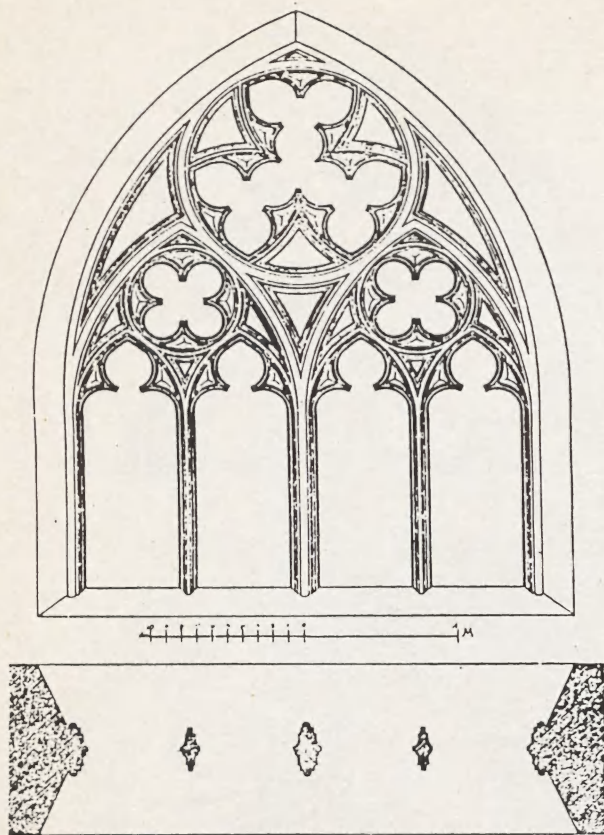
W kolegiacie (obecnie katedrze) w Sandomierzu zachowały się relikty okna rozetowego w elewacji zachodniej, widoczne obecnie jedynie z chóru muzycznego⁸⁷. Schemat jest bardzo bogaty. Składa się z sześciu przenikających się elementów arkadowych w układzie koncentryczno-promienistym. Wewnętrzne podziały tych arkadek są trudne do odtworzenia (ryc. 91).

Poza tymi ciekawymi, bogatymi rozwiązaniami

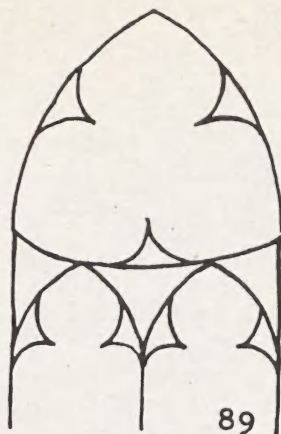
pozostałe zachowane maswerki małopolskie są na ogół skromne w formie i powielają obiegowe schematy rozwiązań przede wszystkim czternastowiecznych, z lat ok. połowy wieku XIV i z 3. ćwierci tego stulecia. Okna są w większości dwudzielne. Na dwu ostrołukowych lub półkolistych (lecz zawsze z „noskami”) arkadkach umieszczony jest niewielki motyw, np.: trójkąta sferycznego z trójliściem (Frydman — prezbiterium), rozetki czterolistnej (Frydman — prezbiterium; Kurzelów — prezbiterium), a najczęściej czworokąta sferycznego z czworoliściem ostrołukowym w rozwidleniu łaski środkowej, podobnie jak to było opisane poprzednio w oknie w krużganku dominikańskim w Krakowie (Frydman — prezbiterium; Czarnocin — prezbiterium;

⁸⁷ Przytkowski, Łoziński, *op. cit.*, s. 56; A. Oleś, *Zachodnia fasada katedry w Sandomierzu. Odkrycia konserwa-*

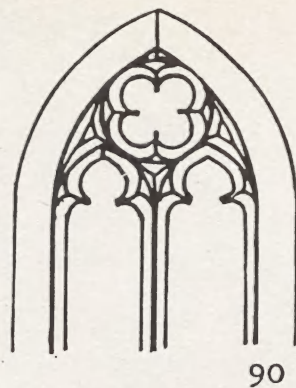
torskie, *Ochrona Zabytków Sztuki*, 1, 1930–31, s. 217–219, il. 224, 228, 229.



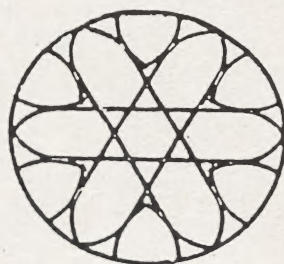
88. Stary Sącz, kościół Klarysek, okno oratorium, ok. r. 1330
(rys. W. Łuszczkiewicz)



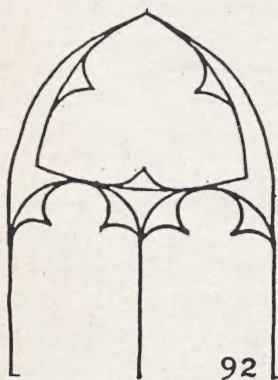
89



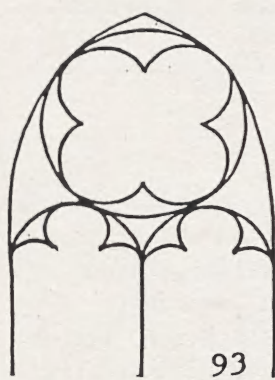
90



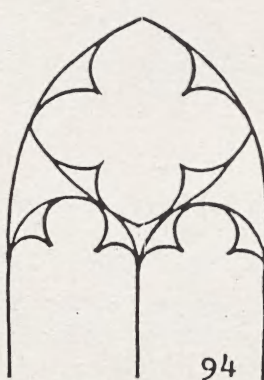
91



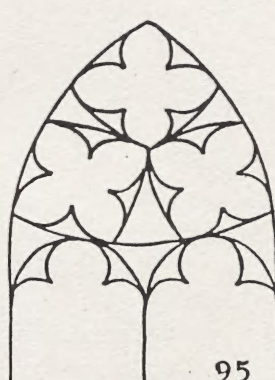
92



93



94



95

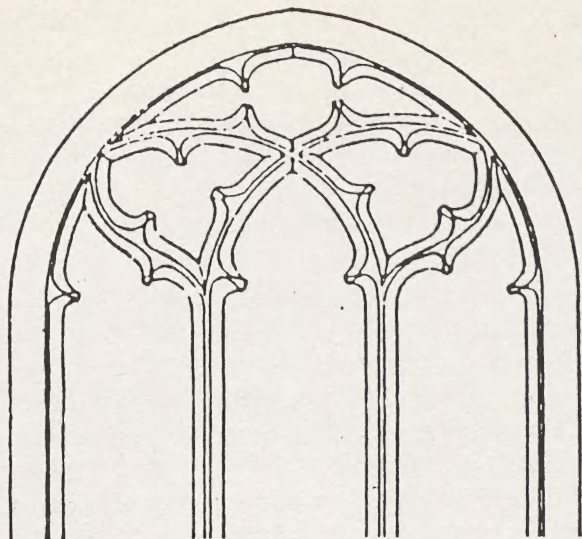
89. Stary Sącz, kościół Klarysek, okno prezbiterium, ok. r. 1330 (rys. T. Węclawowicz)

90. Kurzelów, kościół pokolegiacki, okno w ścianie południowej prezbiterium, po r. 1360 (rys. A. Szyszko-Bohusz)

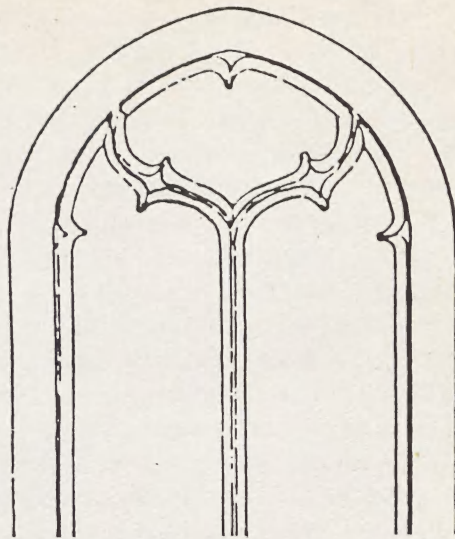
91. Sandomierz, katedra, relikty rozety w ścianie zachodniej, ok. r. 1370-1380 (rys. A. Oleś)

92-94. Frydman, kościół parafialny, okna prezbiterium, druga ćwierć w. XIV (rys. M. Pietrzykówna)

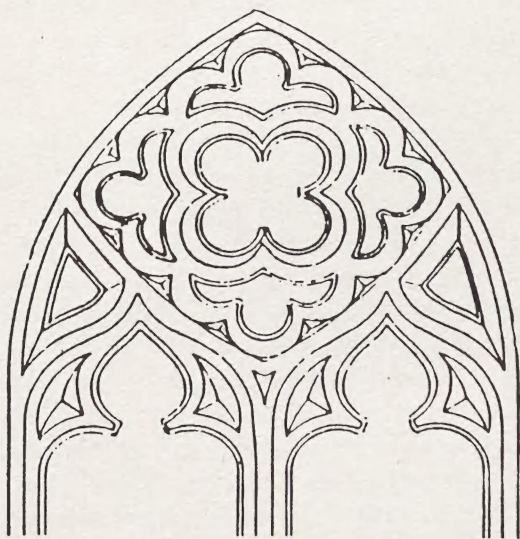
95. Czarnocin, kościół parafialny, okno wschodnie apsydy prezbiterium trzecia ćwierć w. XIV (rys. M. Pietrzykówna)



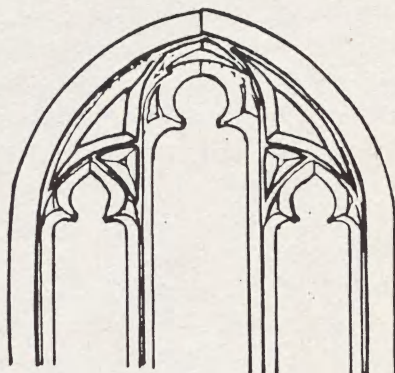
96. Skalbmierz, kolegiata, okno w prezbiterium, ok. r. 1500
(rys. A. Szyszko-Bohusz)



97. Skalbmierz, kolegiata, okno w południowej nawie, ok.
r. 1500 (rys. A. Szyszko-Bohusz)



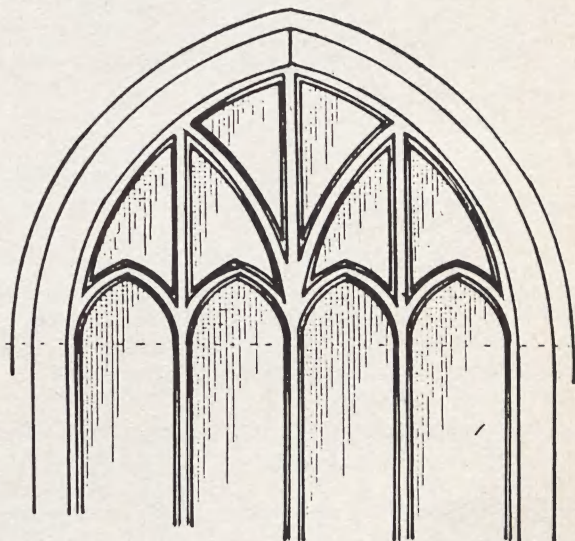
98. Kurzelów, kościół pokolegiacki, okno w północnej ścianie
prezbiterium, ok. połowy w. XVI (?) (wg Szydłowskiego)



99. Wiślica, kolegiata, okno w dawnej ścianie zachodniej,
ok. połowy w. XV (rys. A. Szyszko-Bohusz)



100. Biecz, kościół parafialny, okno wschodnie prezbiterium,
ok. r. 1500 (rys. J. Sas-Zubrzycki)



101. Beszowa, kościół popauliński, okno w korpusie nawo-
wym, ok. połowy w. XVI (?) (rys. T. Węclawowicz)

102. Biecz, kościół parafialny, okno zachodnie nawy głównej,
przed r. 1521 (rys. J. Sas-Zubrzycki)

Olkusz — elewacja południowa, Lwów, katedra — prezbiterium) (ryc. 90, 92–94)⁸⁸.

Jedynie w Czarnocinie, w oknie wschodnim prezbiterium, motyw jest bogatszy (ryc. 95)⁸⁹. Wypełnienie ostrołuku ponad parą dolnych arkadek półkolistych stanowią trzy czworokątne sferyczne z wypełnieniami czworolistnymi ostrołukowymi. Ich ustawienie jest koncentryczne i daje efekt promienisty. Maswerk czarnociński można uważać za zredukowaną formę opisanego wyżej maswerku z kościoła Mariackiego, z dwu okien zachodnich elewacji północnej prezbiterium. Zniknął tu pierścień środkowy i „motyw śmigła” z wydłużonych trójlisci. Dwudzielne okno czarnocińskie jest przede wszystkim znacznie mniejsze od trójdzielnego monumentalnego okna mariackiego. Porównanie obydwu okien świadczy o tym, że schematy kompozycyjne były stosowane bez względu na wielkość pola ostrołuku i niezależnie od podziałów części dolnej (por. ryc. 14).

W rozebranej obecnie fasadzie zachodniej kolegiaty w Wiślicy istniało do roku 1915 okno trójdzielne o trzech równolegle ustawionych arkadach⁹⁰. Przypominało okna „trójarkadowe” z prezbiteriów kościołów Bożego Ciała i Św. Katarzyny na Kazimierzu. Brak było jednak odwróconych rybiej pęcherzy umieszczonych nad arkadami bocznymi. Na rysunku inwentaryzacyjnym Adolfa Szyszko-Bohusza widzimy znaczną grubość profilowań, nieporadność w rozwiązaniu przenikania się arkad bocznych z ostrołukiem ościeża okiennego oraz pół ponad bocznymi arkadami. Wskazywałoby to na bardzo prowincjonalną interpretację parlerskiego motywu spotykanego w kościołach kazimierskich. Okno to można by więc datować orientacyjnie na połowę w. XV (ryc. 99)⁹¹.

Parlerskie „wirujące koła” znajdowały się

jeszcze do roku 1905 w oknach kościoła parafialnego w Zatorze. Rybie pęcherze były utworzone z dwudzielnych arkadek nawiązujących do „typu Reims”, który to motyw, jak to już powiedziano, często powracał w złożonych kompozycjach promienistych, parlerskich i płomienistych. Kościół w Zatorze rozpoczęto wznosić w końcu wieku XIV (ryc. 68, 69)⁹².

Najpóźniejsze maswerki w Małopolsce już z początku w. XVI zachowały się w Bieczu, Beszowej, Skalmierzu i Kurzelowie.

Stanisław Tomkowicz słusznie łączył maswerki kościoła w Bieczu z gotykiem angielskim okresu Perpendicular Style⁹³. Mamy tu do czynienia z kolejnym rezultatem posłużenia się angielskim wzorem graficznym, być może przez warsztat południowoniemiecki (ryc. 100, 101)⁹⁴.

W kościele popaulińskim w Beszowej kamienne laski dzielą okna już na sposób nowożytny, ale z użyciem łuków ostrych (ryc. 102)⁹⁵.

Maswerki w oknach dawnej kolegiaty w Skalmierzu zostały wtórnie wstawione, jak na to wskazują półkoliste ościeża wewnątrz ostrołukowych rozglifionych węgarów⁹⁶. Arkadki podziału dolnego i wieloliście zwieńczenia przenikają się wzajemnie tworząc ponad laskowaniem niemalże jednolitą ornamentalną plecionkę przypominającą, dzięki płasko ściętym „noskom”, astwerk.

Być może najpóźniejszym w kościołach Małopolski jest maswerk z kościoła w Kurzelowie, w północnej ścianie prezbiterium, wtórnie zamurowany i odkryty dopiero w roku 1926⁹⁷. Arkadki dolnego dwudziału są zwieńczone łukami w ośli grzbiet. Ponad nimi umieszczona jest romboidalnie płyta czworokąta z bogatym, płasko wyciętym w niej ornamentem. Środek ażuru tworzy czworoliść w układzie diagonalnym rozrastający się w czterech kierunkach spłaszczonymi trójliscia-

⁸⁸ Por. wyżej przyp. 13.

⁸⁹ Kutrzebianka, Czarnocin...

⁹⁰ A. Szyszko-Bohusz, *Kościół polskie dwunawowe*, Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce, t. 8, Kraków 1912, s. 67 i n., il. 14, 20.

⁹¹ W rozebranej fasadzie zachodniej pomiędzy dwiema wieżami romańskimi znajdowała się kruchta ze sklepieniem sieciowym. Zwornik z herbem Dębno sugeruje fundację biskupa Zbigniewa Oleśnickiego i orientacyjne datowanie ok. połowy w. XV (tamże, il. 12, 13, 14, tabl. III/23).

⁹² Szablowski, l.c.

⁹³ Maswerki te są pierwotne. S. Tomkowicz, *Kościół farny w Bieczu*, Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, t. 1: 1900, s. 179, il. 5, 7, opiera się na rysunkach Łuszczkiewicza sprzed wymiany kamieniarki w latach 1893/94.

⁹⁴ R. Frazikowa, *Architektura późnogotyckiej fary w Bieczu*, Rocznik Muzeów Województwa Rzeszowskiego, t. 3: 1974, s. 51–52, 62, 89.

⁹⁵ A. Szyszko-Bohusz, *Beszowa, Skalmierz i system krakowski*, (Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce, t. 9, Kraków 1915, s. 60, il. 2, 6, 7, 10) niesłusznie porównuje te proste podziały okien z krzyżowymi, spotykanymi w kościołach kazimierzowskich. Podobny maswerk rekonstruuje również w kościele parafialnym w Kleczkowie k. Łomży (por. Tenże, *Trzy kościoły hallowe. Olkusz, Krasnik, Kleczków*, tamże, s. 213–214, il. 62). Maswerki w Beszowej przypominają podobne w typie podziały okien w kościele w Hyrowie z r. 1515. (por. Menci, *op. cit.*, s. 229, il. 235/4).

⁹⁶ A. Szyszko-Bohusz, *Beszowa, Skalmierz...*, s. 66–79, il. 34–35 oraz Kutrzebianka, Łoziński, Wolff, *Skalmierz...*, s. 84, nie zwracają uwagi na wtórne ościeża w nawach bocznych. Maswerki te można łączyć z budową prezbiterium w ostatnich latach w XV.

⁹⁷ T. Szydłowski, *Pomniki architektury epoki piastowskiej*, Kraków 1928, s. 162–163, 170, il. 177.

mi. Formy tej rozety są bardzo dekoracyjne, ale równocześnie dzięki konsekwentnemu stosowaniu łuków półkolistych sprawiają wrażenie już niegotyckie i w całości bardzo prowincjonalne. Płomienisty kształt dolnych arkadek pozwala to rozwiązanie datować bardzo orientacyjnie nie wcześniej niż na 2. połowę w. XV, ale wypełnienie rozety skłania do przesunięcia datowania na wiek XVI. Okno kurzelowskie trudno uznać za dzieło szczytowe, kończące ewolucję gotyckich maswerków na prowincji. Jest ono raczej dziełem schyłkowym. Perforowana płyta przypomina archaiczne formy „typu Chartres” (ryc. 98).

*
* *

Przystępując do podsumowania zaprezentowanego materiału zabytkowego, musimy zdawać sobie sprawę z tego, że stanowi on niewielką część, najwyżej jedną czwartą, wszystkich maswerkowań okiennych zrealizowanych w Krakowie i na małopolskiej prowincji w okresie gotyku. Nie zachowały się przypuszczalnie najbogatsze i najciekawsze porównawczo maswerki katedry wawelskiej. Nie zachowały się maswerki w korpusach kościołów Franciszkanów, Dominikanów oraz w mniejszych kościołach: Św. Marka, Św. Krzyża, Św. Barbary. Brakuje zwłaszcza dużych kompozycji, a takie na pewno znajdowały się w oknach transeptu katedralnego i we wschodnim oknie kościoła Dominikanów.

Na podstawie wyrykowych przykładów nie sposób wykazać lokalnej ewolucji motywów, bo takiej w Krakowie chyba nie było. Kamieniarze tu pracujący, jeżeli nawet nie byli artystami sprowadzonymi bądź wędrownymi, mogli posługiwać się wzorami wymienianymi wzajemnie pomiędzy sobą. Na wzorach graficznych mogą być oparte zarówno obiegowe rozwiązania, jak i jednorazowo pojawiające się motywy angielskie. Zespół rzadkich maswerków alzackich świadczy o działalności warsztatu sprowadzonego.

Przykłady maswerków w kościołach Małopol-

ski poza Krakowem, chociaż również zachowane wyrykowo, pokazują wyraźnie, iż kulminacja artystyczna architektury prowincjonalnej związana jest z fundacjami kazimierzowskimi z lat około połowy wieku XIV. Zwraca uwagę brak rozwiązań parlerowskich. Wyjątkiem jest kościół w Zatorze uzależniony jednak w całości od wpływów śląskich. Bogata rozeta w katedrze w Sandomierzu pozwala przypuszczać, że monumentalne fundacje nie odbiegały zbyt klasą detalu od kościołów Krakowa. Nie zachowały się, niestety, pierwotne maswerki w innych, dużych świątyniach, jak w kolegiacie w Nowym Sączu, kościele parafialnym w Drohobyczu, kościele Kanoników Regularnych w Kraśniku Lubelskim, katedrach w: Przemyślu, Lwowie, Kamieńcu Podolskim.

Na podstawie zachowanych przykładów nie można wykazać lokalnej odrębności pod względem typu czy też stylu kamieniarki okiennej Krakowa i całej Małopolski. Względna popularność opisanego motywu trójarkadowego świadczy jedynie o prowincjonalnej zachowawczości, o skłonnościach do powielania tradycyjnych wzorów.

Tylko najbogatsze przykłady z prezbiterium kościoła Mariackiego, chociaż fragmentarycznie zachowane, mogą być porównywane z zespołami maswerkowymi np. Wrocławia i Chełmna. W wielu obiektach były równocześnie stosowane motywy stylowe odmienne. W korpusie kościoła Mariackiego, w prezbiterium kościoła Mariackiego czy w prezbiterium kościoła Św. Katarzyny sąsiadują ze sobą starsze maswerki promieniste i późniejsze parlerowskie.

Nie sposób też zauważyć większego wpływu realizacji krakowskich na prowincję. Najpóźniejsze maswerki: w kaplicach kościoła Mariackiego, w Bieczu, Beszowej, Skalmierzu i w północnej ścianie prezbiterium kolegiaty w Kurzelowie różnią się wzajemnie zasadniczo. Każdorazową fundację, zwłaszcza poza Krakowem, należy rozumieć jako akcję odrębną warsztatowo bez lokalnych następstw.

ANEKS

W trakcie druku niniejszego artykułu autorzy odnaleźli w fototece Instytutu Sztuki PAN w Warszawie (teka K 217.84.1) fotografię, wykonaną przez Ignacego Kriegera ok. r. 1880, przedstawiającą kościół Mariacki w Krakowie od południowego zachodu (z dachu pałacu Wodzickich?).

Na podstawie tego widoku można stwierdzić, że maswerk arkadowy okna zachodniego w południowej ścianie prezbiterium jest pierwotny (ryc. 12), natomiast w oknie wschodnim południowej ściany nawy głównej obecne wypełnienie pierścienia jest niestety neogotyckie (ryc. 54).

WINDOW TRACERY IN THE CHURCHES OF LESSER POLAND

No scientific systematization of the church traceries in Cracow and Lesser Poland has been published yet. Catalogue publications usually avoid this subject and prefer to present the vault elements, ribs, brackets, keystones or portal arcades rather than traceries. Major obstacles in the study of the traceries noted in connection with frequent doubts concerning their authenticity.

In the 19th century and later many churches in Cracow were restored and the window stonework were frequently changed. New motifs were added to the rerepaired traceries; their old elements were composed anew; completely new patterns replaced the old ones. Convincing arguments capable of dispelling these doubts can only be provided by iconographical documentation (preferably photographs) made before the changes. A review of this iconography facilitated the study of the traceries, verified many mistakes and cleared up many uncertainties.

The accumulated material represents only a small part (one fourth) of all gothic window stonework ever made in the churches in Cracow and Lesser Poland. No traceries of the Wawel Cathedral (probably the richest and most interesting) or in the other churches have been preserved.

The random examples, that we have, cannot show any local evolution of motifs. The masons working in Cracow, even if they were not immigrated or wandering artists, may have used graphic patterns, which they exchanged among

themselves. Those graphic patterns may have supplied the basis for the common repeated forms and for rare, singular motifs, e.g. English. A complex of the very rare Alsatian motifs seems to suggest, that masons who made them came from Alsace.

The examples of traceries in the provincial churches in Lesser Poland, though also preserved at random, show clearly that the artistic climax of the architecture there dates back to the reign of Kazimir the Great. It is interesting that there are no „Parler” patterns outside Cracow, with the sole exception of the church in Zator which, however, bears visible traces of strong Silesian influence. The rich rose window in the Sandomierz Cathedral suggests that provincial monumental foundations were not inferior in their detail to the Cracow churches. Nevertheless only the richest traceries in the choir of St. Mary's Church in Cracow are comparable with those in Wrocław or Chełmno.

On the basis of the traceries preserved it is not possible to prove that there existed a local type or style of window stonework in Cracow and Lesser Poland. Neither can any serious influence of Cracow patterns be detected in the provincial churches. Even the last ones, 16th century traceries in several provincial churches differ considerably from those in the chapels of the St. Mary's Church. Each foundation, especially outside Cracow, should then be regarded as a separate undertaking without local followers.

ANDRZEJ FISCHINGER

CZYM BYŁA KURZA NOGA W ZAMKU KRÓLEWSKIM NA WAWELU *

I to wiedźcie, żeć ja o Króla, pana swego, nie pierwej bać się przestane, aż go P. Bóg [...] do Krakowa zdrowego przyniesie, a JK M w Krakowie na Kurzej nodze, gdzie się ojcowie naszymi przodkom jego kłaniali, posadzi.

Stanisław Orzechowski, *Quincunx* 1564.

Nazwa Kurza Noga (rzadziej: Kurza Stopa), w wersji łacińskiej *Galli Pes*, pojawia się w źródłach pisanych od połowy XV stulecia. Obecnie Kurzą Stopą (a najczęściej w formie zdrobniałej: Kurzą Stopką) określa się niewielką, dość osobliwą budowlę skośnie występującą z bryły zamku królewskiego po stronie wschodniej, blisko północno-wschodniego narożnika. Jej podstawę stanowią wysokie, kamienne filary połączone u góry niewielkimi sklepieniami, na których wznosi się jednokondygnacyjny pawilon zakończony trójbocznie, o wielu oknach, nakryty wysokim dachem (ryc. 1). Budowla w formie wykusza nosi — mimo późniejszych przekształceń — wyraźne znamiona gotyku i bez wątpienia jest pozostałością zamku przedrenesansowego. Budziła ona — w połączeniu z wiadomościami archiwalnymi — zainteresowanie wielu autorów, przy czym rozpatrywano pierwotne usytuowanie Kurzej Nogi, jej funkcję, rzadziej etymologię nazwy.

Pierwszym historykiem, który zwrócił uwagę na nazwę i funkcję był Ambroży Grabowski. Analiza źródeł skłoniła zasłużonego badacza dziejów Krakowa do stwierdzenia:

czynię tu domysł, że nazwa Kurzej Nogi służyła niegdyś całej części wschodniej pałacu królów polskich, wystawionej przez

Kazimierza Wielkiego, która to część zamku krakowskiego musiała być większej obszerności, jak ten pawilonik, teraz wyłącznie Kurzą Stopą zwany, skoro w teże czynności Państwa odbywać się mogły i król Zygmunt I jeszcze w r. 1535 zamieszkiwał¹.

Pogląd Grabowskiego szerzej rozwinął Stanisław Tomkowicz, pisząc w swej monografii wawelskiego zamku:

pierwsze wzmianki historyczne [o Kurzej Nodze] sięgają dopiero czasów panowania Kazimierza Jagiellończyka [...] Pokazuje się z nich, że nazwa wówczas nie ograniczała się do małego pawiloniku, dziś pod tym mianem znanego. W Kurzej Stopie było nie tylko mieszkanie królewskie, ale tu odbywały się zebrania uroczyste dla składania przysięgi i przyjęcia dygnitarzy [...] nawet przy najskromniejszych wymaganiach niepodobna wzmianek o użytku Kurzej Stopy pogodzić z jej rozmiarami dzisiejszymi, wyobrazić sobie, że te przyjęcia i uroczyste zgromadzenia odbywały się w pawiloniku zawierającym dwa szczupłe pokoiki, które mogłyby być gabinetem i przedpokojem zwykłego śmiertelnika. Wątpić trudno, że Kurza Stopa obejmowała wówczas część dawnego zamku [...], a dopiero później, gdy to skrzydło, czy ten osobny budynek utopiony został w nowszej budowie pałacu renesansowego, nazwę dawną ograniczono do pozostałości starej budowy skośnie jako wielobok wyskakującej poza obręb czworoboku pałacu².

W dalszym ciągu rozważań nad zamkiem gotyckim Tomkowicz wysunął przypuszczenie, że nazwą Kurza Noga mógł być objęty budynek

* Artykuł powstał na marginesie badań autora nad renesansowym zamkiem królewskim na Wawelu.

¹ A. Grabowski, *Kraków i jego okolice*, Kraków 1866, s. 336.

² S. Tomkowicz, *Wawel I. Zabudowania Wawelu i jego dzieje*, Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, t. 4: 1908, s. 74.



1. Narożnik północno-wschodni zamku królewskiego na Wawelu z Kurzą Stopką

graniczący z obecną Kurzą Stopką od południa, tworzący ryzalit w fasadzie wschodniej, w którym na parterze przetrwała komnata z krzyżowym sklepieniem ozdobionym herbami Jadwigi i Jagiełły na zwornikach, a także część zamku położona na zachód od Kurzej Stopki, z izbą na parterze o sklepieniu wspartym na środkowym filarze. Zasygnalizował także — opierając się na pierwszych odkryciach Zygmunta Hendla — że nad salą tą znajdowały się pierwotnie dalsze gotyckie kondygnacje³.

Wiedzę o gotyckich pozostałościach w zamku królewskim na Wawelu pogłębił Adolf Szyszko-Bohusz, kierujący (po Hendlu) restauracją budowli w okresie międzywojennym. W wyniku badań architektury wyróżnił w narożniku północno-wschodnim cztery średniowieczne, różne czasowo i stylistycznie elementy, poczynając od romańskiej wieży, określanej jako stołp, do której następnie została dobudowana druga większa budowla, określona „wieżą Łokietkową”. Według Szyszko-Bohusza podział wewnętrzny tej drugiej wieży pochodzi z czasów Kazimierza Wielkiego, przy czym na piętrze znajdowało się wyjątkowo wysokie i okazałe wnętrze o sklepieniu wspartym na środkowym filarze. Trzecim elementem była Kurza Stopka, mająca — według jego hipotezy — w wieku XIV formę długiego ganku doprowadzającego do „wieży wodnej”, na początku w. XVI rozebranego, z którego tylko część „korytarza zachowano, stawiając na gotyckim podmurowaniu belwederek renesansowy o dwóch pokojach nazywany dziś popularnie Kurzą Stopką”. Element czwarty to budowla nazwana przez Szyszko-Bohusza „pawilonem gotyckim”, ryzalitowo występująca ze wschodniej elewacji zamku, z fasadą pokrytą kamiennymi laskowaniami, z komnatą z herbami Jadwigi i Jagiełły w parterze, pochodząca zatem ze schyłku XIV stulecia⁴. Opublikowany w r. 1932 artykuł Szyszko-Bohusza na długi okres stał się ostatnim słowem w sprawie rozpoznania pozostałości gotyckiego zamku królewskiego. Jednakże jego zwięzłość sprawia, że wiele istotnych zagadnień zostało

w nim pominiętych lub potraktowanych skrótowo, niektóre zaś hipotezy są trudne do utrzymania. Między innymi Szyszko-Bohusz jedynie marginesowo zajął się określeniem funkcji poszczególnych części zamku i niemal zupełnie pominął sprawę ich nazw⁵.

To ostatnie podjął Antoni Franaszek w pracy pt. *Budowle gotyckie zamku królewskiego na Wawelu...* wydanej w r. 1982⁶. Autor zajął się przede wszystkim dawnym nazewnictwem, dążąc do ustalenia, które określenia, występujące w źródłach pisanych, odpowiadają zachowanym elementom zamku. Wśród czterech budowli, omówionych przez Franaszka, Kurza Noga zajęła pierwsze miejsce. Analizując teksty rachunków wielkorządowych i budowy zamku z wieku XVI, doszedł do przekonania, że pojawiająca się w nich Kurza Noga dotyczy obecnej Kurzej Stopki, w związku z czym również do niej należy odnieść przekazy starsze. W wyniku tego rozumowania Franaszek zaprzeczył twierdzeniom Tomkowicza, uważając, że

już w wieku XV Kurzą Nogą nazywano wyłącznie budowlę w narożu północno-wschodnim zamku, wysuniętą w kierunku kościoła Św. Idziego, określoną dzisiaj mianem Kurzej Stopki [...] w w. XV i XVI pomieszczenia jej były używane przez władców polskich na cele urzędowe i być może okresowo również na cele mieszkalne. Bezpośrednio po jej wybudowaniu w czasach królowej Jadwigi mogła tam być kaplica zamkowa⁷.

W sprawie etymologii nazwy autor stwierdził, że żadne z dotychczasowych tłumaczeń określenia Kurza Noga nie jest przekonujące i „problem pozostaje w dalszym ciągu sprawą otwartą”⁸.

Twierdzenia Franaszka są trudne do przyjęcia i zawierają jeden zasadniczy mankament: jak pogodzić wiadomości o reprezentacyjnym charakterze Kurzej Nogi ze szczupłością pomieszczeń obecnej Kurzej Stopki. Autor uważa, że trudności te są pozorne, gdyż „liczba osób potrzebna do załatwiania spraw wymienionych w dokumentach nie była tak duża, aby nie mogła się pomieścić w komnacie mającej około 26 m² powierzchni”⁹, nie wyjaśnia natomiast, jakimi wzglę-

³ Tomkowicz, s. 75–78.

⁴ A. Szyszko-Bohusz, *Wawel średniowieczny*, Rocznik Krakowski, t. 23: 1932, s. 26–27, 32–33, 40–41.

⁵ Obok wprowadzania nowego nazewnictwa (np. wieża Łokietkowa, pawilon gotycki) Szyszko-Bohusz stosował czasem formy historyczne nie zawsze jednak trafnie. Dawną wieżę obronną, wtopioną w mury renesansowego skrzydła wschodniego, określił jako Duńską, podczas gdy w rzeczywistości nazywano ją w XVI wieku Jordanką. Prawidłowe

określenia pierwsza wprowadziła do literatury naukowej Olga Łaszczyńska, *Rachunki budowy Zamku Krakowskiego 1535*, Źródła do Dziejów Wawelu, t. 1, 1952, s. 42, przyp. 84.

⁶ A. Franaszek, *Budowle gotyckie zamku królewskiego na Wawelu na tle dziejów w czasach nowożytnych*, Biblioteka Wawelska, 6: 1982.

⁷ *Ibidem*, s. 33.

⁸ *Ibidem*, s. 18.

⁹ *Ibidem*, s. 19.

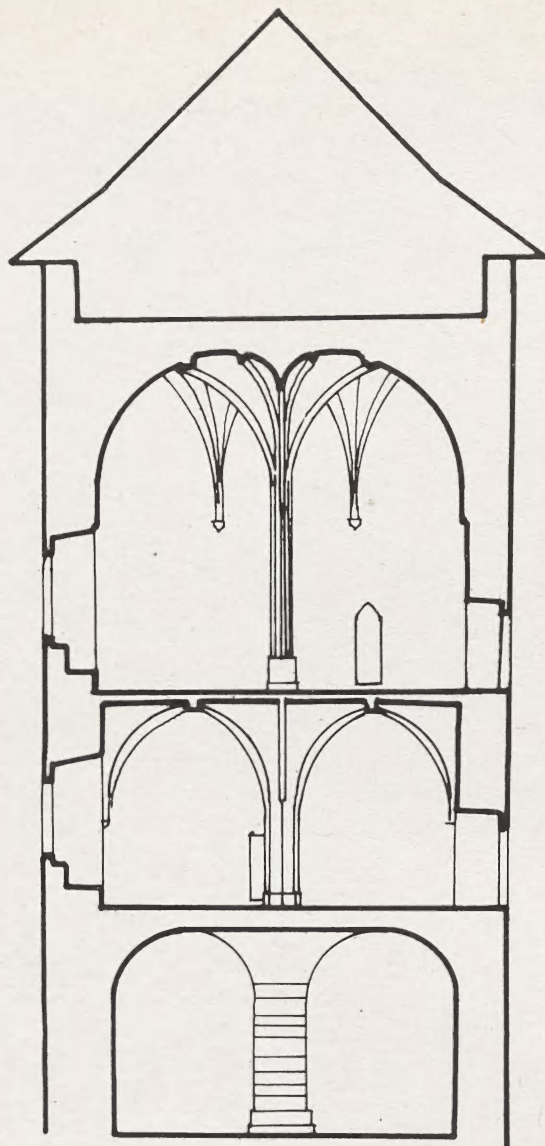
dami kierował się król, wybierając tę niewielką — w porównaniu z innymi — izbę na pomieszczenie urzędowe; wybór ten musiałby przecież spowodować rezygnację z wszelkich form dworskiego ceremoniału. Wydaje się zatem, że rozumowanie Franaszka zostało oparte na błędnej przesłance i trzeba przyznać rację starszym badaczom poszukującym Kurzej Nogi poza obecną Kurzą Stopką.

Do takiego wniosku doszedł Zbigniew Pianański w swym zarysie dziejów średniowiecznego Wawelu. Pisząc o nazwach części gotyckiego zamku, stwierdził:

Kurza Noga była pomieszczeniem reprezentacyjnym, gdzie odbywały się narady, gdzie wystawiano w obecności świadków dokumenty. Nazwą tą określano zapewne także część rezydencji królewskiej w północno-wschodnim narożniku zamku¹⁰.

Czym była zatem Kurza Noga? Prawidłowa odpowiedź na to pytanie może nastąpić po dokonaniu powtórnej analizy zarówno przekazów pisanych, jak i pozostałości architektury zamku, gdyż dopiero równorzędne traktowanie obu źródeł stwarza właściwą podstawę do wyciągania wniosków.

Wśród starannie zebranych przez Tomkowicza, a następnie uzupełnionych przez Franaszka przekazów archiwalnych niewątpliwie najważniejsze są najstarsze, powstałe przed budową zamku renesansowego. Z roku 1451 (z datą dzienną 15 lipca) pochodzi dokument dotyczący sprzedaży soli w Kazimierzu (koło Krakowa), w którym król Kazimierz Jagiellończyk „cum prelatibus et baronibus Regni consiliariis nostris in consilio in castro Cracoviensi in Kurza Noga” podjął odpowiednią decyzję¹¹. W dwa lata później (25 VII 1453) zaprzysiężono siedmiu rajców krakowskich, którzy — występując w imieniu rady miejskiej — złożyli obietnicę przestrzegania przez kupców dróg handlowych. Akt ten nastąpił „in castro Cracoviensi, in Kurzy noga” wobec króla i jego rady, analogicznie jak w dokumencie poprzednim¹². Trzeci dokument pochodzi z r. 1465. W dniu 25 maja Jan Odrowąż ze Sprowy zobowiązał się zapłacić biskupowi wrocławskiemu Jakubowi sumę 100 florenów, przy



2. Wieża Kurzej Nogi. Rekonstrukcja stanu z w. XV — przekrój (rys. Piotr Stępień)

czym dokładnie zanotowano w nim miejsce wystawienia: „Actum in Curzanoga in cubiculo castri Cracoviensis”¹³, czyli w Kurzej Nodze, izbie zamku krakowskiego. Dalsze znane akty tego typu pochodzą z lat 1507 i 1508, przy czym jeden u nich (z dnia 14 IV 1507) określa miejsce zebrania w sieni (sali) przed izbą Kurza Noga „in sala ante stubam Curza Noga”¹⁴. Inny sposób

¹⁰ Z. Pianański, *Z dziejów średniowiecznego Wawelu*, Kraków 1984, s. 139.

¹¹ F. Piekosiński, *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa 1257–1506*, Kraków 1879, s. 216; Tomkowicz, *op. cit.*, s. 73, przyp. 4; Franaszek, *op. cit.*, s. 19.

¹² Piekosiński, *op. cit.*, s. 220; Tomkowicz, *op. cit.*, s. 74; Franaszek, *op. cit.*, s. 19.

¹³ B. Przybyszewski, *Wypisy źródłowe do dziejów*

Wawelu z archiwaliów kapitulnych i kurialnych krakowskich 1440–1500, Źródła do Dziejów Wawelu, t. 3: 1960, s. 24; Franaszek, *op. cit.*, s. 20.

¹⁴ B. Przybyszewski, *Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu z archiwaliów kapitulnych i kurialnych krakowskich 1501–1515*, Źródła do Dziejów Wawelu, t. 4: 1965, s. 73; Franaszek, *op. cit.*, s. 22.

użytkowania przekazują rachunki wielkorządcy krakowskiego Waltera z r. 1462: pod datą 13 stycznia zanotowano w nich wydatek na stół (pro mensa) z okazji królewskiego przyjęcia wydanego dla wojewody „in Curza noga”. W tych samych rachunkach znajduje się pozycja świadcząca, że Kurza Noga była opalana: „duobus calefactoribus qui Laskowiec, Sowiniec et Gallipedem calefecerunt...”¹⁵. Według tych przekazów Kurza Noga była w drugiej połowie XV wieku i na początku w. XVI izbą (cubiculum, stuba) w zamku o reprezentacyjnym przeznaczeniu; można z nich wnioskować, że pomieszczenie to miało odpowiednio duże rozmiary i wyposażenie zgodne z jego funkcją, a wśród cech go wyróżniających była zapewne i taka, która dała początek nazwie.

Inne źródła pisane wskazują, że Kurzą Nogą nazywano nie tylko izbę, lecz część zamku. W dokumencie z r. 1463, opisującym parcelę pod Wawelem od strony wschodniej i ograniczającą ją drogę, określono Kurzą Nogę jako mieszkanie (apartament) królewskie: „habitaculum regnum dictum Curzanoga”, przy czym tekst ten pozwala usytuować ją w narożniku północno-wschodnim Wawelu¹⁶. Wyodrębniającą się część zamku miał też z pewnością na myśli Marcin Bielski, pisząc w swej *Kronice* pod r. 1499: „Kurza Noga, która natenczas zgorzała”¹⁷, a także Kromer: „Arcis ea pars quae a pede galli Curzanoga nomen habet”¹⁸. Byłaby to zatem budowla w narożniku północno-wschodnim wzgórza zawierająca reprezentacyjną izbę, a także i pomieszczenia mieszkalne.

Analiza przekazów źródłowych pozwala na stosunkowo dokładną charakterystykę Kurzej Nogi i jej lokalizację; z kolei wyniki dotychczasowych badań architektury — aczkolwiek z pewnością nie kompletnych — umożliwiają jej identyfikację. Spośród trzech gotyckich elementów wyróżnionych przez Szyszko-Bohusza w narożniku północno-wschodnim, cechy zgodne z występującymi w źródłach pisanych wykazuje wieża istniejąca niemal w całości w murach renesansowego zamku królewskiego. Wzniesiona z łamanego kamienia, na rzucie kwadratu (12,7 × 13 m), została dobudowana do wcześniejszego romańskiego

stołpu; można ją uważać za najstarszą gotycką budowlę zachowaną w obrębie Wawelu. Szyszko-Bohusz datował jej budowę na początek wieku XIV i nazwał „wieżą Łokietkową”, lecz sądzić należy, że powstała wcześniej: Pianowski przypisuje jej wzniesienie „Wacławowi Czeskiemu lub nawet jego poprzednikom na tronie krakowskim”¹⁹. W pierwszej fazie swego istnienia miała z pewnością przede wszystkim charakter obronny, znajdując się — wraz z wcześniejszą wieżą romańską — w obrębie wałów usypanych po lokacji Krakowa, a następnie w połączeniu z murami, które na przełomie wieków XIII i XIV utworzyły nowy system fortyfikacyjny Wawelu. Jej wnętrza nakryte — jak się zdaje — stropami były z pewnością skromne.

W drugiej fazie, przypadającej na lata panowania Kazimierza Wielkiego, zapewne po połowie XIV stulecia, w związku z budową gotyckiego zamku cały narożnik północno-wschodni został gruntownie przekształcony. Na miejscu romańskiego stołpu wzniesiono nowy budynek na rzucie prostokąta, zapewne o mieszkalno-obronnym charakterze, wysuwając jednocześnie z jego narożnika długi wykusz na filarach tworzących rzut zwielokrotnionego krzyża. Wykusz — jak się zdaje — stał się głównym elementem obronnym tego zespołu, tą funkcją można tłumaczyć jego charakterystyczne skośne ukierunkowanie. Hipoteza Szyszko-Bohusza o ganku doprowadzającym do „wieży wodnej” jest jednakże mało prawdopodobna. Jednocześnie z budową tych elementów zupełnie zmieniono pierwotny charakter wieży, nadając jej nowy program rezydencjonalny. Pierwotne ukształtowanie wnętrza zostało usunięte i na to miejsce wprowadzony nowy podział na trzy kondygnacje za pomocą sklepień konsekwentnie wspartych na środkowym filarze. W przyziemiu powstała przestronna i wysoka komora piwniczna ze sklepieniem złożonym z czterech kolebek na masywnym, czworobocznym filarze, parter wysoko wyniesiony nad poziom terenu zajęła komnata z filarem ośmiobocznym, podtrzymującym cztery krzyżowo-żebrowe sklepienia, zaś kondygnację górną utworzyła wysoka, odpowiadająca dwóm piętrům, izba, w której centralne miejsce zajął smukły, dwunastoboczny filar z rozpiętym na

¹⁵ A. Chmiel, *Wawel II. Materiały archiwalne do budowy zamku*, Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, t. 5: 1913, s. 9; Tomkowicz, *op. cit.*, s. 74; Franaszek, *op. cit.*, s. 18–19.

¹⁶ Cyt. wg. Tomkowicza, *op. cit.*, s. 74; por. Franaszek, *op. cit.*, s. 20.

¹⁷ M. Bielski, *Kronika polska*, wyd. Turowski, Sanok 1856, s. 909; Tomkowicz, *op. cit.*, s. 219.

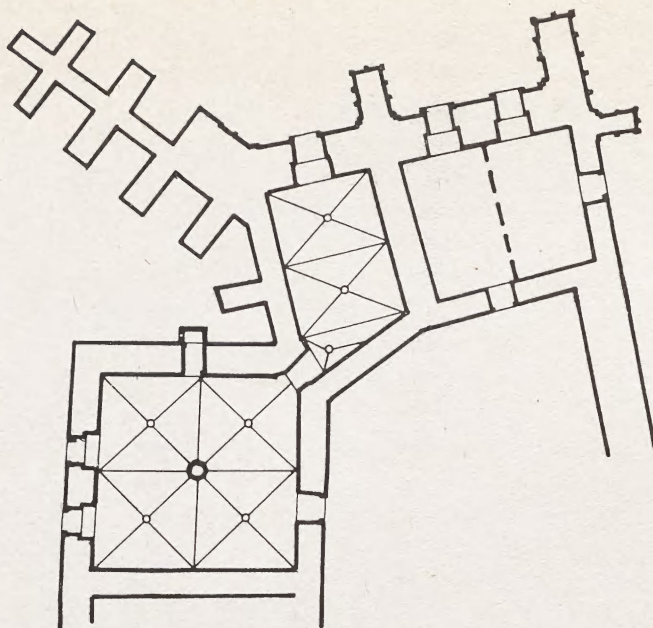
¹⁸ Cyt. wg. Tomkowicza, *op. cit.*, s. 219.

¹⁹ Pianowski, *op. cit.*, s. 129.

nim sklepieniem trójdzielnym o „parasolowym” układzie żeber, kreślącym kształt ośmioramiennej gwiazdy²⁰. Do nowej funkcji dostosowano też otwory okienne i drzwiowe oraz — jak można sądzić — wygląd zewnętrzny wieży, która z pewnością uzyskała wówczas nowe zwieńczenie.

Trzecia faza przekształcania narożnika północno-wschodniego przypada na okres panowania Jadwigi i Jagiełły, tj. na schyłek wieku XIV. Rozbudowano wówczas budynek od strony wschodniej, wzniesiony na miejscu romańskiego stołpu, opatrując go kamienną ozdobną elewacją z laskowaniami i ślepymi maswerkami. Miał on charakter mieszkalny, przy czym w jego osi północnej, przyległej do wieży, na parterze zachowała się komnata z krzyżowo-żebrowym sklepieniem z herbami Jadwigi (Andegawenów) i Jagiełły (podwójny krzyż) na zwornikach, a nad nią na piętrze analogiczne pomieszczenie, w którym przetrwało duże gotyckie okno. W osi południowej znajdowały się zapewne mniejsze komnaty, a podział na piętra mógł być inny niż po stronie północnej. W r. 1424 w czasie zjazdu monarchów w Krakowie z okazji koronacji królowej Zofii znajdował się tu apartament króla duńskiego Eryka; stąd też do w. XVI budowla ta nosiła nazwę wieży Duńskiej²¹. Z okresem panowania Władysława Jagiełły wiąże się też nadanie obecnego kształtu wykuszowi, który z dzieła obronnego został przekształcony w rodzaj widokowego pawilonu o trójbocznym zakończeniu, zaakcentowanym tarczami z Orłem, Pogonią i Krzyżem Jagielloń²².

W połowie XV stulecia w narożniku północno-wschodnim Wawelu istniał zatem kompleks budowli wyróżniający się wśród innych zabudowań gotyckiego zamku. Jego trzonem była wyniosła, kwadratowa wieża, której wnętrza wykazują charakterystyczną gradację funkcji (ryc. 2). Piwnica miała zapewne przeznaczenie gospodarcze lub skarbcowe. Izba parteru (tzw. sala Kazimierzowska), opatrzona kominem i latryną, u schyłku wieku XIV ozdobiona malowidłami



3. Narożnik północno-wschodni gotyckiego zamku na Wawelu. Rekonstrukcja stanu z w. XV — rzut parteru (rys. Piotr Stępień)

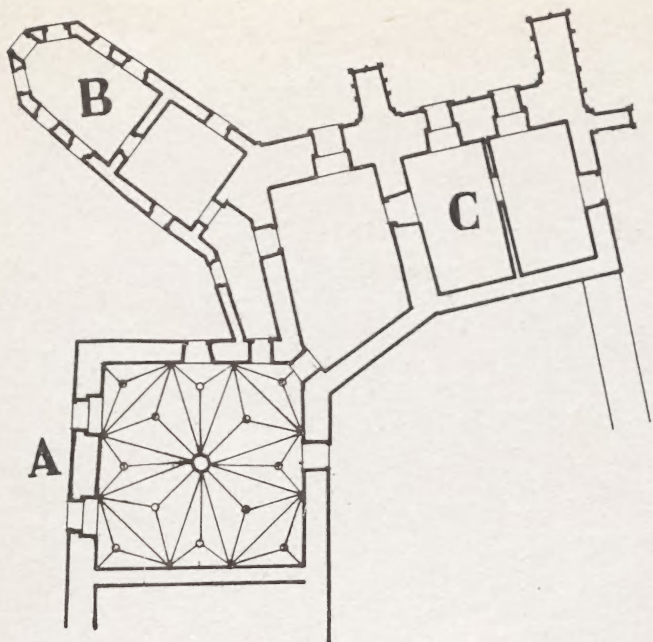
ściennymi, których zachowany fragment zdaje się świadczyć o ich heraldycznym programie²³, tworzyła — wspólnie z przyległą komnatą z herbami Jadwigi i Jagiełły na zwornikach — okazały apartament mieszkalny (ryc. 3, 5). Obszerna (10 × 10 m) i wyjątkowo wysoka (około 9,5 m) izba piętra była niewątpliwie elementem głównym całego kompleksu (ryc. 4). Jej znaczenie podkreślało przede wszystkim rozwiązanie sklepienia, którego skomplikowany kształt w połączeniu z wyszukany detalem przesądzał o reprezentacyjnym charakterze. Sklepienie to nie istnieje i nie wiadomo czy i jak było dekorowanych jego dwanaście zworników, jednakże jest co najmniej prawdopodobne, że zawierały zestaw herbów tworzący program ideowy, być może związany z teorią państwa wykształconą w czasach Kazimierza Wielkiego, znaną jako Corona Regni

²⁰ Rekonstrukcja sklepienia izby dokonana przez Szysko-Bohusza (s. 32–33, fig. 12) jest przekonująca; na taki, a nie inny kształt zdają się wskazywać odkryte resztki spływów żeber. Charakterystyka sklepienia wg P. Crossleya, *Gothic Architecture in the Reign of Kasimir the Great. Church Architecture in Lesser Poland 1320–1380*, Biblioteka Wawelska, 7: 1986, s. 197–198.

²¹ Łaszczyńska, *op. cit.*, s. 42, przyp. 84; Franaszek, *op. cit.*, s. 34–53. Rozwarstwienie chronologiczne tej budowli przeprowadził pierwszy Pianowski, *op. cit.*, s. 134 i 137.

²² Tarcze herbowe znajdujące się nad oknami Kurzej Stopki mają cechy stylistyczne wskazujące na ich powstanie w 1. połowie XV wieku; najbliższą analogię dla nich tworzą tarcze na nagrobku Władysława Jagiełły. Jak się zdaje, znajdują się one na elewacji wykusza od początku swego istnienia; w każdym razie widnieją na widoku Wawelu z początku w. XVII zamieszczonym w szóstym tomie *Civitates orbis terrarum* G. Brauna i F. Hogenberga, wydany w r. 1617.

²³ A. Misiąg-Bocheńska, *O fragmencie gotyckiej polichromii w komnacie Kazimierzowskiej na zamku wawelskim*, *Rocznik Krakowski*, t. 30: 1938.



4. Narożnik północno-wschodni gotyckiego zamku na Wawelu. Rekonstrukcja stanu z w. XV — rzut I piętra — A — izba Kurza Noga, B — wykusz, C — wieża Duńska (rys. Piotr Stępień)

Poloniae²⁴. Temu celowi służyć mogło także wprowadzenie smukłego filaru (ryc. 7), jako nośnika sklepienia, kojarzącego się z symbolem sprawiedliwości²⁵. Wspaniałość wnętrza podkreślały z pewnością malowidła ścienna, których niewielki fragment — datowany na schyłek w. XIV — o ornamentalnych formach dotrwał do naszych czasów²⁶, a także inne elementy wyposażenia. Była to niewątpliwie jedna z najważniejszych izb królewskiego zamku, można domyślać się w niej sali tronowej Kazimierza Wielkiego, użytkowanej następnie przez Jagiellonów. W wieku XV łączyło się z nią wnętrze wykusza (w formie gabinetu) oraz obszerne pomieszczenie w osi północnej wieży Duńskiej, pełniące najprawdopodobniej funkcje sieni (sali). Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wyjątkowo wysoka i ozdobna izba piętra gotyckiej wieży jest identyczna z Kurzą Nogą wymienianą w dokumentach (jako „cubiculum”

lub „stuba”). Z kolei określenia dotyczące budowlu zdają się świadczyć, że nazwą tą obejmowano całą wieżę (a także należący do niej wykusz). Przewyższając masyw katedry, była Kurza Noga głównym akcentem królewskiego zamku, symbolem władzy szczególnie dobrze widocznym od strony miasta. Nic też dziwnego, że pojawiła się w ikonografii. Na pół fantastyczny widok Krakowa z r. 1493, zamieszczony w *Kronice Hartmanna Schedla* (ryc. 6), wyraźnie zaznacza ją w sylwecie Wawelu²⁷.

Utożsamienie reprezentacyjno-mieszkalnej, gotyckiej wieży z Kurzą Nogą zdaje się wyjaśniać etymologię nazwy. Jest bardzo prawdopodobne, że wywodzi się ona z kształtu sklepienia izby piętra: smukły, wieloboczny filar z wychodzącymi zeń żebrami mógł kojarzyć się z nogą ptaka (kura); zarazem konsekwentne wprowadzenie na wszystkich kondygnacjach środkowej podpory mogło sugerować, że budowla jak gdyby stoi na jednej nodze. Nie wiemy czy nazwa powstała jeszcze w w. XIV, wkrótce po stworzeniu przez Kazimierza Wielkiego tego wybitnego dzieła architektury, czy później w okresie wladania pierwszych Jagiellonów. W połowie XV stulecia nikt nie miał wątpliwości, że Kurza Noga to budowla o specjalnym charakterze wyróżniająca się funkcją i wyglądem w zamku królewskim na Wawelu.

W tej postaci Kurza Noga przetrwała do XVI stulecia. Pożar w r. 1499, zanotowany w *Kronice Bielskiego*, oznaczał zapewne tylko zniszczenie dachu wieży, który wkrótce musiał być odbudowany; do odnowienia wnętrza po tym zdarzeniu odnosi się przypuszczalnie wiadomość z r. 1502 o wypłacie 30 florenów malarzowi Janowi Go-rayowi „pro pictura in Curza noga”²⁸. Zmiany zasadnicze wprowadziła dopiero budowa renesansowego zamku.

Nie jest łatwo — skutkiem fragmentarycznego zachowania przekazów źródłowych (zwłaszcza rachunków wielkorządowych i budowy) — wyznaczyć datę przekształcenia wieży. Prawdopodobnie odbyła się ona w dwóch etapach. W r. 1511, gdy

²⁴ Programy związane z tą teorią odczytał pierwszy J. Gądomski, *Funkcja kościołów fundacji Kazimierza Wielkiego w świetle heraldycznej rzeźby architektonicznej. Funkcja dzieła sztuki. Materiały z sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Szczecin 1970*, Warszawa 1972. Por. również Crossley, *op. cit.*, s. 215–220.

²⁵ Crossley, *op. cit.*, s. 221.

²⁶ Jeden element tej polichromii zdjęty ze ściany w formie transefu znajduje się w kolekcji Państwowych Zbiorów

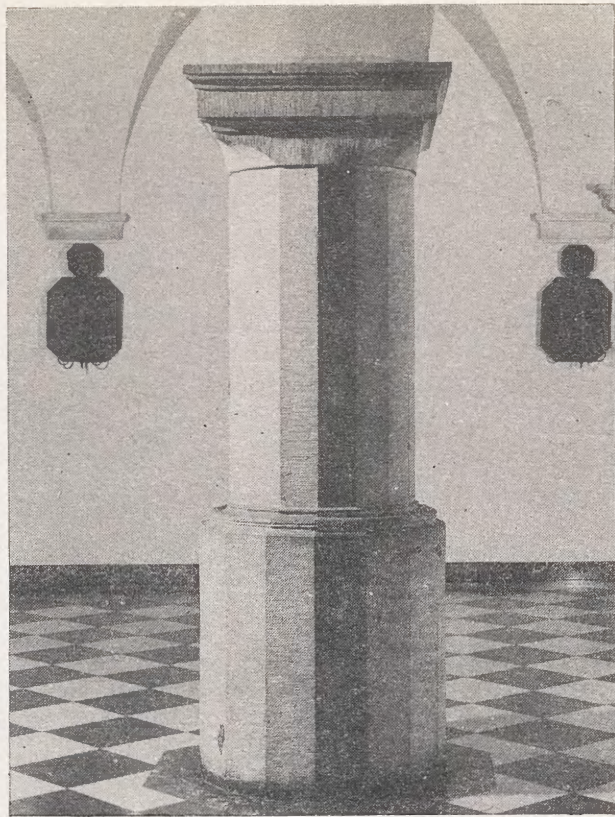
Sztuki na Wawelu (nr inw. 5965) i jest ekspozycyjny na wystawie „Wawel zaginiony”.

²⁷ Według przekonującej hipotezy J. Banacha (*Widok Krakowa z r. 1493 i Konrad Celtis*, Biuletyn Historii Sztuki, R. 19: 1957, s. 355–361), widok ten został wykonany według wskazówek Konrada Celtisa, był zatem robiony z opisu. Tym tłumaczyć można prawdziwe przedstawienie ogólnego układu urbanistycznego w połączeniu z nierealnością szczegółów.

²⁸ Tomkowicz, *op. cit.*, s. 69; Franaszek, *op. cit.*, s. 21.



5. Izba na parterze Kurzej Nogi (tzw. sala Kazimierzowska)



7. Dolna część filara gotyckiego w izbie I piętra Kurzej Nogi (tzw. Alchemii)



6. Zamek na Wawelu. Fragment widoku Krakowa z *Kroniki świata* Hartmanna Schedla z r. 1493

budowa drugiego z rzędu pałacu, tworzącego skrzydło północne zamku, była ukończona w stanie surowym, jego granicą od wschodu stała się Kurza Noga. Pewne dane wskazują, że jej układ wewnątrz pozostał wówczas niezmienny, natomiast znalazła się ona wówczas pod wspólnym wysokim dachem pałacu i przestała wyróżniać się na zewnątrz²⁹. Ostateczne przekształcenie nastąpiło po wzniesieniu trzeciego z kolei pałacu tworzącego skrzydło wschodnie, a wynikało z konieczności dostosowania się do nowych poziomów wewnątrz w obu skrzydłach (tj. północnym i wschodnim), gdzie konsekwentnie przyjęto zasadę umieszczenia sfery reprezentacyjnej (piano nobile) na drugim piętrze. Budowę skrzydła wschodniego rozpoczęto w r. 1521, stan surowy pałacu osiągnięto w r. 1524 i po tej dacie dokonano przebudowy wewnątrz wieży, przy czym — jak można przypuszczać — prace zasadnicze przeprowadzono w latach 1527–1528³⁰. Komorę piwniczną i izbę parteru pozostawiono bez większych zmian, natomiast wielka izba piętra, czyli właściwa Kurza Noga została podzielona poziomo na dwie kondygnacje. W ten sposób na piętrze powstała niska komnata, którą zamknięto sklepieniem o czterech kolebkach z lunetami, wspierając je na pozostawionej dolnej części gotyckiego filaru (ryc. 7, 8), natomiast na drugim piętrze nową izbę nakryto stropem o równej wysokości z sąsiadującymi wewnątrz piano nobile renesansowych skrzydeł północnego i wschodniego. Pociągnęło to za sobą wykonanie nowych otworów drzwiowych i okiennych wraz z obramieniami, kamiennych części sklepienia (głowica wieńcząca filar, wsporniki sklepienia), kominków czy pieców oraz wyposażenia stolarskiego i malarzkiego. Niektóre jego elementy wykańczano w latach 1529–1530, jak o tym świadczą zachowane rachunki budowy³¹. Do stropu izby górnej należy odnieść wydatki z r. 1529, m.in. dotyczące wykonania przez snycerza Hansa 74 rozet „ad Curza noga”, zapłaconych w połowie września (wcześniej, bo 27 sierpnia wykonano 80 śrub do

ich przymocowania), oraz tarcz z herbami królestwa, które umieszczono nad drzwiami. Rozety złożył Hans Dürer „pictor Regiae Maiestatis” i on także wykonał dekorację malarską izby, jak o tym świadczą wydatki na farby „ad pingendum Kurza noga”³². Równolegle z kończeniem prac we wnętrzach, powstałych z podziału dawnej gotyckiej Kurzej Nogi, rozpoczęto w r. 1529 gruntowną modernizację wykusza (a także pomieszczeń dawnej wieży Duńskiej). W grudniu tegoż roku wypłacono mistrzowi Benedyktowi (który kierował budową skrzydła wschodniego) za tynkowanie trzech pomieszczeń wykusza (jednym z nich był ustęp) i za dostarczenie tamże kamiennej posadzki. W tym samym czasie stolarz Szymon wykonał okna i drzwi do pomieszczeń określonych jako izdebka i sionka („stubella”, „palatium”) oraz sufit w izdebce z listwami, a także listwy umieszczone na ścianach, służące do zawieszania tkanin („ad appendendum tapetas”). Prawdopodobnie do obu pomieszczeń wykusza były przeznaczone 42 rozety pozłacane w grudniu r. 1529 przez malarza Stanisława, do których w lutym następnego roku nabyto 42 śruby³³. Dalsze wydatki dotyczące głównie sprzętów (zarówno do izby II piętra, jak i pomieszczeń wykusza) występują w rachunkach z r. 1530, a jedną z ostatnich jest wiadomość z grudnia r. 1531 o malowaniu przez Hansa Dürera nad oknami Kurzej Nogi, przypuszczalnie odnosząca się do zewnętrznej strony wykusza³⁴.

W wyniku przebudowy nastąpiła zmiana funkcji pomieszczeń. Parter, pierwotnie mieszkalny, został zmieniony na skarbiec (i tę funkcję pełnił nieprzerwanie do końca wieku XVIII jako Skarbiec Koronny), natomiast na obu kondygnacjach wyższych rozlokowano nowy apartament królewski. Na pierwszym piętrze sklepiona komnata służyła najprawdopodobniej za sypialnię królewską Zygmunta I; można przyjąć, że to w niej właśnie zmarł sędziwy monarcha w r. 1548³⁵. Poprzedzały ją dwie sienie (antykamery): pierwsza duża na początku skrzydła wschodniego,

²⁹ Włączenie wieży do skrzydła północnego wymagało w pierwszej kolejności nakrycia ich wspólnym dachem. Ten stan rzeczy istniał na pewno w latach dwudziestych XVI stulecia, o czym świadczą wydatki na naprawę galki na narożniku dachu pałacu nad Kurzą Nogą, zanotowane w rachunkach budowy w r. 1526. Chmiel, *op. cit.*, s. 91, 92, 95.

³⁰ Z lat 1527–1528 nie zachowały się rachunki budowy zamku. Wyznaczenie na te właśnie lata przekształcenia wieży Kurzej Nogi wynika z faktu braku wiadomości o pracach w rachunkach z lat poprzednich (1524–1526) oraz z wiadomości o pracach wykończeniowych w latach następnych.

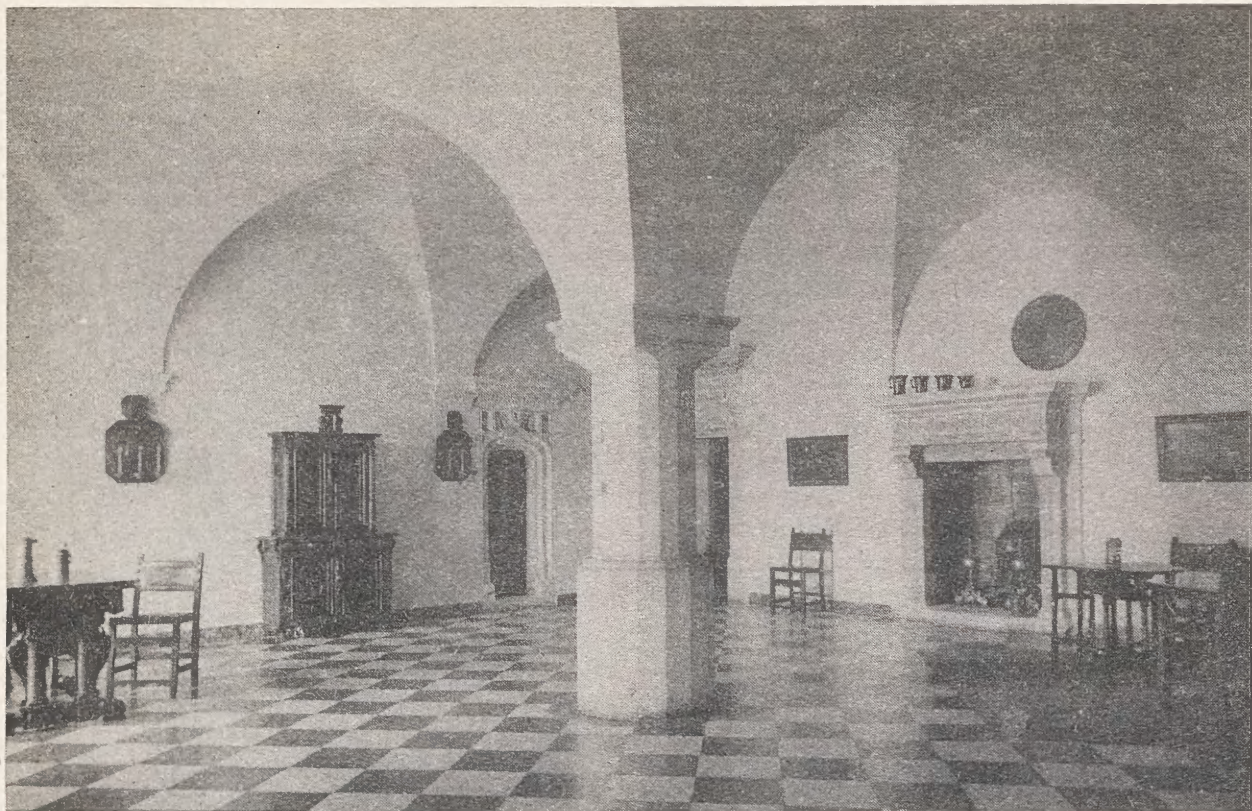
³¹ Rachunki budowy z lat 1529–1530 (i późniejsze) zostały opublikowane przez Chmiela. Nie istnieją natomiast rachunki wielkorządowe (generalne) z tych lat, które — nie wykorzystane przez Chmiela — uległy zniszczeniu w r. 1944.

³² Chmiel, *op. cit.*, s. 116, 120, 122–126, 161.

³³ *Ibidem*, s. 100, 122, 124, 127, 150.

³⁴ *Ibidem*, s. 159, 176.

³⁵ W rachunkach budowy z drugiej połowy XVI wieku (1575) są użyte określenia izby „gdzie stary król umarł”, które zdają się wskazywać na pomieszczenie I piętra Kurzej Nogi. Por. Chmiel, *op. cit.*, s. 444–445.



8. Izba I piętra Kurzej Nogi (tzw. Alchemia)

z wejściem z krużganków, oraz druga do sypialni. Łączyły się z nią pomieszczenia w wykuszu: sionka i izdebka o siedmiu oknach pełniące funkcję gabinetu — pokoju do wypoczynku a zarazem belwederu. Izba przylegająca do sypialni od zachodu (w skrzydle północnym), również poprzedzona sienią, mogła służyć za królewską garderobę.

Na drugim piętrze pomieszczono reprezentacyjną część apartamentu, łącząc ją z piętrem pierwszym wewnętrznymi schodami. Izba tej kondygnacji nakryta bogatym stropem, ozdobiona malowidłami i tarczami herbowymi była jego częścią główną. Znajdowało się w niej krzesło tronowe Zygmunta I³⁶, a w r. 1548 najprawdopodobniej w niej właśnie umieszczono katafalk ze

zwłokami króla³⁷. Również i tę izbę poprzedzały sienie (sale), z których pierwsza, w skrzydle wschodnim, posiadała wyjście na krużganek i komunikowała się z pierwszym piętrem, druga natomiast oddzielała izbę od dalszych komnat skrzydła północnego. Sądząc z tekstów rachunków, nowy podział funkcji dawnej wieży spowodował rozdzielenie nazwy: w XVI wieku Kurzą Nogą nazywano górną reprezentacyjną izbę oraz wykusz na pierwszym piętrze.

Dalsze dzieje tej części renesansowego zamku są znane jedynie częściowo. Królewski apartament użytkował Zygmunt August³⁸, u schyłku stulecia także Zygmunt III, przy czym po ślubie z Anną Austriaczką piętro drugie wydzielono dla królowej³⁹. Ten stan rzeczy jest znany z relacji

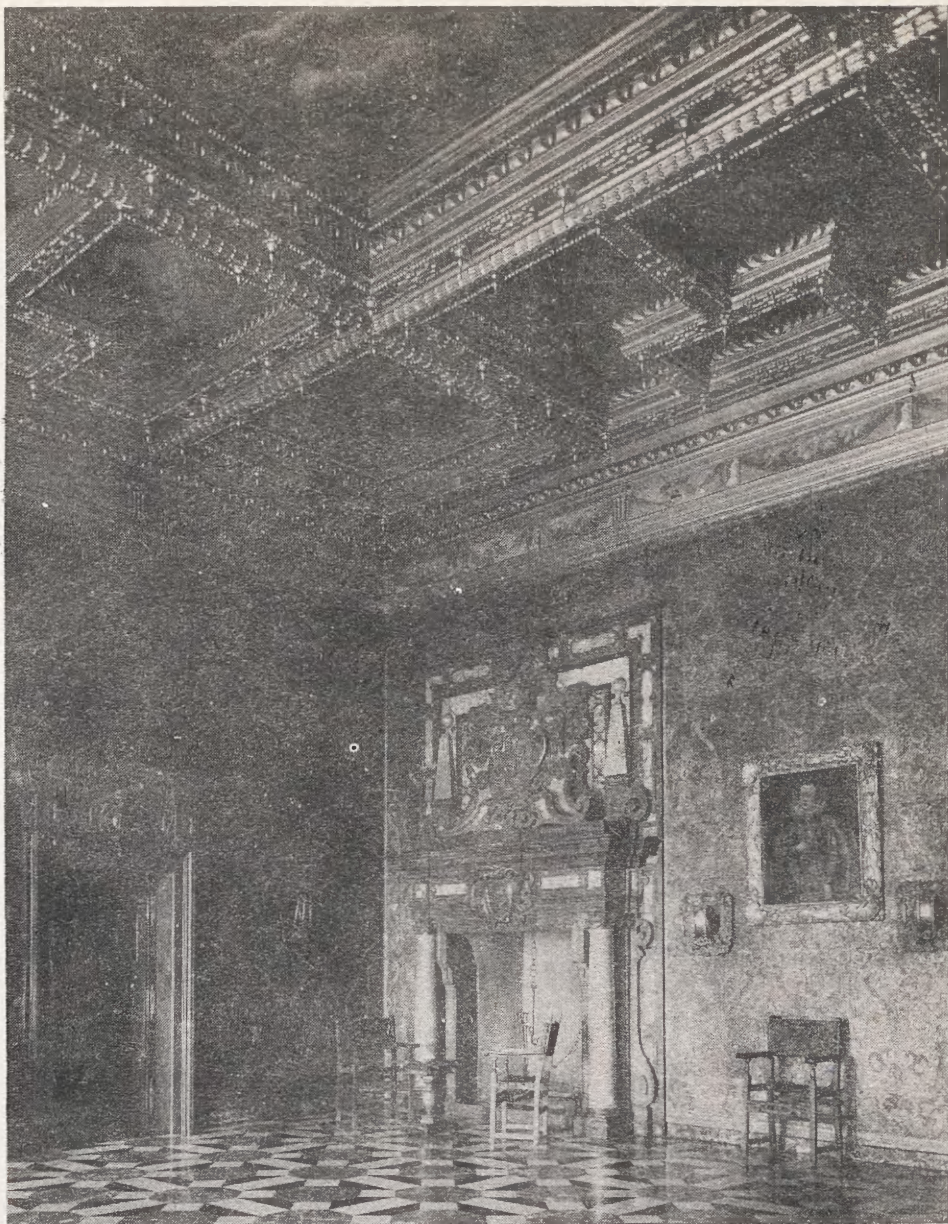
³⁶ W styczniu r. 1536 zanotowano wydatki na wykonanie dla młodego króla (Zygmunta Augusta) tronu (sedile) takiego, jaki posiadał w Kurzej Nodze król Zygmunt I. Chmiel, *op. cit.*, s. 227.

³⁷ Zdaje się to wynikać z tekstu S. Orzechowskiego (*Kroniki polskie od zgonu Zygmunta Pierwszego*, Warszawa 1805, s. 22), opisującego zagrożenie pożarem komnaty, w której znajdowały się zwłoki króla.

³⁸ Gdy król Zygmunt August przybył do Krakowa z Barbarą Radziwiłłówną w lutym r. 1549, królowa zamie-

szkała w skrzydle zachodnim „w tych gmachach, kędy i królowa stara”, król natomiast „w drugich przeciw, ale niżej”, czyli w skrzydle wschodnim na I piętrze. Dane z listu Stanisława Pieniążka cyt. za Tomkowiczem, *op. cit.*, s. 291.

³⁹ Po przyjeździe przyszłej królowej Anny do Krakowa „Król Jego Mc potym odprowadził arcyksiężnę i z matką na gmachy u Kurzej Nogi zgotowane” — *Kronika mieszczanina krakowskiego z lat 1575–1595*, wyd. H. Barycz, Biblioteka Krakowska, nr 70: 1930, s. 113–114.



9. Izba II piętra Kurzej Nogi (sala Pod Ptakami)

o pożarze zamku w r. 1595, zawartych w listach członków dworu królowej do jej matki arcyksiężniczki Marii. Wymieniając zniszczone części, relacje te przekazują istotne wiadomości dotyczące ówczesnej funkcji oraz pewnych elementów wyposażenia wnętrza. Na piętrze pierwszym są wzmiankowane dwie izby króla oraz wykusz, określony jako „lustzimerle des Königs”, którego dach uległ pożarowi. Na drugim opisy wymieniają jako zniszczone: sień „Wartsaal”, altanę (nad wieżą Duńską), izbę o złotym suficie, w któ-

rej była weselna łożnica królewska, a następnie (w skrzydle północnym) sień „langer sal” i pokój dziecinny księżniczki Anny Marii, zaznaczając, że dalej położone wnętrza, przede wszystkim izba Senatorska (sala, w której jedzono w czasie wesela) ocalały⁴⁰.

Pożar drugiego piętra spowodował podjęcie szeroko zakrojonych prac budowlanych, prowadzonych na przełomie XVI i XVII wieku, zmieniających stylowy charakter królewskiego apartamentu. Reprezentacyjne wnętrza otrzymały wów-

⁴⁰ Opisy zawarte w listach spowiednika królowej Zygmunta Ernhofera i głównego kamerdynera Jerzego Schie-

chela. W. Leitsch, *Der Brand im Wawel am 29 Jänner 1595*, Studia do Dziejów Wawelu, t. 4; 1978, s. 245–252.

czas plafonowe stropy z obrazami wprawionymi w złożone ramy, marmurowe portale, kominki i posadzki; na pierwszym piętrze analogicznie potraktowano wnętrze wykusza. Układ apartamentu został ponadto wydatnie wzbogacony przez budowę smukłej wieży w narożniku północno-wschodnim z ozdobnymi gabinetami na piętrach, kaplicy na drugim piętrze oraz pomieszczeń w miejscu dawnej altany. Szczególnie bogato potraktowano izbę górną apartamentu (ryc. 9), w której znalazł się wielki marmurowy komin opatrzone Orłem i herbem Wazów, ozdobny piec, marmurowe odrzwia, bogaty plafon i obrazy nad drzwiami. Specyficzną, wyróżniającą dekorację stanowiły rzeźby ptaków umieszczone na ścianach na żelaznych prętach; być może celem jej wprowadzenia była chęć nawiązania do utrzymywanej się w XVI stuleciu nazwy.

Nowo ozdobiony i powiększony apartament królewski służył w wieku XVII odwiedzającym stolicę władcom i ten stan rzeczy utrzymał się do schyłku XVIII stulecia, mimo katastrofalnego pożaru w r. 1702, który w znacznej mierze zniszczył jego bogate wyposażenie. Z wolna zatraciła się jednakże tradycja nazwy. W inwentarzach zamku z drugiej połowy XVII wieku Kurza Noga określano już tylko wykusz, jedyną widoczną z zewnątrz pozostałość gotyckiego założenia. Izba górna otrzymała w nich nazwę pokoju Pod Ptakami i taką nosi do dziś, a dawna komnata sypialna na pierwszym piętrze była określana jako Alchemia i pod tą — jak należy sądzić — mylną nazwą jest znana obecnie.

Kurza Noga w zamku królewskim na Wawelu

⁴¹ Crossley, *op. cit.*, s. 222.

⁴² H. Rutkowski, *Zamek w Piotrkowie*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, t. 3, z. 2: 1958, s. 155–177; T. Jakimowicz, „*Turris Pyotrkiensis*” — pałac króla

była zatem mieszkalno-reprezentacyjną gotycką budowlą, widowym symbolem władzy i nadrzędnej pozycji władcy. Jej formy, inspirowane przez ugruntowaną w średniowiecznej Europie ideę wieży, zawierały czytelne dla odbiorców treści zmieniające się wraz z dokonywanymi przeobrażeniami. W swej pierwotnej postaci powstała w XIII w., lecz jej poprzedniczką w północno-wschodnim narożniku wzgórza był wcześniejszy romański stołp. Nadanie jej form monumentalnych przez Kazimierza Wielkiego przesądziło o znaczeniu budowli, której oddziaływanie było z pewnością bardzo duże. Jak uważa Crossley wielką, reprezentacyjną izbę łączy wyraźne powinowactwo z wnętrzami dwunawowych kościołów fundacji Kazimierza Wielkiego, które można interpretować jako jej „kopie” bądź „wyobrażenia”⁴¹, a z pewnością inspirowała ona powstanie innych budowli w okresie gotyku. Gdy Zygmunt I włączył ją w obręb renesansowego zamku, pozostawił jej dawną funkcję, dostosowując ją jedynie do nowego układu. Nim to nastąpiło ten sam władca wznosił mieszkalno-reprezentacyjną wieżę w Piotrkowie, o rozkładzie wnętrza niemal identycznym z tym, który wprowadzono w wawelskim apartamencie⁴². Kurza Noga w nowej, renesansowej postaci była w dalszym ciągu głównym miejscem pobytu króla, tym miejscem, gdzie — jak przekazał Stanisław Orzechowski — „się ojcowie naszy przodkom jego kłaniali”, a rozbudowa i nowa dekoracja apartamentu dokonana przez Zygmunta III jeszcze bardziej podkreśliły jej znaczenie, posiadające wielowiekową tradycję.

Zygmunta I, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, t. 17, z. 1: 1972, s. 21–38. Pierwotną funkcję pomieszczeń wieży w Piotrkowie podaje jej inwentarz z r. 1533 — Rutkowski, *op. cit.*, s. 162–163.

WHAT WAS THE KURZA NOGA (HEN'S LEG) IN THE ROYAL WAWEL CASTLE IN CRACOW

The name Kurza Noga, or less frequently Kurza Stopa (Hen's Foot), (or in the Latin version *Galli Pes*) has been appearing in written sources since the middle of the 15th century. At present Kurza Stopa (or more frequently its diminutive form Kurza Stopka) is a name applied to the Gothic oriel protruding slantingly from the east wall of the castle. The oriel divides into two small rooms functioning presumably as studies. From the written sources Kurza Noga

appears to have been a stately chamber or the entire construction in which the chamber was situated. Most probably the construction was identical with the 13th century gothic tower (now lost to the eye among the walls of the later Renaissance castle), whose interiors were completely rebuilt in the middle of the 14th century during the reign of King Casimir the Great, the last monarch of the Piast dynasty. Two spacious rooms with ribbed vaulting set on a central pillar

were then constructed there: on the ground floor a habitable room preserved until today; on the second floor an exceptionally magnificent and very high chamber with a triangular ceiling forming a complicated star pattern. In all likelihood the latter chamber, probably the throne room, was called Kurza Noga in the 15th century. The name may have come from the thin pillar with an umbrella-shaped system of ribs.

Kurza Noga was remodelled in the first half of the 16th century when the Renaissance castle was built: the chamber on the second floor was divided into two storeys; the upper part of the divided chamber became a stately room with

a gilded ceiling, while its lower section formed a low room with the ceiling resting on the remaining part of the pillar. Along with neighbouring rooms these two chambers formed King Sigismund I's apartment. The arrangement of the apartment was later additionally enriched by Sigismund III at the turn of the 16th and 17th c. As a result of these changes this section of the castle lost its traditional name. Since the 17th century the name Kurza Noga has been applied only to the protruding oriel, now the only element of the gothic tower visible from the outside.

PAWEŁ PENCAKOWSKI

ARCHITEKTURA KAPLICY OGROJCOWEJ PRZY KOŚCIELE ŚW. BARBARY W KRAKOWIE *

W malowniczym i pełnym uroku zakątku dawnego cmentarza Mariackiego, przy fasadzie zachodniej kościoła Św. Barbary w Krakowie, wznosi się niezwykła w formie, późnośredniowieczna kaplica, w której wnętrzu widnieją rzeźbione w kamieniu figury przedstawiające Modlitwę Chrystusa w Ogrodzie Oliwnym na tle malowidła ukazującego grupę Żydów prowadzonych przez Judasza. Obiekt ten nazywany bywa Ogrojcem albo kaplicą Ogrojcową. Pojawia się on dosyć

często w literaturze podręcznikowej, albumach, omówieniach sztuki Krakowa, mimo to historyk sztuki pragnący zorientować się w jego problematyce natrafi na trudności spowodowane brakiem odpowiedniego opracowania¹. Poniższy tekst stawia sobie za cel wypełnienie tej luki w zakresie dotyczącym architektury².

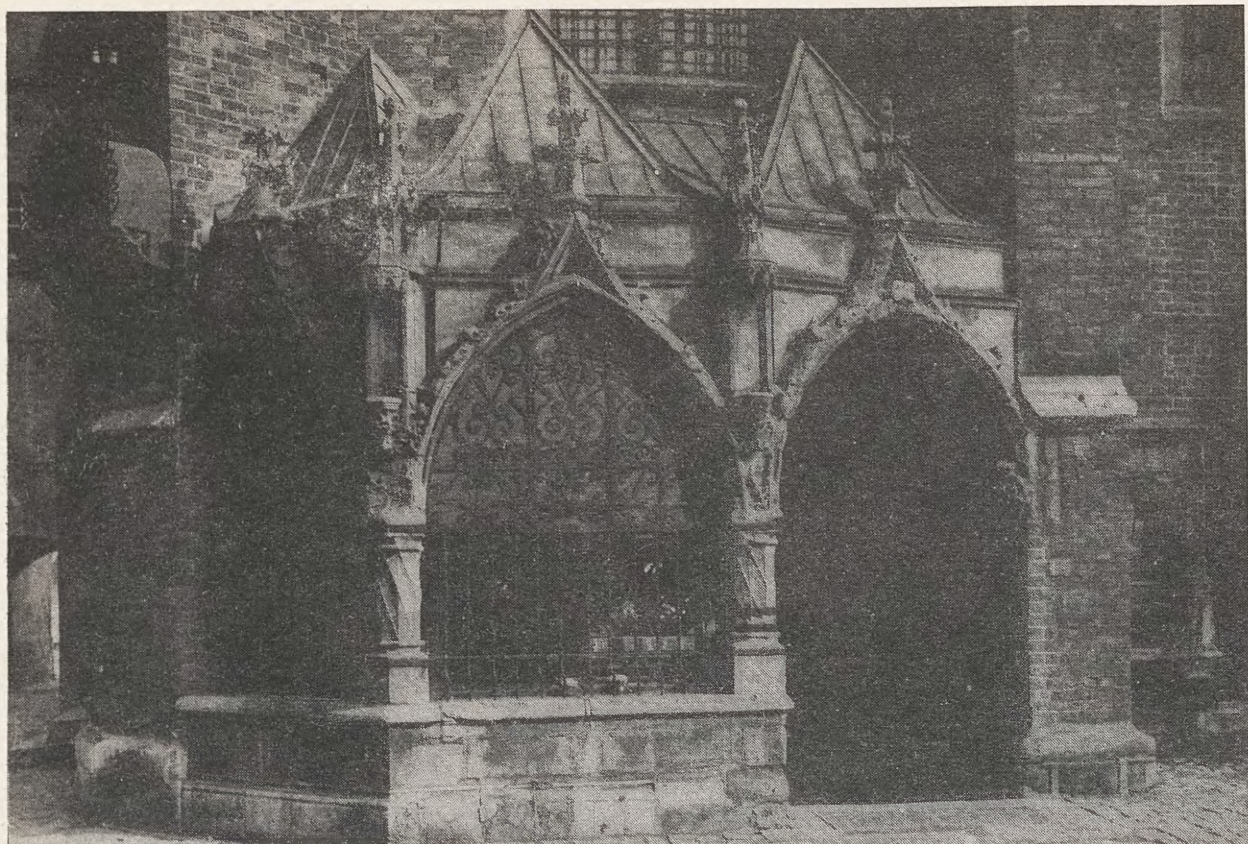
Charakterystyczny kształt budynku tworzą trzy ostrołukowe, profilowane arkady, których podporami są dwie kryształowe kolumnienki, roz-

* Artykuł niniejszy jest rozszerzonym rozdziałem pracy magisterskiej pt. *Kaplica Ogrojcową przy kościele Św. Barbary w Krakowie*, napisanej w latach 1973–74 na Seminarium Sztuki Średniowiecznej w Instytucie Historii Sztuki UJ pod kierunkiem prof. dr. hab. Lecha Kalinowskiego, któremu pragnę wyrazić wdzięczność.

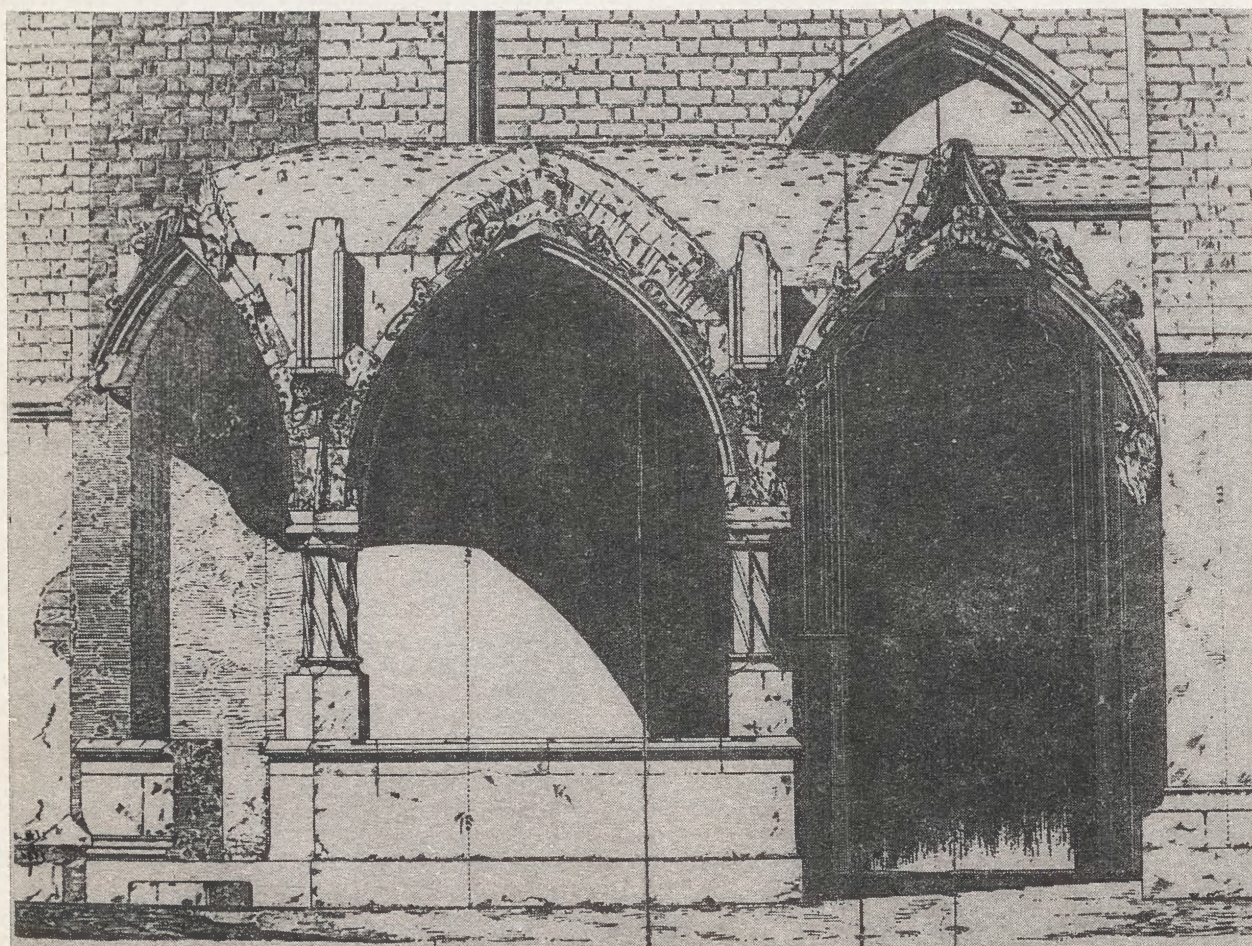
¹ Kaplica Ogrojcową jest przedmiotem jednej pracy monograficznej: Z. Hendel, *Kaplica Zmarłych zwana „Ogrojcem”*, przy kościele Św. Barbary w Krakowie, Sprawozdania KHS, t. 5: 1896, s. 235–242. Autor utrzymywał, że kaplica, powstała zapewne przed r. 1488, przeznaczona była na „Kaplicę Zmarłych”. W początku XVI w., być może ok. r. 1509, ustawiono w niej rzeźbioną scenę Modlitwy w Ogroju. Architektura budynku wykazuje wg Hendla silne związki ze szkołą Stwosza w zakresie dekoracji architektonicznej i rzeźby, która jest dziełem kilku artystów. Genetycznie budynek wywodzi się z rozwiązań w typie fasady ratusza w Gandawie lub domu królewskiego na rynku w Brukseli. Obszerną recenzję pracy Z. Hendla ogłosił Władysław Łuszczkiewicz w *Kwartalniku Historycznym*, R. 11, 1897, s. 107–114, który odniósł się szczególnie do fundacji obiektu, uważając go za kostnicę, czyli miejsce przechowywania trumny z ciałem zmarłego przed złożeniem jej do grobu. Podmurowanie pod figury, wstawione tu rzecz jasna wtórnie, miałyby być katafalkiem. Uwagi swoje rozwinął Łuszczkiewicz w pracy: *Stare cmentarze krakowskie, ich zabytki sztuki i obyczaju kościelnego*, *Rocznik Krakowski*, t. 1: 1898, s. 9–36. Obiekt nazywany jest tu „ossuarium” (miejscem, gdzie składano wyjmowane z przekopywanych grobów kości krako-

wian), jego powstanie datowano na r. 1390 (!). Rzeźbiona scena we wnętrzu jest zaś szczątkiem monumentalnej Góry Kalwarii, stojącej na cmentarzu parafialnym kościoła Mariackiego, rozebranej wg domysłów autora w początku w. XVI, lub też trzonem mniejszej, wolno stojącej kompozycji Góry Oliwnej. Budowla pełnić miała ponadto funkcję latarni zmarłych, na co wskazuje istnienie haczyka przeznaczonego na zawieszanie lampy lub kaganka. Zachował się on w zworniku sklepiennym z trupią czaszką. Łuszczkiewicz stanowczo odrzuca możliwość liturgicznych funkcji obiektu, podkreślając, że nie jest on kaplicą. Tę opinię podzielił F. Kopera, *Wit Stwosz w Krakowie* (*Rocznik Krakowski*, t. 10: 1907, s. 79–83), który ponadto twierdził, że budowlę wznosił sam Wit Stwosz, wzorujący się w tej pracy na domach, klasztorach i kościołach Norymbergi, a w szczególności na przedsionku tamtejszego kościoła Panny Marii. Jak widać, dawniejsza literatura na temat krakowskiego Ogrojca nie jest pozbawiona sprzeczności i nieporozumień. Kilka uwag na temat architektury obiektu zawiera *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 4: *Miasto Kraków*, cz. 2, z. 1, Warszawa 1971, s. 96. Por. także K. Estreicher, *Collegium Maius*, *Zeszyty Naukowe UJ, Prace z Historii Sztuki*, nr 6, s. 87; A.M. Olszewski, *Kamienna płaskorzeźba Ogrojca z pl. Mariackiego w Krakowie* [w:] A. Labuda (red.), *Wit Stwosz. Studia o sztuce i recepcji*, Warszawa—Poznań 1986, s. 98.

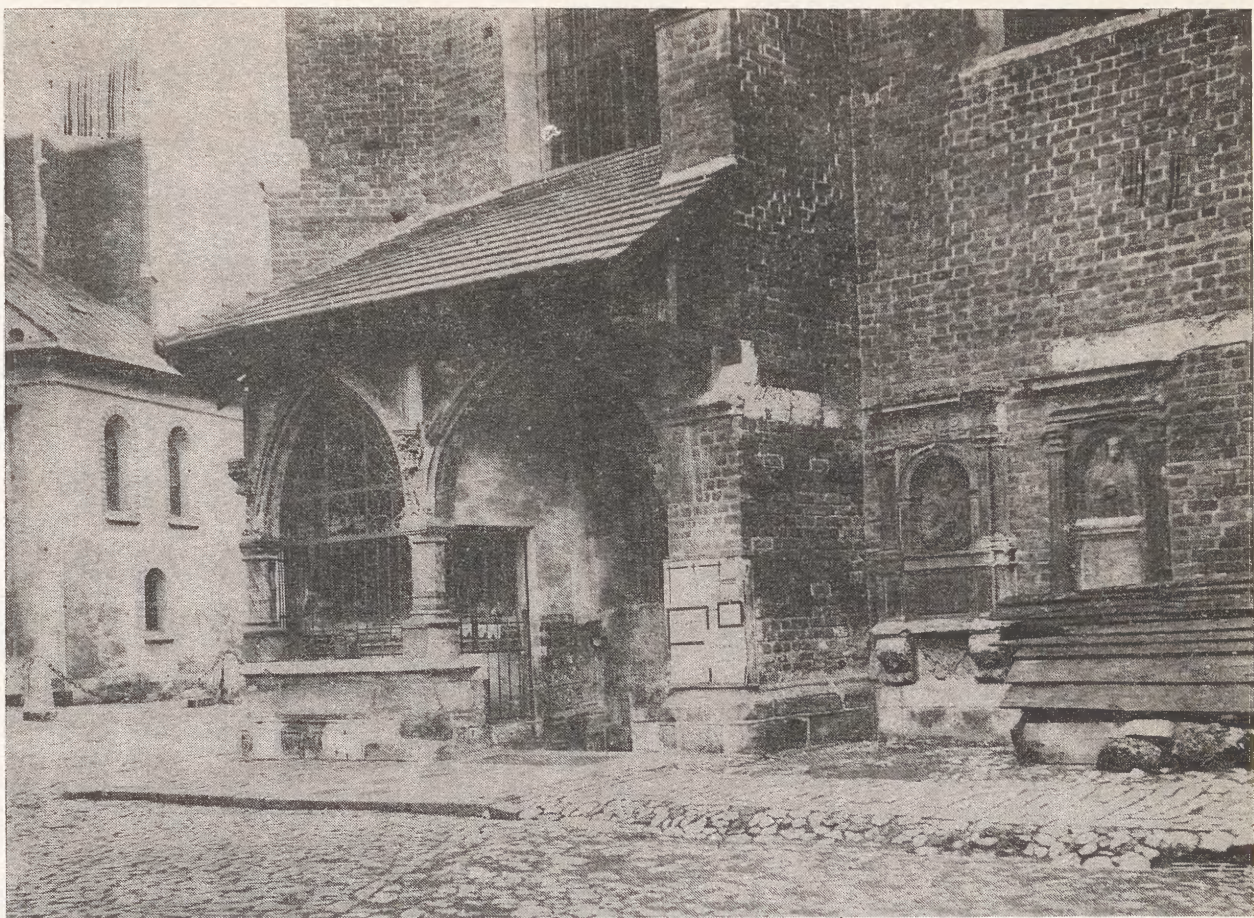
² Wyposażeniem wnętrza Ogrojca zajmuję się w opracowaniu pt. *Rzeźby w kaplicy Ogrojcowej przy kościele Św. Barbary w Krakowie*, *Folia Historiae Artium*, t. 20: 1984, s. 21–38.



1. Kaplica Ogrojцова przy kościele Św. Barbary w Krakowie



2. Stan obiektu w r. 1896 wg pomiaru Z. Hendla



3. Stan obiektu przed rekonstrukcją w r. 1938

pięte między narożną i środkową przyporą kościoła. Linia elewacji frontowej jest załamana w osiach kolumnienek i wysunięta do przodu. Całość tworzy w planie nieregularny sześciobok.

Przysadziste w proporcjach kolumnienki składają się z ośmiobocznego, kanelowanego trzonu, ujętego w dwa wieloboczne torusy. Efekt „szlif krysztalowego” w partii trzonu kolumny uzyskano przez wydobywanie ukośnych grzbietów przecinających w połowie kanelury pionowe. Podpory posiadają bazy i identyczne w formie kapitele, prowadzące ośmioboczny trzon do kwadratu. Pod bazami znajdują się kostki o proporcjach zbliżonych do sześciianu, a nad kapitelami płaskie nasadniki, które przedłużają optycznie słup.

Kolumny wznoszą się na cokole o profilowanej bazie i płaskim parapecie wieńczącym. Cokół ten ogranicza dwa przeszły kaplice: północne i środkowe, w których mieści się mensa oraz

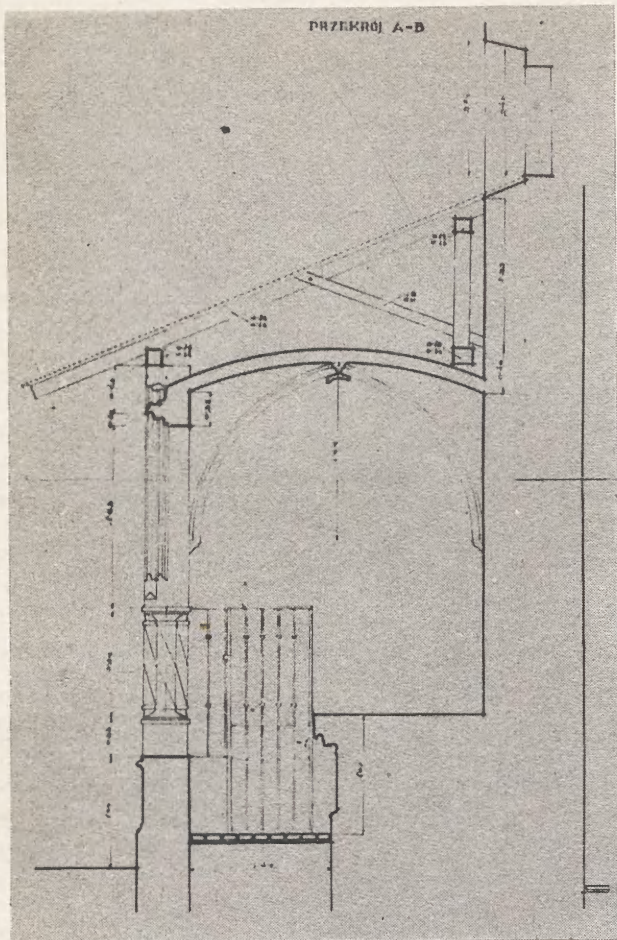
rzeźbiona scena Modlitwy w Ogrojcu. Przesło południowe stanowi przedsionek kościoła Św. Barbary.

W przedłużeniu kolumn, między łukami arkad, znajdują się „kapliczki figuralne”, złożone z małych baldachimów maswerkowych, zakończonych pinaklami, smukłych płycin i niewielkich wielobocznych konsol. Stanowiły one pierwotnie oprawę dla drewnianych figur, które nie zachowały się³. Łuki arkad są profilowane od czoła, z wierzchu zaś dekorowane żabkami i wzbogaczone o elementy tworzące ośli grzbiet, zwieńczony kwiatonem. Ich nasady powyżej kolumn zdobi ażurowa, przestylizowana roślinność, opracowana raczej po snycersku niż po rzeźbiarsku⁴. W przyporze środkowej kościoła Św. Barbary, u nasady łuku południowej arkady Ogrojca, osadzony jest wyjątkowo piękny wspornik. Przedstawia on popiersie anioła trzymającego tarczę z heraldycz-

³ Figury te osadzone były na zachowanych do dziś żelaznych bolcach w wierzchniej partii konsol.

⁴ Delikatna, rzeźbiona dekoracja uległa w ciągu równo pięciu wieków istnienia budynku poważnym uszkodzeniom.

Prace konserwatorskie, przeprowadzone przez M. Paciorka i I. Pluskę w latach 1978–80, polegały m.in. na uczynieniu ażurowej struktury i odpowiednim wzmocnieniu nadwątłego kamienia.



4. Przekrój kaplicy przed r. 1938 (wg pomiaru w archiwum Instytutu Historii Architektury i Konserwacji Zabytków PK)

nym Orłem w Koronie, wykonane w rzeźbie pełnej z dużą subtelnością (można to stwierdzić mimo zniszczeń faktury i domniemanej polichromii). Na szkarpie północnej widnieje znacznie mniejszy wspornik w formie tarczy herbowej podtrzymywanej przez dwa anioły⁵. W wolnych przestrzeniach między łukiem a jego dekoracją tworzącą ośli grzbiet w arkadzie północnej kaplicy umieszczona jest tarcza herbowa ze znakiem Nowina, od południa tarcza z Barankiem Bożym

⁵ Zachowała się z niego jedynie połowa z jednym aniołem. Pozostałą część skuto najprawdopodobniej przy okazji wprowadzania dekoracyjnych krat żelaznych, które zamontowano w arkadach kaplicy w 1. połowie XVIII w.

⁶ *Katalog zabytków...*, t. 4, cz. 2, s. 96. Wcześniej, w r. 1910, badacz Ogrojca, architekt i konserwator Zygmunt Hendel odtworzył częściowo pierwotny układ wnętrza kaplicy przez wyburzenie XIX-wiecznej ścianki dzielącej ją na przedsionek i część poświęconą liturgii, przywrócił też wejście do wnętrza od strony południowej (tj. od kruchty kościelnej) i замуrował wtórnie wybity od północy otwór. Położono też nowy dach wspierający się na ceglanych słupkach. Stan

podtrzymywany przez dwa lwy o spętanych sznurem łapach, przyczajone na archiwolcie.

Za łukami, w tle zwieńczeń oślich grzbietów i zwieńczeń kapliczek figuralnych, istnieje rodzaj płaskiego fryzu, przeciętego w połowie i koronowanego gzymsem profilowanym „po gotycku”. Nad fryzem widnieje kryty miedzianą blachą dach z trzema trójkątnymi daszkami umieszczonymi na osi arkad.

Górna część budowli jest w znacznym stopniu rekonstrukcją zrealizowaną w r. 1938 przez architekta Franciszka Mączyńskiego⁶. Mączyński odtworzył według zachowanych fragmentów i własnej inwencji dwa z trzech elementów tworzących ośli grzbiet nad arkadami, fryz, zwieńczenia kapliczek figuralnych, kwiatony i dach⁷. Należy stwierdzić, że górne partie dekoracji i dach kaplicy są w rzeczywistości pseudogotyckimi dodatkami. Szczęśliwie jednak Ogrojca posiada bogatą ikonografię z czasów przed pracami zrealizowanymi w r. 1938. Składają się na nią liczne fotografie, obrazy, szkice oraz — niewątpliwie najcenniejsze: rysunki pomiarowe Zygmunta Hendla wykonane w ostatnich latach XIX stulecia⁸. One właśnie będą szczególnie pomocne w naszych analizach.

Przestrzeń wewnętrzna kaplicy przykryta jest dwoma przeszłami sklepienia krzyżowo-żebrowego, na kwadracie i trapezie oraz, od północy, nieforemną lunetą. Żebra mają profil negatywowy składający się z par wklęsków i grzbietów między nimi. Spływają one na cztery konsole: dwie na kolumnach z motywem stylizowanych liści, dwie na ścianach kościoła: obok portalu, z motywem ażurowego wieńca suchego akantu i w narożniku przy szkarpie, z przedstawieniem dwójki zwierząt gryzących się w łapy⁹. Zwornik środkowego przeszła zdobi tarcza z trupa czaszką i dwoma skrzyżowanymi puszczelami, zwornik nad wejściem do świątyni również tarcza, na której widnieją płaskorzeźbione anioły podtrzymujące Narzędzia Męki Pańskiej.

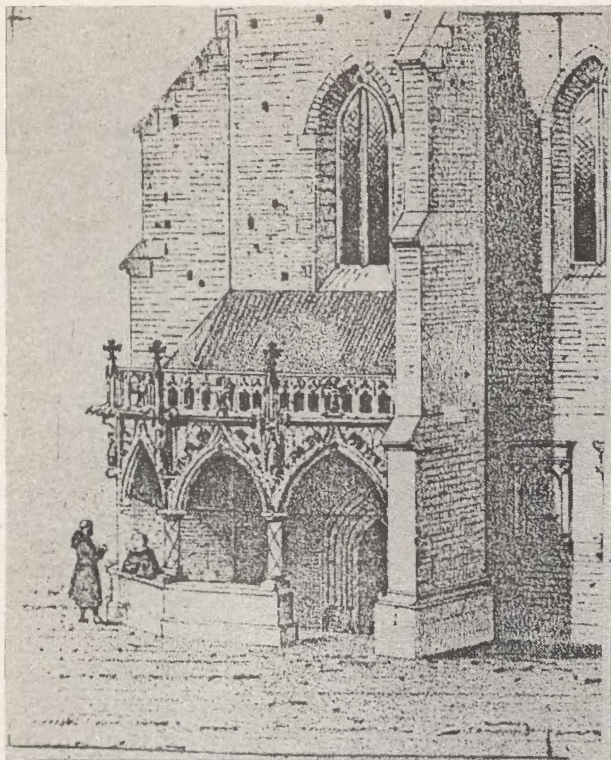
Wnętrze budowli podzielone jest na dwie

objektu po pracach Hendla ilustrują liczne późniejsze zdjęcia i pomiary.

⁷ Rekonstrukcja ta budzi szereg wątpliwości. Do sprawy pierwotnego wyglądu kaplicy powrócę w końcowej części pracy.

⁸ Publikowane w Hendel, *op. cit.*, s. 235–242. Rysunki pomiarowe w archiwum Instytutu Historii Architektury i Konserwacji Zabytków Politechniki Krakowskiej.

⁹ Konsola przy drzwiach kościelnych przysłonięta została przez pseudogotycką tarczę herbową z napisem informacyjnym o pracach przy odnowieniu kaplicy prowadzonych w r. 1870.



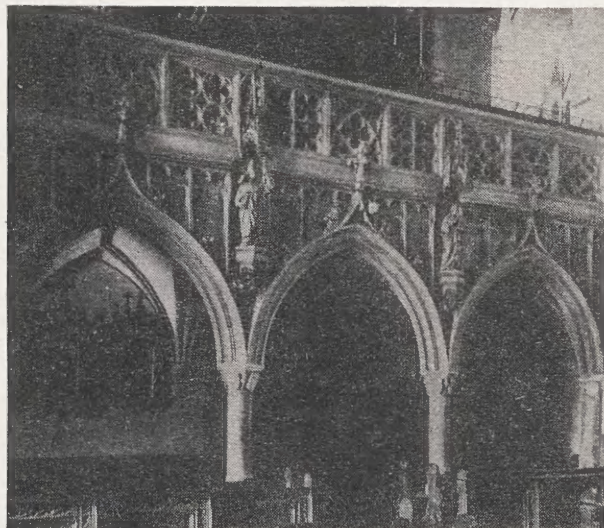
7. Kaplica Ogrodnicza w rekonstrukcji A. Essenweina (*Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau*, Leipzig 1869)



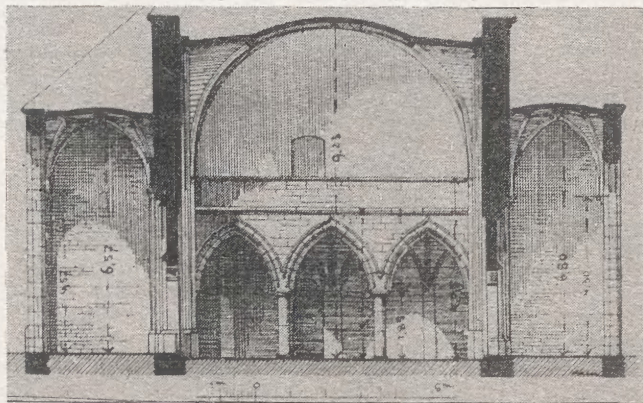
8. Figura anioła z orłem



9. Empora kościoła Św. Trójcy w Vilsbiburgu datowana ok. 1465 (wg *Die Kunstdenkmäler von Bayern...*, cz. 4, z. 5, il. 205)



10. Empora kościoła Wniebowzięcia Panny Marii w Vilsbiburgu datowana ok. 1465 (wg *Die Kunstdenkmäler von Bayern...*, cz. 4, z. 5, il. 193)



11. Przekrój kościoła Św. Grzegorza w Grongörgen. Empora datowana 1460-72 (wg *Die Kunstdenkmäler von Bayern...*, cz. 4, z. 10, il. 65)

części. Północna ograniczona jest cokołem-balustradą. Znajduje się tam kamienna mensa związana organicznie ze strukturą budynku. Wieńczy ją profilowany gzyms a od strony przedśionka kościelnego zdobi kwadratowa płycina. Za mensą pozostawiono sporo miejsca przy ścianie i tam właśnie ustawione zostały rzeźby przedstawiające Modlitwę w Ogroju. Przesło południowe kaplicy jest kruchą kościoła Św. Barbary¹⁰.

Kaplica Ogrojcową zbudowaną została z fundacji Adama Szworca herbu Nowina, najprawdopodobniej w r. 1488¹¹. Został w niej zrealizowany bogaty i oryginalny program ideowy, łączący temat naczelnym — konanie Chrystusa w Ogrodzie Oliwnym zwanym Getsemani, z wątkiem eschatologicznym (Agnus Dei podtrzymywany przez spętane lwy, symbol Zmartwychwstania, Odkupienia i zwycięstwa nad grzechem i śmiercią) i motywem śmierci doczesnej człowieka (czaszka i piszczele)¹². Późnogotycki Ogrojec stojący na cmentarzu parafialnym Panny Marii, przy dawnej kaplicy Św. Barbary, jest ideowym zwornikiem otaczającej go przestrzeni. Jego przeznaczeniem jest skłaniać wiernych odwiedzających miejsca wiecznego spoczynku do refleksji nad śmiercią człowieka i życiem wiecznym¹³.

Niezmierne cierpienia Jezusa z Nazaretu w czasie Jego samotnej modlitwy wieczornej na Górze Oliwnej, opisane szczegółowo przez Ewangelistów, nazywano w średniowieczu konaniem. Związek ideowy Ogrojca z miejscem wiecznego spoczynku wynika z powszechnej wówczas wiary w to, że Chrystus „konający” w Ogrodzie Oliw-

nym otoczy opieką umierających chrześcijan, którzy się doń zwrócą, że złagodzi lęk i ból oraz — co najważniejsze — obroni dusze przed konsekwencjami śmierci wiecznej. W krakowskiej kaplicy Ogrojcowej przypomniano też wiernym, że gwarancją tej obrony jest Ofiara Krzyżowa i Zmartwychwstanie, oznaczające pokonanie grzechu i śmierci.

W ten sposób dotknęliśmy dosyć złożonego problemu wielorakiej funkcji kaplicy Ogrojcowej, zagadnienia dyskutowanego w dawniejszej nauce. Obiekt był prywatną kaplicą grobową fundatora i jego rodziny¹⁴, stanowił oprawę dla przedstawienia Modlitwy w Ogroju, przedmiotu powszechnej dewocji, w części zaś południowej pełnił funkcję kruchty kościoła (wówczas kaplicy cmentarnej Św. Barbary). Przedstawienie konania Chrystusa w Ogrodzie Getsemani nie miało jednak przeznaczenia wyłącznie dewocyjnego (połączonego z bogatą oprawą architektoniczną). Świadczy o tym istnienie mensy organicznie związanej ze strukturą budowli, a zarazem stanowiącej podstawę dla rzeźb. Przypomnieć jednak w tym miejscu należy, że w czasie, kiedy budynek wznoszono (tj. ok. r. 1488), regularne odprawianie w nim Mszy św. nie było przewidywane¹⁵. Altarię erygowano bowiem dopiero po 28 latach, w r. 1516¹⁶, w wyniku realizacji zapisu testamentowego z r. 1509¹⁷. Można naturalnie przypuszczać, że fundator kaplicy (jak również altarii), rajca Adam Szworc już w r. 1488 powziął zamiar uposażenia w przyszłości altarysty, opłacenia wieczystej Mszy św. za zmarłych i dlatego

¹⁰ W czasie budowy kaplicy Ogrojcowej zwężeniu i przekształceniu uległ portal kościółka Św. Barbary. Skuto także jego gzyms kapnikowy w części zajętej przez przybudówkę. Pisze o tym m.in. ks. J. Paszenda, S.J., *Kościół Św. Barbary w Krakowie. Problem rekonstrukcji*, Biuletyn Historii Sztuki, R. 29: 1967, passim).

¹¹ Pencakowski, *op. cit.*, s. 36, przyp. 69.

¹² Temat główny składa się z przedstawienia Modlitwy w Ogroju, tj. figury oranta i trzech apostołów: Piotra, Jakuba i Jana, malowidła z pochodem siepaczy oraz wyobrażenia Arma Christi niesionego przez anioły na zworniku przesła południowego, do czego dochodzi imitacja skalistego gruntu z roślinami, płotem i iglicą skalną, na której widniała zaginiona dziś figurka anioła (z ręcznikiem Marii przeznaczonym na otarcie twarzy Jezusa). Program ideowy kaplicy omawiam w cytowanej pracy własnej na s. 24–27.

¹³ O powiązaniach ołtarza w kaplicy (uważanego zresztą za wtórnie erygowany) z cmentarzem parafialnym Panny Marii wspominał Łuszczkiewicz (*Stare cmentarze...*, s. 10–13). Samodzielne przedstawienia Modlitwy w Ogroju, mające przeznaczenie dewocyjne, bywały lokalizowane przede wszystkim na zewnątrz kościołów, na cmentarzach parafialnych.

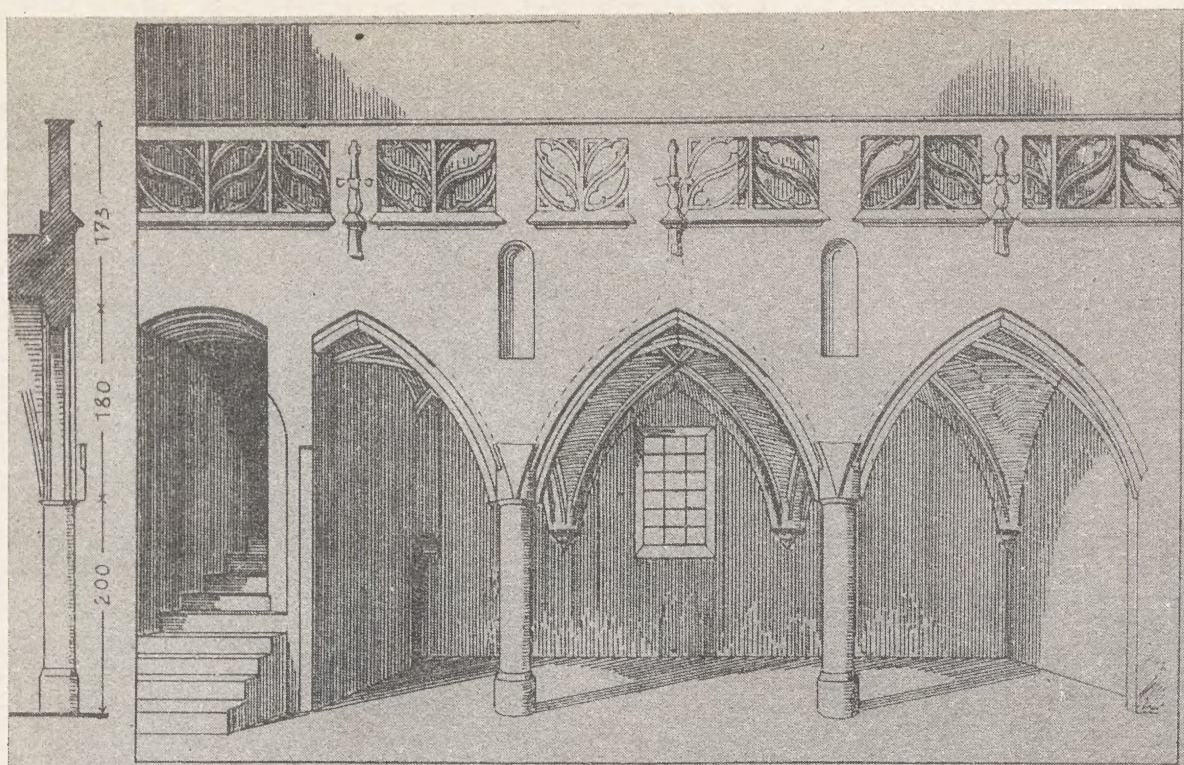
D. Munk, *Die Ölberg Darstellung in der Monumentalplastik Süddeutschlands*, Tübingen 1968, wylicza ponad 400 plastycznych Ogrojców zachowanych na terenie Frankonii, Bawarii, Wirtembergii, Szwabii, Badonii i Palatynatu Reńskiego. Półowa z nich pochodzi z XV w.

¹⁴ Krypta, obecnie niedostępna, otwierana była ostatnio w r. 1915, przy okazji wymiany posadzki w przedśionku kościelnym, gdzie znajdowało się wejście do niej. We wnętrzu, do którego nikt wówczas nie schodził, widać było trumny. O otwarciu krypty ks. J. Popłatek, S.J., *Materiały źródłowe do dziejów zabytków kościoła Św. Barbary w Krakowie w latach 1584–1945*, mpis w archiwum oo. Jezuitów w Krakowie, pod datą 1915.

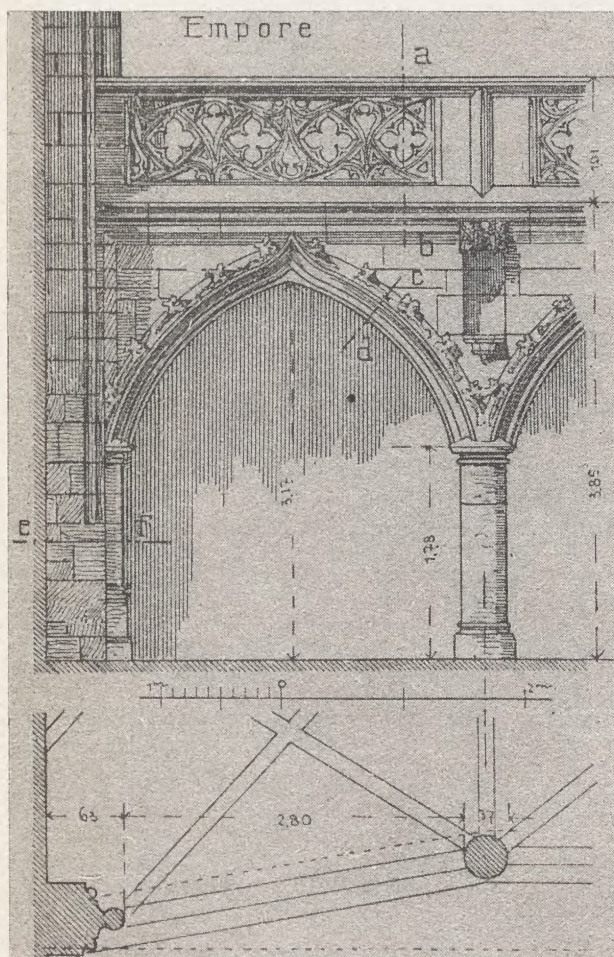
¹⁵ W każdym razie nie wspomina o tym żadne ze źródeł.

¹⁶ Odnośny dokument zachował się w archiwum mariackim w Krakowie, vol. LXII, fasc. 206, poz. 1; obecnie Zbiór dokumentów pergaminowych, poz. 90.

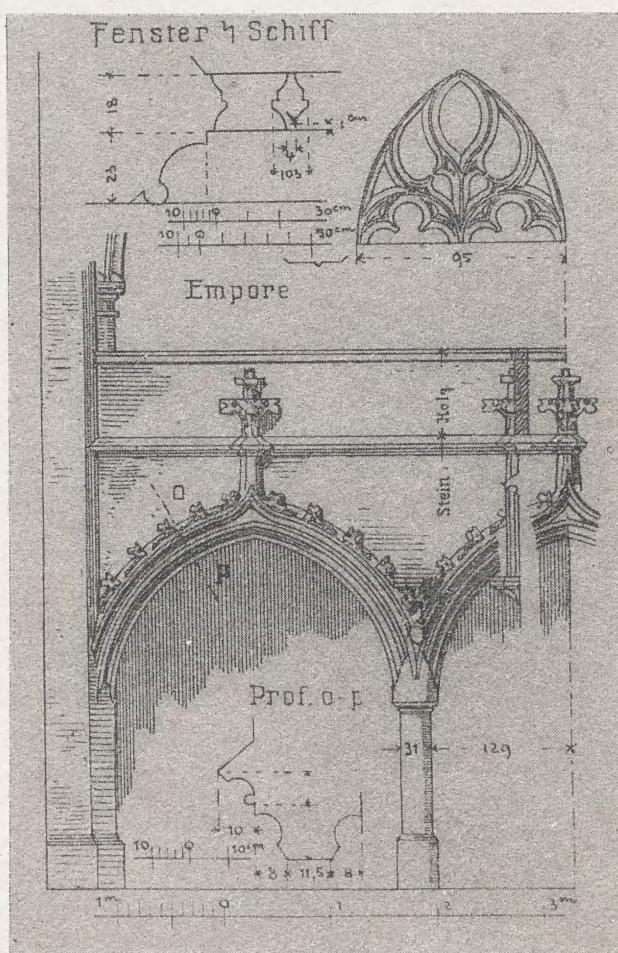
¹⁷ W roku tym zmarł fundator Adam Szworc. Zob. J. Ptaśnik, *Cracovia artificum*, t. 1: 1300–1500, Kraków 1917, s. 312, przyp. 41 i s. 366 nr 1196. Testament Adama Szworca wzmiankowany jest w akcie erekcyjnym ołtarza Góry Oliwnej (patrz przyp. 16).



12. Empora w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marii w Ering datowana 1491(?) (wg *Die Kunstdenkmäler von Bayern...*, cz. 4, z. 10, il. 24)



13. Empora w kościele Św. Piotra w Hartkirchen datowana ok. 1500 (wg *Die Kunstdenkmäler von Bayern...*, cz. 4, z. 21, il. 123)



14. Empora w kościele Wniebowzięcia Panny Marii w Mittich datowana na koniec XV w. (wg *Die Kunstdenkmäler von Bayern...*, cz. 4, z. 21, il. 201)

polecił zbudować mense (obowiązkową, nawiasem mówiąc, w każdej kaplicy)¹⁸. Rysuje się wszakże inna interpretacja nie wykluczająca zresztą poprzedniej¹⁹.

Otóż byłbym skłonny widzieć w krakowskim Ogroju monumentalną oprawę jednej ze stacji procesyjnych, powstałą w związku z uroczystościami oraz obrzędami Wielkiego Tygodnia oraz Dnia Zadusznego, organizowanymi rokrocznie w parafii Panny Marii.

Warto zwrócić uwagę na wiadomość o Górze Kalwarii, istniejącej od r. 1395 na cmentarzu Mariackim²⁰, jak również na kruchtę zachodnią kościoła Mariackiego, przedstawiającą w sensie symbolicznym Grób Chrystusa²¹. Jest ona, jak wiadomo, dziełem XVIII wieku, powstała jednak na miejscu starszej, czternasto-piętnastowiecznej²² wzniesionej również na planie ośmioboku. Kruchta nowożytna odziedziczyła zapewne swój program ideowy po średniowiecznej: sugeruje to m.in. ośmioboczna forma budowli²³. Mielibyśmy więc Ogrojec, Golgotę i Grób Święty. Wszystkie te elementy wiążą się wyraźnie z obchodami świąt Wielkiego Tygodnia. Może zatem kolejne stacje to Ecce Homo lub Biczowanie?²⁴.

Interesująca jest w tym kontekście wiadomość podana przez Ambrożego Grabowskiego (Teka 29, karta 169), odnotowana przezeń z *Księgi Bractwa Męki Pańskiej* przy kościele Św. Fran-

ciszka w Krakowie, a udzielona mi uprzejmie przez ks. J. Paszendę S.J. Otóż w r. 1655 lub następnym szwedzki komendant miasta, generał Wirtz, udzielił specjalnej zgody na procesję z kościoła Franciszkanów i odprawienie wieczorne-go nabożeństwa przy Ogroju. Z prośbą o zezwolenie (i gwarancję bezpieczeństwa dla uczestników) wystąpiła, jak się można domyślać, kapituła bractwa w obawie, „aby Szwedzi ludu nie obdzierali”. Procesja ta może być reliktem obrzędów związanych z Wielkim Tygodniem (o czym świadczy charakter i wezwanie bractwa), tym ciekawszych, że wykraczających poza granice parafii²⁵.

Ogrojec mógł też mieć powiązanie z innymi wydarzeniami Roku Liturgicznego.

U schyłku średnowiecza rozpowszechniło się w kościele katolickim święto Dnia Zadusznego, obchodzone po dziś dzień 2 listopada. Było ono poświęcone modłom za wszystkich zmarłych²⁶. W Dniu Zadusznym organizowane były w parafiach uroczyste procesje. Zwyczaj ten potwierdzają także zapisy w pochodzących z 2. połowy XV w. księgach liturgicznych i agendach z Krakowa. Ówczesne procesje obchodziły kościół i zatrzymywały się na cmentarzu przykościelnym, kolejno przy czterech zlokalizowanych tam stacjach. W 2. połowie XV w. organizowano je na pewno w parafii Panny Marii²⁷. Możemy zatem

¹⁸ Zamiar taki harmonizuje z funkcją grobową kaplicy. Warto przy okazji dodać, że w kościele katolickim nie praktykowano wznoszenia kaplicy przy innej kaplicy. Z tego też powodu kaplica Ogrojowa, przybudowana do ówczesnej kaplicy cmentarnej Św. Barbary należała formalnie do kościoła Mariackiego aż do r. 1945.

¹⁹ Na jej możliwość zwróciła uwagę p. doc. dr hab. Teresa Mroczko w nie publikowanej recenzji mojej pracy o rzeźbach w Ogroju, drukowanej w *Folia Historiae Artium* (patrz przyp. 2). Chciałbym wyrazić Jej w tym miejscu wdzięczność za to, jak również za szereg dodatkowych wskazówek, których była mi łaskawa udzielić. Za kilka uwag dziękuję także p. dr inż. arch. Annie Mitkowskiej, badającej nowożytne Kalwarie w Europie.

²⁰ Ptaśnik, *op. cit.*, t. 1, nr 342. Sprawę omawia także ks. Sz. Dettloff, *Wit Stosz*, t. 1, Wrocław 1961, s. 61, przyp. 110, gdzie zacytowana jest dawniejsza praca Autora na ten temat.

²¹ J. Samek, *Kruchta zachodnia kościoła Mariackiego w Krakowie. Geneza kompozycji formalnej*, Zeszyty Naukowe UJ, t. 8: 1969.

²² O kruchcie gotyckiej *Katalog zabytków...*, t. 4, cz. 2, z. 1, s. 11.

²³ Na temat wymowy ideowej wczesnochrześcijańskich i średniowiecznych budowli na planie ośmioboku zob. R. Krautheimer, *Introduction to an „Iconography of Mediaeval Architecture”*, *Journal of Warburg and Courtauld Institutes*, 5: 1942, s. 1–33.

²⁴ Sprawa wydaje się godna dalszych badań. O funkcji kaplicy Ogrojowej i płaskorzeźbionego Ogrojca w Muzeum Narodowym w Krakowie (poprzednio na cmentarzu Mariackim) inaczej pisał ostatnio Olszewski, *op. cit.*, s. 98. Autor stawia ostrożną hipotezę, w myśl której Ogrojec płaskorzeźbiony służył ludności niemieckiej, a kaplica przy kościele Św. Barbary — Polakom. Jednakże kaplica ta należała prawnie do kościoła Panny Marii, fundował ją Adam Szworc, bliski krewny proboszcza mariackiego — Jerzego. Obaj wymienieni zostali w akcie erekcyjnym ołtarza Mariackiego, przy czym Jerzy Szworc określony jest tam jako „Almanus” i „predicator Almanorum”. O czasie powstania tego fragmentu aktu erekcyjnego ołtarza oraz o intencjach autorów dopisanej później części zob. M. Friedberg, *Ołtarz krakowski Wita Stwosza*, *Przegląd Zachodni* 1952, nr 7/8, s. 673–706.

²⁵ Księgi bractwa spłonęły w r. 1850 wraz z kościołem franciszkańskim.

²⁶ Ks. A. Labuda, SVD, *Liturgia Dnia Zadusznego w Polsce do wydania rytuału piotrkowskiego (1631) w świetle ksiąg liturgicznych. Studium historyczno-liturgiczne*, *Studia z Dziejów Liturgii w Polsce*, I, Towarzystwo Naukowe KUL, 1973, s. 303–383.

²⁷ Labuda, *op. cit.*, s. 322, przyp. 106. Stacji wg analizowanych przez autora tekstów *Manuskryptów* w Bibliotece Jagiellońskiej nr 1256 i 2331 miało być cztery. W innych diecezjach bywało jednak inaczej. Por. jw., s. 359.

porządkowano je im przez wpisanie w istniejące ramy, z uwzględnieniem dawnych powiązań komunikacyjnych, ale w pewien sposób także przeciwstawiono, stosując konsekwentnie odmienny materiał o kontrastowej barwie oraz nadając całości lekką, przestrzenną i ażurową formę. Ze wspólnych cech typu warsztatowego wymienić należy użycie twardego wapienia w partii podpory i miękkiego (kamienia pińczowskiego) w archiwoltach i dekoracji architektonicznej²⁹. Obie przybudówki są podpiwniczone, w obu sklepienia są ankrowane, w obu pomyślnie rozwiązano problem załamania elewacji na osiach kolumn, z tym, że w Ogrojcu elewacja jest wypukła, a w odpowiednim fragmencie krużganka — wklęsła. Pokrewieństwo stylistyczne wydaje się łączyć niektóre motywy dekoracyjne gmachu Collegium Maius i kaplicy Ogrojcowej. Piękny anioł z orłem na tarczy bliski jest, jak wspomniałem, płycie herbowej Uniwersytetu (która jednakże nie jest powiązana ani stylowo, ani warsztatowo z krużgankiem). Oba dzieła powstały w kręgu Wita Stwosza i jego krakowskiego atelier; dalsze wnioski nie są możliwe ze względu na stan zachowania obu rzeźb³⁰.

W sposobie kształtowania krużganków Collegium Maius i architektury kaplicy Ogrojcowej występują oprócz cech wspólnych wyraźne różnice. Kolumny kaplicy zostały przedłużone przez zastosowanie bazy, kapitela, kostki i nasadnika. Zastosowano nad nimi kapliczki figuralne. Nasaady i partie grzbietów arkad pokryte są snycerskim ornamentem i żabkami. Tego wszystkiego w krużganku Kolegium Większego brak (choć należy zauważyć, że portal do Sali Obiedzińskiego w Collegium Maius — tzw. Złotą Bramę — zdobi również ażurowa roślinność). Zupełnie różne są sklepienia budowli. Kolumnada dziedzińca ornawersyteckiego odznacza się wielką skalą założenia i pewną surowością wynikającą z umiaru w stosowaniu dekoracji. Kaplicę Ogrojcową charakteryzuje malowniczość i przepych snycerskiej ornamentyki. Porównania tych obiektów nie dają, niestety, podstaw do sformułowania wniosku o powiązaniach typu warsztatowego, ale też osta-

tecnie kwestii tej nie przesądzają w sensie negatywnym.

Występowanie tych samych motywów oraz pewnych wspólnych tendencji w kształtowaniu formy architektonicznej i dekoracji nie wyjaśnia, rzecz jasna, genezy typologicznej Ogrojca, który powstał o ok. 5 lat wcześniej niż krużganek kolegium i tablica herbową (ok. 1488 i 1493–94). Uwagę naszą skierować musimy w inną stronę.

Dla poszukiwania wzorca, jak też i środowiska, z którego wywodzi się forma architektoniczna kaplicy, szczególną wartość może mieć prześledzenie i określenie obszaru występowania motywu trójarkadowej kolumnady ostrołukowej wspartej na kryształowych kolumnienkach. U schyłku XV w. forma taka nie pojawia się powszechnie³¹.

Uwagę naszą przyciąga teren południowych Niemiec i Austrii, który w 2. połowie XV w. stanowił odrębne środowisko artystyczne. Jego integralność w rozwiązywaniu tych samych problemów wyjściowych pozwala na wyodrębnienie działalności poszczególnych warsztatów, wybitnych indywidualności twórczych oraz na określenie zestawu najpopularniejszych typów architektonicznych i najczęściej stosowanych motywów. U schyłku stulecia dochodzi tutaj do głosu znakomite pokolenie późnogotyckich architektów, urodzonych około połowy wieku i wyznaczających drogi wielkiej sztuki europejskiej³². W ich cieniu pracują całe rzesze „małych mistrzów”. System kształcenia artystów oraz powszechne stosowanie rozmaitych wzorników czy szkicowników ułatwiały rozprzestrzenianie się udanych i odpowiadających ówczesnym gustom form architektonicznych i dekoracyjnych.

W 2. połowie XV w. zainteresowaniem budowniczych cieszyło się w coraz większym stopniu architektoniczne wyposażenie kościołów³³. Szczególną popularność osiągały wówczas trybuny muzyczne, empory, letnery (a także oczywiście przybudówki na zewnątrz świątyń). Jednym z najczęściej realizowanych schematów w kompozycji architektonicznej letnerów i empor piętnastowiecznych na terenie Niemiec i Austrii jest

²⁹ Estreicher, *op. cit.*, s. 84–85 omawia odkryte w trakcie prac remontowych pierwotne trzony kolumn krużganka.

³⁰ Ponieważ rzeźby składające się na scenę Modlitwy w Ogroju zostały wykonane przez Stwosza i jego warsztat (o czym pisałem w innym miejscu), stwoszowska geneza anioła z orłem w koronie wydaje się dość prawdopodobna.

³¹ Kaplica Ogrojcową jest jedynym takim przykładem na

terenie Polski. Podobnej nie znalazłem też w znanej mi literaturze dotyczącej sztuki w Europie.

³² Obszerną literaturę na ten temat omawia J. Białostocki, *Późny gotyk. Rozwój pojęcia i terminu* [w:] J. Białostocki (red.), *Późny gotyk. Studia nad sztuką przełomu średniowiecza i czasów nowych*, Warszawa 1965, s. 17–81.

³³ W. Buchowiecki, *Die gotischen Kirchen Österreichs*, Wien 1952, s. 23–27.

trójarkadowa kolumnada rozpinana między ścianami lub filarami nawy kościoła³⁴. Kolumnada taka wznosi się na dwóch lub czterech podporach (w tym dwie przysienne); wieńczy ją zazwyczaj ażurowa balustrada wykonana z kamienia lub drewna. Jako podpory stosowane są tu często kolumnienki o trzonach gładkich, wielobocznych, kręconych, zdarzają się też kolumny o trzonie kryształowym³⁵. Arkady łuków dekorowane są czołgankami i wieńczone kwiatonem, wyrastającym z przedłużonego w ośli grzbiet ostrołuku. Niektóre empory mają elewację załamaną na osiach kolumn; empory pięcioarkadowe bywają czasem załamane w zygzak. Za kolumnadą kryją się sklepienia żebrowe, które charakteryzują się bogatym rysunkiem żeber. Częstym zjawiskiem jest łączenie motywu potrójnej arkady z motywem kapliczek figuralnych umieszczonych zawsze między łukami, w przedłużeniu podpory. Wydaje się, że należy je interpretować jako nawrót do programu masywów zachodnich³⁶. W zachodniej części niektórych przedromańskich i romańskich kościołów znajdował się oprócz empory także i ołtarz³⁷. W późnym średniowieczu pojawia się on, zredukowany do formy kapliczek figuralnych, w trybunach muzycznych i emporach usytuowanych w zachodniej partii korpusu nawowego świątyni. Jest to przejaw piętnastowiecznego „renesansu romańskiego”³⁸.

Jak już wspomniałem, w niemieckojęzycznych

krajach naddunajskich zachowały się liczne empory i trybuny muzyczne, łączące omówiony wyżej schemat kompozycyjny trójarkadowej kolumnady z szeregiem zastosowanych także w Kaplicy Ogrojcowej motywów. Do najbardziej charakterystycznych przykładów należą empory w bawarskich kościołach Wniebowzięcia Panny Marii oraz szpitalnym Św. Trójcy w Vilsbiburgu, powstałe ok. r. 1465, trybuna muzyczna w Grongörgen z lat 1460–72, Erlach ok. 1478, Rotthof 1484, Berg 1480–85, Pocking ok. 1490, Ering ok. 1491 (?), Mittich datowana ogólnie na koniec w. XV, Hartkirchen ok. 1500 czy określona jako późnogotycka empora w Reutern³⁹. W Badении bliskim przykładem zastosowania tego schematu jest trójarkadowy letner w kaplicy Św. Michała w zamku Pforzheim ok. 1470 i pięcioarkadowy letner w kościele w Lauterbach ok. 1486⁴⁰. Z terenu Austrii wymienić chciałbym empory w kościołach: filialnym w St. Wolfgang bei Grades z lat 1463–74, Schöndorf ok. 1476, w Attergau ok. 1490 (autorstwa Stefana Wultingera), w Zell am See ok. 1514 oraz w Eisenerz z lat 1523–25⁴¹. Widać, że forma ta nie straciła popularności także w początku w. XVI.

Można stwierdzić, że ogólny schemat kompozycyjny oraz zestaw i rozmieszczenie motywów dekoracyjnych, występujących w kaplicy Ogrojcowej w Krakowie, stosowany był dosyć często w 2. połowie XV i na początku XVI w. w późno-

³⁴ Jw.

³⁵ Kolumny o trzonach dekorowanych „szlifem kryształowym” pojawiają się współcześnie także jako podpory sklepień w kościołach Austrii, o czym Buchowiecki, *op. cit.*, s. 99.

³⁶ Buchowiecki, *op. cit.*, s. 24.

³⁷ Buchowiecki, *op. cit.*, s. 24 i n.

³⁸ Jw.

³⁹ Vilsbiburg, kościół parafialny Wniebowzięcia Panny Marii: *Die Kunstdenkmäler von Bayern*, cz. 4, Niederbayern V, B-a. Vilsbiburg, München 1921, s. 261. Górna partia dekoracji architektonicznej jest częściowo zrekonstruowana. Vilsbiburg, kościół szpitalny Św. Trójcy: *Die Kunstdenkmäler von Bayern...*, s. 275. Balustrada częściowo zrekonstruowana. Grongörgen, kościół parafialny św. Grzegorza Wielkiego, zbudowany przez Tomasza z Braunau: *Die Kunstdenkmäler von Bayern...*, cz. 4, Niederbayern XXI, B-a. Griesbach, München 1929, s. 115. Erlach, kościół parafialny Wniebowzięcia Panny Marii: *Die Kunstdenkmäler von Bayern...*, cz. 4, Niederbayern X, B-a. Pfarkirchen, München 1923, s. 53. Rotthof, kościół parafialny ŚŚ. Piotra i Pawła: *Die Kunstdenkmäler von Bayern...*, cz. 4, Niederbayern XXI, B-a. Griesbach, München 1929, s. 265. Berg, kościół parafialny Wniebowzięcia Panny Marii, jw., s. 73. Pocking, kościół parafialny św. Ulryka, jw., s. 169. Mittich, kościół parafialny Wniebowzięcia Panny Marii, jw., s. 201; balustrada empory wykona-

na z drewna. Hartkirchen, kościół parafialny Św. Piotra, jw., s. 123. Reutern, kościół parafialny Św. Walentego, jw., s. 233. Ering, kościół parafialny Wniebowzięcia Panny Marii; *Die Kunstdenkmäler von Bayern...*, cz. 4, Niederbayern X, B-a. Pfarkirchen, München 1923, s. 40 il. 24. Tego rodzaju empory muzyczne były stosowane powszechnie na terenach Bawarii. W samej tylko Górnej Bawarii zachowały się do lat międzywojennych 64 murowane i 28 drewnianych empor późnogotyckich z lat 1400–1550. Na ten temat *Die Kunstdenkmäler des Königreichs Bayern...*, cz. 1, Oberbayern III, München 1904, s. 6 i n.

⁴⁰ Pforzheim: *Die Kunstdenkmäler Badens*, t. 9: *Kreiss Karlsruhe*, Abt. 6; *Die Kunstdenkmäler der Stadt Pforzheim*, Karlsruhe 1939, s. 106. Lauterbach: *Die Kunstdenkmäler des Grossherzogtums Baden*, t. 7, *Die Kunstdenkmäler des Kreises Offenburg*, Tübingen 1908, s. 185, il. 107.

⁴¹ St. Wolfgang bei Grades, Schöndorf i Eisenerz: Buchowiecki, *op. cit.*, s. 318, 320, 377 il. 166, 106, 160. Attergau: W. Buchowiecki, *Stefan Wultinger und die gotischen Kirchenbauten im Oberösterreichischen Attergau*, Wiener Jahrbuch für Kunstgeschichte, 11: 1937, s. 41 i n. Zell am See: *Österreichische Kunsttopographie*, t. 25: *Die Denkmäler des Politischen Bezirkes Zell am See, Baden bei Wien* 1934, s. 55, il. 54 i 55 oraz R. Wagner-Rieger, *Architektur [w:] Gotik in Österreich*, Wien 1976, s. 357–58.

gotyckich letnerach i trybunach muzycznych, wznoszonych na terenie południowych Niemiec i Austrii.

Ogrojec przy kościele Św. Barbary w Krakowie powstał jako efekt zrealizowania na zewnątrz kościoła schematu kompozycyjnego i funkcjonalnego typowego dla empory lub trybuny muzycznej, a więc budowli wznoszonej zawsze we wnętrzu świątyni. Opinię tą potwierdza dodatkowo fakt zastosowania w nim, w analogicznym układzie i powiązaniu, całego zestawu motywów charakterystycznych dla empor, trybun i letnerów, w tym także kapliczek figuralnych między łukami, mających swe uzasadnienie we wnętrzu kościoła jako redukcja ołtarza w masywie zachodnim.

Warto przy okazji zauważyć, że zbliżona jest skala porównywanych dzieł. Ponadto pewne zabiegi kompozycyjne, np. ściśle trzymanie się modułu rozpiętości łuku w elewacji kaplicy (co spowodowało konieczność ograniczenia arkad bocznych, którym ujęto skrajne segmenty) wskazuje na wykorzystanie jakiegoś gotowego już schematu, zawartego we wzorniku architektonicznym albo w znanym budowniczemu wcześniejszym obiekcie. Nie można zatem wykluczyć, że istniała jakaś trójarkadowa empora czy trybuna muzyczna, będąca bezpośrednim wzorcem dla Ogrojca przy kościele Św. Barbary.

Podstawowy schemat kompozycyjny (trójarkadowa kolumnada kryjąca sklepienie żebrowe) uzupełniono o motyw cokołu-parapetu, ograniczającego północną część kaplicy, która poświęcona była liturgii. Całość została wkomponowana w przestrzeń między przyporami kościoła Św. Barbary. Wydaje się prawdopodobne, że nad strefą arkad, powyżej gzymsu koronującego, istniała pierwotnie w Ogroju krakowskim dekoracyjna balustrada-attyka przesłaniająca dach (pogrążony?). Mogła być ona z drewna, jak balustrada empory w kościele w Mittich. Domniemanie o istnieniu takiej formy wieńczącej potwierdza fakt, że istniała ona we wszystkich omawianych emporach, jak również w krążgankach Collegium Maius, choć przyznać należy, że pełniła tam ona nie

tylko rolę dekoracyjną, ale przede wszystkim użytkową. Jako attyka zasłaniająca dach forma tego rodzaju zastosowana została w późnogotyckiej kruchcie w kościele Pijarów w Krems⁴². Możliwe, że w przeszłości podobnych obiektów było więcej. Ich zniknięcie tłumaczy wystarczająco to, że struktura architektoniczna była wyjątkowo delikatna, podatna na zniszczenie.

Reasumując dotychczasowe rozważanie, możemy stwierdzić, że późnogotycki Ogrojec wzniesiony przy kaplicy, w obrębie cmentarza parafialnego Panny Marii, zapewne jako stacja procesji organizowanych tam w okresie Wielkanocy i w Dzień Zaduszny, z przeznaczeniem na pomieszczenie szczątków fundatora i jego rodziny prezentuje się jako dzieło w pewnym sensie eklektyczne. Zawiera on w sobie schemat kompozycyjny trybun muzycznych i empor wznoszonych w niemieckojęzycznych krainach naddunajskich, który został wykorzystany na zewnątrz większego budynku i przystosowany do pełnienia wielorakiej funkcji. Adaptacja ta polegała na wprowadzeniu odpowiednich wątków treściowych, realizowanych częściowo w partii dekoracji architektonicznej, na budowie krypty, zastosowaniu motywu cokołu-parapetu, przykryciu całości dachem (eliminacji uległy typowe dla empor i trybun schody). Równocześnie w kościele Św. Barbary obniżono portal i skuto gzyms kapnikowy. Elewacja frontowa kaplicy została załamana w osiach kolumn, podobnie jak w niektórych emporach naddunajskich, z tą jednak różnicą, że powstała forma jest wypukła nie zaś wklęsła. Dzieło wzniesione zostało przez artystę o wybitnych uzdolnieniach dekoratorskich i rzeźbiarskich, który potrafił umiejętnie rozwiązać kryształową dekorację kolumn, a przede wszystkim wsporniki i zworniki sklepień, w tym anioła z orłem przy wejściu. Wykazał on także poprawną, aczkolwiek nieco pozbawioną samodzielności znajomość rzemiosła budowlanego. Rozwiązał mianowicie szereg zagadnień warsztatowych lecz wprowadził jednocześnie anachroniczne i atektoniczne sklepienia krzyżowo-żebrowe z ankrami w nieforemnym wnętrzu i ściśle trzymając się modułu rozpiętości arkady (zaczepniętego być może z jakiegoś wzornika) „poobcinał” skrajne łuki, podwyższając konsole osadzone w szkarpach narożnych kościoła Św. Barbary.

⁴² *Österreichische Kunsttopographie*, t. 1: *Die Denkmäler des Politischen Bezirkes Krems*, Wien 1907, fig. 134, s. 221.

THE ARCHITECTURE OF THE GETHSEMANE CHAPEL IN ST. BARBARA'S CHURCH IN CRACOW

The Gethsemane Chapel in St. Barbara's Church was built in 1488. Its conceptual and functional design is very interesting and original. Judging by the existence of a crypt under the chapel, the object must have been the private tomb chapel of the founder Adam Szworc. The chapel frames a representation of Christ praying in the Garden of Olives. The southern bay of the chapel is at the same time the church's vestibule. The sculptural ornamentation of the chapel develops and enriches the main theme (The Agony in the Garden of Olives) by introducing an eschatological motif (symbolic representation of the Resurrected Christ's victory over sin and death), the motif of angels showing the praying Man the Instruments of Torture and the motif of death (skull and crossbones).

Adjoined to the former cemetery chapel of St. Barbara located in the former Blessed Virgin Mary parish graveyard, the late Gothic Gethsemane Chapel is the conceptual "key-stone" of the place. Its function was to move the faithful

visiting the cemetery to meditations on death and eternal life. The object may have been built as a station used in All Souls' Day Procession observed in Catholic cemeteries of 15th century Poland. It may have also been in some way connected with the celebration of Holy Week.

The unusual architectural form of the chapel (a three-arcade collonade) derives directly from musical stages and galleries especially popular in Germany and Austria in the second half of the 15th century. Taken over from some pattern-book or an existing object, the compositional scheme was enriched by socle-stool and built into the outside walls. The socle delimits the section of the chapel which is devoted to the liturgy. The chapel's architecture suggests that the architect was a good, though not a very original builder. He seems to have been a gifted decorator and sculptor using the wood-carsing technique and following forms identified with the Veit Stoss school.

BOGUSŁAW KRASNOWOLSKI

Z BADAŃ NAD ARCHITEKTURĄ I URBANISTYKĄ KRAKOWSKIEGO KAZIMIERZA W OKRESIE PÓŻNOŚREDNIOWIECZNYM I NOWOŻYTNYM

Na tle literatury dotyczącej średniowiecznego Kazimierza skromnie przedstawia się stan badań nad dziejami nowożytnymi. Podstawowe znaczenie ma praca M. Friedberga o Krakowie w dobie Odrodzenia (1957), szereg spostrzeżeń zawierają publikacje S. Świszczowskiego (1960–81), urbanistykę analizował J. Bogdanowski (1983, 1985), przyjmując daleko idące, celowe przekształcenia układu lokacyjnego. Badania miasta żydowskiego nie postąpiły poza dzieło M. Bałabana (1931, 1936) i interpretacje Świszczowskiego. Dla nowożytnych faz budowlanych zespołów sakralnych najpełniejszy materiał daje *Katalog zabytków*¹.

Artykuł niniejszy² pragnie wnieść korekty i uzupełnienia do stanu badań. Ramy czasowe wyznacza 2. połowa w. XV i najazd szwedzki 1655–57; jest to okres rozkwitu miasta, w którym pewne zjawiska (nadmierny rozrost klasztorów, zaniedbanie obronności) zapowiadają późniejszy kryzys. Od schyłku w. XV Kazimierz rozwija się

„dwutorowo”: jako miasto chrześcijańskie i żydowskie; te dwa organizmy są na tyle odrębne, że pomimo powiązań (np. w działalności budowlanej) wymagają oddzielnego omówienia.

KAZIMIERZ CHRZEŚCIJAŃSKI

Przekształcenia urbanistyczne. Jak starano się wykazać³, powstanie planu urbanistycznego średniowiecznego miasta było wynikiem lokacji i jej bezpośrednich konsekwencji, które w postaci m.in. zagospodarowywania bloku śródmiejowego czy wykształcenia się przedmieść trwały do końca w. XIV. W przeciwieństwie do planowanych działań, podjętych wskutek lokacji, dalsze przekształcenia miały według moich ustaleń charakter żywiołowy: dynamiczny rozwój zabudowy, zwłaszcza w rejonach najatrakcyjniejszych (ciąg dawnych ulic Krakowskiej i Wielic-

¹ M. Friedberg, *Kraków w dobie Odrodzenia* [w:] *Kraków, studia nad rozwojem miasta*, Biblioteka Krakowska, nr 111: 1957; tenże, *Zarys dziejów miasta Kazimierza* [w:] *Inwentarz archiwum miasta Kazimierza pod Krakowem*, Warszawa 1966; S. Świszczowski, *Miasto żydowskie na Kazimierzu*, Biuletyn Krakowski, 2: 1960; tenże, *Założenie i rozwój miasta Kazimierza*, Biuletyn Krakowski, 3: 1961; tenże, *Miasto Kazimierz pod Krakowem*, Kraków 1981; J. Bogdanowski, *Wytoczne ogólne i studium konserwatorsko-urbanistyczne Kazimierza ze Stradomem*, mpis, 1983; tenże, *Problemy metodologiczne rewaloryzacji urbanistyczno-krajobrazowej miasta zabytkowego na przykładzie Kazimierza krakowskiego*, Warszawa 1985; M. Bałaban, *Historia Żydów w Krakowie i na Kazimierzu (1304–1868)*, t. 1–2, Kraków

1931, 1936; *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 4, cz. 4: *Kazimierz i Stradom, kościoły i klasztory 1*, red. I. Rejduch-Samkowa, J. Samek, Warszawa 1987; dalsze części: mpis, IS PAN Warszawa.

² Artykuł jest oparty na opracowaniu B. Krasnowolski, *Kazimierz ze Stradomem i dawną łąką św. Sebastiana. Studium historyczno-urbanistyczne*, mpis, PKZ Kraków 1982–1985. Autor składa podziękowania Paniom Aldonie Sudackiej, Lucynie Sulerzyskiej i Genowefie Zań-Ograbek oraz Panu Waldemarowi Komorowskiemu za przeprowadzenie szerokich kwerend archiwalnych.

³ B. Krasnowolski, *Układ przestrzenny krakowskiego Kazimierza w wieku XIV*, *Rocznik Krakowski*, t. 54: 1988.

kiej) przełamywał rygorystyczne ramy narzucone przez plan lokacyjny. Zachowane od połowy w. XVI spisy podatkowe dokumentują przesuwanie się granic poszczególnych działek i wykształcanie się nowych posesji, które anektowały drugorzędne uliczki i wciskały się w dawne zaplecza. Już w r. 1444 nie istniało wschodnie przedłużenie dzisiejszej ul. Skałecznej na zapleczu północnego bloku przyrynkowego⁴. W rezultacie przed połową w. XVI powstają kolejne domy (w miejscu dzisiejszych przy ul. Krakowskiej 30, 32, 34) kosztem zapleczy działek przyrynkowych, określanych w związku z tym jako „bez tyłów”. Najpóźniej w połowie w. XVI zabudowane zostaje wschodnie przedłużenie nie istniejącej ul. Tkaczkiej (dom przy ul. Krakowskiej 50) i zaplecze działki przy ul. Krakowskiej 20 (dzisiejsza ul. Józefa 4)⁵. Wbrew zaleceniom nakazującym swobodny dostęp do muru obronnego zabudowują się uliczki podmurne⁶.

Rozwój klasztorów. Dla przedmieścia kazimierskiego Stradomia istotne znaczenie miały fundacje klasztorów Bernardynów i Bernardynek w rezultacie pobytu św. Jana Kapistrana. Pewne wyobrażenie o późnogotyckim kościele Bernardynów, ufundowanym przez kardynała Oleśnickiego w r. 1453 i budowanym do osiemdziesiątych lat w. XV⁷, daje panorama Krakowa Brauna i Hogenberga (kruchta w fasadzie, wieża widoczna spoza korpusu), a zwłaszcza widok Stradomia od południa z r. 1655⁸, określający sytuację wspomnianej wieży po południowej stronie korpusu. Takie położenie wieży ma analogię w realizowanym w tym samym czasie kościele Bernardynów we Wrocławiu (skąd przybył do Krakowa św. Jan Kapistran): trójnawowej budowli z wieżą

nad wschodnim przesłem nawy południowej i wydłużonym, trójbocznie zamkniętym chórem. Rzut kościoła wrocławskiego daje się dokładnie wpisać w mury świątyni ze Stradomia, co świadczy o identycznych proporcjach utrzymanych mimo zmiany orientacji w w. XVII. Jedyną przesłanką dla rekonstruowania klasztoru może być obecnie nietypowy układ założenia barokowego o dwóch wirydarzach; wschodni (zniekształcony przez wyburzenie z w. XIX) mógłby wiązać się z układem późnogotyckim. Pierwotny wygląd zespołu klasztornego bernardynek z kościołem Św. Agnieszki, jednonawowym o trójbocznym zamknięciu, można odtworzyć na podstawie badań architektonicznych⁹ i wspomnianego widoku z r. 1655.

Na lata 1471–72 przypada fundacja klasztoru Paulinów, dokonana staraniem Jana Długosza. Z przedsięwzięciem tym łączyła się budowa klasztoru, jak wskazuje ikonografia po północnej stronie Skałki, w obrębie dzisiejszego skrzydła południowego. Budowla ta przekształcona została po r. 1520 w związku z zapisem Macieja Miechowity, dotyczącym zastąpienia pewnych części drewnianych przez murowane; z pracami budowlanymi wiąże się też dokument biskupa Piotra Tomickiego z r. 1530 o zbieraniu datków na budowę kościoła¹⁰.

Kolejne klasztory powstają dopiero w 2. połowie w. XVI, adaptując otrzymane domy i dwory. Około r. 1583 augustianki otrzymały od biskupa Wawrzyńca Justimonte drewniany dom w rejonie dzisiejszej posesji przy ul. Piekarskiej 3; w obecne miejsce przeniosły się prawdopodobnie w związku z darowizną Adama Boczkowicza z r. 1604, adaptując dawny dwór Rusieckich i dom Koście-

⁴ Stał tu dom Szpuntów; *Kodeks dyplomatyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. 5, Kraków 1900, s. 179, nr 375. Identyfikację poszczególnych domów ze stanem dzisiejszym przeprowadzono na podstawie zestawienia spisów podatkowych z w. XVI–XVIII z opisem do planu Kromera z r. 1789 i planem Senackim.

⁵ Spis z r. 1550 wymienia tu odpowiednio domy „Kolańskiński” i Sieczki; *Prawa, przywileje i statuta m. Krakowa*, t. 1, s. 20, nr 140.

⁶ Zabudowa uliczki podmurnej przy ul. Krakowskiej notowana jest po stronie zachodniej w spisie podatkowym z r. 1619 („Wojciech na bramie szwiec”), po wschodniej, jak się wydaje, już w cytowanym spisie z r. 1550. Przy ul. Wielickiej wylot wschodniego odcinka uliczki zabudowany jest dopiero w końcu w. XVII (1696, „dom przy murze Waksmanowej”), po stronie zachodniej w r. 1580 („Trelka kowal”; 1605 „kowalka podle muru”); Archiwum Państwowe m. Krakowa (cyt. dalej APmK), sygn. K-754, 762, 767, 795.

⁷ K. Kantak, J. Szablowski, J. Żarnecki, *Kościół i klasztor Bernardynów w Krakowie*, Biblioteka Krakowska, nr 96: 1938; J. Szablowski, *Architektura krakowskiego kościoła Bernardynów*, tamże; E. Dwornik-Gutowska, H. Małkiewiczówna, *Kościół Św. Bernardyna ze Sieny* [w:] *Katalog zabytków...*

⁸ Rysunek M. Palbitzky'ego w zbiorach szwedzkich, zob. J. Banach, *Ikonografia Wawelu*, t. 1, Kraków 1977, poz. 106.

⁹ B. Kmiecik, W. Komorowski, A. Kupczyńska, M. Łukacz, *Kościół Św. Agnieszki i dawny klasztor Bernardynek*. Dokumentacja naukowo-historyczna, mpis, Miejskie Biuro Projektów, Kraków 1982.

¹⁰ B. Przybyszewski, *Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu 1516–1525*, Źródła do Dziejów Wawelu, t. 5, s. 136; Archiwum Paulinów w Krakowie (cyt. dalej APK), rkps 25 — dokumenty; interpretacja M. Krasnowolskiej.

liny¹¹. W r. 1584 wspomniane są franciszkanki (bernardynki) mieszkające naprzeciw kościoła Bożego Ciała¹², w nie istniejącym obecnie domu przy ul. Bożego Ciała 25. Inne franciszkanki mieszkaly od r. 1551 w murowanym domu narożnym za ogrodem Bożego Ciała¹³ (dzisiejszy dom przy ul. Św. Wawrzyńca 6, identyczny z dawną posiadłością Lexów). W r. 1593 zakonnice z obu tych domów przeniesione zostały na Stradom do utworzonego wówczas klasztoru Koletek, ufundowanego przez Zygmunta Dembińskiego, a poszerzonego przez prowincjała bernardynów Gabriela z Czerniejewa¹⁴. Ówczesny klasztor zachował się do dziś; nieregularny rzut każe domyślać się adaptacji starszej budowli, zapewne dworu. W rezultacie koletki sprzedały dom przy ul. Bożego Ciała; dom przy ul. Św. Wawrzyńca przejęły zakonnice ponownie w latach 1604–1606¹⁵.

Jednocześnie postępował rozwój uposażeń klasztornych, przejmujących dawne posiadłości mieszczan (domy w obrębie murów i na przedmieściach, przedmiejskie ogrody i folwarki, np. na Podbrzeziu); związane z tym niekiedy zwolnienia podatkowe ograniczały dochody miasta.

Problem obronności. Na przełomie w. XV/ XVI podejmowane są modernizacje murów obronnych, zanikające od trzeciego dziesięciolecia w. XVI na rzecz bieżących remontów, na ogół wymuszanych przez króla¹⁶. W w. XV kształtuje się zewnętrzna linia obronna, zapewne drewniana; nie pozostawiła ona śladów w terenie, jest jednak potwierdzona źródłowo w latach 1488 i 1502 jako „antemurale alias parkayn retro S. Laurentium, penes valvam seu portam Bochnensem”¹⁷. Adaptowane są bramy, uzyskując wygląd znany z ikonografii bramy Skawińskiej¹⁸. W r. 1500 buduje się nieokreślone „propugnaculum”, w r. 1505 wspomniano „propugnacula”

bram Wielickiej i Bocheńskiej (na rzutach bram Wielickiej i Krakowskiej z w. XVIII/XIX widoczne są szyje; „propugnacula” mogły też obejmować konstrukcje drewniane, analogiczne jak przed krakowską bramą Poboczną). W r. 1512 krakowski murator Stanisław podejmuje się wybudowania baszty bramy Bocheńskiej na wysokość baszty Wielickiej. Terminem „baszta” określano tu zapewne nadbudowywaną górną kondygnację bramy, skoro w r. 1522 drukarz Hieronim Wieter otrzymuje na mieszkanie i drukarnię basztę nad bramą Skawińską¹⁹.

Urządzenia komunalne, przemysł. Księgi radzieckie wyszczególniając corocznie dochody miejskie obok funkcjonujących od średniowiecza jatek, cegielni, postrzygalni i licznych nieruchomości wymieniają też folwark i urządzenia związane z zaopatrzeniem w wodę. Folwark, zwany w r. 1522 „langpetrowskim”, znajdował się na Blechu, za kościołem Św. Wawrzyńca. W r. 1571 zabudowa folwarczna przesunięta została na polecenie rajców w pobliże murów miejskich; w latach 1655–57 w miejscu zabudowy folwarku, zwanego od r. 1640 „Dajworowskim”²⁰, powstał szaniec szwedzki²¹, zaznaczony na planach z w. XVIII w rejonie dzisiejszej elektrowni.

Udokumentowany źródłowo²² szesnastowieczny system zaopatrzenia miasta w wodę był zapewne adaptacją i rozwinięciem systemu funkcjonującego od lokacji. Główne ujęcie znajdowało się na terenie kazimierskiej wsi Janowa Wola; woda doprowadzana była rurami z potoku Bonarka, pod mostem Wielickim (w r. 1593 wspomniano żurawie „co wodę niemi ciągną do rur na moście Wielickim”) do rurmusa zaopatrzonego w „koła konwiaste, paleczne, grzebienne z ramionami, łopateczne”, transportującego wodę do murowanej „wieży kanałowej”; stała ona między

¹¹ Biblioteka Jagiellońska (cyt. dalej: BJ), Wypisy Żegoty Paulego, rkps 5357/II, t. 7, k. 62, 75, 79v. Obie budowle wymieniają spisy podatkowe od r. 1550.

¹² S. Ranotowicz, *Casimiria civitatis urbi cracoviensi confrontatae origio*, rkps, 2. poł. w. XVII, BJ, sygn. 3742, k. 24; wzmianki z lat 1584–90 określają sytuację domu na zapleczu „domu Szpuntowskiego” (por. przypis 4); BJ, rkps 5357/II, t. 7, k. 62, 67, 68.

¹³ Ranotowicz, *op. cit.*

¹⁴ R. Gustaw, *Klasztor i kościół Św. Józefa ss. bernardynów w Krakowie (1646–1946)*, Biblioteka Krakowska, nr 105: 1947, s. 33.

¹⁵ BJ, rkps 5357/II, t. 7, k. 77v.

¹⁶ Np. w latach 1533, 1568, 1575; *Cracovia artificum 1501–1550*, t. 1, Kraków 1917, s. 284, nr 746; *Prawa*

i przywileje, t. 1, s. 283–284, nr 221; A. Grabowski, *Skarbniczka naszej archeologii*, Lipsk 1854, s. 199.

¹⁷ BJ, rkps 5357/II, t. 7, k. 15, 18v.

¹⁸ Rysunek J. Głogowskiego z ok. r. 1809, Biblioteka Narodowa Ossolińskich, Dz. Graf. I, zw. 5811 (por. materiały Pracowni Ikonografii Krakowa Muzeum Narodowego w Krakowie).

¹⁹ BJ, rkps 5357/II, t. 7, k. 17v, 19v, 22, 23v.

²⁰ Jw., k. 23v, 131v; *Prawa i przywileje*, t. 1, s. 291–3, nr 229.

²¹ „Plac, gdzie był dom miejski, Dajworowskie nazwane, przeciw kościołowi Św. Wawrzyńca, w wał wpuścił nieprzyjacieli, gdzie belboardy”, APmK, sygn. K-748.

²² Poczawszy od przywileju królewskiego z r. 1533 „super aquae ductum seu canalia et domo canalium rurmusz dictum”, APmK, sygn. K-839, s. 88–89.

bramami Wielicką a Skawińską. Inny rumus (związany z ówczesnym głównym korytem Wisły, późniejszą Starą Wisłą) znajdował się na Podbrzeziu; m.in. w r. 1640 notowane są „rumusowe wieże” za bramą Św. Katarzyny (jedno z określeń bramy Krakowskiej) i żuraw na Podbrzeziu, zaś w r. 1541 kanały powiązane z miejskimi, zaopatrujące w wodę klasztor Kanoników Regularnych Laterańskich, miały być prowadzone przy folwarku miejskim, a więc od wschodu. Z „wież kanałowych” (rumusowych) woda doprowadzana była do „skrzyń”, a stąd niekiedy do poszczególnych budynków. „Skrzynie” takie znajdowały się m.in. w rynku (pod ratuszem i przed domem Zawady, tj. przy obecnej posesji pl. Wolnica 6/ul. Bożego Ciała wg wzmianek z lat 1571 i 1640), przy ul. Piekarskiej i przy ul. Św. Jakuba (przed „domem Pokorzyńskim” w obrębie dzisiejszej posesji Skawińska 8 według wzmianki z r. 1589)²³.

Zarówno z gospodarką wodną, jak zwłaszcza z ochroną przed powodzią łączyło się umacnianie brzegów Wisły; służyły temu tzw. „tamy”, wbrew interpretacjom badaczy biegnące nie w poprzek, lecz wzdłuż rzeki; niekiedy „tamy” wraz ze „skrzyniami” rybaków zawężyły koryto rzeki do tego stopnia, że zalewała ona przeciwny brzeg²⁴.

Ówczesny przemysł, poza średniowiecznymi młynami, reprezentował m.in. młyn papierniczy, który w r. 1522 miał zbudować Hieronim Wietor przy wspomnianej „wieży kanałowej” koło bramy Skawińskiej²⁵. Istniała też topnia złota cechu złotników krakowskich (określana jako „huta złotnicza”); wspomniana od r. 1489 powstała na terenie wykupionym w r. 1469²⁶, rejestrowanym do końca w. XVIII na zapleczu działek po północnej stronie dzisiejszej ul. Józefa, w rejonie dziewiętnastowiecznego przebiegu ul. Meiselsa.

Zespoły przemysłowe związane z gospodarką państwową reprezentowały składy solne na prawym brzegu Niecieczy (Zakazimierki), przy trak-

tach do Wieliczki i Bochni²⁷ (ich pozostałością jest budynek z końca w. XVIII przy ul. Na Zjeździe), przenoszone niekiedy w górę rzeki, m.in. naprzeciw bramy Skawińskiej²⁸. Na brzegach Wisły budowano statki (por. zalecenie Stefana Batorego z r. 1578²⁹).

Ruch budowlany. Prezentowany tu obraz, pełniejszy od dotychczasowych charakterystyk, nie jest kompletny wobec niedostatecznego zakresu badań terenowych. Czasy nowożytne przynoszą dominację zabudowy murowanej nad drewnianą. Źródła często wymieniają „kamienice”. Przed najazdem szwedzkim³⁰ zabudowa murowana, w większości piętrowa, przeważała przy rynku i głównych ulicach, podczas gdy drewniana przy ulicach bocznych. Przy rynku domy drewniane pozostały jeszcze w pierzei południowej (trzy „domy gościnne” w środkowej części wschodniego odcinka; czwarty stał w pierzei zachodniej), przy dawnej ul. Wielickiej występowała wyłącznie zabudowa murowana, przy ul. Krakowskiej był tylko jeden dom drewniany (dzis. Krakowska 18). Więcej domów drewnianych stało przy ul. Św. Jakuba, gdzie jednak również przeważały murowane. Domy drewniane dominowały zdecydowanie przy pobliskiej ul. Tkaczej oraz dawnej ul. Św. Stanisława, gdzie jedyne murowane budowle weszły w obręb klasztoru Augustianek. Przy zachodnim odcinku dawnej ul. Żydowskiej (do skrzyżowania z dzisiejszą ul. Bożego Ciała) występowały wyłącznie domy murowane; w dalszym biegu ulicy w obrębie części chrześcijańskiej dominowała wyraźnie zabudowa drewniana, poza budowlami, które weszły w obręb klasztoru Kanoników Regularnych oraz „kamienicami”: Górską (Józefa 20), Świerczkowską i Czesakowską (w obrębie środkowej i wschodniej części Józefa 22). Drewniane domy przeważały przy Psim Rynku, gdzie notowano tylko parę „kamienic”, m.in. Nenkowską (w rejonie zaplecza dzis. Wolnicy 8) i pobliską Miskosia. W większości murowaną zabudowę miała zalicza-

²³ A. Grabowski, *Dawne zabytki miasta Krakowa*, Kraków 1850, s. 775; BJ, rkps 5357/II, t. 7, k. 26v, 56v; t. 8, k. 39–40, 61, 67; Archiwum Konwentu Kanoników Regularnych Laterańskich w Krakowie (cyt. dalej: AKRL), rkps sygn. II-D-34, s. 44–45.

²⁴ Por. m. in. BJ, rkps 5357/II, t. 8, k. 44v; S. Krzyżanowski, *Kraków i jego rozwój terytorialny za czasów polskich* [w:] *Kraków, rozszerzenie granic miasta (1909–1915)*, Kraków 1931, s. 29.

²⁵ BJ, rkps 5357/II, t. 7, k. 23v.

²⁶ L. Lepszy, *Cech złotników krakowskich*, Rocznik Krakowski, t. 1: 1898, s. 202–206.

²⁷ Lustracje żupne w Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce.

²⁸ *Prawa i przywileje*, t. 1, s. 329–330, nr 261, 266.

²⁹ APmK, sygn. K, 839, s. 100–101.

³⁰ Bogaty materiał źródłowy dają m.in.: tzw. Regestr Biedrzyckiego z r. 1632 (PAN Kraków, rkps 1057), znany z odpisu *Spis domów w mieście Kazimierzu [...] podczas koronacji 1649* (BJ, rkps 5357/II, t. 8, k. 67 nn) i spisy podatkowe z lat 1628, 1634, 1655 (APmK, sygn. K-768, 770, 776).

na do Psiego Rynku północna pierzeja ul. Św. Wawrzyńca w rejonie późniejszego ogrodu Kanoników Regularnych i zajezdni tramwajowej; jej reliktem jest wspomniany dom nr 6. Na przedmieściach zwarta zabudowa murowana dominowała tylko w centrum Stradomia (domy drewniane koncentrowały się głównie w obrębie „Raju” i „Piekła”). Pojedyncze „kamienice” występowały na przedmieściu „Między szewcy”. Charakter pozostałych przedmieść określała rozproszona zabudowa drewniana typu wiejskiego, wśród której na terenie Podbrzezia i Rybaków wyróżniały się dwory.

W obrębie murów miejskich oprócz „kamienic” mieszczańskich rozwijały się też rezydencje szlacheckie. Najwspanialszą była wzmiankowana od r. 1527 „curia” Achacego Jordana, opisana przez Ranotowicza jako „na kształt kościoła murowana, z placem niemałym i sadem”, mieszcząca kaplicę. Był to więc pałac miejski o bryle jeszcze średniowiecznej, bliski może w swym charakterze późnogotyckim i gotycko-renesansowym rezydencjom kanoników przy ul. Kanoniczej. Przyjmowana w literaturze błędna identyfikacja „curii” Jordanów z renesansowym budynkiem przy ul. Szerokiej 2 wymaga sprostowania: znajdowała się ona w rejonie dzisiejszego pl. Nowego, może w miejscu domu nr 2, ogród zaś opierał się o mur obronny w miejscu obecnej północnej pierzei placu³¹.

³¹ Spisy podatkowe od połowy w. XVI do w. XVII wymieniają „kamienicę Jordanowską” po północnej stronie ul. Żydowskiej, po domu identyfikowanym z dzisiejszym przy ul. Józefa 20 lub po zabudowie w obrębie dzisiejszej posesji przy ul. Józefa 22; spis z r. 1673 wymienia „domus lapidea Jordan, która w Żydy weszła” bezpośrednio po przekroczeniu kanału, który — jak wynika z licznych wzmianek archiwalnych m.in. z lat 1672–74 (AKRL, sygn. II-C-28, s. 29, 31, 38–39, 71–73), opisów z końca w. XVIII (APmK, sygn. K-358; AKRL, sygn. II-D-2, s. 253–6, sygn. II-D-21, s. 3) i planów z I. połowy w. XIX (APmK, sygn. WMK VI, nr 82, 116; BM, Dz. VIII, l. s. 252–253, 255) — płynął dzisiejszą ul. Nową. Sytuację dworu Jordanów w sąsiedztwie uliczki związanej z kanałem, na zapleczach zabudowy przy ul. Żydowskiej, potwierdzają liczne wzmianki, np. z r. 1625 o zapisie Sebastiana Górskiego „super domo sua lapidea [Józefa 20] in platea Judaica inter Szlachetczyną [Józefa 18] et plateolam [ul. Nową], qua itur ad Curiam Jordanowską” (AKRL, sygn. II-C-27, s. 39–40), z r. 1636 o położeniu wspomnianej „kamienicy Górskiej” „in platea Judaica acialiter penes domum olim Matthiae Pannificis [Józefa 18] et vicum transversalem ad Curiam Jordanowską tenentem” (AKRL, sygn. II-D-20, s. 181–182) oraz z lat 1639, 1648 („platea transversalis” prowadzi z ul. Żydowskiej „ad moenia civitatis seu lapideam Jordanowską”), 1696 (AKRL, sygn. II-D-31, s. 127, 135). Informacje te potwierdza lustracja murów

Źródła przekazały szereg nazwisk budowniczych czynnych w Kazimierzu. Formy gotyckie kontynuują m.in. budowniczowie zatrudnieni w latach 1502–13 przy kościele Św. Katarzyny: Hanusz, Jan, magister Jakub z Miechowa, murator Rzepka³². Na Skalce działa w tym czasie warsztat wawelski: w r. 1505 budowniczy Eberhardt kończy budowę gotyckiej kaplicy Św. Stanisława³³, w której powstaje symboliczny grób świętego. Opis grobu (tumba z herbem Bonerów podtrzymywana przez czterech aniołów³⁴) i przekaz Justusa Decjusza z r. 1512 o fundacji Zygmunta Starego zdają się wskazywać na włoski, renesansowy charakter dzieła, którego autorem mógłby być zatem tylko Franciszek Florentczyk³⁵.

W w. XVI osiada w Kazimierzu wielu budowniczych, którzy zapewne chcieli uniknąć wysokich podatków. Wiadomo, że w r. 1528 prawo miejskie Kazimierza przyjął Bartłomiej Berrecci; do jego licznych własności należał m.in. gotycki dom w południowej pierzei rynku (dzis. ul. Krakowska 46)³⁶. Większa liczba nazwisk muratorów pojawia się w aktach po r. 1556, co może pozostawać w związku z odbudową miasta po pożarze. Należy do nich „Tomasz murator Italus”, czynny też w mieście żydowskim. Niewiadomo czy jest on identyczny z Tomaszem Marosi (Marosius, Moroso), notowanym w latach 1559–60. Krewnym Tomasza mógł być Antoni de Moroso; obaj pracowali w r. 1560 dla Żydów kazimier-

obronnych przy mieście żydowskim z r. 1663 (lustratorzy, idąc od narożnika północno-wschodniego ku zachodowi, mijają kolejno cmentarz żydowski, bóżnicę Szpitalną (Kupa) i zaplecza „kamienicy Jordanowskiej”, BJ, rkps 5357/II, t. 7, k. 88–89v) oraz przekazy Ranotowicza świadczące o bliskim sąsiedztwie dworu Jordanów i klasztoru Kanoników Regularnych.

³² M. Krasnowolska, *Z dziejów budowy zespołu augustiańskiego*, Rocznik Krakowski, t. 47: 1976, s. 32.

³³ APmK, Teki Grabowskiego, sygn. E-23, s. 431; L. Zarewicz, *Skalka*, Kraków 1889, s. 76.

³⁴ B. Szotarewicz (Sotarevius), *Bysus et purpura seu vita et martyrium D. Stanislai episcopi cracoviensis*, Częstochowa 1693; K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 2, Lipsk 1839, s. 225.

³⁵ J.L. Decjusz, *Księga o czasach króla Zygmunta*, Biblioteka Narodowa 28, Warszawa 1960, s. 62; interpretacja wg M. Krasnowolskiej.

³⁶ Identyfikacja na podstawie wzmianki z r. 1543, kiedy Anna Południe, córka Berrecciego, sprzedawała odziedziczony po ojcu „dom Wieczkowski” Stanisławowi Foxowi (BJ, rkps 5357/II, t. 7, k. 125); sytuację „kamienicy” Foka określają spisy podatkowe (por. Krasnowolski, *Układ...*, s. 37). Związek domu z własnością Berrecciego sugerował K. Wajda, *Ekspertyza konserwatorska domu Krakowska 46*, mpis, Miejskie Biuro Projektów, Kraków 1974.

skich, zaś Antoni ponadto współdziałał z Aleksandrem Guccim, który w latach 1561–1562 budował sklepienie nawy głównej w kościele Św. Katarzyny. W r. 1557 „Petrus murator Brumyn (?) Italus” buduje w Kazimierzu dom dla Karasia. Inni muratorzy włoscy znani są tylko z poprzekręcanych nazwisk, które podajemy tu zgodnie z zapisem oryginalnym w aktach miejskich wobec niemożności ustalenia ich poprawnej formy. Są to: Joannes Dzian wspomniany w r. 1559, Franciscus Lugan (1559), Joannes Italus de Bruslin Pian (1560), Piotr de Konarissy względnie Canarcz (1560), Nicolaus de Borum Italus (1560), Christophorus i Josephus de Savono (1562), Antonio Dibrasca de Savono (1562), Joannes Battista Medri (1562), Martinus Kara Italus „murator kazimierski” (1570).

Poza Włochami notowani są też: Alexius Szyja (1560), Petrus Rauch (1560), Jakub Schot (1559), Michał Bakosz (1559), Tomasz Robor (1561; pracuje wówczas przy wspomnianej budowie sklepienia u Św. Katarzyny)³⁷. W r. 1564 prawo miejskie Kazimierza przyjął Jan Udalryk Frankstein³⁸, autor renesansowej przebudowy Sukiennic. Stosunkowo wyraźnie rysuje się postać Stanisława Baranka (Barana), czynnego m.in. w r. 1558 przy bóżnicy Remuh. Był to „mieszczanin kazimierski [...] mistrz rzemiosła murarskiego, mieszkający za Bożym Ciałem, idąc do S. Wawrzyńca”. W r. 1556 prowadzi on prace dla jakiegoś Walkiera, w r. 1558 zawiera umowę „względem budowania domu w Krakowie na Szczepańskiej ulicy”, w r. 1559 umawia się z Janem Mieleckim „o murowanie 4 sklepów we dworze [...] za cmentarzem Św. Trójcy w Krakowie”³⁹. Do czołowych realizacji lat siedemdziesiątych należy budowa ratusza⁴⁰, którego renesansowa forma jest współczesna ratuszom Nowego Sącza, Tarnowa, Sandomierza.

Sytuację ekonomiczną w 1. połowie w. XVII

charakteryzuje koncentracja ruchu budowlanego w klasztorach⁴¹. Ówczesne realizacje to dzieła miejscowych budowniczych cechujące się silnym tradycjonalizmem. Na czoło wysuwają się kanonicy regularni laterańscy za rządów prepozytów Marcina Kłoczyńskiego (1611–44) i Jacka Liberiusza (1644–73). Tendencje do rozbudowy zespołu klasztorowego wystąpiły już w w. XVI: w latach 1526–1544 powstała „nowa szkoła”, która zajęła miejsce domu zapisanego konwentowi w r. 1442 przez Elżbietę, wdowę po Piotrze Eberhardzie z Nowego Sącza⁴² (dzis. Bożego Ciała 24); w r. 1598 klasztor uzyskał sąsiedni dom (Bożego Ciała 22) zwany „Jaśkowskim”⁴³. W r. 1620 kanonicy otrzymali narożną „kamienicę Mańkowską” (Józefa 7/Bożego Ciała 20), zaś w r. 1625 zakupili sąsiedni dwór opata szczyrzyckiego (Józefa 9), określony w r. 1626 jako „curia monasterii Corporis Christi, antea abbatis sciriciensis”⁴⁴; wzniesiony na trzech działkach lokacyjnych⁴⁵ należał on do najokazalszych budowli w tej części Kazimierza⁴⁶. Około r. 1624 podjęta została zakrojona na szeroką skalę przebudowa klasztoru; jej bezpośrednią przyczyną mógł być pożar z r. 1623. Zakres prac wyznacza charakterystyczny detal architektoniczno-rzeźbiarski opracowany z dużą biegłością techniczną, lecz utrzymany w tradycji wieku XVI. Występuje on również w kościele, gdzie prace wiązały się z likwidacją późnogotyckiego wystroju.

Działalność Kłoczyńskiego objęła też kościół Św. Wawrzyńca; przekaz Ranotowicza o zastąpieniu drewnianej budowli przez murowaną, konsekrowaną w r. 1642, pozostaje w sprzeczności ze wzmianką wizytacji radziwiłłowskiej z r. 1595 o kaplicy murowanej⁴⁷. W r. 1627 zbudowano mur cmentarny przy kościele, wyznaczający zarazem granicę miasta żydowskiego⁴⁸. Jacek Liberiusz, kontynuując dzieło poprzednika, przeprowadził przebudowę wnętrza klasztornych, zaś

³⁷ BJ, rkps 5357/II, t. 7, k. 37–39; Krasnowolska, *op. cit.*, s. 34.

³⁸ Grabowski, *Skarbniczka...*, s. 94.

³⁹ BJ, rkps 5357/II, k. 34v–36v.

⁴⁰ Jw., k. 39, 44, 48, 61; S. Tomkowicz, *Ulice i place Krakowa w ciągu wieków, ich nazwy i zmiany postaci*, Biblioteka Krakowska, nr 63–64, 1926, s. 215.

⁴¹ Przebudowy swych kamienic prowadzili wówczas jedynie najbogatsi mieszczanie; w r. 1640 do głównych klientów cegielni miejskiej należeli burmistrz Piancy (właściciel „kamienicy” przyrynekowej — dzis. ul. Węglowa 3) i Thore; BJ, rkps 5357/II, t. 7, k. 55v–56.

⁴² AKRL, sygn. II-D-34, s. 57; sygn. II-D-20, s. 1.

⁴³ AKRL, sygn. II-D-34, s. 56.

⁴⁴ AKRL, sygn. II-D-34, s. 3, 7–8, 56; sygn. II-A-52, s. 354.

⁴⁵ Spis podatkowy z r. 1673: „dwór opata szczyrzyckiego na 3 placach z dawności w konwent Bożego Ciała wpuszczony”; APmK, sygn. K-748.

⁴⁶ Por. widok Kazimierza publ. J.A. Górczyn, *Kwiatki liliowe, czyli modlitwy nabożne*, Kraków 1647.

⁴⁷ Ranotowicz, *op. cit.*, s. 28v; *Akta wizytacji dekanatu krakowskiego*, Materiały do Dziejów Kościoła w Polsce, t. 2, Lublin 1962.

⁴⁸ Ranotowicz, *op. cit.*; zachowała się tablica fundacyjna z datą oraz fragment muru pl. Bawół 1, 3 i ul. Dajwór 21, 19.

w r. 1645 rozpoczął zakończoną po „potopie” budowę kaplicy Zwiastowania przy kościele Bożego Ciała, do której w r. 1651 wprowadzono Bractwo Literackie⁴⁹; jest to dzieło innego już warsztatu operującego formami barokowymi.

Skromniejsza jest działalność augustianów. W r. 1627 staraniem przeora Józefa Seretiusa zbudowano bibliotekę zniszczoną przez pożar w r. 1638; jej sytuacja nie została ustalona⁵⁰. Tenże Seretius zawarł umowę z budowniczym kazimierskim Janem Laytnerem o nadbudowanie klasztoru, zapoczątkowując prace, które po najeździe szwedzkim zakończono pod kierunkiem Jana Zaora⁵¹. W r. 1630 powstało „quasi propugnaculum” — ustęp wysunięty poza mur obronny błędnie interpretowany jako baszta⁵². W r. 1611 prace w obrębie swego klasztoru prowadzili paulini. Założenie studium teologicznego z fundacji Elżbiety Myszkowskiej w r. 1626 stało się zapewne powodem podjęcia w r. 1636 rozbudowy staraniem przeora Sylwestra Tymowskiego; w r. 1653 ukończono ryzalit zwany „wielką basztą” przy skrzydle zachodnim wysunięty poza linię muru obronnego. Roboty, przerwane najazdem szwedzkim, podjęto dopiero w r. 1664, już według innej koncepcji⁵³.

Na Stradomiu staraniem przeora Samuela Nakielskiego poszerzono po r. 1617 klasztor Bożogrobców przyłączając doń sąsiednią „curię” (jej rzut widoczny jest na planie zespołu z końca w. XVIII); w r. 1627 całość otoczono murem⁵⁴. Za sprawą przełożonej Teresy Zadzikówny rozwinął się zespół bernardynek: w latach 1633–36 założono ogród i sad oraz wzniesiono 4 domy (jednym z nich była pewnie infirmeria, budynek zachowany na tyłach posesji przy ul. Dietla 36), w r. 1640 powstały 3 kolejne domy poza ówczesnym murem klasztornym; w rezultacie ukształtowano granice założenia zachowane do kasaty

klasztoru⁵⁵. Ówczesne przekształcenia gotyckiego kościoła dokumentuje wspomniany widok Stradomia z r. 1655. Jeszcze przed najazdem szwedzkim przystąpiono do poszerzania kościoła Bernardynów, nakrywając korpus sklepieniem⁵⁶. W r. 1637 Mikołaj Ligęza ufundował szpital kapituły krakowskiej (w obrębie domu przy ul. Stradom 15)⁵⁷.

MIASTO ŻYDOWSKIE

Powstanie i rozwój terytorialny. Problem przybycia pierwszych grup żydowskich do Kazimierza nie jest wyjaśniony. Najstarsze dowody zwartego osadnictwa pochodzą z osiemdziesiątych lat w. XV: w r. 1485 wspomniana jest łaźnia, w 1488 „circulus judaeorum”^{57a} zapewne identyczny z ul. Szeroką. Przełomowe znaczenie ma osadzenie Żydów krakowskich na Kazimierzu zgodnie z poleceniem króla z r. 1494; zawartą w tymże roku ugodą między rzemieślnikami żydowskimi a chrześcijańskimi zatwierdziły władze Kazimierza w r. 1502⁵⁸. Określenie pierwotnych granic miasta żydowskiego oraz zasięgu jego kolejnych poszerzeń, przyjętych przez Świszczowskiego, budzi zastrzeżenia wobec błędnej przesłanki: wspomnianej identyfikacji dworu Jordaków. Przyjmując sytuację dworu w rejonie pl. Nowego, możemy identyfikować pierwotny zasięg miasta („vicus antiquus judaeorum” według określeń z 2. połowy w. XVI) z całym zespołem ul. Szerokiej, ograniczonym od północy i wschodu murem miejskim, od południa dzisiejszą ul. Józefa (zwaną już w r. 1512 Żydowską⁵⁹), od zachodu dzisiejszą ul. Jakuba⁶⁰. Znaczne rozmiary pierwotnego miasta żydowskiego potwierdza Miechowita, identyfikując jego teren ze wskazanym przez Długosza rejonem kazimierzowskiego uniwersytetu⁶¹.

⁴⁹ Ranotowicz, *op. cit.*

⁵⁰ G. Uth, *Szkic historyczno-biograficzny zakonu Augustiańskiego w Polsce*, Kraków 1930, s. 204.

⁵¹ M. Krasnowolska, *Przyczynki do działalności budowlanej Jana Zaora*, Rocznik Krakowski, t. 47; 1976.

⁵² BJ, rkps 5357/II, t. 7, k. 82.

⁵³ APK, rkps 11, s. 181; rkps 270, r. 1636, 1653; Zarewicz, *op. cit.*, s. 47; Krasnowolska, *Przyczynki...*, s. 170.

⁵⁴ S. Nakielski, *Miechovia*, Kraków 1934; S. Tomkowicz, *Klasztor szpitalny Św. Jadwigi*, Rocznik Krakowski, t. 22: 1929, s. 64.

⁵⁵ Gustaw, *op. cit.*, s. 41.

⁵⁶ Szablowski, *op. cit.*, s. 75.

⁵⁷ L. Wachholz, *Szpitala krakowskie 1220–1920*, t. 1, Biblioteka Krakowska, nr 59: 1921, s. 46.

^{57a} BJ, rkps 5357/II, t. 7, k. 14; Bałaban, *op. cit.*, t. 1, s. 72.

⁵⁸ APmK, Zbiór dokumentów depozytowych, sygn. 416.

⁵⁹ BJ, rkps 5357/II, t. 7, k. 119.

⁶⁰ Wczesny związek ul. Jakuba z miastem żydowskim potwierdza przekaz z r. 1540 dotyczący posiadłości złotnika krakowskiego Grzegorza Przybyły obok „platea transversalis, qua ad Judeos itur” (BJ, rkps 5357/II, t. 7, k. 125). Znajac sytuację tej posiadłości (w rejonie dzis. Józefa 34, na narożniku ul. Jakuba; por. Krasnowolski, *Układ...*, s. 43) możemy ową „platea transversalis” identyfikować z ul. Jakuba, co odpowiada terminologii stosowanej po połowie w. XVI.

⁶¹ M. Miechowita, *Chronica Polonorum*, Cracoviae 1521.

Powstanie dużego skupiska żydowskiego musiało łączyć się z budową synagogi. W tym kontekście należy uznać, że interwencje Zygmunta Starego z lat 1509 i 1519 w sporach między Żydami polskimi a czeskimi⁶² dotyczą synagogi kazimierskiej, wspomnianej z precyzyjnym określeniem lokalizacji w r. 1550⁶³, zwanej po połowie w. XVI Starą. Obok, przy stawie, którego pozostałością jest charakterystyczne załamanie muru obronnego, powstał najstarszy cmentarz żydowski wspomniany w r. 1513, zlikwidowany w związku z powstaniem cmentarza Remuh na mocy umów z lat 1553–54. Jego sytuację za murem miejskim dokumentują m.in. wzmianki z lat 1524 („piscina magna circa cimiterium judaeorum”) i 1533⁶⁴, zaś położenie stawu m.in. wzmianka z r. 1599 („Stare Jeziorzysko [...] ku Podbrzeziu Miejskiemu” sąsiadujące z murem miejskim przy Starej Bóżnicy⁶⁵) i plany miasta z w. XVIII–XIX.

Nie zachowana ugoda z r. 1533, a częściowo także ugody z lat 1553–54⁶⁶ dotyczą nabywania przez Żydów kolejnych posesji w granicach określonego wyżej „vicus antiquus judaeorum”. Te ostatnie ugody decydują ponadto o przyłączeniu do miasta żydowskiego terenu po południowej stronie wschodniego odcinka ul. Żydowskiej; granice tego terenu, poszerzonego w r. 1583 po wschodni odcinek ul. Św. Wawrzyńca i cmentarz przy kościele Św. Wawrzyńca⁶⁷, prawidłowo określił Świszczowski. Ostateczna granica miasta żydowskiego, ukształtowana w latach 1607–1608, sięgającego po dzisiejszy pl. Nowy z dworem Jordanów, znana jest m.in. z planów z końca w. XVIII.

Przekształcenia urbanistyczne. Osadzenie na Kazimierzu Żydów, liczniejszych od chrześcijan, lecz stłoczonych na mniejszym obszarze, spowodowało charakterystyczne przekształcenia urbanistyczne. W wyniku ugody z lat 1553–54 wytyczone zostały działki przy południowej pierzei wschodniego odcinka ul. Żydowskiej, zajmujące m.in. część wnętrza średnio-wiecznego placu dawnego Bawołu; wykształcił się w ten sposób charakterystyczny, nie istniejący dziś „lejek” otwarty ku Starej Bóżnicy. Przejęcie

w r. 1608 znanej, zniejszego, lecz poza ul. Żydowską i zespołem domów Jordanów słabo zagospodarowanego terenu przyczyniło się tutaj do lawinowego rozwoju zabudowy z niemal całkowitym zatarciem sieci lokacyjnych ulic. Dążność do maksymalnego wykorzystania każdego miejsca pod zabudowę mieszkalną spowodowała, podobnie jak w dzielnicach żydowskich innych miast polskich, całkowite przekształcenie struktury dawnych działek budowlanych: były one zabudowywane w całości wznoszonymi obok siebie domami, podczas gdy wzdłuż dawnych granic własnościowych pozostawiono miedzuchy umożliwiające dostęp do budowli położonych w tyle. Ten obraz miasta dokumentują jeszcze plany z końca XVIII i I. połowy XIX w.

Ruch budowlany. Fragmentaryczność dotychczasowych badań architektonicznych⁶⁸ nie pozwala na jednoznaczne wyodrębnienie faz budowlanych sprzed i po powstaniu miasta żydowskiego w zespole dzisiejszej ul. Szerokiej; nie ulega jednak wątpliwości, że miasto to od początku swego istnienia jest terenem żywej działalności budowlanej. Wbrew tezie Bałabana — okazała, murowana zabudowa miasta żydowskiego koncentrowała się głównie w jego najstarszej części, przy dzisiejszej ul. Szerokiej i u wylotu ul. Żydowskiej, podczas gdy tereny uzyskane w r. 1608 zabudowane były domami drewnianymi przez ludność uboższą. Zjawisko to, czytelne jeszcze dzisiaj, znajduje swe potwierdzenie w *Relacji i konotacji* miasta żydowskiego z r. 1653⁶⁹, jedynym całościowym źródle sprzed „potopu” dotyczącym miasta: wymieniono tu 57 „kamienic”, 126 „domów” i „dómków”, 4 bóżnice („Starą” z budynkiem „ratusza żydowskiego”, tj. siedzibą kahału po południowej stronie bóżnicy; „Nową”, identyczną, jak wynika z kontekstu, z bóżnicą Remuh; „Bociana” i „Wysoką”), szpitale (z jednym z nich wiązać należy bóżnicę Kupa, czyli „Szpitalną”, tu nie wymienioną) i drukarnie.

Wznoszone przez budowniczych chrześcijańskich renesansowe „kamienice” żydowskie miały swe własne oblicze — typologię i programy funkcjonalne często różne od chrześcijańskich.

⁶² *Russko-jewriejskij archiw*, t. 3, Petersburg 1903, nr 64, 121–122.

⁶³ BJ, rkps 5357/II, t. 7, k. 31v.

⁶⁴ JW., t. 7, k. 24v, t. 8, k. 93; *Prawa i przywileje*, t. 1, s. 950, 965, 214–215, nr 154 i nota wydawcy.

⁶⁵ BJ, rkps 5357/II, t. 7, k. 55v.

⁶⁶ *Dyplomatariusz dotyczący Żydów w Polsce na źródłach*

archiwalnych osnuty, oprac. M. Bersohn, Warszawa 1910, s. 52–58, nr 62; *Prawa i przywileje*, t. 1, s. 219–221, nr 158.

⁶⁷ *Prawa i przywileje*, t. 1, s. 350–355, nr 283.

⁶⁸ Badania M. Łukacza (PKZ Kraków) określili ramowe datowanie faz budowlanych domów we wschodniej pierzei ul. Szerokiej.

⁶⁹ BJ, rkps 5357/II, t. 7, k. 73 i nn.

Sygnalizując to zagadnienie, przekraczające ramy niniejszego artykułu, zwróćmy uwagę na najokazalsze spośród nich, reprezentujące — analogicznie, jak w części chrześcijańskiej — typ pałacu miejskiego. Trzeba tu zaliczyć okazałą „kamienicę” na narożniku dzisiejszych ulic Józefa 36 i Jakuba, znaną z rysunku E. Ekielskiego⁷⁰. Do powstania tej budowli odnieść należy kontrakt, jaki w r. 1536 zawarli Giovanni Cini ze Sieny i Filip z Fiesole z Żydem Jonaszem synem Abrahama⁷¹. Po połowie w. XVI była to „kamienica” Feliksa, królewskiego mincerza wileńskiego, staniem którego w r. 1559 kolejny Włoch, wspomniany Tomasz Italus, wybudował tu „sklep, latarnię i altanę”⁷², przekształcając pion komunikacyjny.

Poważnym impulsem dla działalności budowlanej były ugody z lat 1553–54. W rezultacie w 2. połowie w. XVI powstała okazała, renesansowa zabudowa po południowej stronie ul. Żydowskiej (ostatnio wyburzona) oraz zaktywizował się ruch budowlany w obrębie „vicus antiquus”. Nieprzypadkowa jest zapewne zbieżność dat między wspomnianymi ugodami a początkami starań o budowę późniejszej bóżnicy Remuh, uwień-

czonych pomyślnie przez Izraela Isserlesa w r. 1556⁷³. Bóżnica nie była zapewne, jak utrzymywał Bałaban, adaptacją domu Isserlesa, lecz powstała na zapleczu działki. Źródła kazimierskie pozwalają na związanie z budową bóżnicy (ściślej: z fazą po pożarze z r. 1557) kazimierskiego budowniczego Stanisława Baranka, być może autora całości⁷⁴. Z działalnością po wspomnianym pożarze łączy się też obecna postać głównej sali modlitewnej Starej Bóżnicy⁷⁵. Pomiedzy rokiem 1556 a 1563 powstała trzecia bóżnica, identyczna z późniejszą Wysoką⁷⁶. Stagnacja Kazimierza w 1. połowie w. XVII objęła także miasto żydowskie; zahamowaniu ulega wznoszenie kolejnych „kamienic”, powstające natomiast dalsze bóżnice (Wolfa Bociana — Popera, Szpitalna — Kupa⁷⁷, Izaaka) odzwierciedlają tradycjonalizm ówczesnej architektury kazimierskiej.

Najazd szwedzki lat 1655–57 i późniejsze klęski wstrzymały rozwój Kazimierza na przeszło stulecie. Obraz, jaki jawi się ze źródeł sprzed połowy w. XVII — bardzo obszernych dla części chrześcijańskiej, nader skromnych dla żydowskiej — to ostatni wizerunek świetności miasta.

⁷⁰ E. Ekielski, *Kazimierz i budowle uniwersyteckie w tym mieście*, Kraków 1869.

⁷¹ *Cracovia artificum 1501–1550*, s. 547, nr 1360.

⁷² BJ, rkps 5357/II, t. 7, k. 37–38. Lokalizację „kamienicy Feliksowskiej” określają przekazy z lat 1562 (plac na zapleczu domu Felixa przy ulicy „poprzecznej żydowskiej”, dzisiejszej Jakuba), 1563 („kamienica Felixowska” sąsiaduje z bóżnicą, dzis. Wysoką), 1606 (domy na zapleczu „kamienicy Felixa” sąsiadują z cmentarzem żydowskim); BJ, rkps 5357/II, t. 7, k. 40, 41, 77v.

⁷³ Bałaban, *op. cit.*, t. 1, s. 145.

⁷⁴ W r. 1558 prowadził on prace „za ugodą, która stała się między Izraelem Żydem a między Barankiem około

budowania bóżnicy, strony umorzyły wszystkie pozwy, tak iż Baranek ma drzwi i okienko do piwnic wstawić i wytyknąć około bóżnicy i 4 trefy do bóżnicy wstawić”, BJ, rkps 5357/II, t. 7, k. 35.

⁷⁵ I. Rejduch-Samkowa, *Stara Bóżnica na Kazimierzu w Krakowie*, Biuletyn Historii Sztuki, 39: 1977.

⁷⁶ Z r. 1563 pochodzi pierwsza wzmianka; w r. 1556 jeszcze nie istniała, skoro Izrael Isserles funduje drugą bóżnicę (por. przypisy 72, 73).

⁷⁷ Zapis na budowę bóżnicy Kupa pochodzi z r. 1643 (Bałaban, *op. cit.*, t. 1, s. 208); nazwa bóżnicy Szpitalnej notowana jest w latach 1657 i 1663 (BJ, rkps 5357/II, t. 7, k. 72, 89).

FROM THE STUDY OF THE ARCHITECTURE AND TOWN-PLANNING OF KAZIMIERZ FROM THE LATE MIDDLE AGES TO THE 17TH CENTURY

The period from the second half of the 15th century to the Swedish invasion (1655–1657) was the time of growth and parallel development of the Christian and Jewish sections of the town.

CHRISTIAN KAZIMIERZ

New buildings dynamically appearing in Kazimierz gradually changed the original plan of the town. The changes were of a spontaneous character. The new constructions annexed the minor streets (as early as 1444 the eastern section

of Skaleczna Street had already been taken up by the new buildings) and former backyards. Plot borders changed their shapes.

The development of the Bernardine monastery and convent founded after St. Juan Capistrano's stay in the town was of primary importance for Stradom. The church of the monastery was undoubtedly architecturally analogous to the Wrocław church. Founded by Długosz and rebuilt after 1520 (Miechowita's endowment), the Paulinite monastery was located within the present southern wing. In 1583 the Augustinian nuns received a house in the area of the present

3 Piekarska Street. In 1604, adapting two buildings to their needs, the nuns moved to the place they have been occupying until now. In 1593 the Franciscan nuns left their houses (the non-existent building at 25 Bożego Ciała Street which they were reported to have occupied already in 1584, and the old house of the Lex family at 6 Św. Wawrzyńca Street which they occupied since 1551) and moved to a new convent house (adapted from an old mansion) founded by Zygmunt Dembiński in Stradom.

At the turn of the 15th and 16th c. the fortification system was modernized: in 1488 and 1502 the renovation of the *antemurale* are mentioned; in 1500 and 1505 the gates were fortified with *propugnacula*; in 1512 towers were added.

The 16th century was a time of rapid growth of the town farm, bearing the name „Langpetrowski” farm and later „Dajworowski” farm. When the grange buildings were moved closer to the town walls the farm occupied the area of later Swedish entrenchments. There exists a rich documentation of the major water-supply system of the town. Water for the town came from the Bonarka stream in Janowa Wola by piping between the Wielicka and Skawińska gates. It is on this channel that the printer Hieronim Wietor is supposed to have built his paper mill in 1522. The Goldsmiths' Guild of Cracow had its gold-melting manufacture in the area taken up by the eastern section of Meiselsa Street in the 19th century. The goldsmiths bought the building plot in 1469. Royal salt store-houses and ships were built on the banks of the Vistula river.

Post-medieval constructions, especially in the market square and the main streets, were in majority stone „lapidea” rather than wooden „domus”. The nobility built their residences there: e.g. Achacy Jordan's „curia” built in the area of the present Nowy Square (and not 2 Szeroka Street) in 1527. 16th century sources recorded many names of architects and builders working in Kazimierz. At the beginning of the 16th century Francis of Florence of the Wawel party himself undoubtedly worked on the tomb of St. Stanislaus in the saint's chapel completed by Eberhardt. Berrecci was the first in a line of Italian architects who become citizens of Kazimierz. Among local builders Stanisław Baranek, who worked on the Remuh synagogue, should be mentioned.

The first half of the 17th century saw a decrease in the number of constructions. The works concentrated mainly on convent and monastery houses. The regular Lateran Canons gradually acquired new possessions (in 1526–44 a new school in place of the house at 24 Bożego Ciała Street which they had possessed from 1442; in 1598–1625 the neighbouring houses,

e.g. the mansion abbot of Szczyrzyce at 9 Józefa Street). In 1624, under Marcin Kłoczyński, the Canons initiated a restructuring of the monastery complex and hired a local masonry-team working also in the Corpus Christi church. The Paulines and Augustians were equally traditional in their architectural undertakings which they entrusted to Jan Laytner.

THE JEWISH TOWN

The beginnings of Jewish settlement in Kazimierz have not been definitely determined. „*Vicus antiquus judaeorum*” came into being there as a result of the royal decree of 1494. Its original borders have been wrongly interpreted because of an incorrect identification of the area taken up by the „curia” of the Jordans. It appears now that the Jewish quarter extended from Szeroka Street to Jakuba Street in the north and to Józefa Street (then Jewish Street) in the south. Soon the Old Synagogue was constructed in the quarter (mentioned by written sources in 1509 and 1519). Next to the synagogue, near the pond beyond the town walls, the first cemetery (mentioned in 1513, 1524, 1533) came into being. Further developments of the Jewish town were correctly identified by Świszczowski. At first the Remuh cemetery appeared in the backyard of the „*vicus antiquus*” plots. Then the funnel-shaped Józefa Street (opening onto the Old Synagogue) took its form. The last phase of the town's growth, typical of crowded Jewish quarters, was a spontaneous development of the Kupa Street and Nowy Square areas. The old arrangement of building plots disappeared completely. The houses, raised one close to another, filled all the empty plots. Their entrances were located along the old borderlines. The richest stone and brick houses were built within the „*vicus antiquus*” (cf. house inventory of 1653). In 1536 the renaissance house (known from the drawing by E. Ekielski) at the corner of Jakuba Street and 36 Józefa Street was built by Berrecci's group. The agreements of 1553–54 were a serious stimulus for construction (the renaissance buildings on the south side of Józefa Street — recently demolished). In the years 1556–58 the Remuh synagogue was built. The Wysoka synagogue was erected before 1563. The stagnation of Kazimierz in the first half of the 17th century was also felt in the Jewish town. A decline in house construction could be noticed. However, a number of new synagogues were built then: the Wolf Bocian synagogue (Poper's), the Izaak synagogue, The hospital synagogue (Kupa). The synagogues show how traditional the contemporary architecture of Kazimierz was.

JERZY BANACH

O DWÓCH HERBACH MIASTA PODGÓRZA *

Kiedy 15 kwietnia 1913, przytłaczającą większością 25 głosów przy 6 głosach sprzeciwu, Rada miasta Podgórza podjęła uchwałę o jego połączeniu z Krakowem¹, zakończyły się prawie sto trzydzieści lat liczące dzieje najmłodszego organizmu miejskiego powołanego w ciągu wieków do życia w bezpośrednim sąsiedztwie Krakowa. Jednakże Kraków, a później Kazimierz i Kleparz zawdzięczały egzystencję nadaniom praw i przywilejów przez władców polskich, natomiast Podgórze powstało dzięki decyzji władz austriackich, po zajęciu przez Austrię w następstwie pierwszego rozbioru w roku 1772 m.in. ziem województwa krakowskiego leżących na prawym brzegu Wisły. W gronie czterech wymienionych miast jest również Podgórze jedynym, które w swych niedługich przecież dziejach posiadało nie jeden, lecz dwa herby miejskie. Pierwszy został nadany w roku 1785 przez władcę Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, drugi w roku 1808 przez cesarza Austrii.

O istnieniu dwóch herbów miasta można było się dowiedzieć z opracowań historii Podgórza już w latach trzydziestych naszego stulecia, wszakże dopiero w roku 1984, w drugim tomie *Dziejów Krakowa* wydawanych pod redakcją Janiny Bieniarzówny i Jana M. Małeckiego, herby te przed-

stawiono w sposób nie budzący wątpliwości². Nie wyjaśniono jednak dotychczas, dlaczego miasto otrzymało dwa herby i co tworzy treść alegoryczną drugiego herbu, którego znak badacze dziejów miasta od początku uznawali za niejasny i zawikłany. Tymi sprawami pragniemy zająć się w niniejszym artykule.

Pierwszą wzmiankę o herbie Podgórza znajdujemy w najstarszej monografii miasta, ogłoszonej drukiem w roku 1901³. Stwierdzono w niej, że w magistracie Podgórza przechowyuje się pergaminowy dyplom cesarza Franciszka I z 3 sierpnia 1808, nadający miastu herb (ryc. II), w dyplomie tym zaś

nowo nadany herb [...] tak jest opisany: Na niebieskim polu skośnie z prawej strony (herbu, nie widza) ku lewej i ku dołowi płynie potok, po obu jego stronach stoją dwa słupy ze złożonymi kapitelami. Po lewej stronie potoku na trawie siedzi nagi człowiek brodaty, trzymający w prawej ręce wiosło. W oddali widać wzgórza, a na nich po prawej stronie stoi kościół, po lewej zaś dom, poniżej widać grupę domów w naturalnym kształcie i barwie. Wokół owalnie zrobionego herbu widnieje napis: „Sigillum regiae, liberaeque civitatis Podgórze”. Dokument [...] nie podaje wcale, czy miasto ten projekt herbu podało, czy też wymyśliła go kancelaria nadworna, nie ma również [...] wyjaśnienia, co mają oznaczać umieszczone w herbie przedmioty. [...] Miasto na równi z innymi jest uherbione, tylko nikt wówczas, tak jak i dzisiaj, nie zdołał odgadnąć myśli, w tym herbie ukrytej⁴.

* Artykuł był referowany na posiedzeniu Komisji Teorii i Historii Sztuki Oddziału Krakowskiego Polskiej Akademii Nauk w dniu 11 lutego 1988.

¹ T. Przeorski, *Rozszerzenie granic stol. król. miasta Krakowa w latach 1909–1915*. Rozdział XII: *Połączenie ze stol. król. miastem Krakowem król. wolnego miasta Podgórze* [w:] *Kraków, rozszerzenie granic 1909–1915*, wyd. K. Rolle, Kraków 1931, s. 533.

² J.M. Małecki, *Kraków w dobie Oświecenia* [w:]

J. Bieniarzówna i J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 2: *Kraków w wiekach XVI—XVIII*, Kraków 1984, s. 560.

³ F. Bardel, *Miasto Podgórze, jego powstanie i pierwszych 50 lat istnienia*, Kraków 1901.

⁴ *Ibidem*, s. 50–51, 65. Autor posługuje się tzw. opisem heraldycznym, w którym prawa strona godła heraldycznego jest lewą stroną dla patrzącego na herb. Prawidło opisu heraldycznego będziemy stosować w całym tekście niniejszego artykułu.



1a,b — herby Krakowa na świadectwach czeladniczych, zapewne z osiemdziesiątych lat wieku XVIII



Herby Krakowa: 1c — na pieczęci magistratu miasta Krakowa z roku 1792;
1d — na świadectwie czeladniczym z pierwszych lat wieku XIX

W powyższym przedstawieniu szczegółów znaku herbowego Podgórza autor monografii posłużył się urywkami opisu herbu, zamieszczonego w dyplomie jego nadania. Do tego opisu oryginalnego jeszcze powrócimy, teraz zaś wypada zaznaczyć, że monografia zajmuje się tylko późniejszym herbem, z roku 1808, a nie wspomina o istnieniu wcześniejszego, z roku 1785.

W wydanej przez Karola Rollego w roku 1931 publikacji, poświęconej powstawaniu tzw. Wielkiego Krakowa w latach 1909–1915, pisze o herbie Podgórza dwóch autorów. W części I pt. *Kraków i jego rozwój terytorialny za czasów polskich* przypominano, że Podgórze otrzymało własny herb osobnym dyplomem cesarskim z 3 sierpnia 1808, zamieszczono — pierwszą w ogóle — reprodukcję herbu i dano jego krótki opis, zakończony następującym wyjaśnieniem treści:

Wydaje nam się, że łatwo znaczenie herbu objaśnić; jest to tzw. herb topograficzny. Rzeka to Wisła, słupy po obu jej brzegach wskazują na to, że stanowi granicę miasta, człowiek z wiosłem to symbol żeglugi, a miasto pod wzgórzami to Podgórze pod Krzemionkami, z kościołem, który ma stanąć; inny kościół na samym szczycie jednego wzgórza, to kaplica Św. Benedykta na Krzemionkach. Najprawdopodobniej herb był przygotowany dawniej w latach 1784 do 1794, wówczas słupy tłumaczyłyby się jeszcze lepiej po obu stronach rzeki granicznej państwa⁵.

Znacznie więcej miejsca poświęcono herbowi w części III, w rozdziale XII pt. *Połączenie ze stołecznym królewskim miastem Krakowem królewskiego wolnego miasta Podgórza*. Tutaj podano w całej rozciągłości i w brzmieniu oryginalnym, tj. w języku niemieckim, tekst dyplomu z 3 sierpnia 1808 oraz opatrzone go następującym komentarzem:

Nadany miastu herb (ob. str. 34) przedstawia rzekę, po obu jej brzegach dwa słupy z kapitelami złożonymi, przy lewym słupie siedzi nagi brodaty człowiek z wiosłem — w dali w perspektywie jakby miasto, budynki, kościół, a na widnokręgu niebieskim góry. Herb to topograficzny, a według wszelkiego prawdopodobieństwa przedstawia Podgórze położone pod Krzemionkami nad Wisłą⁶.

I w tej więc części publikacji jest mowa tylko o późniejszym herbie Podgórza. Dlatego też nie bez zdziwienia na ostatniej stronie rozdziału XII odnajdujemy umieszczoną niby ozdobnik reprodukcję wcześniejszego herbu (ryc. I), podpisaną

„Herb królewskiego wolnego miasta Podgórza, nadany przez cesarza Józefa II dnia 3 czerwca 1785 r.”⁷ Reprodukcy nie towarzyszy informacja, gdzie znajduje się oryginalna podobizna herbu, napróżno też szukamy w publikacji jakiegokolwiek wzmianki, że jest to herb Podgórza wcześniejszy, a ów dwukrotnie omawiany herb z roku 1808 to herb późniejszy.

Jedyna ogłoszona drukiem po drugiej wojnie światowej obszerniejsza, o charakterze popularnonaukowym, praca poświęcona dziejom Podgórza, zamieszcza reprodukcję herbu wcześniejszego, ale w podpisie pod reprodukcją określa go jako „Pieczęć królewskiego wolnego miasta Podgórza nadana przez cesarza Józefa II dnia 3 czerwca 1785 r.”⁸ Na tej samej stronie czytamy, że „przywileje nadane Podgórzu [...] uniwersałem z 1784 roku zostały [...] uzupełnione patentem cesarskim z 3 czerwca 1785, ujętym w dziewięć szczegółowych ustępów”. Autor pracy nie zapoznał się jednak z oryginałem wzmiankowanego patentu, wtedy bowiem stwierdzić by musiał, że ustęp ósmy zawiera akt nadania Podgórzu pierwszego herbu, przynosi jego dokładny opis i całostronicową barwną podobiznę. Z dalszego ciągu pracy wynika, że herb (jak już wiemy drugi, późniejszy) nadał Podgórzu cesarz Franciszek I dokumentem z 3 sierpnia 1808. Herb jest scharakteryzowany następująco:

Symbolika tego poronionego płodu sztuki heraldycznej jest tyleż zawiła, co humorystyczna [...] Na lewym brzegu potoku widnieje postać siedzącego czelczyzny — coś pośredniego między Neptunem a „bradiągą”. Golutki, ale za to z brodą, dzierży w prawicy skierowane w górę wiosło [...] Kto ten herb projektował, nie wiadomo, nie sposób również dociec, co ma wyrażać jego symbolika. Urodził się zapewne w głowie jakiegoś biurokraty z nadwornej kancelarii w Wiedniu [...] Tradycja przekazana przez starych podgórczan głosi, że brodaty nagus symbolizował w herbie zabór austriacki jako przysłowiową „Golicję i Głodomierię”. Nie ma powodu kwestionować tej opinii⁹.

Przytoczona tu tylko w wyjątkach ocena treści herbu nie szczędzi więc krytyki jemu i jego anonimowym twórcom.

We wspomnianym już drugim tomie *Dziejów Krakowa* znajdują się reprodukcje obu herbów (podane obok siebie, co ułatwia porównanie), przy czym pierwszy określono jako „pierwotny”,

⁵ S. Krzyżanowski, *Kraków i jego rozwój terytorialny za czasów polskich* [w:] *Kraków, rozszerzenie granic...*, s. 33, il. s. 34.

⁶ Przeorski, *op. cit.*, s. 470–471.

⁷ *Ibidem*, s. 574.

⁸ R. Kielkowski, *Historie spod kopca Krakusa*, Kra-

ków 1972, s. 67, fig. 15. Na popularnonaukowy charakter pracy Kielkowskiego zwraca uwagę J.M. Małecki, *Jeszcze o początkach Podgórza i jego nazwie*, *Rocznik Krakowski*, t. 49: 1978, s. 89 przypis 1.

⁹ Kielkowski, *op. cit.*, s. 95–96, fig. 22 i 24.



2. Dewiza cesarza Karola V

„dawniejszy”, drugi zaś jako „dość dziwaczny, brzydki”¹⁰.

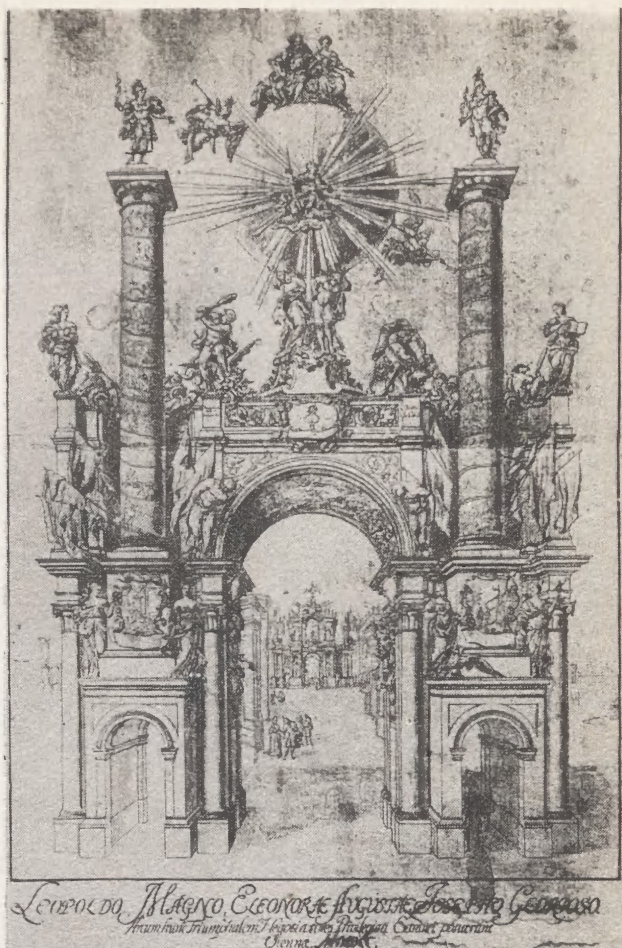
Trzeba z kolei zapoznać się dokładniej z przekazami źródłowymi. Jak już wiadomo, opis i reprodukcję pierwszego herbu (ryc. I) zawiera dyplom cesarza Józefa II z 3 czerwca 1785¹¹. Ósmy ustęp dyplomu dotyczy nadania herbu. Opis herbu budzi podziw dla dokładności, więc przytoczymy go w istotnej części bez opuszczeń:

Jako pomnik [...] Naszej najwyższej łaski [...] nadaliśmy temu Naszemu królewskiemu galicyjskiemu wolnemu miastu Podgórze [...] własny herb [...], a mianowicie: niemiecką,

¹⁰ Małecki, *Kraków...*, s. 560, 666.

¹¹ Archiwum Państwowe w Krakowie, Perg. 1106.

¹² Tekst oryginalny niemiecki przytoczonego fragmentu brzmi: „Zum Denkmal [...] dieser Unserer höchsten Gnade [...] haben Wir dieser Unserer königlichen galizischen Freystadt Podgorze [...] ein eigenes Wappen gnädigst verliehen [...] als nämlich einen deutschen mit einer ausgeschnittenen goldenen Einfassung gezierten, und so genannten kartouchirten, mit einer goldenen königlichen Krone bedeckten, ganz blauen Schild, worinnen eine von denen unter einer geschlossenen königlichen Krone schwebenden goldenen An-



3. Johann Bernhard Fischer von Erlach, projekt bramy tryumfalnej wzniesionej na wjazd Józefa, króla rzymsko-niemieckiego do Wiednia w roku 1690

wycinanym złotym obramowaniem ozdobioną i tak zwaną kartuszowaną, nakrytą złotą królewską koroną zupełnie niebieską tarczę, w której widzieć się dają ponad murem miejskim, a pod królewską koroną zamkniętą unoszące się złote litery początkowe Naszego najwyższego imienia I[osephus] II., [mur miejski] z pięcioma blankami i trzema obok siebie umieszczonymi otworami strzelniczymi, a także z wyrąbaną poniżej bramą miejską ze swoją złotą broną, [pomieszczony] między dwiema wysokimi blankami ozdobionymi wieżami, każda opatrzona dwoma otworami strzelniczymi umieszczonymi jeden nad drugim; wszystko w swojej [właściwej] barwie z czarnymi spoinami jest do zobaczenia: podobnie jak ten [herb] znajduje się w niniejszym naszym [...] dyplomie odmalowany i za pomocą farb właściwie odrysowany¹².

fangsbuchstaben Unseres höchsten Namens I. II. überstiegene Stadtmauer mit fünf Zinnen und drey nebeneinander angebrachten Schusslöchern, auch darunter ausgebrochenen Stadttor mit seinem goldenen Schussgatter, zwischen zweyen hohen gezinnten, jeder mit zwey untereinander stehenden Schusslöchern versehenen Thürmen, alles an seiner Farb mit schwarzen Mauerstrichen zu sehen ist; gleichwie sich solches in diesem Unserm [...] Diplomate gemalt, und mit Farben eigentlich entworfen befindet” (Archiwum Państwowe w Krakowie, Perg. 1106, fol. nlb. 5v–6v).

Tekst dyplomu Franciszka I z 3 sierpnia 1808, nadającego drugi herb (ryc. II), cytujemy w wyjątkach:

My, Franciszek I, z łaski Boga cesarz Austrii [...] król Galicji i Lodomerii [...] wielki książę Krakowa [...] spełniając najbardziej uniżoną prośbę magistratu w naszych dziedzicznych królestwach Galicji i Lodomerii w powiecie Bocheńskim położonego królewskiego wolnego miasta Podgórze, na skutek złożonego przez nasz rząd krajowy sprawozdania i w tej sprawie przez naszą zjednoczoną kancelarię nadworną uczynionego Nam wniosku postanowiliśmy wspomnianemu [...] miastu Podgórze nadać herb następujący, mianowicie: w niebieskim polu skośnie ku prawej w dół płynąca rzeka, na każdym jej brzegu kolumna ze złotym kapitelem, obok lewej na zielonej ziemi siedzi nagi brodaty mężczyzna, który w prawej ręce trzyma kij; w oddali widać strome pasmo górskie, po prawej stronie którego znajduje się kościół, po lewej zaś dom, liczne domy pojawiają się po prawej stronie u stóp pasma; wszystko w swoich naturalnych barwach i postaci [podobnie] jak [to], namalowane i za pomocą farb odrysowane, oglądamy pośrodku tego Naszego cesarskiego królewskiego listu¹³.

Między nadaniem obu herbów upłynęły dwadzieścia trzy lata. Jeżeli chodzi o herb pierwszy, inicjatywa jego nadania wyszła bez wątpienia od austriackich władz państwowych, samo zaś nadanie było zapewne przewidzianą odpowiednimi ustawami konsekwencją podniesienia osady do rangi miasta¹⁴. Jeżeli chodzi natomiast o herb drugi, dyplom z roku 1808 stwierdza wyraźnie, że impulsem do jego nadania była „prośba magistratu królewskiego miasta Podgórze”. Nasuwa się zatem pytanie, co było powodem, że podgórski magistrat, dysponując herbem nadanym w roku 1785, kilkanaście lat później rozpoczął starania o uzyskanie nowego herbu?

Odpowiedzi nie nasuwającej żadnych wątpliwości mogłyby udzielić zapewne akta sprawy,

tj. skierowany do rządu galicyjskiego wniosek municypalności podgórskiej, zawierający uzasadnienie prośby o nadanie nowego herbu, następnie korespondencja z kancelarią cesarską w Wiedniu itd. Niestety, jak się zdaje, odnośne akta nie dotrwały do naszych dni¹⁵. W tej sytuacji wolno jedynie wysunąć domysł, oparty z jednej strony na porównaniu pierwszego herbu Podgórze i herbu Krakowa, z drugiej — na zmianie sytuacji politycznej ziem polskich w ostatniej dekadzie XVIII wieku.

Pierwszy herb Podgórze przedstawia odcinek muru miejskiego, flankowany dwiema znacznie od niego wyższymi wieżami. Mur i wieże, o wyraźnie zaznaczonej technice budowy („z czarnymi spoinami”), są zwieńczone blankami. Na osi muru widnieje otwarta brama, ujęta portalem wykonanym z ciosów kamiennych, a przysłonięta w górnej połowie otworu bramnego broną.

W momencie nadania pierwszego herbu skromna osada podgórska, zaledwie rok wcześniej podniesiona do rangi miasta, zachowała jeszcze nadal dzięki obfitości uprawnych pól i łąk charakter rolniczy¹⁶. Nie była też zamknięta murami obronnymi, nie broniły jej jakiegokolwiek fortyfikacje. Brak rzeczywistych murów obronnych nie stanął jednak na przeszkodzie obdarzeniu młodego miasta w jego herbie fragmentem obronnej architektury miejskiej z wieżami i bramą. Otóż treść symboliczna herbu przedstawiającego miejskie mury obronne oznaczała pierwotnie, tj. w heraldyce średniowiecznej, wyższą jakość miasta w zestawieniu z wsią¹⁷. Gospodarka miejska wraz z rzemiosłem i handlem, miejskie prawo i samorząd stwarzały miastu przewagę i wybitną

¹³ Pełny tekst niemiecki dyplomu, przechowywanego w Archiwum Państwowym w Krakowie, Perg. 1093, przytacza Przeorski, *op. cit.*, s. 470–471.

¹⁴ W. Leonhard, *Das grosse Buch der Wappenkunst*, München 1976, s. 41, stwierdza ogólnie, że nadawanie herbu miastu w związku z lokacją lub podniesieniem osady do rangi miasta stało się z biegiem czasu regułą.

¹⁵ Dotycząca omawianego tutaj okresu korespondencja kancelarii cesarskiej z władzami i urzędami Królestwa Galicji i Lodomerii jest przechowywana w Allgemeines Verwaltungsarchiv, Wien I, Wallnerstrasse 6a. Znaczna wszakże jej część zniszczyła w toku pożaru, jeszcze w XIX wieku. Wręczona autorowi w czasie kwerendy przeprowadzonej w Verwaltungsarchiv w maju 1987 teczka z nadrukiem „K.k. vereinigtes Hofkanzlei-Archiv und Registratur. Adels-Departament”, z dodanym atramentem napisem: „IV.D.1. Gemeindegewappen/ Podgórze Stadt in Galizien Wappen”, zawiera tylko projekt dyplomu cesarskiego z 3. czerwca 1785, którym władca m.in. nadał Podgórze herb, i dołączony do projektu barwny projekt pierwszego herbu, podpisany „Confirmavi arti, et statui”, podpis nieczytelny. W teczkę nie ma żadnych dokumentów

dotyczących drugiego herbu z roku 1808. Potwierdzenie istnienia takiej korespondencji znajduje się w rejestrze pism wychodzących z kancelarii w roku 1808. W tomie 115 rejestru oznaczonym „Galizien 1. Teil 1808” pozycja 19 na stronie 493 dotyczy pisma z 5 maja, które wyjaśnia, że wniosek o nadanie herbu Podgórze może być załatwiony dopiero po wniesieniu opłat w gubernium we Lwowie; w tomie 116 rejestru („Galizien 2. Teil 1808”), pozycja 322 na stronie 803 mówi o wysłaniu „Diplom für die k[önigliche] freie Stadt Podgorze nebst Decret an das Galizische Gubernium vom 3. August 1808”. Bez wątpienia chodzi tu o znany nam dyplom cesarski z 3 sierpnia 1808. W obu wypadkach pozycje te odsyłają do aktów Podgórze („vide Acta Podgórze IV.D.1”), ale tecka dotycząca herbu Podgórze nie zawiera kopii tych dokumentów.

¹⁶ Przeorski, *op. cit.*, s. 470.

¹⁷ K. Blaschke, *Die Symbolik der Stadtwappen* [w:] *Problemy nauk pomocniczych historii*, t. 3, Katowice 1974, s. 223. W dalszym ciągu streszczamy jego rozważania. — Zob. również Z. Michniewicz, *Ze studiów nad symboliką feudalizmu w heraldyce miast śląskich*, Roczniki Sztuki Śląskiej, t. 6:

pozycję w strukturze społeczeństwa średniowiecznego. Obronę tego szczególnego stanowiska zapewniały miejskie mury obronne. Dla każdego, kto znajdował się na zewnątrz miasta, były one najbardziej wpadającym w oczy znamieniem miejskiego bytu. Abstrakcyjne jakości miasta znajdowały w jego herbie symboliczny wyraz za pośrednictwem muru miejskiego jako najważniejszego znaku miasta. W ten sposób herb miejski przyswoił sobie poprawnie heraldyczną zasadę, by abstrakcyjne stany czy właściwości wyjaśniać odpowiednimi symbolami. Zgodnie z zasadami heraldyki ograniczano się przy tym do typowych części murów obronnych: wież i bram z krótkimi odcinkami muru.

Nie wiemy, czy zarządzające Podgórzem w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XVIII wieku kilkusobowe ciało, na którego czele stał burmistrz (zwany także prezydentem)¹⁸, umiało odczytać i docenić wymowę symboliczną nowo nadanego herbu. Natomiast zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wcześniej czy później municypalność Podgórza musiała zwrócić uwagę na podobieństwo herbu Podgórza do herbu Krakowa.

Herb dawnej stolicy Polski w postaci, jaką znamy z dokumentów pochodzących z ostatnich lat okresu staropolskiego (ryc. 1 a, b, c), przedstawia odcinek muru obronnego zwieńczony trzema wieżami, z których środkowa jest wyższa niż boczne¹⁹. Wieże są zakończone blankami. Technikę budowy muru i wież zaznaczają spoiny. Na osi muru widnieje otwarta brama, której otwór w górnej części przesłania brona. Inaczej jednak niż w herbie Podgórza, w dolnej części otworu widnieje biały orzeł z koroną, a brama jest flankowana dwoma otwartymi skrzydłami. Dalsze różnice to trzy, a nie dwie wieże, i nieco inne

1968, s. 9, o „fragmentach murów obronnych [...] jako pospoliście stosowanym [w średniowieczu] wykładniku graficznym środowisk miejskich”; G. Oswald, *Lexikon der Heraldik*, Leipzig 1984, s. 376 sub voce „Städteappen”.

¹⁸ Przeorski, *op. cit.*, s. 470. Kielkowski, *op. cit.*, s. 72.

¹⁹ Podobizny herbu Krakowa zamieszczonego na pieczęciach z tych lat podaje A. Chmiel, *Pieczęcie miasta Krakowa, Kazimierza, Kleparza i jurydyk krakowskich do końca XVIII wieku*, Rocznik Krakowski, t. 11: 1909, s. 77–176; tenże, *Historia herbu miasta Krakowa, tytuły miasta, barwa miasta*, odbitka z Dziennika rozporządzeń stoł. król. m. Krakowa, Kraków 1929, nr 7. Herb Krakowa z ostatnich lat epoki przedrozbiorowej na świadectwach rzemieślniczych zob. J. Banach, *Świadectwa rzemieślnicze z widokami Krakowa*, Rocznik Krakowski, t. 53: 1987, s. 78, ryc. 4, s. 83, ryc. 7 (reprodukowane w niniejszym artykule, ryc. 1 a–b).



4. Karta tytułowa panegiryku na wybór cesarza Karola VI, po roku 1711



5. Johann Bernhard Fischer von Erlach, kościół Św. Karola Boromeusza w Wiedniu, fasada, 1717–1737

wież rozmieszczenie. Ale tarcze obu herbów były zwieńczone koroną, zamkniętą lub otwartą. W sumie więc nie tylko symboliczne znaczenie znaku herbowego, lecz także jego elementy i ich układ formalny wykazują w obu herbach znaczne podobieństwo.

Wolno przyjąć, że do końca dawnej Rzeczypospolitej władze miejskie austriackiego Podgórze nie tylko nie miały powodu uskarżać się, lecz przeciwnie mogły odczuwać satysfakcję z analogii między kształtem herbu świeżo powołanej do istnienia mieściny i herbu historycznej siedziby królów polskich. Tym bardziej, że Podgórze i Kraków, chociaż położone w najbliższym sąsiedztwie (co prawda rozdzielone Kazimierzem) — znajdowały się na terenach dwóch różnych państw. Sytuacja uległa jednak zmianie po trzecim rozbiore Polski. Kraków został włączony do Austrii i do roku 1803 był nawet stolicą nowo utworzonej prowincji: Królestwa Zachodniej Galicji²⁰. W związku z tym Podgórze, jakkolwiek pozostało odrębnym miastem, straciło nieodwołalnie znaczenie potencjalnego gospodarczego konkurenta Krakowa, a zaczęło pełnić funkcje jego przedmieścia²¹. Na tle tych zdarzeń satysfakcja z podobieństwa herbów — jeżeli była odczuwana — musiała się przerodzić w niezadowolone lub rozczarowanie. Podobieństwo zaś między herbami jeszcze wzrosło, odkąd na skutek decyzji władz austriackich z otworu bramnego herbu Krakowa usunięto białego orła, i w rezultacie otwór ten był, tak samo jak w herbie Podgórze, przesłonięty tylko w górnej połowie broną (ryc. 1d)²².

Teza, że wydobyte tu na jaw podobieństwo herbów było powodem wystąpienia o zmianę herbu Podgórze, pozostać musi domysłem²³. W każdym razie drugi herb Podgórze różni się zasadniczo od pierwszego zarówno formą, jak i treścią symboliczną. Z kolei zajmujemy się próbą jej odczytania.

Trzeba przypomnieć urywek opisu herbu z roku 1808, zamieszczonego w dyplomie cesarskim: „W niebieskim polu [...] rzeka, na każdym jej brzegu kolumna ze złotym kapitelem, obok lewej [...] nagi brodaty mężczyzna, który [...] trzyma kij”²⁴. Niewątpliwie te na początku opisu wymienione składniki herbowego znaku, a nie po nich następujące elementy topografii krajobrazu, tworzącego tło herbu, były przyczyną zarzutów dotyczących niejasności czy zawilości nowego herbu. Zgadzano się bowiem w próbach jego interpretacji, że jest to tzw. herb topograficzny i przedstawia Podgórze położone u stóp Krzemionek nad Wisłą. Lecz nawet jeżeli tak jest naprawdę, co mają oznaczać dwie kolumny i nagi mężczyzna trzymający w ręku kij?

Dyplom cesarski nie pozostawia wątpliwości („na skutek wniosku uczynionego nam w tej sprawie przez naszą zjednoczoną kancelarię nadworną”), że projekt herbu powstał w wiedeńskiej kancelarii nadwornej. Otóż nie tylko urzędnikom cesarskiej kancelarii Franciszka II, ostatniego władcy Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, lecz także wielu ówczesnie żyjącym wykształconym mieszkańcom Austrii obraz pary stojących samotnie kolumn wiązał się z najdumniejszą dewizą wieku XVI²⁵. Służyła ona królowi Hiszpanii i cesarzowi Świętego Cesarstwa Rzymskiego Karolowi V przez całe panowanie i nierozłącznie związała jego osobę z Herkulesem w europejskiej świadomości. Dewizą tą (ryc. 2) były dwie kolumny wychodzące z morza oraz wstęga z napisem „Plus ultra” (w wersji pierwotnej, francuskiej „Plus outre”, w niemieckiej „Noch weiter”), po polsku „Jeszcze dalej”. Oznaczały one Kolumny — w języku polskim najczęściej Słupy — Herkulesa, które starożytny bohater miał ustawić według jednych w Cieśninie Gibraltarskiej, według innych w mieście Kadyks, równocześnie stwierdzając, że poza nimi, tj. na Oceanie Atlantyckim, nie ma ziem zamieszka-

²⁰ J.M. Małecki, *Pod rządami austriackimi i w Księstwie Warszawskim* [w:] J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 3: *Kraków w latach 1796—1918*, Kraków 1979, s. 8, 10.

²¹ Małecki, *Jeszcze o początkach...*, s. 89; tenże, *Kraków w dobie...*, s. 561.

²² Przykłady zob. J. Banach, *op. cit.*, s. 85 ryc. 8 (reprodukowany w niniejszym artykule, ryc. 1d), s. 93 ryc. 12.

²³ Tezę tę zdają się jednak wzmacniać uwagi Leona Harda, *Das grosse Buch...*, s. 41 i 357, które z jednej strony mówią o kłopotach wynikających z faktu, że liczne miasta miały takie same albo do złudzenia podobne herby, przedsta-

wiające (jeżeli chodzi o tereny dawnej monarchii austriackiej) przeważnie stylizowaną architekturę miejską — z drugiej strony podkreślają pieczołowite kultywowanie tradycji heraldycznej na ziemiach monarchii habsburskiej. Nie udało się nam dotrzeć do opracowania, które by wyjaśniało metody działania wiedeńskiej heroldii nadwornej.

²⁴ Zob. wyżej, s. 118.

²⁵ O dewizie cesarza Karola V zob. J. Banach, *Hercules Polonus. Studium z ikonografii sztuki nowożytnej*, Warszawa 1984, s. 62; tamże literatura zagadnienia. Za tą pracą reproduujemy tutaj ryciny 2–6.



I. Herb Podgórza nadany przez cesarza Józefa II w roku 1785



II. Herb Podgórza nadany przez cesarza Franciszka I w roku 1808



6. Herkules. Szczegół dekoracji nagrobka Św. Sebald wykonanego przez Petera Vischera st., 1508–1519. Norimberga, kościół Św. Sebald

tych. Wiązano też z kolumnami słowa „Nec plus ultra” (Ani kroku dalej), którymi antyczny heros miał ostrzegać śmiarków przed ich przekroczeniem. Następstwem złamania tego zakazu i pożeglowania „jeszcze dalej” było odkrycie Ameryki. Około połowy wieku XVI większość historyków i twórców emblematów przyjmowała, że dewiza Karola V została wynaleziona — niektórzy sądzili, że z boskiego natchnienia — aby przepowiedzieć rozszerzenie jego panowania „poza Kolumny Herkulesa” aż do Nowego Świata. Oprócz tego znaczenia „geograficznego” nadawano dewizie także znaczenie „heroiczne”: Karol, Nowy Herkules, przewyższy starożytnego Herkulesa w męstwie, sławie i chwale, erit Hercule maior.

Dewiza Karola V nigdy nie została całkowicie zapomniana. Dwie herkulejskie kolumny pojawiły się u schyłku wieku XVII w dziełach sztuki alegorycznie związanych z cesarzem Józefem I (ryc. 3), a w pierwszej połowie wieku XVIII towarzyszyły cesarzowi Karolowi VI²⁶. Rycina

umieszczona na karcie tytułowej panegiryku, wydanego dla uczczenia wyboru Karola na cesarza, przedstawia czarnego orla o dwóch głowach, którego skrzydła są rozpięte na tle dwóch kolumn tokańskich (ryc. 4). Kolumny oznaczają bez wątpienia Słupy Herkulesa, a to ich znaczenie poświadczają ówczesne teksty, stwierdzając np. że ów

dawny znak sławy [...] cesarza Karola V [...] Jego Cesarski Majestat [Karol VI] mógł przyjąć [za własny] nie tylko z powodu równości imienia, rodu i chwały oraz przywróconej korony hiszpańskiej, lecz także dlatego, że [...] zdobywa w własnej osobie tę okolicę [herkulejskich kolumn] zbrojnie.

Zarazem też sentencję Karola VI, Fortitudine et Constantia, wiązano z dwiema kolumnami, „z których jednej przynależy Męstwo, drugiej Stałość”. Idea podwójnego znaczenia kolumn znalazła monumentalny i trwały wyraz w wiedeńskim kościele Św. Karola Boromeusza, najważniejszej fundacji Karola (ryc. 5). W głównej elewacji świątyni, o skomplikowanej, wielowarstwowej strukturze, najbardziej w oczy się rzucającymi elementami są dwie herkulejskie kolumny, zwieńczone cesarskimi koronami i orłami; dzięki kolumnom tym Karol VI zostaje tutaj wyniesiony do godności Herkulesa Hiszpańskiego.

Jeszcze w dziewiętnastym wieku dobrze znany był związek między dwiema kolumnami (lub Słupami) Herkulesa i mottem „Plus ultra” a czynami tych, którzy odważywszy się pójść lub pożeglować „jeszcze dalej”, odkryli i podbili nowe ziemie. O tym świadczy fakt, że — używanym i za naszych dni — symbolem najpotężniejszej monety Ameryki: dolara, stały się dwie herkulejskie kolumny oplecione wstęgą: \$²⁷.

Tak zatem skłaniamy się do przyjęcia, że dwie kolumny ze złotymi kapitelami, umieszczone na pierwszym planie herbu Podgórze, są herkulejskimi kolumnami z dewizy Karola V, których alegoryczne znaczenie było powszechnie znane w wieku XVIII i nadal wiązane z sentencją „Jeszcze dalej”. W tym przekonaniu umacnia nas siedząca u stóp jednej z kolumn, oparta biodrem i lewym ramieniem o jej bazę postać nagiego brodatego mężczyzny. Jest to niewątpliwie Herkules. Wprawdzie trzyma on w ręku kij (*Stab*), a nie tradycyjny atrybut herosa: maczugę, lecz jego pozycja i szczegóły postaci odpowiadają tradycji przedstawieniowej siedzącego Herkulesa w sztuce nowożytnej (ryc. 6)²⁸.

²⁶ *Ibidem*, s. 83–85.

²⁷ G. Bruck, *Habsburger als „Herculier”*, Jahrbuch der Kunsthistorischen Sammlungen in Wien, t. 50: 1953, s. 197.

²⁸ Liczne przykłady podaje Banach, *Hercules...*, ilustracje, zwłaszcza fig. 105, którą reprodukowujemy tutaj jako ryc. 8.



7. Awers medalu wybitego na cześć cesarza Napoleona dla upamiętnienia zdobycia Wiednia i Preszburga w roku 1805



8. Herb Podgórza wytłoczony pod aktem przyłączenia Podgórza do Krakowa, 1913 r.

Jakie jednak znaczenie symboliczne przypisać należy obecności Herkulesa i herkulejskich kolumn na herbie Podgórza z roku 1808?

Zacniemy od stwierdzenia, iż wypada się zgodzić z dawno temu wysuniętą tezą, według której krajobraz widoczny na herbie ma przedstawiać zabudowania Podgórza, Wisłę, w tle zaś pasmo Krzemionek. W budowlach widocznej na skraju prawej części pasma wzgórz można by dopatrywać się kościoła Św. Benedykta, natomiast we wzniesieniu usytuowanym między kolumnami, ale po prawej stronie — kopca Krakusa. Samo zaś położenie miasta u stóp wzgórz zdaje się wskazywać na etymologię jego nazwy: Podgórze = miasto położone u stóp wzgórz²⁹.

Krajobraz miejski jest przedzielony Wisłą. Bieg jej koryta narysowano w zgodzie ze stanem rzeczywistym. Rzeka pojawia się przy lewym boku obrazu, to znaczy mniej więcej na wysokości zachodniej części Kazimierza, potem wyraźnie skręca i płynie, według opisu w dyplomie, „skośnie ku prawej w dół”, a więc znowu w zgodzie ze stanem rzeczywistym. Tak również przedstawiono położenie Podgórza: na prawym, południowym brzegu rzeki. Kolumny rozmieszczono symetrycznie, ale — rzecz godna uwagi — na obu brzegach Wisły. Herkules ulokował się nie na brzegu podgórskim, lecz na krakowskim

(dokładniej zaś na kazimierskim). Nie ma tu jednak żadnych śladów miasta, heros spoczywa na trawie. Jest to Hercules Pacificus, spokojnie siedzący i trzymający kij, a nie groźnie wznoszący maczugę do boju. Czemu należy przypisać idylliczną postawę herosa?

Całość kompozycji przedstawia, naszym zdaniem, alegoryczne zastosowanie dewizy „Plus ultra”, lecz bez użycia jej motto. Oto wojska władcy Świętego Cesarstwa Rzymskiego, Franciszka II, ruszyły z ziem objętych przez Austrię po roku 1772 „jeszcze dalej” i, przekraczając granicę Galicji leżącą na Wiśle, zajęły w następstwie trzeciego rozbioru ziemie polskie położone na lewym brzegu Wisły między Bugiem i Pilicą. Ten akt zajęcia nowych terytoriów został zakończony i dlatego Herkules, od stuleci towarzyszący Habsburgom, może siedzieć spokojnie, ale spoczywa na lewym, zajęтым po roku 1795 brzegu. Kolumny wznoszą się natomiast na obu brzegach rzeki, gdyż po obu jej stronach rozciąga się teraz panowanie Habsburga.

Postać Herkulesa wyróżnia się jednak pewnym szczegółem, który nie jest zgodny z herkulejską symboliką. Dlaczego bohater trzyma w ręku kij, a nie maczugę?

Aby to wyjaśnić, trzeba najpierw ustalić w przybliżeniu czas, kiedy magistrat Podgórza wniósł prośbę o nadanie herbu. Nastąpiło to bez wątplenia po trzecim rozbiorze Polski, ale zapewne nie w pierwszych latach stabilizowania się

²⁹ Por. Małecki, *Jeszcze o początkach...*, s. 90–91.

władzy austriackiej na nowo zajętych terenach. Wtedy bez wątpienia inne problemy niż sprawy herbu wysuwały się na pierwszy plan. Zresztą dyplom cesarski został wydany w roku 1808, należy więc przyjąć, że — od pierwszych kroków do załatwienia sprawy — procedura nie trwała dłużej niż dwa—trzy lata. Franciszek II ogłosił się 11 sierpnia 1804 dziedzicznym cesarzem Austrii³⁰ i jesteśmy skłonni doszukiwać się najwcześniej w latach 1805–1806 początku starań podgórskiego magistratu. 2 grudnia 1804 Napoleon koronował się jako cesarz dziedziczny Francuzów. Druga połowa roku 1805 przynosi niepomysłny zwrot w wojnie Austrii przeciw Francji. Jesienią 1805 wojska Napoleona zajmują Wiedeń, a po klęsce pod Austerlitz (2 grudnia) Franciszek II jest zmuszony zawrzeć 26 grudnia 1805 w Preszburgu pokój z Francją, w którego wyniku m.in. Austria traci wszelkie znaczenie w Rzeszy³¹. Następstwem tego jest zrzeczenie się przez cesarza Franciszka II, 6 sierpnia 1806, tytułu cesarza rzymskiego³². Stworzone w roku 962 cesarstwo przestało ostatecznie istnieć, a ostatni cesarz rzymski, Franciszek II, przybrał teraz, już tylko jako cesarz Austrii, imię Franciszka I.

Nie ulega wątpliwości, że koniec Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego spowodował zmierzch historycznej symboliki jego władców, a więc także symboliki herkulejskiej. Z drugiej strony, alegoriami herkulejskimi zaczął posługiwać się w tym samym czasie największy przeciwnik Habsburga i zwycięski pretendent do tytułu pana Europy, Napoleon Wielki³³. Dowodem jest medal wybity zapewne w roku 1806 na cześć cesarza Francuzów dla upamiętnienia zdobycia Wiednia i Preszburga³⁴. Na awersie medalu (ryc. 7) dwie klęczące postacie oddają głębokim pokłonem hołd barczystej postaci nagięgo Herkulesa, trzymającego w ręce maczugę wspartą obuchem o ziemię. Podpis wyjaśnia: PRISE DE VIENNE/ET DE PRESBOURG/MDCCCV.

Jeżeli nawet projekt herbu Podgórza był już w roku 1806 czy 1807 gotowy, jego twórcom nie wydawało się w tej sytuacji słuszne, by zbyt wyraźnie podkreślać, że u stóp jednej z kolumn spoczywa Herkules. Złośliwe języki mogłyby w nim dopatrzyć się cesarza Francuzów, wszędzie

w Europie zadającego klęski wojskom austriackim. Ale sama koncepcja herbu zachowała historyczny walor, więc pozostawiono ją, zmieniając tylko maczugę Herkulesa na kij. Dzięki tej zmianie znaczenie alegorii uległo zatarciu i miało w ciągu dziesięcioleci nasuwać pozostające bez odpowiedzi pytania, co najmniej zaś błędne oceny.

Godło pierwszego herbu Podgórza, z roku 1785, zostało utworzone zgodnie z prawidłami sztuki heraldycznej. Feudalna zależność między władcą Galicji a powołanym przez niego do istnienia miastem została wyrażona za pomocą cyfry panującego I II (Iosephus Secundus), zwieńczonej cesarską koroną. W drugim herbie, z roku 1808, godłem jest krajobraz miejski, w którym rozmieszczono także niełatwo dające się odczytać symbole. Z uwagi na treść godła jest ono przedstawieniem alegorycznym³⁵. Zasługuje na uwagę wyrażenie zależności między nadającą herb dynastią i galicyjskim miastem za pomocą symboliki, która towarzyszy Habsburgom od trzech stuleci, sama wszakże jest nieporównanie starsza, wywodzi się bowiem z klasycznej starożytności. Tak więc powstałe w antycznej wyobraźni znaki i symbole, w Europie na północ od Alp zawdzięczające wskrzeszenie wiekowi Renesansu, pojawiły się w herbie Podgórza w kolejnej fazie głębokiego zainteresowania kulturą Greków i Rzymian, określanej mianem klasycyzmu. Godło herbu z roku 1808 jest wprawdzie niezgodne z prawidłami średniowiecznej heraldyki³⁶, ale świadczy o dobrej znajomości nowożytnej tradycji symbolicznej w zjednoczonej wiedeńskiej kancelarii nadwornej. Niewątpliwie treść godła herbowego z roku 1808 nie mogła być rozumiana przez mieszkańców Podgórza, wyrażamy wszakże przypuszczenie, iż dla urzędników kancelarii nadwornej fakt ten nie był powodem troski.

Dzięki opisowi herbu, zamieszczonemu w dyplomie z roku 1808, oraz dzięki widniejącej tamże barwnej miniaturze nie ulega wątpliwości, że nagi brodaty mężczyzna przedstawiony w herbie winien trzymać w ręku kij. Atoli w herbie Podgórza, używanym w ostatnich latach w. XIX aż do roku 1913, mężczyzna trzymał w ręku wiosło. Dostrzegamy je w herbie miasta zdobionym niegdyś fronton attyki podgórskiego magistratu³⁷, w her-

³⁰ M. Żywczyński, *Historia powszechna 1789–1870*, wyd. 4, Warszawa 1977, s. 132–133.

³¹ *Ibidem*, s. 136.

³² *Ibidem*.

³³ Bruck, *op. cit.*, s. 198. Napoleon nawiązał jedynie do kilkunastowiecznej tradycji posługiwania się alegoryką herkulejską

w służbie królów Francji; zob. Banach, *Hercules...*, s. 65–70 i 79–82.

³⁴ Bruck, *op. cit.*, s. 197, fig. 233, którą tu reproduujemy jako ryc. 7.

³⁵ Blaschke, *op. cit.*, s. 223, 227–228.

³⁶ *Ibidem*, s. 228.

bie zawieszonym na łańcuchu honorowej odznaki członka Rady miasta Podgórze³⁸, wreszcie na miejskiej pieczęci (ryc. 8) położonej pod uroczystym aktem przyłączenia Podgórze do Krakowa w roku 1913³⁹. Również trzy przytoczone przez nas wyżej opracowania dziejów Podgórze, ogłoszone w latach 1901, 1930 i 1974, zgodnie stwierdzają, że mężczyzna w herbie trzyma wiosło. Ustalenie, dlaczego i jakim sposobem kij przemienił się w wiosło, trzeba pozostawić odrębnym dociekaniom, które wykraczają poza ramy niniejszego artykułu. Winniśmy natomiast dodać, że wydawnictwa zawierające zestawienia herbów miast Austro-Węgier, ogłaszane drukiem pod koniec XIX i na początku XX wieku, nie są wolne od błędów w przedstawieniu herbu Pod-

górze. Herbarz z roku 1885 pokazuje herb nadany w roku 1808, ale nagi brodaty mężczyzna trzyma w ręku długi kij zakończony wygiętą półkoliście rączką, określane zwykle mianem kija lub laski pasterskiej⁴⁰. Herbarz z roku 1904 stwierdza, że herb nadał Podgórze cesarz Józef II 3 lipca (!) 1785 i zamieszcza poprawną reprodukcję tego herbu, pomija natomiast milczeniem herb z roku 1808⁴¹. Herbarz o rok późniejszy (1905) podaje reprodukcję herbu z roku 1808, na której mężczyzna trzyma w ręku kij z półkoliście wygiętą rączką; w opisie potwierdzono, że mężczyzna siedzący przy kolumnie trzyma w ręku kij pasterski (*Hirtenstab*)⁴². Tak zatem nie tylko podgórzscy heraldycy mieli kłopoty z herbami Podgórze.

³⁷ Kiełkowski, *op. cit.*, s. 96; autor pisze wprawdzie o herbie z „plafonu attyki podgórskiego magistratu”, ale chodzi bez wątpienia o herb umieszczony na osi attyki zdobiącej niegdyś zachodnią fasadę budynku magistratu Podgórze (obecnie Rynek Podgórski 1. or. 1), por. fotografie w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, Pracownia Ikonografii Krakowa, nry inw. 4689, 5455.

³⁸ *Ibidem*, s. 311, fig. 87.

³⁹ Archiwum Państwowe w Krakowie, dypl. Pap. 34.

⁴⁰ K. Lind, *Städte-Wappen von Österreich-Ungarn*

nebst den Landeswappen und Landesfarben, Wien 1885, s. 11–12 i tabl. nlb. 20.

⁴¹ H.G. Ströhl, *Städte-Wappen von Österreich-Ungarn*, wyd. 2, Wien 1904, s. 80, tabl. nlb. 26.

⁴² I. von Bojničić, *Galizisch-bukowinisches Wappenbuch*, Nürnberg 1905 (J. Siebmacher's grosses und allgemeines Wappenbuch [...], vierten Bandes vierzehnte Abteilung: Der Adel von Galizien, Lodomerien und der Bukowina), vol. 1, s. 258, vol. 2, tabl. 314.

ON THE TWO COATS OF ARMS OF THE TOWN OF PODGÓRZE

A part of Cracow since 1913, Podgórze had originally been a separate town. The small settlement received the title and rights of a free royal town from Emperor Joseph II in 1784, after the section of the Cracow province lying on the right bank of the Vistula river has been annexed to Austria as a result of the first partition of Poland (1772).

The town of Podgórze had two coats of arms. One was bestowed on it by Emperor Joseph II in a certificate of 3 June 1785, and the other by Emperor Franz I in a certificate of 3 August 1808. So far no one has tried to explain why town received two coats of arms, or what is the allegorical meaning of the second one which has always puzzled researchers of the history of Podgórze.

The first coat of arms shows a fragment of town walls with a gate with partly lowered portcullis flanked by two towers. Figures I II (Iosephus Secundus) topped with a crown are placed above the walls. In the Middle Ages such coats of arms were frequently used as heraldic emblems of towns. Their symbolic meaning underlined the superiority of the town to the country.

The second coat of arms shows a complex of buildings on a plain divided by a river. In the background there is a range of hills. On each side of the river there is a column crowned with a golden capital. Under one of the columns sits a naked bearded man with a stick in his hand. The buildings have been assumed to symbolize the houses of Podgórze situated at

the foot of the Krzemionki hills. The river is certainly the Vistula. No one, however, has proposed a convincing explanation of the meaning of the two columns and the naked man.

The 1808 certificate states that the coat of arms was given to the town at the request of the Town Council of Podgórze. Most probably the Council's petition was motivated by the similarity between the arms of Podgórze and Cracow. This similarity had not been a problem as long as the two neighbouring towns were territories of two different states. The situation changed, however, after the third partition of Poland (1795) when Cracow became a part of Austria. Podgórze still remained a separate town, but soon took on the function of Cracow's suburb. In these circumstances the citizens of Podgórze may have felt uneasy about the similarity of the coats of arms.

Different from the old one in form and symbolic meaning, the 1808 coat of arms of Podgórze was also, undoubtedly, designed at the Emperor's chancellery. An explanation of the two columns depicted on the coat of arms can be found in the famous Herculean motto of Emperor Charles V (1519–1556). His badge reads „Plus ultra” and shows two columns standing in the open sea. The columns symbolize the Pillars of Hercules, which the demigod placed at the Atlantic Ocean to mark the western borders of the ancient world. The hero warned travellers against going beyond this border. Breaking this interdiction led to the

discovery of America and allowed the dominion of Charles V to spread „still farther”, to the New World. Thus Charles V, the New Hercules, surpassed the ancient hero in courage and fame. From that time the two Herculean columns belonged to the symbolism of the Habsburgs. The two columns in the coat of arms of Podgórze could mean that after 1795 the rule of the Habsburgs advanced „still farther”, onto the Polish lands lying on the left bank of the Vistula river. This is why the naked man, undoubtedly Hercules, sits on the left

(Cracow) bank of the Vistula. What he holds in his hand, however, is not a club, his usual attribute, but a stick. This, probably, is in some way connected with the fact that after 1805 Napoleon was depicted as Hercules leaning on his club.

Though the certificate makes it clear that the man is to hold a stick in his hand, the members of the Council of Podgórze made him hold a paddle. An armorial of coats of arms of all Austria-Hungarian towns pictures the man with a shepherd's staff.

ANNA ZEŃCZAK

IKONOGRAFIA PLACU DOMINIKAŃSKIEGO W KRAKOWIE. PRZEMIANY WYGLĄDU PLACU W XIX I POCZĄTKACH XX WIEKU

Plac Dominikański, zwany do połowy wieku XIX ulicą Szeroką¹ z dominującym nad nim gmachem wielkiej, początkami sięgającej 1. połowy wieku XIII gotyckiej bazyliki p.w. Św. Trójcy (dominikanów), należy do bardziej malowniczych miejsc starego Krakowa. Pod względem urbanistycznym łączy się z placem Wiosny Ludów, tworząc z nim jedną przestrzeń o nieregularnym kształcie, przeciętą z północy na południe historycznym traktem ulicy Grodzkiej, zaś ze wschodu na zachód — linią komunikacyjną powstałą w dwudziestych latach wieku XIX w wyniku przebicia ulicy Dominikańskiej².

Pod względem historycznym plac Dominikański stanowi odrębną całość. W przeciwieństwie do dzisiejszego placu Wiosny Ludów (pierwotnie Wszystkich Świętych), który powstał w 1. połowie wieku XIX po kolejnych wyburzeniach zruderowanych budowli, głównie kościoła p.w. Wszystkich Świętych (1835–38) wraz z wolno stojącą dzwonnica (1842)³, plac Dominikański od początku swego istnienia, a więc od czasów przedlokacyjnych stanowił wolną przestrzeń⁴, przy której z trzech stron stopniowo narastała zabudowa, zaś bok czwarty, zachodni pozostawał

otwarty — tworzył go odcinek biegu ulicy Grodzkiej.

Nie dziwi zatem, że plac ten najczęściej przedstawiano od zachodu, skąd rozpościera się widok na całą jego zabudowę. Trzeba wszakże znaleźć się samemu na placu, by ocenić walory otwierających się stąd widoków na pomniki architektury miasta. Z punktu widokowego na ul. Grodzkiej ku wschodowi na kościół Dominikanów, ku zachodowi na dawny pałac Wielopolskich i kościół Franciszkanów, ku północy na kościół p.w. Św. Wojciecha i Sukiennice, ku południowi zaś na kościół p.w. Św. Andrzeja i — w dali — wieże kościoła Bernardynów. Natomiast sprzed fasady kościoła Dominikanów ku północy, wzdłuż łagodnej krzywizny ulicy Stolarskiej, na dachy kościołów p.w. Św. Barbary i NP Marii.

Ikonografia placu Dominikańskiego obejmuje około dwudziestu widoków. Mowa tu o widokach rysowanych z natury i o pierwszych reprodukcjach w postaci obrazów olejnych, akwareli, rycin, rysunków i fotografii. Dokumentują one zmiany wyglądu pałacu od schyłku XVIII wieku aż do początków naszego stulecia, kiedy jego otoczenie w zasadzie uzyskało dzisiejszy wygląd.

¹ S. Tomkowicz, *Ulice i place Krakowa w ciągu dziejów, ich nazwy i zmiany postaci*, Biblioteka Krakowska, nr 63–64, Kraków 1926, s. 128.

² Plac Dominikański wraz z placem Wiosny Ludów potraktowane jako jedno wnętrze urbanistyczne są przedmiotem opracowania zespołu pod kierunkiem doc. dr. hab. Aleksandra Böhma: *Plac Wiosny Ludów (dawniej Wszystkich Świętych) i plac Dominikański. Studium krajoobrazowe wnętrza*

urbanistycznych w obszarze staromiejskim Krakowa, Kraków 1986. Oprac. w Zakładzie Architektury Krajoobrazu IUPP Politechniki Krakowskiej, mpis w Archiwum Wydziału Ochrony Zabytków Urzędu Miasta Krakowa.

³ J. Klepacka, *Kościół WW. Świętych w Krakowie, Kronika miasta Krakowa 1959–1960*, Kraków 1962, s. 56–57.

⁴ H. Münch, *Kraków do r. 1257 włącznie*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, t. 3, z. 1, Warszawa 1958.

Znajomość najdawniejszego utrwalonego w ikonografii wyglądu placu, przedstawiającego jego postać przed r. 1820⁵, a więc w pierwszych latach istnienia Wolnego Miasta Krakowa, zawdzięczamy olejnemu obrazowi Teodora Baltazara Stachowicza powstałemu około r. 1840 (ryc. 1). Teodor Baltazar Stachowicz, syn bardziej uzdolnionego i o wiele bardziej znanego Michała (zmarłego w r. 1825), niejednokrotnie posługiwał się w swych pracach o krakowskiej tematyce szkicami rysunkowymi swego ojca, wykonanymi kilkadziesiąt lat wcześniej⁶. Tak było bez wątpienia również w opisanym przypadku.

Widok przedstawia plac w jego postaci ukształtowanej jeszcze w latach przedrozbiorowych, a na krótko przed kolejnymi zmianami, które miały istotnie przekształcić jego wygląd⁷. Trzy jego boki wyznaczone są zabudową: wschodni — gmachem kościoła Dominikanów wraz z kaplicami i dzwonnica oraz odgraniczającym teren kościelny od placu murem i jedną kamienicą; północny i południowy — pierzejami wąskich kamienic. O różnicy pomiędzy wyglądem ówczesnym a dzisiejszym decydują trzy elementy: pełne zamknięcie strony wschodniej placu, wysoka, wolno stojąca dzwonnica przed elewacją kościoła oraz kształt fasad wąskich, na ogół dwuosiowych kamienic pochodzących przeważnie z wieków XVI i XVII.

Widok ujęty został z miejsca znajdującego się w zachodniej części placu, nieco na prawo od jego osi. Artysta ze zrozumiałych względów nie mógł odzwierciedlić nieregularnego narysu placu, który ma kształt zbliżony do prostokąta wydłużonego na linii wschód — zachód, ale zdecydowanie rozszerza się w części wschodniej. Porównanie z planem Senackim⁸ (ryc. 2) pozwala stwierdzić,

jak bardzo dokładnie Stachowicz oddał malowniczą nieregularność rozmieszczenia zabudowy otaczającej plac: lekko wklęsłą linię domów pierzei północnej, usytuowanie dzwonnicy w stosunku do domu narożnego u wylotu ulicy Stolarskiej i domu w pd.-wsch. narożniku placu, prostą linię domów elewacji południowej, etc.; zaznaczony został nawet fakt, iż mur odgraniczający teren kościelny od placu przebiegał ukośnie w stosunku do poprzecznej osi placu, co na obrazie czytelne jest dzięki nieznacznemu zwiększeniu wysokości tego muru — zgodnie z zasadami perspektywy — w części bliższej widza.

Na północną pierzeję placu, po lewej, składało się wówczas sześć kamienic. Widok nie obejmuje tej pierzei w całości: oglądamy elewacje czterech kamienic bliższych kościoła oraz niewielki fragment piątej. Na planie Senackim oznaczono je, poczynając od kamienicy ukazanej we fragmencie, numerami od 39 do 43 i tak też będą w dalszym ciągu określane. Kamienice od numeru 40 do 43 są dwuosiowe. Dwie pierwsze mają po trzy piętra, dwie następne — po dwa, przy czym ich wysokość jest zróżnicowana. Kamienica nr 40 nakryta jest dachem zapewne dwuspadowym, co można wnioskować z wieńczącego jej elewację szczytu⁹. Fasada kamienicy przyległej (nr p.s. 41) zamknięta jest attyką pełną. Mieścił się tu zakład krawiecki, na co wskazuje zawieszona nad drzwiami godło przedstawiające rozwarne nożyce. Kamienica nr p.s. 42 ma dach pograżony, nieosłonięty. Ostatnia, narożna nr p.s. 43, jest nakryta dachem łamanym krakowskim. Na jej elewacji pomiędzy oknami pierwszego piętra znajduje się nisza z figurą świętego Józefa¹⁰.

⁵ Na fakt, iż obraz ilustruje stan sprzed r. 1820 wskazują pewne szczegóły, a mianowicie: kamienica nr p.s. 42 ukazana jest z wejściem od strony placu, tj. przed r. 1819, kiedy to połączono ją wewnątrz z kamienicą nr p.s. 43 i zlikwidowano wejście od placu (por. przypis 26); kamienica nr p.s. 78 ukazana jest jako dwupiętrowa — w r. 1829 miała już trzecie piętro (por. przypis 15). Natomiast sztafaż (por. przypis 18) wskazuje na czasy Wolnego Miasta, a więc po r. 1815.

⁶ J. Dobrzycki, *Muzeum Historyczne Miasta Krakowa. Jego dzieje i zbiory* [Kraków 1955], s. 70.

⁷ Rysunkową kopię tego widoku, pochodzącą ze zbioru rysunków Teofila Żebrawskiego, wierną w szczegółach, ale o nieco mniejszym zasięgu i bez sztafażu omówił (nie wspominając o nie znanym mu pierwowzorze) Jan Sas-Zubrzycki w swoim opracowaniu: *Architektura placu Dominikańskiego w Krakowie na początku XIX wieku* (Do tabl. XXVII i XXVIII *Skarbu architektury w Polsce*), Kraków 1908. Zubrzycki posługuje się wspomnianym rysunkiem dla zilustrowania wywodu o urodzie średniewiecznego założenia placu Dominikańskiego, która mimo znacznych przekształceń prze-

trwała w malowniczej nieregularności placu we wciąż czytelnej pierwotnej przypadkowości jego układu.

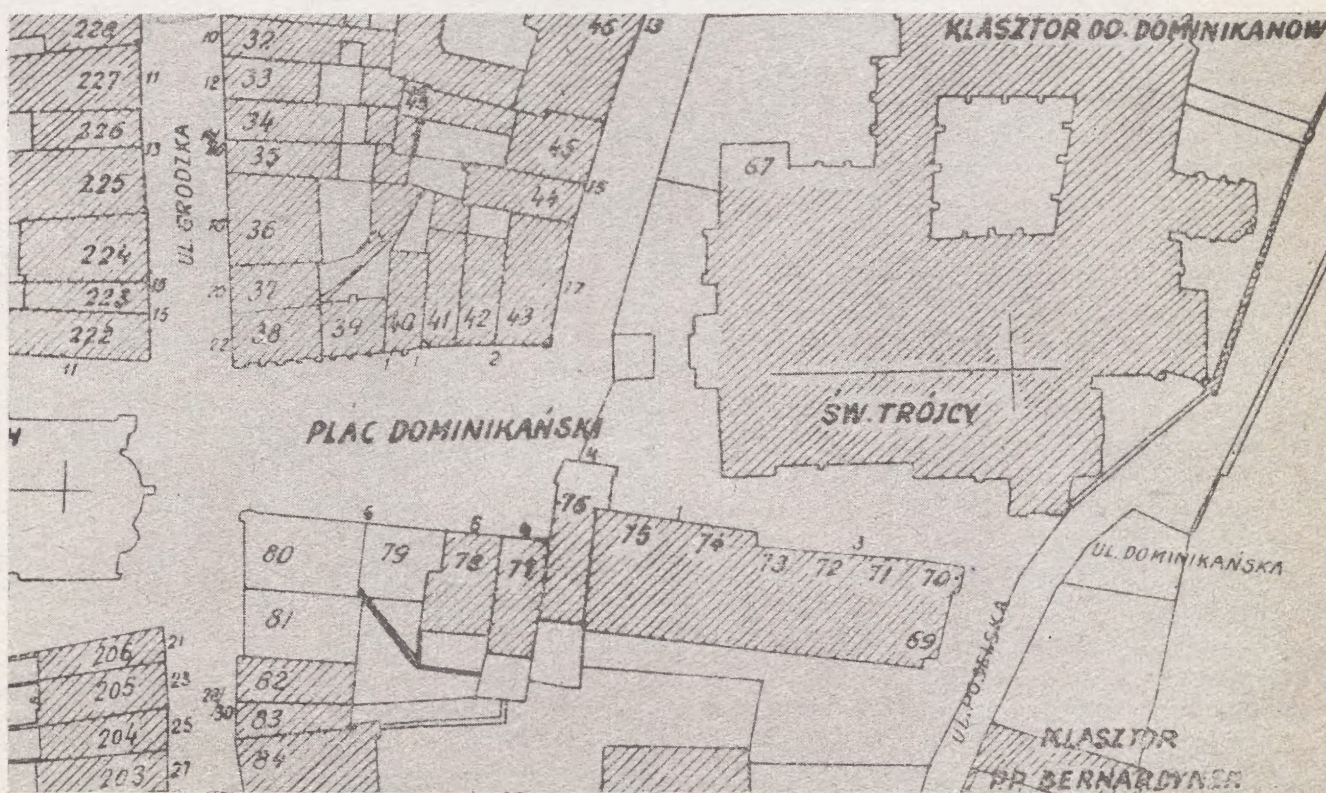
⁸ *Plan miasta Krakowa Ignacego Enderle z lat (1802–1805) 1807–1808 tak zwany Senacki wraz z wykazem realności miasta z początku XIX wieku*, wyd. H. Münch, Kraków 1959. W niniejszym artykule skrót „nr p.s.” oznacza numerację wg planu Senackiego. Od stycznia 1859 roku obowiązywała nowa numeracja domów, por. *Przegląd nowego podziału i liczbowania domów w głównym mieście krajowym Krakowie*, Kraków 1858. W roku 1884 ponownie zmieniono numerację, wprowadzając tzw. liczby orientacyjne, por. *Najnowsze ponumerowanie domów miasta Krakowa wraz z przedmiętami, z dawniejszymi ich liczbami i właścicielami tychże*, Kraków 1884.

⁹ Możliwe, iż Stachowicz nieco tę kamienicę „upiększył”, bo przed remontem przeprowadzonym w latach 1821–1824 (AP BM 20, Dz. I, L. spis. 483, 10, 11 (1821 r.) i 14 (1824 r.)) określa się ją jako „spustoszałą” (AP BM 20, Dz. I, L. spis. 483, 14 (1824 r.)).

¹⁰ Por. pismo z magistratu z r. 1911 nakazujące przywró-



1. Plac Dominikański (do połowy wieku XIX zwany ulicą Szeroką) w latach 1815–1820. Obraz Teodora Baltazara Stachowicza, olej na płótnie, około 1840 (Muzeum Historyczne Miasta Krakowa)



2. Fragment planu Senackiego (oprócz dawnej numeracji domów zaznaczone są numery obecnie obowiązujące; wg wydania H. Müncha)

Pośrodku widoku, w głębi, dominuje nad wschodnim bokiem placu smukła sylweta kościoła. Jego fasada zachodnia jest do wysokości szczytu tynkowana. Przed elewacją wznosi się wolno stojąca dzwonnica zbudowana w 1646 r. Trzeba przyrzeć się jej nieco dokładniej. Jest cztero-kondygnacyjna, zwieńczona hełmem osadzonym na wielobocznej latarni. Tynkowana, z wyjątkiem najniższej kondygnacji. Na parterze, którego szkarpy obłożone są ciosami kamiennymi, znajduje się na osi przejście do kościoła. Na piętrach otwory okienne (widoczne tylko okna w elewacjach: zachodniej i południowej): na pierwszym i drugim piętrze duże, zamknięte półkolistości, zaś na ostatnim — niewielkie okienka w kształcie leżących prostokątów. Przy oknie zachodnim drugiego piętra widzimy balkon wsparty na kroksztynach, z którego „muzyka ogłaszała przypadające święta kościelne”¹¹. Narożniki elewacji ujęte są na wszystkich piętrach pilastrami¹². Podziały poziome w postaci gzymsów przeprowadzone są pomiędzy poszczególnymi kondygnacjami, przy czym najniższy z nich jest szczególnie wydatny. Wśród szczegółów należy zauważyć iglice zdobiące hełm oraz rynnę zakończoną ozdobnym gargulcem w kształcie paszczy smoka, wystającą z północno-zachodniego narożnika czterospadaowego daszku znajdującego się u nasady latarni.

Malowniczy kontrast ze strzelistymi bryłami kościoła i dzwonnicy stanowią przylegające do naw świątyni kopułowe kaplice. Po południowej stronie bazyliki wyróżnia się kaplica Lubomirskich, zza której wynurza się latarnia na kopule kaplicy Myszkowskich; do fasady kościoła przylega niewielka kaplica Przemienienia Pańskiego, wzniesiona w r. 1597 z fundacji Stanisława Zawadzkiego zwanego Picusem, jako kaplica grobowa członków bursy filozofów¹³. Po północnej stronie kościoła widzimy, częściowo przysłonięty dzwonnica, hełm kaplicy Zbaraskich. Między fasadą a kaplicą kościoła widoczny jest fragment

kopułowej kruchty. Cmentarz kościelny jest oddzielony od placu murem, widocznym po obu stronach dzwonnicy, z bramką.

W południowej części wschodniej pierzei placu, dokładnie na wprost punktu widokowego znajduje się kamienica (nr p.s. 76) dwupiętrowa, o czterech osiach okien, z attyką zwieńczoną pośrodku herbem Odrowążów. Zwano ją kamienicą św. Jacka¹⁴. Stanowiła własność dominikanów.

Pierzeja południowa ujęta jest w znacznym skrócie. W pierzei tej można jednak wyróżnić wyraźnie fasadę kamienicy nr p.s. 77 (tworzącej kąt prosty z fasadą kamienicy nr p.s. 76), dwupiętrowej, o trzech osiach, nakrytej dachem połączonym; wejście do niej znajdowało się w osi skrajnej zachodniej. O kamienicy nr p.s. 78 (widocznej w niewielkim fragmencie) można powiedzieć niewiele ponadto, iż miała dwa piętra¹⁵.

Wszystkie kamienice mają kraty nie tylko w oknach parteru, lecz także i pierwszego piętra. Jeszcze w dwudziestych latach ubiegłego stulecia okna kamienic w Krakowie bywały okratowane nawet na drugim piętrze, ponieważ mieszkańcy starali się zabezpieczyć przed złodziejami, przed „rozhukaną i z hamulca wyzutą szachtą, przed psotliwymi studentami itp”¹⁶; zdarzało się, iż dla załatwienia porachunków z kupcem czy rzemieślnikiem napastnicy dostawali się do wnętrza domu przy użyciu drabin.

Trzeba także zwrócić uwagę na długie, bez wątpienia drewniane, rynny dachowe domów nakrytych dachami połączonymi, wystające daleko przed lica elewacji. Takie najczęściej zakończone ozdobnym, wykonanym z blachy, rzygaczem rynny były w Krakowie w powszechnym użyciu do ostatnich lat wieku XVIII. Wyrzucały one kaskady deszczowej wody na chodniki i jezdnie. Po zajęciu Krakowa w r. 1796 władze austriackie wydały nakaz zlikwidowania ich i zastąpienia rynnami przymocowanymi pionowo do fasad. Ambroży Grabowski zanotował, iż w chwi-

cenie figury św. Józefa usuniętej wówczas w związku z prowadzonym podwyższeniem domu o czwarte piętro i budową nowej elewacji: AP ABM 182, Dz. I, L. spis. 484, 14 (1911 r.).

¹¹ J. Mączyński, *Pamiętka z Krakowa. Opis tego miasta i jego okolic*, Kraków 1844, cz. 2, s. 266.

¹² Por. ryc. 4, na której widać, iż pilastry były zwieńczone kapitelami. Stachowicz nie uwzględnił tego szczegółu.

¹³ *Zabytki sztuki w Polsce*, t. 1: *Kraków, kościół i klasztor OO. Dominikanów*, oprac. L. Lepszy i S. Tomkowicz, Kraków 1924, s. 2.

¹⁴ Kamienica ta miała trzy elewacje: od placu (zachodnią), od dzwonnicy (północną) i od cmentarza (wschodnią) — por. AP BM 21, Dz. I, L. spis. 489, plan nr 649 sprzed r. 1824.

¹⁵ Z materiałów archiwalnych wynika, iż kamienica nr p.s. 78 dwa piętra miała jeszcze w r. 1818 (AP BM 21, Dz. I, L. spis. 488, 1818 r.); w r. 1820 mówi się o pracach prowadzonych na trzecim piętrze (AP BM 21, Dz. I, L. spis. 488, 6, 7 (1820 r.)).

¹⁶ *Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego*, t. 1, wyd. S. Estreicher, Biblioteka Krakowska, nr 40: 1909, s. 300.

li jego przybycia do Krakowa w r. 1797 był już wszędzie zaprowadzony ów nowy typ rynien¹⁷. Informacja ta stoi w sprzeczności z tym, co namalował Teodor Baltazar Stachowicz. Można jednak przyjąć, iż w latach, gdy Michał Stachowicz wykonywał szkice ulicy Szerokiej, istniały tu jeszcze stare rynny, albowiem przy znacznej jej szerokości nie były one w czasie deszczu tak uciążliwe jak w ulicach wąskich i ruchliwych.

Drewniana studnia pośrodku placu ma niską obudowę z kamienia i drewna i nakryta jest daszkiem wspartym na dwu słupkach.

Wśród utrwalonych na widoku postaci mieszkańców miasta wyróżniają się przedstawiciele milicji Wolnego Miasta Krakowa: żandarm konny, komendant milicji oraz salutujący mu grenadier¹⁸; a także mężczyźni w strojach staropolskich i jeden starozakonny. Według Grabowskiego stroje narodowe polskie były w owych latach używane już tylko w Krakowie i tylko przez niższe stany jako stroje uroczyste: „widzieć można dotąd [1834] w naszym mieście kuśnierza, rzeźnika, rybaka, murarza itp. ubranego w dawny strój narodowy, w pasie i niekiedy z karabelą przy boku”¹⁹.

Dla dopełnienia obrazu ówczesnego wyglądu placu, należy przypomnieć, iż do roku 1835 do ulicy Grodzkiej przylegał wznoszący się w południowo-wschodniej części dzisiejszego placu Wiosny Ludów kościół p.w. Wszystkich Świętych, orientowany, a więc z omawianego placu widoczny od strony prezbiterium. Jego wygląd i usytuowanie w stosunku do zabudowy placu Dominikańskiego przekazuje akwaforta według rysunku Wincentego Kielisińskiego wykonanego w r. 1832 (ryc. 3). Po lewej widać dom w narożniku placu Dominikańskiego i ulicy Grodzkiej (nr p.s. 80). Studnia znajdująca się pośrodku placu ma nową obudowę o formach architektonicznych. Jako punkt widokowy dla swego rysunku Kielisiński obrał przejście na parterze dzwonnicy kościoła Dominikanów, co uwidocznił zaznaczając na skraju lewej części rysunku fragment muru wraz z podłuczem.

W pierwszych dniach września 1840 roku odbywały się w Krakowie uroczystości związane z beatyfikacją błogosławionej Bronisławy, zakonnicy z krakowskiego Zgromadzenia Norbertanek, żyjącej w XIII wieku, pochodzącej z rodziny



3. Kościół p.w. Wszystkich Świętych wraz z dzwonnicy kościoła Dominikanów; na pierwszym planie plac Dominikański ze studnią, w głębi, po lewej, fragment domu w narożniku placu Dominikańskiego i ulicy Grodzkiej. Akwaforta z rysunku Kajetana Wincentego Kielisińskiego z r. 1832 (wg. J. Muczkowski, *Mieszkania i postępowania uczniów krakowskich w wiekach dawniejszych*, Kraków 1842, tabl. nlb. 29)

Odrowążów, którą już od dawna lud krakowski czcił jako świętą. Nabożeństwo beatyfikacyjne odbyło się w kościele Norbertanek na Zwierzyńcu. Nie mniej odświętnie obchodzono to wydarzenie w kościele Dominikanów, gdzie połączono je z przypadającym nieco wcześniej dniem św. Jacka, pochodzącego także z rodziny Odrowążów. Uroczystości te ściągnęły do Krakowa rzesze pielgrzymów. Rysunek wykonany przez Jana Kantego Wojnarowskiego (ryc. 4), znany dzięki litografii zamieszczonej w *Przyjacielu Ludu*²⁰, przedstawia nie tylko stan zabudowy placu, lecz także okolicznościowe dekoracje. Widok ujęty został od południowego wschodu z placu, sprzed kamienicy nr p.s. 79. W głębi, po lewej, widnieje wylot ulicy Grodzkiej z domami po jej stronie

¹⁷ *Ibidem*, Biblioteka Krakowska, nr 41: 1909, s. 238.

¹⁸ Na temat mundurów milicji Wolnego Miasta: W. Namysłowski, *Milicja Wolnego Miasta Krakowa 1815–1846*, Biblioteka Krakowska, nr 48: 1913. Por. też obraz

B. Gąsiorowskiego *Milicja Wolnego Miasta Krakowa w latach 1815–36*, własność Muzeum Historycznego miasta Krakowa.

¹⁹ *Wspomnienia...*, t. 1, s. 283.

²⁰ Litografia ilustruje relację ze wspomnianej uroczystości.



4. Plac Dominikański z kamienicami pierzei północnej oraz kościołem Dominikanów i dzwonnica w czasie uroczystości beatyfikacyjnych bł. Bronisławy we wrześniu 1840 r.; po lewej wylot ul. Grodzkiej z kamienicami po jej stronie nieparzystej. Jan Kanty Wojnarowski, litografia (wg. *Przyjaciół Ludu*, Leszno, VII, 1841, nr 36, s. 281)

nieparzystej. Północna pierzeja placu ukazana jest w całości. Tworzy ją pięć kamienic liczących razem siedemnaście osi okien. W stosunku do stanu zabudowy utrwalonego przez Teodora Baltazara Stachowicza zaszły tu pewne zmiany. Zwraca uwagę duża, dziewięćciosiowa kamienica stojąca w narożniku placu i ulicy Grodzkiej. Na jej elewacji widnieje tablica z napisem: Ulica Szeroka. Kamienica ta powstała w następstwie połączenia i przebudowy dwu kamienic: nr p.s. 38 i 39. Druga z nich jeszcze w 1822 r. miała cztery osie okien²¹; niewielki fragment jej elewacji ukazuje widok Stachowicza.

Kamienica nr p.s. 40 została w latach 1821–1824 poddana remontowi²² i w jego następstwie ma elewację zwieńczoną attyką pełną. Wygląd kamienicy nr p.s. 41 nie uległ w zasadzie zmianom, natomiast kamienica nr p.s. 42 po przebudowie w r. 1833 jest podwyższona o trzecie

piętro²³ i ma attykę pełną. Znikły dawne rynny wystające daleko przed elewację; nowe, osadzone pionowo, są wyraźnie zaznaczone na fasadach domów. Nie ma już także krat w oknach.

Kościół Dominikanów ukazany jest tu z mniejszej odległości niż na obrazie Stachowicza i z innego punktu widokowego — widoczne są: środkowa część fasady (ze znajdującym się na osi oknem, ponad którym osadzona jest tarcza z herbem Odrowążów), zachodnia i południowa elewacja dzwonnicy oraz fragmenty kopuł kruchty i kaplicy Przemienienia Pańskiego. Zaskakuje różnica w wyglądzie zwieńczenia dzwonnicy na obydwu oknach. Na rysunku Wojnarowskiego hełm nie jest osadzony na latarni (jak to przedstawił Stachowicz), lecz bezpośrednio na czterospadowym daszku. Zestawienie z innymi przekazami ikonograficznymi (por. ryc. 5) wykazuje, iż to Stachowicz „upiększył” hełm dzwonnicy²⁴.

Wojnarowski utrwalił moment, gdy z kościoła wyrusza procesja, udająca się na Zwierzyniec, z licznymi chorągwiami i feretronami. Do rozpoczęcia ceremonii, w samo południe dnia 3 września, dał znak głos dzwonu Zygmunta, któremu zawtórowały inne dzwony. Tłumy zgromadziły się na ulicach odświętnie przybranego miasta. Na zachodniej ścianie dzwonnicy, w oknie najniższego piętra, widnieje obraz przedstawiający bł. Bronisławę i św. Jacka, zaś w oknie piętra szczytowego ażurowy znak herbowy Odrowążów. Powtarza się on na zachodniej fasadzie kościoła, ponad oknem. Wejście w ulicę Grodzką ku Rynkowi wypełnia brama triumfalna, którą „gorliwi obywatele miasta samowolną składką wznieśli”. W jej górnej kondygnacji umieszczono obraz „przedstawiający ś. Bronisławę z przyciśniętym do piersi krzyżem i unoszącą się na obłokach do Niebios”, powyżej zaś cyfrę „B” na tarczy zwieńczonej herbem Odrowążów. Kronikarz zanotował, iż brama ta była „ozdobiona światłem kolorowym”. Potwierdzenie tego znajdujemy na omawianym widoku: na szczytach dwu słupów, tworzących konstrukcję bramy, widać dwa pojemniki w kształcie wazonów; o ich płonącej zawartości świadczą wydobywające się z nich kłęby dymu.

Kolejny widok to ponownie praca Teodora

ści zamieszczoną w: *Przyjaciół Ludu*, Leszno, VII, 1841, nr 36, s. 281. Na temat tych uroczystości por. także K. Girtler, *Opowiadania*, t. 2, *Pamiętniki z lat 1832–1857*, Kraków 1971, s. 98–99.

²¹ AP BM 20, Dz. I, L. spis. 483, 13 (1822 r.) oraz plan 631.

²² AP BM 20, Dz. I, L. spis. 483, 10, 11 (1821 r.); 14 (1824 r.).

²³ Na podstawie materiałów IS PAN.

²⁴ Również na korzyść Wojnarowskiego wypada analiza materiału ikonograficznego pod względem wierności w przedstawieniu układu herbów na szczytach elewacji zachodniej (por. ryc. 7).

Baltazara Stachowicza (ryc. 6). Przedstawia plac Dominikański i plac Wszystkich Świętych w czasie wielkiego pożaru w lipcu 1850 r. Obraz pod względem artystycznym nie jest interesujący, jednak stanowi on dokument wydarzenia pamiętnego w dziejach Krakowa oraz ilustruje ówczesny wygląd tego fragmentu miasta. Namalowany został z kilku miejsc, przy czym sposób ujęcia północnej pierzei placu, wyeksponowanej pośrodku kompozycji, oraz jego przestrzeni sugeruje, jakoby punktem widokowym całości było okno na piętrze jednej z kamienic pierzei południowej. W głębi, po lewej, płonący kościół franciszkanów, który zajmując się od pałacu biskupiego „spłonął w kilkanaście minut”²⁵. Malarz przedstawił moment, gdy wywraca się jego sygnaturka. Dalej kamienice tworzące północną pierzeję dzisiejszego Placu Wiosny Ludów z kamienicą przy ul. Grodzkiej.

Zabudowa północnej pierzei placu Dominikańskiego ukazana jest w całości. Jest dziesięć lat różnicy między stanem utrwalonym na rysunku Wojnarowskiego a omawianym, ale nie zaszyły tutaj jakieś istotne zmiany. Jednakże dzięki temu, że partery kilku domów nie są niczym przysłonięte, można dopatrzeć się tu pewnych różnic jeszcze w stosunku do wcześniej omówionego obrazu Stachowicza (ryc. 1). Mianowicie nie ma już wejścia do kamienicy nr p.s. 42, które zlikwidował nowy właściciel, nabywając w r. 1819 kamienice nr 42 i 43 i łącząc je wewnątrz²⁶. Brama wejściowa i niewielkie okienko obok niej zostały wówczas zastąpione dwoma prostokątnymi oknami. Widać ponadto, iż w kamienicy nr p.s. 43 obok bramy wejściowej w miejscu okna wybito wejście do sklepu.

Pomiędzy domem w narożniku placu i ul. Stolarskiej a dzwonnica widać trzy osie stojącego w ogniu jednopiętrowego budynku klasztornego.

Malarz popełnił nieścisłość, pomijając okna na bocznej elewacji dzwonnicy.

Po raz pierwszy ukazany jest tu kościół Dominikanów bez muru oddzielającego go od plant (na rysunku Wojnarowskiego przedstawienie zgromadzonych na placu tłumów uniemożliwiło artyście uwzględnienie tej różnicy) i z przebiegającą wzdłuż jego południowej elewacji ulicą. Podobnie jak i kościół Franciszkanów, kościół ten przedstawiony jest w momencie zawalenia się dachów wraz z sygnaturką. Dom widoczny we fragmencie na skraju po prawej stronie stoi przy placu



5. Widok pd.-zach. na dzwonnice kościoła Wszystkich Świętych, domy przy ul. Grodzkiej nr p.s. 80 i 81 oraz zabudowania kościoła Dominikanów (w głębi). Fragment rysunku Józefa Brodowskiego z r. 1835 (Muz. Hist. m. Krak.).

Dominikańskim nr p.s. 76. Jego przedstawienie w tak znacznym oddaleniu od kościoła nasuwa wątpliwości co do słuszności takiej identyfikacji, jednakże materiały ikonograficzne i archiwalne wskazują, iż Stachowicz namalował tutaj ten właśnie dom, stojący w miejscu dawnej „kamienicy św. Jacka”, wyburzonej w r. 1824. Jego budowę ukończono w r. 1831²⁷ według planu zatwierdzonego w r. 1824. Był on wówczas dwupiętrowy, o ściętym narożniku, na którego osi, na parterze, znajdowało się półkolistie zamknięte wejście, zaś na piętrach — dwie osie okien.

Studnia umieszczona pośrodku placu otrzymała znowu nową obudowę w formie wielobocznego kiosku.

Malarz, naoczny świadek pożaru, starał się oddać grozę tamtych chwil, kiedy to nagle, w środku upalnego dnia ludzie zostali otoczeni przez morze ognia i dymu, a płomienie wysoko strzelające z dachów łączyły się ze sobą ponad

²⁵ J. Demel, *Pożar Krakowa 1850 roku*, Rocznik Krakowski, t. 32: R. 1950, s. 68.

²⁶ AP BM 21, Dz. I, L. spis. 485, 5 (1819 r.).

²⁷ AP BM 21, Dz. I, L. spis. 489, 12 (1831 r.).



6. Widok części Śródmieścia z ulicą Franciszkańską oraz dzisiejszymi placami Wiosny Ludów i Dominikańskim podczas pożaru w lipcu 1850. Obraz Teodora Baltazara Stachowicza, olej na płótnie (Muz. Hist. m. Krak.)

ulicami. Przedstawił on licznych mieszkańców miasta wznoszących ku niebu ręce w geście rozpacz, biegnących w panice, wynoszących z mieszkań dobytek (jak np. fortepian spuszczone z okna domu po prawej) gromadzony następnie w stosach na placu. Akcja ratunkowa była nieskuteczna, zwłaszcza wobec rozmiarów szalejącego żywiołu — na placu widać ludzi noszących konewkami wodę ze studni oraz wóz piwowski wiozący beczki z wodą. Wszystkie te szczegóły znajdują potwierdzenie w źródłach pisanych.

Wiadomo, iż władze miejskie na życzenie mieszkańców wysłały na ulice wojskowe patrole, które miały strzec przed rzekomymi podpalaczami oraz wszelkimi samosądami²⁸. Patrol taki został namalowany szkicowo w głębi po lewej.

Kawałki płonących gontów, szmat i papierów wirowały w rozgrzanym powietrzu nad miastem, wzniecając ogień w coraz to nowych miejscach — malarz nie pominął tego istotnego szczegółu.

Stan zniszczenia otaczającej plac zabudowy przedstawiony wkrótce po pożarze oddaje litografia nieznanego autora (ryc. 7). Widok ujęty jest od zachodu mniej więcej z miejsca, gdzie obecnie znajduje się przystanek tramwajowy na placu Wiosny Ludów. Widzimy wypalone mury kamie-

nic i kościoła, ziejące pustką otwory okienne. Na chodnikach leżą w bezładzie połamane deski, budulec drewnianych dachów, które zrzucano w pośpiechu z nietkniętych jeszcze ogniem domów, pragnąc w ten sposób zapobiec rozprzestrzenianiu się pożaru. Metoda powszechnie w owych latach stosowana — w ten sposób ocalono wówczas zabudowania Collegium Maius — tutaj okazała się jednak całkowicie bezskuteczna.

Kamienica stojąca w narożniku placu i ul. Grodzkiej (nr p.s. 38/39) ukazana jest wraz z dwuosiową elewacją i wejściem od strony ul. Grodzkiej oraz dziesięcioosiową elewacją od strony placu.

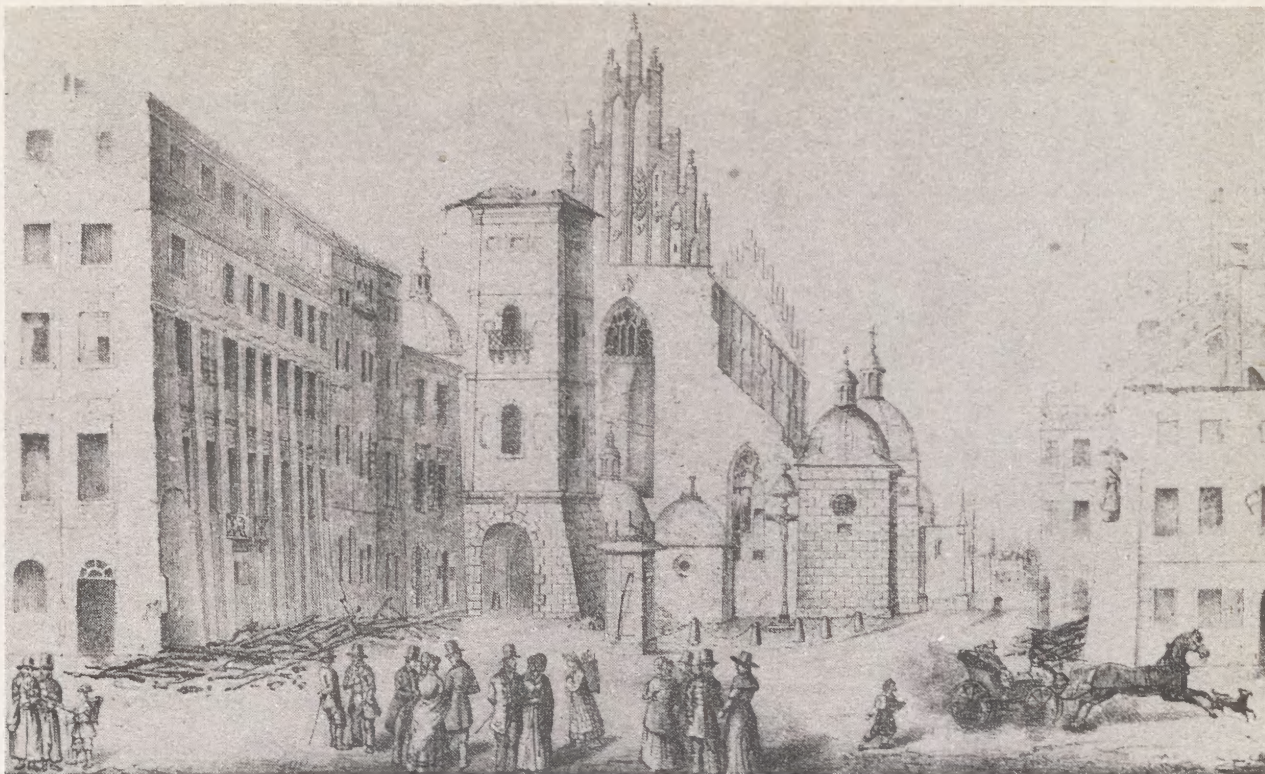
Kamienica przyległa (nr p.s. 40) nie ma wejścia od strony placu. Porównanie z powstałą w tym czasie akwarelą Bogumiła Gąsiorowskiego (ryc. 8), na której bardzo wyraźnie zaznaczony jest otwór drzwiowy tej kamienicy, nasuwa pytanie, który z artystów popełnił błąd. Analiza materiałów archiwalnych pozwala ustalić, iż w r. 1850 kamienica ta nie była jeszcze scalona z sąsiednią, a więc musiała mieć wejście od strony placu²⁹.

Dzwonnica dominikańskiej bazyliki w postaci utrwalonej na omawianej litografii jest pozba-

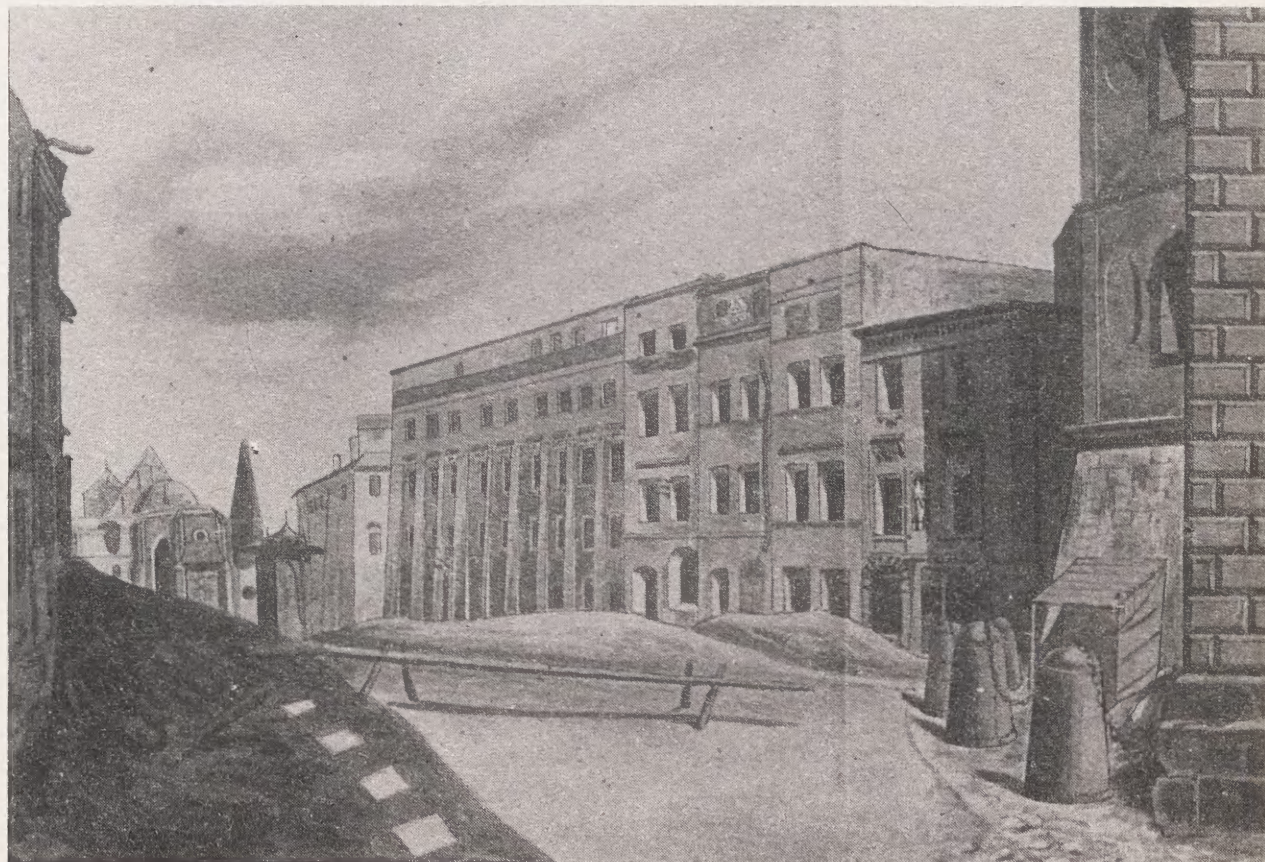
²⁸ Por. Demel, *op. cit.*, s. 70.

²⁹ Plany z r. 1856 wskazują, iż dopiero wówczas nastąpiło

połączenie kamienic nr p.s. 38/39 i 40 (AP BM 20, Dz. I, L. spis. 483, plany nr 633/1-4).



7. Plac Dominikański z ulicą Dominikańską i odcinkiem ulicy Grodzkiej na pierwszym planie po pożarze 1850 r. Litografia nie znanego autora



8. Plac Dominikański po pożarze 1850 r. ujęty od wschodu, z wylotu ul. Dominikańskiej; po lewej wypalone domy pierzei północnej oraz fragment dzwonnicy i kościoła Dominikanów, w głębi kościół Franciszkanów. Bogumił Gąsiorowski, akwarela, tusz (Bibl. Jag.)

wiona hełmu i latarni, pozostał jedynie daszek u nasady latarni wraz z wystającą rynną zakończoną gargulcem. Ocalały natomiast kopułowe kaplice otaczające kościół: w głębi, poza kaplicami Lubomirskich i Myszkowskich, widać fragment hełmu kaplicy Matki Boskiej Różańcowej, która jednakże pozbawiona jest dachu. Ocalała również pasyjka na zachodniej elewacji nawy bocznej południowej (utrwalona na wcześniejszych widokach). Rysownik przedstawił bardzo starannie herby, które były umieszczone w szczycie zachodniej fasady świątyni.

W głębi, po prawej, widoczna jest kamienica nr p.s. 76 wznosząca się w narożniku placu i ul. Dominikańskiej. Swą postać zawdzięcza ona gruntownej przebudowie z r. 1831³⁰.

Na pierwszym planie, po prawej, w narożniku placu i ul. Grodzkiej stoi dwupiętrowa kamienica (nr p.s. 80) wzniesiona w 1. połowie wieku XVII³¹. Dobrze jest widoczna jej trójosiowa elewacja od strony ulicy Grodzkiej, wzmocniona na narożniku szkarpą, w której na wysokości pierwszego piętra osadzono w płytkiej niszy figurę Matki Boskiej. Figura ta została narysowana na tyle dokładnie, że można stwierdzić, iż jest to przedstawienie Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej. Sztafaż tworzą mieszkańcy miasta.

Litografia przedstawia obie fasady kościoła, zachodnią i wschodnią jako zwieńczone szczytami. Krótco po pożarze szczyt zachodni runął, powodując zawalenie połowy sklepienia nawy głównej. Zachowało się sporo materiałów ikonograficznych ukazujących kościół po zawaleniu się tego szczytu, wśród nich rysunek Aleksandra Płonczyńskiego (ryc. 9). Ponieważ zachodziła obawa, że runąć może również szczyt wschodni, co spowodowałoby zniszczenie reszty sklepień, postanowiono go rozebrać. Nie była to sprawa prosta, albowiem niezbyt gruby, ale dosyć wysoki mur szczytu nieomal chwiał się. Wyznaczono więc znaczną nagrodę za wykonanie tej pracy. Ostatecznie podjął się jej majster murarski, który na oczach zgromadzonych tłumów ciekawskich widzów wspinał się po drabinach do wierzchołka szczytu fasady i, zdjawszy stamtąd metalowy krzyż oraz umieszczoną poniżej kamienną figurę św. Dominika, rozebrał część muru grożącą zawaleniem³².

Akwarela Bogumiła Gąsiorowskiego, datowana 20 września 1850 (ryc. 10) ukazuje kościół od



9. Kościół Dominikanów i wieża po pożarze 1850 r. Widok ujęty od południa ukazuje przestrzeń, jaka istniała pomiędzy kościołem i jego dzwonnica oraz prezentuje całą zachodnią elewację wypalonego kościoła wraz z kruchtą i kaplicą Przemienienia Pańskiego; dokumentuje stan już po zawaleniu się szczytu elewacji zachodniej. Aleksander Płonczyński, rysunek ołówkiem na tekturze (Bibl. Jag.)

pn.-wsch., z wylotu ul. Siennej, po rozbiórce górnej części szczytu wschodniego; w głębi pokazuje niewielki fragment szczytu zachodniego.

Praca Karola Balickiego (ryc. 11) wykonana ze wschodniej części placu Dominikańskiego, i obejmująca niewielki fragment placu, potwierdza obraz zniszczenia przekazany przez litografię nie znanego autora (ryc. 7). Jest jednak od niej dokładniejsza i dopiero dzięki temu wyjaśnić można zawarty w litografii błąd w przedstawieniu zabudowań widocznych w perspektywie ul. Dominikańskiej. Otóż autor litografii przedstawił mur, który odgradza posiadłość klasztoru od dolnego odcinka ul. Dominikańskiej jako poprzeczne zamknięcie tej ulicy, a bramę w zgłiszczach zabudowań na Stradomiu jako furtkę w tym murze.

Na akwareli Gąsiorowskiego (ryc. 10) warto zauważyć zniekształcone szczątki rynien, które,

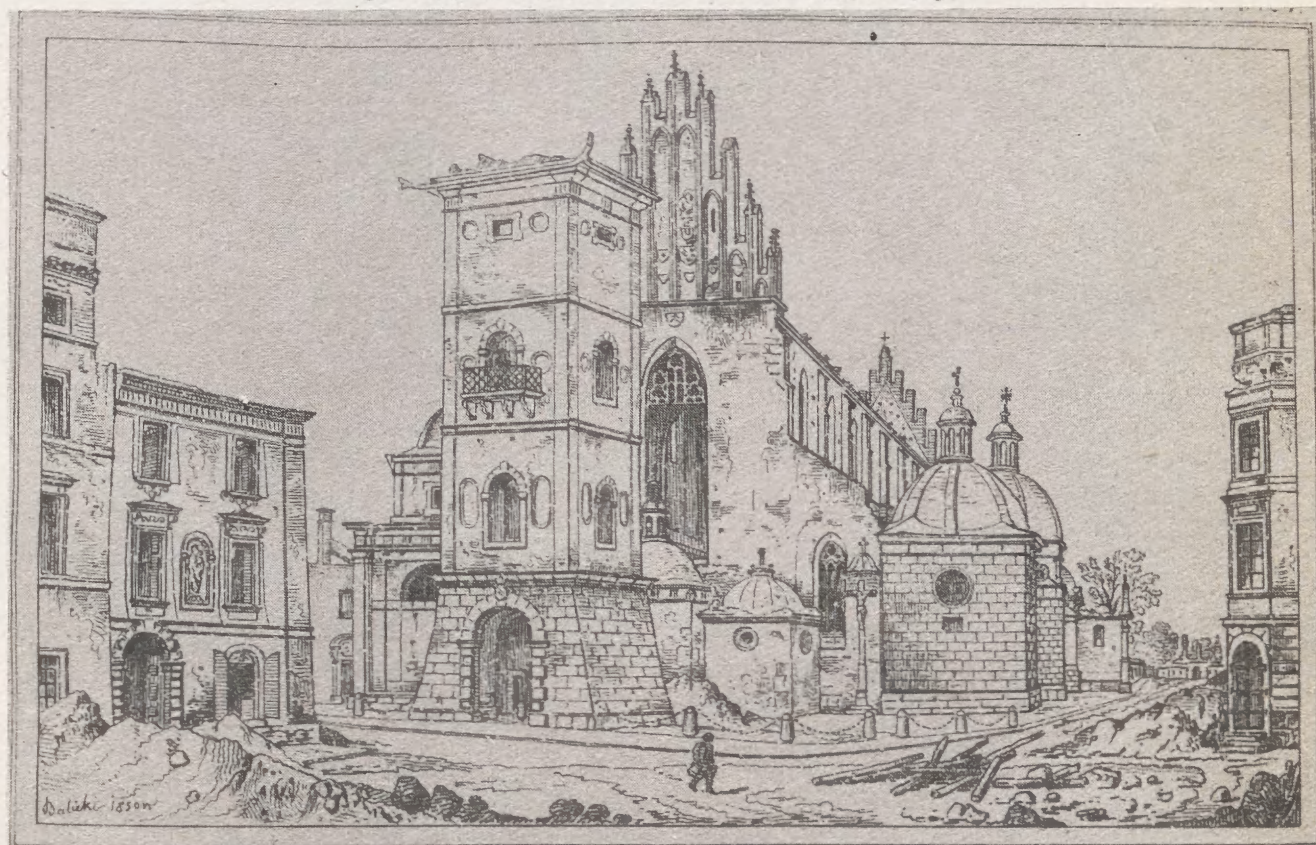
³⁰ Por. ryc. 4 i przypis 24.

³¹ Na podstawie materiałów IS PAN.

³² Kościół dominikański w Krakowie, Tygodnik Ilustrowany, 2: 1860, s. 505.



10. Kościół i klasztor Dominikanów po pożarze 1850 r. ujęty od północnego zachodu, z Plant, w pobliżu wylotu ul. Sieniej.
Bogumił Gąsiorowski, akwarela, 20 września 1850 (Bibl. Jag.)



11. Wschodnia część placu Dominikańskiego z kościołem Dominikanów i dzwonnica oraz perspektywa ul. Dominikańskiej po pożarze 1850 r. Karol Balicki, litografia (wg. W. Kalinka, *Historia pożaru miasta Krakowa*, Kraków 1850, tabl. 3)

podobnie jak dachy budowli krytych blachą, stopiły się od żaru.

Wygląd placu kilka lat po pożarze przekazuje drzeworyt nie znanego autora (ryc. 12) powstały pomiędzy r. 1855 a 1860. Wszystkie przedstawione na nim kamienice są już odnowione. Widok wykonano z okien pałacu Wielopolskich, jest więc rozleglejszy niż poprzednie. Po lewej południowa elewacja domu narożnego przy pl. Wiosny Ludów i ul. Grodzkiej (nr p.s. 222), za nią częściowo widoczna trójosiowa elewacja zachodnia domu narożnego przy ul. Grodzkiej i pl. Dominikańskim (nr p.s. 38/39) oraz ujęta w dużym skrócie północna pierzeja placu i ul. Stolarskiej są trzy-piętrowe, co jest wynikiem przebudowy przeprowadzonej na podstawie planów z r. 1850³³.

Kościół Dominikanów przedstawiony jest w trakcie odbudowy. Po pięciu latach prace były już bardzo zaawansowane. Wzmocniono filary międzyślawowe, wzniesiono szczyt elewacji wschodniej, nad nawą główną założono dach. Niestety, 12 kwietnia 1855 wadliwie zbudowane filary trzech arkad po lewej stronie kościoła załamały się, powodując zawalenie nowych sklepień i znacznej części fasady zachodniej³⁴. Dach zawieszony nad kościołem, jakkolwiek ugiął się mocno nad zawałoną częścią, pozostał nie naruszony, co dokumentuje omawiany widok. Natychmiast podjęto prace nad rekonstrukcją zniszczonych partii. Jeszcze w tym samym miesiącu postawiono przy zachodniej elewacji kościoła przedstawione na drzeworycie rusztowania.

Kamienica przy placu Dominikańskim nr p.s. 76 straciła w wyniku przebudowy charakterystyczny, zaokrąglony narożnik. Rysownik zniekształcił jednak szczegóły, umieścił okna na jednej osi z drzwiami, niezgodnie ze stanem rzeczywistym. Elewacja zachodnia kamienicy w pd. narożniku placu i ul. Grodzkiej przedstawiona jest w stanie po odbudowie po r. 1850, ale została pominięta narożna szkarpa.

W roku 1858 warszawski fotograf Karol Beyer wykonał pierwsze fotografie Krakowa. Dwa lata później rozpoczęli działalność dwaj fotografowie krakowscy: Walery Rzewuski i Ignacy Krieger. Zapoczątkowali oni nową epokę w dokumentowaniu wyglądu miasta. Jedną z najstarszych fotografii placu Dominikańskiego została wykonana przez Ignacego Kriegera (ryc. 13) około r. 1873



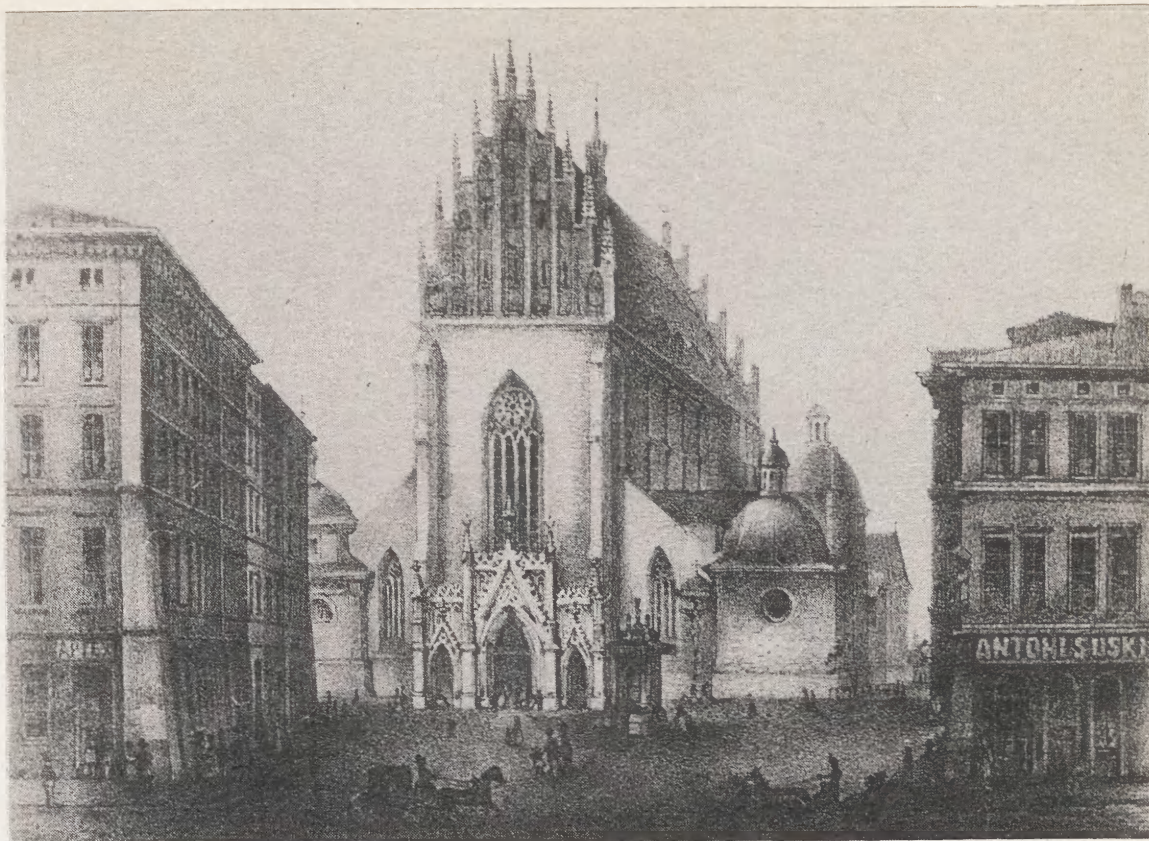
12. Plac Dominikański od zachodu z odcinkiem ulicy Grodzkiej i wschodnią częścią dzisiejszego placu Wiosny Ludów. Widok dokumentuje stan po zawaleniu się w r. 1855 znacznej części kościoła w trakcie prac restauratorskich. Autor nie znany, drzeworyt z lat 1855–1860 (wg Tygodnik Ilustrowany, 1860, s. 504)



13. Plac Dominikański około roku 1873. Fotografia Ignacego Kriegera (Archiwum Państwowe w Krakowie)

³³ AP BM 21, Dz. I, L. spis. 485, 6 (1850 r.).

³⁴ Kościół dominikański w Krakowie, Tygodnik Ilustrowany, 2: 1860, s. 504; *Zabytki sztuki...*, s. 4.



14. Plac Dominikański w r. 1875; na pierwszym planie odcinek ulicy Grodzkiej. Litografia Jędrzeja Brydaka z r. 1875 (wg *Album dawnych widoków Krakowa i jego okolic* (1875))

z jednego z okien pałacu Wielopolskich. Wśród domów pierzei północnej zwraca uwagę dom nr p.s. 41 (1. or. 2): w odróżnieniu od sąsiednich, które w wyniku remontów po pożarze otrzymały trzecie piętro, jest jeszcze dwupiętrowy. Przed elewacją kościoła nie ma już dzwonnicy, rozebranej w r. 1861³⁵. Odbudowa kościoła została w zasadzie ukończona³⁶. Jest on nakryty dachem położonym w r. 1863³⁷. Jedynie w miejscu kruchty znajduje się prowizoryczne zadaszenie. W zestawieniu z widokami kościoła sprzed pożaru zwraca uwagę m.in. regularność rozmieszczenia herbów na ścianie szczytowej fasady. Przed kaplicą Lubomirskich widać pozostałości kamiennych pachółków. Pośrodku placu w pobliżu studni pojawiły się dwie latarnie. Na pierwszym planie, zapewne na postoju, dostrzec można dwukonną dorożkę.

Litografia Jędrzeja Brydaka (ryc. 14) z r. 1875 wiernie odtwarza ówczesny stan zabudowy placu, ale daje błędne wyobrażenie o jego rozmiarach. Plac Dominikański jest tu bowiem rozleglejszy niż w rzeczywistości, zaś kościół Dominikanów ukazany w sposób, w jaki nie może on być widziany z żadnego miejsca. Przedstawiona jest nie tylko cała jego fasada zachodnia oraz, w skrócie, elewacja południowa wraz z przylegającymi kaplicami i domami w tle ul. Dominikańskiej, ale także znajdująca się przy północnej nawie bocznej kaplica Zbaraskich, którą z tego punktu widokowego zasłania kamienica stojąca w narożniku placu i ul. Stolarskiej. Wszystkie kamienice północnej pierzei mają już trzy piętra³⁸. Nowym, rzucającym się w oczy elementem jest neogotycka kruchta kościoła Św. Trójcy, wzniesiona w r. 1875 według projektu dominikanina Mariana Pa-

³⁵ „Czas” 1861, nr 168 z 25 VII, s. 3: informacja, iż dzwonnice zaczęto rozbierać 24 VII 1861 roku.

³⁶ Restaurację kościoła, związaną bezpośrednio ze zniszczeniami spowodowanymi pożarem, ukończono w zasadzie w r. 1872 (por. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 4: *Kraków. Kościoły Śródmieścia*, t. 2, pod. red. A. Bochnaka

i J. Samka, Warszawa 1878, s. 115) jakkolwiek w następnych latach prowadzono tam wiele dalszych prac.

³⁷ „Czas”, 1864, nr 5 z 28 I, s. 3: informacja, iż kościół został przykryty dachem w ciągu roku 1863.

³⁸ Trzecie piętro domu nr p.s. 41 wzniesiono na podstawie planów zatwierdzonych w czerwcu 1873 r.: AP ABM. Dz. I, L. spis. 484, bez nru.

voniego³⁹. Na pierwszym planie ulica Grodzka z ujętymi frontalnie południowymi elewacjami domów, tworzących narożniki placu. W kamienicy przy ul. Grodzkiej nr p.s. 80, zwanej „Pod Matką Boską”⁴⁰ (po prawej), stanowiącej wówczas własność kupca Antoniego Suskiego, zwraca uwagę szyld jego składu towarów kolonialnych. Sztafaż stanowią konne powozy, liczni przechodnie, niewielka grupka osób zgromadzonych u wejścia do kościoła, postać nabierająca wodę ze studni.

Osoba korzystająca ze studni została również utrwalona na fotografii Ignacego Kriegera (ryc. 15). Fotografia ta wykonana została niedługo po wzniesieniu kruchty, więc po r. 1875, na co wskazuje ostra biel użytego do budowy kamienia. To zdjęcie różni się od wcześniejszej fotografii Kriegerowskiej nieco większą szerokością kadru. Stan zabudowy placu jest taki sam, jak na litografii Brydaka. Fotografia pozwala jednak stwierdzić, że przy kościele przywrócono ogrodzenie z niskich kamiennych pachółków z rozpiętymi na nich łańcuchami. Witryny sklepu Suskiego przysłonięte są markizą. Mimo iż od chwili wykonania pierwszej fotografii Kriegera minęło co najmniej kilka lat, na co wskazuje m.in. pojawienie się na zdjęciu drugim dosyć wysokich drzewek w pobliżu studni, na pierwszym planie obu zdjęć widać oczekującą na klientów dorożkę; zapewne więc znajdował się tutaj postój dorożek.

Kolejna fotografia (ryc. 16) wykonana została przez nie znanego autora po przeszło trzydziestu latach. Domy po lewej stronie nie uległy zmianie. Pojawiły się na nich jedynie nowe szyldy. Również w wyglądzie kościoła nie zaszły widoczne zmiany: ale elewacja nawy bocznej południowej wraz z kaplicą Lubomirskich przysłonięta została przez bujnie rozrośnięte drzewa. Dom nr p.s. 76 (l. or. 4), w głębi po prawej, prezentuje się w kształcie uzyskanym w wyniku przebudowy z lat 1851–52.

Stare kamienice, usytuowane w narożniku południowej pierzei placu i ul. Grodzkiej (nr p.s. 80, 81, i 79), wyburzono i na ich miejscu wzniesiono w latach 1906–10 według planów Władysława Ekielskiego nową kamienicę dla Wiktora i Zofii Suskich (l. or. 6)⁴¹. Na parterze znalazły się



15. Plac Dominikański po r. 1875. Fotografia Ignacego Kriegera (Archiwum Państwowe w Krakowie)

pomieszczenia firmy Antoniego Suskiego. Przy pomnieniu stojącego tu wcześniej domu jest figura Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej, nowo odkuta na podobieństwo figury znajdującej się na narożnej szkarpie zburzonej kamienicy nr p.s. 80, umieszczona na narożniku na wydętnej konsoli. Przed domami pierzei południowej pojawił się szeroki chodnik obsadzony drzewami, zaś pośrodku placu — podłużna wysepka z dwiema latarniami i żeliwną pompą⁴², która zastąpiła dawną studnię.

Fotografia Franciszka Kleina wykonana około roku 1909 ukazuje w całości północną pierzeję placu ujętą z wylotu ulicy Dominikańskiej. Tworzyły ją wówczas trzy kamienice (l. or. 1, 2, 3) powstałe w wyniku przebudowywania i stopniowego łączenia sześciu wąskich kamienic stojących tu jeszcze w pierwszej połowie XIX w. (por. ryc. 1). Po lewej dziesięcioosiowa kamienica w narożniku ul. Grodzkiej (l. or. 1). Kamienice,

³⁹ „Czas”, 1875, nr 181 z 11 VIII, s. 2: informacja, iż jest na ukończeniu budowa kruchty kościoła; por. też P. Krakowski, *Architektura neogotycka w Krakowie*, Folia Historiae Artium, t. 20: 1984, s. 154 i 175.

⁴⁰ A. Nowolecki, *Wykaz ulic, placów, kościołów i domów miasta Krakowa, jego przedmieść i miasta Podgórze wraz z nazwiskami właścicieli*, Kraków 1878, s. 145.

⁴¹ AP ABM 183, Dz. I, L. spis. 486.

⁴² „Czas”, 1887, nr 50 z 3 III, s. 3: informacja, iż ma być naprawiona studnia stojąca na placu Dominikańskim — „nowy aparat żelazny został zamówiony w fabryce Zieloniewskiego”.



16. Plac Dominikański po r. 1910. Fotografia nie znanego autora (Archiwum Państwowe w Krakowie)



17. Północna pierzeja placu Dominikańskiego ujęta z wylotu ul. Dominikańskiej około roku 1909. Fotografia nie znanego autora (Archiwum Państwowe w Krakowie)

które złożyły się na jej powstanie miały w sumie 11 osi okien (por. ryc. 8). Co stało się z jedną osią okien? Władze miasta, wykorzystując konieczność odbudowy kamień spalonych w pożarze w roku 1850, zaleciły cofnięcie o parę metrów lica fasad domów położonych po wschodniej (dzisiaj parzystej) stronie ulicy Grodzkiej, na odcinku od Rynku Głównego do placu Dominikańskiego⁴³. W ten sposób dokonano poszerzenia ulicy Grodzkiej. Tak więc kamienica przy pl. Dominikańskim (l. or. 1) w następstwie połączenia dawnego dziewięćosiowego domu (nr p.s. 38/39), zwężonego po roku 1850 o jedną oś, i dawnego dwuosioowego domu (nr p.s. 40) otrzymała od strony placu dziesięćosiową fasadę i w tej postaci przetrwała do dzisiaj. Przyległa do niej dwuosiowa kamienica (nr p.s. 41; l. or. 2) oraz następna, narożna (nr p.s. 42/43; l. or. 3) zostały niedługo później, po wykonaniu tej fotografii, połączone w wyniku przebudowy przeprowadzonej w r. 1911, kiedy to również zmieniono elewację i nad całością dobudowano czwarte piętro⁴⁴. W ten sposób powstała dzisiejsza kamienica nr 2.

Przedstawiony tu materiał daje pełny obraz dawnego wyglądu placu oraz przynosi najciekawsze przykłady ilustrujące etapy jego przekształcania. Pierwszym ważnym momentem była likwidacja cmentarza kościelnego i utworzenie

ulicy Dominikańskiej w trzydziestych latach wieku XIX, drugim — odbudowa po pożarze roku 1850, która kamienicom przy placu nadała charakter neorenesansowy. Przy czym przebicie ulicy Dominikańskiej, które pierwotnie zmieniło wygląd głównie wschodniej pierzei placu, z czasem, w miarę rozbudowywania się Krakowa i rosnącego w związku z tym ruchu przelotowego przez plac, wprowadziło w jego obręb pasmo wielkomiejskiego ruchu. Trzeba też wskazać na stałą tendencję do łączenia kamienic i ujednolicania ich wyglądu.

W ciągu niecałego stulecia zaciszny, zamknięty plac z dominującym na nim gotyckim kościołem wraz z dzwonnica, mającym po stronie zachodniej odpowiednik w postaci kościoła p.w. Wszystkich Świętych, oraz z malowniczymi, wąskimi kamienicami o pogrążonych dachach, przysłoniętych attykami, stał się ruchliwą ulicą, przy której wznoszą się okazałe kamienice o cechach stylowych historyzmu i modernizmu. Jednak dominanta kościoła, którego sylwetka uległa wprawdzie uproszczeniu, pozostała, zaś pierwotna nieregularność stopniowo narastającej zabudowy jest w pełni czytelna w asymetrycznym narysie placu, a także np. w malowniczych krzywiznach i nieregularnym rytmie osi okiennych kamienic tworzących pierzeję północną.

⁴³ J. Demel, *Stosunki gospodarcze i społeczne Krakowa w latach 1846–1853*, Biblioteka Krakowska, nr 107: 1951, s. 98, 99; Grabowski (*Wspomnienia...*, t. 2, s. 257–258) pisał na ten temat: „W rzeczy samej widok to okropny i nader smutny!... Przywołując do skutku uchwałę rady miejskiej, tyczącą się rozszerzania ulicy Grodzkiej, poczynawszy od Rynku

aż ku ulicy Szerokiej, zrzucono wszystkich domów facyaty; odkryły się przez to pokoje po wielkiej części ogniem zniszczone, malowane różnymi kolorami... Mury te przodowe zaczynają murować od fundamentów, cofnawszy się cokolwiek w tył, aby szerokość ulicy powiększyć”.

⁴⁴ AP ABM 182, Dz. I, L. spis. 484, 14 (1911 r.).

THE ICONOGRAPHY OF DOMINIKAŃSKI SQUARE. CHANGES IN THE APPEARANCE OF THE SQUARE IN THE 19TH CENTURY AND AT THE BEGINNING OF THE 20TH CENTURY

Called Szeroka Street until the middle of the 19th century, Dominikański Square, with the early 13th century Gothic basilica of the Holy Trinity (Dominican) towering over it, is one of the most picturesque areas of old Cracow.

There are ca. 20 graphic representations of the square (oil-paintings, water-colours, drawings and photographs) older than the beginning of this century, when it acquired its present shape. The oldest picture showing the architecture of the square comes from 1815–1820. However, the buildings presented in the picture took on their shape as early as the years the partition of Poland. The main differences between the square in the picture and the present square lie in three elements: a complete closure of the square on its east side, the tall detached belfry standing in front of the Dominican church and the shapes of the facades of the narrow, usually biaxial, houses dating from the 16th and 17th c.

The first major change in the shape of the square occurred when the churchyard wall closing the square was pulled down and a street was marked out along the southern wall of the church, across the old churchyard. This soon introduced city traffic into the square. Another important change was brought about by the restoration of the square after the fire in 1850. Besides, there was always a constant tendency to link the houses and unify their façades.

Within a century the quiet, secluded square, lying at the foot of the soaring Gothic church and surrounded by narrow houses with roofs covered with attics, became a busy thoroughfare with houses in the historical and modernist style. All these changes did not, however, take away the dominating position of the church or spoil the picturesque quality of the place.

MIROSLAW HOLEWIŃSKI

NIEZNANY PLAN BUDOWY TWIERDZY KRAKÓW Z 1852 ROKU

WSTĘP

W odróżnieniu od dostępnego i powszechnie wykorzystywanego zasobu zbiorów kartograficznych Archiwum Państwowego w Krakowie¹, bardzo bogate zbiory Archiwum Wojennego w Wiedniu (Kartensammlung des Kriegsarchivs Wien — w skrócie K.K. Wien) dla badacza zabytków kartografii stanowić mogą źródło ciekawych odkryć. Wśród wielu bardzo cennych historycznych map i planów, dotyczących terytorium byłej monarchii austriackiej, w zbiorach K.K. Wien znajdują się interesujące mapy obszaru Galicji² oraz kilka map Krakowa nie znanych dotąd bliżej badaczom urbanistyki naszego miasta³. Do takich należy pierworys mapy Krakowa z 1852 roku przedstawiający projekt ufortyfikowania miasta — *Lager-Entwurfs-Plan der Befestigung zu Krakau*, wyróżniający się szczególną precyzją zdjęcia kartograficznego.

Rysunek orientowanej na północ mapy w skali 1:7000 (1:6912), co odpowiada stosunkowi 96 sążni wiedeńskich do 1 cala na planie⁴, przedstawia miasto Kraków i jego najbliższą okolicę według stanu z początku lat pięćdziesiątych XIX wieku. Obszar pokazany na mapie posiada po-

wierzchnię około 120 km² i rozciąga się od wzgórz Sikornika na zachodzie do terenów dawnych wsi Mistrzejowice i Bieńczyce na wschodzie oraz od Bibic i Węgrzec na północy po Łagiewniki i Wolę Duchacką na południu.

Całość mapy składa się z dwóch arkuszy⁵ o formacie 222 × 96 cm — arkusz północny i 207 × 110 cm — arkusz południowy. Różnice w wielkości arkuszy mapy, a zwłaszcza wymiaru podłużnego, a więc linii ich styku dowodzą, że każdy z nich pochodzi z dwóch różnych kopii omawianego planu. Arkusz północny, choć przedstawiony w identycznej podziałce, nosi nazwę Warstwowy plan okolicy Krakowa (*Schichten Plan der Umgebung von Krakau*), natomiast pełna nazwa mapy odnosi się do wersji przedstawionej na arkuszu południowym i na nim jest umieszczona.

Technika rysunku, w jakiej została wykonana mapa, liternictwo opisów, a przede wszystkim precyzja w odwzorowaniu szczegółów obydwóch arkuszy dowodzi, że były one wykonywane przez ten sam zespół autorski prawdopodobnie na podstawie wspólnego pomiaru terenowego. Pozwala to przypuszczać, że czas powstania arkuszy nie różnił się zbytnio, co najwyżej arkusz południowy pochodzić może z nieco późniejszego, kopiowa-

¹ Zespół najbardziej interesujących planów Krakowa, przechowywanych w AP Kraków oraz innych krakowskich bibliotekach, archiwach i muzeach, został opublikowany w *Katalogu dawnych map wielkoskalowych Krakowa XVI–XIX w.* pod red. Michała Odlanickiego-Poczobutta, Kraków 1981.

² Pewne informacje o zbiorze (K.K. Wien) zawiera praca Ludomira Sawickiego, *Przyczynki do bibliografii kartograficznej ziem polskich*, Warszawa 1921, lecz wobec zupełnie nowego uszeregowania zbioru po 1945 roku i niepełnym jego skatalogowaniu informacje te są niejednokrotnie mylące.

³ Za możliwość wykonania kwerendy archiwalnej z K.K. Wien, dokonanej w grudniu 1986 roku, oraz za życzliwą

pomoc w jej przeprowadzeniu wyrażam w tym miejscu serdeczne podziękowanie kustoszowi zbioru Panu Doktorowi Erichowi Hillbrandowi. Jednocześnie dziękuję Panu Otto Dünserowi za pomoc w zreprodukowaniu planu.

⁴ Metodykę analizy geodezyjno-kartograficznej dawnych planów, uwzględniającą przeliczniki historycznych jednostek miary długości, omawia szczegółowo Zofia Traczewska-Białek, *Analiza geodezyjno-kartograficzna dawnych planów szczegółowych miasta Krakowa*, Zeszyty AGH, nr 195, Dział Geodezja, z. 11, Kraków 1968.

⁵ Obydwa arkusze mapy posiadają wspólną sygnaturę archiwalną: Inland C VI Krakau Nr 3.

nego rękopiśmiennie, egzemplarza wzorowanego na wcześniejszej, bardziej szkicowej wersji.

O takiej kolejności wykonania poszczególnych arkuszy świadczy również znacznie bogatsza legenda mapy, umieszczona na arkuszu południowym, nadająca jej charakter oficjalnego dokumentu kartograficznego. Legenda ta prócz nazwy mapy oraz liniowego odwzorowania skali dostarcza pewnych informacji co do jej autorstwa. Autorem rysunku jest porucznik Lipowski („Oberleutnant des K.K. Wellington Inf. Reg. von Lipowski”), natomiast kolorystykę i opis wykonał Franz Szczerbowski. Dalsze informacje legendy, przedstawione pismem odręcznym, odnotowują numer ewidencyjny mapy i datę pierwszej rejestracji: „Nr 1155, 13 listopada 1852 r.” — co wskazuje czas powstania właśnie na rok 1852⁶. Następne informacje dotyczą zarejestrowania mapy w Cesarsko-Królewskiej Inspekcji Inżynierii dla Galicji we Lwowie oraz daty wykonania kopii („an Nr 2702 K.K. Genie Inspection für Galizien. Lemberg an 24^{ten} November 1852 — Reproduziert am 5^{ten} u. Copediert am 7^{ten} May 1853”). Informacja ta zakończona jest nieczytelnym podpisem. Całą legendę kończy podpis „odpowiedzialnego” inspektora Inżynierii płk. Wurmba⁷.

Interpretacja powyższych danym uzmysławia, że mamy do czynienia z wyjątkowej klasy zabytkiem dawnej kartografii, będącym najwcześniejszym z dotychczas notowanych przez naukę planów budowy austriackiej twierdzy pierścieniowej w Krakowie⁸.

Treść mapy obrazuje głównie problematykę zamierzonej lokalizacji obiektów fortyfikacyjnych wokół Krakowa, które miały wejść w skład projektowanej przez Austriaków unowocześnionej

wersji tzw. III obozu warownego⁹. O historycznej wartości tego źródła decydują jednak w równym stopniu zawarte w nim informacje dotyczące sieci wodnej i drogowej, obszarów zabudowy miejskiej i podmiejskiej, a także wyjątkowo plastycznie i precyzyjnie przedstawiony zasób kompozycji ogrodowych znajdujących się na terenie miasta i jego przedmieść¹⁰.

KONCEPCJA UFORTYFIKOWANIA OBOZU WAROWNEGO TWIERDZY KRAKÓW Z ROKU 1852

Stłumienie zrywu rewolucyjnego Wiosny Ludów na Węgrzech i w Galicji spowodowało wzrost znaczenia cesarstwa austriackiego w Środkowej Europie. Na jego terytorium utrwalają się rządy absolutne¹¹. Kraków wraz z całym obszarem Rzeczypospolitej Krakowskiej zostaje włączony do Galicji. Ta prowincja habsburskiej monarchii, położona na północ od Karpat, posiadała bardzo długą i nie zabezpieczoną większymi przeszkodami terenowymi granicę z innym potężnym mocarstwem Europy, cesarstwem rosyjskim.

Miasto Kraków, pozbawione już w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku swych historycznych fortyfikacji z okresu średniowiecza, otoczone było wraz z najbliższymi przedmieściami tzw. linią okopów¹² powstałych jeszcze w czasach insurekcji kościuszkowskiej, a zmodyfikowanych w okresie pierwszej okupacji austriackiej w latach 1802–1806.

Wnioski z operacji wojsk rosyjskich pozornie tylko sprzymierzonych z Austrią, mającą na celu opanowanie zrewolucjonizowanego Budapesztu

⁶ Poniżej odmiennym charakterem pisma dopisany jest inny numer ewidencyjny i nowa data rejestracji mapy („Nr 375, 29 kwietnia 1853”), co może dowodzić przerejestrowania tego egzemplarza do innego zasobu dokumentów wojskowych.

⁷ Płk. Wurmb jest wymieniony w źródłach jako naczelnik budowy fortyfikacji krakowskich właśnie w roku 1852.

⁸ Dotychczas za najstarszą znaną mapę, rejestrującą budowę pierwszego systemu fortyfikacji wokół Krakowa, uznawano *Plan ufortyfikowania Krakowa* z roku 1859, którego późniejsza tzw. szpiegowska kopia znajduje się dziś w zbiorach Muzeum Historycznego m. Krakowa. Informację o tym planie do obiegu naukowego wprowadził J. Bogdanowski, *Warownie i zieleni twierdzy Kraków*, Kraków 1979, s. 116, ryc. 60. Porównaj także *Katalog dawnych map...*, poz. 46, przyp. 1.

⁹ Analizując dotychczasowy stan badań problematyki budowy fortyfikacji austriackiej w Krakowie, wymienić nale-

ży przede wszystkim podstawową w tej dziedzinie pracę Janusza Bogdanowskiego, *Fortyfikacja austriacka na ziemiach polskich w latach 1850–1914*, Studia i Materiały do Historii Wojskowości, t. 12: cz. 1, Warszawa 1966, s. 70–105 oraz obszerną monografię tegoż autora w: *Warownie...*

¹⁰ Omawiana mapa powstała prawdopodobnie jako jedna z kilku w serii opracowań kartograficznych, przygotowanych przez C.K. Inspekcję Inżynierii około 1850 r., wykorzystujących prace pomiarowe planu katastralnego. Podobne w szczególności są plany Krakowa z roku 1856 i 1859 znajdujące się również w wiedeńskim archiwum. Por. Z. Beiersdorf, M.M. Kornecki, B. Krasnowolski, *Bronowice Małe jako przykład historycznej i konserwatorskiej problematyki wsi podkrakowskiej*, Teka KUiA, t. 17: 1983, s. 211.

¹¹ J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 3: *Kraków w latach 1796–1918*, Kraków 1979, s. 199.

¹² S. Kawecki, *Opis miasta Krakowa w obrębie okopów w roku 1836*, Biblioteka Krakowska, nr 65, Kraków 1927.

w roku 1848, skłoniły C.K. Główną Komisję Fortyfikacyjną (Zentralbefestigungs Kommission)¹³ do umocnienia zakarpackiego obszaru manewrowego, jakim była Galicja. Kluczowym punktem tego obszaru był Kraków, w nowej sytuacji strategicznej miasto nadgraniczne położone u zbiegu dwóch głównych linii operacyjnych z Warszawy i ze Lwowa przez Tarnów w kierunku Wiednia¹⁴.

Pierwszym krokiem w pracach nad ufortyfikowaniem Krakowa przez Austriaków było umocnienie linii okopów obozu warownego oraz budowa szkieletowego obwodu rdzenia twierdzy (noyau). Rolę śródszańca twierdzy miały pełnić zmodyfikowane fortyfikacje Wawelu¹⁵. Na przedpolu linii okopów rozpoczęto budowę czterech oddzielnych fortów kontrolujących główne dojazdy do miasta. Od strony północnej powstaje luneta warszawska, której zadaniem była kontrola dobiegającego z tego kierunku traktu warszawskiego oraz nowo wybudowanej linii kolei żelaznej. Identyczne dzieło obronne, zwane od swojej lokalizacji lunetą grzegórzecką, ryglowało dolinę Wisły na wschód od miasta. Obydwie lunety mają charakter fortów nizinnych. Kierunek zachodni, w miejscu gdzie pomiędzy wzgórzami Sikornika a Skalami Twardowskiego przebiega Wisła, blokował górski fort Kościuszko. Otacza on swym na wpół bastionowym obwodem kopiec Kościuszki usypany w latach niepodległego bytu Rzeczypospolitej Krakowskiej ku czci Wielkiego Naczelnika¹⁶. Wreszcie kierunku południowego strzec miał fort usytuowany na wzgórzu, którego zwieńczeniem jest kopiec Krakusa.

Od tego prehistorycznego kopca fort przyjął swoją nazwę. Te cztery najstarsze, zbudowane w latach 1849–1852, krakowskie forty wraz z rdzeniem i śródszańcem twierdzy spełniały założenia klasycznej koncepcji obozów warownych Rogniata¹⁷.

Same jednak forty detaszowane, zważywszy wielkość międzypól je rozdzielających, przy donośności ówczesnej artylerii nie mogły zapewnić pełnej obrony miastu, gdyby groziło mu oblężenie. Głównym celem austriackich strategów było więc stworzenie silnego szkieletowego obwodu obronnego, a roli takiej nie mogły już odegrać „zastrzone” wały linii okopów miejskich¹⁸. W takiej sytuacji dowództwo cesarsko-królewskiej armii wydało najwybitniejszym inżynierom i planistom fortyfikacji rozkaz opracowania całościowej koncepcji budowy w Krakowie twierdzy pierścieniowej.

Już dotychczasowy stan badań nad austriacką fortyfikacją na ziemiach polskich w 2. połowie XIX w. dowodzi, że koncepcji rozwiązania tego zasadniczego zadania było kilka¹⁹. Plan budowy twierdzy Kraków z roku 1852, będący przedmiotem niniejszego opracowania, jest właśnie jedną z takich koncepcji. Zaznaczyć przy tym należy — koncepcji, choć opracowanej bardzo szczegółowo, jednak nie w pełni zrealizowanej. Wobec nie zachowania się w krajowych zbiorach archiwalnych innych autentycznych map Krakowa z początku lat pięćdziesiątych XIX wieku, przedstawiających planowane fortyfikacje rdzenia twierdzy²⁰, stopień ich realizacji można prześledzić tylko na późniejszych planach twierdzy, które

¹³ W tym czasie przewodniczącym Komisji był szef Generalnego Kwatermistrzostwa (Chef des General-Quartiermeisterstabes) F.Z.M. Freih von Hess. E. Steinitz, Th. Brosch. *Die Reichsbefestigung Österreich zur Zeit Conrad von Hötzen* [w:] *Österreich-Ungars letzter Krieg*, z. 10, Wiedeń 1937, s. 7.

¹⁴ Bogdanowski, *Warownie...*, s. 82.

¹⁵ W ramach unowocześnienia obwodu obronnego Wawelu dobudowano do jego XVIII-wiecznych fortyfikacji, od strony północnej, dwie półkoliste basteje-kaponiery. O.L. Rodler, *Krakau einstige Festung des 19 Jahrhundert*, Das Generalgouvernement, t. 5: 1944, z. 1, s. 10.

¹⁶ Kopiec Kościuszki budowany był już w latach 1820–1823 głównie na podstawie projektu Szczepana Humberta i Franciszka Sapalskiego. M. Rożek, *Kopiec Kościuszki w Krakowie*, Kraków 1981, s. 118, ryc. 20.

¹⁷ B. Jastrzębski, K. Biesiekiński, *Historia fortyfikacji stałej*, Toruń, cz. 1, (1924), cz. 2 (1925).

¹⁸ Przez „zastrzenie” wałów rozumiano przygotowanie ich do gotowości bojowej poprzez oczyszczenie i pogłębienie

fos oraz wycięcie przedpiersi. Bogdanowski, *Warownie...*, s. 85.

¹⁹ Głównym koordynatorem prac był niewątpliwie naczelny dyrektor Inżynierii (Generalgeniedirektor) c.k. armii hrabia August von Caboga, obok Scholla, Salis Soglio i później Brunnera, jeden z klasyków austriackiej szkoły fortyfikacyjnej. *Encyklopedia wojskowa*, red. O. Laskowski, Warszawa 1936–1938, a także Bogdanowski, *Fortyfikacja austriacka...*, s. 82.

²⁰ Plan z roku 1859 (por. przyp. 8) jest w takiej analizie porównawczej ze względu na uproszczoną formę odrysu trudny do wykorzystania, natomiast plan nowego noyau twierdzy Kraków opracowany przez Cabogę ok. 1860 roku — znajdujący się również w zbiorach Muzeum Historycznego m. Krakowa (zob. Bogdanowski, *Warownie...*, s. 107, ryc. 54), wykonany na bardzo precyzyjnym, lecz wcześniejszym podkładzie mapowym Aleksandra Kociczki z roku 1847 — przedstawia jedynie obwód powstałych w latach 1855–1866 bastionów i fortów tzw. nowego noyau w linii obecnej II obwodnicy komunikacyjnej miasta.

rejestrują go niejako post factum²¹. Również konfrontacja badanego zamierzenia projektowego z istniejącymi relikami w dzisiejszej sytuacji terenowej napotyka poważne trudności wobec zniszczenia większości obiektów dawnej linii drugiego pierścienia twierdzy²² przez współczesną rozbudowę miasta.

Zachowany w wiedeńskim archiwum plan twierdzy z roku 1852 przedstawia szczegółowo urbanistyczny obraz miasta 2. połowy XIX wieku²³, ale przede wszystkim jest dokumentem wojskowym i jako taki rejestruje istniejący w tym czasie stan budowy nowych fortyfikacji²⁴. Mapa ta umożliwia więc prześledzenie przebiegu istniejącej linii wałów miejskich, a co ciekawsze, również linie nowo projektowanych frontów tych wałów. Największa wartość planu z punktu widzenia badacza austriackiej fortyfikacji 2. połowy XIX w. polega na przedstawieniu na nim całego szkieletowego obwodu projektowanego nowego drugiego pierścienia warownego, wyposażonego w system szańców FS (Feldschanze).

Linia szańców międzypola posiadała precyzyjną numerację obiektów wprowadzoną przez Komisję Fortyfikacyjną. Począwszy od szanca FS-1, usytuowanego w zakolu Wisły na jej lewym brzegu, poniżej wzgórz Sikornika, linia ta obiega zgodnie z ruchem wskazówek zegara całe miasto, kończąc się szansem FS-29 wykutym na szczycie Skał Twardowskiego na przeciwnym, prawym brzegu Wisły²⁵. Projekt twierdzy przedstawia także rozmieszczenie w linii szańców 6 większych fortów artyleryjskich typu reditowego o ciekawej, nie stosowanej w twierdzy Kraków formie narysu.

Również cała grupa warowna Krzemionek podgórskich z fortem Krakusa posiada na planie nieco inny sposób ufortyfikowania niż wynika to z późniejszej realizacji.

Jeszcze jedną ciekawostką planu jest propozycja zlokalizowania 3 dużych fortów dalszego przedpola twierdzy. Jest to niewątpliwie zapowiedź utworzenia w latach 1874–1885 tzw. trzeciego pierścienia twierdzy. Również w tym wypadku proponowana forma narysu dzieł obronnych nie doczekała się realizacji, gdyż została zastąpiona typem nowocześniejszych jedno- lub dwuwałowych fortów artyleryjskich.

LINIA WAŁÓW MIEJSKICH

Dawne okopy kościuszkowskie z 1794 roku, adaptowane w znacznej długości przez późniejszą linię wałów miejskich, przedstawione są wyraźnie na omawianej mapie. Zaznaczono również na niej dawne rogatki miejskie z bramami:

- II — między Grzegórkami a Dąbiem,
- III — przy trakcie lubelskim (dziś oś ul. Mogińskiej),
- IV — przy trakcie warszawskim („Warschauer Barriere”),
- VI — przy trakcie pruskim (dziś oś. ul. Kazimierza Wielkiego),
- VII — przy Czarnej Wsi.

Dodatkową bramę zaznaczono w osi dzisiejszej ulicy Rakowickiej („Rakowizer Barr.”), która powstała w celu umożliwienia dogodnej komunikacji z funkcjonującym od 1803 roku cmentarzem Rakowickim²⁶. Linia północnego obwodu oko-

²¹ Np. *Plan twierdzy Kraków z około 1890 r.* (publikowany przez Bogdanowskiego, *Fortyfikacja austriacka...*, s. 83, ryc. 10) oraz jego późniejsze uszczegółowienie: plan twierdzy Kraków (*Festungsplan von Krakau*) z 1904 r. w skali 1:5000, który znajduje się również w K.K. Wien (sygn. Inland C. VI. Krakau. Nr 38). Dwie centralne sekcje planu z roku 1904 (Nr 5 i 8) zostały w okresie ostatniej wojny zreprodukowane przez O.L. Rodlera, dzięki czemu ich klisze i odbitki fotograficzne znajdują się dziś w AP w Krakowie (bez sygnatury). Ich wykorzystanie ułatwiła mi łaskawie Pani Kustosz Dr Janina Stoksik.

²² Dziś linia dzieł obronnych międzypól jest widoczna w krajobrazie miasta przebiegiem ulic. Jeszcze 10 lat temu odczytać można było mniej lub bardziej wyraźnie ślady 16 z 29 obiektów tej linii. Niestety ostatnie lata przyniosły dalsze straty tej zabytkowej substancji przez bezmyślne zniszczenie szańców na Dąbiu i przy Kapelance.

²³ Podobieństwo graficzne odwzorowania stanu zabudowy Krakowa, a zwłaszcza Kazimierza i Podgórza pozwala przypuszczać, że autorzy planu posiłkowali się jako materiałem porównawczym planem Kociczki z 1847 r. (por.

Katalog dawnych map..., poz. 41). Precyzja w przedstawieniu szczegółów urbanistycznych przedmieść Krakowa świadczy natomiast o wykorzystaniu również pomiarów terenowych galicyjskiego planu katastralnego. Por. J. Stoksik, *Galicyjski kataster gruntowy, jego geneza, dzieje i spuścizna aktowa*, Archeion, t. 63: 1975, s. 165–187.

²⁴ Istniejące już w tym czasie lunety warszawska i grzegorzewska oraz fort Kościuszki zostały przedstawione z całą precyzją szczegółów, natomiast rysunek planu fortu Krakusa znacznie odbiega od tego, co znamy z realizacji. Czyżby dowodziło to, że do budowy tego fortu przystąpiono po roku 1852?

²⁵ Odstępstwem od logiki tej numeracji dzieł obronnych jest usytuowanie obiektu oznaczonego numerem 30 w rejonie kościoła Św. Salwatora, a więc ponownie na lewym brzegu Wisły.

²⁶ Na nowo założonym, ogrodzonym i poświęconym cmentarzu w Rakowicach z początkiem 1803 roku jako pierwsza została pochowana Apollonia z Lubowieckich Bursikowa — K. Grodziska-Ożóg, *Cmentarz Rakowicki w Krakowie*, Kraków 1983.

pów dochodzi do koryta Wisły w rejonie Grzegórzek, tuż za nowo zbudowanym reditowym fortem lunety grzegórzeckiej. Po zachodniej stronie miasta takiego połączenia z wodną przeszkodą wiślną okopy bezpośrednio nie posiadają, kończąc się w rejonie wylotu dzisiejszej ulicy Krupniczej. Kontynuacją fosi okopów jest tu ciek Młynówki, a następnie dawne koryto Rudawy, pokrywające się z dzisiejszym przebiegiem ul. Retoryka, które pod Wawelem łączyło się z Wisłą. Przedstawienie okopów miejskich w tej części miasta na planie 1852 roku różni się od planu Kociczki z r. 1847, wg którego kleszczowe załamania linii wałów włączają przedmieście Smoleńsk w obręb bronionego obszaru²⁷.

Bardzo interesująca jest natomiast interpretacja linii obwałowań miejskich otaczających Kraków od strony południowej. Niewątpliwie przebieg tej linii, widoczny na mapie, oznacza jedynie nie zrealizowaną wersję projektową. Początek tego odcinka linii okopów znajduje się w rejonie obecnego wiaduktu na Wielopolu, który powstał w roku 1863 jako pięcioprzęsłowy most kolejowy nad starym korytem Wisły. Projektowany nasyp kolejowy spełniać miał jednocześnie rolę wału miejskiego, z zaznaczonymi wyraźnie dwoma rampami wjazdowymi na jego koronę w rejonie Kazimierza. Na podgórskim brzegu Wisły, w rejonie istniejących już w tym czasie koszar i magazynów wojskowych („C.K. Dépôt”), projektowana linia wałów przechodzi równolegle do toru kolejowego, aby po przecięciu traktu lwowskiego wspiąć się na wzgórze Krzemionek. Na wierzchowinie tego wzgórza wały przebiegają linią klasycznego narysu poligonalnego. Zaskakujące jest, że będące już prawdopodobnie w budowie baszty maksymiliańskie fortów Benedykt i Krzemionki pozostają na zewnątrz linii wałów. Po przekroczeniu tej górskiej przeszkody, przyjmując formę dwóch spłaszczonych bastionów, okopy otaczają od zachodniej strony centrum Podgórza, aby jeszcze przed ujściem Wilgi połączyć się z prawym brzegiem Wisły.

Wewnątrz południowego obwodu linii wałów

miejskich zaprojektowano dodatkowe obwałowania Kazimierza ze Stradomiem. Front północny tych obwałowań zaczynał się od Wawelu i posiadał narys spłaszczonych bastionów. W osi ulicy Grodzkiej przewidziano załamanie linii wałów dla kontroli bramy w kierunku Stradomia. Następnie między tzw. łąką św. Sebastiana a ogrodami oo. misjonarzy wał dochodził do starego koryta Wisły. Na jego prawym brzegu, w osi ulicy Starowiślniej posiadał kolejne załamanie przy drodze łączącej przedmieście Wesola z Kazimierzem. W rejonie dzisiejszej ulicy Berka Joselewicza front ten łączył się z projektowanym wałem kolei do Tarnowa. Południowo-zachodni front projektowanych obwałowań Kazimierza składał się z dwóch odcinków. Pierwszy, zaznaczony na planie linią przerywaną, był dodatkowym umocnieniem głównego koryta Wisły. Przedstawia on narys typu poligonalnego, akcentowany w załamaniach kaponierami do obrony bliskiej. Również i na tym odcinku przewidziano załamanie frontu wałów dla kontroli bramy mostowej przy przeprawie na podgórską stronę Wisły. Drugi odcinek, przedstawiony ponownie linią ciągłą, umacnia Kazimierz od strony zachodniej. Tutaj również występuje narys typu poligonalnego, z wyjątkiem odcinka przed wzgórzem Skalki z kościołem i klasztorem OO. Paulinów, gdzie narys posiada charakter spłaszczonego bastionu. Front południowo-zachodni kończy się połączeniem z kurtyną fortyfikacji Wawelu u podstawy baszty Sandomierskiej²⁸.

Obwałowania Kazimierza miały na celu stworzenie strefowej obrony tzw. podwójnego przedmościa twierdzy Kraków. W wypadku ich realizacji Kazimierz mógłby pełnić rolę dodatkowego śródszańca twierdzy²⁹. Jest to propozycja nie znana dotychczas w żadnej innej koncepcji rozbudowy fortyfikacji Krakowa w wieku XIX.

LINIA SZAŃCÓW I FORTÓW MIĘDZYPOLA

Celem tej linii obronnej, projektowanej na zewnątrz linii wałów miejskich, było wypełnienie

²⁷ Oprócz mapy Kociczki kleszczowy narys okopów miejskich przedstawiają inne plany miejskie z 1. połowy XIX w. Por. *Katalog dawnych map...*, np. poz. 33 plan Senacki z 1802–1806 r., poz. 42 plan katastralny z 1848, poz. 44 plan Kummerer Kammersberga z 1855 r. i n.

²⁸ Załamania tej części lini wału akcentowane były również kaponierami zapewniającymi obronę bliską. Jedną z takich kaponier zaprojektowana była w rejonie tzw. tatarskiej wyspy przy starym korycie Wisły.

²⁹ Na taką interpretację projektowanych obwałowań Kazimierza zwrócił mi uwagę Profesor J. Bogdanowski. W jej świetle logiczne się wydaje żądanie austriackich władz wojskowych dotyczące rozbiórki kościoła ŚŚ. Piotra i Pawła przy ulicy Grodzkiej, którego wyniosła sylwetka mogłaby utrudniać prowadzenie obrony projektowanego kazimierskiego śródszańca twierdzy.

międzypól wcześniej zbudowanych fortów detaszowanych. Ze względu na napiętą sytuację międzynarodową budowa takiego drugiego pierścienia rdzenia „uszczelniającego” obronę twierdzy musiała być ukończona bardzo szybko. Dlatego przyjęto, że dzieła stanowiące szkielet tego obwodu, a jednocześnie zabudowę jego międzypól będą miały charakter obiektów typowych ułatwiających ich wznoszenie. Standardowy szaniec typu FS zastosowany w Krakowie posiadał w większości wypadków narys sześciobocznego dzieła ziemnego. Trzy boki frontu broniły przedpola, dwa boki barkowe przewidziane były do obrony międzypól, natomiast ostatni bok stanowił szyję dzieła uformowaną w ten sposób, aby umożliwić obronę okrężną. Jednocześnie brak możliwości ustawienia artylerii na tej części szanca wyklucza jego użycie przeciwko twierdzy, tzn. w wypadku zdobycia szanca przez nieprzyjaciela.

W omawianym planie budowy twierdzy z roku 1852 zastosowane zostało typowe dzieło obronne o odmiennej, od znanych z późniejszej realizacji szanów FS, formie narysu (por. schemat w tabeli). Przypomina ono raczej rodzaj wieży artyleryjskiej zabezpieczonej wałem ziemnym. Bez poznania wykonanych zapewne w celu przygotowania projektu twierdzy rysunków szczegółowych trudno, w sposób jednoznaczny, określić czy proponowane na mapie rozwiązania dzieł obronnych są tylko ogólnym schematem, czy też uproszczonym rysunkiem konkretnego ich planu.

Jak już wspomniano, oprócz typowych małych wież artyleryjskich projekt przewidywał budowę serii większych fortów w międzypolach czterech już istniejących fortów głównych. Plan takiego dzieła przedstawia fort typu reditowego, o sześciobocznym narysie wałów otoczonych fosą, której obronę bliską zapewniają aż 3 kojce (kaponiery) typu „kocie uszy”³⁰. Obronę daleką, podobnie jak w zbudowanych już lunetach warszawskiej i grzegórzeckiej, zapewniały stanowiska artylerii znajdujące się zarówno na wale zewnętrznym, jak i na koronie samej redity

(por. schemat narysu w tabeli poz. 6, 9, 15, 19, 24, 27).

Trzecim typem dzieła obronnego w linii wypełniających międzypola fortów głównych są podwójne redity kolejowe ryglujące bezpośrednio trasę szlaku kolejowego po dwóch stronach torów. W omawianym projekcie występują dwa dzieła tego typu (por. schemat narysu w tabeli poz. 8, 20). Pierwszy rygłował istniejącą już w tym czasie linię kolejową do Mysłowic, drugi przewidziany był dla projektowanej linii do Tarnowa w rejonie Płaszowa.

W szczegółowym opisie umocnień całego obwodu planowanych fortyfikacji międzypola (zwanego później drugim noyau) obok podania typów poszczególnych 30 jego dzieł obronnych zwrócono uwagę na różnice w ich usytuowaniu proponowanym przez plan z 1852 roku w stosunku do faktycznej, późniejszej lokalizacji. W opisie tym ujęto również grupę warowną Krzemionek podgórskich i kopca Krakusa z fortem Nr 33 Krakus i basztami maksymiliańskimi Nr 31 i 32, które mimo że znajdowały się wewnątrz obwodu obronnego, były jednak z nim bezpośrednio związane, stanowiąc w stosunku do pierścienia zewnętrznego³¹ pozycję wspierającą.

W zakończeniu opisu głównej linii obronnej rozbudowanego już znacznie obozu warownego wspomnieć można jeszcze o kilku innych pozornie z tą linią nie związanych elementach, przewidzianych w planie z r. 1852. Są nimi małe szanice ziemne, których lokalizacje proponowano na zapleczu już istniejących głównych fortów zewnętrznych. Szanice te, będące małymi dziełami obronnymi o narysie owalnego okopu, pozbawione są na mapie numeracji systematyzującej wszystkie omówione wyżej obiekty drugiego noyau. Jeden z takich obiektów miał być usytuowany na zapleczu fortu zaporowego Kościuszko, flankując jak gdyby pozycję jego obrony od strony północnej. Drugi podobną rolę miał odegrać w stosunku do fortu Krakus; zlokalizowany był na

³⁰ Krakowskie forty typu reditowego zarówno te budowane w latach 1849–1852 (luneta warszawska, luneta grzegórzecka), jak i późniejsze z lat 1855–1866 (fort III Kleparski, fort V Mogiński), czy nawet realizowane w latach 1863–1867 forty drugiego noyau (Nr 7 Bronowice, Nr 9 Krowodrza) posiadały tylko dwie wewnętrzne kaponiery barkowe typu „kocie uszy”. Bogdanowski, *Warownie...*, m.in. ryc. 63, 67, 73. Podobne kaponiery, ale zastosowane jako czołowe, posiadały niektóre forty na terenie okupowanej przez Austriaków części Włoch (np. w Weronie). W zbiorach Muzeum Wojsk Inżynieryjnych (Museo dell’Arma del Genio) w Rzy-

mie znajduje się makieta takiego fortu. Por. również V. Jacobacci, *Le fortificazioni austriache di Verona*, Castellum, nr 2: 1965.

³¹ Zasadę konstrukcji twierdz pierścieniowych podaje K. Kleczke, W. Wyszynski, *Fortyfikacja stała*, Warszawa 1937. Natomiast szczegółowo o ufortyfikowaniu kopca Krakusa i Krzemionek pisze J. Bogdanowski, *Twierdza Krzemionki*, Ziemia, z. 2, 1956, s. 22–23, oraz A. Swaryczewski, *Historyczne zmiany układu przestrzennego Krzemionek krakowskich*, Teka KUiA, t. 11: 1977, s. 5.

najbardziej na wschód wysuniętym cyplu skalnym, nad samym traktem lwowskim.

Godna odnotowania jest również geometryczna konstrukcja całego zespołu umocnień omówionej linii szaniec międzypola. Dokładna analiza rysunku mapy umożliwia odczytanie przebiegu linii wykreślającej punkty zlokalizowania poszczególnych obiektów obronnych. Tworzy ona siatkę konstrukcyjnego schematu twierdzy.

FORTY DALSZEGO PRZEDPOLA

Uznając strategiczne położenie Krakowa na bezpośredniej trasie z Warszawy do Wiednia, w sąsiedztwie granicy cesarstwa, planiści C.K. Głównej Komisji Fortyfikacyjnej przewidzieli w omawianym projekcie jeszcze jedno zabezpieczenie twierdzy. Były nim dwie pozycje wysunięte, ryglujące na dalszym przedpolu główne linie strategiczne — północną w kierunku Warszawy, jak i południową w kierunku Wiednia. Pozycje te związane były z linią dzieł międzypola, siatką konstrukcyjnego schematu twierdzy.

Pozycja północna ryglowała trakt warszawski w miejscu pierwszej licząc od granicy w Michałowicach, ważniejszej przeszkody terenowej, jaką było wyniesienie wzgórz jurajskich między Bibicami a Batowicami. Pozycja południowa, z kolei, usytuowana na wzgórzach nad Łagiewnikami, kontrolowała ogniem artylerii dwa ważne szlaki, lwowski i wiedeński.

Pozycja północna jako istotniejsza strategicznie składać się miała z dwóch dużych fortów i mniejszych dzieł typu ziemnego. Większy fort typu zaporowego, o czterech bastionach nada-

jących mu kształt dzieła zbliżonego nieco do fortu Kościuszko, położony był bezpośrednio przy trakcie warszawskim na kulminacji Łysej Góry. Był to zarazem największy z wszystkich projektowanych w planie z 1852 roku fort krakowskiej twierdzy pierścieniowej. Mniejszy fort typu reditowego, skalą przewyższający sześć omówionych wyżej fortów reditowych przewidzianych dla międzypola, usytuowano na wysokim brzegu potoku Sudół („Sudolberg”). Fort ten zabezpieczały od północy i południa dwie małe wieże artyleryjskie, z którymi tworzył wspólnie front obronny o długości około 1800 m skierowany na wschód. Zabezpieczeniem całej pozycji wysuniętej od strony zachodniej był zespół trzech małych wież artyleryjskich położonych na wzgórzu nad wsią Witkowice. Cała konstrukcja północnej pozycji wysuniętej, przewidziana w planie już w 1852 roku przez wybór lokalizacji głównych dzieł obronnych, kojarzy się nieodmiennie z rozmieszczeniem obiektów znacznie późniejszego pierścienia fortów artyleryjskich i fortów pancernych³².

Lokalizacja znacznie słabszej południowej pozycji wysuniętej nie ma już takiej analogii w realizacjach późniejszych fortów trzeciego pierścienia³³. Można raczej przyjąć, że tworzący ją fort w rejonie Łagiewnik pomyślany był jako dalszy rozwój w kierunku południowym pozycji wspierającej Krzemionek podgórskich i fortu Krakus. Świadczy o tym powiązanie nowego fortu z najbliższymi położonymi dziełami linii szaniec — fortem reditowym Nr 24 w Matecznym, wieżami artyleryjskimi Nr 21 i 22 oraz fortem reditowym Nr 19 w Wielkim Płaszowie — geometryczną siecią schematu konstrukcyjnego twierdzy³⁴. Typologicznie fort łagiewnicki prezentuje narys re-

³² Fort artyleryjski Nr 47 Łysa Góra zbudowano w latach 1874–1880. Tuż obok, po zachodniej stronie traktu warszawskiego, wybudowano w latach 1896–1902 dodatkowo główny fort pancerny Nr 47a Węgrzce. Utworzono w ten sposób najsilniejszy w całej twierdzy zespół ryglujący, korzystając z lokalizacyjnej „podpowiedzi” dostarczonej już pół wieku wcześniej. Fort pancerny międzypola (tym razem międzypola już trzeciego kolejnego pierścienia twierdzy) Nr 47 1/2 Sudół zbudowano również w latach 1896–1902. Por. Bogdanowski, *Warownie...*, s. 277–280. Dalszym wykorzystaniem przemysłu planu twierdzy Kraków z roku 1852 do usytuowania fortów trzeciego pierścienia jest przewidziana w tym planie budowa kolejnego dużego fortu reditowego w rejonie Marszowskiej Góry. W tym wypadku projektanci, chcąc umocnić pozycję w Witkowicach, nie byli jeszcze zdecydowani co do sposobu organizacji obrony przedstawiając szkicowo alternatywne lokalizacje.

³³ W południowej części twierdzy linia fortów artyleryj-

skich została przesunięta o kilka kilometrów na zewnątrz, włączając w obręb broniowego obszaru zespół przemysłowy Bonarki, Łagiewnik i Borku Fałęckiego, który powstał tu w 2. połowie XIX w. i pracował również dla potrzeb twierdzy (kamieniołomy, cegielnie), por. J. Demel, *Stosunki gospodarcze i społeczne Krakowa w latach 1853–1866*, Biblioteka Krakowska, nr 112, Kraków 1958, a także J. Purchla, *Jak powstał nowoczesny Kraków*, Biblioteka Krakowska, nr 120, Kraków 1979. Fort nr 51 Rajsko i fort Nr 52 Borek powstają w latach 1874–1880, a uzupełniające je forty pancerne międzypola Nr 51 1/2 Swoszowice i Nr 52a Łapianka zbudowane zostają w latach 1892–1902. Por. Bogdanowski, *Warownie...*

³⁴ Dodatkowym logicznym powiązaniem fortu w Łagiewnikach z pozycją na Krzemionkach jest przypisanie mu, jako jednemu obiektowi dalszego przedpola, numeru systematycznego 34, a więc kolejnego po basztach Maksymilianów Nr 31 i 32 oraz forcie Krakus Nr 33.

ditowany z trzema kaponierami typu „kocie uszy” i cofniętą kaponierą wewnętrzną. Jest to więc znowu dzieło analogiczne pod względem rozplanowania do reditowych fortów międzypola przewidzianych dla drugiego noyau, lecz większe od nich.

ZAKOŃCZENIE

Problematyka budowy twierdzy Kraków w połowie XIX wieku jest główną treścią materiału źródłowego, jakim jest prezentowany plan z 1852 roku przechowywany w wiedeńskim archiwum. Jego wartość jako materiału badawczego właśnie dla zagadnień fortyfikacji austriackiej w naszym mieście jest niepodważalna. Precyzja szczegółów typograficznych³⁵ pozwala nawet na zrewidowanie wielu utrwalonych dotychczasowym stanem badań poglądów na temat planów budowy poszczególnych elementów twierdzy. Co więcej, plan ten obok innych współczesnych mu odegrał, jak się w praktyce okazało, prekursorską rolę w stosunku do znacznie późniejszych decyzji lokalizacyjnych. Dotyczy to zarówno poszczegół-

nych obiektów międzypola, czyli drugiego noyau, jak np. wzmocnienie linii szanów przez budowę nowych fortów reditowych (Nr 7 Bronowice i Nr 9 Krowodrza) lub modyfikacja organizacji obrony wzgórza salwatorskiego (szaniec FS-30), jak również — i to należy szczególnie podkreślić — obiektów dalszego przedpola twierdzy. Przedstawione już w 1852 roku zamierzenie ufortyfikowania Łysej Góry i Marszowca wyprzedziło faktyczne realizacje obiektów obronnych w tym rejonie o przeszło dwadzieścia lat, a w wypadku fortu Sudoł nawet o lat pięćdziesiąt.

Na pewno prezentowany tu plan wymaga wielu dalszych badań i studiów porównawczych w zakresie interpretacji zawartych w nim treści, dotyczących m.in. typologii poszczególnych dzieł obronnych³⁶, jak i geodezyjnej wartości samego zdjęcia terenowego³⁷. Przeprowadzona powyżej analiza mapy pozwala już obecnie zaliczyć ją do źródeł ważnych nie tylko dla badania dziejów fortyfikacji krakowskich, ale również niezwykle przydatnych dla studiów historycznych nad całokształtem zagadnień urbanistyczno-krajobrazowych Krakowa u progu wielkich przeobrażeń w drugiej połowie XIX wieku³⁸.

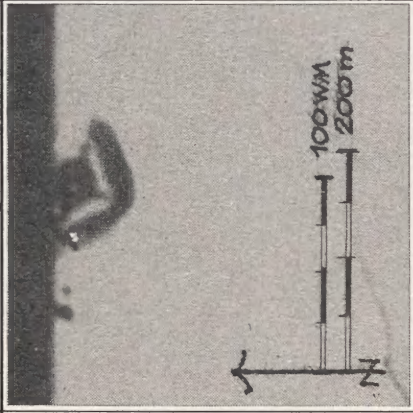
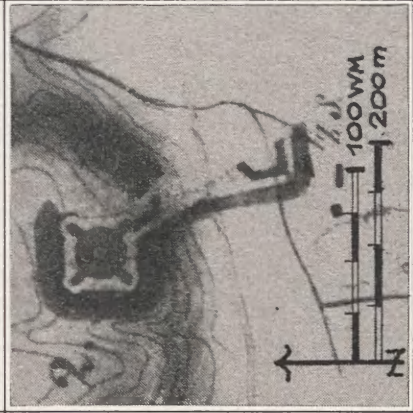
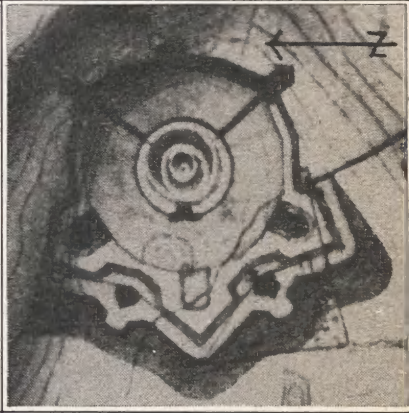
³⁵ Wartość planu polega również na tym, że jest on najstarszą ze znanych map Krakowa i jego najbliższej okolicy o warstwicowym przedstawieniu terenu. Por. informacje w *Katalogu dawnych map...*, poz. 46.

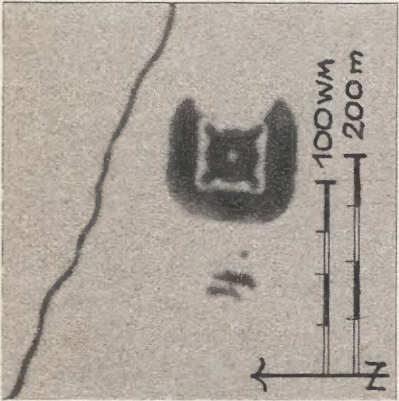
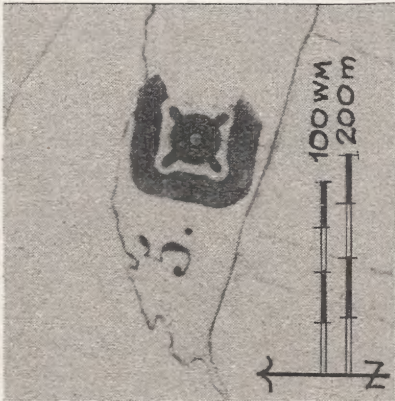
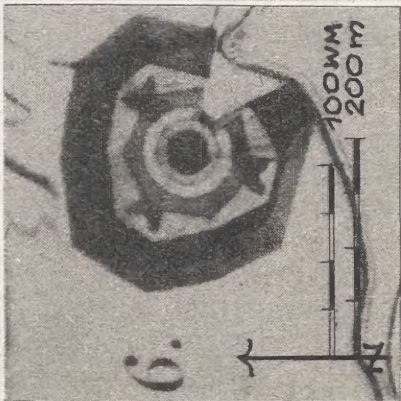
³⁶ Studia takie mogłyby wyjaśnić, czy proponowane w planie narysy dzieł obronnych (szanów, wież artyleryjskich i fortów reditowych) są tylko schematycznym ich uproszczeniem, czy też prezentują konkretne rozwiązania projektowe inne od znanych z późniejszych realizacji na terenie twierdzy Kraków.

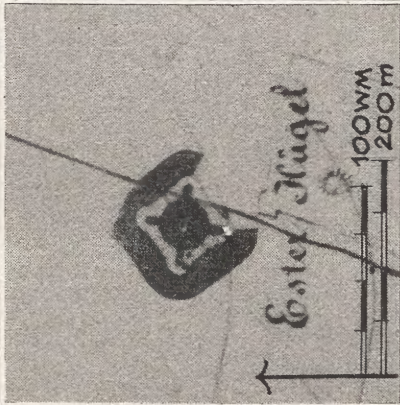
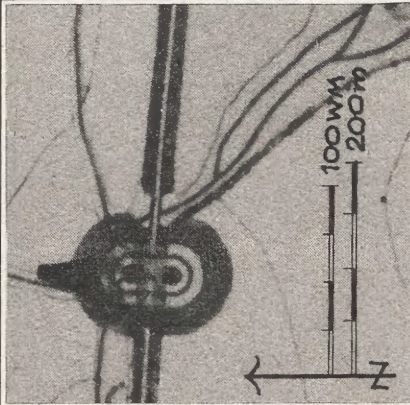
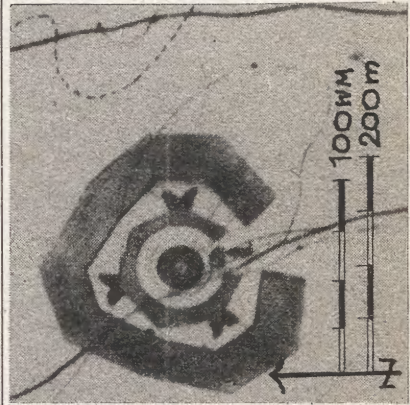
³⁷ Interesujące byłoby np. określenie na podstawie szczegółowych badań kartometrycznych tzw. współczynnika stopnia zgodności planu $\frac{D_p}{D_o}$, który w wypadku innych źródeł

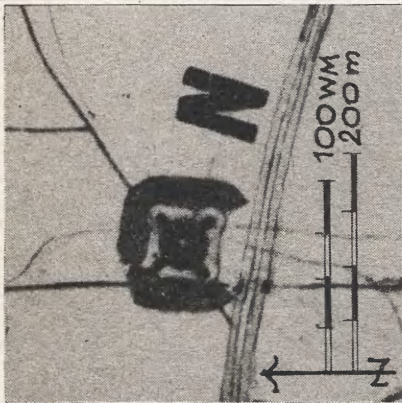
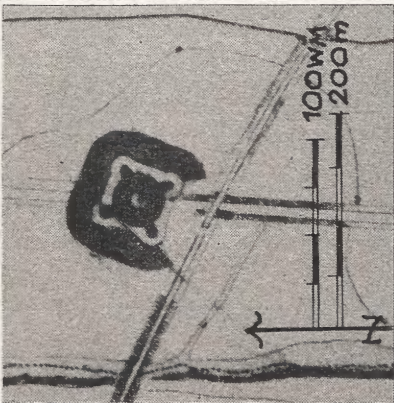
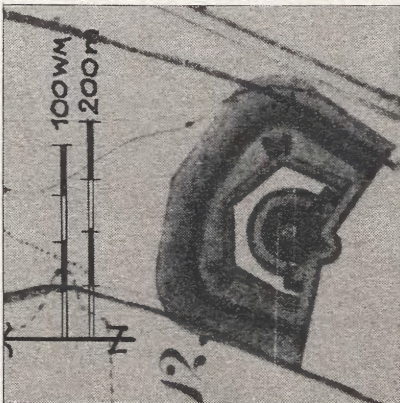
kartograficznych, istotnych dla historii urbanistyki Krakowa, przedstawionych w porównywalnych skalach przykładowo wynosi: plan Kollatajowski 0.990, plan Kromera 1.003. Por. M. Odlanicki-Poczobutt, *Plan Kollatajowski źródłem informacji o Krakowie*, *Rocznik Krakowski*, t. 48: 1977, s. 9.

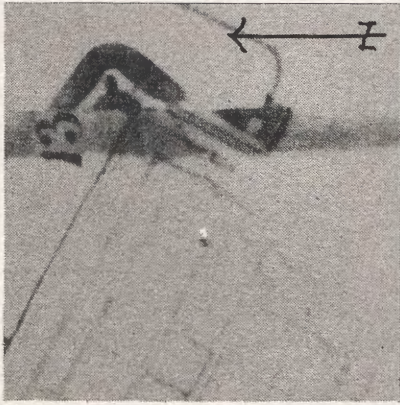
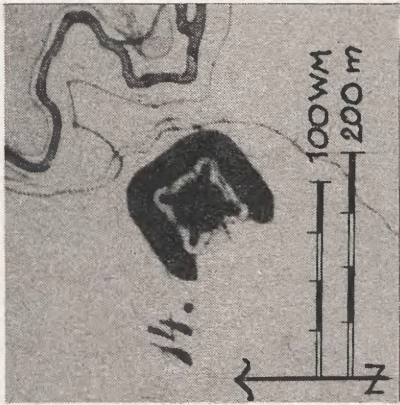
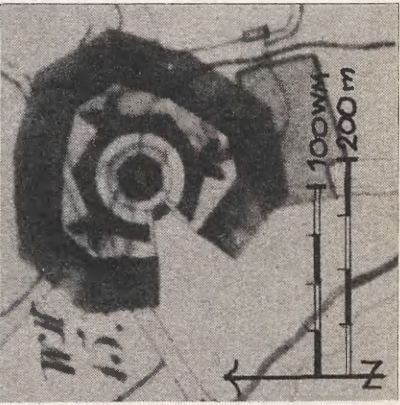
³⁸ Mapa twierdzy z 1852 roku może być m.in. cennym źródłem dla badaczy założeń ogrodowych. Odnawia ona większość ogrodów i parków istniejących w połowie XIX wieku na terenie Krakowa i jego przedmieść, rejestrując ich ówczesne rozplanowanie kompozycyjne (np. Planty krakowskie, Ogród Botaniczny, ogród przy pałacu Wołdkowiczów (dziś. ul. Lubicz 4), ogrody oo. misjonarzy na Stradomiu i in.).

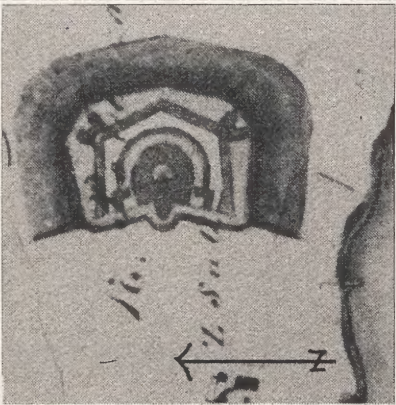
Numeracja wg planu z r. 1852	Typ dzieła	Schemat narysu dzieła obronnego wg planu z r. 1852. Wszystkie fotografie umieszczone w rubryce nr 3 zachowują oryginalną skalę mapy (1 : 6912). Podziałkę liniową podano w sążniach (W/M) oraz w metrach.	Określenie lokalizacji wg elementów terenowych planu z r. 1852 ¹	Lokalizacja wg planu miasta z r. 1978	Porównanie projektowanej lokalizacji na planie z r. 1852 z realizacją wg planu z r. 1904 ²	Uwagi ³
1	2	3	4	5	6	7
1	wieża artyleryjska		w zakolu Wisły ok. 300 m na zachód od jej lewego brzegu	ul. Wiślańska	zgodna z FS-1 (pierwsza lokalizacja)	
2	wieża artyleryjska z rozbudowanym systemem wałów		przy trakcie do Bieleń	ul. ks. Józefa przy wlocie ul. Malczewskiego	zgodna z FS-2 (pierwsza lokalizacja)	projektowany szaniec posiadał rozbudowany lewy bark z bramą
3	fort Kościuszko		wokół kopca Kościuszki	wokół kopca Kościuszki	fort istniał już w r. 1852	

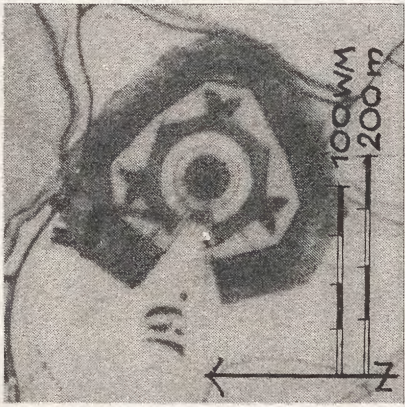
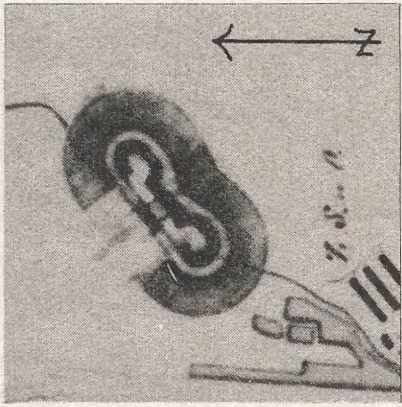
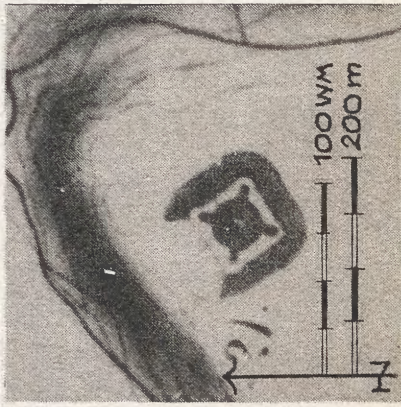
1	2	3	4	5	6	7
4	wieża artyleryjska		na prawym brzegu starego koryta Rudawy	ul. Piastowska przy wlocie Al. 3 Maja	zgodna z FS-4	
5	wieża artyleryjska		ok. 900 m na zachód od końca Czarnej Wsi	ul. Piastowska u wylotu ul. Reymonta	zgodna z FS-5	
6	fort redutowy		na lewym brzegu Młynówki Królewskiej, 600 m na zachód od pałacu w Łobzowie	ul. Młodej Polski	niezgodna	szaniec FS-6 z lat 1850-55 był wzniesiony ok. 200 m w kierunku północnym

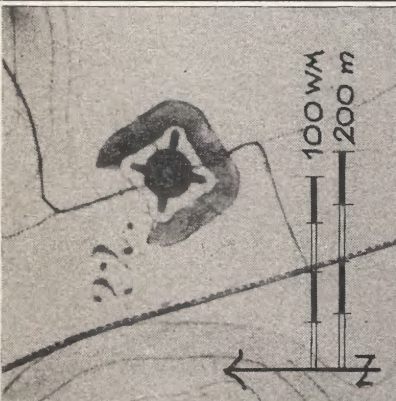
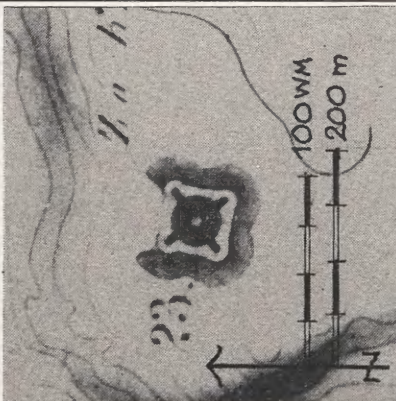
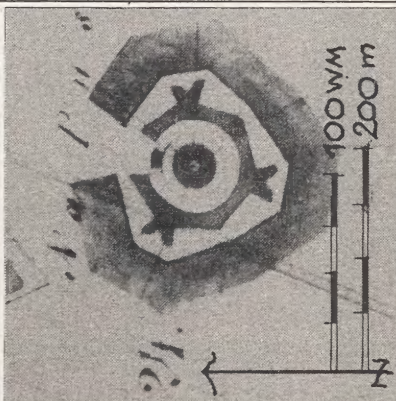
7	wieża artyleryjska		W północno-zachodnim narożniku założenia pałacowo-ogrodowego w Łobzowie	przy ul. Głowackiego	niezgodna	szaniec FS-7 z lat 1850-55, przebudowany w latach 1863-67 na fort reditowy Bronowice, był usytuowany ok. 500 m w kier. zachodnim
8	redita kolejowa		ok. 400 m na pn.-zach. od końca wsi Krowodrza, po obu stronach linii kolejowej	ul. Radzikowskiego przy wylocie ul. Wrocławskiej	niezgodna	szaniec FS-8 z lat 1850-55 wznosił się tylko po północnej stronie toru, ok. 300 m na zachód
9	fort reditowy		na drodze do wsi Tonie, około 500 m za linią kolejową	ul. Łokietka	niezgodna	szaniec FS-9 z lat 1850-55, przebudowany w latach 1866-67 na fort reditowy Krowodrza, był usytuowany ok. 200 m w kierunku pn.-zach.

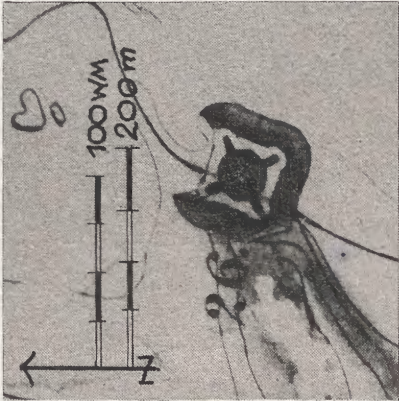
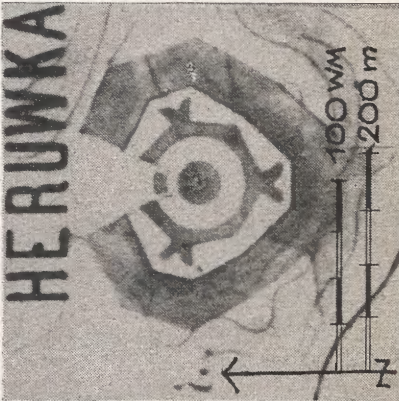
1	2	3	4	5	6	7
10	wieża artyleryjska		po północnej stronie linii kolejowej	między ul. Lawendową a torem kolejowym	zgodna z FS-10	
11	wieża artyleryjska		po północnej stronie linii kolejowej przy drodze do Białego Prądnika	ul. Prądnicka u wylotu ul. Lawendowej	niezgodna	szaniec FS-11 z lat 1850-55 był usytuowany ok. 300 m na północ
12	fort reditowy — luneta warszawska		przy trakcie warszawskim	ul. Kamienna	w r. 1852 fort był już zbudowany	włączony w latach 1888-94 do wałów rdzenia twierdzy jako fort IV a

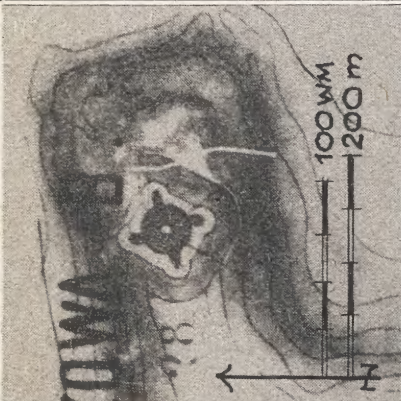
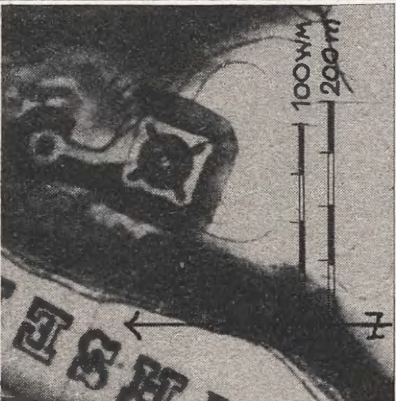
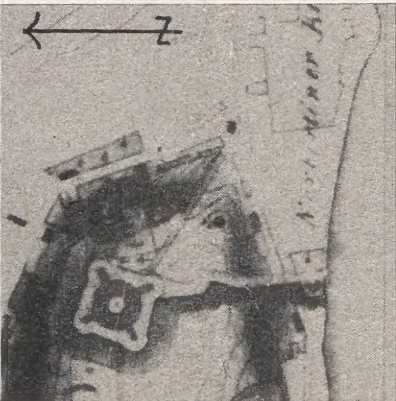
13	wieża artyleryjska		w północno-wschodnim narożniku cmentarza Rakowickiego	ul. Rakowicka	zgodna z FS-13	po przebudowie włączony w latach 1888-94 do wałów rdzenia twierdzy jako fort IV b
14	wieża artyleryjska		na prawym brzegu Białuchy, 400 m na pñn.-wsch. od bramy Lubelskiej	ul. Brodowicza	zgodna z FS-14	
15	fort reditowy		na lewym brzegu Białuchy przy trakcie lubelskim	ul. Mogilska	zgodna z FS-15	

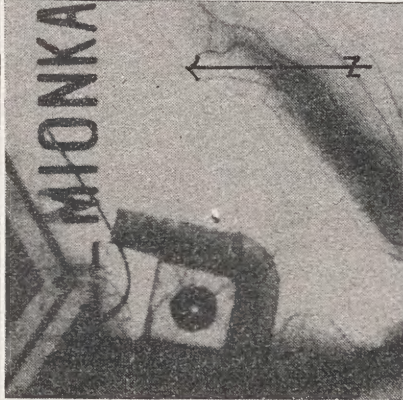
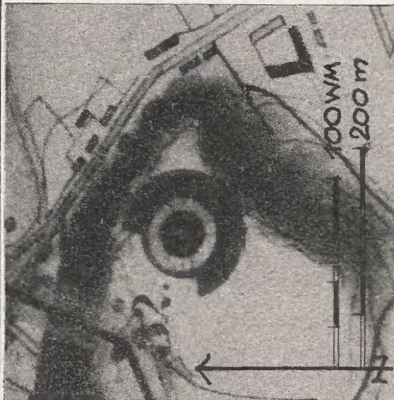
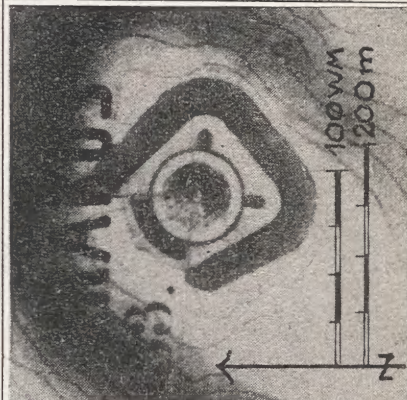
1	2	3	4	5	6	7
16						plan nie podaje lokalizacji szanca nr 16, co jest prawdopodobnie przeoczeniem graficznym w północnym, szkicowym arkuszu mapy
17	fort renowowany — luneta grzegórzecka		na lewym brzegu Wisły, 200 m na wsch. od bramy Grzegórzeckiej w wałach miejskich	ul. Wandy	w r. 1852 fort był już zbudowany	
18	wieża artyleryjska		na prawym brzegu starego zakola Wisły obok wsi Wielki Płaszów ¹ Na otrzymanym z wiedeńskiego archiwum mikrofilmie mapy wieża artyleryjska jest niewidoczna (załamanie arkusza mapy)	ul. Płaszowska u wylotu ul. Paproci	zgodna z FS-18	

19	fort reditowy		400 m na wschód od wsi Wielki Piaszów	ul. Saska	zgodna z FS-19	
20	redita kolejowa		ok. 300 m na płn.-wsch. od traktu lwowskiego, po obu stronach projektowanej linii kolejowej do Tarnowa	ul. Prokocimska	zgodna z FS-20	
21	wieża artyleryjska		na skalistym wzgórzu, 600 m na północ od wsi Wola Duchacka i 300 m na zachód od traktu lwowskiego	obok pomnika w Piaszowie	zgodna z FS-21	

1	2	3	4	5	6	7
22	wieża artyleryjska		jak wyżej, lecz 400 m na pld.-zach. od wieży artyleryjskiej 21	jak wyżej	zgodna z FS-22	
23	wieża artyleryjska		na skalnym cyplu wzgórze, 500 m od wsi Bonarka	ul. Kamińskiego	niezgodna	szaniec FS-23 z r. 1865 powstał w zupełnie innej lokalizacji jako zespół dwóch szaniców z FS-24 (obok odlewni armat przy trakcie wiedeńskim w rejonie Matecznego)
24	fort reńdowy		przy trakcie wiedeńskim obok kąpieliska zdrojowego (Riedl Bad) ¹ w Matecznym	ul. Wadowicka u wylotu ul. Rzemieślniczej	zgodna z FS-24	

25	wieża artyleryjska		między lewym brzegiem Wilgi a traktem do Skawiny, obok dworku przy Kapelance	ul. Kobierzynska	zgodna z FS-25	
26	wieża artyleryjska		na wschodnim cyplu Skalek Twardowskiego, przy drodze z Zakrzowa do Kobierzyna	teren kamieniołomu Solvay	zgodna z FS-26	
27	fort reditowy •		na wzgórzu Heruwka ¹ , południowym cyplu Skalek Twardowskiego	ul. Ruczaj	zgodna z FS-27	

1	2	3	4	5	6	7
28	wieża artyleryjska		na wzgórzu Zakrzowa, północnym cyplu Skalek Twardowskiego	skala przy ul. Salezjańskiej	zgodna z FS-28	
29	wieża artyleryjska z rozbudowanym systemem wałów		na zachodnim cyplu Skalek Twardowskiego, przy prawym brzegu Wisły	szczyt Skalek Twardowskiego obok ul. Tynieckiej	zgodna z FS-29	projektowany szaniec posiadał rozbudowany prawy bark w kształcie ramienia łączącego się z małą owalną redutą
30	wieża artyleryjska z rozbudowanym systemem wałów		na wzgórzu salwatorskim	ul. Św. Bronisławy	niezgodna	projektowany szaniec posiadał rozbudowany lewy bark schodzący aż do Wisły. Początkowo nie przewidywano szanca FS-30. W latach 1866-67 zbudowano w tym miejscu dwa szaniece FS-1 (nowy) i FS-30 wraz z odcinkiem wałów

31	fort — baszta maksymiliańska Krzemionki		na zachodnim brzegu masywu skalnego Krze- mionek podgórskich	ul. Krzemionki	zgodna z fortem Nr 32	zbudowany w latach 1850–1855, a więc w czasie wykonania planu był w budowie
32	fort — baszta maksymiliańska Benedykt		na wschodnim brzegu masywu skalnego Krze- mionek podgórskich	wylot ul. Radeckiego	zgodna z fortem Nr 31	zbudowany w latach 1850–55, a więc w czasie wykonywania planu był w budowie
33	fort Krakus		wokół kopca Krakusa	ul. kopiec Krakusa	fort w r. 1852 był już wybudowany	plan podaje inny narys fortu niż wykazuje to narys realizacyjny

¹ Zachowano oryginalną pisownię nazw terenowych.

² Zob. przyp. 21.

³ Dany budowy szanców typu FS i innych dzieł drugiego pierścienia rdzenia twierdzy podano za: J. Bogdanowski, *Wzrownie...*

AN UNKNOWN PLAN FOR THE CONSTRUCTION OF THE CRACOW FORTRESS FROM 1852

In the rich collection of the War Archives in Vienna (Kartensammlung des Kriegsarchiv in Wien) there is an 1852 plan for the construction of the Cracow fortress (*Lager-Entwurfs-Plan der Befestigung zu Krakau*), which so far has not been known to researchers of Cracow's cartography.

A close study of this hand-drawn, but very precise map shows that it is a conceptional plan of an entrenched camp fortifying the town. The plan proposed the construction of a system of fortifications before the old trenches dating from the Kościuszko Insurrection. This circular system of defence was to fortify areas between the four newly built (1849–1852) forts: No. 3 Fort Kościuszko, No. 12 Luneta Warszawska, No. 17 Luneta Grzegórzecka and No. 33 Fort Krakus.

A number of small, standard artillery earth forts of the FS (Festungsschanz) type were to be the basic elements of the new fortification line. Such a conception would have made possible a fairly rapid completion of the entire system and was certainly prompted by the growth of international tension in the years of the so-called Eastern Crisis which led to the Crimean War (1853–1856). The type of earthworks found in the plan from 1852 (a kind of artillery turret surrounded with earth embankment) is very much different from the type which was accepted for construction. The comparative study of the location of particular objects proves, however, that the map was a very detailed plan of an entire defensive system, a new core of the fortress.

Apart from the small artillery turrets the plan proposed

the construction of six larger brick and earth forts located in principal points of the system. Compared with the 1859 plan of fortification (probably made by Caboga), such a design is quite a novel proposal. Interestingly, it was at least partly implemented when in the 1860's two reduit type forts were built: No. 7 Bronowice and No. 9 Krowodrza. Railway redutis form another interesting element of the 1852 plan. They were to block railway lines between Kraków and Mysłowice (working from 1849) and Kraków and Tarnów (then being designed).

The sagacity of the designers shows also in the fact that they marked in their plan areas of necessary outworks in the farther foreground of the fortress. As early as 1852 then there was a project of fortifying Marszowiec, Łysa Góra and Sudół, tath is salient positions of strategic importance controlling the Warsaw route and the entire northern foreground of the town lying near the border.

The plan is particularly valuable as a cartographical document also because it is the first representation of Cracow and its surroundings showing the stratified configuration of the terrain.

Apart from giving a picture of a planned fortification of the town, the map is a valuable source of information for historical, town-planning and landscape study of Cracow at the threshold of the major changes which the town underwent in the second half of the 19th century.

ZBIGNIEW JAN BIAŁKIEWICZ

FELIKS KSIĘŻARSKI — KRAKOWSKI ARCHITEKT EPOKI ROMANTYCZNEGO HISTORYZMU I DOJRZAŁEGO EKLEKTYZMU

Feliks Marceli Antoni Księżarski urodził się w Krakowie dnia 14 stycznia 1820 r. jako syn Wojciecha, kupca i adiunkta policji krakowskiej¹. Urodził się w typowej rodzinie drobnomieszczańskiej (patrz tablica genealogiczna) od niedawna osiadłej na przedmieściu Półwie Zwierzynieckie, które nie wchodziło administracyjnie w skład miasta Krakowa. O trudnych warunkach materialnych rodziny informuje pamiętnik stryja Feliksa — Jacka Księżarskiego (1800–1862)². Autor podaje garść informacji o swojej matce Agnieszce z Tarnowskich (1752–1816) i ojcu Wojciechu († 1801), kupcu drzewnym, który przybył do Krakowa „ze Śląska pruskiego”. Z małżeństwa tego urodziło się trzech synów. Najstarszy, Mikołaj, służył w Legionach Polskich we Francji, potem w gwardii króla Neapolitańskiego³, po traktacie wiedeńskim został burmistrzem jakiegoś miasta, zapewne w Królestwie Polskim. W czasie powstania listopadowego ponownie zaciągnął się w szeregi wojska polskiego, a ostatnią znaną wiadomość przesłał ze Staszowa.

Drugim synem był Wojciech (1780–1829),

ojciec naszego architekta, trzecim Jacek (1800–1862), autor pamiętnika, w którym opisuje swe lata młodości i trudności w pobieraniu nauki⁴. Śmierć ojca, Wojciecha starszego († 1801), który zmarł na skutek wypadku, spowodowała gwałtowne pogorszenie losu całej rodziny⁵. Jacek pisze dalej, że w r. 1816 dotknął go cios najsilniejszy; w 64. roku życia zmarła jego matka, z której odejściem tracił „opiekę i środki utrzymania” — jak wzmiankował w swym pamiętniku. Dodawał równocześnie: „Na pomoc brata Wojciecha nie mogłem rachować, bo ten naówczas szczupłą jeszcze mając pensję, zaledwie z żoną i dziećmi utrzymać się mógł”⁶. Jacek wszakże nie załamał się w swych dążeniach i rozpoczął pracę początkowo w gminie rodzinnej na Zwierzyńcu, a następnie w Modlnicy. Mając w perspektywie pensję w wysokości 300 złr i „stół” udawał się do Modlnicy tylko z 15 groszami w kieszeni, którą to nader skromną sumę ofiarował mu jego brat⁷. Jacek ukończył studia prawnicze, uzyskując stopień magistra, a w r. 1839 zamianowany został przez Konferencję Rezydentów senatorem i za-

¹ Por. *Polski Słownik Biograficzny* (dalej *PSB*), t. 15: 1970, s. 632–634.

² J. Księżarski, *Pamiętnik*, BJ, rkps 9645, s. 2 (J. Księżarski senator Wielkiego Księstwa Krakowskiego, Rzeczypospolitej Krakowskiej, późniejszy dyrektor Rady Administracyjnej).

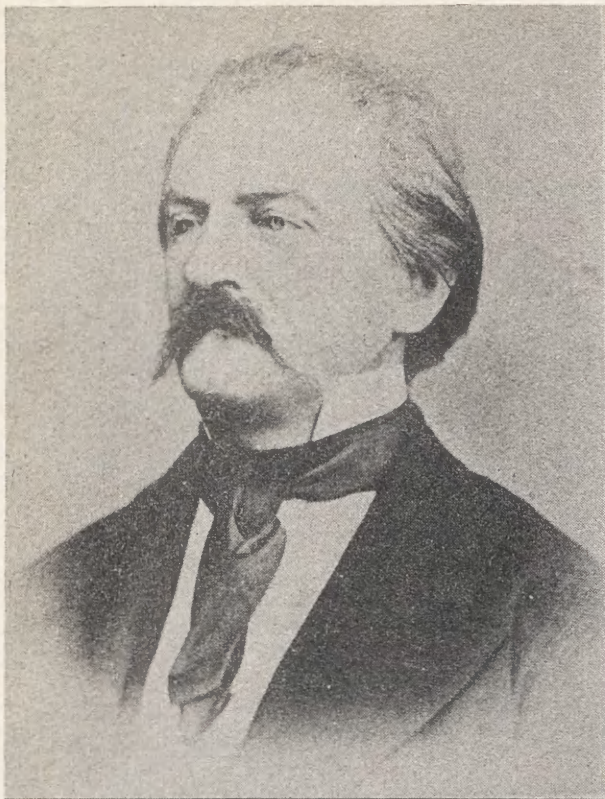
³ Księżarski, *op. cit.*, s. 2 — wymienia tu wyraźnie r. 1808 jako datę, kiedy brat jego pojechał do Legionów. Data ta wydaje się jednak późna, ponieważ Legiony Dąbrowskiego zostały jako osobna formacja rozwiązane po pokoju w Lunewille w r. 1801.

⁴ Księżarski, *op. cit.*, s. 3.

⁵ Księżarski, *op. cit.*, s. 2 n.: „Środki utrzymania dla matki nie były dostateczne, bo oprócz domu drewnianego na Zwierzyńcu nic więcej nie pozostało; czuła matka o wychowanie dzieci musiała oddać się zatrudnieniom, które by jej jaką korzyść przynieść mogły i tak, wchodząc w ślady męża a ojca mego, kupowała drzewo na Wiśle, i z tego sprowadzanymi majstrami wyrabiała gonty na sprzedaż [...] Dzierżawiła grunta na Zwierzyńcu i takowe obsiewała, przez co była w stanie spiżarnię swoją zaopatrzyć”.

⁶ Księżarski, *op. cit.*, s. 4 n.

⁷ Księżarski, *op. cit.*, s. 4 n. i 5.



1. Feliks Marceli Antoni Księżarski (fotografia ze zbiorów Marianny Ślaskiej)

siadł w Komitecie Cenzury. Odtąd stał się posłusznym narzędziem woli trzech mocarstw kierujących życiem formalnie niepodległej Rzeczypospolitej Krakowskiej⁸. Współcześni nie wystawili mu chlubnego świadectwa⁹. W r. 1845 ożenił się z siostrą Feliksa, a własną bratanicą, Izabelą. Mówiono też, że senator pomagał bratankowi w jego studiach i zagranicznych podróżach. Te związki rodzinne mogły później, być może, zaszkodzić Feliksowi w jego dalszej karierze architekta i budowniczego, ponieważ stryj jego miał tak złą renomę. Jednak zarówno Feliks, jak zwłaszcza jego brat, Henryk, grawitowali ku wpływom ideologii demokratycznej płynącej z polskich ośrodków emigracyjnych we Francji.

⁸ Por. *PSB*, t. 15: 1970, s. 634–635.

⁹ Krakowski lekarz F. Hechel (*Człowiek nauki taki, jakim był. Pamiętniki*, wydał W. Szumowski, 1939, s. 216 i in.) pisał, że „przez podłe płaszczenie się i nadszakiwanie rezydentom pozyskał ich zaufanie”; — zob. też tenże, *Kraków i ziemia krakowska w okresie Wiosny Ludów*, *Pamiętniki*, oprac. H. Barrycz, Wrocław 1958; Por. też *Pamiętniki krakowskiej rodziny Louisów (1831–1869)*, oprac. J. Zathę, Kraków 1962. Pamiętnikarz krakowski J. Wawel-Louis charakteryzował go [J. Księżarskiego] jako „ślepe narzędzie rezydentów”. Jego zdaniem przeprowadzał on „w senacie wszystkie wnioski,

Brat Jacka i ojciec Feliksa Wojciech młodszy ukończył

szkoły gimnazjalne i kursa filozoficzne w Uniwersytecie Krakowskim, puścił się w zawód służby rządowej, najprzód jeszcze za dawnego rządu austriackiego, po rocznej aplikacji był adjunktem przy kwatermistrzu miasta Krakowa, później, gdy w r. 1809 wojska zwycięskie Napoleona, a mianowicie Korpus Polski pod dowództwem X. Poniatowskiego zajęły Kraków, Podgórze i Wieliczkę został aktualnym kwatermistrem, w charakterze którego był ciągle w epoce ówczesnego rządu Księstwa Warszawskiego¹⁰.

W r. 1813 poślubił 15-letnią Elżbietę Taroni (1798–?), wiążąc się w ten sposób z rodziną patrycjatu krakowskiego od dawna w mieście zasiedlającą i posiadającą tu znaczny status społeczny i majątek, wyższy niż wywodzących się ze Śląska, a mieszkających na przedmieściu Krakowa Księżarskich. Ojciec Elżbiety był na przełomie XVIII i XIX w. znanym w Krakowie cukiernikiem. Jedyną jej siostrą Józefa (1800–1851) wyszła za mąż za Tomasza Maliszewskiego (1793–1865), cukiernika warszawskiego, który przez to małżeństwo stał się właścicielem rodzinnej cukierni Taronich. Warto tu wspomnieć, że z tego ostatniego małżeństwa urodziła się Katarzyna Maliszewska, która później poślubiła swego kuzyna, naszego architekta Feliksa Księżarskiego¹¹. Małżeństwo Wojciecha młodszego zamieszkiwało, choć może nie od zaraz, w osobnym domu na przedmieściu Wygoda w gminie Piasek (a więc bliżej Krakowa niż odleglejsze Półwie) należącym do parafii Salwator¹². Z małżeństwa tego przyszło na świat troje dzieci: Feliks (1820–1884), będący przedmiotem poniższych rozważań, Henryk (1822–1874), kaznodzieja i od wczesnej młodości działacz niepodległościowy¹³ oraz Izabela, która — jak wspomniano — wyszła za mąż za znacznie od niej starszego własnego stryja, Jacka Księżarskiego. W r. 1815 Wojciech otrzymał stanowisko adiunkta dyrekcji policji i zastępcy dyrektora, a w r. 1824 postanowieniem sejmiku Rzeczypospolitej został sędzią trybunału pierwszej instancji.

które odpowiadały planom obcych potęg i zniszczyły egzystencję Wolnego Miasta [...] Zienawidzony przez ziomków żyje teraz odosobniony, opuszczony przez tych, którzy go używali za narzędzie”.

¹⁰ Księżarski, *op. cit.*, s. 2.

¹¹ Por. K. Girtler, *Opowiadania*, oprac. Z. Jabłoński, 1971, wg indeksu podaje szczegóły dotyczące rodziny Taronich i Maliszewskich.

¹² Księżarski, *op. cit.*, s. 21.

¹³ Por. *PSB*, t. 15: 1970, s. 634.

Akt urodzenia Feliksa Księżarskiego sporządzony został w dwa dni po fakcie, tj. 16 I; dziecku nadano imiona Feliks Marceli Antoni. Został podpisany przez Jana Płonczyńskiego, wójta jednej z gmin Krakowa „kupca obywatela” oraz przez Wincentego Chorosiewicza, adiunkta policji¹⁴. Wskazuje to na fakt, iż świat przyjaciół i znajomych ojca związany był ze społecznością mieszczańsko-urzędniczą Krakowa.

W roku śmierci swego ojca, Wojciecha, tj. w 1829, Feliks rozpoczął naukę w Gimnazjum św. Anny. Trudno dziś rozstrzygnąć, czy troskliwe wychowanie i edukacja zarówno jego, jak i młodszego brata Henryka wynikały z nastawienia rodzinnego i stopnia zamożności, czy też pewną inicjatywę i pomoc okazał tu stryj, 29-letni Jacek Księżarski, który ukończył już studia. Być może to zainteresowanie synowcem i pokierowanie jego studiami nastąpiło nieco później. Autor jednego z biogramów Feliksa Księżarskiego wzmiankuje, że „stryj jego Jacek Księżarski, senator prezydujący Wolnego Miasta Krakowa, dostrzegłszy niepospolity talent do budownictwa w synowcu, który jeszcze jako gimnazjalista narysował wcale udatny projekt na budowę pałacu w Modlnicy pod Krakowem” wysłał go w r. 1837 do Monachium na dalsze studia¹⁵.

Wracając wszakże do okresu gimnazjalnego u Św. Anny, możemy prześledzić postępy w nauce młodego Feliksa. Posiadamy bowiem cztery jego świadectwa: dwa z dwóch półroczy r. 1833/34 i dwa z roku następnego 1834/35¹⁶. Okazuje się, że jego zachowanie („obyczaje”) stale określane były jako dobre, w nauce religii miał prawie wyłącznie noty celujące, podobnie w języku polskim i łacińskim, z greckiego oceniano go jako dobrego, w rubryce matematyka, historia i geografia dominowały noty celujące, z niemieckiego zaś był mierny lub, co najwyżej, dobry. Interesujące, że Feliks nie uczęszczał w liceum na lekcje rysunku, którego można było się uczyć jako przedmiotu dodatkowego.

Warto nadmienić, że nauczycielami Księżarskiego w gimnazjum byli ludzie znani i cenieni w Krakowie jak Kajetan Kowalski, profesor polskiego, łaciny i grecki, Walenty Kulawski uczący języka polskiego, łaciny i historii i Karol Mecherzyński wykładający język polski; dwaj ostatni to późniejsi profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego¹⁷.

Ogólnie można powiedzieć, że nauka w Gimnazjum św. Anny stanowiła dobre przygotowanie do późniejszych studiów wyższych, choć jak wynika z przytoczonych świadectw dominowały tu przedmioty filozoficzne oraz nieco historii i geografii, natomiast zupełnie zaniedbywano nauki fizyczne i przyrodnicze¹⁸. Możliwości dalszej nauki w przedmiotach „realnych”, jak je wówczas nazywano, były w Krakowie ograniczone. I dlatego zapewne za doradą (a może i materialną pomocą) stryja Feliks Księżarski wyjechał do Monachium. Zanim to jednak nastąpiło, młody Feliks uczęszczał przez dwa lata na wydział filozoficzny UJ (1835/36 i 1836/37), nie ukończywszy go jednak, postanowił szukać kariery w innej dziedzinie¹⁹.

W r. 1837/38 studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Monachium, a w roku następnym 1838/39 na Politechnice w Karlsruhe. Ówczesne politechniki niemieckie cieszyły się dużym uznaniem, choć pozostawały w tyle za paryską École Polytechnique. Zapewne trudności językowe stanowiły tu pewną przeszkodę: Feliks w gimnazjum krakowskim uczęszczał na dodatkowe lekcje niemieckiego, ale nie znał francuskiego. Niezależnie od tego sam fakt wysłania 17-letniego chłopca w daleką podróż i na odległe studia był znamienity i niecodzienny w środowisku, z którego się wywodził.

Wydaje się, że początkowe zainteresowania Feliksa nie były skryształizowane i oscylowały między sztukami pięknymi, rysunkiem zwłaszcza, a budownictwem. Na Akademii Sztuk Pięknych w Monachium jego nauczycielami byli: Peter von

¹⁴ Akta urodzin parafii Przenajświętszego Salwatora w Krakowie, AP Kraków, nr tomu 1781, poz. 11.

¹⁵ M. Moraczewski, *Nekrolog Feliksa Księżarskiego*, *Czasopismo Techniczne* (dalej: CzT), Lwów 1884, R. 2, nr 4, s. 50–52; *Przegląd Techniczny* (dalej: PTe) t. 19: 1984, s. 120; U. Thieme und F. Becker (hrsg.), *Allgemeines Lexikon der bildenden Künstler von der Antike bis zur Gegenwart*, t. 22, Leipzig 1928, s. 29.

¹⁶ Archiwum Państwowe (dalej: AP) w Krakowie, Zespół Gimnazjum i Liceum Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie, GLN-103, sygn. 103. Księga cenzury uczniów Liceum

Krakowskiego Św. Anny, s. 59, r. 1833/34, 1 półrocze IV kl.; s. 125, r. 1833/34, 2 półrocze IV kl.; s. 221, r. 1834/35, 1 półrocze V kl.; s. 299, r. 1834/35, 2 półrocze V kl.

¹⁷ O profesorach tych por. W. Kulawski [w:] *PSB*, t. 16: 1971, s. 123–124, K. Mecherzyński [w:] *PSB*, t. 20: 1975, s. 356–358 — oraz J. Leniek, *Książka pamiątkowa [...] Gimnazjum św. Anny w Krakowie*, Kraków 1888.

¹⁸ O znaczeniu Gimnazjum św. Anny dla ówczesnego życia umysłowego Krakowa i jego zasługach edukacyjnych por. Leniek, *op. cit.*, *passim*.

¹⁹ Archiwum UJ SI — 417, 428.



2. Projekt restauracji fasady kościoła Franciszkanów w Krakowie (oryginał w zbiorach APKr)



3. Kościół Św. Marii Magdaleny we Lwowie, widok perspektywiczny. Rysunek inwentaryzacyjny F. Księżarskiego (zbiory MNK, Dział III: Ryciny, Rysunki i Akwarele)

Cornelius (1783–1867) i Julius Schnorr von Carolsfeld (1788–1853), uważani wówczas za czołowych przedstawicieli niemieckiego malarstwa monumentalnego o oschłej, klasycystycznej formie i romantyczno-patetycznym wyrazie. Natomiast w roku następnym w Karlsruhe zainteresowania Feliksa zaczęły się zwracać ku budownictwu. Tutaj nauczycielem jego był twórca koncepcji stylu arkadowego Heinrich Hübsch (1795–1863), który w projektach nawiązywał do klasycyzmu swego mistrza, Friedricha Weinbrennera (1766–1826).

W tym momencie rozpoczął się dla Feliksa bardzo ciekawy i ważny dla dalszych jego losów okres życia, tzn. od r. 1840, kiedy to podjął pracę na obczyźnie, do marca r. 1848, kiedy wrócił do Krakowa.

Maciej Moraczewski (1840–1928), znany architekt krakowski, a zarazem autor najdokładniejszego życiorysu Księżarskiego, pisze, że gdy w r. 1840 nadarzyła się sposobność

zastosowania nauk akademickich do robót praktycznych, umieścił się [Księżarski] przy architekcie departamentu dolnego Renu w Strasburgu, gdzie, pozostając od r. 1840 do początku r. 1842, użyty był szczególnie do pomiarów i rysunku katedry strasburskiej i do projektowania budowli publicznych, jak i prywatnych; stąd też wyniósł podstawy do szczegółowej znajomości stylu ostrołukowego, w którym wiele pracował i z zamilowaniem projektował²⁰.

Ta ostatnia uwaga wydaje się słuszna. Katedra w Strasburgu niewątpliwie wzbudziła podziw i zarazem wywarła ogromny wpływ na twórczość naszego architekta.

Działalność Księżarskiego na tym terenie przypadła w okresie, gdy w całej zachodniej Europie rozwijało się pod wpływem romantyzmu zainteresowanie dla średniowiecza, jego kultury i sztuki. We Francji świat form średniowiecznych wchodzi w związki z legitymizmem restaurowanego królestwa, natomiast w Niemczech staje się wyrazem romantycznej tęsknoty za świetną przeszłością narodową. Po r. 1840 działalność konserwatorską we Francji rozwinęli J.B. Lassus (1807–1857) i E.E. Viollet-le-Duc (1814–1879) oraz wielu innych twórców, którzy restaurowali liczne kościoły średniowieczne w purystycznym duchu tamtego czasu. Powstawały również nowe budowle w stylu neogotyckim.

Po zakończeniu wspomnianych prac w życiu Feliksa trwa okres dalszej edukacji i pracy za granicą. O początku pobytu Księżarskiego we Francji tak pisze Moraczewski

Emigracja polska w Paryżu, poznawszy się na niepospolitym talencie śp. Feliksa, pragnęła go wykształcić w swoich celach na znakomitego wojskowego, a znający go dobrze Ludwik Mierosławski czynił napróżno największe wysilenie, aby dlań uzyskać miejsce w szkole aplikacyjnej artylerii i inżynierii w Metz, dla cudzoziemców nieprzystępnej. Dopiero pod wpływem księcia Adama Czartoryskiego, który przez ówczesnego ministra wojny wyrobił szczególne pozwolenie króla Ludwika Filipa, przyjęto śp. Feliksa do rzeczonoj szkoły²¹.

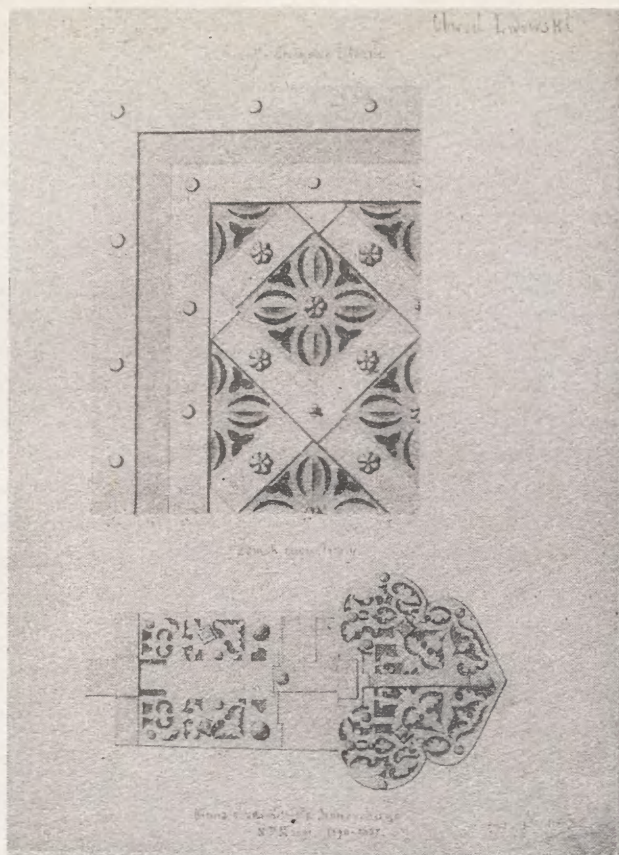
Tekst ten, jedyny, który opisuje ów fragment życia Feliksa, otwiera pole do różnych domysłów. W rzeczy samej szkoły wojskowe we Francji (jak i w innych krajach) były dostępne jedynie dla obywateli danego kraju, a Księżarski był obywatelem Wolnego Miasta Krakowa, toteż nie miał prawa studiowania w Metz. Kontakty Księżarskiego z Mierosławskim wskazywałyby na powiązanie Feliksa z kręgami polskiej emigracji demokratycznej we Francji. Tego domysłu nie potwierdzają jednak żadne inne świadectwa historyczne. Nadal jednak pozostaje niejasna sprawa poparcia udzielonego Feliksowi przez Czartoryskiego. Pamiętać bowiem należy o ostrej walce, jaka rozgrywała się w środowisku polskich emigrantów we Francji. Z jednej strony bowiem istniał obóz demokratyczny, do którego należał Mierosławski, z drugiej — równie wyraźny obóz konserwatywnej arystokracji z jego widomą głową i polskim królem „de facto”, ks. Adamem. Przechodzenie z obozu do obozu uważane było wówczas za zdradę. W całej sprawie Metzu pozostaje więc niejasne, czy rzeczywiście zaangażował się w to ks. Adam Czartoryski i czy tak łatwo spuścił z oka swego podopiecznego, o którego zabiegać musiał u samego króla Francji. W zbiorach Czartoryskich, znajdujących się w Krakowie, nie udało się odszukać żadnej informacji dotyczącej stosunków Feliksa z osobą księcia²². Jednak nie ulega wątpliwości, że owe liczne zajęcia Księżarskiego we Francji, które trwały przez osiem lat, zostały ułatwione, a może i umożliwione przez czyjeś poparcie. Trudno przypuścić, że dokonał tego na odległość nikomu nieznanym tutaj Jacek Księżarski. Studia Feliksa w

²⁰ Moraczewski, *op. cit.*, s. 50.

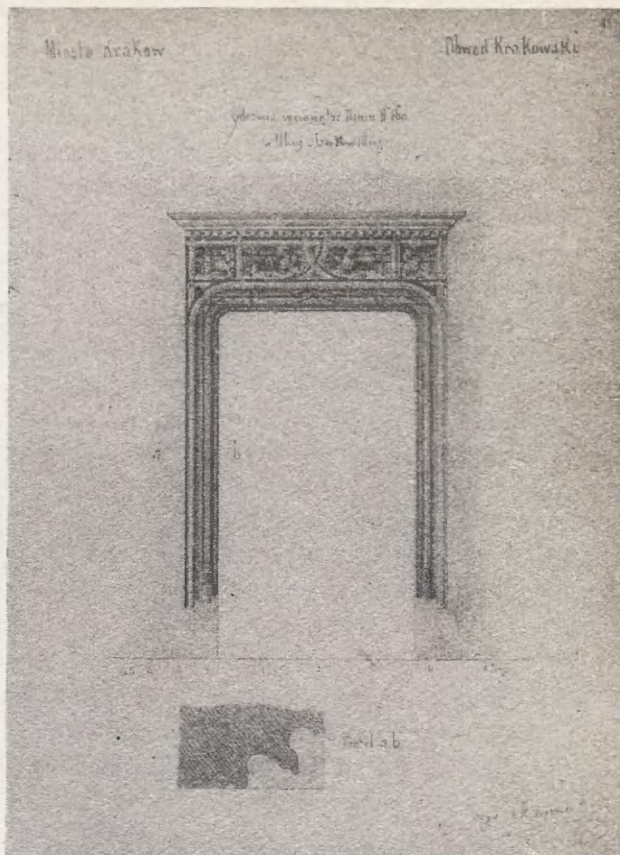
²¹ *Ibidem*, s. 50–51.

²² Przeglądnięto korespondencję książąt Czartoryskich

znajdującą się w Zbiorach Czartoryskich w Krakowie w dziale „Ewidencja”.



4. Kościół NP Marii we Lwowie, fragment okucia skrzydła drzwi oraz zamek zewnętrzny. Rysunek inwentaryzacyjny F. Księżarskiego (zbiory MNK, Dział III: Ryciny, Rysunki i Akwarele)



5. Portal w sieni domu przy ul. Sławkowskiej 4 w Krakowie i przekrój poprzeczny lewego węgara. Rysunek inwentaryzacyjny F. Księżarskiego (zbiory MNK, Dział III: Ryciny, Rysunki i Akwarele)

Metzu trwały od początków r. 1842 do grudnia r. 1843, co Moraczewski nazywa studiami dwuletnimi. Powołując się na tego biografa:

Po odbytych dwuletnich naukach i po złożeniu egzaminu w grudniu r. 1843 wystawił mu komendant szkoły marszałek polny baron Pron znakomite świadectwo, w którym nazywa go uczniem odznaczającym się rzadką inteligencją i zamiłowaniem do pracy...

Miał w tej szkole Feliks Księżarski oceny celujące; ze szczególnym zamiłowaniem studiował i naśladował dzieła Sebastiana le Preste de Vaubana dotyczące budowy fortec. Po ukończeniu szkoły w Metzu miał możliwość wstąpienia w stopniu podporucznika inżynierii do armii francuskiej. Zrezygnował jednak z kariery wojskowej, gdyż jako cudzoziemiec byłby przeznaczony jedynie do służby w Algierze²³.

Po ukończeniu nauki

Mierosławski nie spuszczając z oka śp. Feliksa ściągnął go do Paryża, gdzie, zamianowany w r. 1844 konduktorem dróg i mostów, sprawował ten urząd przez przeszło cztery lata przy projektowaniu i wykonywaniu budowli wodnych regulacyjnych, tudzież niwelacji i zdejmowaniu planów doliny Sekwany, mających na celu uszluszenie tej rzeki²⁴.

Jedenaście lat spędzonych za granicą nie było więc w życiu Księżarskiego okresem zmarnowanym. Zyskał on duże doświadczenie teoretyczne i praktyczne, a Nadrenia i Francja z ich budowlami i kierunkami architektonicznymi uformowały jego artystyczne przekonania.

W r. 1848 Księżarski powrócił do rodzinnego Krakowa z wieloma innymi emigrantami. Ruch wolnościowy (kwiecień 1848) zduszony przez cesarską armię doprowadził do tego, że emigranci spoza zaboru austriackiego musieli opuścić Kraków²⁵. Jako rodowitego krakowianina nie stało

²³ „Czas” 1884, nr 84, s. 5.

²⁴ Moraczewski, *op. cit.*, s. 51.

²⁵ O wydarzeniach 1848 r. w Krakowie por. J. Gollenhofer, *Kraków w czasie Wiosny Ludów*, Kraków 1912.

się to jednak udziałem Feliksa, który pozostał w mieście rodzinnym na stałe. Mimo jego krakowskiego pochodzenia, pierwsze lata nie były dlań łatwe. I tak w r. 1849 powołała go ówczesna Rada Administracyjna okręgu krakowskiego na mniej niż skromną posadę bezpłatnego aplikanta przy dyrekcji budownictwa. Jego powiązania rodzinne z Jackiem Księżarskim oraz niewątpliwe doświadczenie i praktyka uzyskane za granicą niewiele tu pomogły. Można, co prawda, przypuszczać, że ówczesny Kraków, przeżywający poważny regres ekonomiczny, pozbawiony był także znacniejszego ruchu budowlanego²⁶. Ponieważ jednak bezpłatna aplikacja nie gwarantowała środków utrzymania, starał się Księżarski o uzyskanie stanowiska profesora matematyki elementarnej, niwelacji i miernictwa w krakowskim Instytucie Technicznym, posady jednak nie uzyskał²⁷.

Pewną poprawę w sytuacji życiowej Księżarskiego dostrzec można od początków lat pięćdziesiątych. Złożyły się na to dwie przyczyny: z jednej — uzyskanie w r. 1851 stanowiska zastępcy profesora rysunku architektonicznego i perspektywy w Instytucie Technicznym, z drugiej — ożywienie ruchu budowlanego w mieście na skutek tragicznego pożaru Krakowa (1850) oraz rozpoczęcie w tym zwłaszcza czasie fortyfikacji miasta, które władze austriackie postanowiły przekształcić w twierdzę.

Instytut Techniczny w Krakowie był jedną z pierwszych tego typu uczelni na terenie Galicji. Pomysły powołania do życia szkoły wychodziły od różnych środowisk rzemieślniczych i handlowych Krakowa od początków XIX w., ale zrealizowano je dopiero w r. 1829. Ledwo cztery lata po założeniu tej placówki w r. 1833 dokonano jej reorganizacji, a własnego statutu instytucja dopracowała się dopiero w r. 1838.

Położenie profesorów zatrudnionych w Instytucie Technicznym w latach 1840–1870 było nie do pozazdroszczenia. Nader niskie uposażenie

było kompensowane co prawda stabilizacją, ale bez możliwości awansowania²⁸. Przez okres ćwierćwiecza nie mianowano nikogo na stanowisko profesora. Ponieważ pobory nie wystarczały na godziwe utrzymanie, wielu profesorów szukało dodatkowego źródła zarobków poprzez korepetycje, gdy jednak w latach pięćdziesiątych władze wydały zakaz ich prowadzenia, większość pracujących tam nauczycieli opuściła szkołę²⁹.

Takie były ogólne warunki, w których przyszło pracować Księżarskiemu. W r. 1851 został on mianowany zastępcą profesora rysunku architektonicznego i perspektywy³⁰, a w r. 1855 również i asystentem katedry budownictwa³¹.

Z tego niewdzięcznego dla niego okresu pochodzi kilka programów nauczania, które musiał rokrocznie przedstawiać w języku niemieckim. Programy te powtarzały się z nudną monotonią, nie wykazywały one też specjalnej inwencji, która na tym poziomie nauczania chyba nie była potrzebna³². Jego pensja (przynajmniej w r. 1856) była niewielka i wynosiła 250 złr i 51 gr, do czego dochodził dodatek w wysokości 142 złr i 51 gr, co razem ledwo dochodziło do 400 złr. Dla porównania warto dodać, że pensja profesorska — również niewysoka — wynosiła jednak 714 złr i 14 gr, dyrektor szkoły zaś miał jeszcze dodatkowo 476 złr i 3/4 gr. Księżarski otrzymywał pensję jako „pomocnik” (Gehilfe)³³. Gdy katedra budownictwa zawakowała, a Księżarski nie otrzymał następstwa po emerytowanym Feliksie Radwańskim w r. 1856, usunął się w ogóle z tej uczelni w następnym roku.

Dnia 1 listopada r. 1857 skierował mianowicie do dyrektora szkoły list, w którym czytamy m.in.:

Podpisany, nie mogąc nadal pełnić obowiązków nauczyciela rysunku architektonicznego i perspektywy w c.k. Instytucie Technicznym z powodu innych zatrudnień, uprasza c.k. Dyrekcję o wyjednanie temuż uwolnienia od rzeczywistych obowiązków³⁴.

W tej sytuacji zapis w *Szematyzmie galicyjskim* z r. 1870, w którym w obsadzie profesorskiej

²⁶ J. Demel, *Stosunki gospodarcze i społeczne Krakowa w latach 1846–1853*, Biblioteka Krakowska, nr 107, Kraków 1951.

²⁷ Por. *PSB*, t. 15: 1970, s. 632.

²⁸ „Czas” 1869, nr 286, s. 2.

²⁹ L. Ręgorowicz, *Historia Instytutu Technicznego w Krakowie*, Kraków 1913, s. 113 i *passim*.

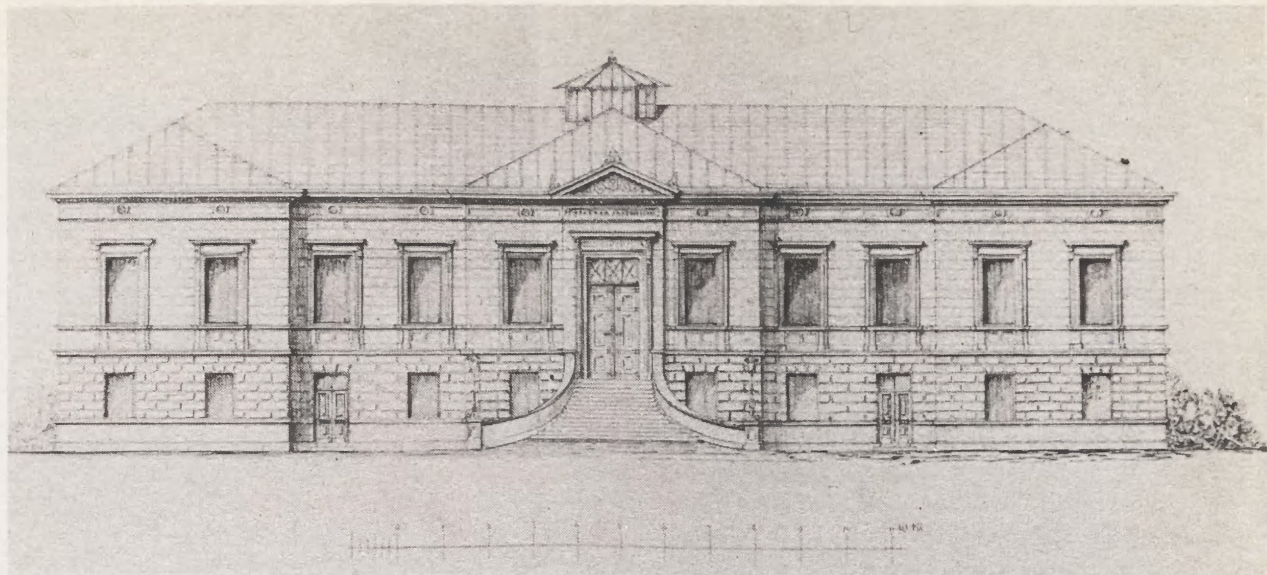
³⁰ Por. *Provinzial-Handbuch der Königreiche Galizien und Lodomerien für das Jahr 1854*, Lemberg 1854, s. 584, gdzie Księżarski figurował jako „suppl. Lehrer der architektonischen Zeichnungen und Perspectiv”.

³¹ K. Gierdziejewski, *Instytut Techniczny i jego rozwój w latach od 1834 do 1917*, Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej, 1956, nr 4, s. 279.

³² *Personal-Stand und Program für die Vorlesungen am k.k. technischen Institute zu Krakau im Studienjahre 1853/54* i za lata następne. Drukowane programy zawierają informacje o zajęciach realizowanych przez F. Księżarskiego.

³³ APKr, dział SPK-8, facykuł 203/12, 1856, akt nr 12, b. s.

³⁴ APKr, List F. Księżarskiego z 1 XI 1857, dział SPK-9, facykuł 204/13, r. 1857, b. s.



6. Theatrum Anatomicum przy ul. Kopernika 12 w Krakowie (zbiory Międzywydziałowej Katedry Historii Medycyny i Farmacji)

Instytutu Technicznego wśród pracowników oddziału technicznego tej szkoły wymieniony został Księżarski jako „tymczasowy profesor budownictwa lądowego”³⁵, należy uznać za omyłkowy.

Było to więc rozstanie się z Instytutem Technicznym w sytuacji, gdy dalszy w nim pobyt nie rokował żadnych nadziei i perspektyw. Wspomina wszakże Księżarski w tym liście rezygnacyjnym o „innych zatrudnieniach”. Chodziło tutaj o wymienione poprzednio możliwości pracy w ramach wielkich wysiłków budowlanych władz austriackich, zmierzających do przekształcenia Krakowa w twierdzę. W tym zakresie znalazł Księżarski podwójne poparcie: najpierw ze strony Karola Kremera, dyrektora budownictwa miejskiego, który ułatwił mu zatrudnienie w charakterze niezbyt pojętym finansowo, jako bezpłatnego praktykanta przy budowie fortyfikacji, ponadto Księżarski uzyskał poparcie i uznanie twórcy krakowskich fortyfikacji c.k. podpułkownika Juliusza Wurmba. Moraczewski tak charakteryzuje ich wzajemny stosunek:

[Wurmb] poznał zaraz, że w śp. Feliksie znalazł niepospolitą siłę i przez lat siedem trzymał go przy swoim boku, wyzyskując płodną jego pracowitość tak, że Księżarski przez czas

zajęcia w biurze fortyfikacyjnym po całych dniach i nocach śleczął i pracował wyrabiając projekta nie tylko dla Krakowa, ale dla innych fortec i dla Wiednia [...] Niezwykłą bystrość i łatwość szybkiego orientowania się śp. Feliksa cechuje fakt, że gdy z wytyczeniem fortyfikacji na postrzępionej i jarami poprzerzynanej górze św. Bronisławy najzdolniejsi oficerowie inżynierii uporać się nie mogli, jemu poruczono to zadanie, z którego się też świetnie wywiązał³⁶.

Antoni Stacherski (1829–1861), krakowski architekt i biograf, czynny w połowie XIX w., dodaje, że Księżarski pracując w

Dyrekcji Fortyfikacji — odznacza się rzadkimi zdolnościami we wszystkich gałęziach budownictwa, rysunek jego bardzo poprawny i piękny — w projektowaniu znamienita łatwość — praktyczne uzdolnienia³⁷.

Okazuje się, że zagraniczne studia nie dały mu jednak formalnych podstaw do zajmowania stanowiska zawodowego budowniczego. Być może studia te prowadzone były przez Księżarskiego w charakterze wolnego słuchacza, a nie jako studenta „normalnego”. W każdym razie w r. 1852 przystąpił on do przepisanej prawem egzaminu na budowniczego, a jako temat obrał sobie projekt na odrestaurowanie spalonego w tragicznym pożarze miasta w r. 1850 kościoła OO. Fran-

³⁵ *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1870*, Lwów 1870, s. 380.

³⁶ Moraczewski, *op. cit.*, s. 51, por. również J. Bogdanowski, *Fortyfikacje austriackie na ziemiach polskich*

w latach 1850–1914, *Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, t. 12: 1966, s. 76.

³⁷ A. Stacherski, *O budowniczych krakowskich z czasów naszych i stawianych przez nich budynkach*, 1861, BJ, rkps 7927 IV k. 196 in.

ciszkanów. Projekt ten — jak pisze biograf — „z dwiema wieżami na froncie jest prawdziwym obiektem-cackiem architektonicznym, szkoda — że klasztor z braku funduszy wykonać go nie mógł”³⁸.

Dnia 16 kwietnia 1852 r. w kościele Mariackim Feliks Księżarski poślubił Katarzynę Mariannę Maliszewską, liczącą wówczas lat 24, córkę Tomasza Maliszewskiego, znanego warszawskiego i krakowskiego cukiernika i nieżyjącej już wówczas Józefy z Taronich: tak więc nasz architekt wstępował w związki małżeńskie z własną siostrą cioteczną.

Zawarcie małżeństwa odbyło się w mieszczańskim gronie krakowskiej rodziny Księżarskich. Obecny był stryj Feliksa — Jacek, jego brat — Henryk, wikary i kaznodzieja katedry krakowskiej; Piotr Burzyński, sędzia trybunału i znany profesor prawa krakowskiej wszechnicy oraz Leon Cercha obywatel Krakowa³⁹. Ponieważ biograf Feliksa wzmiankuje, że o jego stosunkach rodzinnych niewiele wiadomo, warto może zająć się przez chwilę jego sytuacją rodzinną.

Z małżeństwa Feliksa z Katarzyną z Maliszewskich (1826–1917) urodziło się troje dzieci, wszystkie dziewczynki. Najstarsza, Oktawia, zmarła młodo na czarną ospę i została pochowana na cmentarzu Salwatorskim. Średnia, Kazimiera (zm. 1900), wyszła za mąż za Kazimierza Śląskiego, obywatela ziemskiego i z tego małżeństwa przyszło na świat troje dzieci: Feliks, zmarł młodo, Marianna, urodzona w 1895 oraz syn Jan, urodzony w r. 1898. Z tej trójki żyje dotąd Marianna, która nie wyszła za mąż; ukończyła seminarium rządowe w Krakowie i pełniła funkcje nauczycielki. Ta wnuczka Feliksa Księżarskiego jest ostatnim żyjącym potomkiem architekta. Najmłodszą córką Feliksa była Antonina, urodzona 10 czerwca 1866 r. Zmarła ona dnia 6 lutego 1944. Według opowiadań rodzinnych Antonina była ukochanym dzieckiem Feliksa; chciała ona wstąpić do klasztoru SS. Klarysek w Starym Sączu, ale jakoby sprzeciw jej matki ją od tego powstrzymał. Sama Katarzyna z Maliszewskich, żona Feliksa, dożyła sędziwego wieku i zmarła 23 sierpnia 1917 r. przeżywszy 89 lat. Po śmierci męża kupiła dom w Zakopanem przy

ul. Kościeliskiej 84 i tam żyła do swej śmierci z córką Antoniną. Pochowana została na cmentarzu zakopiańskim⁴⁰.

Życie rodzinne Feliksa Księżarskiego układało się poprawnie. Jak głosi tradycja rodzinna, on sam był człowiekiem bardzo łagodnego charakteru, natomiast jego żona, Katarzyna, uważana była w rodzinie za osobę dość despotycznego usposobienia. Antonina odziedziczyła po ojcu zamiłowanie do sztuki, posiadała też wybitne zdolności rysunkowe i malarskie, wiele podróżowała po Europie i była znawczynią architektury i sztuki⁴¹.

Za życia Feliksa rodzina mieszkała w domu na Półwsiu Zwierzynieckim pod nr 51; w każdym razie stamtąd nastąpiła eksportacja zwłok architekta po jego śmierci.

Jak wspomniano, od r. 1854 rozpoczyna się niesłychanie aktywna działalność Feliksa Księżarskiego jako architekta, a co za tym idzie, wciąganie go do różnych przedsięwzięć organizacyjnych niekoniecznie architektonicznych. Działalność ta przebiegała na kilku płaszczyznach, takich jak: prace społeczne w towarzystwach zarówno naukowych, jak i o charakterze dobroczynnym, zajmowanie się publicystyką z zakresu ochrony i konserwacji obiektów architektury zabytkowej, praca nauczyciela, wychowawcy przyszłych adeptów budownictwa i architektury, wreszcie działalność jako znanego rysownika — dokumentalisty architektury zabytkowej.

Pomimo kontaktów z emigracją polistopadową w okresie pobytu we Francji i jego związków z Czartoryskimi i Mierosławskim, Księżarski zdobył sobie zaufanie władz austriackich, co mu z czasem otwarło wrota kariery urzędniczej.

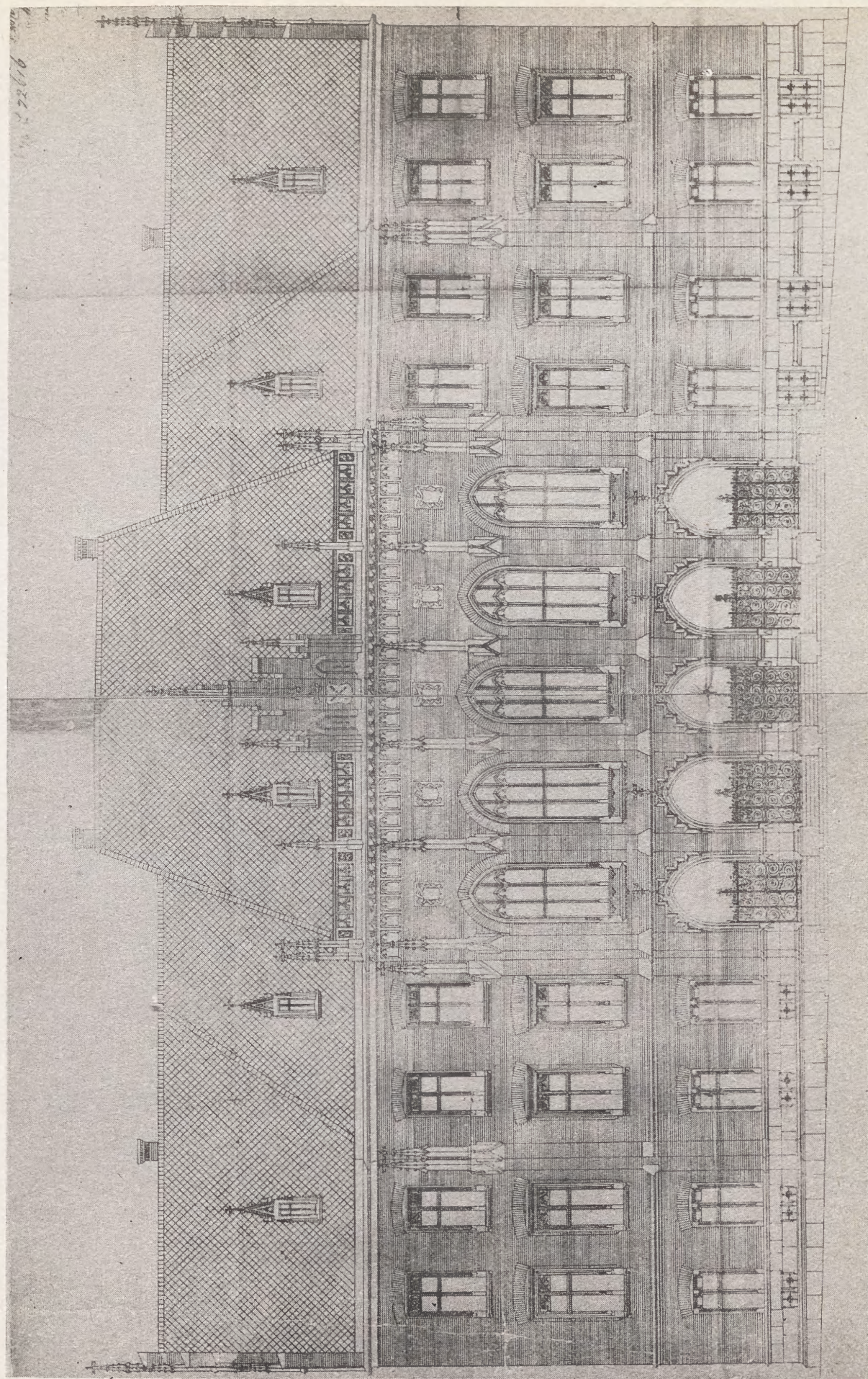
Od r. 1854 uzyskał też stały etat w c.k. starostwie krakowskim w oddziale budownictwa. Inicjatywa wyszła od dyrektora budownictwa rządowego, dr. K. Schenkla, który ściągnął go do służby rządowej w charakterze elewa budownictwa z płacą roczną 400 złr monety krajowej. Nie była to pensja olśniewająca i wysokość jej była taka sama, jak pensja otrzymywana w Instytucie Technicznym, gdzie Księżarski jeszcze pracował. Jednak otrzymanie tego wzmiankowanego skromnego stanowiska rządowego było początkiem tego, co Moraczewski nazwał „znakomitą jego

³⁸ Por. S. Cercha, *Katalog wystawy widoków starego Krakowa*, Kraków 1910 (tu trzy pozycje projektu Księżarskiego); Stachereski, *op. cit.*, s. 196 — dodaje — że Księżarski „postawił w tym kościele ołtarz drewniany wg swojego projektu”.

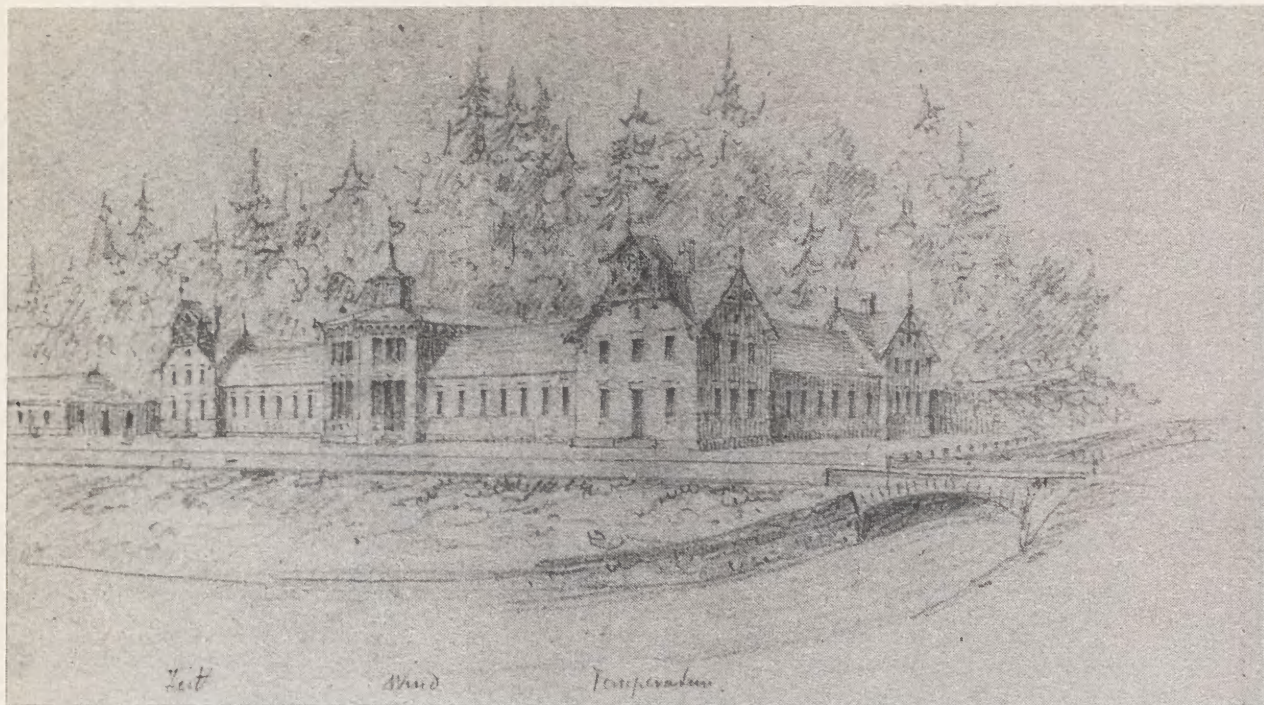
³⁹ Akta zapowiedzi i małżeństw cywilnych Parafii NP Marii (Mariacki) w Krakowie, 1852 r. APKr, poz. 32, mikrofilm J—996.

⁴⁰ Informacja uzyskana od p. M. Śląskiej.

⁴¹ Informacja uzyskana od p. M. Śląskiej.



7. Collegium Novum w Krakowie przy ul. Gołębiej 24, projekt fasady z r. 1883 (zbiory APBMK — Budynki uniwersyteckie)



8. Projekt Łazienek Mineralnych w Krynicy, widok perspektywiczny. Rysunek F. Księżarskiego (zbiory BJ, Protokoły Komisji Balneologicznej z lat 1861–1862)

działalnością już wyłącznie na polu architektury tak publicznej, jak i prywatnej”. Szczegół kariery Księżarskiego w r. 1876 zaprowadziły go na stanowisko radcy budowlanego w Namiestnictwie we Lwowie⁴².

Wspomniane już *Szematyzmy Galicyjskie* umożliwiają prześledzenie niemal z roku na rok urzędniczej kariery Księżarskiego. I tak w r. 1861 przydzielony on został do lwowskiej Dyrekcji Budownictwa. Pozostawał wówczas w randze inżyniera — asystenta pierwszej klasy (Ingenier Assistent 1. CL). W r. 1863 znalazł się w tej samej randze w Krakowie. Rok później zmieniło się jego zaszeregowanie, był bowiem zatrudniony w „naukowo-technicznym departamencie”, zapewne budownictwa krakowskiego (Scientifisch-technisches Departament). W r. 1871 figuruje w tym samym miejscu jako nadinżynier drugiej klasy w oddziale technicznym Namiestnictwa we Lwowie. Od r. 1876 został mianowany radcą

budownictwa. Od r. 1881 aż do r. 1884 figurował on jako „członek c.k. Komisji dla egzaminów rządowych w c.k. Szkole Politechnicznej we Lwowie, w c.k. komisji dla drugiego egzaminu rządowego dla wydziału budownictwa lądowego”. Przewodniczącym komisji był przez cały okres Julian Zachariewicz. Ta nominacja stanowiła dla Księżarskiego wyraz uznania nie tylko dla jego działalności praktycznej jako budowniczego, ale również dla umiejętności teoretycznych naszego architekta; szło bowiem o komisję świeżo kreowanej Politechniki Lwowskiej⁴³.

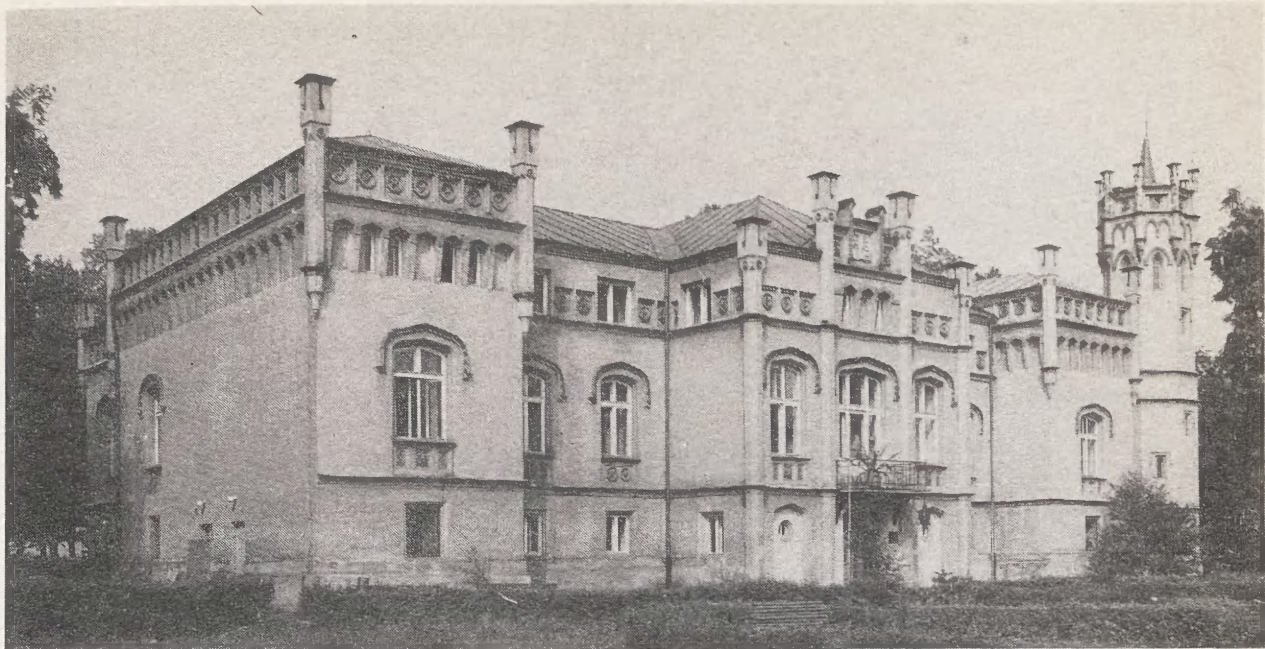
W roku opuszczania Instytutu Technicznego został Księżarski zaproszony na członka Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, gdzie otrzymał dyplom i został przydzielony do oddziału archeologicznego. Wchodził również w skład dwu komisji przy TNK: do opracowania architektury i sztuk pięknych⁴⁴ oraz balneologicznej. Praca w tej ostatniej była tym bardziej celowa, że rów-

⁴² Moraczewski, *op. cit.*, s. 51.

⁴³ *Provinzial Stand...*, s. 48 (tu wzmianka o Księżarskim); dla r. 1861 s. 225; dla r. 1863 s. 73, 248; dla r. 1864 s. 17; dla r. 1856 i 1866 s. 17; dla r. 1868 s. 18 i 989; dla r. 1869 s. 40 i 85; od r. 1870 tytuł zmieniono na: *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Kra-*

kowskim na rok 1870 s. 92 i 380; na rok 1871 s. 7, 35 i 77; na r. 1872 s. 6, 35 i 75; na r. 1873 s. 6, 35 i 76; na r. 1874 s. 5 i 77; na rok 1875 s. 6 i 75; na r. 1876 s. 5 (na tej stronie aż do 1880); na rok 1881 s. 6 i 358; na r. 1882 s. 6 i 357; na r. 1883 s. 6 i 360; na r. 1884 s. 6 i 338.

⁴⁴ „Czas” 1866, nr 48, s. 3.



9. Fasada pałacu Wężyków w Paszkówce

nocześnie nastął okres rozbudowy uzdrowiska w Krynicy⁴⁵.

Z racji swego urzędu projektuje szereg budowli rządowych i wojskowych. Jak wspomniano, uczestniczył w pracach adaptacyjnych na Wawelu od r. 1854, zapewne do początku lat sześćdziesiątych kontynuował prace fortyfikacyjne krakowskiej cytadeli położonej na wzgórzu bł. Bronisławy, gdzie w „... roku 1861 od zachodu pod kopcem [Kościuszki] stanęła nakładem rządu austriackiego nowa kaplica w stylu gotyckim murowana, według planu F. Księżarskiego”⁴⁶. Następnie bierze udział w budowie Urzędu Celnego w roku 1857, a także przy wznoszeniu wielkich koszarów przy ul. Rajskiej i dwóch ujeżdżalni: przed kościołem OO. Kapucynów i na Podgórzu. W r. 1868 Księżarski przekształca dawny klasztor karmelicki w Nowym Wiśniczu na więzienie.

Twórczość Księżarskiego w tym okresie była kreacją romantycznej koncepcji realizowanej zwłaszcza w gmachach wojskowych, gdzie rozwinął on tzw. styl kubiczny — będący wczesną fazą romantycznego historyzmu. Świadczy o tym duży rozmach, symetryczność rzutów poziomych,

działanie ogromną masą architektoniczną. Twórca chętnie nadawał budowlom kostium neogotycki lub neorenansowy. Tkwił jednak jeszcze silnie w tradycji Jeana Nicolasa Duranda (1760–1834), charakteryzującej się rozwiązaniem płaskich, pustych ścian, którym przyporządkowane są elementy dekoracyjne.

Rozpoczynając swą pracę, Księżarski nie rezygnował jednak z dalszych studiów, interesując się specjalnie architekturą polską. W zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie znajdują się rysunki Feliksa, o których nader pochlebnie wyrażał się Moraczewski, proponując ich wydanie⁴⁷. Pochodzą one z oglądu obiektów w 35 miejscowościach, przede wszystkim położonych w Galicji, m.in. ówczesnych obwodów: bocheńskiego, brzeskiego, jasielskiego, krakowskiego, lwowskiego, rzeszowskiego, sądeckiego, stryjskiego, wadowickiego, ale również z Królestwa Polskiego, m.in. Częstochowy, Opatowca, wsi: Łubnica i Beszowa, z Węgier — Bardiów i Rumunii — Jassy. Dominują wśród nich rysunki detali architektonicznych; niewiele wśród nich rysunków obejmujących całe obiekty.

Widać z tego również, że Księżarski był

⁴⁵ Por. Moraczewski, *op. cit.*, s. 67 — Por. też Protokoły Posiedzeń Komisji Balneologicznej, BJ, rkps 5833 z 22.III.1861.

⁴⁶ Por. „Czas”, 1860 nr 202 s. 3.

⁴⁷ Por. Dział III Rycin: Ryciny, Rysunki i Akwarele Muzeum Narodowego w Krakowie.



10. Gmach Namiestnictwa we Lwowie u zbiegu ulic Stefana Czarnieckiego i Karmelickiej (zbiory PIK — MHmK)

zainteresowany nie tylko architekturą murowaną, ale dużo uwagi poświęcał także budownictwu drewnianemu. Ilościowo przeważają rysunki z Krakowa i Lwowa, a więc miejscowości, w których rozgrywały się najważniejsze wydarzenia jego życia. Wiele uwagi poświęcił architekt cerkwi w Mikołajewie w obwodzie lwowskim; mamy rysunki katedry w Tarnowie, przedstawiające nie zrealizowany projekt rozbudowy świątyni; interesował się Bieczem i jego budownictwem świeckim, w szczególności ratuszem. Można sądzić, że nie zachowały się wszystkie rysunki jego ręki, skoro np. z podróży do węgierskiego wówczas Bardiowa, dokąd udał się, by zapoznać się z tamtejszym budownictwem uzdrowiskowym, zachowały się wyłącznie rysunki detalu architektoniczno-historycznego. Niezależnie od tego na podkreślenie zasługuje fakt, że Księżarski był człowiekiem, który nie zasklepił się w raz zyskanych doświadczeniach, ale że starał się je pogłębić i rozszerzyć, oczywiście w miarę tego, jak pozwalał mu na to czas. Datowanie niektórych rysunków wskazuje, że powstały one w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych; z okresu późniejszego rysunków się nie spotyka.

Ogólnie biorąc, celem powstania pokażnej teki rysunków było zapewne zebranie dokumentacji,

w której gromadził zasób form do pracy zawodowej. Księżarski rysował obiekty w różnych stylach architektonicznych, próbując uchwycić ich cechy charakterystyczne. Niektóre rysunki, jak portale kamienic krakowskich i lwowskich mają dużą wartość dokumentacyjną. Wydaje się, że nie miał zbyt dobrego rozeznania w doborze tematów, wybierał on z czasem obiekty XIX-wieczne, ale głównie historyczne.

W stylu neogotyckim Księżarski zbudował kościół w Chocholowie (1853) w powiecie nowotarskim, kaplicę Bł. Bronisławy w obrębie fortyfikacji wzniesionych wokół kopca Kościuszki (1861) i przede wszystkim dzieło jego życia — Collegium Novum — zbudowane w latach 1873–1887.

Istotny wpływ na ukształtowanie Collegium Novum wywarły powstałe nieco wcześniej budynki szkolne: wiedeńskie Akademisches Gymnasium (1863–1866), projektu F. v. Schmidta, i drezdeński Kreuz-Schule (1864–1865), projektu Ch. F. Arnolda. Na podkreślenie zasługuje duże nasilenie akcentów związanych z krakowskim gotykiem. Nie stronił wszakże od innych stylów. I tak w stylu neoromańskim zaprojektował w r. 1883 kościół SS. Felicjanek na Smoleńsku w Krakowie, zbudowany wszakże tylko częściowo.

wo wg jego zamierzeń. Natomiast gmach Namiestnictwa we Lwowie (1876–1884) wniósł w stylu neorenesansowym o połączeniu odmiany francusko-włoskiej. Jest to budowla będąca przejawem dojrzałego historyzmu, który w latach siedemdziesiątych zapanował w całej Europie, przynosząc gmachy odznaczające się wielkim rozmachem. Z innych jego budowli należy m.in. wymienić dwór w Czorsztynie (1860) i kościół w Podbiedrze w powiecie wadowickim (ok. r. 1882). W tym ostatnim zastosował formy neogotyckie ze świadomością ich znaczenia i charakteru narodowego.

Pełnym sukcesem zakończyła się dla Księżarskiego jego wyprawa do Bukowiny, dokąd został wezwany dla ukończenia rezydencji metropolity ormiańskiego w Czerniowcach. Architekt nasz musiał pokonać trudności m.in. ze sposobem wzmocnienia fundamentowania kopuły przez zaprojektowanie czterech narożnych kopulek. Zadanie to było tak niebezpieczne, że robotnicy nie chcieli tej konstrukcji wykonywać. Dając przykład odwagi, Księżarski dzieło z powodzeniem ukończył w r. 1878⁴⁸.

Znaczenie Księżarskiego jako architekta wykraczało poza granice Galicji. Gdy katedra w rumuńskich Jassach groziła zawaleniem, rząd wydelegował w tym celu Księżarskiego do komisji, która zaleciła właściwe rozwiązanie budowlane⁴⁹.

Wykonał on też rysunki sarkofagu króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego w katedrze na Wawelu. Sarkofag ten ufundowany został w r. 1858 przez cesarza Franciszka Józefa, a zrealizowany przez krakowskiego rzeźbiarza E. Stehlika.

Na początku lat sześćdziesiątych powierzono Księżarskiemu budownictwo zdrojowe w rozwijającej się Krynicy. W r. 1857 zbudował on Dom Zdrojowy, a w r. 1862 Nowe Łazienki. W celu zapoznania się z budownictwem zdrojowym skierowany został na koszt rządowy do Czech, gdzie miał oglądać tamtejsze znane uzdrowiska. Z tym

też związana była chyba jego podróż do Bardowa⁵⁰.

Z racji swego urzędu i zainteresowania brał Księżarski udział w wielu pracach związanych z przebudową i konserwacją zabytków. Jak wiadomo, zagadnienie to było wówczas zupełnie nowe i dlatego nie umiano sobie z nim należycie poradzić. Stąd nie wszystkie poczynania Księżarskiego w tym okresie zasługują na całkowitą aprobatę. Wydaje się jednak, że głównym powodem była nieznajomość rozwiązań cechująca nie tylko naszego architekta. I tak Księżarski był w latach 1854–1856 kierownikiem przebudowy i adaptacji zamku wawelskiego, władze austriackie bowiem pragnęły zaadaptować zamek dla celów wojskowych. W r. 1856 wznosił na wzgórzu wawelskim austriacki szpital wojskowy.

W latach 1869–1873 kierował Księżarski kolejną restauracją budynku Collegium Maius wg planów wiedeńskiego architekta H. Bergmanna. Realizacja tego projektu przez naszego architekta, podobnie jak nadbudowa pałacu w Łubnicach w powiecie stopnickim w r. 1856⁵¹, spotkała się już u współczesnych z krańcowymi opiniami. Restauracja zwłaszcza Collegium Maius była wyrazem oddziaływania dwóch tendencji: historyzmu narodowego i kosmopolitycznego. Była przejawem rodzącego się kultu rodzimego gotyku, w mniejszym stopniu jego znajomości, gdyż restauracja — zgodnie z ówczesnymi tendencjami — kojarzyła się jeszcze z całkowitą przebudową i „upiększeniem” danego gmachu. Kierował Księżarski odnowieniem kaplicy Lipskich w katedrze wawelskiej (1857), projektował częściową przebudowę pałacu w Gumniskach w powiecie tarnowskim oraz restaurację katedry w Tarnowie. W tym ostatnim przypadku projekt odbudowania neogotyckiej wieży nie został zrealizowany⁵².

W r. 1861 przeniesiony został do Lwowa, ale nie zabawił tam długo, ponieważ już w roku następnym spotykamy go ponownie w Krakowie. Wykonał wówczas projekty kilku budowli

⁴⁸ Jak pisze Moraczewski, *op. cit.*, s. 51: „Zadanie było trudne, bo nie tylko całość rozpoczęta już w bogatym fantastycznym stylu okrągło-lukowym, ściśle w tym samym, a nie zwykłym kierunku wykończyć było trzeba, ale walczyć jeszcze wypadło z trudnościami konstrukcyjnymi, albowiem wybudowana poprzednio kopuła na kościele seminaryjskim, stanowiącym część rezydencji, groziła zawaleniem”.

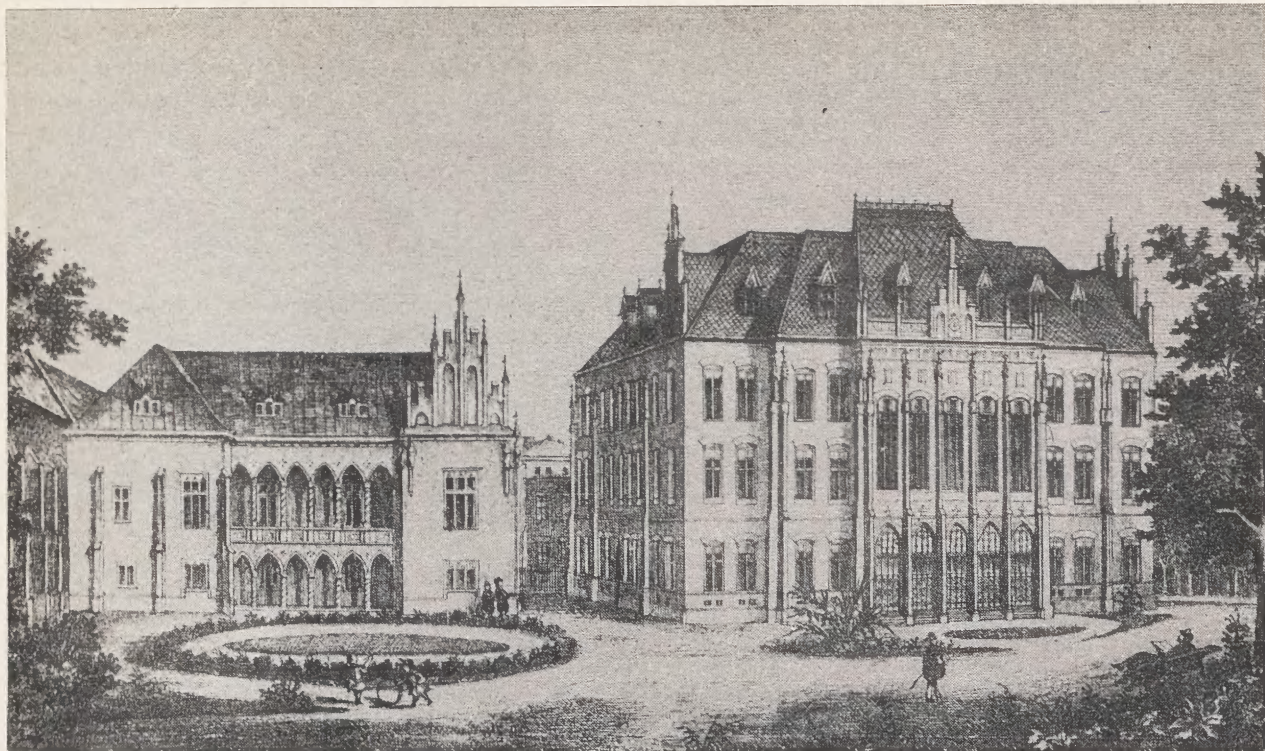
⁴⁹ Por. Moraczewski, *op. cit.*, s. 51.

⁵⁰ O jego podróży do Bardowa w r. 1857 por. J. Łep-

kowski, *Bardydów* [w:] *Teka Wileńska*, wydane przez Jana ze Śliwina, nr 4, Wilno 1858, s. 210–211 i 213. Łepkowski wspomina, że z Księżarskim tu przebywali: malarz F. Morawski i rzeźbiarz krakowski E. Stehlik.

⁵¹ Por. T. Makowiecki, *Pałac w Łubnicach*, Sprawozdania Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Wyd. II, t. 27: 1934, s. 42 i n.

⁵² Por. F. Herzig, *Katedra, niegdyś kolegiata w Tarnowie 1400–1900*, Tarnów 1900, s. 155.



11. Wizja architektonicznego ukształtowania przez F. Księżarskiego „placu Mickiewicza” po wybudowaniu Collegium Novum i zaprojektowaniu czytelni Biblioteki Jagiellońskiej (litogr. M. Salba w Krakowie)

uniwersyteckich, jak: Zakładu Chemicznego UJ w r. 1864, Drukarni Akademickiej 1867, Theatrum Anatomicum w r. 1869. Równocześnie bierze udział przy rozbudowie szpitala św. Łazarza w Krakowie⁵³.

W r. 1867 projektował pałac Wacława Rzewuskiego z pracownią fotograficzną. Dopiero w r. 1874 odznaczony orderem Franciszka Józefa⁵⁴ zamianowany został radcą budownictwa, co zmusiło go ostatecznie do przeniesienia się do Lwowa. W tym też okresie rozpoczął on projektowanie gmachu Collegium Novum.

Jego biograf pisze, że Księżarski „najchętniej i najwięcej budował w Krakowie, rzeczy krakowskie z zamiłowaniem obrabiał i tu też zamierzając budowę gmachu uniwersyteckiego zakończyć w ogóle swoją działalność”⁵⁵. Przykłady tej aktywności podane zostały już uprzednio. Dodajmy tutaj, że działał on również i na polu szeroko rozumianej pracy doradczej i ekspertyz.

W tej dziedzinie żadna z poważniejszych inicjatyw rozwijanych w Krakowie nie odbyła się bez niego. Brał udział w Komitecie odnowienia ołtarza Wita Stwosza, który zawiązał się w r. 1865⁵⁶. Zabierał głos w sprawie pomnika Kościuszki i Mickiewicza. W wypadku tego ostatniego był on zwolennikiem umieszczenia go między Collegium Maius, a budującym się gmachem Collegium Novum⁵⁷. Swoją znajomością pomagał przy restauracji pałacu Wielopolskich, który po pożarze, odkupiony przez miasto, był przebudowywany na gmach magistratu. Brał udział w naradach nad restauracją Sukiennic⁵⁸. W r. 1872 ofiarował się odbudować je za sumę 200–220 tysięcy złr

żądając dla siebie w sposób wysoce bezinteresowny za szkice, plany szczegółowe i kosztorysy i za kompletne prowadzenie budowy przez lat trzy skromnego rzeczywiście wynagrodzenia w kwocie 8500 złr. Rada m. Krakowa ze względów formalnych nie skorzystała z tej propozycji, a jakkolwiek jeszcze w r.

⁵³ „Czas” 1869, nr 102, s. 2.

⁵⁴ Zbiory prywatne p. Marianny Śląskiej. Dyplom nadania Krzyża Kawalerskiego Orderu Cesarza Franciszka Józefa podpisany przez namiestnika A. Gołuchowskiego. Nadanie nastąpiło 4 I 1872 „w uznaniu skutecznej pracy przy odbudowaniu gmachu jagiellońskiego”, czyli Collegium Maius.

⁵⁵ Moraczewski, *op. cit.*, s. 52.

⁵⁶ „Czas” 1866, nr 41, s. 3.

⁵⁷ Tygodnik Ilustrowany, 1883, s. 411.

⁵⁸ „Czas” 1867, nr 127, s. 3.

1875 prezydent, dr Mikołaj Zyplikiewicz, zapraszał śp. Feliksa do komitetu odbudowy, to przecież wkrótce potem sprawa weszła na inne tory...⁵⁹.

W związku ze swymi pracami nad projektami budownictwa krynickiego oraz w związku z pracami balneologicznymi, wykonywanymi w ramach Krakowskiego Towarzystwa Naukowego, opublikował Księżarski *Plan urządzenia wanny służącej do kąpeli gazowych oraz Plan urządzenia sali służącej do wzięwania części lotnych z wód mineralnych w temperaturze zwyczajnej*⁶⁰.

Niezależnie od powyższych zajęć i opracowań związanych z jego własnym zawodem, był czynny w Komitecie ekonomicznym Rady m. Krakowa w r. 1852, pełnił do śmierci funkcje honorowego doradcy technicznego Arcybractwa Miłosierdzia i radcy Towarzystwa Dobroczynności.

Feliks Księżarski zmarł dnia 8 kwietnia 1884 r. przeżywszy 64 lata. Dnia 10 kwietnia odbył się jego pogrzeb. Zwłoki wyprowadzono z jego domu na Półwsiu Zwierzynieckim, a kondukt skierował się na cmentarz Rakowicki. Tutaj też spoczywa on w „pasie 16”.

Pogrzeb Księżarskiego — jak relacjonuje krakowski „Czas” z 11 kwietnia 1884 r. — zgromadził cały tutejszy świat techniczny, z którym przez długie lata swego pracowitego życia związany był ten wybitny człowiek i architekt. W kondukcie żałobnym brali udział profesorowie UJ, z rektorem i prezesem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego późniejszej Akademii Umiejętności profesorem Józefem Majerem, członkowie Krakowskiego Towarzystwa Technicznego, profesorowie Szkoły Sztuk Pięknych, wykładowcy i uczniowie Akademii Technicznej z jej dyrektorem, a zarazem prezesem Towarzystwa Technicznego, profesorem Pawłem Brzezińskim⁶¹, serdecznym przyjacielem zmarłego. Dalej prezydent m. Krakowa Ferdynand Weigel, wiceprezydent Józef Muczkowski, rajcowie miejscy, członkowie Towarzystwa Dobroczynności, liczny szereg duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Dnia 26 kwietnia w kościele OO. Dominikanów odbyło się nabożeństwo żałobne. Miejsce to zostało wybrane zapewne dlatego, że w zakonie tym znajdował się jego bratanek, Reginali Księżarski, syn Jacka.

Ten życiorys Feliksa Księżarskiego można zakończyć słowami gminy miasta Krakowa, która jeszcze za życia uczciła jego zasługi. W adresie czytamy:

Chlubne stanowisko, któreś sobie pan w zawodzie architektonicznym celującymi zdolnościami tak na polu teorii, jak i praktyki zjednać i utrwalić potrafił, spowodowało mnie, iż przy zamierzonej restauracji nabytego przez gminę m. Krakowa tj. pałacu Wielkopolskich na umieszczenie w nim biur magistraturalnych, zasięgałem Jego zdania, rady i gruntownych wiadomości. Przywykły zawsze i wszędzie, gdzie idzie o dobro sztuki, nie dać się nikomu wyprzedzić, raczyłeś i tu swymi talentami wesprzeć chęci magistratu i nie tylko ześ pojedyncze pomysły częściowej reparacji tego gmachu w harmonijną estetyczną całość zlać usiłował, ale nadto samodzielnie zrobiłeś plan ogólny do mającego nastąpić przeobrażenia budowy.

Te słowa, które wygłosił ówczesny prezydent miasta, oddają hołd zasługom Księżarskiego dla Krakowa. Ale można by je rozszerzyć. Pisane one były bowiem zanim wzniosły się mury Collegium Novum i zanim powstały lwowskie gmachy projektu tego architekta.

Ówczesna społeczność intelektualna Krakowa, doceniając ogromny wkład Księżarskiego na polu architektoniczno-restauracyjnym i społecznym miasta, uwieczniła jego imię fundując marmurowe epitafium wmurowane w płn.-zach. ramię transeptu w kościele kolegiackim p.w. Św. Anny. W epitafium tym czytamy: „Pamięci Feliksa Księżarskiego architekty i c.k. Radcy Budownictwa przy Namiestnictwie Kawalera Orderu Franciszka Józefa, projektanta Collegium Novum ur. w Krakowie 14 stycznia 1820 zm. 8 kwietnia 1884”.

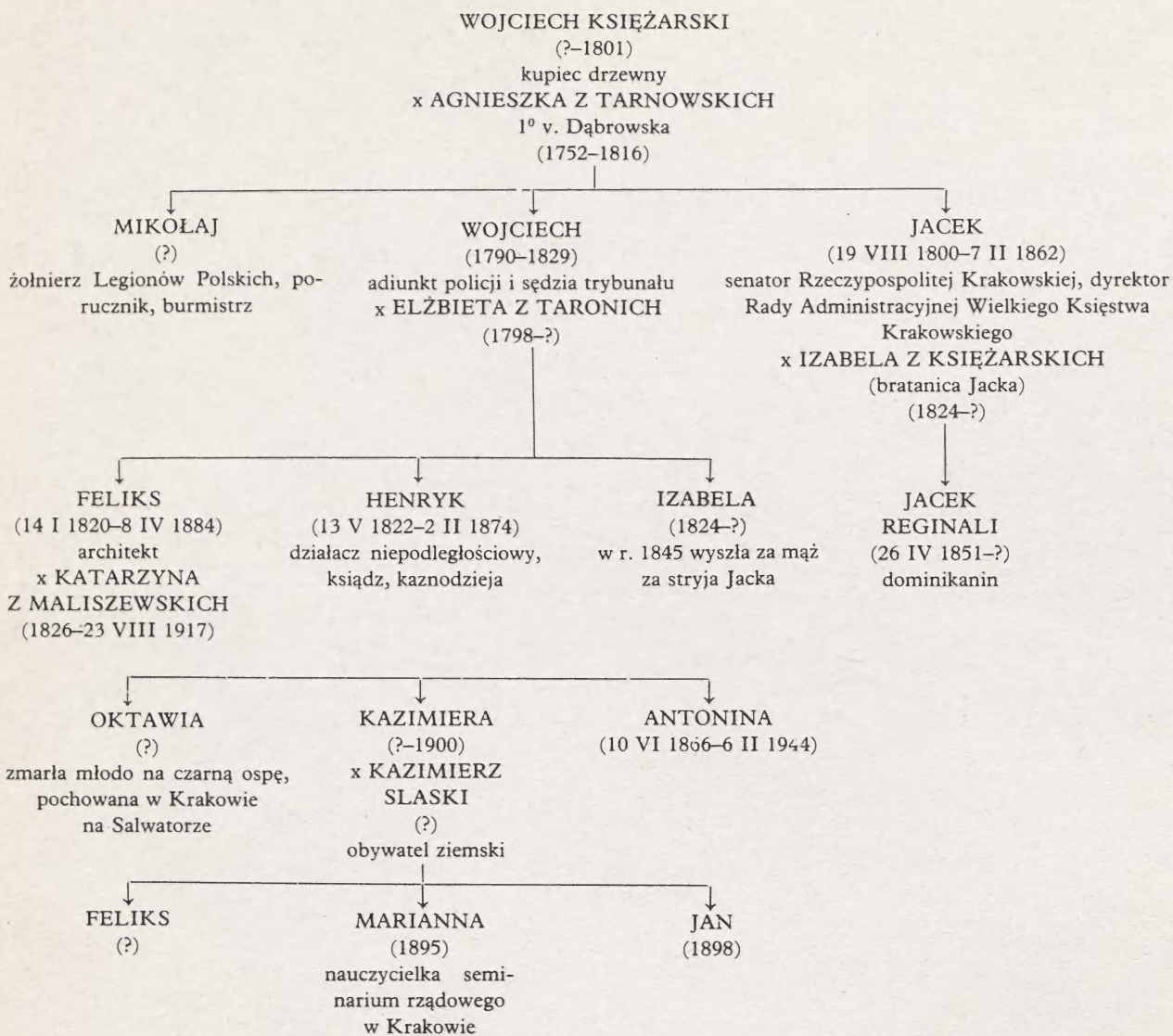
Pamięć ta znalazła swoje odbicie jeszcze kilkanaście lat później, kiedy to architekt Franciszek Mączyński, wznosząc w latach 1899–1900 w Krakowie przy pl. Szczepańskim 4 pierwszą budowlę w modnym stylu secesji Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, na elewacji od strony Plant umieścił popiersie Księżarskiego, dłuta T. Błotnickiego, wśród takich znakomitości, jak: J. Kosak, H. Rodakowaki, M. Guyski, S. Wyspiański, które na trwałe zapisały się w skarbnicy kultury i sztuki polskiej.

⁵⁹ Moraczewski, *op. cit.*, s. 52.

⁶⁰ Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, t. 27: 1860, s. 281–283.

⁶¹ Por. PSB, t. 3: 1937, s. 41.

GENEALOGIA RODZINY KSIĘŻARSKICH



FELIKS KSIĘŻARSKI — A CRACOW ARCHITECT FROM THE AGE OF ROMANTIC HISTORICAL AND ECLECTIC STYLES

The present paper covers the life of a Cracow architect of the second half of the 19th century. It is not, however, an artistic monograph.

Księżarski was born in a lower middle-class family in Cracow on 14th January 1820. Księżarski's uncle Jacek writes about his family in his memoirs. Feliks began his education at St. Ann's Grammar School in 1829. In the years 1835–37 he was a student at the Philosophy Department of the Jagiellonian University. Then he left Poland to continue his studies at the Academy of Fine Arts in Munich (1837–38) and the Karlsruhe Polytechnic (1838–39). In 1840 he went through his apprenticeship as an architect in Strasbourg and then studied at the School of Military Engineering in Metz (1842–43). In 1844 he was appointed Managing Director of the roads and bridges of the Seine valley where he designed and supervised the construction of many water structures. He returned to Cracow in 1848, having spent eleven years abroad, where his artistic views had been formed. In 1849 he took a position as an unpaid apprentice at the Construction Management. In 1851 he became a teacher of architectural drawing at the Technical Institute and in 1855 an assistant lecturer at the Building Department. In 1857 he parted with the Technical Institute and took a job as an unpaid apprentice at the Fortification Management. In 1852 he married his

cousin Katarzyna Maliszewska, daughter of a successful Warsaw confectioner. Three children were born from this marriage. 1854 marked the beginning of Księżarski's activity in several fields: he worked in several scientific and charitable organizations, published papers on the renovation and preservation of historical architectural objects, taught and documented historical architecture. In 1854 he became apprentice at the Building Department of the Starosta of Cracow. His career led him to the position of Building Adviser at the Lwów Deputyship.

As Building Adviser he designed and built a number of public utility buildings and government and military objects. The most important works of his life were Collegium Novum (1873–1887) and the Lwów Deputyship Building (1876–1884). In the 1860's he was asked to supervise the construction of the Krynica, Szczawnica and Iwonicz spa resorts. In 1869–1873 he supervised the restoration of Collegium Maius. Awarded the Franz Joseph Order in 1874, he was appointed Building Adviser and moved to Lwów.

He died on 8th April 1884. The memory of Księżarski has been commemorated by in the bust of the architect placed at the building of the Association of the Lovers of Fine Arts (4 Szczepański Square) among the busts of such figures as J. Kossak, H. Rodakowski, M. Guyski, S. Wyspiański.

JOLANTA STRZETELSKA-CIECHAN, ZDZISŁAW KRZYSZTOF BASTER

LATARNIE GAZOWE XIX-WIECZNEGO KRAKOWA

Pojawienie się w Krakowie oświetlenia gazowego było uwieńczeniem wieloletnich wysiłków dążących do poprawy tej strony życia miasta. Prekursorem zastosowania gazu do oświetlenia był prof. Karol Möhr, który już w latach trzydziestych ubiegłego wieku zaświecił kilka lamp gazowych na ul. Gołębiej. Niestety eksperyment ten określano wtedy „zbyt zuchwałym”¹.

Projekty budowy i uruchomienia w mieście gazowni w celu oświetlania ulic wysunięto już pod koniec istnienia Wolnego Miasta, wznowiano je później w latach 1847–48. W 1855 roku magistrat przeprowadził pertraktacje z wiedeńskim Stowarzyszeniem do Oświetlania Gazem, przygotowywano nawet sprzedaż akcji mających zgromadzić konieczne fundusze². Wszystkie te zabiegi nie dawały jednak spodziewanego efektu, zmianę rodzaju światła pozostawiając ciągle w sferze projektów. Do oświetlenia ulic i placów stosowano dotąd głównie lampy olejowe — „baniaste” na olej rzepakowy, o bardzo słabej wydajności światła. Jedynym postępowaniem było wprowadzenie ulepszonych typów lamp tzw. argandzkich. Ale i one nie zapewniały wystarczającego oświetlenia ulic, skoro współcześni uskarżali się, iż zapóźnionym przechodniom drogę „księżyc oświecał, wyręczając te biedaczki latarnie nasze, co jakoby w przeczuciu już, już nadchodzącego

zgonu lypią światełkami tak mdławo-smętnymi, że przy nich nic nie widać”³.

Sprawa wprowadzenia na terenie Krakowa oświetlenia gazowego ruszyła z martwego punktu w roku 1856. Za przykładem Lwowa i Warszawy 16 kwietnia tegoż roku magistrat podpisał z Niemieckim Kontynentalnym Towarzystwem Gazowym z Dessau kontrakt, czyniący go realizatorem wieloletnich zamierzeń. Fakt podpisania kontraktu „Czas” komentował: „pod względem dogodności publicznej cieszymy się zarazem nadzieją, że zniknie na naszych ulicach ta ciemność, która niekiedy bardzo mało ustępuje egipskiej, a mało co mniej od światła gazowego kosztuje”⁴. W 1857 roku na Kazimierzu, „na gruntach Riedmillerów”, pod kierunkiem inżyniera Seziga wybudowana została gazownia miejska dostarczająca gaz określone w kontrakcie obszarowi centrum Krakowa⁵. Obejmował on ulice i place miasta w obrębie Plant, głównie aleje i przejazdy przez Planty, główne ulice na Stradomiu i Kazimierzu, Wolnicę, a także ulicę Wielicką, Szeroką, Wesołą oraz Lubicz do dworca kolejowego⁶. Ponadto Towarzystwo zobowiązane było odpłatnie utrzymywać pozostałe latarnie olejowe w obrębie rogatek miejskich, zaś lampy argandzkie, usunięte z centrum, przeniesione miały być na miejsce „staroświeckich kaganków” na przedmieściach.

W pierwszym etapie przewidziano zainstalo-

¹ M. Estreicherówna, *Jeszcze jedna rocznica*, Kraków 1933, s. 5.

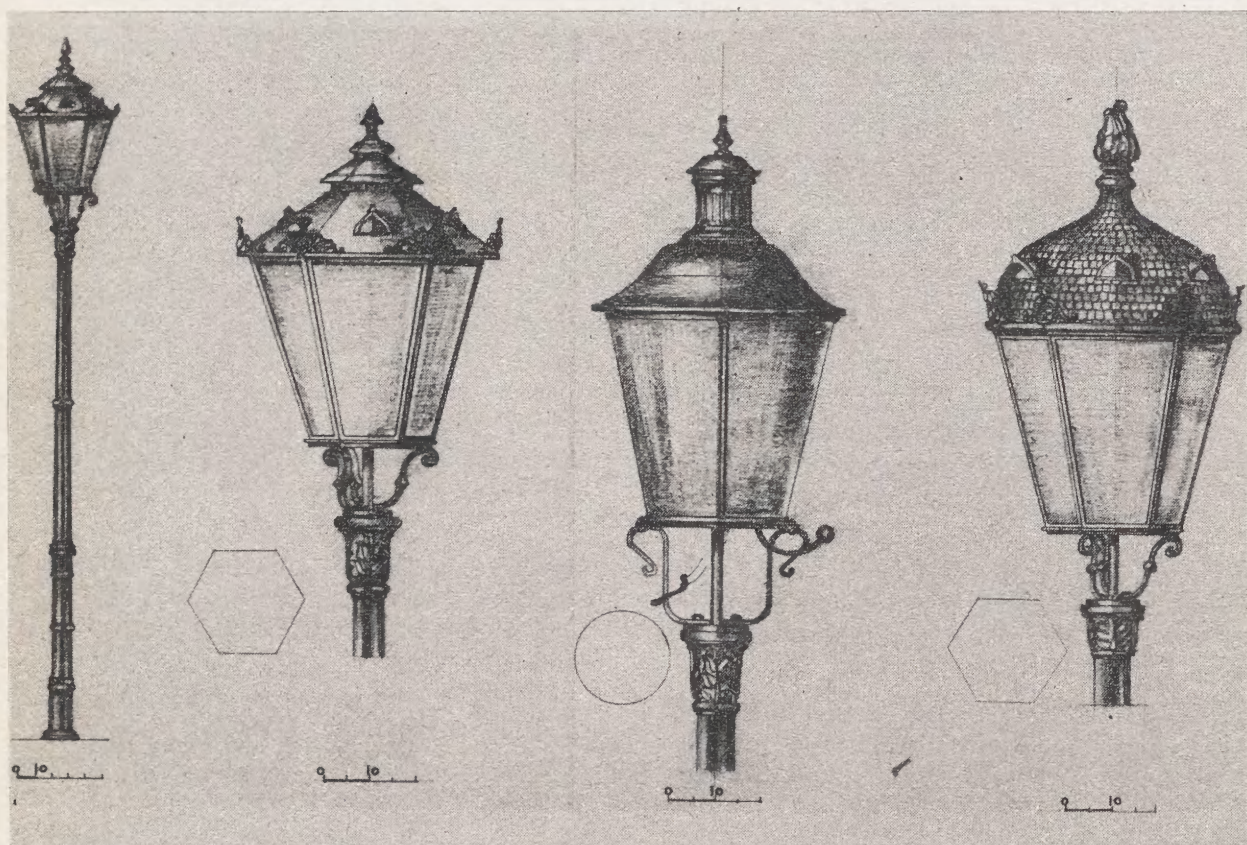
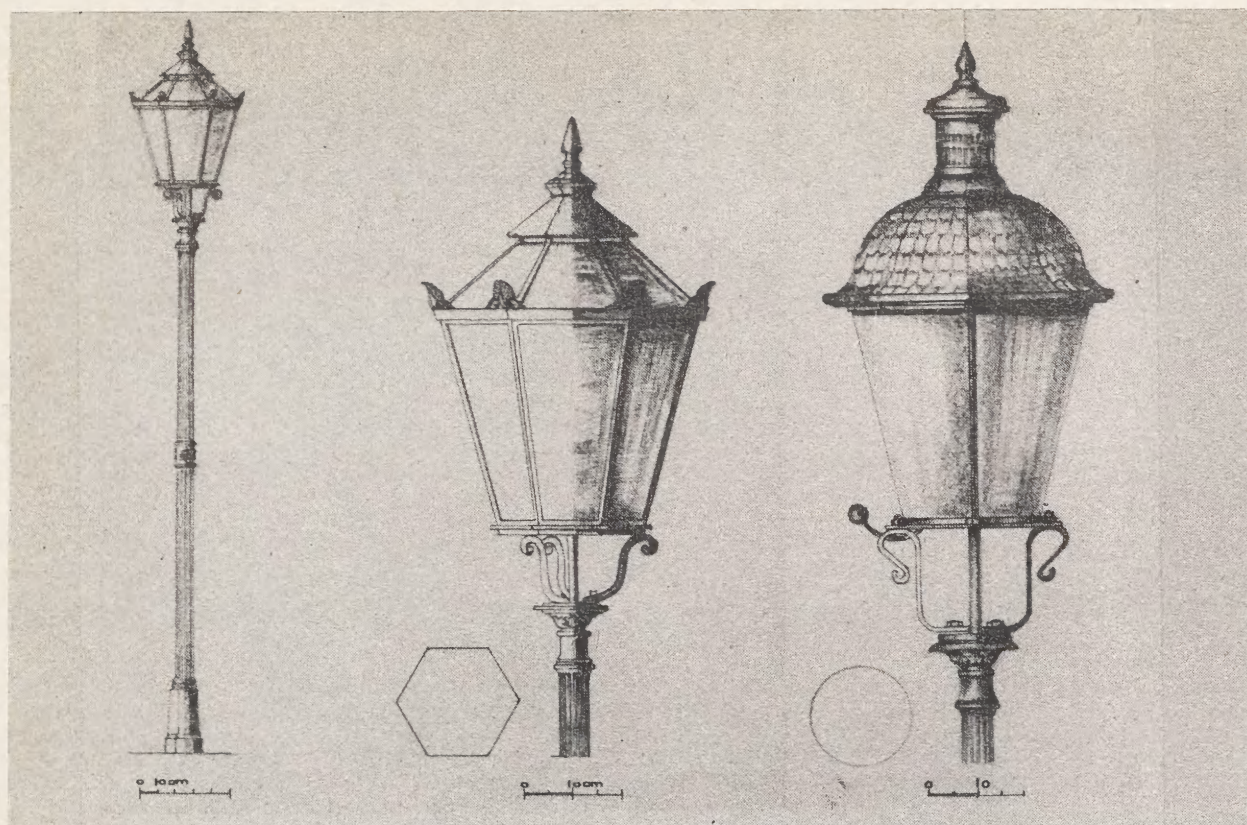
² K. Bąkowski, *Kronika krakowska*, t. 3, Kraków 1910, s. 175.

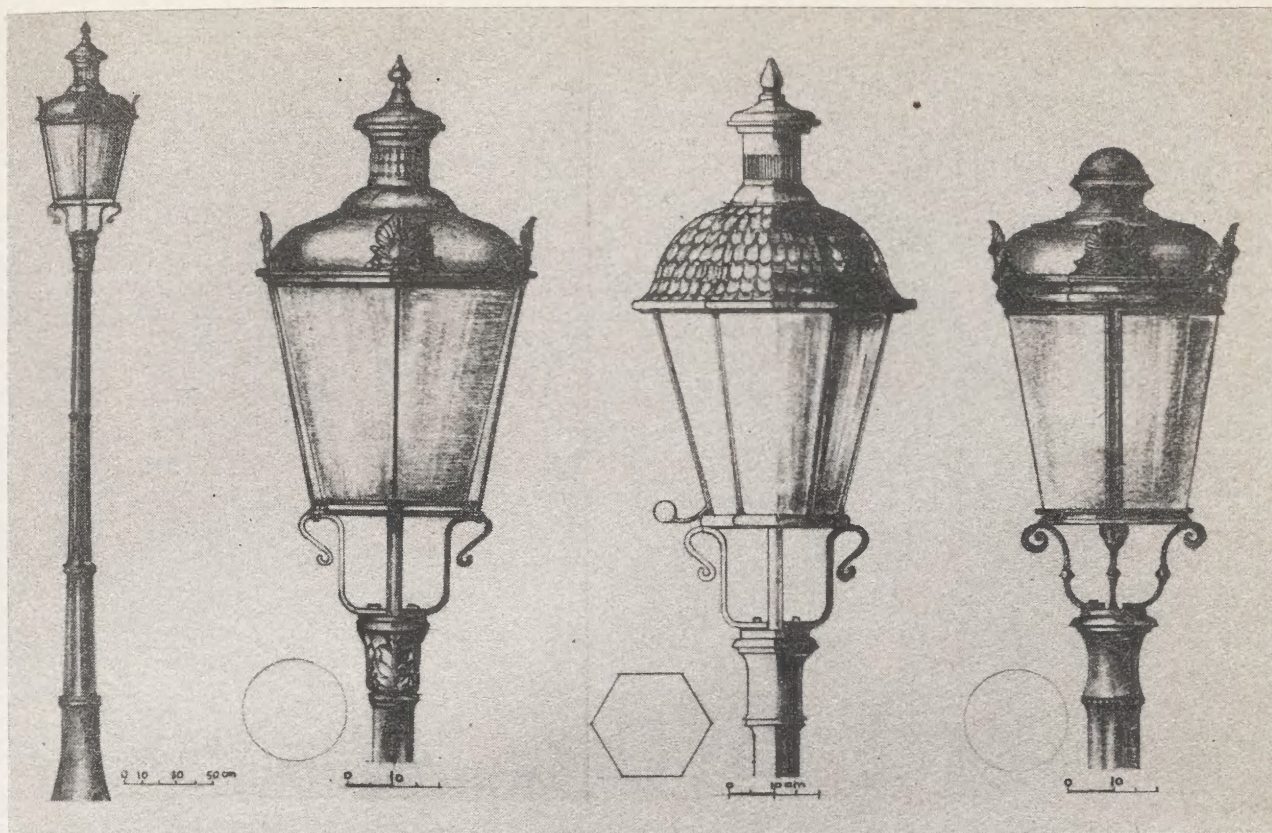
³ J. Mączyński, *Notaty z wędrówek po Krakowie*, „Czas”, 1857, nr 141.

⁴ „Czas”, 1856, nr 95.

⁵ J. Demel, *Stosunki gospodarcze i społeczne w Krakowie w latach 1853–1866*, Biblioteka Krakowska, nr 112: 1958, s. 652.

⁶ „Czas”, 1856, nr 95.





1 a,b,c. Rekonstrukcja latarni słupowych z pojedynczą lampą z lat 1870–1915 (oprac. rys. J. Strzetelska-Ciechan)

wanie 442 ulicznych latarni gazowych rozstawionych według planu, którego sporządzenie zastrzegł sobie magistrat. Plan ten różnicował latarnie publiczne pod względem mocy płomienia i rozległości światła na dwie zasadnicze klasy. Siłę światła liczone według metody wiedeńskiej, tj. w przeliczeniu na blask świec woskowych. I tak latarnie i kandelabry pierwszej klasy, zużywając w jednej godzinie 5 stóp sześciennych gazu, winny „świecić płomieniem gazowym kształt nie-toperza mającym” o sile 12 świec woskowych, zaś mniejsze, drugiej klasy, zużywające na godzinę 4 stopy sześciennie gazu, miały świecić światłem odpowiadającym jasności 9–10 świec woskowych⁷. Dla jednych i drugich spisany został i przyłączony do kontraktu kalendarz latarniowy z dokładnym oznaczeniem w każdym dniu godziny i kwadransa, w ciągu którego latarnie mają być zapalane i gaszone⁸.

⁷ M. Seifert, *75-lecie krakowskiej gazowni*, „Gaz i Woda”, 1932, nr 10.

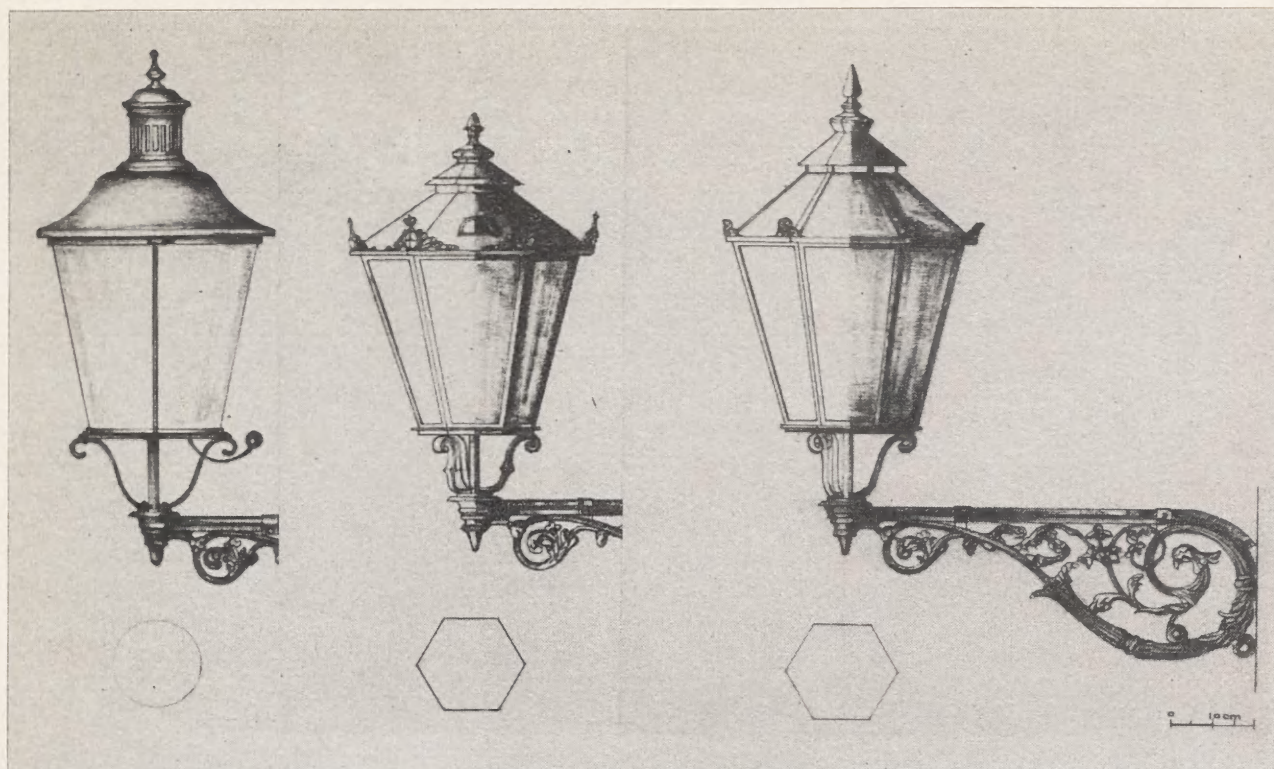
⁸ Latarnie całonocne miały świecić od zmroku do świtu, północne od zmroku do północy. W najkrótszym dniu godziny zapalenia przypadała o 16 wieczorem, gaszenia o 7⁴⁵ rano,

Inauguracja nastąpiła 22 grudnia 1857 roku w atmosferze olbrzymiego zainteresowania mieszkańców Krakowa tym nowym rozwiązaniem technicznym. Nic dziwnego, że za wielki postęp w rozwoju miasta uznano wprowadzenie oświetlenia gazowego już w roku 1857, tzn. dość wcześniej, skoro w o wiele większym Peszcie zabłysło po raz pierwszy w samo Boże Narodzenie 1856, a w Warszawie w dwa dni później⁹. „Czas” tak opisywał ten znaczący w historii Krakowa moment:

Dziś pierwszy raz zajaśniało miasto nasze światłem gazowym. Pomimo niepogody, rynek i ulice pełne są ciekawych. Na czterech narożnikach rynku — naprzeciw Panny Maryi, Krzysztoforów, domu Pod Baranami i przy wejściu na ulicę Grodzką, stoją na kamiennych podstawach piękne świeczniki o pięciu latarniach każdy. Pomiędzy nimi na słupach latarniowych, z których zdjęto teraz latarnie, płoną wielkie gwiazdy, lecz wiatr nie pozwala im jednostajnie utrzymać się w ognistych obręczach. Pod względem oświetle-

w okresie najdłuższego dnia od godziny 20⁴⁵ do 2³⁰, rano, „Czas”, 1856, nr 95.

⁹ M. Estreicherówna, *Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1848–1863*, Kraków 1968, s. 13.



2. Rekonstrukcja latarni konsolowych z lat 1875–1912
(oprac. rys. J. Strzetelska-Ciechan)

nia, nic w tej chwili nie pozostaje do życzenia, prócz, żeby miasto zdołało tę wygodę utrzymać bez obciążenia ubogiego budżetu swego¹⁰.

Tak rozpoczął się w Krakowie okres latarni gazowych, stwarzających romantyczny nastrój w jego śródmieściu. Nastrój wyjątkowy i intrygujący zarazem, spotykany niejednokrotnie w strofach wierszy czy też na obrazach, ukazujących malownicze zakątki Starego Miasta oświetlone migotliwym światłem gazowym. Niestety, choć dzieli nas od tamtego okresu stosunkowo mało lat, tak niewiele z tego nastroju przetrwało do dnia dzisiejszego. Tylko znikoma część istniejących latarni jest autentyczna i w próbie odtworzenia dawnego wyglądu miasta opierać się możemy głównie na archiwalnych fotografiach z tamtej epoki. Widoki Krakowa przełomu wieków uwieczniali prawie wszyscy miejscowi fotografowie, że wymienimy: Walerego Rzewuskiego, Józefa Sebalda, Antoniego Pawlikowskiego i naturalnie Ignacego Kriegera. Zdjęcia, przechowywane w zbiorach krakowskich muzeów stworzyły rodzaj

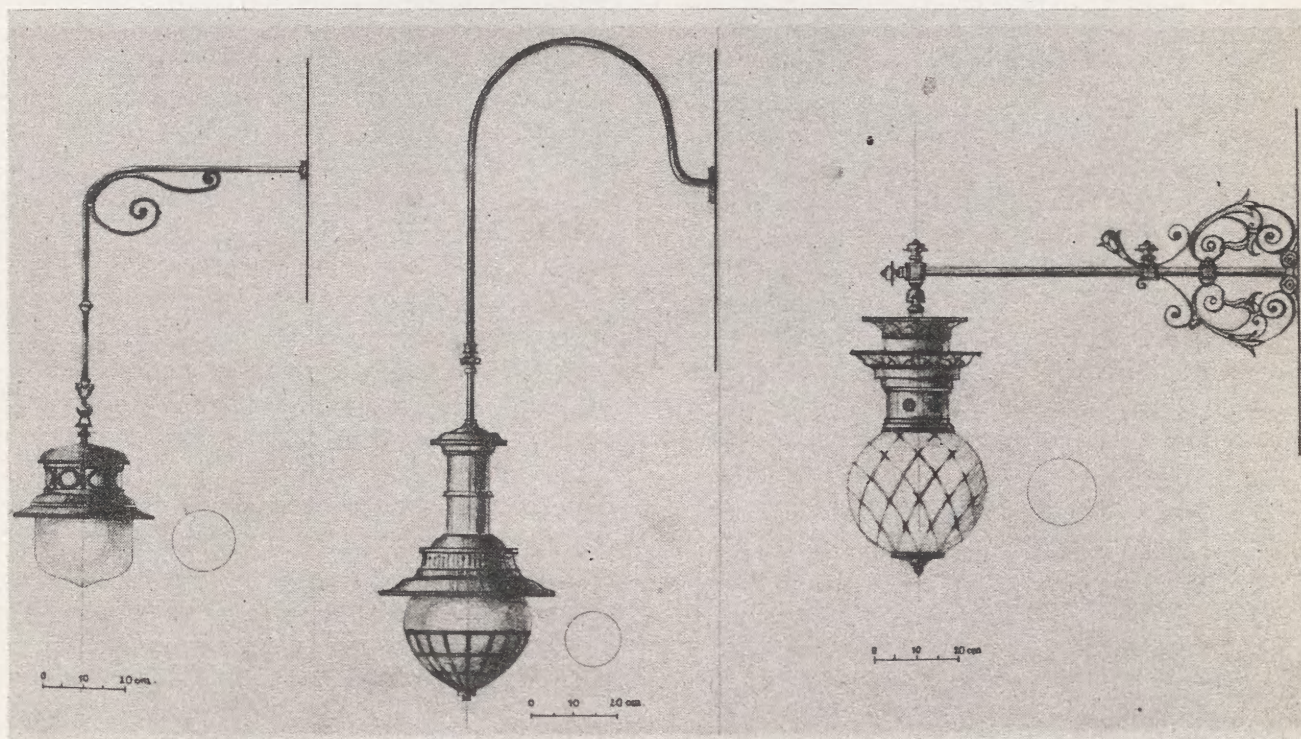
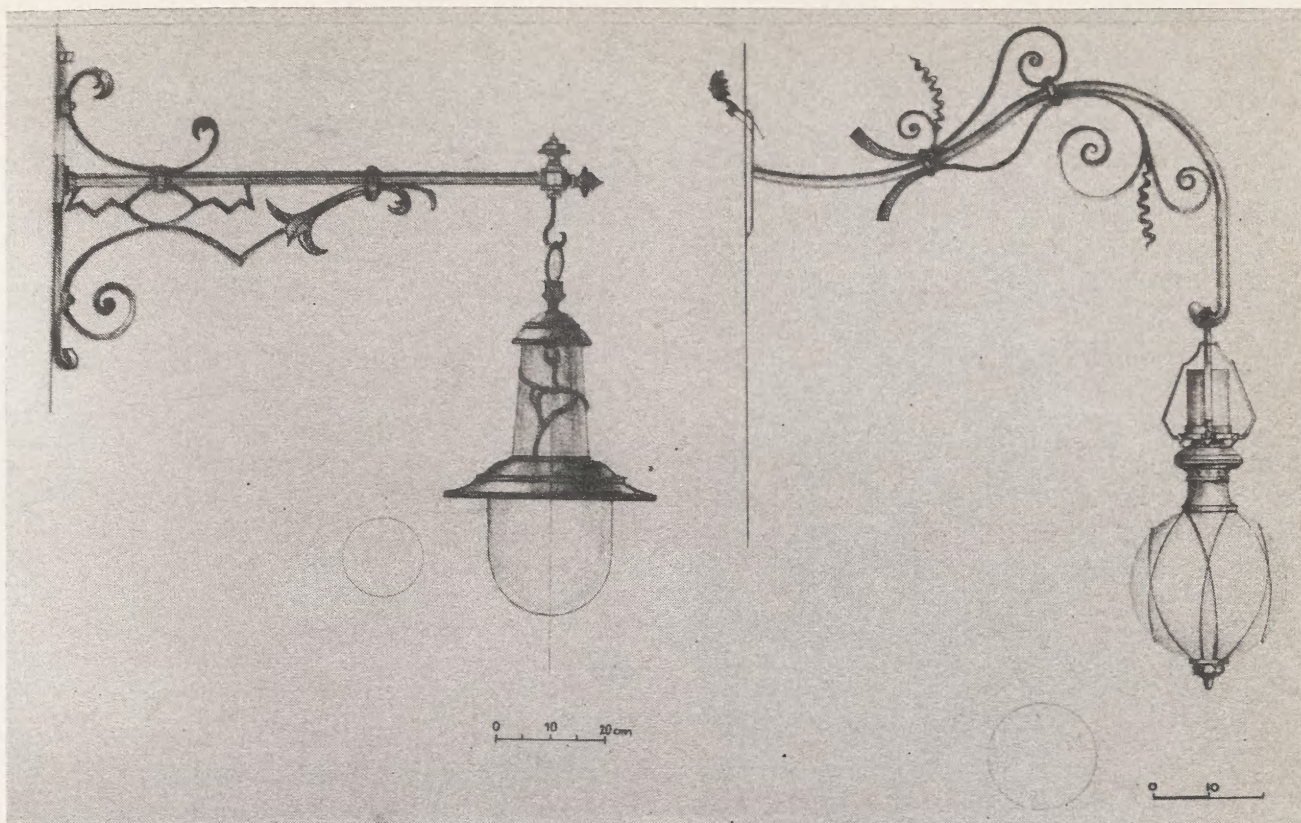
pokaźnego albumu, którego karty dały szansę odtworzenia form dawnych latarni oraz ich usytuowania na planie Krakowa¹¹. W dzień dominowało piękno ówczesnych latarni; przy wsparciu wyobraźni zarysowuje się także ten drugi obraz miasta — ważniejszy w omawianym temacie — swoista architektura światła na ulicach i placach Krakowa po zapadnięciu zmroku. I dopiero zespolenie tych dwóch wizji daje możliwość pełniejszego scharakteryzowania zagadnienia oświetlenia miasta w epoce latarni gazowych.

Faktem, który zaskakuje w pierwszym momencie jest znaczna różnorodność form latarni napotykanych w ikonografii. Każda latarnia składała się z elementu nośnego: słupa latarniowego, konsoli lub wysięgnika, na którym stała lub była zawieszona pojedyncza, a w przypadku kandelabrow z wielokrotna liczba lamp. Natomiast indywidualne rozwiązania formalne i zdobnicze każdego z tych elementów mnożyły liczbę stosowanych wariantów. W próbie klasyfikacji podstawowymi kryteriami porządkującymi mogą być

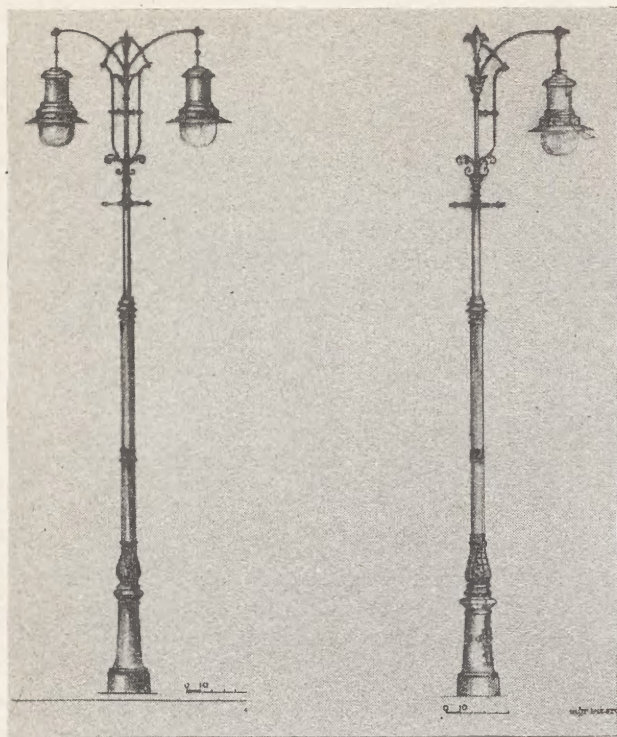
¹⁰ „Czas”, 1857, nr 293.

¹¹ Zagadnieniu temu poświęcone jest *Studium historyczne oświetlenia Starego Miasta w Krakowie* opracowane w

Instytucie Historii Architektury i Konserwacji Zabytków w Krakowie w r. 1987.



3 a,b. Rekonstrukcja latarni kinkietowych z lat 1900–1920 (oprac. rys. I. Lewandowska, J. Strzetelska-Ciechan)

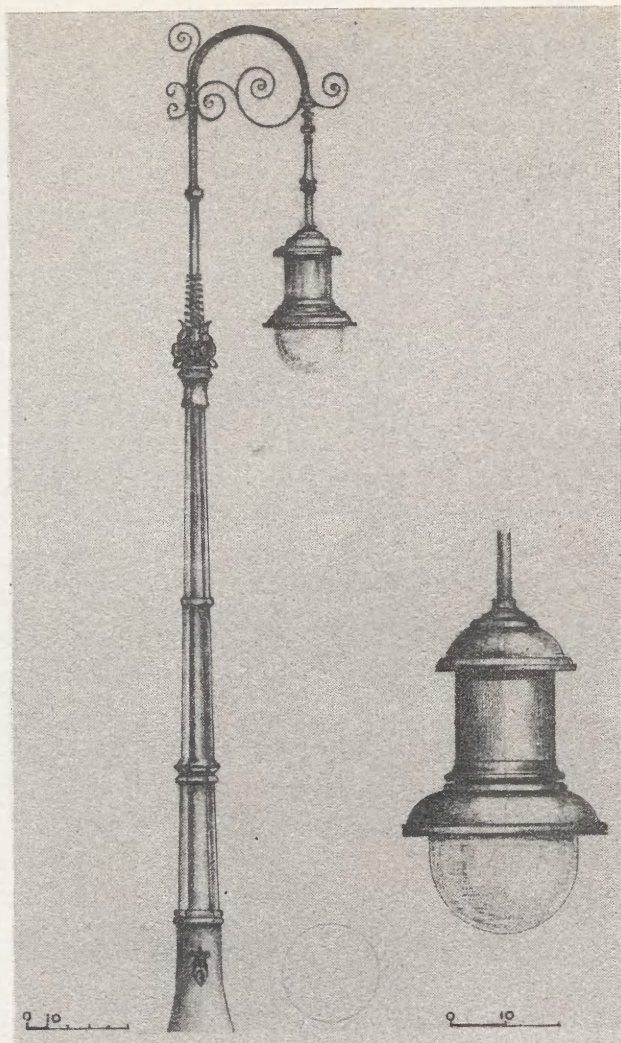


4. Rekonstrukcja latarni jedno- i dwulampowych z Ryнку Głównego z lat 1910–1923
(oprac. rys. J. Strzetelska-Ciechan)

jedynie pewne powtarzające się typy form, będące z reguły wynikiem ich funkcjonalnego przeznaczenia.

Podstawowe oświetlenie miasta stanowiły dwa rodzaje latarni: słupowe z pojedynczą lampą oraz konsolowe. Wprowadzenie kilku typów słupów i konsol oraz kilkunastu różnorodnych lamp dawało dość dużą liczbę możliwych zestawień.

Najpowszechniej używanym typem była latarnia o pojedynczej lampie, umocowanej na średnim, około 2,5–3,0-metrowym słupie. Latarnie takie oświetlały głównie place, szersze ciągi piesze, stosowano je także na obszarze Plant. Jako element nośny latarni stosowano głównie trzy typy słupów: pierwszy to ustawiony na sześciokątnym cokole okrągły, kanelurowany słup żeliwny, pośrodku wysokości wzbogacony formą pierścienia z czterema rozetkami (ryc. 1 a, b, c), drugi i trzeci to ustawione bezpośrednio na ziemi lub na wysmukłym cokole zbieżne rury o przekroju koła bądź prostego czterościana. Ozdobę słupa stanowiło kilka spinających go pierścieni oraz głowiczka ze stylizowanymi akantami. W miejscach, gdzie nie było możliwości ustawienia latarni słupowej, równie powszechne zastosowanie miały zawieszane na ścianach i narożach



5. Rekonstrukcja rynkowej latarni o przedłużonym wysięgnięciu z 1914 roku
(oprac. rys. J. Strzetelska-Ciechan)

kamienic latarnie konsolowe (ryc. 2). W tym przypadku funkcję podpory dla źródła światła — pojedynczej lampy — pełniło kilka odmian konsol o bogatym wolutowo-roślinnym kształcie.

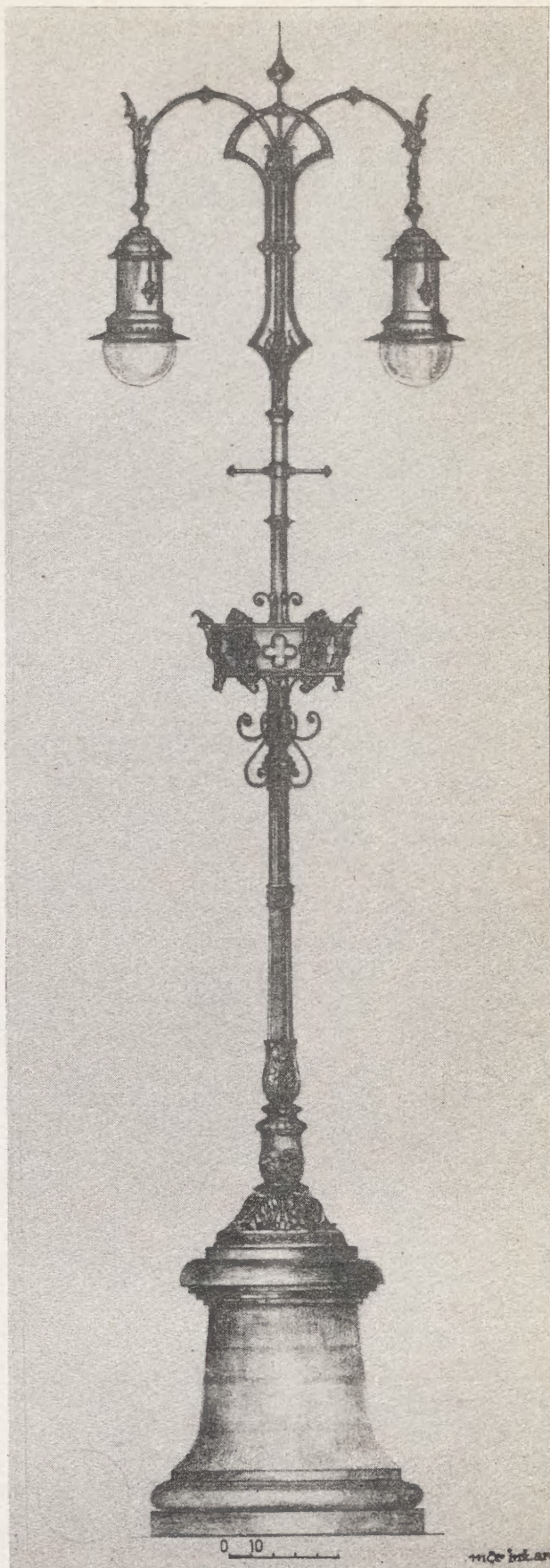
Z zachowanej ikonografii dowiadujemy się, że w połączeniu ze słupem lub konsolą stosowano wiele odmian lamp (ryc. 1, 2). Wśród mniej lub bardziej wysmukłych, okrągłych i sześciokątnych form występowało duże zróżnicowanie głównie dotyczące kształtu i zdobnictwa daszku. Mógł on być prostym blaszanym ostrosłupem pozbawionym ozdób lub uzyskującym w kolejnych odmianach coraz bogatszą formę. Były to zatem lampy z częściowo szklonymi daszkami oraz szeroką gamą spiętrzonych ostrosłupów z profilowanymi szpicami w szczytach, aż do wyszukanych form kopulek z uwydatnionym rysunkiem łusek, zwieńczonych płomieniami bądź ozdobnymi kominami. Elementem charakterystycznym zadaszeń lamp



6. Fragment Rynku Głównego z narożnym kandelabrem w jego pierwotnej formie, w tle zabudowa wschodniej ściany Sukiennic, zdjęcie I. Kriegera z roku 1870

sześciobocznych były, nawiązujące swym kształtem do lukarn, prostokątne lub półkoliste otwory wentylacyjne. Natomiast naroża daszków ozdabiane były ornamentami prostych kwiatów, stylizowanych akantów, do palmet rozbudowanych w stopniu przypominającym wręcz starożytne akroteriony. Podobna mnogość form i odmian zdobnictwa występuje w lampach, których podstawą budowy był stożkowy klosz. Od skromnie profilowanych spodków z kominem, aż do bogatych, złożonych kombinacji profilowań, ozdabianych na obwodzie obręczami z wolutowym lub rozetowym ornamentem.

Na początku XX wieku w miejscach nasilonego ruchu, np. na Rynku, przy dworcu kolejowym czy wokół Plant wprowadzono nowy, bardziej podporządkowany wymogom komunikacji typ latarni o wysokich, wysmukłych słupach od 4,5 do 5 metrów (ryc. 4 i 5). Dolna część słupa to bogato zdobiona baza pokryta ornamentami gir-



7. Rekonstrukcja najpóźniejszej fazy narożnych kandelabrow z Rynku Głównego z 1912 roku (oprac. rys. J. Strzelcelska-Ciechan)



8. Latarnie wokół pomnika A. Mickiewicza, zdjęcie I. Kriegera z 1900 roku

land i stylizowanych akantów. Szczyt stanowiły wysięgniki o półkolistym kształcie, zakończone wiszącymi po jednej lub po obydwu stronach słupa lampami. I tu również, co potwierdza analiza źródeł archiwalnych, wykorzystując wcześniej istniejące słupy, wymieniano stare lampy i dokomponowywano nowe górne części latarni, jak np. w kilku przypadkach na Rynku Głównym.

Odrębną grupę stanowiły lampy kinkietowe umieszczone jako dodatkowe oświetlenie hoteli, a przede wszystkim jako oświetlenie witryn sklepowych (ryc. 3 a, b), zgodnie z naturalnym kupieckim prawem walki o zwrócenie uwagi potencjalnego klienta. Pojawia się w tym czasie olbrzymia liczba niezwykle zróżnicowanych latarni związanych z działalnością handlową. Zdziwiałą mnogość wymyślnych kształtów wysięgników, od prostych prętowych do bardziej wyszukanych, wręcz barokowych form wolut i esownic, będących znakomitymi przykładami artystycznego kowalstwa.

Bardzo podobnie przedstawia się sytuacja z lampami. Odnajdujemy przykłady skromnych, ale pięknych kloszy z walcowatą obudową,

wśród których napotkać można także przykłady wzbogacone np. ornamentami secesyjnymi. Obok nich uwagę zwracają niewielkie lampy o kształtach roślinnych, czy wreszcie spora grupa latarni nawiązujących do orientalnych lampionów.

Operowanie światłem obok realizacji postulatów funkcjonalnego jest bezsprzecznie swoistym gatunkiem sztuki. Staje się ono częścią kompozycji, dekoracji wnętrza urbanistycznego, współdziała w wytworzeniu jego charakteru i klimatu — tego ulotnego, nocnego obrazu miasta. Z zapadnięciem zmroku forma latarni traciła swą znaczącą w obrazie miasta rolę na korzyść gry światła. Uwydatniał się efekt przyjętego rozmieszczenia latarni, świetlna kompozycja pierzei ulicznych i placów. Ikonografia potwierdza świadome, wielorakie stosowanie światła latarni jako elementu podstawowego lub dopełniającego całości kompozycji.

Najbardziej reprezentacyjnym wnętrzem Krakowa był oczywiście Rynek. Tu też koncentrowała się głównie uwaga projektantów. W momencie wprowadzenia światła gazowego w narożach Rynku ustawiono wspomniane wcześniej cztery pięcioramienne kandelabry (ryc. 6). Akcentowały one główne wloty ulic do Rynku, czyniąc z niego szczególnie wieczorem wnętrze bardziej zwarte. Te wywierające na współczesnych tak imponujące wrażenie świeczniki to wysokie latarnie o jednej centralnej i czterech bocznych lampach, podniesione początkowo na kostkowych, a od osiemdziesiątych lat XIX wieku na okrągłych kamiennych postumentach. Elegancji latarni dodawało bogate zdobnictwo ramion kandelabra oraz słupa z rozbudowaną bazą. Na początku naszego stulecia uległy one częściowemu przeobrażeniu. Zdjęto pięcioramienny świecznik, podwyższając słup, w tej fazie zakończony dwoma pięknymi wysięgnikami (ryc. 7). W celu uniknięcia wrażenia przesadnej smukłości słupa, w polowie jego wysokości dodano bogatą koronę.

Inne zastosowanie światła wykorzystano w przypadku Sukiennic (ryc. 11). Po przebudowie gmachu przez Tomasza Prylińskiego zawieszono w sklepieniach kolejnych przęseł podcieni szereg sześciobocznych lamp powtarzających rytm arkadowania (ryc. 12). Akcentowały one nowy kształt podcieni, niwelując zarazem wrażenie przysadzistości budowli. Natomiast rząd latarni słupowych otaczających Sukiennice rodzajem świetlnej opaski, podkreślał znaczenie tej budowli w kompozycji Rynku. Jeszcze ściślej związane formy latarni jako elementu dekoracyjnego i świetlnego zarazem reprezentowało oto-

czenie pomnika Adama Mickiewicza. Na obwodzie okalającej go brukowej rozety rozmieszczono cztery latarnie, których forma i zdobnictwo stanowić miały godne uzupełnienie kompozycji pomnika (ryc. 8). Całą powierzchnię słupów pokrywał wyszukany ornament plecionkowo-kwiatowy z herbami Polski i Krakowa. Szczyty słupów wieńczyły elementy figuralne, podtrzymujące trzy kuliste kinkiety (ryc. 9). Całość zdobiły piękne czaszowate klosze górnych lamp. Niestety, latarnie te w swej pierwotnej, wytwornej formie przetrwały zaledwie kilkanaście lat. Z czasem odjęto boczne ramiona, pozostały jedynie górne lampy i choć także zmienione, nadal należały do najpiękniejszych latarni Krakowa, aż do okupacji hitlerowskiej, kiedy podzieliły los zburzonego pomnika (ryc. 10).

Wprowadzenie światła jako elementu organizującego wnętrze zaobserwować można także na innych placach Krakowa. Choć w skali i znaczeniu na pewno skromniejszy od Rynku, przykładem zastosowania światła w komponowaniu wnętrza był plac Dominikański. Rysunek nawierzchni placu w tym czasie tworzyły dwie, rozdzielone szerokim pasem, kwadratowe kwatery wyodrębnione przez użycie jasnego wapienia. Pośrodku kamiennego pasa stała okazała studnia, kwatery boczne otrzymały po jednej centralnie ustawionej latarni. Konsolowe latarnie zawieszane na narożnych kamienicach dopełniały kameralnej całości, zgodnej ze skalą i rangą tego placu.

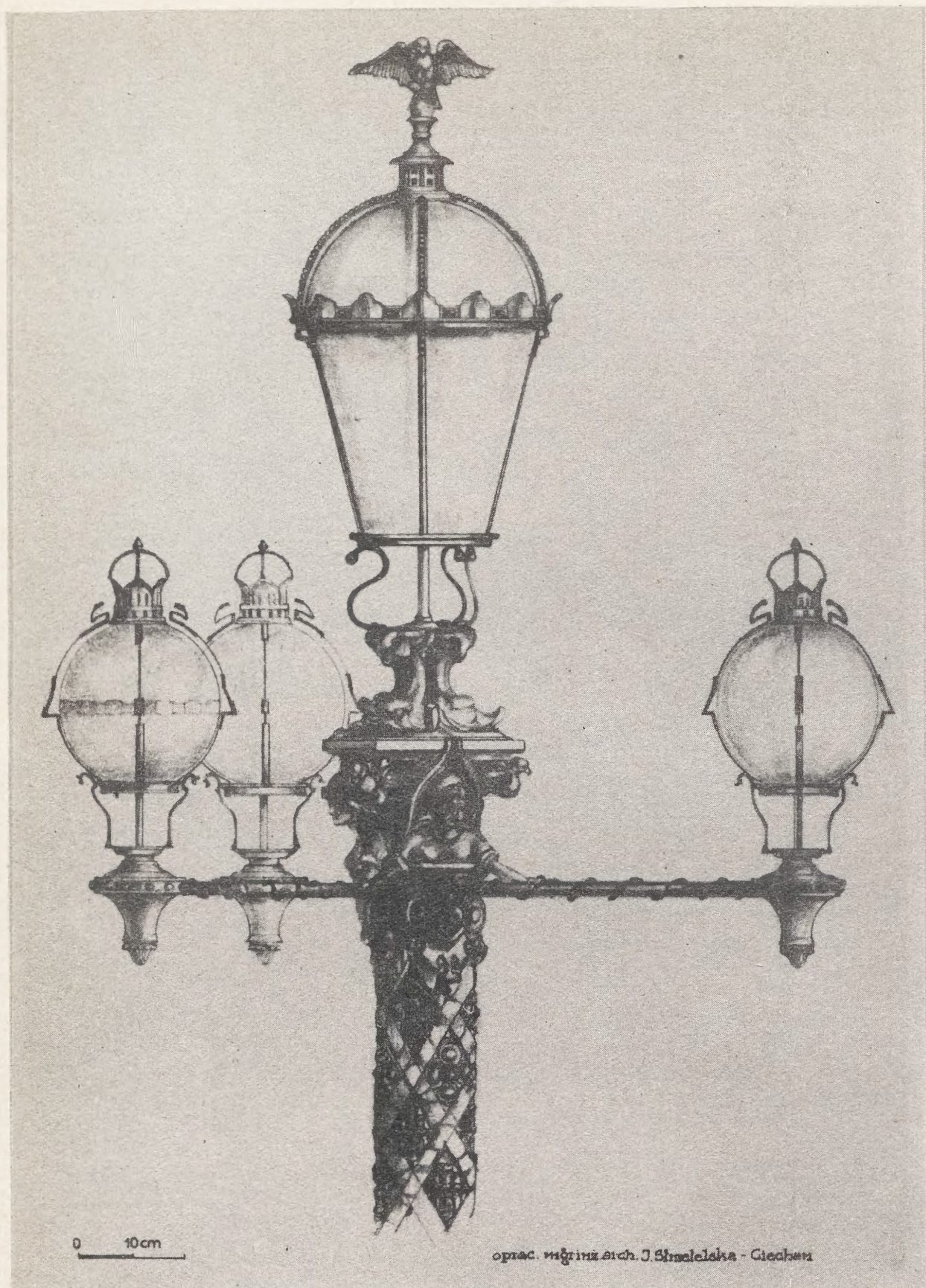
Podobny układ zastosowano na Małym Rynku. Także i tu wnętrze placu organizowały trzy symetrycznie ułożone elementy — w tym przypadku trzy latarnie. Rolę dominanty odgrywała znacznie wyższa od bocznych środkowa latarnia o bogato zdobionym i profilowanym słupie, na którym zwracała uwagę wyjątkowo okazałych rozmiarów lampa. I tu również całość kompozycji dopełniały konsolowe latarnie umieszczone na narożach wylotowych ulic.

Listę przykładów współdziałania światła z architekturą w skali wnętrza urbanistycznego wzbogaca pod koniec XIX wieku plac Św. Ducha. Układ latarni podporządkowany został tu rozbudowanemu zarysowi zieleniców i rabat kwiatowych otaczających Teatr im. J. Słowackiego, tworząc dopełnienie bogatego wystroju bryły budynku. Z czasem zielenice utraciły swój pierwotny zarys, a w miejsce ozdobnych wieloramiennych latarni wprowadzono oświetlenie na wysokich słupach, przez co przyteatralny plac utracił swą elegancję. Suma przytoczonych przykładów dowodzi ścisłego podporządkowania kompozycji

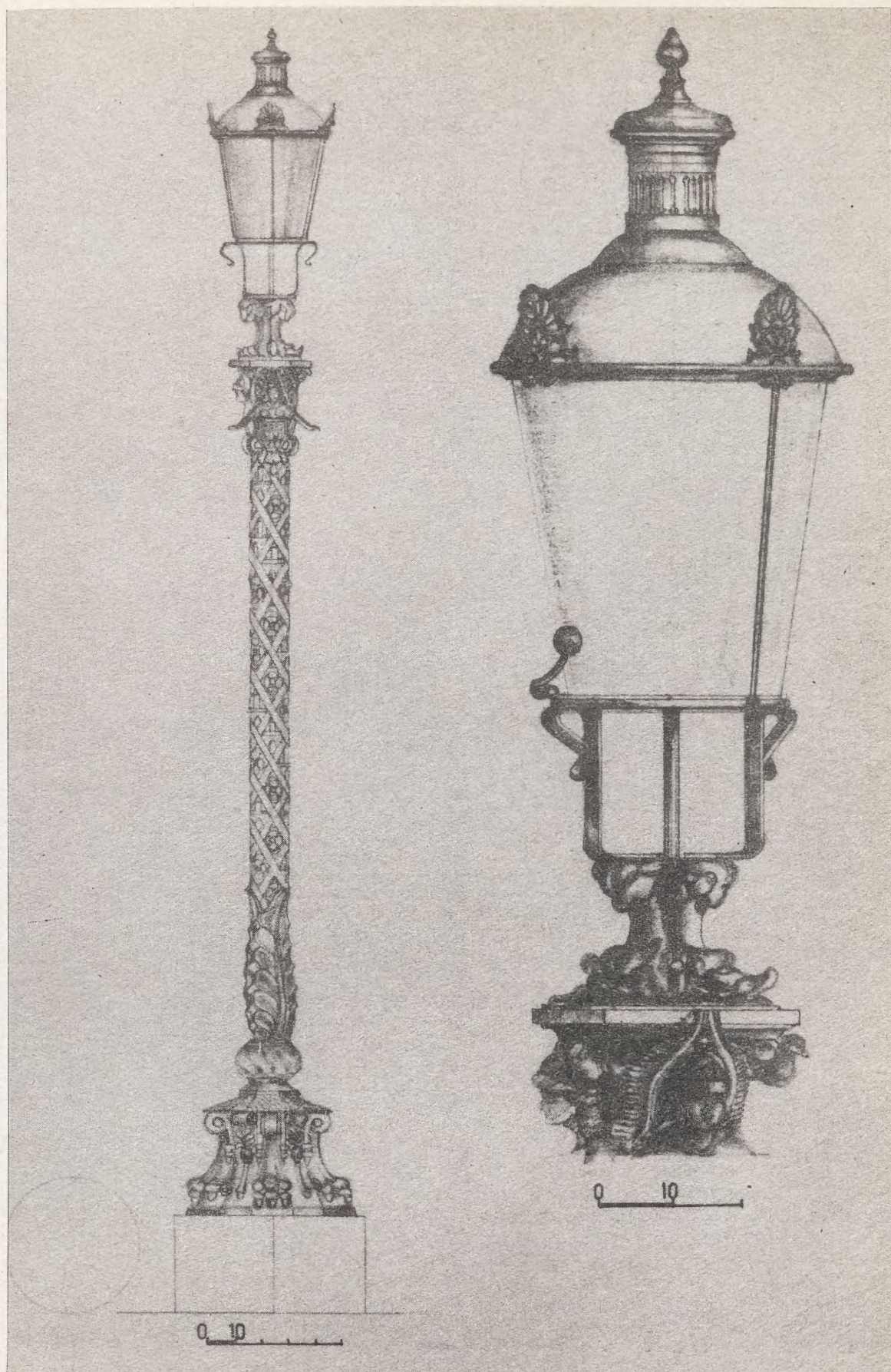
światła układowi kolejnych placów oraz rysunkowi ich nawierzchni, przez co uzyskiwano podniesienie nie tylko standardu użytkowania, ale także walorów estetycznych.

Z chwilą pojawienia się nowej możliwości wprowadzenia mocnego akcentu świetlnego, jakim były — w stosunku do dawniejszych olejowych — lampy gazowe, zaczęto chętnie wykorzystywać je do wydobywania poszczególnych budowli z ciągu kamienic przy nadal skromnie oświetlonych ulicach. Na wielu fotografiach odnajdujemy latarnie stawiane lub zawieszane po obu stronach portali wejściowych znacznie większych budynków miejskich, hoteli czy pałaców magnackich. Dla przykładu, przed portalem wejściowym pałacu Wielopolskich ustawiono dwie latarnie na kamiennych cokółkach, zwracające uwagę wyszukaną formą słupa, szczególnie zaś jego bazy. Pierwotnie posiadały one proste czworoboczne lampy, które później, na początku naszego stulecia, zostały zamienione na sześcioboczne, kryte kopułami o łuskowatych hełmach z ozdobnymi płomieniami na wierzchołkach. Rzeźbiarskość wykonania latarni sprawiała, iż stanowiły one godną oprawę wejścia do siedziby magistratu (ryc. 13). Warto przy okazji nadmienić, iż podobne latarnie akcentowały pomnik Grażyny oraz zdobiły schody w cokole pomnika Floriana Straszewskiego na Plantach.

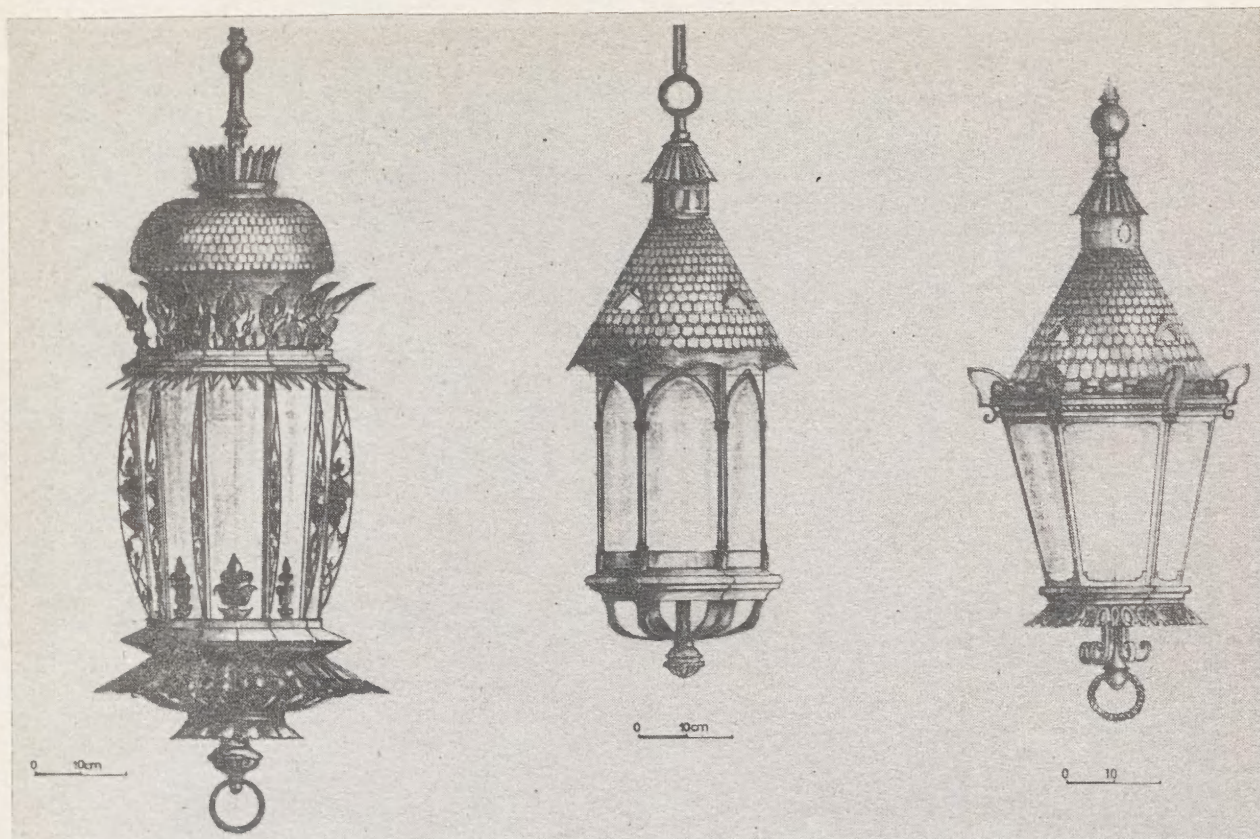
Analogiczny układ dwóch latarni, skromniejszych w wystroju, podkreślających miejsce wjazdu do sieni głównej, zastosowano przed pałacem Larischa (ryc. 14). Wraz z bogatym portalem także i te latarnie tworzyły znakomitą wizytówkę rangi pałacu. Podkreślały one reprezentacyjność wjazdu, będąc jednocześnie jak gdyby przedłużeniem sieni wjazdowej o całą szerokość chodnika. Identyczny układ ukazuje fotografia frontonu pałacu kurii biskupiej. W miejscach, gdzie duża liczba przechodniów nie pozwalała na stawianie na chodniku latarni słupowych, zawieszano przy portalach różnego kształtu latarnie konsolowe. Liczba przykładów takiego akcentowania budynku jest pokaźna, w samym tylko Rynku uwagę zwracały m.in. pałac Pod Baranami, Spiski czy Krzysztofory. Portal pałacu Krzysztofory wyróżniały latarnie, w których lampy podtrzymywał rozbudowany wysięgnik prętowy, złożony z bogatej kompozycji esownic (ryc. 15). Hotel Saski, Grand i Francuski to przykłady wkomponowywania latarni w niezwykle ozdobne zadaszenia nad głównymi wejściami. Dla dodania splendoru frontonowi budynku zawieszano również latarnie w polach międzyokiennych I piętra (ryc. 16).



9. Rekonstrukcja czterolampowego kandelabru latarni stojących wokół pomnika A. Mickiewicza, 1900 r.
(oprac. mgr inż. arch. J. Strzetelska-Ciechan)



10. Rekonstrukcja latarni stojących wokół pomnika A. Mickiewicza w 1915 roku
(oprac. rys. J. Strzetelska-Ciechan)



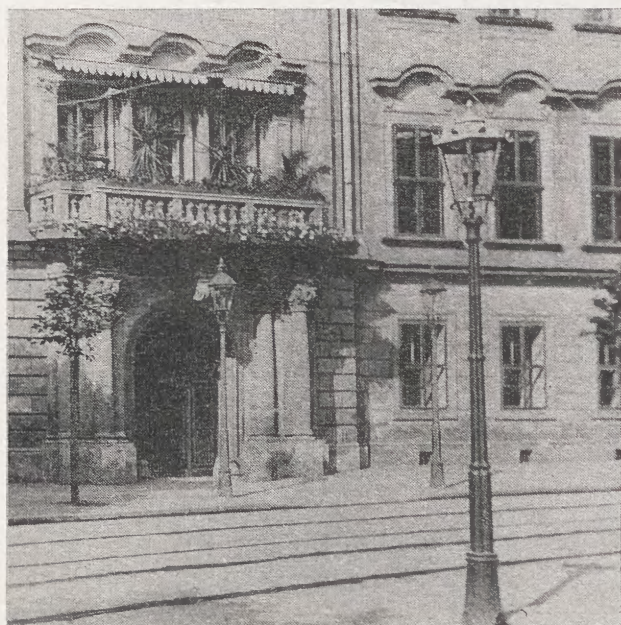
11. Rekonstrukcja latarni wiszących w podcieniach i narożach Sukiennic z lat 1889–1900
(oprac. rys. J. Strzetelska-Ciechan)



12. Oświetlenie podcieni Sukiennic, zdjęcie z 1900 r.



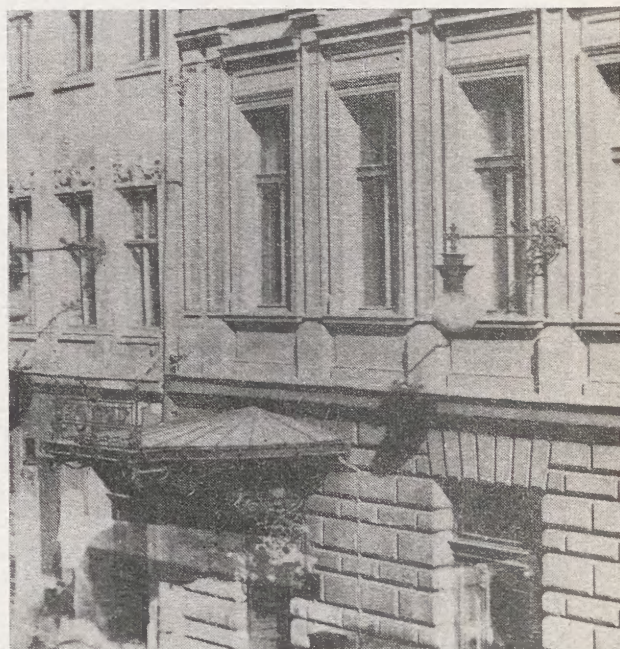
13. Latarnie słupowe przed portalem wejściowym pałacu Wielopolskich, zdjęcie sprzed 1926 roku



14. Latarnie przed pałacem Larischa, zdjęcie z 1915 r.



15. Latarnie konsolowe przy portalu wejściowym pałacu Krzysztofory, zdjęcie I. Kriegera z 1912 roku



16. Latarnie w polach międzyokiennych fasady Hotelu Grand, zdjęcie z 1895 roku

Od momentu, gdy światło gazowe nie stanowiło już nowości, projektanci mogli nie tylko dokończonywać latarnie do istniejących wnętrz urbanistycznych, lecz uwzględnić je już w fazie projektowania. Pojawiają się wtedy latarnie

ściśle związane z kompozycją konkretnego obiektu, o kształcie i wystroju będącym integralną częścią całości założenia. Klasycznym przykładem mogą tu być kandelabry, które zawieszono na zdobnych kamiennych kolumnach, ustawionych



17. Latarnie konsolowe i wysięgnikowe na ulicy Pijarskiej, zdjęcie A. Pawlikowskiego z 1870 roku



18. Latarnie słupowe i wysięgnikowe przed pałacem Spiskim, zdjęcie A. Pawlikowskiego z 1912 roku



19. Plac przed głównym wejściem do Teatru im. J. Słowackiego, zdjęcie z 1895 roku



20. Postój dorożek na Rynku Głównym, zdjęcie I. Kriegera z 1912 roku

parami przy podjeździe do głównego wejścia Teatru im. J. Słowackiego¹² (ryc. 19). Uzupełniały one i wzbogacały fronton teatru, a ich światło było dla przybywających widzów pierwszym „entrée”, pierwszym „przekroczeniem progu” wydarzenia, jakim było uczestnictwo w spektaklu. Jeszcze dalej posuniętą integrację elementu świetlnego z całością projektu reprezentuje założenie wiaduktu koło dworca kolejowego, autorstwa Teodora Talowskiego. Tu kamienne kolumny, na których zawieszone są kandelabry z latarniami, wyrastają z całości założenia jako organiczna część, bez której byłoby ono okaleczone, niepełne.

Na koniec warto nadmienić o jeszcze jednym specyficznym, „rozrywkowym” wykorzystaniu oświetlenia gazowego — o iluminacji ulic w okresie karnawału.

Ulica św. Jana ożywała się tylko w czasie karnawału i to w godzinach nocnych, kiedy to krakowianie szli na bal do sali hotelu Saskiego. Wówczas na rogu ulicy przy linii AB nakładano na trzonie latarni gazowej gwiazdę, płomieniami gazowymi sycząc wśród mrozu oznajmiała, że w sali saskiej

jest bal. Inna gwiazda płonęła nad bramą wjazdową hotelu, a po bokach jej świeciły się stożki gazowe. Reszta ulicy ku kościołowi ks. Pijarów tonęła w słabym poblasku paru latarni gazowych¹³.

Tak rysuje się pokrótce skromny, a jednocześnie wbrew pozorom interesujący ułamek historii Krakowa, jakim był czas latarni gazowych. O ile pod względem zapewnienia prawidłowego oświetlenia zaliczyć musimy go na pewno do historii nieprzystawalnej już do naszych współczesnych wymogów, o tyle pod względem piękna form ówczesnie stosowanych latarni, a także sposobu ich wkomponowywania do historycznego wnętrza, są materiałem mogącym wnieść wiele nowych treści do procesu rewaloryzacji Krakowa. Należały one do ważnych tworzyw jego malowniczości i romantyki, których brak odczuwamy dziś tak wyraźnie (ryc. 20). Architekta-konserwatora szczególnie zasmuca fakt, że w stosunkowo krótkim czasie, jaki dzieli nas od pojawienia się oświetlenia gazowego, dopuszczono do bezpowrotnej utraty większości latarni dawnego Krakowa i jedynie album historycznych fotografii może pomóc w odtworzeniu ich zaginionego piękna.

¹² W budynku teatru było światło elektryczne, natomiast plac Św. Ducha, rampa zajazdowa ze wspomnianymi latarniami oraz początkowo tarasy boczne oświetlane były gazem,

zob. *Sprawozdania komisji teatralnej Rady Miejskiej o kosztach budowy Teatru Miejskiego*, Kraków 1894, s. 15.

¹³ A. Chmiel, *Ulica Św. Jana*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 1924.

GAS STREET LANTERNS IN 19TH CENTURY CRACOW

Apart from fulfilling its practical function illumination is certainly a kind of art. It is part of a composition, an element in the decoration of urban areas, whose character and atmosphere it helps to create. In daylight the street lamps of 19th century Cracow undoubtedly delighted with the beauty of their shapes. With the help of imagination one can conjure up another vision: the peculiar architecture of the light on the streets and squares of Cracow after nightfall. Trying to combine these two visions, the present paper aims at presenting a characterization of the illumination of Cracow in the age of gas lanterns. The paper is based on reconstructions of the old lanterns made possible by archival materials preserved from the turn of the century.

The town's main lighting system was made up of post-and-bracket-lamps. Cone-shaped or polygonal lanterns with various ornaments hung on several types of posts and brackets. Apart from these there was a wide range of richly adorned sconce-lanterns giving additional illumination to

façades and, especially, shop windows. All this picturesquely complemented the appearance of the streets of Cracow.

The analysis of archival materials shows that the light emitted by gas lanterns was used in a number of ways, either as the main or as a supplementary, element of composition. A good example is supplied by the town's squares. Their space was organized by the arrangement of lanterns, candelabra and wells which followed the pattern of the cobbled surface or the design of the lawns. Another use of gas-lamp light, equally significant for the picture of the city, was to accentuate the importance of certain buildings (palaces, seats of principal institutions, hotels) in poorly lit streets.

Arguments presented in the paper prove that even if present lighting requirements make gas lanterns outdated relics, the beauty of their forms and the way they can be composed into the historical streets of the town may contribute a lot to the restoration of Cracow.

JANUSZ TADEUSZ NOWAK

ŚWIĘTO ZJEDNOCZENIA ARMII W KRAKOWIE W ROKU 1919

W 1989 r. minęło 70 lat od chwili, gdy na Rynku krakowskim dokonało się, w symbolicznym geście, zjednoczenie oddziałów wojskowych w jedną armię polską. Nastąpiło to 19 października 1919 r.¹ Odrodzona od niespełna roku Polska miała już własne wojsko, niezależne od nikogo, podległe organom władzy uznawanym przez ogół obywateli.

Podstawą odrodzonej armii stały się kadry byłych formacji polskich powstałych w okresie I wojny światowej, podległych wtedy dowództwu państw obcych. Były to: I, II i III Brygada Legionów Polskich, Polski Korpus Posiłkowy, Polska Siła Zbrojna, I, II i III Korpus Wschodni, 4 Dywizja Strzelców gen. Lucjana Żeligowskiego, czy też czekająca jeszcze na powrót do kraju 5 Dywizja Strzelców ppłk. Waleriana Czumy, organizowana aż na Syberii. Warto wspomnieć o mniejszych liczebnie oddziałach, które także zaznaczyły swój udział w walce o niepodległość, jak np. Legion Puławski, oddział bajończyków, oddział murmański czy odeski. Szczegółne miejsce zajmowali żołnierze tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), w tym czasie częściowo tylko zdekonspirowani. Chlubili się tym, że jako jedyni nie podlegali żadnemu obcemu dowództwu, a tylko swojemu Komendantowi Józefowi Piłsudskiemu.

Osobną pozycję zajmowały liczne i dobrze wyszkolone: Armia Polska we Francji, dowodzona przez „błękitnego” generała Józefa Hallera, oraz powstała w wyniku działań powstańczych

Armia Wielkopolska, na której czele stanął gen. Józef Dowbór-Muśnicki. Wspomnieć również należy o Polakach z byłych armii zaborczych zasilających jednostki tworzonego Wojska Polskiego, zwłaszcza jeśli chodzi o kadrę oficerów wyższych zajmujących czołowe stanowiska w sztabach. Różnice polityczno-ideowe, jakie występowały w poszczególnych formacjach w czasie I wojny, nie zniknęły z chwilą odzyskania niepodległości.

Już ten pobieżny przegląd wskazuje, że trzeba było dużego wysiłku i dobrej woli, aby doprowadzić do zunifikowania armii. Sprawa ta była traktowana przez Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego jako bardzo pilna. Polska nie miała czasu na pokojową egzystencję leczącą rany zaborów. Tragiczny spłot wypadków, mających swe podłoże w przeszłości historycznej, sprawił, że Polska musiała wejść w niezamierzone konflikty zbrojne z niemal wszystkimi sąsiadami (Niemcami, Czechami, Litwinami, Ukraińcami), a zwłaszcza w największym stopniu z Rosją sowiecką.

Dzień 19 października 1919 r. dowiódł, że w chwilach wyzwania dziejowego mogą być odsunięte na bok wszelkie partykularyzmy. Był on właściwie pierwszym świętem żołnierza polskiego w II Rzeczypospolitej.

Na miejsce święta zjednoczenia armii nieprzypadkowo został wybrany Kraków. Tutaj mieścił się sztab armii gen. Hallera² niedawno przetransportowanej z Francji. Była to armia liczna i

¹ Autor, dokonując kwerendy źródłowej do artykułu, musiał oprzeć się niemal wyłącznie na prasie. Znajdująca się w Archiwum Państwowym teczka pt. *Święto Zjednoczenia Armii 1919* (sygn. IT 1080) zawiera jedynie wycinki prasowe i 3 afisze.

² Gen. Haller zamieszkał w Krakowie w domu Tyszkiewiczów przy ul. Garbarskiej 1, a kwatery jego sztabu mieściła się w hotelu „Polonia”, który został mu oddany na biura i mieszkania dla oficerów. J. Haller, *Pamiętniki*, Londyn 1964, s. 207.

dobrze wyćwiczona. Stanowiła właściwie jedyną formację dobrze przygotowaną pod względem wojskowym do działań bojowych. Armia zaś organizowana w kraju i podległa Piłsudskiemu, formowana w anormalnych warunkach, od samego niemal początku musiała walczyć na froncie wschodnim. Tam też zaangażowane były oddziały Armii Wielkopolskiej, zorganizowanej przez gen. Dowbór-Muśnickiego, bardzo czulej na punkcie swej dotychczasowej autonomii.

Tak się złożyło, że „trzech Józefów”, jak wtedy popularnie nazywano dowódców wspomnianych armii, cechowała wzajemna niechęć ku sobie, datująca się jeszcze z czasów wojny. Każdy z nich cieszył się zasłużonym mirem wśród swoich żołnierzy. Jakkolwiek zarówno gen. Haller, jak i gen. Muśnicki uznali formalnie zwierzchnictwo Piłsudskiego jako Naczelnego Wodza, to jednak animozje pozostały. Teraz nadarzała się okazja, aby zmanifestować zgodę narodową.

Przedsmak tego mieli krakowianie dwa miesiące wcześniej. 6 sierpnia mijała 5 rocznica wymarszu w 1914 r. Pierwszej Kompanii Kadrowej z Oleandrów na rozkaz Komendanta Piłsudskiego. Co roku dzień ten był szczególnie uroczysto obchodzony przez legionistów I Brygady. Dla II Brygady takim świętem była data 30 września, kiedy to w 1914 r. wyruszyły na front, również z Krakowa, jej oddziały.

W 1919 r. żołnierze obu brygad mogli swoje święto organizować już w wolnej Polsce. Gen. Haller, były dowódca II Brygady, miał być głównym celebrazem uroczystości 6 sierpnia. Piłsudski natomiast zgodził się, aby święto zjednoczenia armii, na którym miał być główną osobistością, związać z rocznicą wymarszu II Brygady. Ostatecznie wyznaczono termin na 19 października. Dodać należy, że zarówno Haller, jak i Piłsudski cieszyli się w Krakowie ogromną popularnością.

Uroczystości 6 sierpnia wypadły bardzo okazale. Na Błoniach, po mszy św. przy ołtarzu

polowym, ks. prałat Czesław Wądołny poświęcił kamień węgielny pod przyszły pomnik wolności, który miał być wzniesiony dla uczczenia wymarszu Pierwszej Kadrowej. Płomienne kazanie wygłosił pierwszy kapelan legionowy o. Kosma Lenczowski, kapucyn z Krakowa. Odbyla się też defilada wojskowa przed gen. Hallerem, później festyn w parku Jordana, wieczorem raut w kasy nie wojskowym³. Przedstawicielem Naczelnika Piłsudskiego był młody wiceminister spraw wojskowych gen. Kazimierz Sosnkowski, były szef sztabu I Brygady. Piłsudski na osobiste zaproszenie prezydenta Krakowa Jana Kantego Federowicza odpowiedział, że „skoro tylko obowiązki naczelnika państwa mu pozwolą, odwiedzi Kraków, tak serdecznie ukochany”⁴. Słowa dotrzymał i przyjechał do Krakowa na święto zjednoczenia armii.

Gen. Haller w *Pamiętnikach* określił siebie jako głównego inspiratora tego święta, mającego jak najszybciej zakończyć prace zjednoczeniowe.

Pragnąłem, żeby w tym dniu Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz Józef Piłsudski oraz wszyscy przedstawiciele formacji I i II Brygady, Armii Krajowej, a wreszcie II Korpusu i Armii Polskiej, przybyłej z Francji pod moim dowództwem, zjawili się w Krakowie dla wspólnej manifestacji. Niespodziewanie natrafiłem na trudności, gdyż tak jak zwykle dopatrywano się jakichś ukrytych celów. Nareszcie zniecierpliwiło mnie to wszystko tak, że pisząc o tym list do Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza wyraziłem swoje zdziwienie i oburzenie dodając, że: „nie będzie faktycznego zjednoczenia — o ile, jak tu zapowiadają — nie przyjedziecie. Będzie to bardzo przykre, ale nie będę odwoływał zapowiedzianych manifestacji”. Jak się spodziewałem, w odpowiedzi bardzo pojednawczej była zapowiedź przyjazdu w oznaczonym terminie⁵.

W niedzielę 12 października odbyło się posiedzenie Komitetu Obywatelskiego przygotowującego uroczystość pod przewodnictwem prezydenta Federowicza, na którym uchwalono program obchodów. Następnie prasa krakowska poinformowała o tym mieszkańców, przekazując komunikat władz miejskich zaczynający się od słów:

³ „Czas”, nr 200 z 8.8.1919. K. Bąkowski, *Kronika Krakowa z lat 1918–1923*, Kraków 1925, s. 49–50.

⁴ „Czas”, nr 192 z 31.7.1919.

⁵ Haller, *op. cit.*, s. 211. Zupełnie inaczej widział tę sprawę plotkarski Bąkowski, miłujący ponad wszystko Kraków i nie darzący zbyt dużą sympatią Piłsudskiego. Pod datą 18.10.1919 r. zapisał: „Robią się przygotowania na największą skalę do święta na jutro, każdy pyta skąd? co? jak? A tylko niewielu zna genezę tego: Towarzystwo Strzeleckie Krak. (Kurkowe) zamianowało Hallera członkiem honorowym i zamówiło ozdobny dyplom na to u malarza Uziembły, dyplom miano wręczyć mu w rocznicę wymarszu jego Brygady II na

Węgry (Brygada I Piłsudskiego była w Królestwie) w 1914 — na to wręczenie zaproszono generałów Krak. Ci w służalczym zapale postanowili zaprosić na to Naczelnego wodza — przeoczywszy, że to byłoby wobec popularności Hallera zrobić z Naczelnika państwa księżyc przy słońcu, zaczęli rozmyślać się, aby zrobić święto połączenia armii Hallera, krajowej Piłsudskiego i wielkopolskiej Muśnickiego, zaproszono więc ich, a gdy już się rozmachano, zaproszono i arcybiskupa Dalbora i ministrów — specjaliści zaś od uroczystości kazali miastu urządzić bramę tryumfalną, raut, banderę chłopską, teatr etc. K. Bąkowski, *Diariusz krakowski*, Bibl. Jag. rkps, sygn. 7286 III, z. 14, s. 64.

W niedzielę dn. 19 bm., w piątą rocznicę wymarszu w pole 2-ej Brygady Legionów Polskich, odbędzie się w Krakowie uroczysty obchód zjednoczenia wojsk polskich. Naczelnik państwa zapowiedział przybycie na tę uroczystość. Z tego powodu złączy się obchód z wielką manifestacją mieszkańców miasta na cześć Naczelnika Państwa, który po raz pierwszy oficjalnie zawita do naszego grodu⁶.

Dalej informowano dokładnie, gdzie nastąpi powitanie Naczelnika, jak będzie wyglądała trasa przejazdu, gdzie odbędzie się defilada wojskowa, itd⁷.

W ślad za tym prasa codzienna podawała kolejne komunikaty i ogłoszenia. Przede wszystkim prezydent Federowicz zwrócił się „do właścicieli realności z gorącym wezwaniem, aby domy swe zechcieli dekorować chorągwiami o barwach państwa lub gminy, a okna dywanami”⁸. Równocześnie, spodziewając się liczniejszego przyjazdu gości, proszono krakowian o zgłaszanie na ten okres wolnych pokoi do wynajęcia „licząc na tradycyjną i staropolską gościnność mieszkańców miasta”⁹. Komitet obchodu święta zjednoczenia armii obradował codziennie, korygując wszelkie zmiany w programie. W biurze prezydium miasta przyjmowano zgłoszenia różnych organizacji i osób prywatnych do udziału w uroczystościach „z imiennym podaniem osób, a to celem wyznaczenia im miejsc”¹⁰.

Lista gości oficjalnych, którzy mieli zjawić się w Krakowie, była zaiste imponująca. Potwierdził swój przyjazd prymas Edmund Dalbor. Przy tego typu uroczystościach nie mogło zabraknąć biskupa Władysława Bandurskiego, wielkiego patrioty, związanego z Legionami. Ze znanych generałów mieli przyjechać m.in.: minister spraw wojskowych Józef Leśniewski oraz Stefan Majewski, Kazimierz Sosnkowski, Zygmunt Zieliński, Stanisław Szeptycki i oczywiście Dowbór-Muśnicki. Wiadomo było, że Kraków gościł będzie z tej okazji przedstawicieli rządu i sejmu. Spodziewano się delegacji z Poznania, Lwowa, Warszawy, Wilna, a nawet Mińska. Ze wzruszeniem dowiedziano się o przyjeździe delegacji Polaków z Gdańska oraz Górnego Śląska, Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy, Warmii i Mazur, a więc mieszkańców jak wtedy mawiano „obszarów plebiscytowych”, którzy upominali się o przyłączenie do Polski. Wśród delegatów Warmii i Mazur

⁶ „Czas”, nr 267 z 15.9.1919. Piłsudski jako Naczelnik Państwa był w Krakowie wcześniej, w grudniu 1918, ale była to wizyta nieoficjalna.

⁷ „Czas”, nr 267 z 15.9.1919.

⁸ „Czas”, nr 268 z 16.10.1919.

Do Mieszkańców miasta Krakowa!

Obywatele! Spełniły się wiekowe marzenia narodu. Wrogi wyłazo, ojcowski nasz przy udziale oręża polskiego i świat uznał

wolne, zjednoczone i niepodległe Państwo Polskie.

Na chlubę dnia dzisiejszego i na pamięć wiekom przyszłym winniśmy głosić przed światem, że żołnierz polski wykul swym mieczem

wolność narodu!

Odczuwamy dla tego żołnierza cześć i wdzięczność, a każda uroczystość jego jest świętem narodu.

Bohaterskie czyny „strzelców”, którzy 6 sierpnia 1914 roku opuścili te mury, zrywając się do walki o niepodległość ojczyzny — bohaterskie wysiłki 2-giej brygady Legionów — Hurma i Łużkę — na dalekiej obczyźnie — niebieskiego — żołnierza — złączym w pamięć z wyjątkowymi bojami żołnierza polskiego na wszystkich kresach Polski w chwale uroczystego święta żołnierskiego.

W piątą rocznicę wymarszu 2-giej brygady Legionów polskich dnia 19 października 1919 roku, święcić będziemy wielkie święto

Zjednoczenia Wojsk Polskich!

Obywatele! Na święto to zjeżdża w mury naszego miasta drogi nam wszystkim Naczelnik Państwa, by osobą swą i godnością pierwszego obywatela Państwa nadać świętu-temu wagę, momentu dziejowego i wskazać, że śladem wódzów i żołnierzy skupić się mamy wszyscy pod jego kierownictwem dla jednej wielkiej idei

budowy Państwa Polskiego!

Chwilę tę uroczystą ukwieci biogostawienstwo udzielone w starych murach Wawelskiej katedry przez dostojnego Księcia Kościoła Prymasa Rzeczypospolitej Polakiej.

W dniu tym Kraków święcić będzie wielkie święto w imię hasła: „Dla Ciebie Polsko dla Twojej chwały”.

Obywatele! Niechaj w dniu tym nikogo z nas nie brakuje, wystąpmy wszyscy z powagą i godnością, witając radośnie Naczelnika Państwa, Książkę Kościoła i bohaterów Wódzów.

Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska!

Niech żyje Naczelnik Państwa JÓZEF PIŁSUDSKI!

Niech żyją zwycięskie zjednoczone Wojska Polskie i ich bohaterscy Wódzowie!

Niech żyje Wódz Karpaciej Brygady JÓZEF HALLER!

Kraków, dnia 15 października 1919 r.

1. Ulotka z 15 października 1919 r. (ze zbiorów Muzeum Historycznego m. Krakowa (MHK))

był znany kompozytor, autor muzyki do *Roty* — Feliks Nowowiejski. O nich miał dbać podczas uroczystości specjalny komitet, urzędujący przy ul. Karmelickiej 48, kierowany przez redaktora Antoniego Beaupré, księdza Dębińskiego i dra Stolarzewicza¹¹. W odezwie do mieszkańców Krakowa prezydent miasta zwracał się w podniosłych słowach:

Obywatele! Spełniły się wiekowe marzenia narodu. Wrogi wyłazo, ojcowski nasz przy udziale oręża polskiego i świat uznał wolne, zjednoczone i niepodległe Państwo Polskie.

Na chlubę dnia dzisiejszego i na pamięć wiekom przyszłym winniśmy głosić przed światem, że żołnierz polski wykul swym mieczem wolność narodu!

Odczuwamy dla tego żołnierza cześć i wdzięczność, a każda uroczystość jego jest świętem narodu.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ „Ilustrowany Kurier Codzienny”, nr 285 z 19.10.1919; „Czas”, nr 271 z 19.10.1919.

Bohaterskie czyny „strzelców”, którzy 6 sierpnia 1914 opuścili te mury, zrywając się do walki o niepodległość ojczyzny — bohaterskie wysyłki 2-giej Brygady Legionów — Murmań i tułaczkę na dalekiej ojczyźnie „niebieskiego” żołnierza — złączmy w pamięci z wyjątkowymi bojami żołnierza polskiego na wszystkich kresach Polski w chwili uroczystego święta żołnierskiego.

W piątą rocznicę wymarszu 2-giej brygady Legionów polskich dnia 19 października święcić będziemy wielkie święto Zjednoczenia Wojsk Polskich!

Obywatele! Na święto to zjeżdża w mury naszego miasta drogi nam wszystkim Naczelnik Państwa, by osobą swą i godnością pierwszego obywatela Państwa nadać świętu temu wagę momentu dziejowego i wskazać, że śladem wodzów i żołnierzy skupić się mamy wszyscy pod Jego kierownictwem dla jednej wielkiej idei budowy Państwa Polskiego¹².

Ogólny nastrój patriotyzmu udzielał się społeczeństwu. „Czas” apelował:

Podczas uroczystości niedzielnych publiczność zechce zjawić się jak najliczniej w strojach narodowych, a więc w kontuszach, czamarach, strojach włościańskich, wskrzyszając w ten sposób tradycję pięknego stroju polskiego¹³.

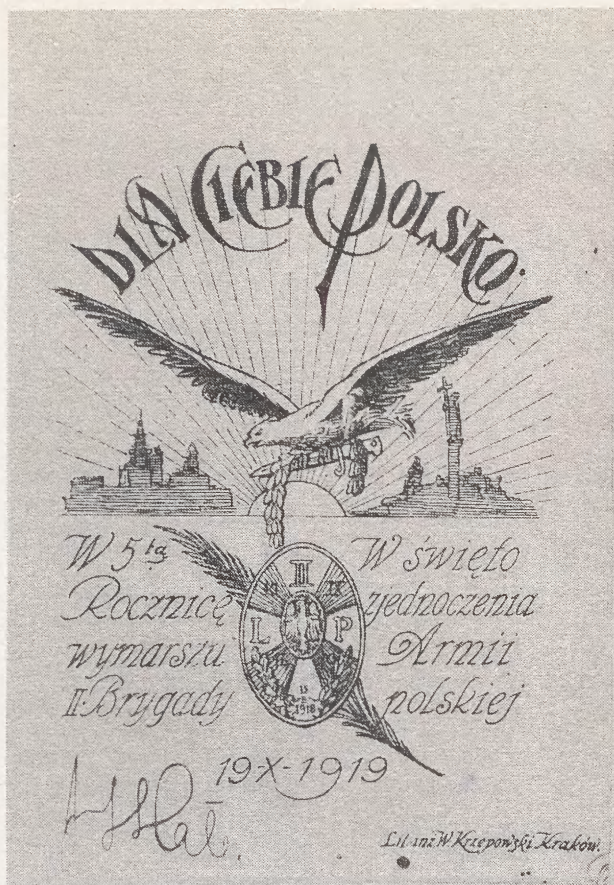
Z okazji uroczystości przygotowano szereg pamiątek. Wydawano okolicznościowe druki, sprzedawano portrety Piłsudskiego i innych generałów, rozprowadzano znaczki pamiątkowe. W akcję tę włączyli się twórcy dużego formatu, m.in. znany rzeźbiarz Konstanty Laszczka oraz jego uczeń Józef Jura przygotowali dwie „artystycznie wykonane” plakiety z podobiznami Piłsudskiego i Hallera. Z plakiet tych wykonano gipsowe odlewy i sprzedawano je na dochód Bratniej Pomocy uczniów Akademii Sztuk Pięknych¹⁴.

Duży pośpiech, jaki cechował wszystkie prace organizacyjne, odbił się niekorzystnie na całości przygotowań. Były kłopoty z zapewnieniem noclegu przyjezdnym. Prasa z zażenowaniem donosiła:

Kraków nie może pozwolić, ażeby tysiące przybyłych skazywano na bezdomny pobyt w murach zawsze dotąd gościnnych. Dotychczasowa ilość zgłoszeń jest tak mała, że nie pomieści ani jednej dziesiątej gości. Komitet wzywa do bezzwłocznego zgłaszania w prezydium miasta wolnych kwater, choćby z uszczerbkiem kilkudniowej niewygody¹⁵.

Krakowianie krytycznie oceniali niektóre formy pracy komitetu organizacyjnego i ton wydawanych przez niego zarządzeń, np.

Dworzec kolejowy i Rynek będą już o godz. 7³⁰ rano zamknięte kordonem wojskowym ze względu na mającą się odbyć rewie i zgrupowanie delegacji. Zwraca się uwagę delegacji i publiczności, że wejście na Rynek za zaprosze-



2. Broszura pamiątkowa z autografem gen. Hallera (ze zbiorów MHK)

niami odbywa się wyłącznie przez ul. Szewską. Zbiórka ma miejsce do godz. 8³⁰ [...] Porządku pilnować będzie komitet z pomocą policji i żandarmerii. Ze względu na powagę chwili publiczność zechce bezwzględnie stosować się do zaleceń komitetowych¹⁶.

Sprawy te bulwersowały mieszkańców Krakowa jeszcze po zakończeniu uroczystości.

Nadszedł wreszcie oczekiwany dzień 19 października 1919 r. Dworzec kolejowy już od wczesnych godzin rannych został otoczony wojskiem. Tylko nielicznym spoza oficjalnych gości udało się przedostać na peron dzięki specjalnym przepustkom.

O godz. 9 pociąg wiozący Naczelnika Państwa przy dźwiękach hymnu wojskowego wjechał na peron. Wśród witających był prezydent Federowicz, gen. Haller, gen. Dowbór-Muśnicki, dowódca Okręgu Generalnego Kraków gen. Antoni

¹² „Czas”, nr 269 z 17.10.1919.

¹³ „Czas”, nr 268 z 16.10.1919.

¹⁴ „Czas”, nr 270 z 18.10.1919.

¹⁵ „Czas”, nr 271 z 19.10.1919.

¹⁶ „Czas”, nr 270 z 18.10.1919.

Simon, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Stanisław Estreicher, dyrektor policji Rączkiewicz, dyrektor kolei Prachtl i inni. Piłsudski oraz towarzyszące mu osobistości (m.in. szef wojskowej misji francuskiej w Polsce gen. Paul Henrys) po krótkim powitaniu i przejściu Naczelnika przed frontem kompanii honorowej udali się do „dawnego dworskiego salonu”, gdzie oczekiwali ich przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych „ustawieni w półkole”. W przemówieniu powitalnym gen. Haller

podniósł znaczenie obchodu święconego w Krakowie i wybitne zasługi Naczelnika wobec państwa i społeczeństwa. Obecni wzniesli okrzyk: Niech żyje Naczelnik Państwa! powtórzony z zapalem przez szpaler 60 słuchaczek Uniwersytetu, ustawiony w korytarzu prowadzącym do wyjścia. Na schodach dworca jedna z panienek podała Naczelnikowi piękny bukiet, po czym Komendant wszedłszy do powozu ubranego białymi kwiatami i zaprzężonego w cztery rasowe siwe konie, a poprzedzany przez prezydenta miasta, w otoczeniu szwadronu szwoleżerów i banderji włościańskiej, odjechał w towarzystwie jen. Henrysa do Barbakanu, przed Bramę Floriańską¹⁷.

W Barbakanie nastąpiło oficjalne powitanie Naczelnika przez władze miejskie¹⁸. Prezydent Federowicz przedstawił Piłsudskiemu towarzyszące mu osoby. Naczelnik, „usłyszawszy nazwiska wiceprezydenta Bandrowskiego, Sarego, Rollego, przerywa: «Znam, znam — toż nie pierwszy raz jestem w Krakowie; na pół krakowianinem jestem...» [...] twarz jego, dotąd niezmienną zachowująca powagę, rozjaśnia się uśmiechem”¹⁹.

Następnie Piłsudski powozem ruszył na trasę przejazdu. Za nim jechali m.in. generałowie: Haller, Muśnicki, Leśniewski, Sosnkowski, Simon, oficerowie francuscy i przedstawiciele rządu, a dalej „ciągnął długi szereg samochodów wiozących uczestników uroczystości świeckich i wojskowych”²⁰.

Trasa przejazdu prowadziła przez ul. Floriańską — Rynek Główny — ul. Grodzką — na Wawel. Przez cały czas tłumy mieszkańców wiwatowały na cześć gościa.

Ok. godz. 10 zagrała orkiestra i Naczelnik, prowadzony przez biskupa polowego Stanisława Galla, wszedł do katedry. Zajął miejsce w fotelu na wprost ołtarza głównego. Za nim stanęli generałowie: Haller, Muśnicki i Henrys, w dalszej kolejności inni wojskowi. Na podwyższeniu przy ołtarzu, po lewej stronie, były miejsca dla bisku-



3. Karta wstępu na mszę św. na Rynku (ze zbiorów MHK)

pów, po prawej zasiadł pod baldachimem prymas Dalbor.

Ceremonię rozpoczął biskup krakowski Adam Sapieha. Zaczął cytatem z *Pisma św.*:

„Ty, Panie, patrz na moje czyny i uczyni sprawiedliwość, bo masz moc, kiedy zechcesz” [...] Z zawieruchy wojennej wyłania się oto Polska zjednoczona, jak wyspa oświetlona światłem wolności. Budujemy państwo, ale siły nasze niezdolne jeszcze opanować biegu wypadków... Opatrzność nas prowadzi. Oto kresy nasze napadnięto; musieliśmy bronić naszych braci. Rok temu błogosławiłem zastępy idące na odsiecz Lwowa, a teraz pod wodzą Twoją, Panie Naczelniku, mamy silną armię! Zewsząd bieżą do niej bracia nasi, by wstępować do jej szeregów. Wy macie prawo, by cały naród stanął za Wami. Niechże ustąpią wszelkie różnice w narodzie, by tak jak wyście się połączyli — cały naród stanął frontem do budowy Państwa Polskiego. Wielkie rzeczy wymagają wielkich ofiar. Trzeba, by całe życie było ofiarą we wszystkich uczynkach. Trzeba nam żyć po spartańsku. W królewskiej katedrze zebraliście się panowie, by zaprzysiąc miłość ojczyźnie. Ty, księżu Prymasie, pobłogosław wodzów i reprezentantów armii, abyśmy we wspólnocie z nimi dokonać mogli wielkiego dzieła budowy i zjednoczenia Państwa Polskiego”²¹.

Po tych słowach prymas Dalbor udzielił błogosławieństwa zebranym i zaintonował psalmy i *Te Deum*. Następnie Piłsudski z generalicją zeszli do grobów królewskich i stanęli przed sarkofagiem Tadeusza Kościuszki. Refleksja nasywała się sama. Naczelnikowi, który walczył o naszą wolność i musiał patrzeć na jej utratę składał hołd Naczelnik, który stał się symbolem na nowo odzyskanej niepodległości. Wódz Naczelnik złożył na sarkofagu wieniec z napisem na szarfach: „Naczelnikowi Kościuszcze — Józef Piłsudski”²².

Po uroczystościach w katedrze pochód odje-

¹⁷ „Czas”, nr 273 z 21.10.1919.

¹⁸ „Czas”, nr 272 z 20.10.1919.

¹⁹ „Nowa Reforma”, nr 391 z 21.10.1919.

²⁰ „Czas”, nr 273 z 21.10.1919.

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*.



4. Przywitanie Naczelnika w Barbakanie przez prezydenta Federowicza („Nowości Ilustrowane”, nr 43 z 25.10.1919)



5. Naczelnik Piłsudski wraz z gen. Hallerem opuszczają katedrę (ze zbiorów MHK)

chał ulicami: Grodzką — Franciszkańską — Straszewskiego — Św. Anny na Rynek Główny. Piłsudski, witany owacyjnie, okrążył pieszo Rynek w towarzystwie gen. Hallera, potem udał się przed ołtarz polowy usytuowany w bramie Sukiennic od strony ul. Szewskiej. Około godz. 11 rozpoczęła się msza św. celebrowana przez biskupa Stanisława Galla w asyście liczego duchowieństwa. Piłsudski siedział na fotelu na wprost ołtarza. Po obu stronach stopni ustawiły się delegacje cechowe ze sztandarami i buzdycanami. Po prawej stronie stanął korpus oficerski, obok Towarzystwo Strzeleckie z prezesem Janem Armółowiczem i królem kurkowym Władysławem Nieciem. Po stronie lewej uwagę przykuwali sędziwi weterani powstania styczniowego, a przy nich przedstawiciele poszczególnych miast, posłowie na sejm, członkowie Akademii Umiejętności, senat akademicki, delegaci obszarów plebiscytowych i inni. Malowniczymi polskimi strojami wyróżniali się przedstawiciele ziemian, wśród nich Zdzisław Tarnowski, Hieronim Radziwiłł z Balic, Franciszek i Alfred Potoccy, Paweł Sapięha, Jerzy Mycielski. Cały Rynek zamykały kordony wojska, za którymi tłoczyła się „publiczność ze wszystkich warstw społecznych”²³.

²³ *Ibidem*.

W czasie mszy chór odśpiewał szereg pieśni, a przy podniesieniu oddano z kopca Kościuszki salwy armatnie. Po nabożeństwie kazanie wygłosił kapelan z II Brygady Legionów ks. Władysław Antosz, mówiąc, że podobnie jak w 1794 r. na Rynku krakowskim stanął wśród tłumu Tadeusz Kościuszko, tak i dziś stanął tutaj „pierwszy żołnierz Rzeczypospolitej w aureoli naczelnej władzy”. Ks. Antosz oddał następnie hołd poległym w walkach o wolność i nawoływał do służenia Polsce „w zgodzie i jedności”²⁴.

Po mszy nastąpił najważniejszy moment uroczystości — rewia wojskowa przed Piłsudskim. Naczelnik Państwa w towarzystwie generalicji i innych oficjalnych gości stał na specjalnie przygotowanym podwyższeniu przed płytą upamiętniającą przysięgę Kościuszki. W defiladzie, prowadzonej przez inspektora piechoty DOGen. Kraków gen. Marcellego Gosławskiego, udział wzięli: wychowankowie Szkoły Kadetów, oddziały z armii gen. Hallera, kompanie wojsk z Wielkopolski, oddziały garnizonu krakowskiego, powstańcy śląscy, delegacje Spisza, Orawy i Śląska Cieszyńskiego. „Wzruszającym był widok inwalidów [wojennych], którzy w cywilnym lub wojskowym odzieniu, wsparci na kulach lub swych towarzyszach, bez rąk i ślepcy — wyszli powitać Naczelnika”²⁵. Dalej maszerowali żołnierze różnych rodzajów broni: artyleria konna, artyleria ciężka, karabiny maszynowe, oddziały pilotów. Kończyły defiladę zastępy młodzieży szkół średnich²⁶.

Po defiladzie Piłsudski wszedł w tłum, zatrzymał się wśród inwalidów wojennych, potem podszedł na krótką rozmowę do swych towarzyszy broni z I Brygady, którzy wzięli Komendanta na swoje ramiona i nieśli go tak przez Rynek. Następnie Piłsudski udał się na krótki odpoczynek do pałacu Franciszka Potockiego (róg Rynku i ul. Brackiej), gdzie zamieszkał na czas swego pobytu w Krakowie.

O godz. 13.30 w kasynie wojskowym przy ul. Zyblikiewicza (obecnie Bitwy pod Lenino) generałowie Haller i Simon wydali śniadanie dla „dwustu z górą zaproszonych gości”. Na honorowym miejscu zasiadł Naczelnik, mając obok siebie prymasa Dalbora i biskupa Sapiechę. Po śniadaniu Piłsudski gościł przez chwilę w Teatrze Miejskim im. Słowackiego, gdzie ze sceny powi-

tał go dyrektor Teofil Trzeciński, „który przypomniał między innymi, że armia polska w swym zwycięskim pochodzie na Litwie, Białorusi jest tam przede wszystkim obrońcą i szermierzem kultury zachodniej”. Odegrano odsłonę przysięgi z *Kościuszki pod Racławicami* Anczyca, „która zawiera tyle nieprzewidzianych aluzji do obecnej naszej sytuacji”. Potem Naczelnik odwiedził Teatr Powszechny przy ul. Rajskiej. Gdy pojawił się na widowni przedstawienie przerwano, a dyrektor Józef Wiśniowski, w otoczeniu artystów, wygłosił okolicznościowe przemówienie²⁷.

Po wizycie w teatrze Piłsudski powrócił do kasyna, gdzie zebrali się legionieści wszystkich brygad. Obecni byli generałowie Haller i Ziełiński, a także biskup Bandurski. Naczelnik w krótkim przemówieniu stwierdził: „Pierwszy akt życia skończony. Legiony przeszły do historii. Legiony jako takie umarły — nie ma już bowiem różnic, wszyscy jesteście równi sobie”²⁸.

O godzinie 18.30 w sali restauracyjnej Grand Hotelu przy ul. Sławkowskiej władze miejskie wydały obiad na cześć distinguished gości. W swojej mowie prezydent Federowicz podkreślił zasługi „trzech Józefów” w walce o niepodległość Polski. Zakończył ją słowami: „Stańmy za przykładem armii wszyscy przy Naczelniku Piłsudskim, a przyszłość do nas należeć będzie”²⁹. W odpowiedzi Piłsudski wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że wojsko zdyscyplinowane i posłuszne ma służyć rządowi wybranemu przez naród. Dla niego święto zjednoczenia armii jest wstępem do zadania trudniejszego — zjednoczenia całego narodu. Pod adresem Krakowa Naczelnik powiedział wiele ciepłych słów.

Jestem między wami w Krakowie, a Kraków, pamiętajmy, nie jest tylko olbrzymią, czarowną, usidlającą serce mogiłą wielkiego narodu. Wszakże to poeta tego grodu — Wyspiański — nakazywał szukać wyzwolenia w trumiennej przeszłości, chociażby ceną kalectwa. Kraków jest współczesnym wielkim miastem i jedną ze stolic Polski. Właśnie Kraków wyróżnia się między innymi miastami naszymi tym, że najłatwiej w nim było zawsze przeprowadzić współpracę ludzi i stronnictw³⁰.

Pracowity dla Naczelnika dzień powoli zbliżał się do końca. Jeszcze zdążył wraz z gen. Hallerem przybyć około godz. 22 do refektarza oo. fran-

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ „Naprzód”, nr 240 z 21.10.1919.

²⁶ *Ibidem*, a także „Nowa Reforma”, nr 391 z 21.10.1919.

²⁷ „Czas”, nr 240 z 21.10.1919.

²⁸ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. V, Warszawa 1937, s. 116.

²⁹ „Czas”, nr 240 z 21.10.1919.

³⁰ Piłsudski, *op. cit.*, s. 115.



6. Józef Piłsudski na Rynku Głównym w Krakowie po przyjeździe z Wawelu — po prawej gen. Paul Henrys (ze zbiorów MHK)



7. Przy ołtarzu polowym na tle Sukiennic (ze zbiorów prywatnych autora)



8. Naczelnik Państwa na podwyższeniu przy płycie upamiętniającej przysięgę Tadeusza Kościuszki odbiera defiladę
(ze zbiorów prywatnych autora)



9. Naczelnik Państwa odbiera defiladę — po prawej stronie Piłsudskiego stoi gen. Haller, po lewej, nieco oddalony gen. Dowbór-Muśnicki (ze zbiorów MHK)



10. Naczelnik Państwa odbiera defiladę — po lewej na pierwszym planie biskup Bandurski, powyżej generałowie: Simon, Leśniewski i Haller; u dołu zarys płyty ku czci Kościuszki (ze zbiorów MHK)

ciszek (obecnie mieści się tam sala wystawowa Muzeum Historycznego m. Krakowa), gdzie oczekiwali go delegaci obszarów plebiscytowych. Wygłosił do nich krótkie przemówienie:

Moi Panowie! Polskie przysłowie mówi: „Nie od razu Kraków zbudowano”. Przy zjednoczeniu Ojczyzny ostatki polskiego narodu pozostają poza granicami. Kiedy inni korzystają z wolności, ci nasi bracia muszą przejść próbę ognia plebiscytu.

Od waszej pracy [zależy], czy polski naród będzie w całości mógł po polsku mówić i rządzić się wszędzie na swej ziemi. Do tej wytężonej pracy wzywam was, jako awangardę, a zarazem składam wam życzenia całej Polski do wytrwania. Niechaj kresy zakończą swoją pracę i niech wejdą jako najdroższe dzieci w skład Ojczyzny³¹.

Na zakończenie uroczystości władze miejskie przygotowały na cześć Piłsudskiego raut w Sułkiewiczach, nawiązując w ten sposób do pięknej

tradycji, kiedy to w tym miejscu wydawano przyjęcia dla znaczniejszych gości miasta, jak np. księcia Józefa, czy J.I. Kraszewskiego.

W dniu następnym 20 października, Naczelnik Państwa brał udział w dalszych uroczystościach. Dzień ten wpisał się w historię nauki polskiej otwarciem w Krakowie Akademii Górniczej. O godzinie 11 Piłsudski przybył przed gmach Collegium Novum, gdzie u bram powitał go rektor Stanisław Estreicher „w otoczeniu czterech dziekanów w strojach historycznych”³². W auli Piłsudski i inni goście (m.in. generałowie Haller i Muśnicki oraz biskupi Sapieha i Bandurski) zajęli wyznaczone im miejsca. Fotel Naczelnika znajdował się na wprost katedry, „na wzniesieniu przykrytym starodawnym dywanem orientalnym oraz ozdobionym pięknymi kwiatami”³³. Rektor ujął berło, wstąpił na katedrę i zwrócił się do Naczelnika: „Witam Ciebie, zaś w osobie Twojej witam Majestat Rzeczypospolitej Polskiej po raz pierwszy zjawiający się w tych murach po stu dwudziestu latach niewoli”. Dodał następnie, że Naczelnik znalazł się w szeregu tych osób, które w chwili dziejowej dla Polski potrafiły zrobić coś wielkiego. Zasługą Piłsudskiego było zwłaszcza to, że stworzył armię. Wspomniał też, że Uniwersytet ogarnięty jest

technieniem przeszłości [...] mężów wskazujących narodowi drogę jego wielkiego rozwoju — ku wschodowi. W czasach, gdy tę myśl polską starano się zdeptać, a przeszłości naszej zaprzeczyć, chroniły się one do tego gmachu i znajdowały tutaj swój przytułek.

Na koniec Estreicher poprosił,

aby starodawnym obyczajem na pamiątkę drogiej i uroczystej chwili pierwszych odwiedzin prawowitego zwierzchnika państwa w murach wszechnicy, wpisał swoje nazwisko do księgi uniwersyteckiej, w której królowie, hetmanowie i kanclerze, senatorowie i dygnitarze Rzeczypospolitej kładli zawsze swoje imiona na znak życzliwości dla wszechnicy³⁴.

Po tych słowach bibliotekarz Uniwersytetu dr Fryderyk Papée podał Naczelnikowi księgę otwartą na stronie specjalnie ozdobionej przez krakowskiego malarza Henryka Uziembłę, na której Piłsudski złożył swój autograf.

Był to chyba, jak do tej pory, największy triumf moralny Piłsudskiego, wzruszający i symboliczny w swojej wymowie. W tej cennej dla narodu polskiego tzw. Księdze Królewskiej po

³¹ „Ilustrowany Kurier Codzienny”, nr 287 z 21.10.1919. Przemówienie nie publikowane w *Pismach zbiorowych* Piłsudskiego.

³² „Czas”, nr 274 z 22.10.1919.

³³ *Ibidem*.

³⁴ *Ibidem*.



11. Stronica w tzw. Księdze Królewskiej z autografem J. Piłsudskiego (Józef Piłsudski 1867–1935, Kraków 1935, s. 105)

wpisie ostatniego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego ówczcześni pracownicy biblioteki, kierowani jakimś dziwnym przecuciem, zostawili wolne karty. W latach późniejszych pilnie dbano, aby te karty nie były zapełnione, choć przybywało wpisów, ale na stronach następnych. I dopiero teraz, w niepodległej Polsce, Piłsudski dostąpił zaszczytu umieszczenia swojego autografu bezpośrednio po karcie z wpisem ostatniego króla polskiego³⁵. Potem Naczelnik Państwa „dokonał w kilku słowach otwarcia Akademii Górniczej. Po nich nastąpiło szereg okolicznościowych przemówień, m.in. przybyłych z Warszawy ministra

oświaty Łukasiewicza i ministra przemysłu i handlu Szczeniowskiego³⁶.

O godzinie 12 Piłsudski przyjechał do Ogrodu Strzeleckiego przy ul. Lubicz, gdzie w murach Celestatu gościli go członkowie Towarzystwa Strzeleckiego na czele z królem kurkowym Niemcem. Starodawnym obyczajem strzelał do tarczy honorowej i umieścił swój podpis „złotym orlim piórem” w Księdze Pamiątkowej Towarzystwa. Wykonano również zdjęcie na strzelnicy³⁷. Z Ogrodu Strzeleckiego odjechał na krótki odpoczynek, po którym udał się na Wawel, gdzie oczekiwali go m.in. Jerzy Mycielski i Adolf Szyszko-Bohusz. Zwiedził odnawiane komnaty zamkowe, budynek kuchni królewskiej i rotundę ŚŚ. Feliksa i Adaukta. Na zamku wpisał się również do księgi pamiątkowej³⁸.

W tym dniu zdążył jeszcze być w Wieliczce i zwiedzić kopalnię soli, a po powrocie, około godz. 19, był podejmowany podwieczorkiem przez inwalidów wojennych w lokalu Związku Katolickich Uczniów Rękodzielniczych przy ul. Św. Tomasza (obecnie L. Solskiego). Stąd udał się na przyjęcie do Zdzisławowstwa Tarnowskich, gdzie zebrali się niemal wszyscy ważniejsi uczestnicy wczorajszej uroczystości: „Przyjęcie nacechowane staropolską gościnnością przeciągnęło się wśród ożywionej rozmowy do 11 w nocy”³⁹. Przez puste ulice Krakowa, około północy, Naczelnik Piłsudski powozem zaprzężonym w dwa siwe konie jechał na dworzec kolejowy. „Nieliczni przechodnie, rozpoznając zaprzęg, zatrzymywali się na chodnikach i składali pożegnalny ukłon”⁴⁰.

Na dworcu „złożył na ręce prezydenta Federowicza serdeczne podziękowanie dla prezydium miasta, rady miejskiej i całego społeczeństwa krakowskiego za tak owacyjne i nader miłe przyjęcie, jakiego doznał w Krakowie. Radość i zapal ludności, z jakim go witano, pozostanie na długo w pamięci naczelnika państwa”⁴¹. W dniach następnych opuścili Kraków i inni goście.

Jak wspomniano wyżej, pośpiech, z jakim przygotowywano uroczystości miał wpływ na pewne niedociągnięcia bulwersujące krakowian.

³⁵ Księga ta (*Quarta pars metricae incorporatorum Universitatis Cracoviensis principum*) znajduje się w zbiorach Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 1795. Wpis Piłsudskiego znajduje się na s. 127. Na temat historii Księgi i wpisu Naczelnika pisał Michał Baranowski w artykule pt. *Cenny zabytek krakowskiej Almae Matris*, zamieszczony w „Kurjerze Literacko-Naukowym”, nr 4 z 27.1.1936. Na ten sam temat znajduje się niepodpisany artykuł pt. *Hold Biblioteki Ja-*

giellońskiej dla Wodza Narodu w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym”, nr 138, z 20.5.1935.

³⁶ „Czas”, nr 274 z 22.10.1919.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ „Czas”, nr 275 z 23.10.1919.



12. Zdjęcie wykonane na dziedzińcu wawelskim podczas zwiedzania zamku (ze zbiorów Romana Medwicza)

Zaraz też „Ilustrowany Kurier Codzienny” pisał:

Komitet przyjęcia Naczelnika Państwa wskutek bezprzekładnego nietaktu i lekkomyślności wicepr[ezyden]ta Rollego, który narzucił się na kierownika, zasłużył na stanowczą naganę. Po prostu nie uczyniono niczego dla podniesienia nastroju, popełniono wiele nietaktów, a przez zaniedbanie spowodowano aż nadto wiele, aby po prostu utrudnić ludności manifestację jej szczerych uczuć. Z tego też powodu panuje wśród obywatelstwa miasta powszechne oburzenie⁴².

Po tym następowała wyliczanka wszystkich potknięć: bezzadność organizacyjna na dworcu i przed rautem w Sukiennicach, dekoracja miasta „nie zasługuje po prostu na wzmiankę”, na Rynku był chaos i improwizacja, sytuację uratowało „na ogół” wojsko załogi krakowskiej dzięki gen. Simonowi, a na dodatek „koroną braku przygotowań był brud w ulicach, niemytych od niepamiętnych czasów”⁴³.

Upust swojej złości dawał też Klemens Bąkowski, pisząc w *Diariuszu* na gorąco 19 października:

Soldateska, czy polska czy inna, zawsze nie umie zająć się cywilnymi sprawami. Dla porządku i pompy wydali 6000

biletów na Rynek i zamknęli go wojskiem — gdy Piłsudski przejeżdżał było więc — pusto, a publiczność stłoczyła się u ujść ulic do Rynku, nie wpuszczana tam przez kordon — tylko od strony Szewskiej ulicy, gdzie miała być msza, było pełno, ale wjazd miał miejsce od strony wschodniej, więc tu były zupełnie pustki!⁴⁴

[Dzień później zaś notował] Na wczorajszy wieczorny raut [...] komitet wydał 6000 zaproszeń, a miejsca jest na 1500 osób! Powstał taki zator u wejścia, że po dwie godziny stali goście w ogonie, a inni wracali — a szczytem zaś było, że sam prezydent miasta koło 11 z uczyty w Grand Hotelu przybywający nie mógł dostać się do sali, szczęściem, że pierwsi dostali się tam wiceprezydenci Sare i Rolle, którzy wprowadzili Piłsudskiego⁴⁵.

Powyższe głosy nie mogły jednak przesłonić ogólnego wrażenia, jakie wywarło święto zjednoczenia armii. Pozostało ono na długo w pamięci Krakowa i całej Polski.

Do tych wydarzeń powrócono w Krakowie 18 lat później. Z okazji tradycyjnego XIV Zjazdu Legionistów Polskich w sierpniu 1937 r. władze miejskie postanowiły ufundować na cześć Marszałka Piłsudskiego tablicę pamiątkową. Wykonano ją z piaskowca i wyryto na niej cytat z przemówienia Naczelnika Państwa wygłoszone-

⁴² „Ilustrowany Kurier Codzienny”, nr 287 z 21.10.1919.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ Bąkowski, *Diariusz...*, s. 67.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 68.



13. Grupa osób uczestniczących w uroczystości ponownego odsłonięcia tablicy pamiątkowej z cytatem Piłsudskiego w magistracie krakowskim 9 listopada 1981 r.

go w Grand Hotelu w dniu święta zjednoczenia armii. Oto pełny tekst:

WIEKUISTEJ PAMIĘCI POTOMNYCH/PRZEKA-
ZUJE SIĘ NASTĘPUJĄCE SŁOWA / MARSZAŁKA
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO/WYPOWIEDZIANE W KRA-
KOWIE W DNIU 19.X.1919 R. / „...JESTEM MIĘDZY
WAMI W KRAKOWIE, A KRAKÓW PAMIĘTAJ/MY
NIE JEST TYLKO OLBRZYMIA CZAROWNĄ USI-
DLAJĄCĄ SERCE/MOGIŁĄ WIELKIEGO NARODU...
/ KRAKÓW JEST WSPÓŁCZESNYM WIELKIM MIA-
STEM / I JEDNĄ ZE STOLIC POLSKI / WŁAŚNIE
KRAKÓW WYRÓŻNIA SIĘ MIĘDZY INNYMI / MIA-
STAMI NASZYMISZ TYM, ŻE NAJŁATWIEJ W NIM
BYŁO ZAWSZE / PRZEPROWADZIĆ WSPÓŁPRACĘ
LUDZI I STRONNICTW, / NAJMNIEJ TUTAJ BYŁO
WYKLINAŃ I STAWIANIA POZA NAWIAS / NARO-
DU, PRZYPISYWANIA SOBIE TYLKO PRZYWILEJU
MIŁOŚCI / DLA OJCZYZNY I WYŁĄCZNOŚCI W
WYTYCZONYCH PRZEZ SIEBIE / DROGACH KU
ZBAWIENIU...” / TABLICĘ TĘ POŁOŻYŁ PREZY-
DENT STOŁ. KRÓLEWSKIEGO MIASTA KRAKOWA
W DNIU 6 SIERPNIA 1937 R.

Tablicę umieszczono w budynku magistratu,
na parterze, w ścianie przy pierwszym zakręcie

schodów prowadzących z holu do sal I piętra.
Odsłonił ją wiceprezydent miasta Stanisław Kli-
mecki przy dźwiękach hymnu I Brygady. Delega-
tem duchowieństwa na tę uroczystość był biskup
Stanisław Rospond, a ze strony wojska przy-
był szef sztabu Dowództwa Okręgu Korpusu nr
V w Krakowie ppłk Alojzy Horak. Tłumnie
zjawili się legioniści. Klimecki, komentując cytaty
uwiecznione na tablicy, stwierdził:

Zaiste na pochwałę Krakowa trudno było więcej rzec —
toteż dziś napelnieni dumą z tej roli, jaką Kraków odegrał
w najnowszych dziejach odrodzonej Ojczyzny — ślubujemy
również i my, mieszcianie krakowscy, stać wiernie na straży
nie tylko przekazanych nam przez przodków pamiątek naro-
dowych — ale również niewątpliwie troszczyć się o doku-
mentowanie współczesnych nam drogiej pamiątek na chwałę
naszą i naukę dla potomnych⁴⁶.

Tablica przetrwała na swoim miejscu do wy-
buchu II wojny światowej. Później usunięto ją
w niewyjaśnionych okolicznościach i długo prze-

⁴⁶ „Ilustrowany Kurier Codzienny”, nr 218 z 9.8.1937.



14. Uroczystość na dziedzińcu magistrackim 9 listopada 1981 r. Przemawia dyrektor Muzeum Historycznego m. Krakowa Sławomir Wojak



15. Moment odsłonięcia tablicy

leżała w piwnicach pałacu Wielopolskich. Na jej miejscu wmurowano w 1947 r. inną tablicę — z nazwiskami pracowników magistratu zamordowanych przez Niemców w czasie wojny.

Do tej sprawy powrócono dopiero latem 1981 r. W wyniku rozmów przedstawiciele ówczesnego Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność” Małopolska i Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego, przeprowadzonych w Urzędzie Miasta Krakowa, władze miejskie podjęły decyzję o wydaniu Zarządowi Regionalnemu trzech tablic pamiątkowych leżących dotąd w piwnicach magistrackich, wśród nich tablicy z cytatem Piłsudskiego. Przewieziono ją do Pracowni Konserwacji

Zabytków przy ul. Halickiej, gdzie dokonano niezbędnej renowacji.

27 października 1981 r. przewodniczący Zarządu Regionalnego Wacław Sikora omawiał z prezydentem Józefem Gajewiczem, wiceprezydentem Janem Nowakiem oraz kierownikami zainteresowanych wydziałów program listopadowych obchodów odzyskania niepodległości. Przy tej okazji wypłynęła sprawa przywrócenia tablicy na dawne miejsce. Ostatecznie ustalono, że wmurowuje się ją na dziedzińcu magistratu. Zgodnie z tym przetransportowano tablicę 5 listopada z ul. Halickiej do pałacu Wielopolskich⁴⁷.

Ponowne odsłonięcie nastąpiło 9 listopada

⁴⁷ Wraz z W. Sikorą przybyli 27 października na rozmowę z prezydentem Gajewiczem wiceprzewodniczący Zarządu Regionalnego Bogusław Sonik i Leszek Kuzaj oraz pracownicy Sekcji Kultury Włodzimierz Steckiewicz i Piotr Boroń. Stali oni na stanowisku, że tablica powinna być przywrócona

w budynku magistratu, zgadzając się przy tym władzami, że powrót jej na stare miejsce jest z oczywistych powodów niemożliwy. Wiceprezydent Nowak proponował z kolei wywieźć tablicę na kopiec Piłsudskiego. Rozmowy były trudne, nie pozbawione scysji. Wmurowano tablicę na nowe miejsce

1981 r. W imieniu garstki legionistów poseł Jan Łobodziński podziękował wszystkim tym, którzy przyczynili się do pomyślnego zakończenia tej akcji. Odśłonięcia dokonali: prezes Związku Legionistów Polskich w Krakowie płk Józef Herzog, członek Prezydium Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność” Małopolska Tadeusz Syryjczyk

oraz dyrektor Muzeum Historycznego m. Krakowa Sławomir Wojak⁴⁸.

7 listopada, przezwyciężając różnego rodzaju perturbacje, jakie niespodziewanie wynikły w tym dniu. Relacja pisemna Piotra Boronia w zbiorach autora.

⁴⁸ „Echo Krakowa” z 10.11.1981.

THE DAY OF THE UNIFICATION OF THE ARMY IN CRACOW IN 1919

On the 19th of October 1919 Cracow's Main Market Square saw a symbolic celebration of the unification of several military groups into one Polish army. The reborn army was made up of former Polish military formations which had come into being during World War I. In 1919, apart from the army organized at home under Commander-in-chief Józef Piłsudski, there also existed General J. Dowbór-Muśnicki's army formed in Wielkopolska and General J. Haller's army newly arrived from France. That October day of 1919 was to put an end to all differences and animosities. The united Polish army was to serve its nation.

A number of guests, mainly military officials, came to Cracow. J. Piłsudski was the most distinguished personage to take part in the celebration. Archbishop E. Dalbor blessed representatives of the Polish army and then mass was said in the Main Market Square. After the mass a military parade,

the main event of the celebration, took place. The parade was received by J. Piłsudski and other generals who stood on the place where Kościuszko had made his pledge. The civic government organized a reception in honour of the Commander-in-chief in Sukiennice. On the following day (October 20th) Piłsudski was entertained by the Jagiellonian University and took part in the opening ceremony of the Mining Academy. On the same day he visited Wawel castle and the historical salt mine in Wieliczka. He left Cracow late at night.

The unification ceremony was commemorated by a plaque with a fragment of Piłsudski's speech delivered on the 19th of October 1919. The plaque was unveiled at the Municipal Council in August 1937, where it remained until the outbreak of World War II. In the following years it disappeared in unexplained circumstances. In November 1981 the plaque was restored to the city.

JÓZEF DUŻYK

KRAKÓW W LISTACH ZYGMUNTA NOWAKOWSKIEGO Z LAT 1924–1963

Niedługo po śmierci Zygmunta Nowakowskiego w 1963 r. na łamach „Wiadomości” londyńskich ukazał się artykuł Tadeusza Nowakowskiego pt. *Extra Cracoviam non est vita*, w którym znany pisarz przekazał wspomnienia o wędrowce w towarzystwie autora *Przylądka Dobrej Nadziei* po Bawarii. W czasie tej wędrowki, zwiedzając jeden z wiejskich malowniczych kościółków, zobaczyli nad obrazem przedstawiającym św. Sebastiana napis: „Extra Bavariam non est vita”.

„Pana Zygmunta urzekło to zdanie:

— To samo mógłbym powiedzieć o sobie — zawołał, poza Krakowem nie ma życia!”¹

Oddaje to doskonale myśli i pragnienia Zygmunta Nowakowskiego, znakomitego felietonisty, autora powieści, reportaży i głośnego w latach międzywojennych widowiska o Legionach *Galazka rozmarynu*, który nie tylko swoim krakowskim rodowodem, ale całą piśarską twórczością zaświadczał o głębokim umiłowaniu miasta. Ta nić krakowska, ukochanie miasta, jego przeszłości, tradycji i współczesności, mimo że nieraz był jego krytykiem, przewija się do ostatnich dni pisarza na londyńskim bruku. Kraków był dla niego stale i niezmiennie tematem najważniejszym, wszystkie inne snuły się na jego niejako marginesie.

Spojrzenie na kraj to u Nowakowskiego prawie zawsze spojrzenie z Krakowa, i to spojrzenie człowieka, który jest w Krakowie zakochany. Entuzjastyczny kult dla zabytkowego piękna miasta i rozbawiony sentyment dla jego współczesnego

folkloru przejawiają się tu i przede wszystkim w czulej i zarazem niecierpliwej trosce o ich zabezpieczenie i ocalenie².

Nawet związany przez lata z emigracyjnym środowiskiem, jego problemami, żyjąc w Londynie, stale uważał Kraków za główny obiekt swych piśarskich zainteresowań. W wydanej w Nowym Jorku, prawdopodobnie w 1946 r., książeczce pt. *Mój Kraków*, pisał:

Mój Kraków! Pewnie, że mój! Opuściłem go straszliwie dawno a przecież potrafię z pamięci narysować plan miasta, po którego ulicach mógłbym iść z zamkniętymi oczami³.

I w 1953 r. w *Liście do Krakowa*:

Ale ja ciągle i zawsze jestem w Krakowie. Daję najświętsze słowo honoru! W Krakowie jestem! Wszystko inne to jakiś niedobry sen. Nie byłem podczas tej wojny w Budapeszcie, Paryżu, Genui, Neapolu, nie byłem w Nowym Jorku, w Chicago, w Montrealu, i nie byłem ponownie w Neapolu, w Genui, następnie w Paryżu czy Lizbonie. Nawet nie byłem w Londynie. Tamto wszystko śni mi się. Tamto nie istnieje. Tamto wszystko jest marą a jawą jest tylko Kraków. Dla mnie i dla każdego krakowiaka, którego złe losy cisnęły na wygnanie. Czy nam tu dobrze? Tak. Dobrze, bardzo dobrze. Gdy ktoś pracuje, to ma co jeść i ma się w co ubrać od biedy, więc nam jest dobrze, i gdyby się tylko dało, na wyścigi, piechotą, boso rwalibyśmy do Krakowa⁴.

Nowakowski należy do tego grona pisarzy, których cała twórczość związana była z miejscem urodzenia, miłością do Krakowa przepoił prozę i felietonistykę, a nawet prywatne listy, które kierował do przyjaciół, najpierw w okresie międzywojennym, gdy dłuższy czas przebywał poza

¹ T. Nowakowski, *Extra Cracoviam non est vita*, „Wiadomości” 1963, nr 49, s. 1.

² Z. Nowakowski, *Lajkonik. Wybór felietonów z lat 1931–1939*, oprac. H. Markiewicz, Kraków 1975, s. 6.

³ Z. Nowakowski, *Mój Kraków*, Biblioteka Polska, New York, b.r. s. 1.

⁴ Z. Nowakowski, *Lajkonik na wygnaniu. Felietonów sto i jeden (1950–1962)*, Nakł. Komitetu Obchodu Jubi-leuszowego, Londyn 1963, s. 118.



1. Zygmunt Nowakowski, 1939

Krakowem, a następnie w latach londyńskiej tułaczki. Wtedy ta tęsknota za Krakowem wywoływała zarówno felietony, jak i listy, przez które przewijały się wspomnienia o mieście.

Nie, nie potrafię — pisał w 1930 r. — być obiektywny! Ogarnia mnie rzewność; chciałbym słowo każde owinać w delikatną bawełnę liryzmu, gdy pisać mam o mieście rodzinnym [...]

Widzę go we śnie — więcej — może mi się przysnić!... [...]⁵.

I to była ciągła nuta przewijająca się przez jego krakowską i londyńską felietonistykę, nuta oczarowania Krakowem, nawet w chwilach, gdy miasto przynosiło mu rozczarowania i klęski, tak jak w przypadku nieudanego flirtu z Teatrem im. Juliusza Słowackiego. „Niedługi był okres jego dyrekcji, gdyż powadził się z ojcami miasta w sprawach repertuarowych, a przede wszystkim finansowych. Z żalem rozstaliśmy się z tym niezwykłym, choć niezbyt może zrównoważonym

człowiekiem” — wspominał w 1983 r. Bronisław Dąbrowski⁶.

Miasto ukazywał nie tylko w felietonach, ale i w powieściach i wspomnieniach. Tu wybija się na czoło *Przylądek Dobrej Nadziei*, jedyna (poza felietonami wydanymi w 1975 r.) książka wznawiana dwukrotnie, wspomnienia z lat młodości, których bohaterem jest również miasto, jego atmosfera, dom rodzinny, przeżycia w teatrze, w szkole, na ulicach. Obok tej *Rubikon*, *Start Edmunda Sulimy*, *Puchar Krakowa*, zasługujące na osobne studium, które ukazałyby ich łączność z Krakowem.

Tu nie od rzeczy będzie przypomnienie, że literackie początki Nowakowskiego wiążą się z osobą Władysława Orkana, z którym najprawdopodobniej zaprzyjaźnił się w latach służby legionowej i z którym był na ty. Świadczą o tym zachowane w korespondencji Orkana trzy listy Nowakowskiego z 1917 r., w których prosi autora *Komorników* o napisanie przedmowy do jego nowel, chyba zresztą bezskutecznie, i o pomoc w ich wydaniu:

chodzi mi o to, abys poświęcił mi jakieś pół godziny czasu i machnął przedmowę, która będzie miała na celu wprowadzić mnie w wielki świat literacki, w najgorszym wypadku przynajmniej w demi-monde. Z pewnością oddasz mi w ten sposób ogromną przysługę⁷.

Miłość do Krakowa, przywiązanie do jego murów, atmosfery i tradycji kształtuje się w latach dzieciństwa i młodości, kiedy przeżywał pierwsze wzruszenia i wtajemniczenia. Będzie to np. opis — w *Przylądku Dobrej Nadziei* — pierwszego wieczoru w Teatrze im. Słowackiego, przejazd przez ulice miasta pierwszego tramwaju elektrycznego czy spacer po Rynku, zakwitającym lasem zielonych choinek (bo tu do wybuchu drugiej wojny był ich punkt sprzedaży obok kościółka Św. Wojciecha). Powieści dla młodzieży spełniały świetnie rolę dydaktyczną, ucząc ją miłości do Krakowa, szacunku dla jego historii, pomników, ludzi, a nawet osiągnięć naukowych. Ciekawym i charakterystycznym pod tym względem utworem będzie np. *Puchar Krakowa*. Opo-

⁵ Z. Nowakowski, „Tu mi słońce zaszło...” [w:] *Lajkonik. Wybór...*, s. 33.

⁶ B. Dąbrowski, „Bram teatru ledwo uchylono...”, *Życie Literackie* 1983, nr 43. — Dąbrowski niejednokrotnie podkreślał rolę i znaczenie Nowakowskiego w teatrze, pisząc, że był „wybitnym człowiekiem teatru”, posiadał „wielki talent reżyserski i niewątpliwie dramaturgiczny. Poza tym jako dyrektor sceny krakowskiej odniósł duże sukcesy

artystyczne i organizacyjne. Obdarzony wybitną inteligencją, niezrównanym poczuciem humoru oraz złośliwym często dowcipem cieszył się szacunkiem i uznaniem zespołu”. Dbał nawet o krzepę fizyczną aktorów, zabierając ich do „ówczesnej «YMKI»”, gdzie zachęcał ich do gimnastyki i pływania, zob. B. Dąbrowski, *Na deskach świat oznaczających*. I. *Wędrowka wśród kulis*, Kraków 1977, s. 60–61.

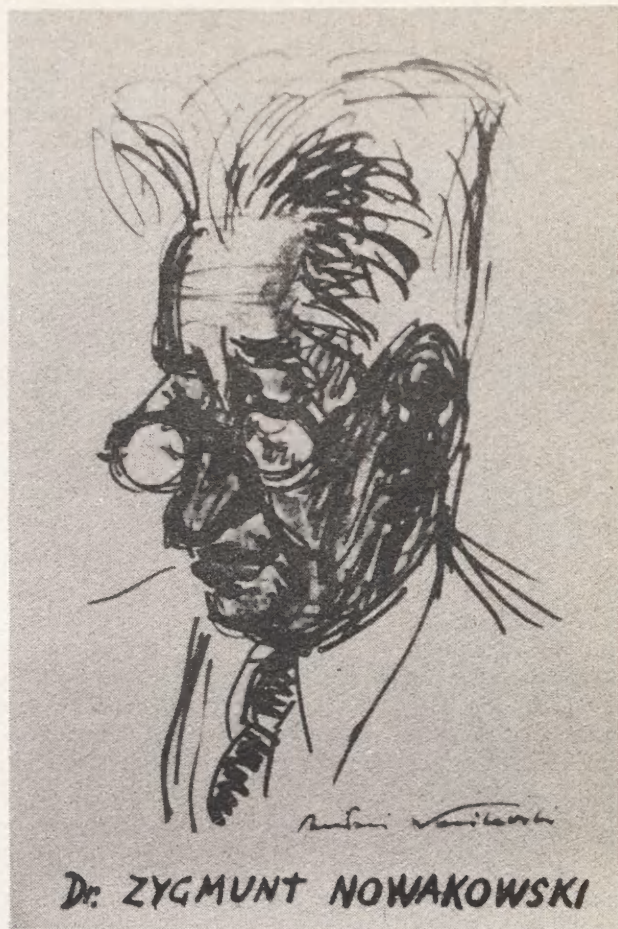
⁷ Biblioteka Jagiellońska, rkps 8623 III.

wiadanie dla młodzieży drukowanym najpierw na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, a następnie wydany osobno w 1934 r. Akcja tej książki, w rzeczywistości blaha, jest raczej pretekstem, bo głównym bohaterem jest Kraków ukazujący się oczom chłopca z Rzeszowa przybywającego pod Wawel i chociaż znającego już wcześniej miasto, zachwycającego się nim. Mottem powieści są słowa: „Cracovia totius Poloniae urbs celeberrima”. Ukazuje tu Nowakowski mistyczny nastrój świątyni Mariackiej, oprowadza młodych czytelników po oddziałach Muzeum Narodowego, katedrze, grobach królewskich i salach zamkowych, prowadzi do Teatru im. Słowackiego, gdzie zwraca uwagę także i na kurtynę Siemiradzkiego, a nawet do Lasku Wolskiego i pałacu Decjusza na Woli Justowskiej, opowiada o zwyczajach, tradycjach i legendach, a wreszcie pokaże Bibliotekę Jagiellońską, podkreślając dobitnie wielką rolę miasta jako centrum nauki polskiej.

Dokładna i sumienna analiza całej drukowanej spuścizny Nowakowskiego pozwoliłaby na ukazanie niemałej liczby jego wypowiedzi na temat Krakowa, zwłaszcza jego współczesnych problemów nie pozbawionych, obok serdeczności, również ironii i sarkazmu. To, co pisał już na emigracji, było wspomnieniem minionej przeszłości, owianej lęzką żalu. Taką była książeczka *Mój Kraków*, której tytuł świadomie czy nieświadomie powtórzył, w identycznym brzmieniu, jako tytuł wspomnień Jalu Kurek w 1963 r.

Jest jednakże jeszcze jedno miejsce wypowiedzi o Krakowie, a kryją się one w nie wydanych listach Nowakowskiego, które są przykładem przywiązania do miasta i tęsknoty za nim. Jeden z najbogatszych zbiorów posiada Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, a pochodzą one z lat 1924–1963. Inne zespoły listów pisarza są pod tym względem uboższe, więcej w nich mowy o sprawach m.in. wydawniczych; posiadają je Biblioteka Narodowa, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu oraz Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie.

W latach międzywojennych pisał o Krakowie oczywiście wtedy, gdy przebywał, przeważnie z przyczyn wykonywania zawodu aktorskiego, w Łodzi i Warszawie. Do zaprzyjaźnionej z nim Zofii Jachimeckiej, tłumaczki z literatury wło-



2. Zygmunta Nowakowskiego w karykaturze Antoniego Wasilewskiego

skiej, w latach 1924–1926 pisze szereg listów, najpierw z Łodzi, a następnie z Warszawy, narzekając na smutny wygląd miasta fabrycznego, samotność i ogromną nostalgię i tęsknotę za Krakowem i jego atmosferą.

9 X 1924 r.:

Łódź jest paskudna, ale w porównaniu z Krakowem prowadzę tu życie niesłychanie pracowite, produktywne i czyste. [...]

Żyję tu absolutnie sam, nawet bez alkoholu!⁸

Wielką i prawdziwą przyjemnością sprawiają mi Pani listy na tym łódzkim wygnaniu, gdzie jestem absolutnie sam. Moja nostalgia wzrasta z dnia na dzień i czuję, że ciężko mi tu będzie wytrzymać⁹.

13 X 1924 r.:

Strasznie się stęskniłem za Krakowem i jego atmosferą, bo tutaj nie mam nawet zagadać do kogo, na czym tępieje mój dowcip, którego charakter jest — że się tak wyrażę — towarzyski. Pisanie w dalszym ciągu mi nie idzie i boję się nawet, że to się przerodzi w stan chroniczny.

⁸ Wszystkie listy do Zofii Jachimeckiej Biblioteka PAN w Krakowie, rkpis 8002.

⁹ List nie datowany.

21 XI 1924 r.:

Łódź jest obrzydliwa, potworna.

14 VI 1925 r.:

I ja tęsknię za Pani towarzystwem, a ta tęsknota jest o wiele silniejszym uczuciem, jako że ją przeżywam na potwornym tle Łodzi.

Ale też chęć pozostania w Krakowie, po powrocie z Łodzi z początkiem lipca 1925 r., utrudnia mu fakt skłócenia z opinią publiczną, a zwłaszcza z Teofilem Trzczańskim; od tego czasu listy będą zawierać ciągle inwektywy pod jego adresem.

9 VII 1925 r.:

Na przyszły sezon wyjeżdżam z Krakowa. Zmusza mnie do tego fakt, że opinia jest przeciwko mnie. Byłem tym początkowo tylko trochę zaniepokojony, — obecnie przekonałem się jednak, że pisanie recenzji w tych warunkach byłoby niemożliwym. Do decyzji wyjazdu skłoniło mnie ostatecznie to, co o mnie a propos recenzentury mówi Trzciański i Świątek. Ten pierwszy zdążył mi na ten temat poprawić reputację i w Warszawie!

Jednym słowem nie ma dla mnie miejsca w Krakowie, ani w teatrach, ani nawet w dzienniku. Bardzo mi żal moich planów literackich, mieszkania, spokoju, — a przede wszystkim przykro mi, że wbrew przyrzeczeniu zostawiłem matkę moją znowu samą. Żal mi także opuszczać Kraków, bo wiem, że nie prędko znajdę tę atmosferę życzliwą i tak kulturalną, której jednym z głównych czynników była Pani.

I znowu do kwietnia 1926 r. płyną z Warszawy listy, w których oprócz mowy o wydarzeniach w Teatrze Małym, gdzie występuje i współpracy z Arnoldem Szyfmanem, znajdzie się szereg negatywnych uwag o Trzczańskim i jego postępowaniu względem niego, o ujemnych stronach życia w Warszawie i oczywiście dalszej, nieustającej tęsknocie za Krakowem.

4 IX 1925 r.:

Zaprenumerowałem «Czas», który jednak jest błądliwy i bezbarwny, a o życiu krakowskim nie daje żadnych informacji. Czuję się w Warszawie cudzoziemcem, przebywającym tu prowizorycznie, — chociaż jest mi o wiele, wiele lepiej niż przed czterema laty. Na to wpływa przede wszystkim b[ardzo] miła praca w Teatrze Małym [...].

9 X 1925 r.:

Siedząc w Warszawie, ciągle myślę o Krakowie i przychodzę do wniosku, że bez stolicy można się całkiem dobrze obejść [...].

Sztukę skończyłem i to silnym, uczuciowym akordem, który może okupi cynizmem całości oraz da niegorszy efekt końcowy. O to zawsze idzie. Stanowisko Trzczańskiego nie dziwi mnie bynajmniej, ponieważ jego stosunek do mnie był od jakichś sześciu lat wysoce nieojojny. Podobno Teofil odchodzi do Lwowa, — czy to prawda? Zdzisław¹⁰, jako członek Kom[isji] teatr[alnej] musi coś o tym wiedzieć.

Dzisiaj jubileusz Solskiego, — nie pójdę jednak na tę fetę i to nie tylko z braku pięknego fraka, ale głównie dla szczerzej i głębokiej antypatii, jaką mam dla tego starego dr...!

Podobnie negatywna, jak o Trzczańskim, uwaga o Solskim skłania do zapytania, jak sztukę tego aktora przedstawiał Nowakowski w swych felietonach. Wspominając niefortunne wprowadzenie przez Solskiego koni na scenę w *Legionie Wyspiańskiego*, przedstawia aktora jako „despotę przedwojennego”¹¹, choć nie widać w tym jakichś szczególnych objawów antypatii. Z przyjazną ironią pisze też o nim w felietonie pt. *Solski!* w 1934 r.: „Jest aktorem. Jeżeli nie najlepszym, jakiego widziałem, to w każdym razie najbogatszym. Codziennie innym”¹².

Krytykuje go natomiast, wbrew powszechnej, pozytywnej raczej opinii, za kreację Wiarusa w *Warszawiance* Wyspiańskiego, bo

Solski jest genialnym aktorem, w historii teatru ma granitową pozycję, ale... Gdyby jego pomnik chciał ozdobić szeregiem wspaniałych kreacji, nigdy, przenigdy nie włączyłbym do tej plejady Wiarusa [...].

Podobno to wejście Wiarusa mrozi krew w żyłach. Możliwe. Ale wtedy takie epizody patriotyczne zrobiły wrażenie o wiele większe. W ogóle o wiele łatwiej było wzruszyć tkliwych rodaków.

Dzisiejszy widz jest nieco twardszy pod względem moralnym i ma większe wymagania¹³.

Kraków i Trzciański nie znikną z następnych listów, Kraków — jako jedyne miejsce, gdzie czuje się chyba najlepiej, i Trzciański jako jego przeciwnik, jeżeli wręcz nie prześladowca!

18 XI 1925 r.:

Za Krakowem, szczerze mówiąc, tęsknię w sposób niepokojący, z czego wynika, że już nigdy nie będę się czuć dobrze w Warszawie. Zdaje się jednak, iż trwała pozycja Teofila w dalszym ciągu uniemożliwiać będzie powrót mój i wielu innych exulów... Czy Zdzisław nie ma jakichś pół dyskretnych informacji w tym względzie? Byłbym za nie b[ardzo] obowiązany.

W liście z 30 IX 1925 r. pisze o wzmocnieniu pozycji Trzczańskiego i w związku z tym o złych perspektywach Teatru im. Słowackiego i tęskniacej do powrotu „falandze dobrych aktorów” oraz po raz pierwszy wspomina o głosach, które wyznaczają go na jego następcę:

Zabawną jest rzeczą, że sam ani przez minutę nie pomyślałem o tym na serio, skutkiem czego rozmaici ludzie mają do mnie utajony żal. Biedacy — wierzę mocno, że wystarczy mi tylko sięgnąć ręką, aby natychmiast otrzymać berło, nad tą augiaszową stajnią! Zdaje mi się, że Trzciański

¹⁰ Mowa o mężu Zofii Jachimeckiej, Zdzisławie (1882–1953), muzykologu i kompozytorze, po 1918 r. profesorze Uniwersytetu Jagiellońskiego.

¹¹ Nowakowski, *Lajkanik. Wybór...*, s. 179.

¹² *Ibidem*, s. 184.

¹³ *Ibidem*, s. 406–407.

zabagnił opinię teatralną w Krakowie w sposób nieuleczalny, a zresztą jego wrogowie w guście Skoczylasów czy Piotrowskich są de facto najważniejszymi jego filarami¹⁴.

O kandydaturze swojej pisze powtórnie 8 XII 1925 r., podkreślając, że nigdy poważnie o tym nie myślał, choć go do tego namawiają

ludzie ze wszystkich stron, uważając mnie za jedyne i to pewnego (!) kandydata. Dzierżawa jest świetnym interesem, na którym dotąd prawie nikt nie stracił i wierzę, że Solksi chętnie schwyciłby taką gratkę. Sądzę jednak, że tego ramola nikt na serio nie bierze, — jest to człowiek doszczętnie zużyty, jako reżyser nie do pomyślenia, a jako aktor dzisiaj w nieszczególnej formie. Inna rzecz, że przy znanej głupocie decydujących czynników magistrackich wybór (i to nawet jednomyślny) może paść na niego.

Sam wziąłbym teatr im. Słowackiego tylko wtedy, gdyby mi go wręcz dano. W zarozumiałości mojej uważam się bowiem za człowieka opatrnościowego, co w konsekwencji prowadzi do tego, że tzw. palcem w bucie nie ruszę (jak i dotychczas nie ruszałem) ergo osiadeł na łodzie.

Rok 1926 rozpoczyna jednak, wbrew przewidywaniom o jego dyrekcji w Teatrze im. Słowackiego, myślami pesymistycznymi co do swojej przyszłości pod Wawelem: „Co do Krakowa, to na tym mieście położyłem krzyżyk, widzę bowiem, że Trzcński jest nie do przekonania [...] przestałem poważnie myśleć o Krakowie nawet, jak się zdaje, zlikwiduję mieszkanie”.

14 II 1926 r. donosi, że nie widzi możliwości wystawienia swojej sztuki w Krakowie, Trzcński wprawdzie umówił się z nim, że jeśli jej nie przyśle, sam się po nią zgłosi w Warszawie, ale i na tym się skończyło, gdyż w czasie spotkań nic

na ten temat nie mówił: „Postępowanie jego jest całkiem dziwne, bo była nawet wyraźna mowa o zaliczce. Kładę więc na tym krzyżyk, jak i na całym teatrze Słowackiego”.

Ale już 22 II oznajmia Jachimeckiej, że napisał list do Trzcńskiego, zapowiadając wysłanie egzemplarza sztuki „i niech się dzieje wola Boża!”

Jednak w następnym liście z 7 III sytuację przedstawia ponownie w czarnych kolorach:

Cała historia *Pucharu* cieszy mnie o tyle, że mogłaś się Pani przekonać dowolnie i ostatecznie o wartości Teofila, który jest świnią swinnissima illa! [...]

Swoją drogą, to człowiek wysokiego talentu i sprytu, skoro potrafił zablagować na śmierć całe miasto, a nawet zbalamucić opinię wielu pism warszawskich. Jakż rozkoszny był artykuł w *«Czasie»* pt. *Teatr Słowackiego w prasie obcej*...¹⁵

Przypuszczam, że Teofil dostatecznie okłamał i straszył wszystkich przygotowując grunt na następne dziesięciolecie, skutkiem czego pobije innych świetnych kandydatów. Nb. nie zdziwiłbym się, gdyby dyrekcję objął Piekarski¹⁶ lub Znicz!¹⁷

I o Warszawie w tym samym liście:

Brak mi tu tylko (!) miłej i dobrej atmosfery, brak ludzi kulturalnych, których tu nie tak łatwo spotkać na każdym rogu bylejakiej ulicy. Brak mi spacerów do kwitnącego drzewka z piękną panią Z., brak mi tego towarzystwa, w którym alkohol mniej szkodził, a podniecał humor i ostrzył dowcip jak giletke.

O niemożliwości powrotu do Krakowa pisze jeszcze raz w liście z 27 III 1926 r., powtórnie poruszając denerwującą go sprawę Trzcńskiego, a wreszcie ostatni list do Jachimeckiej z 22 IV

¹⁴ „Naprzód” 1925, nr 279 informował o sytuacji w Teatrze im. Słowackiego, o znacznym deficycie, a w związku z tym o możliwości wydzierżawienia teatru prywatnemu przedsiębiorcy. W kwietniu 1926 r. gazeta podawała do wiadomości (nr 82), że teatr nie będzie wydzierżawiony i prawdopodobnie umowa z dyr. Trzcńskim zostanie przedłużona. Jednakże już „Naprzód” z 27 V 1926 nr 126 informował, że nowym dyrektorem będzie Nowakowski. Agnieszka Brzezińska w pracy magisterskiej pt. *Dzieje dyrekcji Zygmunta Nowakowskiego w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie w latach 1926–1929*, Kraków 1984 (maszynopis w Bibliotece i Archiwum Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie), s. 42, pisze, że „W roku 1926 Nowakowski był jedynym człowiekiem, którego brano pod uwagę jako potencjalnego kandydata do objęcia sceny krakowskiej i który chętnie to stanowisko przyjął”.

¹⁵ Mowa z pewnością o krótkim, nie podpisanym sprawozdaniu pt. *Z głosów obcych o teatrze*, „Czas” 1926, nr 32, s. 4, omawiającym artykuł w czasopiśmie berlińskim „Das Theater”, drukującym korespondencję pt. *Współczesny teatr polski* i cytującym z niej fragmenty. Anonimowy autor podkreśla: „miło nam podzielić się z czytelnikami opinią, pochodzącą z fachowego pisma obcego, która znajduje dla prac teatru krakowskiego wyrazy tak wysokiego uznania”. W ko-

respondencji tej mowa o Teatrze im. Bogusławskiego w Warszawie, kierowanym przez Leona Schillera i Teatrze im. Słowackiego:

„Teatrem im. Słowackiego kieruje dyrektor Teofil Trzcński, który rozporządza wybitną kulturą i wykształceniem fachowym. Teatr ten też może służyć za prawdziwy przykład (*«Schulbeispiel»*) placówki wysoko pojętej sztuki teatralnej. Tu dochodzi do głosu młoda generacja poetycka [...]

Są zatem ludzie, którzy rozporządzają wiadomościami fachowymi i kulturą teatralną i którzy walczą przeciw obecnym smutnym stosunkom”.

Być może, że Nowakowski zdenerwowały uwypuklone w cytowanych fragmentach pochwały osoby Trzcńskiego.

¹⁶ Antoni Piekarski (1889–1939) — aktor, reżyser, w latach 1923–1924 w Teatrze Komedia, następnie w Teatrze im. Słowackiego, gdzie występował do 1926 r. W sezonie 1926/27 był aktorem w Teatrze Popularnym Nowości w Krakowie, w 1927 r. reżyser w Teatrze Żydowskim w Krakowie.

¹⁷ Michał Znicz (1892–1943) — właśc. M. Feiertag, aktor teatralny i filmowy, występował również w teatrach dramatycznych w Łodzi i Warszawie, w latach 1925–1926 w Teatrze im. Słowackiego, w 1929 r. krakowskim teatrze Gong.

oprócz wymienionego tematu daje kilka informacji o Warszawie przed samym przewrotem majowym: „W Warszawie nastrój podminowany, awantury (co najmniej!) wiszą w powietrzu, — a nastrój taki, jak w Krakowie przed 6-ym listopada. Życie jest smutne i denerwujące przez to ustawiczne oczekiwanie jakichś definitywnych zmian na gorsze, czy też na lepsze...”

Wbrew jednak pesymistycznym przewidywaniom od jesieni 1926 do 1929 r. piastuje Nowakowski dyrekturę Teatru im. Słowackiego. Nie jest to w historii tej sceny okres o wielkim znaczeniu, gdyż przeważa repertuar rozrywkowy, nie zawsze o wysokich walorach artystycznych, choć zdarzają się przedstawienia zasługujące na uwagę. Do nich należy *Balladyna* w opracowie plastycznej Zofii Stryjeńskiej, *Krakowiacy i górale* Wojciecha Bogusławskiego, prapremiera *Akropolis* Stanisława Wyspiańskiego, *Róża* Stefana Żeromskiego, *Franek Rakoczy* Władysława Orkana, któremu nigdy nie było łatwo wejść na scenę z ponurą, pesymistyczną, w dodatku chłopską tematyką, czy wreszcie *Niespodzianka* Karola Huberta Rostrowskiego. Nowakowski przyczynił się do wprowadzenia na scenę krakowską aparatury świetlnej, opiekował się aktorami, a i sam zabłysnął w kilku rolach, jak Cyrano de Bergerac, Ojciec w *Niespodziance* czy Napoleon w *Madame Sans Gêne* Victorien Sardou. Kończy swą dyrekturę w 1929 r., znowu — o ile można mu wierzyć — za przyczyną Teofila Trzcńskiego¹⁸. Z Trzęsówki, gdzie przebywa u swej przyjaciółki Róży Celiny Otowskiej, pisze 12 VI 1929 r.:

Byłbym jeszcze został w Krakowie, a nawet starał się zrobić coś, okazało się to jednak niemożliwe, bo Trzcński —

¹⁸ Wg oceny Brzezińskiej, *op. cit.*, s. 202–203, „W okresie dyrektury Zygmunta Nowakowskiego Kraków odbiega od innych teatrów w Polsce. Jest szereg rzeczy, które różnią scenę krakowską od innych i tę właśnie oryginalność można nazwać atutem Zygmunta Nowakowskiego [...] Jest w jego działalności dużo fantazji, niezależności i odrębności. Dyrekturę Nowakowskiego można bezwzględnie uznać za ciekawą, a trzy lata pod jego kierunkiem za okres interesujący w dziejach teatru krakowskiego. Wypada Nowakowski tym bardziej korzystnie, że nie zaniechał ambicji artystycznych mimo finansowych trudności, od których teatr nie był wolny [...] Niedostatki pieniężne zmusiły następców Nowakowskiego do prowadzenia wyłącznie komercyjnej sceny. Dyrektura Nowakowskiego była więc ostatnimi latami częściowej przynajmniej niezależności artystycznej teatru krakowskiego”. — W przededniu objęcia dyrektury podkreślano, że Nowakowski jest „dzieckiem Krakowa, przesiąkniętym jego kulturą, tu zdobywał pierwsze sukcesy zarówno teatralne i naukowe [...] Jest też — rzecz można — wyjątkowo wszechstronnym człowiekiem teatru, bo w jednej osobie aktorem, reżyserem,

oczywiście za wiedzą Mikuckiego¹⁹ — wykupuje mi sprzed nosa sztuki już będące w próbach. Z tymi metodami i z takimi ludźmi walczyć nie myślę, tym bardziej że je popiera Rolle²⁰, oczywiście na szkodę teatru. Niechże więc bawią się sami!²¹

W podobnym tonie pisze 17 VI 1929 r. do Zofii Jachimeckiej (po włosku!), donosząc, że w Trzęsówce przebywa od dwóch tygodni i nie ma ochoty wrócić do Krakowa, z którym już skończył i jest pewien, że o nim zapomną. Krytykuje Mikuckiego, prezydenta Rollego. Gorzki list wysłał 28 VI 1931 r., również z Trzęsówki, gdzie coraz częściej uciekał, o recenzji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” z 27 V z *Pigmaliona*, w której,

jeszcze teraz po dwóch latach recenzent wyraża ujemny sąd o mojej grze. Nie wiem, kto to pisał — widzę jednakże w tej recenzji omen, że powinienem z teatrem skończyć raz na zawsze i na kilometry unikać wszelkiego zbliżenia. Naprawdę, to głupie zdanie recenzenta ma dla mnie jakieś symboliczne znaczenie: wszystko, wszystko, co robiłem w teatrze, było niepotrzebną stratą czasu i życia!

Gdy wybuchła wojna, Nowakowski przedarł się do Francji, gdzie w 1940 r. wszedł w skład pierwszej Rady Narodowej, wprowadzony do niej przez Władysława Sikorskiego i Stanisława Kota, w której jednakże nie odegrał żadnej roli.

Jest niemalże pewne, iż wkroczenie Niemców do Krakowa przyniosłoby mu niechybnie nie tylko aresztowanie, ale śmierć za drutami. Przecież Nowakowski — trzeba sobie to uświadomić, i co zresztą podkreślił Henryk Markiewicz w jego biografii w *Polskim Słowniku Biograficznym* — był autorem książki pt. *Niemcy à la minute*, drukowanej najpierw w odcinkach na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, a następnie wydanej osobno już w 1933 r. Była to

autorem dramatycznym, krytykiem i historykiem teatru, słowem właściwy człowiek na właściwym miejscu”, Bol. P[ochmarski], *Teatr w Krakowie przed nowym sezonem*, „Nowa Reforma” 8 VII 1926.

¹⁹ Jan Mikucki — dyrektor Powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie i dyrektor administracyjny Teatru im. Słowackiego, „wielki przyjaciel aktorów”, zob. L. Solski, *Wspomnienia 1893–1954*. Na podstawie rozmów napisał A. Woycicki, Kraków 1956, t. 2, s. 189.

²⁰ Karol Rolle (1870–1954) — od 1913–1916 r. burmistrz Podgórze, od 1916 do 1926 r. wiceprezydent Krakowa, w latach 1926–1931 prezydent Krakowa. Od 1928 do 1935 r. senator z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, zob. J. Michalik, *Wspomnienia Karola Rollego o teatrze*, „Pamiętnik Teatralny” R. 32: 1983, s. 387–406; we wspomnieniach tych zresztą dyrekturę Nowakowskiego przedstawia w świetle negatywnym, pisząc m.in., że „był dyrektorem bardzo nieodpowiednim, młody, niewyrobiony i niezrównoważony”, tamże, s. 396.

²¹ Bibl. PAN w Krak., rkps 3248.

pierwsza w Polsce książka po przewrocie hitlerowskim, pierwsze wielkie ostrzeżenie przed tym, co się działo w Niemczech, a z czego świat jeszcze sobie nie zdawał sprawy. Jak każde przedwojenne ostrzeżenie przed grożącym Polsce niebezpieczeństwem, niewiele ono pomogło, jednak pozostało trwałym dokumentem zdecydowanego, antyfaszystowskiego nastawienia pisarza. Niemców zresztą i po wojnie sympatią nie darzył.

Okres emigracyjny nie osłabił pióra Nowakowskiego i mimo że polityka brała nieraz górę nad innymi problemami, to przecież Kraków, jeżeli nie przewijał się stale przez felietony, obecny był w codziennych myślach, o czym świadczą wyraźnie listy do najbliższych jego sercu, a przede wszystkim do Otowskiej, z którą wiązała go wieloletnia przyjaźń. Listy do niej z lat 1948–1963, niemal do ostatnich tygodni przed śmiercią, są właściwie jednym wielkim lamentem nad życiem w Londynie, który był mu obojętny, denerwujący, irytujący na każdym kroku z powodu klimatu, mizernego ogrzewania mieszkań, codziennej mgły, a i samych Anglików. Dość zacytować list do Mariana Krzyżanowskiego

z 19 X 1953 r.:

Londyn jest obrzydliwie brzydkim miastem. Na wiosnę byłem dwa razy w Paryżu — zresztą w okolicznościach niezbyt przyjemnych — i odetchnąłem patrząc na to чудо. Tutaj nienawidzę ulic, którymi, przy olbrzymim rozmiarze miasta, muszę jeździć²².

I do Otowskiej 18 XII 1953 r.:

Dziwna rzecz, żyję tu tak dawno a czuję się cudzoziemcem w każdym nerwie, w każdym uderzeniu serca. Już nigdy nie przyzwyczaję się do tych ludzi, do tych obrzydliwych ulic, do tego języka, który tylko wśród warstw wykształconych i bogatych posiada pewien wdzięk, podczas gdy na codzień, w autobusie, w kolejce, w sklepie jest czymś odpychającym. Oni szcękają, zamiast mówić. Jeden Anglik nie rozumie drugiego Anglika, i co drugie słowo słyhać «Pardon» Co w tym wypadku znaczy «nie rozumiem, niech pan powtórzy!»²³

Podobnie 2 IX 1954 r.:

jutro będzie piętnaście lat jak ostatni raz widziałem Kraków. Strach pomyśleć! W Londynie żyję okropnie dawno i jestem tu zupełnie obcy, a nawet poczucie obcości powiększa się z dnia na dzień.

A poza tym wszystkim ogromna nostalgia, tęsknota za Polską i za Krakowem, przypomina-

nie jego wyglądu, żal, że tak wiele szczegółów ucieka z pamięci i że trudno w pewnych momentach przypomnieć sobie topografię ukochanego miasta. Przechowywał pieczołowicie fotografie z Krakowa, przewodniki, albumy.

12 I 1951 r. pisze do Otowskiej o książce, którą otrzymał od niej:

Zabytki Krakowa to zanedo kosztowny prezent! (...) Mam sporo rzeczy o Krakowie, mam wiele fotografii, mam jakieś przewodniki, mam przedruk książki Dobrzyckiego itd. itd. Dobrowolskiego nie miałem dotąd, jednak wolałbym go nie mieć, bo przecież znam sytuację materialną Pani.

25 I 1951 r.:

Wczoraj dostałem prześliczne wydawnictwo o sztuce krakowskiej. Do późna w noc ślęczałem nad nim, starając się odgadywać wszystko bez uciekania się do podpisu. Niestety, jedenaście lat z okładem (zimnym i wysychającym!) robi swoje, skutkiem czego popełniałem całe mnóstwo błędów, nie poznając rzeczy, które po prostu umiałem na pamięć.

O książce Tadeusza Dobrowolskiego *Sztuka Krakowa* pisze jeszcze raz 16 II 1951 r., podkreślając, że sprawiła mu ona „ogromną radość”. 29 VI 1955 r.:

Moja „biblioteka” puchnie, a główną jej zawartość stanowią książki o Polsce i o Krakowie. Właściwie te książki zastępują mi Kraków, o ile coś może go zastąpić. Po tylu latach oddalenia zapominam o pewnych szczegółach architektury i zdarza się, że zakrywając ręką podpis pod jakąś fotografią, na próżno zgaduję, co ta fotografia przedstawia.

Przychodzi rok 1956, po październiku wzrastają nadzieje na powrót. 31 X do Otowskiej:

To, co się dzieje, jest trzęsieniem ziemi. Nigdy, w ciągu długich, przeklętych lat wygnania nie odczuwałem tak boleśnie tego, że jestem poza Polską. Trudno mi pisać! Jestem zupełnie wytrącony z równowagi tymi nagłymi zmianami, które oby były trwałe. I ja zaczynam wierzyć, że się jeszcze zobaczymy w Polsce. Wierz mi, że jesteśmy pełni podziwu dla naszego narodu, który wytrwał rzeczy tak straszne i okazał niezłomną postawę. Od tego narodu nic nas, uchodźców, nie dzieli — wszystko łączy. Nie boję się Polski czerwonej, jeśli będzie Polską prawdziwą. Przecież ja jestem od młodości, właściwie od lat dziecińczy, człowiekiem pracy.

Niestety, do powrotu nie doszło, choć tak bardzo tęsknił za Krakowem. W kwietniu 1957 r. przypomina swoje występy w teatrze, w *Wyzwoleniu*. 7 IV pisze, że zdecydował się zagrać jedną z Masek. „Właściwie zrobiłem idiotyzm, występując w tym epizodzie, nb. bezimiennie. Rzecz jednak rozniosła się wbrew mej woli. Pomyśl

²² Tamże, rkps 6550. — Prawdopodobnie w listach do niejednego ze swoich znajomych pisał o tęsknocie za Polską. Dowodem tego zapiska Jana Lechonia pod datą 2 X 1950 r.: „List od Nowakowskiego pełen tęsknoty do Polski, tak że zapomina się, że to nie on jeden tak tęskni — tak ta jego

choroba zdaje się przechodzić ciężko”, J. Lechoń, *Dziennik*, Londyn 1967, t. 1, s. 352.

²³ Wszystkie listy do Otowskiej w Bibl. PAN w Krak., rkps 9016.

sobie: — pisze do Otowskiej — po tylu długich latach wygłupiać się na scenie! Ach, cóż za osioł ze mnie!”

Depresja, tęsknota, coraz gorszy stan zdrowia, szczególnie słabnący wzrok, choroba nóg, powodują chwile załamania i powrót do alkoholu. Sam pisze o tym do Otowskiej:

Najpierw — w liście z 13 VII 1958 r. — wedle tego picia, o którym ludzie w Krakowie gadają. Otóż, zupełnie jak Nos z *Wesela* Wyspiańskiego: „Piję, piję, bo muszę, bo jak piję, to mnie kłuje i wtedy w piersi serce czuję. Strasznie wiele odgaduję, tak po polsku coś miarkuję...” [...]

Teraz, po powrocie do Londynu, ogarnęła mnie ponowna fala depresji. Widzę gorzej niż przed dwoma tygodniami a schodzenie po schodach to niewypowiedziana męka. Więc piję i przyznaję się do tego wobec Ciebie. [...]

W Krakowie mówiono o mnie zawsze wiele rzeczy. Np. nigdy nie chodziłem do nocnych lokali, bo drażniła mnie ich atmosfera. Kiedyś, raczej przypadkiem, zajrzałem do Feniksa, gdzie ktoś zaciągnął mnie do stołu. Z niesmakiem wypilem pół kieliszka szampana, a następnego dnia poszła na Kraków wieść, że zataczałem się. To „Hania” Biesiadecka (cóż za nudna baba!) puściła ten kawał, całkowicie bezpodstawny, skłamany od „a” do „z”. Gdy piję, przyznaję się do tego.

Tu piję, bo jest mi źle, bo okropnie tęsknię, a przecież alkohol zalewa robaka. Nie ze wszystkim, ale na chwilę zalewa. No, wypowiadałem się i jest mi lżej [...]

Wczoraj spotkałem przypadkiem, w barze „Ogniska Polskiego”, Dra Kicia z Krakowa, który powiedział mi wiele przyjemnych rzeczy, głównie o tym, że ludzie pamiętają o mnie w Krakowie po tylu okropnie długich latach. Nb. gdy teraz, w czerwcu, urządzono siedemdziesięciopięciolecie gimnazjum Sobieskiego, przypominano sobie o mnie i dostałem zaproszenie. Podobno mój list gratulacyjny pokwitowali obecni oklaskami. Zresztą nie lubiłem tego gimnazjum. Wolałem to, z którego mnie wylano, więc gimn[azjum] św. Jacka.

1 I 1959 r. kwituje odbiór albumu „krakowskiego”: „Jest naprawdę prześlizchny i doskonale eksponowany, ale ja niektórych fragmentów architektury albo Plant nie zgaduję i muszę czytać podpisy pod fotografiami. No, tyle lat minęło od mego wyjazdu z Krakowa!”

W lutym 1959 r. dostaje od Ludwika Hieronima Morstina z Zakopanego wycinek z gazety o ankiecie teatralnej, przeprowadzonej w Krakowie. Pisze do Otowskiej 15 II:

Oto, przeprowadzono w Krakowie jakąś ankietę teatralną, z której wynika, że widzowie najbardziej chcieliby zobaczyć wznawienie *Betlejem polskiego* i... mojej *Galązki rozmarzynu*. Co oni sobie wyobrażają! Przecież cenzura nie puściłaby tej sztuki! Co prawda, przed jakimiś dziesięciu laty zjawiał się jakiś ryzykant i wyreżyserował *Galązkę* w Grodnie. Szalenie! Nie uszło mu pewnie na sucho! Gdy przed jakimiś dwoma laty Szyfman w sposób namiętny namawiał mnie do powrotu, obiecując złote góry w imieniu jakichś „wysokich czynników”, odpowiedziałem, że wrócę, ale pod jednym warunkiem: „Niech pan najpierw wystawi *Galązkę*!” Rozłożył beznadziejnie ręce i dał mi spokój.

Czy zresztą problem ewentualnego powrotu nie wiązał się z obawą przed ludźmi, przed tym, jak na niego będą patrzeć? Pisze o tych obawach do Otowskiej 24 II 1959 r.:

Wrócić nie mogę i nie mogę przyjechać nawet na jeden dzień, na jedną godzinę, choć tęsknię wręcz niewymownie. Polska to kraj najpiękniejszy na świecie, jedyny! Ale moja sytuacja jest tego rodzaju, że ludzie na mnie patrzą, że mi wierzą. Gdybym wrócił, straciłbym szacunek ludzki i w kraju i tutaj, nadto zaś, straciłbym szacunek dla samego siebie.

Nigdy nie przyjmę obywatelstwa brytyjskiego. Oni, tj. Anglicy gardzą Polakami, którzy wyrzekają się polskiego, starego i dawno już nieważnego paszportu. Kiedyś byłem w jakiejś sprawie na policji i urzędnik spytał mnie, kiedy zostanę obywatelem brytyjskim. Odpowiedziałem, że nigdy. Popatrzył na mnie i powiedział, że szanuje moją decyzję. Chowam do dziś dnia paszport, wydany w Budapeszcie w 1939 r., i nigdy się go nie pozbędę. Nie ma takiej ceny, za którą zgodziłbym się przyjąć papiery brytyjskie [...]

Piszesz, że podobały Ci się moje dawne felietony. Niestety, dzisiejsze są grubo słabsze i tylko od czasu do czasu potrafię wyłowić coś z tej „stojącej wody”, o której ostatnio pisałem do Ciebie. Dawniej pisanie dawało mi radość życia, a dzisiaj jest przymusem.

Do Mariana Krzyżanowskiego pisze 5 IV 1959 r., donosząc o zdrowiu, ciągłej pracy zarobkowej, o kiepskiej angielszczyźnie i zapomnieniu niemieckiego: „Zapomniałem — dodaje — także niektórych słów polskich, nie zapomnę jednak nigdy Krakowa, za którym tęsknię z roku na rok coraz bardziej. I nie zapomnę nigdy ludzi Krakowa, spośród których Ty jesteś jednym z najbliższych”.

22 II 1960 r. pisze do J. Steciaka, swojego dawnego sekretarza. List jest gorzki, w dodatku źle wpłynęły na jego usposobienie wspomnienia Antoniego Wasilewskiego, opublikowane w książce zbiorowej *Kopiec wspomnień*²⁴:

Czy mój powrót jest możliwy — zapytuje Pan w swym liście. W znaczeniu fizycznym tak. Nie stało by mi się nic złego, włos nie spadłby mi z głowy a mógłbym żyć w Polsce wiele łatwiej niż w Anglii. Nie brakło zachęt oficjalnych: piękne mieszkanie, duże zarobki, możliwości wypoczynku itd. Odmówiłem. Ludzie powiedzieliby, że sprzedałem się, że żyję w dostatku, podczas gdy inni ludzie w kraju klepią biedę. Chleb nie przeszedłby mi przez gardło [...] Nie mam tylu czytelników, ile ich miałem w Polsce, lecz jestem czytany, wszędzie na emigracji, nawet w Ziemi Ognistej. Nie żartuję. Może mimo wszystko ja jestem tutaj potrzebny? Ponownie proszę by mnie Pan nie posadził o megalomanię. Mam sześćdziesiąt lat i nie żywię już żadnych ambicji, prócz jednej jedynej: chcę żeby mnie szanowali, choćby tylko za stałość przekonań, które każą mi siedzieć tutaj [...] „Z czego też Nowakowski żyje” pyta Pan w imieniu mych przyjaciół. Żyje

²⁴ A. Wasilewski, *Sylwetki krakowian* [w:] *Kopiec wspomnień*, wyd. drugie rozszerzone, Kraków 1964, s. 502–554.

rozmaicie. Teraz całkiem nieźle, pukam w stół, ale bywało rozmaicie, bywały lata, w których tenże Nowakowski klepał straszną biedę. Obiad nie był codziennym zjawiskiem jego życia.

Pamiętam doskonale tych dziewięć bramek, które dostał „Ruch”. Urzynałem się wtedy z wielkiej uciechy. Pisz Pan, że przy okazji jubileuszu Krzyżanowskiego, gdy mówiono o stworzeniu świetlicy dla gazeciarzy, nikt o mnie jakoś nie wspomniął. Przyzwyczaiłem się do tego i już nawet śmieję się, gdy czytam, że np. nie byłem dyrektorem teatru albo nawet że nie pisałem niedzielnych felietonów.

Ostatnio wyszły zbiorowe wspomnienia o Krakowie. A. Wasilewski dał koncert, pisząc o mnie w sposób wyjątkowo lekceważący. To nie tylko dyletant we wszystkim, ale także bardzo marny charakter — nie dlatego, że pojechał do Polski. Broń Boże, nikomu nie wzbraniał powrotu, wyjątek stanowią tak okropne typy, jak Mackiewicz albo Kossak Szczucka. Nikogo nie otumaniamy.

Jak ja żyję — pyta Pan. No żyję właściwie tęsknotą. Kochany Panie, Polska to kraj najpiękniejszy pod słońcem a w nim najpiękniejsze miasto to Kraków²⁵.

Dużo słów gorzkich pod adresem różnych osób, niektóre być może na to nie zasłużyły. Jeżeli chodzi o Wasilewskiego, to sprawa wyglądała nieco inaczej, znany satyryk rzucił chyba zbyt wiele uwag o Nowakowskim, nie ukrywając swojej do niego antypatii. Znalazły się tu nawet uwagi o jego wyglądzie zewnętrznym, niezbyt wielkim talencie scenicznym i nie zaspokojonych ambicjach, wybiegających „poza możliwości małego, ubogiego Krakowa...”, jak też o nieudanym dyrektorstwie Teatru im. Słowackiego i drugiej karierze felietonisty, do której, jak twierdzi Wasilewski, przerzucił się z konieczności (Henryk Markiewicz zaliczył Nowakowskiego do klasyków polskiego felietonu). Pisz o jego „wykutych na blachę” przemówieniach, o pobytach w lokalach itd. Nic dziwnego, że Nowakowski mógł być niezadowolony, a nawet zirytowany tą sylwetką, zwłaszcza że Wasilewski wyśmiał również jego doktorat z filozofii. „Był pierwszym polskim aktorem z literką «dr»!”²⁶

Przychodzi wigilia Bożego Narodzenia 1960 r., tęsknota wzrasta jeszcze bardziej. W sam jej dzień pisze do Mariana Krzyżanowskiego, że „z oczyma po dawnemu kiepsko”, że chodzić mu ciężko, że jest bardzo słaby, a na wypoczynek nie może sobie pozwolić, jeszcze raz rzuca kilka słów pod adresem Wasilewskiego, a potem staje mu przed oczyma oczywiście dzień wigilijny w Krakowie:

Dzisiaj „wilia”. Tzn., że wieczorem będę w domu, bo nie chcę iść do nikogo, ani wybrać się na wilię do „Ogniska Polskiego”. W Krakowie poszedłbym rano na cmentarz, żeby

odwiedzić moją Matkę i zanieść jakieś kwiatki. Potem u Gebethnera podpisywałbym moje książki, czego zresztą nie nawidziłem zawsze. Ale czasy były dobre! Popić w Grandzie, pokupować jeszcze jakieś prezenty i wieczorem wilia u braterstwa, a w pierwsze święto przyjęcie „na stojąco” u mnie. Przypominam sobie, że kiedyś przyszedłeś razem z p. Anielą, która przysiadła się na długo do mojej Matki. Mama była p. Anielą zachwycona.

Wypiję dzisiaj wieczorem u siebie na Twoje zdrowie i na zdrowie wszystkich i wszystkich w Krakowie.

10 III 1961 r. donosi Otowskiej, że za kilka dni wylatuje do Taorminy i przypomina sobie, że właśnie „w Taorminie zrodził się felietonista Nowakowski! Pierwszy «zawodowy» felieton wysłał stamtąd i tak zaczęła się moja «kariera», która zabiła we mnie pisarza”.

Przyjemność sprawiają mu w tych latach spotkania z występującymi w Londynie polskimi zespołami artystycznymi. Kiedyś oglądał, zachwycony, „Mazowsze”, w kwietniu 1961 r. „Śląsk”: „Wczoraj — pisze 30 IV 1961 r. do Otowskiej — dostałem bukiet białych i czerwonych goździków od zespołu tanecznego «Śląsk». Było ich pożegnalne przedstawienie, po którym zaprosili mnie na scenę, aby podziękować za poparcie”.

6 VIII 1961 r. pisze, że otrzymał list od dra Aleksandra Słapy, który go informuje, że wydanie jego „książek natrafia na wielkie trudności, które będzie starał się zwalczyć, ale za skutek nie ręczy. Mówi, że jeszcze przed trzema laty byłby to chleb z masłem, ale dzisiaj sytuacja przedstawia się zupełnie inaczej. Nb. była u mnie w lipcu jego współpracowniczka i namawiała gorąco, bym zdecydował się na wydanie, a tymczasem rzecz nie jest łatwą”.

18 X 1961 r. do Mariana Krzyżanowskiego: „Tęsknota wzrasta, jak zawsze z nadejściem jesieni, której boję się okropnie [...] Dwadzieścia dwa lata za Polską, poza Krakowem!”

10 I 1962 r. do swego brata, Tadeusza Tempki (właściwe nazwisko pisarza): „O powrocie nawet nie marzę, tylko czasem śni mi się, że łączę po Krakowie, w którym zresztą mam coraz mniej przyjaciół i znajomych”²⁷.

Odbywa ostatnie podróże, w kwietniu 1962 r. leci na Wyspy Kanaryjskie, co jednak niewiele przyczynia się do polepszenia zdrowia. Podobno mu się nowa fontanna w Krakowie, widocznie od Otowskiej otrzymał jej zdjęcie, pisze 27 XI 1962 r.:

Boję się nie tyle wzruszenia, ile wysiłku: stać długo,

²⁵ A. Wasilewski, *op. cit.*, s. 539–540.

²⁷ Bibl. PAN w Krak., rkpis 9018.

²⁵ Bibl. PAN w Krak., rkpis 9017; odpis listu Nowakowskiego do J. Steciaka, sporządzony przez nie ustaloną osobę, przy tym uwagi Marii Kapiszewskiej odnośnie osoby domniemanego adresata listu.

sluchać pewnie wielu przemówień i samemu gadać! Ja już od niepamiętnych czasów nie występuje publicznie, a dawniej strzępiłem gębę na wszelkich rocznicach, obchodach, jubileuszach, pogrzebach itd. Odwykłem od tego.

Odbył się ten jubileusz w lutym 1963 r., pisze o tym 19 II:

Był hejnał, był dzwon Zygmunta (oba z płyty, oczywiście), był polonez Szopena, przy którego dźwiękach dwie aktorki wprowadziły mnie na scenę. Wszyscy wstali. Mów było bez liku a wszystkie grubo przesadzone. Pochwały przygniotły mnie tak, że jeszcze dzisiaj nie mogę się pozbierać. Najbardziej wzruszyły mnie dzieci i ich oracje, nb. wypowiedziane doskonałą polszczyzną. Zatrząsienie kwiatów i zatrąsienie depesz z całego świata. Najmilsza była od elektrotechnika z krakowskiego teatru.

W kwietniu 1963 r. Otowską, a w maju Tempkę zawiadamia, że wybierze się wkrótce na

solidną kuracją do Reichenhall albo do Mont d'Or. Pieniądze na to mam, bo w związku z moją chorobą powstał tu specjalny fundusz pod hasłem „Oblęgorek dla Nowakowskiego”, i czytelnicy (rzecz ciekawa, właśnie najbiedniejsi) zebrali dla mnie sporo grosza. Byłem zdumiony i równocześnie zawstydzony tą akcją. Ludzie powariowali. Na nic nie chcą dawać, a mnie dali tyle, że po pewnym czasie powiedziałem „dosyć!” i przeznaczyłem wszystko, co od pewnej daty zaczęło napływać, na cele publiczne. Mam tyle, że na dobrą sprawę mógłbym przestać zarabiać na przeciąg półtora roku, żyć dostatnio i pisać jakieś poważne rzeczy.

Do Otowskiej pisze, że do Reichenhall wybiera się niechętnie, gdyż Niemców nie lubi: „Niemców nie cierpię i unikam ich towarzystwa, choć oni czasem nas, Polaków, poszukują. O czym z nimi gadać? Że są barbarzyńcami, że zburzyli świat, o którym ich własni filozofowie mówili, że był najlepszym ze wszystkich możliwych światów?”

16 VI 1963 r. do Otowskiej: „W piątek wieczorem wróciłem do Londynu. Niestety, kuraacja na astmę nie wydała żadnych skutków”.

Narasta dramat ostatnich dni, stają się coraz trudniejsze, nie do zniesienia, choroby osłabiają organizm. Jeszcze raz, w lipcu, pisze do Tempki, że leci do Monachium, a stamtąd do Reichenhall: „Jestem bardzo chory i słaby, niestety jadę sam [...] astma robi olbrzymie postępy”. Prawdopodobnie tym razem tam nie dotarł, 2 VIII pisze, że jest w klinice „The Surrey Hills Clinic”, ale „dramatu żadnego nie ma”. Ostatni list do brata pochodzi z dnia 30 IX, jeszcze raz z żalem powtarza swą opinię o Wasilewskim: „Czytałem jego wspomnienia, w których wyraża się o mnie

jak najgorzej pod słońcem. Ani jednego dobrego słowa!”

Umiera w dniu 4 X 1963 r., kończy się życie i tułaczka, kończą tęsknoty za Polską i za Krakowem, który dla niego był jedynym, nade wszystko ukochanym miastem, w którym stale był myśłami.

Tutaj — pisze 29 VII 1953 r. — nie chodzę nigdy na żadne mecze. Bo i cóż stąd, że wygra jakiś tam „Arsenal” albo „Wanderers”? Niech sobie wygra! Ani mnie to ziębi, ani grzeje. Co innego „Cracovia”, zwłaszcza w spotkaniu z „Wisłą”. Ja to jeszcze muszę zobaczyć! A gdy mi przyjdzie świat ten rzucić, mam być pochowany nie gdzie indziej, tylko na polu karnym „Cracovii”. Po śmierci nawet będę bronił! Bom krakowiak! Z Półwsia Zwierzynieckiego!²⁸

Zofia Starowieyska-Morstinowa do prof. Tadeusza Tempki w dniu 6 X 1963 r.:

Temu dwa dni usłyszałam przez radio wiadomość o śmierci Pana Zygmunta. Ogromnie się zmartwiłam i przeżyłam, to taki mój stary dobry przyjaciel. Choć więc tak mało mam zaszczyt znać Pana Profesora, czuję potrzebę złożyć Mu wyrazy współczucia. Tak wysoce ceniłam i cenię pana Zygmunta i jako człowieka i jako pisarza i jako człowieka teatru. Uważam, że jego zasługi i rola, jaką odegrał w polskiej kulturze, jest stanowczo niedoceniona. Teraz tak się nieszczęśliwie warunki układają, że nie da się oddać mu należnej sprawiedliwości, ale uważam, że nawet przed wojną nie doceniali ludzie waloru i ciężaru jego twórczości, tak literackiej jak i teatralnej. Z żalem myślę, że tego wieloletniego, dobrego przyjaciela już nie zobaczę²⁹.

Pogrzeb odbył się 12 X 1963 r. na londyńskim cmentarzu Fortune Green na Hampstead.

★
★★

20 I 1965 r. przewodniczący Prezydium Rady Narodowej miasta Krakowa Zbigniew Skolicki przesyła pismo do prof. Tadeusza Tempki:

Prezydium Rady Narodowej w m. Krakowie otrzymało przed kilkoma dniami wpłatę zł. 2.046.24 (Ł. 10.3.0), dokonaną przez dr Karola Poznańskiego z Londynu, wykonawcę testamentu dr Zygmunta Nowakowskiego, z przeznaczeniem na rzecz odnowy Rynku Krakowskiego.

Działając w przekonaniu, że sprawa ta zainteresuje Pana Profesora, Prezydium R. N. przesyła równocześnie podziękowania, jakie skierowane zostały pod adresem dr Poznańskiego³⁰.

We wstępie do wyboru felietonów Nowakowskiego pisał w 1975 r. Henryk Markiewicz, że Nowakowski „Nie umiał pogodzić się z rzeczy-

²⁸ Z. Nowakowski, *List do Krakowa* [w:] *Lajkonik na wygnaniu...*, s. 121.

²⁹ Bibl. PAN w Krak., rkps 9018.

³⁰ Tamże.

wistością powojennej Polski, należał do najbardziej «nieprzejednanych»³¹. Ale znowu jeden fakt: dla tego Krakowa, miasta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przeznaczył swój grosz, przekazał go w testamencie, a wolę jego wykonać. Jego funty angielskie, których nie zawsze miał pod dostatkiem i w pewnych okresach musiał zaciskać pasa, tkwią w jakiejś częstce przebudowanego i odnowionego rynku krakowskiego.

Jeszcze raz, po śmierci, okazał autor *Przyłódka Dobrej Nadziei* swoje przywiązanie i miłość do miasta rodzinnego.

W styczniu 1967 r., aktor Teatru Narodowego, Władysław Krasnowiecki, pisze do Tadeusza Tempki:

Jestem długoletnim przyjacielem Pańskiego śp. brata Zygmunta.

Jak Panu Profesorowi zapewne wiadomo, ostatnią wolą

³¹ H. Markiewicz, *Przedmowa* [w:] Z. Nowakowski, *Lajkonik...*, s. 7–8.— W 1961 r. Nowakowski wyraził zgodę na druk swoich utworów w kraju i opowiedział się za powrotem skarbów wawelskich z Kanady do Polski, zob. H. Markiewicz w *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. 23: 1978, s. 307.

zmarłego było, żeby mógł spocząć w rodzinnym grobie na cmentarzu Rakowickim w jego ukochanym Krakowie. Gdy byłem ostatnio w Londynie rozmawiałem na ten temat z miejscowymi znajomymi, wielbicielami i przyjaciółmi Zygmunta³².

1 II 1968 r. wysłany zostaje z Londynu telegram do Tadeusza Tempki: „Urna z prochami Zygmunta odlatuje do Warszawy piątek 2 lutego przybędzie do Krakowa Rakowicka 26 tegoż dnia lub w sobotę 3 lutego stop prosimy potwierdzić przybycie Kielanowski i Poznański”³³.

8 II 1968 r. w „Dzienniku Polskim” ukazała się informacja następującej treści:

W środę na cmentarzu Rakowickim w Krakowie odbyła się uroczystość złożenia w grobowcu rodzinnym prochów zmarłego w Londynie pisarza, publicysty i aktora Polski międzywojennej Zygmunta Nowakowskiego. Zostały one wprowadzone przez rodzinę, na wyraźne życzenie pisarza³⁴.

³² Bibl. PAN w Krak., rkps 9018.

³³ Tamże.

³⁴ *Prochy Zygmunta Nowakowskiego spoczęły na krakowskim cmentarzu*, „Dziennik Polski” 8 II 1968, nr 33.

CRACOW IN ZYGMUNT NOWAKOWSKI'S LETTERS FROM YEARS 1924–1963

The Cracow writer, columnist, actor and from 1939 émigré, Zygmunt Nowakowski died in London in 1963. In the years between the wars he enjoyed a wide popularity among readers.

Born in Cracow on 22 January 1891, he loved his home town more than anything else, though he had to leave it several times and work in the theatres of Łódź and Warsaw. His letters from the years 1924–1963 preserved in the PAN Library in Cracow are the best documentation of his affection for the town. Cracow played a very important role in his writing. He wrote about it not only in Poland, in his novels and columns, but also when already abroad. Two books bear witness to this: one written probably in New York in 1946 entitled *Mój Kraków*, and the other *Lajkonik na wygnaniu*, edited shortly before his death in London. Most of his pre-war letters are addressed to Zofia Jachimecka, a recognized translator of Italian literature. After the war the most frequent addressee is Róża Cecylia Otowska. Other letters were written to Marian Krzyżanowski, J. Steciak, brother Tadeusz Tempka, and Zdzisław Jachimecki.

The present author mentions several books by Nowa-

kowski connected with Cracow, and them, using fragments of his letters, shows the writer's longing for Cracow, its atmosphere and his friends. In this letters Nowakowski writes frequently about the Juliusz Słowacki Theatre in Cracow of which he was the artistic director from 1926 to 1929. Those years saw a few excellent productions and the introduction of modern, high quality lighting.

The present paper stresses the antifascist views of Nowakowski, who as early as 1933 published the first Polish collection of antifascist essays and reports.

In his post-war letters Nowakowski writes frequently about his growing longing for Cracow and his dislike for London where he lived. He firmly claimed that he would never accept British citizenship. Towards the end of his life he fell seriously ill. His sight deteriorated badly and pessimistic tones appeared in his letters. He died on the 4th of October 1963 and was buried in the Fortune Green cemetery in Hampstead. In compliance with Nowakowski's will in 1968 his ashes were brought to Cracow and committed to earth in the Rakowicka Cemetery.

RYSZARD KOTEWICZ

PRZEMYSŁ KRAKOWA W LATACH WIELKIEGO KRYZYSU (1930–1935)

Kraków, pomimo występowania w jego pobliżu wielu surowców mineralnych, należał do najsłabiej uprzemysłowionych dużych miast w Polsce. Poważnie ustępował Łodzi, Warszawie, a także Poznaniowi, nieznacznie wyprzedzał Lwów¹. Jednak mimo to przemysł Krakowa w wielu gałęziach produkcji odgrywał znaczącą rolę w kraju, np. przemysł poligraficzny, odzieżowy i chemiczny, a zwłaszcza wyrób sody (Solvay). Poważna była także pozycja miasta w produkcji artykułów cukierniczych (drugi ośrodek po Warszawie) i tytoniowych (największa w kraju fabryka), gwoździ, drutu i okuć budowlanych, kabli oraz skór. Uznanie w Polsce zyskały wyroby fabryki Zieleńskiego, mianowicie kotły parowe (wytwarzane do końca lat dwudziestych), mosty i konstrukcje stalowe, aparaty chemiczne oraz kompletne zakłady przemysłowe².

Przemysł Krakowa był uzależniony od kapitału zagranicznego, który opanował większość dużych zakładów miasta. Wzmógł się napływ tego kapitału notowano w drugiej połowie lat dwudziestych, po ustabilizowaniu sytuacji gospodarczej i politycznej kraju³. W przemyśle miasta także znaczny udział posiadał kapitał państwowy i komunalny⁴. Natomiast stosunkowo słabą pozy-

cję posiadał kapitał prywatny pochodzenia krajowego.

Najwyższy poziom uprzemysłowienia osiągnął Kraków w 1923 r. (zob. tab. 1), tj. przed rozpoczęciem kryzysu stabilizacyjnego, który zahamował rozwój przemysłu. Spadek produkcji w latach 1924–1925 był spowodowany słabością miejscowego kapitału. W drugiej połowie lat dwudziestych tempo przyrostu zatrudnienia w przemyśle Krakowa było równe przyrostowi liczby mieszkańców. W latach 1929–1938 liczba pracowników w przemyśle wzrosła tylko o 2,2%, natomiast liczba ludności miasta zwiększyła się o 22,7%, spowodowało to spadek udziału zatrudnionych w przemyśle z 12% do 10,6%. Natomiast w latach trzydziestych wystąpił znaczny wzrost pracujących w rzemiośle (o 22%). Jest to w pewnym sensie przejaw regresu gospodarczego Krakowa. Przyczyn tego należy upatrywać w szczególnie ostrym przebiegu w Krakowie wielkiego kryzysu.

Przejawy recesji w przemyśle krakowskim stały się widoczne już na wiosnę 1929 r. W wyniku osłabienia ruchu budowlanego⁵ nastąpiło ograniczenie produkcji materiałów budowlanych⁶, a także przemysłu metalowego w znacznej części pracującego na potrzeby budownictwa⁷. Trud-

¹ B. Kortus, *Kraków jako ośrodek przemysłowy*, Kraków 1968, s. 25.

² Szerzej rolę przemysłu Krakowa omówiono: R. Kotewicz, *Z dziejów przemysłu Krakowa w latach 1918–1939*, Biblioteka Krakowska, nr 122: 1981.

³ R. Kotewicz, *Kapitał zagraniczny w przemyśle Krakowa w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, *Studia Historyczne*, R. 20: 1977, z. 1, s. 38–40.

⁴ Kortus, *op. cit.*, s. 25; Kotewicz, *Z dziejów przemysłu...*, s. 58–60.

⁵ Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej APKr), Akta Okręgowego Inspektora Pracy VII Okręgu w Krakowie (dalej OIPKr), t. 53. Sytuacja w przemyśle w I kwartale 1929 r. — sprawozdanie inspektora pracy 38 Obwodu w Krakowie; Miesięczne sprawozdania statystyczne m. Krakowa, lata 1928–1930. W 1928 r. wydano 233 zezwoleń na nowe budynki, 1929 r. — 176, a w 1930 r. — 136.

⁶ *Położenie cegielni w okręgu krakowskim*, Rynek Metalowy i Maszynowy, nr 45: 1929, s. 1852.

⁷ Archiwum Głównego Urzędu Statystycznego w War-

Uprzemysłowienie Krakowa w dwudziestoleciu międzywojennym

Rok	Liczba zatrudnionych			Liczba ludności	Zatrudnienie w przemyśle i rzemiosło w stosunku do ogółu ludności
	przemysł	rzemiosło	razem		
1910 *	ok. 11 000	6500	ok. 17 500	167 000	10,5%
1921			19 500	183 796	10,6%
1923	ok. 17 000	ok. 7000	ok. 24 000	185 000	13,0%
1925	15 000	6700	22 400	188 000	12,0%
1929	ok. 18 000	ok. 7500	ok. 25 500	211 000	12,0%
1931			24 250	219 286	11,0%
1938	18 400	ok. 9000	ok. 27 400	259 000	10,6%

* Łącznie przemysł Krakowa i Podgórze. Źródło: R. Kotewicz, *Z dziejów przemysłu...*, s. 33.

ności rolnictwa, a także narastająca konkurencja wyrobów niemieckich spowodowały najpierw obniżenie produkcji maszyn i narzędzi rolniczych⁸, a następnie unieruchomienie (na początku 1930 r.) Fabryki Maszyn Rolniczych „Odlew” SA przy ul. Żółkiewskiego 19 — jednego z większych zakładów w mieście w latach dwudziestych⁹. Zmniejszyły się także zamówienia ze strony rządu i samorządów miast. W fabrykach powstały znaczne zapasy gotowych wyrobów, które nie znajdowały nabywców, m.in. ze względu na brak kapitału obrotowego w handlu¹⁰. Mimo to na zjeździe wiceprezes Związku Przemysłowców w Krakowie — dr Ludwik Merz — stwierdził, że istniejący stan gospodarki nie daje powodu do obaw, lecz raczej zmusza do ostrożności i ma charakter recesji w stosunku do koniunktury 1928 r.¹¹

Wzrastało bezrobocie a wraz z nim zmniejszała się siła nabywcza ludności¹². W grudniu 1929 r. szacowano liczbę bezrobotnych w województwie krakowskim na 20 tys. osób. Największe

bezrobocie było w Krakowie (587 osób), następnie w Białej, Chrzanowie, Nowym Sączu i Tarnowie oraz w powiecie krakowskim (835 osób)¹³.

W 1930 r. bezrobocie wzrastało w szybkim tempie. W końcu tego roku zatrudnienie w województwie krakowskim w porównaniu z rokiem poprzednim spadło o 20%¹⁴, a produkcja uległa obniżeniu o 20–35% w zależności od gałęzi¹⁵. Najsilniej na kryzys reagował przemysł materiałów budowlanych¹⁶, drzewny¹⁷, metalowy, a także odzieżowy.

Sytuacja uległa pogorszeniu w 1931 r.¹⁸ Bezpośredni wpływ na załamanie produkcji już w pierwszym okresie kryzysu miało zubożenie ludności wsi i miasteczek, która utrzymywała się z rolnictwa. W sprawozdaniu władz województwa krakowskiego do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych stwierdza się, że coraz więcej rolników zaczyna ograniczać spożycie soli, a nafta i świece zaczynają być luksusem. Z braku gotówki powstrzymują się oni od jakichkolwiek inwestycji

szawie, Wydział Statystyki Przemysłu, Handlu Wewnętrznego i Kredytu 1918–1939, (dalej GUS), t. 519; *Produkcja drutu i gwoździ w Polsce*, Rynek Metalowy i Maszynowy, nr 29: 1929, s. 1090.

⁸ *Przemysł żelazny w woj. krakowskim*, Rynek Metalowy i Maszynowy, nr 28: 1929, s. 1048; T. Spitzer, *Szkic położenia gospodarczego w kraju*, Sprawozdanie Związku Przemysłowców z 1929 r., Kraków 1930, s. 36.

⁹ APKr, Akta Obwodowego Inspektora Pracy 38 Obwodu w Krakowie (dalej IPKr), t. 56, Sprawozdanie obwodowego inspektora pracy za 1930 r.

¹⁰ *Przemysł żelazny...*

¹¹ *Zjazd związków przemysłowych*, „Czas” z 9 V 1929 r.

¹² Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (dalej AMSW), Akta Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego (dalej UWKr), t. 36, k. 140. Sprawozdanie informacyjne za miesiąc listopad 1929 r.

¹³ *Ibidem*, k. 183. Sprawozdanie informacyjne za miesiąc grudzień 1929 r.

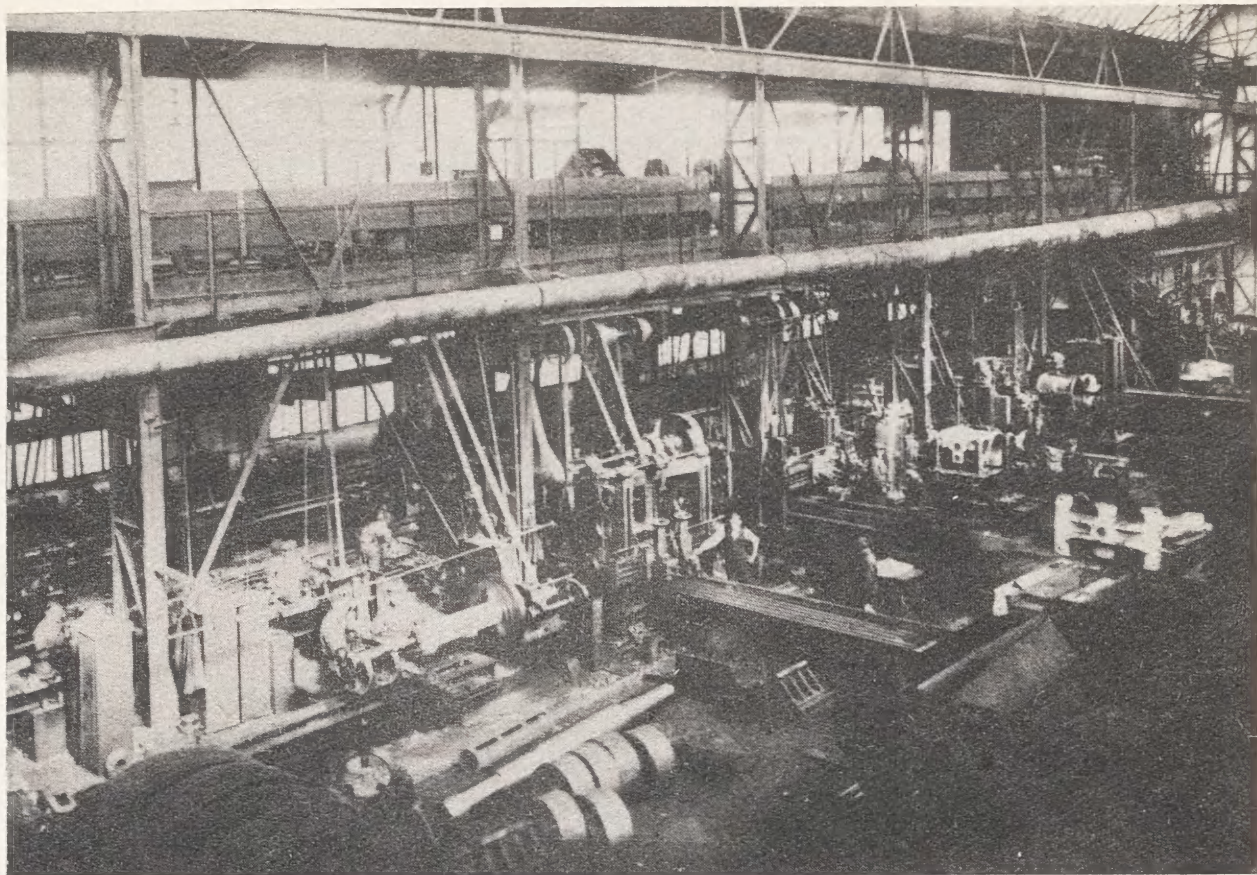
¹⁴ Statystyka Pracy 1930, s. 100; *Ibidem*, 1931, s. 143.

¹⁵ *Sytuacja gospodarcza w okręgu IPH w Krakowie z końca roku 1930*, „Naprzód” z 4 III 1931 r.; *Położenie gospodarcze woj. krakowskiego*, „Czas” z 1 III 1931 r.

¹⁶ APKr, IPKr, t. 57. Sprawozdanie inspektora pracy 38 Obwodu o sytuacji w przemyśle w IV kwartale 1930 r. — Inspektor stwierdza, iż cegielnie z powodu zastoju budownictwa już w październiku i listopadzie były unieruchomione.

¹⁷ Kotewicz, *Z dziejów przemysłu...*, s. 154.

¹⁸ APKr, OIPKr, t. 10. Sprawozdanie o sytuacji gospodarczej Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie za III i IV kwartał 1931 r.; *Ibidem*, IPKr, t. 56. Sprawozdanie inspektora pracy 38 Obwodu za 1931 r.



1. Fragment fabryki Zieleniewskiego, ok. r. 1928 (wszystkie fotografie (prócz nr 5) pochodzą z archiwum „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”).

w swoich gospodarstwach. Z tego powodu coraz częściej można obserwować, że gospodarze w razie konieczności wyjazdu do miasta montują ze swoich zepsutych wozów jeden¹⁹. Rynek wiejski przestał prawie istnieć, co przy znacznym zmniejszeniu siły nabywczej miast doprowadziło do ograniczenia produkcji przemysłowej. Z kolei brak kapitału obrotowego oraz niemożność uzyskania kredytu przez większość słabych ekonomicznie przedsiębiorstw przemysłowych spowodowały, że już na początku kryzysu zaprzestano produkować na skład. Wynikiem tego było ograniczenie produkcji wielu fabryk lub okresowe przerwy w pracy, a niejednokrotnie unieruchomienie zakładów na stałe. Ze względu na to, że przemysł Krakowa produkował głównie na potrzeby lokalne, spadek wytwórczości w pierwszych dwóch latach kryzysu był tutaj większy niż w całej Polsce. Wyczerpanie się niewielkich za-

pasów przyczyniło się do tzw. głodu towarowego²⁰, który z kolei wpłynął na zwiększenie produkcji niektórych gałęzi przemysłu już w końcu 1932 r.

Pewien pogląd na położenie poszczególnych gałęzi przemysłu Krakowa daje tabela 2, ilustrująca zatrudnienie w największych zakładach miasta w 1930 r. i w marcu 1932 r. Przy analizowaniu tej tabeli należy wziąć pod uwagę fakt, że dane wyjściowe pochodziły z okresu, kiedy kryzys był już dość mocno zaawansowany, stąd też spadek zatrudnienia był stosunkowo niewielki, bo wynosił 21%. Liczbę robotników najbardziej ograniczyły przemysły: hutnictwo, materiałów budowlanych, drzewny, metalowy, skórzaný, maszynowy i elektrotechniczny. Szczególnie drastyczne ograniczenia dotyczyły hutnictwa i przemysłu materiałów budowlanych, nieco mniejsze przemysłu metalowego, drzewnego i skórzanego.

¹⁹ AMSW, UWKr, t. 40A, k. 4. Sprawozdanie sytuacji za miesiąc styczeń 1932 r.

²⁰ APKr, OIPKr, t. 11. Sprawozdanie gospodarcze Izby

Przemysłowo-Handlowej za I kwartał 1932 r. — Stwierdza się m.in. występowanie głodu towarowego w przemyśle odzieżowym.

go, gdzie spadek zatrudnienia przekraczał 40%. Wszystkie te gałęzie, z wyjątkiem przemysłu skórzanego, były powiązane z produkcją na rzecz inwestycji, dotyczyło to także przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego, gdzie liczba robotników zmniejszyła się o ponad 30%. Z przeprowadzonych gruntownych badań materiału archiwalnego wynika, że w przemyśle metalowym i maszynowym w 1932 r. w porównaniu z okresem przedkryzysowym (szczególnie w 1929 r.) zatrudnienie spadło o połowę, nieco lepsza była sytuacja w przemyśle elektrotechnicznym²¹.

wliczono także pracowników redakcji. Natomiast przemysł energetyczny, reprezentowany przez Miejską Elektrownię i Gazownię Miejską, przeżywał okres wzmoczonego rozwoju w wyniku poczynionych inwestycji. Stosunkowo niewielki spadek zatrudnienia występował w przemyśle spożywczym, odzieżowym i papierniczym.

Wykazane w tabeli 2 zmniejszenie zatrudnienia o 21% w marcu 1932 r. w stosunku do r. 1930 należy uznać za wysokie. Tym bardziej, że największy kryzys w przemyśle Krakowa, jak to wynika z dalszych rozważań, nastąpił na przeło-

Tabela 2

Zatrudnienie w 1930 i marcu 1932 r. w największych zakładach przemysłowych Krakowa

Przemysł	Zatrudnienie		
	rok 1930	marzec 1932 roku	
	liczba	liczba	wskaźnik 1930 = 100
hutnictwo	140	13	9,3
energetyczny	354	500	141,2
materiałów budowlanych	272	82	30,1
metalowy	1647	843	51,2
maszynowy	1042	676	64,9
elektrotechniczny	779	509	65,3
chemiczny	1231	901	73,2
papierniczy	465	416	89,5
poligraficzny	262	683	260,7
skórzany	704	410	58,2
drzewny	425	223	52,5
odzieżowy	735	667	90,9
spożywczy	2434	2349	96,5
Razem	10 816	8 544	79,0

Źródło: Archiwum Państwowe w Krakowie, Urząd Wojewódzki Krakowski, t. 252. Wykaz Pracowników w 1930 r. i marcu 1932 r. Zestawienie powyższe uzupełniono danymi dotyczącymi fabryki Państwowego Monopolu Tytoniowego i Państwowego Zakładu Umundurowania na podstawie akt Okręgowego Inspektora Pracy VII Okręgu w Krakowie, t. 91 i Obwodowego Inspektora Pracy 33 Obwodu w Krakowie, t. 57.

Wzrost zatrudnienia robotników, i to dość znaczny, nastąpił w przemyśle poligraficznym i energetycznym. Wpływ na to miał dynamiczny rozwój w początkach lat trzydziestych drukarni „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Niezależnie od tego podana liczba pracowników w drukarni IKC w marcu 1932 r. wydaje się zawyżona (583 wobec 153 w 1930 r.). Prawdopodobnie

mie 1932 i 1933 r. Nasuwa się jeszcze jeden wniosek, że w nierównym stopniu duże i małe zakłady odczuwały skutki kryzysu, np. w przemyśle poligraficznym i odzieżowym dotknął on przede wszystkim małe zakłady, natomiast odwrotnie było w przemyśle metalowym i maszynowym, gdzie szereg dużych fabryk już na początku kryzysu zostało zamkniętych²². Niewielkie sto-

²¹ GUS, t. 519. Spadek zatrudnienia w 1932 r. w stosunku do 1929 r. wynosił dla przemysłu maszynowego — 60,8%, metalowego — 52,8% i elektrotechnicznego — 36,5%.

²² W początkowym okresie kryzysu spośród dużych zakładów przemysłowych zaprzestały produkcję: Fabryka La-

tarń „Sowa”, Krakowska Fabryka Drutu i WYROBÓW Żelaznych SA, Fabryka Maszyn Rolniczych „Odlew” SA, „Borek” Fabryka Maszyn i Odlewnia, a w pozostałych nastąpiło daleko idące ograniczenie wytwórczości.



2. Załadunek w fabryce czekolady Piaseckiego, ok. r. 1929

sunkowo ograniczenia zatrudnienia i co za tym idzie produkcji wystąpiły w zakładach państwowych, takich jak wytwórnia Państwowego Monopolu Tytoniowego i Państwowego Zakładu Umundurowania.

Ilustracją położenia poszczególnych gałęzi przemysłu Krakowa na początku kryzysu może być stan bezrobocia wykazany w spisie powszechnym z 1931 r. Najbardziej dotknięty został przemysł materiałów budowlanych, gdzie 27,8% pracowników pozostawało bez pracy, następnie przemysł drzewny — 27,4% oraz przemysł metalowy, maszynowy i elektrotechniczny — 26,7%. Łącznie bezrobocie objęło 21,6% ogółu zatrudnionych pracowników najemnych w przemyśle Krakowa²³, zatem odnotowuje się podobny spadek jak w tabeli 2 a także potwierdza fakt, że najbardziej kryzysem dotknięte zostały gałęzie związane z działalnością inwestycyjną. Rzecz jasna, iż w związku z narastaniem kryzysu liczba bezrobotnych od grudnia 1931 r., kiedy to przeprowadzo-

no spis powszechny, do marca 1932 r. uległa zwiększeniu. Inna rzecz, że tabela 2, jak i dane zawarte w spisie nie dają pełnego obrazu sytuacji przemysłu Krakowa w badanych okresach.

Liczba zatrudnionych nie może być miernikiem wielkości produkcji i tym samym służyć do określenia głębokości kryzysu, gdyż większość zakładów miała ograniczony czas pracy (2–5 dni w tygodniu), a często pracowano z przerwami lub też stosowano rotację (fabryka była w ruchu bez przerwy, a robotnicy zmieniali się co trzy dni)²⁴. Wielkość produkcji lepiej obrazuje czas pracy. W tabeli 3 podano jedynie czas pracy największych zakładów Krakowa. Brak w niej także danych dla przemysłu materiałów budowlanych, przemysłu elektrotechnicznego i przemysłu odzieżowego — gałęzi, które stosunkowo najmocniej odczuły skutki wielkiego kryzysu. Ponadto źródło, z którego korzystano, nie uwzględnia fabryk unieruchomionych na początku kryzysu. Stąd też rzeczywisty spadek przepracowanego czasu mu-

²³ *Drugi powszechny spis ludności z dnia 9 XII 1931 roku. Miasto Kraków, Warszawa 1937, Tablica 30.*

²⁴ APKr, OIPKr, t. 6. Notatka o sytuacji na rynku pracy

w woj. krakowskim sporządzona przez inspektora pracy dnia 17 X 1932 r.

siał być większy niż to wynika z prezentowanej poniżej tabeli.

Według niej najniższy poziom produkcji osiągnięto w 1933 r., kiedy to liczba przepracowanych roboczodni była niższa o 35,6% w stosunku do 1929 r., a po wzięciu pod uwagę wszystkich gałęzi i zakładów szacunkowo około 45% — i to nawet po uwzględnieniu, że ograniczenia w małych zakładach były na ogół mniejsze. Uzasadnieniem tak wysokiego szacunku spadku przepracowanego czasu pracy i tym samym produkcji może być fakt, że w nie uwzględnionych gałęziach zatrudniona była ponad czwarta część pracowników przemysłu miasta. Z wcześniej zamieszczonej tabeli 2 wynika, że w marcu 1932 r. w porównaniu z 1930 r. wskaźnik zatrudnienia dla przemysłu materiałów budowlanych wynosił 30,1

i to bez uwzględnienia unieruchomionej w początkach kryzysu cementowni zatrudniającej około 500 osób.

Z tabeli 3 wynika, że w pierwszym roku kryzysu spadek przepracowanego czasu pracy w największych zakładach Krakowa, wynosił 15,6%. Jeżeli natomiast uwzględnimy nie wykazany w tabeli przemysł materiałów budowlanych, a zwłaszcza fakt, że w 1830 r. została zamknięta cementownia²⁵, a także poważne ograniczenia w szeregu zakładach, do których brak danych, przepracowany czas pracy w porównaniu z poprzednim rokiem zmniejszył się o około 20%. W 1931 r. spadek przepracowanego czasu był mniejszy, bo wyniósł 10,4 punktów. Przy uwzględnieniu wszystkich dużych zakładów i gałęzi mógł on sięgnąć 15 punktów²⁶. Z kolei w 1932 r. raczej nie mógł

Tabela 3

Przepracowane roboczodnie w zakładach przemysłowych Krakowa zatrudniających 100 i więcej robotników w latach 1929–1933

Przemysł		1929	1930	1931	1932	1933
		roboczodnie w tysiącach				
hutnictwo	liczba	65,1	44,9	30,1	5,2	12,6
	wskaźnik	100,0	68,9	46,1	7,9	19,3
energetyczny	liczba	108,1	105,5	105,5	106,0	144,5
	wskaźnik	100,0	97,6	97,6	98,1	132,7
metalowy	liczba	118,2	73,6	71,5	55,6	58,7
	wskaźnik	100,0	62,3	60,5	47,0	49,6
maszynowy	liczba	314,4	216,0	113,0	136,5	80,7
	wskaźnik	100,0	68,7	35,9	43,4	25,7
chemiczny	liczba	212,8	205,4	186,7	177,2	166,2
	wskaźnik	100,0	96,5	87,7	83,3	78,1
drzewny	liczba	46,7	33,6	25,3	18,9	39,7
	wskaźnik	100,0	71,9	54,0	40,5	85,0
papierniczy	liczba	49,8	49,8	48,8	42,5	39,0
	wskaźnik	100,0	100,0	98,0	85,3	78,3
poligraficzny	liczba	28,9	33,0	31,5	27,0	30,0
	wskaźnik	100,0	110,7	109,0	93,4	103,5
skórzany	liczba	66,3	65,5	59,5	48,3	62,7
	wskaźnik	100,0	98,8	89,7	73,0	94,6
spożywczy	liczba	358,2	326,7	341,8	275,8	247,6
	wskaźnik	100,0	91,2	95,4	77,0	69,1
Ogółem	liczba	1368,5	1154,0	1013,6	893,0	881,7
	wskaźnik	100,0	84,4	74,0	65,3	64,4

Źródło: APKr, OIPKr, t. 43. Wykaz zakładów zatrudniających ponad 99 robotników oraz zestawienie nieszczęśliwych wypadków i liczba przepracowanych roboczodni.

²⁵ Przy średniorocznym zatrudnieniu w cementowni w 1929 r. 400 robotników (300 dni roboczych) otrzymujemy 120 tys. roboczodniówek. Po uwzględnieniu tej obniżki przepracowanego czasu pracy w porównaniu z poprzednim rokiem

wskaźnik zmniejszył się w 1930 r. do około 78, a po wzięciu pod uwagę nowych zakładów, do których brak danych, możemy przyjąć wskaźnik 80.

²⁶ W 1931 r. z zakładów nie uwzględnionych w tabeli



3. Krajalnia skór w fabryce „Marko”, ok. r. 1927

przekroczyć 10 punktów²⁷. Należy przypuszczać, że poziom produkcji w 1933 r., pomimo wykazanego w tabeli 3 niewielkiego spadku przepracowanego czasu pracy, nie powinien być niższy od roku poprzedniego. Zwłaszcza, że od 1933 r. obserwujemy znaczne ożywienie w przemyśle średnim i drobnym.

Dane dotyczące przepracowanego czasu pracy, pomimo zaznaczającego się wzrostu wydajności pracy w latach kryzysowych — w przypadku Krakowa raczej niewielkiego — można uznać za wskaźniki wielkości produkcji. Przy uwzględnieniu danych tabeli 3 i poczynionych powyższych rozważań wynosiły one dla przemysłu Krakowa w porównaniu z 1929 r.: 1930 r. — ok. 80, 1931 r. — ok. 65, 1932 i 1933 r. — ok.

55. Przyjmując powyższe wskaźniki, zauważamy, że spadek produkcji w pierwszych latach wielkiego kryzysu w Krakowie był wyższy niż w skali całego kraju, a mianowicie 20 wobec 15 w 1930 r. i 15 wobec 12 w 1931 r. Natomiast mieliśmy do czynienia z mniejszym obniżeniem produkcji w 1932 r. (10 i 15)²⁸. Świadczy to, że przemysł Krakowa był bardzo wrażliwy na zjawiska kryzysowe. Już pierwszy rok kryzysu spowodował poważne załamanie wytwórczości ze względu na słabość miejscowego kapitału, a także poważne ograniczenia rynku zbytu, w szczególności wiejskiego.

Powolny był proces wychodzenia z kryzysu w Krakowie²⁹, na co wskazuje m.in. liczba przepracowanych roboczodni w 1933 r. (w tabeli 3

(z braku danych) zaprzestały produkcji Fabryka Latań „Sowa”, zatrudniająca do 200 robotników, oraz Fabryka Maszyn Rolniczych „Odlew”.

²⁷ W 1932 r. zaprzestały m.in. produkcji „Borek” Fabryka Maszyn i Odlewnia oraz Fabryka Wyrobów Metalowych „Multum”, w których jednak poważne ograniczenia zatrudnienia nastąpiły już w roku poprzednim.

²⁸ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski*

międzywojennej 1918–1939, t. 3: *Wielki kryzys 1930–1935*, Warszawa 1982, s. 30. Według wskaźnika kompromisowego produkcja w stosunku do 1929 r. wynosiła: 1930 — 85, 1931 — 73, 1932 — 58.

²⁹ APKr, OIPKr, t. 11. Sprawozdanie o sytuacji gospodarczej za II kwartał 1933 r. — Stwierdza się tam, że pomimo niższego poziomu produkcji, niż w roku poprzednim, to jednak poprawa jest pewna.

niższy wskaźnik niż w poprzednim roku), a także wskaźniki odnoszące się do przemysłu metalowego, które w porównaniu z 1929 r. wynosiły dla 1934 r. — 58,3 i 1935 r. — 59,6³⁰. Położenie przemysłu maszynowego można ocenić na podstawie sytuacji fabryki Zieleniewskiego, gdzie wskaźnik w porównaniu z analogicznym rokiem wynosił w 1935 r. — 48,8³¹. Nieco lepsza była sytuacja w przemyśle elektrotechnicznym, na co wpływ miały prowadzone przez państwo inwestycje kolejowe i telekomunikacyjne. Położenie przemysłu materiałów budowlanych było nadal trudne ze względu na słaby ruch budowlany. Sytuacja pozostałych przemysłów nie uległa radykalnej zmianie. W sumie poziom zatrudnienia z 1935 r. daleko odbiegał od stanu przedkryzysowego i był niższy od 1930 r. Uwzględniając pewien wzrost wydajności, produkcja przemysłu Krakowa stanowiła około 75% wielkości wytwórczości z 1929 r.³²

Najbardziej drastyczne ograniczenia produkcji wystąpiły w krakowskim hutnictwie, reprezentowanym przez niewielką Hutę Żelazną „Kraków”, w której w 1932 r. zaprzestano wytwarzania stali, a walcownia pracowała z przerwami. Warto przy tym zauważyć, że najniższy poziom produkcji przypada na 1935 r., a ponadto, jak to wynika z tabeli 4, spadek wytwórczości był znacznie większy niż przepracowanego czasu pracy (porównaj z tabelą 3), a zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę, że zamknięta została stalownia. Głównym powodem takiego stanu była konkurencja pobliskiego okręgu górnośląskiego. Czynniki ten miał także wpływ na trudne położenie przemysłu metalowego i maszynowego.

Obok przemysłu metalowego i maszynowego największe ograniczenia czasu pracy dotyczyły przemysłu drzewnego³³, a więc gałęzi związanych z działalnością inwestycyjną. Na ciężką sytuację przemysłu maszynowego miało wpływ rolnictwo południowej Polski oraz zahamowanie inwestycji przemysłowych. Przy czym cechą charakterystyczną jest to, że najniższy poziom produkcji osiągnięto w 1933 r.³⁴ Ponadto wysoki stosunkowo

poziom zatrudnienia występował w 1932 r. i był on o 7,5 punktów wyższy niż w roku poprzednim. Dotyczyło to tylko jednak fabryki Zieleniewskiego (dane dotyczące liczby przepracowanych dni, zamieszczone w tabeli, odnoszą się tylko do tego zakładu), natomiast dwie inne fabryki, „Odlew” i „Borek”, zostały unieruchomione³⁵.

Znaczne ograniczenia produkcji wystąpiły w przemyśle elektrotechnicznym, który rozwinął się w Krakowie na większą skalę w drugiej połowie lat dwudziestych. Ilustracją położenia tej gałęzi była wielkość produkcji Fabryki Kabli, jednego z najpoważniejszych zakładów przemysłowych Krakowa w latach trzydziestych.

Tabela 4

Produkcja Huty Żelaznej „Kraków” w latach 1929–1935

Rok	Produkcja			
	stali surowej		wyrobów walcowanych	
	tony	% produkcji krajowej	tony	wskaźnik dynamiki
1929	11 846	0,86	11 000	100,0
1930	7 589	0,60	—	—
1931	5 220	0,51	4 220	38,4
1932	—	—	429	3,9
1933	—	—	2 258	20,5
1934	—	—	3 394	30,9
1935	—	—	423	3,8

Źródło: *Hutnictwo żelazne w Polsce*, Warszawa 1937, s. 20; *„Polska Gospodarcza”*, 2.05.1936 i 18.03.1933; APKr, IPH t. 103; GUS, t. 130; *Sprawozdanie z obrad publicznych oraz czynności Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie za rok 1931*, Kraków 1932, s. 392.

Z tabeli 5 wynika, że wartość produkcji Fabryki Kabli w 1933 r. w porównaniu z 1929 r. spadła do jednej czwartej. Natomiast mniejsze było obniżenie wytwórczości tego przedsiębiorstwa wyrażone w tonażu, z tym, iż najniższy poziom wystąpił w 1932 r. Spadek wartości produkcji w 1933 r. w porównaniu z poprzednim rokiem był zatem wynikiem obniżki cen na wytwarzane artykuły. Potwierdza to także zwiększone zatrudnienie w omawianym roku. Jednak

³⁰ R. Kotewicz, *Przemysł maszynowy i metalowy Krakowa w latach 1918–1939*, Kraków 1973, maszynopis w Bibliotece WSP w Krakowie, s. 156.

³¹ *Ibidem*, s. 135.

³² *Sprawozdanie Związku Przemysłowców w Krakowie za 1934 r.*, Kraków 1935, s. 3. — Stwierdza się, że poziom produkcji w porównaniu z poprzednim rokiem był wyższy o kilkanaście procent.

³³ Bliżej o sytuacji przemysłu drzewnego: Kotewicz, *Z dziejów przemysłu...*, s. 154–157.

³⁴ WAPKr, OIPKr, t. 11. *Sprawozdanie o sytuacji gospodarczej za II i III kwartał 1933 r.* — Jeszcze w II kwartale 1933 r. stwierdza się, że sytuacja w przemyśle maszynowym kształtowała się niepomyślnie. Natomiast poprawa zaznaczyła się w III kwartale, w wyniku zliberalizowania warunków udzielania kredytów.

³⁵ *Ibidem*, t. 42.

Tabela 5

Zatrudnienie i produkcja Fabryki Kabli w Krakowie w latach 1929–1935

Rok	Zatrudnienie		Produkcja			
			wartość		ciężar	
	liczba	dynamika	mln zł	dynamika	tony	dynamika
1929	640	100,0	21,8	100,0	4800	100,0
1930	646	100,0	15,6	71,1	4000	83,3
1931	442	69,1	11,7	53,6	2600	54,2
1932	322	50,3	5,5	25,2	1600	33,3
1933	340	53,1	5,4	24,8	1700	35,4
1934	359	56,1	6,0	28,0	1800	37,5
1935	460	71,8	7,0	32,1	2000	41,7

Źródło: GUS, t. 146, 274; APKr: IPH t. 103; IPKr t. 29, 57, 94; OIPKr t. 82; Archiwum Referatu Historii Krakowskiej Fabryki Kabli, P 26.

należy stwierdzić, że ograniczenia produkcji w przemyśle elektrotechnicznym były o wiele większe niż zatrudnienia, a sam proces wychodzenia z kryzysu był powolny. Zasadniczy wpływ na ten stan miał niewielki zakres prowadzonych inwestycji³⁶.

W latach wielkiego kryzysu poważne problemy przeżywał także krakowski przemysł skórzanym, a zwłaszcza obuwniczy. Główną przyczyną tego była narastająca konkurencja ze strony znanej w świecie firmy „Bata”, która zbudowała w Chelmku dużą fabrykę obuwia. W skutek tego w r. 1931 został zamknięty zakład „Marko”³⁷, w 1935 r. ten sam los podzieliła Mechaniczna Fabryka Obuwia Goldschmied i Schanzer. W ten sposób upadł rozwijający się w latach dwudziestych krakowski przemysł obuwniczy. Poważne trudności przeżywały także Polskie Zakłady Garbarskie SA³⁸.

W mniejszym stopniu kryzysem został dotknięty przemysł chemiczny³⁹, spożywczy, papierniczy, a także poligraficzny. Spadek produkcji w tych gałęziach nie przekraczał w okresie największego kryzysu w porównaniu z 1929 r. — 25%.

Obok przemysłu energetycznego rozwój w początkach lat trzydziestych przeżywał przemysł

szklarski. W związku z uruchomieniem w Krakowie dużej wytwórni Państwowego Monopolu Spirytusowego zostały uruchomione trzy średniej wielkości huty szkła, zatrudniające łącznie ponad 700 robotników⁴⁰.

W sumie na 15 gałęzi przemysłu Krakowa w 6 nastąpił spadek produkcji w okresie dna kryzysu i przekraczał znacznie 50%. Były to, z wyjątkiem hutnictwa, przemysły odgrywające czołową rolę w mieście, które zatrudniały ponad trzecią część pracowników przemysłu Krakowa. Znaczne było zmniejszenie produkcji w czterech innych gałęziach, a mianowicie przemyśle spożywczym, skórzanym, chemicznym i odzieżowym, sięgające względnie przekraczające 25%. Pozostałe gałęzie, które wykazywały w okresie kryzysu tendencje rozwojowe lub w niewielkim stopniu odczuły skutki kryzysu, z wyjątkiem przemysłu poligraficznego, nie odgrywały większej roli w Krakowie.

Z tabeli 6 wynika, że kryzys spowodował znaczny spadek liczby zakładów. W 1934 r. w Krakowie było mniej o prawie 30% przedsiębiorstw przemysłowych w porównaniu z 1929 r.⁴¹ W większym jeszcze stopniu zmniejszyła się liczba dużych zakładów wykupujących świadectwa I–III kategorii, ich udział spadł z 1,6%

³⁶ Sprawozdanie i zamknięcie rachunku Fabryki Kabli SA za lata 1930–1933.

³⁷ AMSW, UWKr, t. 39, k. 104–105.

³⁸ Bliżej o przemyśle skórzanym: Kotewicz, *Z dziejów przemysłu...*, s. 182–195.

³⁹ WAPKr, OIPKr, t. 10. Sprawozdanie o sytuacji gospodarczej za III kwartał 1931 r.; *Ibidem*, t. 11. Sprawozdanie o sytuacji gospodarczej za I i II kwartał 1933 r. —

Wyjątkowo trudna sytuacja występowała w wytwórniach sztucznych nawozów. W Fabryce Produktów Chemicznych prowadzącą tą wytwórczość często występowały przerwy w produkcji.

⁴⁰ WAPKr, IPKr, t. 56, 58; UWKr, t. 251/9; Akta Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie (dalej IPH), t. 103, 104.

⁴¹ Z. Landau, *Sytuacja przemysłu polskiego w latach*

Zakłady przemysłowe Krakowa według wykupionych świadectw
przemysłowych w latach 1929–1935

Rok	Wykupione świadectwa przemysłowe *							
	I–III		IV–V		VI–VII		Razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
1929	12	1,6	193	25,6	547	72,8	752	100,0
1930	12	1,6	177	24,3	536	73,9	725	100,0
1931	7	1,0	180	26,5	493	72,5	680	100,0
1932	7	1,2	152	25,7	432	72,1	591	100,0
1933								
1934	8	1,5	146	27,5	377	71,0	531	100,0
1935	8	1,4	138	24,4	418	74,0	564	100,0

* Zakłady kategorii I–III zaliczono do wielkiego przemysłu, IV–V — średniego, a VI–VII — drobnego. Nie zamieszczono VIII kategorii, gdyż występujące tutaj zakłady miały charakter rzemieślniczy. Źródło: Sprawozdania Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie za lata 1929–1932 i 1934–1935.

w 1929 r. do 1,0% w 1931 r.⁴² W środkowym okresie kryzysu (latach 1931–1934) wzrosła rola przedsiębiorstw średnich⁴³, a w końcowym okresie drobnych. W rezultacie likwidacji lub zaprzestania produkcji przez duże fabryki, jak: Krakowską Fabrykę Portland-Cementu, Fabrykę Maszyn Rolniczych „Odlew” SA, Krakowską Fabrykę Drutu Wyrobów Żelaznych, „Borek” Fabryk Maszyn i Odlewni, Fabrykę Wyrobów Spirytusowych „Krakus”, Fabrykę Obuwia „Marko”, a także ograniczeń pracy w pozostałych nastąpiła znaczna dekoncentracja zatrudnienia i wytwórczości w krakowskim przemyśle. Ilustracją tego może być spadek średniego zatrudnienia przypadającego na 1 zakład w przemyśle metalowym z 68,3 w 1929 r. do 34,1 w 1932 r.⁴⁴, w przemyśle maszynowym w tym okresie z 201 do 114,3⁴⁵, czy też w przemyśle elektrotechnicznym z 130 do 55⁴⁶.

Zmniejszenie wytwórczości i prowadzenie jej z przerwami spowodowało znaczne obniżenie stopnia wykorzystania mocy produkcyjnej. Szczególnie widoczne to było w Hucie Żelaznej „Kraków”, gdzie w walcowni w 1932 r. wynosiło tylko 3,9%, a jednocześnie w tym roku zaprzestano

produkcji stali surowej⁴⁷. W przemyśle maszynowym w 1933 r. wykorzystywano natomiast 21,9% zdolności wytwórczej, wobec 73,9% w 1929 r.⁴⁸, a w przemyśle metalowym w 1933 r. — 30,8%, wobec 61,3% w 1929 r.⁴⁹ W pozostałych gałęziach stopień wykorzystania mocy produkcyjnych, z wyjątkiem przemysłu materiałów budowlanych, był wyższy, jednak nie przekraczał 50%. (Nie bierzemy tu pod uwagę zakładów na stałe unieruchomionych w czasie kryzysu). W największym przedsiębiorstwie przemysłu elektrotechnicznego Fabryce Kabli wykorzystanie zdolności wytwórczych w zależności od oddziału wahało się od 17% (oddział przewodów) do 50% (oddział gumonu)⁵⁰. W czasie kryzysu, z wyjątkiem produkcji ciągłej, zlikwidowano pracę na zmiany, która była prowadzona w niektórych zakładach w końcu lat dwudziestych. Spadek wykorzystania mocy produkcyjnej wobec wzmożonej eksploatacji klasy robotniczej był większy niż spadek produkcji. Według szacunku Z. Landaua spadek ten w okresie dna kryzysu w porównaniu z latami przedkryzysowymi wynosił 48,3%⁵¹.

Niewielkie wykorzystanie mocy produkcyjnej

kryzysu gospodarczego (1930–1935), Przegląd Historyczny, 1977, s. 298. — W skali kraju najniższy poziom liczby wykupionych świadectw notujemy w 1934 r. i był on niższy od 1929 r. o 27,1%.

⁴² *Ibidem*. W skali kraju procent wykupionych świadectw I–III spadł z 2,66% w 1929 r. do 2,28% w 1933.

⁴³ *Ibidem*. Udział zakładów średniej wielkości w Krakowie był wyższy niż w skali kraju, gdzie nie przekraczał 24%.

⁴⁴ GUS, t. 519.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ Kotewicz, *Z dziejów przemysłu...*, s. 137.

⁴⁷ WAPKr, IPH, t. 103. — Zdolność produkcyjna walcowni Huty „Kraków” w ciągu roku wynosiła 11 tys. t, a stalowni 15 tys. t.

⁴⁸ Kotewicz, *Przemysł maszynowy...*, s. 139.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 159. — Najniższy stopień wykorzystania mocy produkcyjnej występował w fabrykach gwoździ i drutu, okuć budowlanych oraz cynkowniach.

⁵⁰ Archiwum Referatu Historii Krakowskiej Fabryki Kabli,teczka 113. Odpowiedź na techniczne punkty Ministerstwa Przemysłu i Handlu, s. 2.

⁵¹ Landau, Tomaszewski, *Gospodarka...*, t. 3,

Tabela 7

Silniki elektryczne zainstalowane w Krakowie w latach 1927–1935

Rok	Silniki		Moc kW		Średnia moc 1 silnika w kW
	liczba	wskaźnik dynamiki	liczba	wskaźnik dynamiki	
1927	1864	100,0	10 326	100,0	5,54
1928	2114	113,4	11 369	110,1	5,38
1929	2378	127,6	11 916	115,4	5,01
1930	2632	141,2	12 537	121,4	4,76
1931	2739	146,9	12 953	125,4	4,73
1932	2841	152,4	12 933	125,2	4,55
1933	2886	154,8	13 614	131,8	4,71
1934	3001	161,3	13 616	131,9	4,54
1935	3141	168,5	13 841	134,0	4,41

Źródło: miesięczne sprawozdania statystyczne miasta Krakowa za lata 1927–1935.

przemysłu spowodowało bardzo drastyczne ograniczenie inwestycji, a w szeregu wypadkach ich zaniechanie lub nawet wyprzedaż części maszyn i urządzeń⁵².

Biorąc pod uwagę, że napęd mechaniczny był przede wszystkim stosowany w tym czasie w przemyśle, prezentowaną tabelę 7, pokazującą przyrost mocy silników elektrycznych, można uznać za obraz ruchu inwestycyjnego w przemyśle Krakowa w latach wielkiego kryzysu. Wynika z niej, że już w 1929 r. w porównaniu z poprzednim rokiem moc instalowanych silników była prawie o połowę niższa. Nieco więcej mocy przybyło w 1930 r. Było to związane z uruchamianiem zakładów, których budowę rozpoczęto w okresie przedkryzysowym, tj. Fabryka Chemiczno-Farmaceutyczna dr Wander SA oraz Zakłady Przemysłowe dla Wyrobu Reklam Artystycznych i Opakowań z Blachy i Papieru „Artigraph”. W 1932 r. pomimo wzrostu liczby silników nastąpił spadek mocy w porównaniu z poprzednim rokiem. Spowodowało to dalsze obniżenie średniej mocy przypadającej na 1 silnik elektryczny zainstalowany w Krakowie. Świadczy to o wyłączeniu z ruchu silników o wielkiej mocy. W 1933 r. pomimo niewielkiego wzrostu liczby zainstalowanych silników nastąpił największy w okresie kryzysu przyrost mocy. Miało to najprawdopodobniej związek z zarysowującym się

ożywieniem w przemyśle, a także zainstalowaniem na miejsce silników parowych, które w warunkach tylko częściowego wykorzystywania zdolności produkcyjnych były nieekonomiczne, silników elektrycznych⁵³. Na uwagę zasługuje nikły przyrost mocy w 1934 r. świadczący, że proces przełamywania kryzysu w Krakowie był bardzo powolny. W latach 1930–1935 liczba silników elektrycznych wzrosła o 763, a moc o 1924 kW, czyli średnio na 1 silnik przypadało 2,52 kW.

Zainstalowane w okresie kryzysu silniki miały prawie o połowę niższą moc niż w latach poprzedzających. W omawianym okresie liczba silników zwiększyła się o 32%, a moc tylko o 16,1%. W wyniku tego średnia moc silników elektrycznych spadła z 5,01 kW w końcu 1928 r. do 4,41 kW w końcu 1935 r. Potwierdza to wcześniej postawioną tezę o postępującej dekoncentracji produkcji w przemyśle Krakowa, chociaż było także wynikiem postępu technicznego, a mianowicie wyposażania zakładów w maszyny o napędzie własnym.

Prowadzone inwestycje miały niewielki zasięg i były one mniejsze, aniżeli zużycie majątku trwałego⁵⁴. Zjawisko dekapitalizacji majątku trwałego można dokładniej prześledzić na podstawie bilansów spółek akcyjnych. Z niepełnego ich zestawienia wynika, że na 18 firm w 10 nastąpił spadek wartości kapitału trwałego dochodzący do

s. 48. — Stopień wykorzystania sił wytwórczych w kraju wynosił 40–45%. W przypadku Krakowa wynosił on raczej poniżej 40%.

⁵² *Ibidem*, s. 54–55; B. Cywiński, *Przemysł polski i nasze położenie gospodarcze. Uwagi na tle bilansów przemysłowych spółek akcyjnych z lat 1928–1933*, Warszawa, s. 36.

⁵³ Landau, Tomaszewski, *Gospodarka...*, t. 3, s. 57.

⁵⁴ B. Cywiński, *Przemysł polski i nasze położenie gospodarcze...*, s. 36; Tenże, *Przemysł polski w latach 1933–1935. Uwagi na tle bilansów przemysłowych spółek akcyjnych*, Warszawa 1937, s. 32–33.



4. Wyrób i kontrola cygar, ok. r. 1935

95% w Polskiej Fabryce Ołówków L. i C. Hardtmuth-Lechistan⁵⁵. Ponadto część przedsiębiorstw ze względu na ponoszone wysokie straty nie dokonywała w ogóle odpisów amortyzacyjnych. Do nich należała Huta Żelazna „Kraków” i Krakowska Fabryka Portland-Cementu⁵⁶. Natomiast w Krakowskiej Fabryce Drutu oraz Wapiennikach i Kamieniołomach Liban i Ehrenpreis odpisy były tylko częściowe⁵⁷. Największą dynamikę inwestycyjną obserwujemy w spółkach: A. Piasecki Fabryka Czekolady (18,4%)⁵⁸, Fabryce Kabli (14,3%)⁵⁹, L. Zieleniewski (10,3%)⁶⁰ oraz

Wytwórni Sygnałów i Urządzeń Kolejowych (10%)⁶¹. Biorąc pod uwagę, iż nie dokonywano w wielu zakładach odpisów amortyzacyjnych lub były one częściowe, mieliśmy do czynienia w przemyśle Krakowa w okresie kryzysu z daleko posuniętą dekapitalizacją majątku trwałego. Najdalej posunięta była ona w fabrykach unieruchomionych względnie pracujących z przerwami. Na uwagę zasługują inwestycje, pomimo dużych ograniczeń produkcji w zakładach przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego⁶². Częściowe wykorzystywanie mocy produkcyjnych skłoniło te

⁵⁵ Monitor Polski z 22 V 1930, 29 VI 1930, 10 VI 1930, 23 II 1931, 22 VII 1931, 13 VII 1932, 30 III 1936, 29 IV 1936, 30 V 1936, 12 V 1936, 20 V 1936, 24 VI 1936, 10 VII 1936, 14 VII 1936, 9 VIII 1936, 29 IX 1936, 16 X 1936, 24 XII 1936, 28 V 1937; „Czas” z 16 III 1929, 7 VI 1929, 4 VI 1930, 19 IV 1930, 22 V 1930, 10 V 1932, 7 V 1936, 10 VI 1936; Polska Gospodarcza z 12 VII 1930; Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), Ministerstwo Skarbu (dalej MS), t. 6389.

⁵⁶ Monitor Polski z 29 I 1929, 23 VI 1931, 25 VII 1933, 25 VII 1935, 20 VI 1936, 16 X 1936, 28 II 1934.

⁵⁷ AAN, MS, t. 6389. Sprawozdanie Izby Skarbowej w Krakowie z badań ksiąg handlowych Krakowskiej Fabryki Drutu z dn. 22 III 1938 r., s. 5; „Czas” z 3 V 1931, 8 V 1932, 21 VI 1933, 12 V 1934, 11 V 1935, 7 V 1936.

⁵⁸ Monitor Polski z 23 VII 1930; „Czas” z 10 VI 1936.

⁵⁹ Sprawozdanie i zamknięcie rachunku Fabryki Kabli SA za lata 1929–1935.

⁶⁰ Monitor Polski z 29 VI 1930, 14 VII 1936.

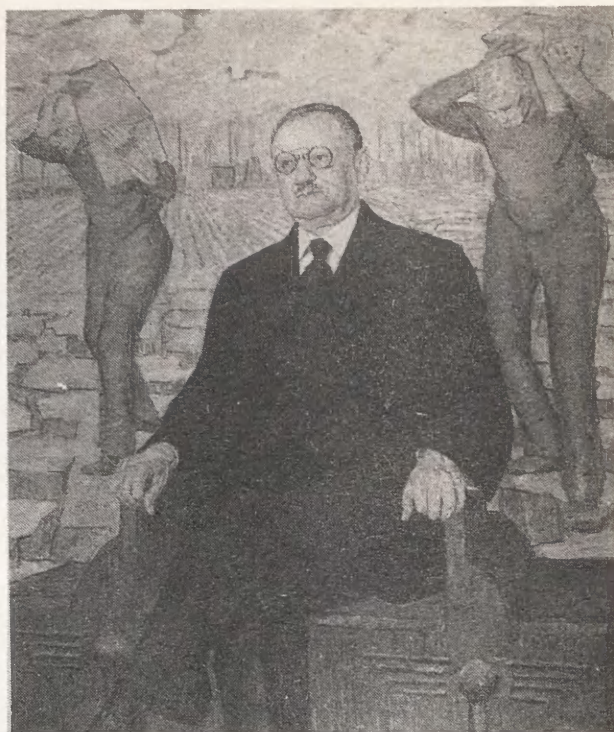
⁶¹ „Czas” z 19 IV 1930; Monitor Polski z 29 IV 1936.

⁶² GUS, t. 141, 519. — W przemyśle metalowym w końcowym okresie kryzysu można było zaobserwować wysoką

przedsiębiorstwa do zastępowania nieekonomicznych silników napędem elektrycznym⁶³. Było to jednak możliwe tylko w firmach dysponujących odpowiednim kapitałem względnie posiadających zdolność kredytową. Pozostałe wegetowały, bądź obciążone długami ogłaszały upadłość.

Wielki kryzys spowodował, że w wyniku niepełnego wykorzystania zdolności produkcyjnych, także spadku cen produktów wskutek wzrastającej konkurencji większość przedsiębiorstw ponosiła straty. Ze względu na poważne obciążenia kosztami stałymi były one najwyższe w dużych zakładach przemysłowych. Najpoważniejszą stratę poniosły Polskie Zakłady Garbarskie, które w latach 1931–1934 wyniosły 1324 tys. zł, tj. 221,3% kapitału akcyjnego spółki⁶⁴. Także bardzo wysokie straty bilansowe wystąpiły w Hucie Żelaznej „Kraków”, 958 tys. zł (94,9% kapitału akcyjnego)⁶⁵ i Krakowskiej Fabryce Drutu — 626 tys. zł (62,6%)⁶⁶ oraz w firmach dr A. Wander — 1749 tys. zł (87,5%)⁶⁷ i „Artigraph” — 1186 tys. zł (67,8%)⁶⁸, które to podjęły produkcję w początkach kryzysu. Do nielicznych zakładów, w których zyski osiągnięte w latach kryzysowych przewyższały straty należała Fabryka Kabli, „Semperit” Polskie Zakłady Chemiczne oraz fabryki wyrobów czekoladowo-cukierniczych A. Piasecki i „Suchard”. Warto zauważyć, że z wyjątkiem firmy A. Piasecki występował w tych spółkach kapitał zagraniczny.

Najpoważniejsze straty poniosły przedsiębiorstwa przemysłowe Krakowa w latach 1931–1933, z tym, że najwyższe przypadły na 1932 r. Nadzwyczajne oszczędności spowodowały, że straty w 1933 r. były znacznie mniejsze, pomimo wielkiego wzrostu produkcji, a w szeregu wypadkach występowania nadal tendencji spadkowej. Było to głównie rezultatem wzmoczonego wyzysku ludzi pracy. Występujące trudności surowcowe, związane z ograniczeniami dewizowymi, spowodowały, że w latach 1934–1935 sto-



5. Tadeusz Epstein — prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, malował Pinkas (Muz. Hist. m. Krak.)

sunkowo wysokie straty ponosiły fabryki czekoladowo-cukiernicze⁶⁹.

Wskutek poniesionych strat nastąpił poważny spadek kapitałów własnych i tym samym obniżenie skromnych kapitałów obrotowych. Ich brak był często powodem zamykania zakładów, niekiedy nawet nie wystarczało pieniędzy na wynagrodzenie robotników⁷⁰. Tego rodzaju przypadki notowano w fabryce „Borek”⁷¹ i Polskim Towarzystwie Budowy Pomp⁷².

Straty bilansowe najczęściej pokrywano kapitałem rezerwowym. Często jednak nie wystarczał on na ich pokrycie. Wyjątkiem była spółka akcyjna dr A. Wander — będąca filią szwajcarskiej firmy, której udziałowcy jednorazowym świad-

dynamikę przyrostu mocy napędowej. W 1935 r. w porównaniu z 1929 r. moc silników zwiększyła się o 46%.

⁶³ *Ibidem*, t. 141. — W latach kryzysu w przemyśle maszynowym Krakowa został całkowicie wyeliminowany napęd parowy, zmniejszyło się także jego znaczenie w przemyśle metalowym.

⁶⁴ Kotewicz, *Z dziejów przemysłu...*, s. 187.

⁶⁵ GUS, t. 627.

⁶⁶ AAN, MS, t. 6389. Sprawozdanie Izby Skarbowej w Krakowie...

⁶⁷ Monitor Polski z 14 V 1932, 29 IV 1933, 13 III 1934, 20 IV 1935, 12 III 1936.

⁶⁸ „Czas” z 29 IV 1932, 29 IV 1933, 22 III 1934; Monitor Polski z 8 V 1935, 9 V 1936.

⁶⁹ WAPKr, OIPKr, t. 44. Memoriał przemysłu cukierniczego i czekoladowego woj. krakowskiego do Wojewody z dn. 4 IX 1936 r.

⁷⁰ W 1931 r. w Sądzie Pracy w Krakowie znajdowało się 1215 spraw z tytułu roszczeń o wynagrodzenie (Sprawozdanie z działalności Sądów Pracy w 1931 r., Praca i Opieka Społeczna, 1932, s. 19).

⁷¹ WAPKr, OIPKr, t. 42.

⁷² „Naprzód” z 2 VI 1935.

zeniem gotówkowym pokryli w 1934 r. stratę w wysokości 1488 tys. zł⁷³. W tym wypadku zagranicznym kapitalistom przede wszystkim zależało na utrzymaniu się na rynku polskim i korzystaniu z ulg celnych przyznanych przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, które były uwarunkowane prowadzeniem działalności produkcyjnej w Polsce. Natomiast w przedsiębiorstwie „Artigraph” w 1932 r. doszło do obniżenia kapitału akcyjnego z 1750 tys. zł do 700 tys. zł., tj. o 60%⁷⁴.

Szereg fabryk w następstwie ponoszonych strat zaprzestało produkcji. Wśród nich znalazły się największe zakłady przemysłu Krakowa, takie jak: Krakowska Fabryka Portland-Cementu, „Oryza” Zakłady Przemysłu Ryżowego, Fabryka Maszyn Rolniczych „Odlew”, Przemysł Spirytusowy i Chemiczny „Krakus”, „Borek” Fabryka Maszyn i Odlewnia, Fabryka Obuwia „Marko”, Fabryka Latarni „Sowa” oraz Krakowska Fabryka Drutu. Jedynie ten ostatni zakład podjął, i to na niewielką skalę, produkcję w końcowym okresie dwudziestolecia międzywojennego. Wyżej wymienione zakłady w okresie prosperity końcowych lat dwudziestych dawały pracę ponad 2 tysiącom robotników, tj. około 15% ogółu zatrudnionych w przemyśle Krakowa. Ponadto do skutków wielkiego kryzysu należy zaliczyć zamknięcie w 1936 r. „Optimy”, Spółki Akcyjnej dla Wyrobów Cukierniczych i Czekoladowych, jednego z największych zakładów przemysłu spożywczego miasta⁷⁵ oraz unieruchomienie w 1938 r. Polskich Zakładów Garbarskich i Huty Żelaznej „Kraków”⁷⁶. Znaczna część fabryk w latach wielkiego kryzysu pracowała z przerwami, szczególnie dotyczyło to przemysłu materiałów budowlanych, a także przemysłu metalowego produkującego w dużej mierze dla budownictwa.

Wielki kryzys przyczynił się do poważnego regresu w procesie koncentracji kapitału w przemyśle Krakowa. Liczba spółek akcyjnych w tym okresie zmniejszyła się z 23 do 20. Warto przy tym nadmienić, że w latach 1936–1939 nie powstała żadna nowa spółka akcyjna, natomiast zоста-

ły zlikwidowane dalsze 4⁷⁷. Bezpośredni i pośredni wpływ miał na to wielki kryzys.

W wyniku kryzysu nastąpiło poważne ograniczenie pozycji miejscowej burżuazji⁷⁸. Zaznaczył się wzrost roli wielkich banków, takich jak Bank Gospodarstwa Krajowego i Powszechny Bank Związkowy. Pomimo znaczącego odpływu kapitału zagranicznego, nie zmniejszyła się od niego zależność krakowskiego przemysłu⁷⁹. Poważnie wzmocniła się pozycja kapitału państwowego, co było wynikiem podjętych inwestycji (Zakład Państwowego Monopolu Spirytusowego), przejęcia większości akcji fabryki Zieleniewskiego, a także wzrostu roli zamówień rządowych⁸⁰. Stosunkowo dużą aktywność przejawiał drobny kapitał, który podjął m.in. produkcję szeregu artykułów dotąd sprowadzanych z zagranicy.

Wielki kryzys przyniósł za sobą szereg negatywnych zjawisk społecznych. Najpoważniejszym problemem stało się bezrobocie. W połowie marca 1933 r. liczba bezrobotnych wyniosła 5880 osób, z tego 4950 zarejestrowanych, a tylko 1771 pobierających zasiłki. W końcu 1933 r. liczba bezrobotnych wzrosła do 6150, z tego zarejestrowanych było 4788, a pobierających zasiłki 1006⁸¹. Z powyższego wynika, że tylko niewielka część pozbawionych pracy posiadała źródło utrzymania. Faktyczna liczba bezrobotnych w mieście Krakowie i otaczających osiedlach, takich jak: Borek Fałęcki, Prokocim, Bieżanów, Wola Duchacka i innych, dochodziła do 10 tysięcy⁸², tj. prawie tyle, ile w tym czasie było zatrudnionych w przemyśle Krakowa. Przy tym tylko stosunkowo niewielka grupa robotników była zatrudniona w pełnym wymiarze czasu pracy.

Plastyczny obraz położenia ludzi pozbawionych pracy ukazał komendant policji miasta Krakowa:

Większość bezrobotnych jest nie zarejestrowana. Bezrobotni ci nie pobierają zapomóg z Państwowego Funduszu Bezrobocia i położenie ich jest ciężkie. Korzystają oni z pomocy Wydziału Opieki Społecznej Zarządu m. Krakowa, Komitetu Arcybiskupiego, Komitetu ZZZ przy ul. Pawiej i różnych instytucji społecznych. Wielu bezrobotnych żyje

⁷³ Monitor Polski z 4 X 1934.

⁷⁴ *Ibidem*, z 4 V 1932.

⁷⁵ GUS, t. 784; „Czas” z 8 III 1936. — Zatrudnienie w „Optimie” w końcu lat dwudziestych wynosiło 390 pracowników.

⁷⁶ AAN, MS, t. 4266. Informacja Banku Gospodarstwa Krajowego z dn. 7 VI 1939 r.; GUS, t. 635.

⁷⁷ Kotewicz, *Z dziejów przemysłu...*, s. 52–56.

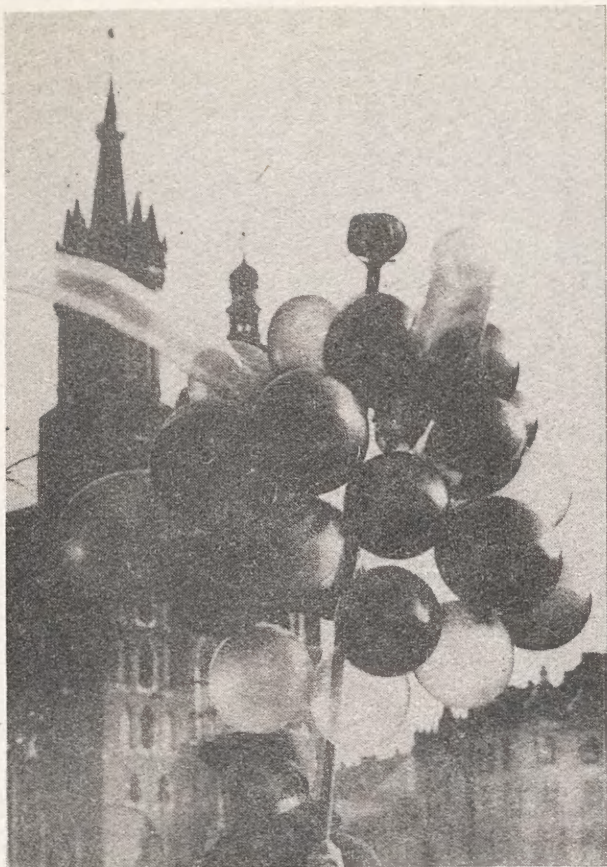
⁷⁸ *Ibidem*, s. 58.

⁷⁹ Bliżej omówiono: Kotewicz, *Kapitał zagraniczny...*, s. 40–54.

⁸⁰ Kotewicz, *Z dziejów przemysłu...*, s. 58–60.

⁸¹ WAPKr, Akta Starostwa Grodzkiego Krakowskiego (dalej StGKr), t. 203. Sprawozdanie Urzędu Pośrednictwa Pracy w Krakowie.

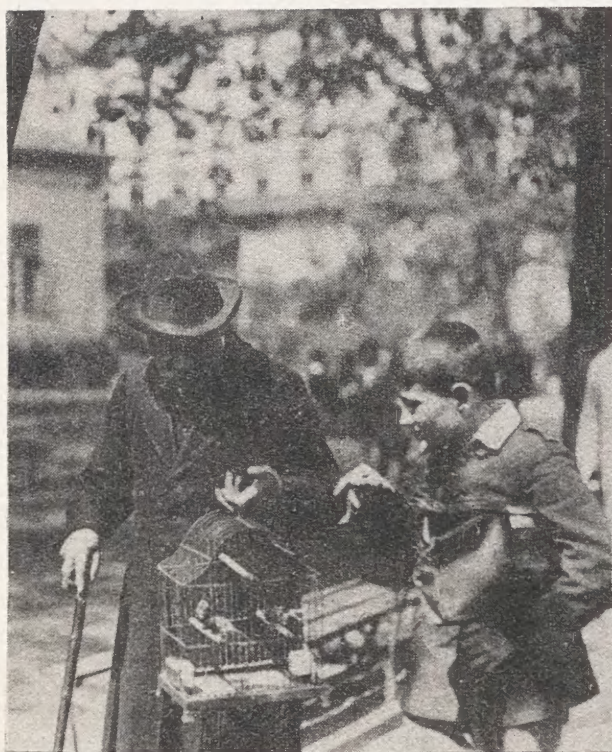
⁸² AAN, Akta Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.



6. Sprzedawca balonów na krakowskim rynku, ok. r. 1930



7. Sprzedawcy uliczni, ok. r. 1928



8. Uliczna sprzedaż kanarków, ok. r. 1930



9. Krakowski gazeciarsz, po r. 1930

Tabela 8

Wypadki przy pracy w zakładach przemysłowych Krakowa
zatrudniających 100 i więcej robotników w latach 1929–1933

Przemysł	1929	1930	1931	1932	1933
energetyczny	2	3	3	4	12
hutnictwo	2	7	8	2	4
metalowy	4	14	17	14	12
maszynowy	55	79	51	52	50
elektrotechniczny	16	38	18	6	5
chemiczny	15	38	34	31	30
materiałów					
budowlanych	4	6	4	2	—
drzewny	2	15	23	4	9
papierniczy	1	3	2	—	5
poligraficzny	1	6	7	4	6
skórzany	3	7	9	—	4
spożywczy	8	31	45	40	47
Razem	113	247	221	159	184
Wskaźnik dynamiki	100,0	218,6	195,6	140,7	162,8

Źródło: APKr, OIPKr, t. 43, Wykaz zakładów zatrudniających ponad 99 robotników oraz zestawienie nieszczęśliwych wypadków i liczba przepracowanych roboczodni.

z oszczędności, wielu korzysta z pomocy swych najbliższych krewnych. Niektórzy radzą sobie przez zarobki dorywcze lub też przez wyrób różnych przedmiotów sprzedawanych na ulicach i placach targowych. Inni zaś wysyłają swoje nieletnie dzieci na żebranie⁸³.

Dopełnieniem tego może być dokument opracowany przez Wojewódzki Komitet Bezrobotnych w Krakowie, dotyczący roku 1932, w którym stwierdza się:

Na ostrzejszy tegoroczny charakter sytuacji wywołanej bezrobociem wskazują również fakty, że np. w mieście Krakowie stwierdzono już obecnie sporadyczne, na szczęście, wypadki na ulicy zasłabnięcia z wyczerpania i głodu, czego w latach ubiegłych nie było, że zdarzają się również notowane w prasie wypadki samobójstw na tle skrajnej nędzy, spowodowanej bezrobociem. Władzom szkolnym zaś jest wiadomo, że już obecnie znaczna stosunkowo ilość dzieci zwłaszcza ze szkół powszechnych jest niedokarmiona, a nawet głodująca⁸⁴.

Tragiczne położenie bezrobotnych pogłębiały bardzo trudne warunki mieszkaniowe⁸⁵.

W następstwie zahamowania rozwoju przemysłu Krakowa w okresie wielkiego kryzysu i wchodzenia w wiek produkcyjny licznych roczników powojennych, liczba bezrobotnych, mimo wejścia w drugiej połowie lat trzydziestych w okres prosperity, miała tendencje wzrastające⁸⁶. Zatem skutki kryzysu były odczuwane przez klasę robotniczą jeszcze długo po jego przezwyciężeniu. Sytuację pogarszał fakt napływu najbiedniejszych warstw ludności wiejskiej do miasta oraz zmniejszenie emigracji zarobkowej⁸⁷.

Zatrudnianie w niepełnym wymiarze, a także obniżka płac spowodowały znaczne pogorszenie sytuacji także tych robotników, którzy nie stracili pracy. Spadek płac występował pomimo wzrostu wydajności⁸⁸. Realne płace robotników wobec niepełnego czasu pracy obniżyły się przeciętnie o ponad 42%, przy obniżce o 15% zarobków

Sprawozdanie Wojewody Krakowskiego z działalności administracji państwowej na obszarze województwa za czas do 31 grudnia 1935 r., cz. II, s. 24. — W lutym 1934 r. zarejestrowano poszukujących pracy w mieście Krakowie 5332 osoby, a w pow. krakowskim — 4517.

⁸³ WAPKr, StGKr, t. 203. Komendant policji do starosty dn. 4 III 1935 r.

⁸⁴ *Ibidem*, OIPKr, t. 6. Zarys preliminarza akcji pomocy bezrobotnym Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym w Krakowie za rok 1932/33, s. 2.

⁸⁵ W. Wohnout, *Przeciw bierności*, „Naprzód” z 23 I 1932.

⁸⁶ WAPKr, StGKr, t. 203. Pismo starosty do prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie z dn. 22 II 1938 r. — O jle 1 I 1936 r. liczba bezrobotnych w Krakowie wynosiła 4500 osób, to 1 I 1937 r. — ok. 8500, a 1 II 1938 r. — ok. 9000.

⁸⁷ *Ibidem*, OIPKr, t. 6. Notatka o sytuacji na rynku pracy w województwie krakowskim spодządzona dn. 17 X 1932 r.

⁸⁸ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Robotnicy przemysłu*

godzinowych⁸⁹. Należy przy tym dodać, że zarobki w Krakowie były niższe od średniej krajowej⁹⁰. Znaczna część robotników zarabiała tygodniowo poniżej 10 zł, tj. poniżej minimum egzystencji. W listopadzie 1933 r. udział najniżej zarabiających w przemyśle Krakowa sięgał 12,3%, a w zakładach zatrudniających do 49 robotników aż 23,2%⁹¹. W niektórych krakowskich przedsiębiorstwach tygodniowe płace robotnic kształtowały się poniżej 7 zł, a niewykwalifikowanych robotników do 9 zł⁹².

Nastąpiło także poważne pogorszenie warunków pracy w związku z ograniczeniem wydatków na cele bezpieczeństwa i higieny pracy. Znalazło to odbicie we wzroście nieszczęśliwych wypadków przy pracy.

Z powyższej tabeli (8) wynika, że pomimo znacznego spadku zatrudnienia w 1930 r. w porównaniu z poprzednim rokiem przeszło dwukrotnie wzrosła liczba nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Bardzo wysoki poziom utrzymał się w 1931 r. i 1932 r., zwłaszcza jeżeli uwzględnimy postępujący spadek zatrudnienia i przepracowanego czasu pracy (patrz tabela 2 i 3). Na uwagę zasługuje fakt, że w 1933 r., pomimo braku wzrostu zatrudnienia, nastąpiło zwiększenie liczby wypadków przy pracy w porównaniu z rokiem poprzednim. Wzrost wypadków w czasie pracy 1930 r. miał miejsce we wszystkich gałęziach; z tym, że najpoważniejszy wystąpił w przemyśle drzewnym, metalowym, poligraficznym, spożywczym i chemicznym oraz hutnictwie. Największy przyrost wypadkowości notowano w zakładach stolarskich Maurycyego Grünberga, gdzie w 1929 r. były 2 wypadki przy pracy, w 1930 r. już 15, a w 1931 r. — 23, przy jednoczesnym spadku przepracowanych dni roboczych, to w 1930 r. na 2243 i 1931 r. — 1096, czyli wypadkowość wzrosła przeszło 21-krotnie. Bardzo poważnie zwiększyła się liczba nieszczęśliwych wypadków w Hucie Żelaznej „Kraków”, bo ośmioipół-

krotnie, ponadto w zakładach sodowych „Solway” i Polskich Zakładach Garbarskich. Tak wysoki wzrost należy tłumaczyć zatrudnianiem robotników o niższych kwalifikacjach, nieprzestrzeganiem przepisów bezpieczeństwa pracy oraz pogarszaniem stanu urządzeń zabezpieczających i ochronnych. Do tego dochodził przestarzały park maszynowy oraz zużyte i zniszczone narzędzia w wyniku zaprzestania inwestycji⁹³. Często też robotnicy, aby pracować wydajniej i nie być narażonym na redukcje, nie przestrzegali zasad bezpieczeństwa, a nawet niekiedy niszczyli urządzenia ochronne⁹⁴. Z kolei inspekcja pracy w czasie kryzysu w sposób mało rygorystyczny egzekwowała od właścicieli fabryk przestrzeganie przepisów i wykonywanie zaleceń powizytacyjnych⁹⁵. Wpływ miał tu też zapewne czynnik psychologiczny — stałe zagrożenie utraty pracy i niedożywienie.

Należy sądzić, że ze względu na prymitywne urządzenia liczba wypadków przy pracy w małych zakładach była jeszcze większa. W czasie kryzysu obserwuje się właśnie zwiększony przyrost drobnych przedsiębiorstw przemysłowych, w których nie przestrzegano podstawowych zasad bezpieczeństwa i higieny pracy.

Kryzys lat 1930–1935 spowodował znaczne pogorszenie sytuacji materialnej wszystkich warstw społecznych, np. drobnomieszczaństwa i inteligencji. Główny jednak jego ciężar spoczywał na barkach ludzi pracy, tym bardziej, że strajk przestał być skuteczną formą walki z wyzyskiem. Kosztem też proletariatu następowało wychodzenie z kryzysu⁹⁶. Skrajna nędza robotników krakowskich doprowadziła do głośnego w kraju rewolucyjnego wystąpienia w 1936 r.⁹⁷ U jego podłoża był szczególnie ostry przebieg wielkiego kryzysu w przemyśle Krakowa.

Początkowo kryzys nie wywoływał większego zaniepokojenia w krakowskich sferach gospodarczych. W końcu 1930 r. dr Tadeusz Spitzer —

słowi w Polsce 1918–1939, Warszawa 1971; Landau, Tomaszewski, *Gospodarka...*, t. 3, s. 48.

⁸⁹ Statystyka Pracy 1933, s. 147, 149.

⁹⁰ Zjawisko to można prześledzić na przykładzie przemysłu metalowego (R. Kotewicz, *Położenie i walka klasowa metalowców Krakowa w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, Studia Historyczne, R. 24: 1981, z. 594).

⁹¹ Statyska Pracy 1934, s. 91, 101–102.

⁹² WAPKr, OIPKr, t. 6. Notatka o sytuacji na rynku pracy...

⁹³ H. Jędruszczak, *Rynek pracy w Polsce międzywojennej*, Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i Studia z okresu 1914–1939, 1964, s. 34.

⁹⁴ M. Ciechocińska, *Położenie klasy robotniczej w Polsce 1929–1939*, Warszawa 1965, s. 64–65.

⁹⁵ WAPKr, IPKr, t. 56, Sprawozdanie inspektora pracy za 1930 r.; Archiwum Urzędu Miejskiego w Krakowie, Akta administracji przemysłu, dokumenty z 1939 r., nr 458. Protokół Komisji Przemysłowo-Budowlanej.

⁹⁶ Kotewicz, *Położenie i walka klasowa...*, s. 590–591.

⁹⁷ Szerzej rewolucyjne wydarzenia w Krakowie w 1936 r. omawiają: J. Buszko, *Kraków ogólnopolskim ośrodkiem walk rewolucyjnych przed rokiem 1939* [w:] *Kraków i Małopolska przez dzieje*, Kraków 1970; *Rewolucyjne wystąpienia proletariatu krakowskiego w 1936 roku*, pod red. J. Zawistowskiego, Kraków 1976.

wiceprezes Związku Przemysłowców w Krakowie — stwierdził, że przełamanie kryzysu już nastąpiło. Według niego kryzys przyczynił się do racjonalizacji gospodarki. Postulował on, aby rząd obniżył podatki i świadczenia socjalne dla przemysłu. Uważał też, że należy liberalnie traktować przepisy z dziedziny bezpieczeństwa i higieny pracy oraz czasu pracy⁹⁸. Stwierdzenia o nadmiernych ciężarach socjalnych były w kołach gospodarczych Krakowa powszechne⁹⁹. Tadeusz Epstein — prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie — uważał, że w stosunku do przemysłu i handlu należy wstrzymać egzekucję zaległych podatków i opłat socjalnych, a ponadto konieczna jest pomoc kredytowa rządu¹⁰⁰. Poglądy te były zbieżne z postulatami „Lewiatana”¹⁰¹. Dr Leon Fall głosił, że najlepszym rozwiązaniem byłoby zwiększenie popytu w kraju. Wobec jednak panującego głębokiego kryzysu w rolnictwie należy dążyć do wzrostu eksportu. Aby to osiągnąć, należy obniżyć ceny eksportowe poprzez redukcję kosztów własnych przedsiębiorstw, wpływających z świadczeń socjalnych, podatków, a także robocizny¹⁰². W konsekwencji tego rodzaju zabieg prowadził do dalszego zacieśnienia rynku wewnętrznego. Zresztą możliwości eksportowe polskiego przemysłu były bardzo ograniczone wobec narastających w świecie tendencji autarkicznych. Ponadto wysuwano żądania wprowadzenia kredytów eksportowych, rozbudowy systemu zwrotu cel i podatku obrotowego oraz wypłacania premii eksportowej¹⁰³.

Postulowano, aby państwo rozszerzyło system zamówień, a także rozwinęło prowadzone inwestycje oraz uruchomiło udzielanie na szeroką skalę długoterminowych i krótkoterminowych kredytów¹⁰⁴. Krytyce podlegała deflacyjna polityka rządu. Jednocześnie uważano, że jedną z głów-

nych przyczyn kryzysu był etatyzm¹⁰⁵. Z pewnością wpływ na głoszone poglądy miała liberalna teoria prof. Adama Krzyżanowskiego, który przewodził krakowskiej szkole ekonomicznej.

W celu złagodzenia skutków kryzysu uważano, że należy prowadzić szeroko zakrojone roboty publiczne¹⁰⁶. Działalność ta jednak miała nie tyle służyć niesieniu pomocy pozostającym bez pracy, ile chodziło o to, aby „trwożliwy” kapitał obcy — pomimo stosunkowo dobrej rentowności — przestał wycofywać swoje lokaty z Polski. Kapitał ten powinien otrzymać dodatkowe koncesje na elektryfikację¹⁰⁷. Nie zdawano sobie sprawy, że właśnie uzależnienie polskiej gospodarki od kapitału zagranicznego było jedną z przyczyn szczególnie ostrego przebiegu kryzysu w Polsce.

Bardzo oryginalnym, ale równie mało realnym pomysłem było rozładowanie bezrobocia przez osadzanie robotników, pozostających bez pracy, na roli. Mieli oni być osiedlani na ziemiach obszarników, którzy byli zadłużeni wobec państwa. Z projektem tym wystąpili w Towarzystwie Ekonomicznym Stanisław Kochanowski — dyrektor PKO w Krakowie i dr Leon Oberlender¹⁰⁸. Planowano przeznaczyć do zagospodarowania 2 mln ha ziemi, na której miano osiedlić 200 tys. bezrobotnych. Każdy osadnik miał otrzymać gotowy warsztat pracy. Fundusz na ten cel zamierzano uzyskać przez emisję oprocentowanych obligacji¹⁰⁹. Autorzy tego projektu nie dostrzegali, że nie mniej palącym problemem społecznym kraju było ukryte bezrobocie i głód ziemi na wsi.

Wielki kryzys w Krakowie zahamował rozwój miejscowego przemysłu. Słabość krakowskiego kapitału, zamarcie lokalnego rynku wiejskiego, a także bardzo poważne ograniczenie inwestycji spowodowały, że kryzys w Krakowie miał

⁹⁸ T. Spitzer, *Jak zaradzić kryzysowi*, „Czas” z 16 XI 1930.

⁹⁹ *Zasadnicze postulaty gospodarcze IHP w Krakowie*, „Czas” z 14 XII 1932.

¹⁰⁰ J. Wielowiejski, *Nasze założenia gospodarcze*, „Czas” z 1 I 1934; Sprawozdanie z obrad publicznych oraz czynności Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie za rok 1930, Kraków 1931, s. 113.

¹⁰¹ Landau, Tomaszewski, *Gospodarka...*, t. 3, s. 69.

¹⁰² L. Fall, *Jak walczyć z kryzysem*, „Czas” z 6 XI 1931.

¹⁰³ Sprawozdanie z obrad publicznych oraz czynności Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie za rok 1930, s. 111; Spitzer, *Jak zaradzić...*

¹⁰⁴ Fall, *Jak walczyć...*; Sprawozdanie z obrad publicznych oraz czynności Izby Handlowo-Przemysłowej w Kra-

kowie za rok 1930, s. 113; *Inwestycje w rozwoju gospodarczym*, „Czas” z 11 I 1934. — Na posiedzeniu Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie w swym referacie Michał Kalecki stwierdził, że inwestycje są najlepszym i najskuteczniejszym środkiem wyjścia z kryzysu.

¹⁰⁵ J. Wielowiejski, *Nasze założenia...*; Spitzer, *Jak zaradzić...*

¹⁰⁶ Program pracy i walki z bezrobociem w Krakowie. Posiedzenie Rady Miejskiej. Przemówienie dr płk. Kaplickiego, „Czas” z 11 VII 1933; L. Fall, *O walkę z bezrobociem na platformie polityki gospodarczej*, „Czas” z 20 X 1931.

¹⁰⁷ L. Fall, *Droga do kapitałów zagranicznych*, „Czas” z 14 XI 1930.

¹⁰⁸ *Bezrobocie a osadnictwo*, „Czas” z 18 I 1933.

¹⁰⁹ J. Sondag, *Nowy projekt osadnictwa bezrobotnych na ziemi*, Przegląd Samorządowy z 1 VII 1935, s. 7.

szczególnie ostry przebieg. Największy spadek produkcji wystąpił w pierwszych dwóch latach (1930–1931). Najniższy poziom wytwórczości krakowski przemysł uzyskał w 1933 r. i był on o około 45% niższy w porównaniu z 1929 r. Wychodzenie z kryzysu następowało bardzo po-

woli. Lata kryzysowe przyniosły głęboką nędzę krakowskiej klasie robotniczej. Ze względu na pogorszenie warunków bezpieczeństwa nastąpił bardzo poważny wzrost wypadków przy pracy. Nasiliły się głosy miejscowych kół gospodarczych o nadmiernych ciężarach socjalnych.

THE GREAT CRISIS IN CRACOW'S ECONOMY (1930–1935)

Sings of the coming crisis were already visible in Cracow's economy at the end of 1929. Production fell most drastically in the years 1930–1931. In 1933 the total output of Cracow's industry was 45% lower than in 1929.

The most serious decline occurred in the engineering, iron and steel, wood, building and metal industries. Because of the dramatic condition of agriculture in the Małopolska region factories producing fertilizers and farm machines and tools suffered most. A number of important factories were closed, among them the Cracow Portland-Cement Factory, the Odlew Farm Machine Factory, the „Marko” Shoe Factory. The role of small scale industry grew significantly during the crisis years. The process of economic recovery was very slow.

During the crisis years the working class of Cracow sank into dire poverty caused by mass unemployment and extremely low wages. Working conditions deteriorated seriously, which immediately resulted in a growth in the number of accidents.

Causes of the severe crisis were then attributed mainly to the high contributions industry had to pay for social projects. The government was criticized for its deflation policy. Rural settlement was thought of as a means of reducing unemployment.

The fact that crisis gripped the industry of Cracow so strongly was due to the weakness of local capital, the difficult situation of farmers in Małopolska and the investment drive of many companies.

JACEK CHROBACZYŃSKI

KRAKÓW 1939–1945

Funkcje miasta w systemie okupacyjnym i w konspiracji — zarys problematyki

12 października 1939 r. dekretem Adolfa Hitlera z części ziem polskich utworzono tzw. Generalne Gubernatorstwo dla okupowanych ziem polskich jako „prototyp nazistowskiej kolonialnej okupacji”¹. 26 października generalny gubernator dr Hans Frank proklamował przejście na tym terytorium całkowitej władzy cywilnej. Zwróćmy uwagę, że Generalne Gubernatorstwo nie było tworem państwowym (władzę zwierzchnią wykonywała tu Rzesza) i nie było też częścią Rzeszy Niemieckiej, jak np. tereny zaanektowane. Między nim a tymi terenami powstała granica celna, walutowa, dewizowa, policyjna². „Stolicą” Generalnego Gubernatorstwa został Kraków. W związku z tymi decyzjami już sam początek okupacji uformował specyficzną rolę, którą Kraków odgrywał przez wszystkie lata okupacji.

Pierwszym jej przejawem było specjalne potraktowanie Warszawy przez okupanta, którą zdegradowano do siedziby dystryktu, a więc miasta prowincjonalnego. W tej sytuacji Kraków pełnił ważne funkcje przede wszystkim dla okupanta. Musiało to mieć swe konsekwencje dla Polaków. Po drugie Kraków — jako „stolica” GG — w moim przekonaniu był swego rodzaju ogniwem pośrednim (zapewne także doświadczalnym) w wykonywaniu okupacji pomiędzy tzw. ziemiami wcielonymi do Rzeszy a Generalnym Gubernatorstwem. Ta pośredniość nie wynikała, rzecz jasna, ze stanu prawnego, a jedynie z pełnienia

funkcji stołecznej dla GG, co miało nieuchronne konsekwencje przede wszystkim w planach przyspieszonej germanizacji. I wreszcie po trzecie, co wynikało z dwu poprzednich, to fakt, że warunki konspirowania w Krakowie były tym samym inne i niewątpliwie trudniejsze niż w Warszawie czy innych miastach GG.

Dość powszechny jest obiegowy pogląd, że w czasie okupacji „Kraków miał u warszawiaków [i nie tylko — J.CH.] opinię miasta tchórzliwego”³. Adekwatnym punktem odniesienia może być w tej mierze fragment książki T. Studzińskiego *Pięć mostów*, której obszerniejszy fragment chciałbym tu przytoczyć:

Zbiorowisko ludzi zwane narodem jest w pewnym sensie podobne do ciasta. Można sobie ręce zerwać, zanim da się wreszcie urobić. Są i w Krakowie kławe chłopaki, ale inteligencja w swojej masie jest mało patriotyczna [podkreślenia — J.CH.] [...] Konspiracja tam prawie wcale nie istnieje [podkreślenie J.CH.]. Nieliczna bardzo. Żeby ogół był z tej gliny, to tu pod każdym krzakiem powinien być krakowski partyzant. Papu starczyłoby i dla nich. A jaki to wspaniały teren. Same góry i lasy! Tymczasem nas [dywersantów — J.CH.] garsteczki małe, po trzydziestu, najwyżej stu, a kilkadziesiąt tysięcy krakowiaków okopy kopie. Będą się oni tego wstydzili przez długie lata. W Warszawie powstanie. Niemcy jatkę robią, a Kraków na okopach każdego wieczora fasuje wodę od Niemców. Wielu dzielnych chłopaków nie mogło patrzeć na to obrzydliwe lokajstwo. Powstały w ten sposób oddziały samych krakowian⁴.

Pogląd to jednak uproszczony i zdecydowanie przejawiskawiony. A co najistotniejsze — nie od-

¹ C. Madajczyk, *Faszyzm i okupacja 1938—1945. Wykonywanie okupacji przez państwa Osi w Europie*, t. 1, Poznań 1983, s. 149.

² Ch. Klessman, *Der Generalgouverneur Hans Frank*, Vierteljahrshäfte für Zeitgeschichte, 1971, nr 3.

³ S. Zięba, *W okupowanym mieście*, „Życie Literackie” 17 VI 1973, nr 24.

⁴ T. Studziński, *Pięć mostów*, Warszawa 1958, s. 55, 89.

powiadający prawdzie. Specyfika (podkreślmy to zdecydowanie) bowiem tego miasta w całym GG w okresie okupacji była inna, dlatego nie można wyciągać tak skrajnych wniosków. Rozumiem jednak po części, jak sędzę, opinie warszawiaków, mieszkańców miasta nadal stołecznego, a także stołecznego dla polskiego podziemia, miasta niepokornego i dla wszystkich Polaków w okupowanym kraju miasta-symbolu (znowu zwróćmy uwagę na względy emocjonalne oddziałujące na postawy i zachowania)⁵.

Kraków liczył w latach okupacji około 250–300 tys. mieszkańców, w tym ponad 68 tys. Żydów. W maju 1941 r. Żydów pozostało już tylko około 11 tys. Zginęli oni w obozach zagłady — Bełżcu, Sobiborze i Treblince, a resztę wysiedlono⁶. Pod koniec 1943 r. było w mieście ponad 50 tys. Reichs- i Volksdeutsche. Stanowili oni około 20% ludności. W Krakowie przebywało stale około 2 tys. Ukraińców. Oto bliższe dane:

Ludność i powierzchnia w latach 1939–1945

Rok	Powierzchnia w km ²	Ludność w tysiącach
1939	48	259 000
1940	„	270 000
1941 *	169	321 000
1942	„	380 000
1943	„	285 000
1944	„	280 000
1945 (styczeń)	„	298 000

Źródło: T. Wroński, *Kronika okupowanego Krakowa*, Kraków 1974, s. 157.

* 28 maja 1941 r. na mocy zarządzenia Wydziału Głównego Spraw Wewnętrznych „rządu” GG przyłączono do Krakowa 27 gmin wiejskich i części 2 gmin z ważnością od 1 czerwca 1941 r. Uroczyste przyjęcie nowych dzielnic do miasta odbyło się w gmachu Rady Miejskiej 13 czerwca 1941 r. z udziałem szefa „rządu” GG dra J. Bühlera oraz szefa dystryktu krakowskiego dra O. Wächtera.

Przeprowadzony przez władze okupacyjne spis ludności w GG (stan na dzień 1 marca 1943 r.) wykazał w Krakowie następujące dane⁷:

Polaków	251 912
Niemców	20 997
Żydów	8 753
Ukraińców	1 947
Inne narodowości	1 184
Razem	284 793

⁵ Por. T. Szarota, *Stołeczność Warszawy podziemnej w warunkach okupacji* [w:] *Warszawa stolica Polski*, Warszawa 1980, s. 117–138.

⁶ T. Kowalski, *Eksterminacja Żydów we wschodniej części dystryktu krakowskiego*, Główna Komisja Badań Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Międzynarodowa sesja naukowa nt. „Hitlerowskie ludobójstwo w Polsce i Europie 1939–1945”. Warszawa 14–17 kwietnia 1983 r., s. 1 (maszynopis

W spisie nie została ujęta policja niemiecka, wojsko, policja ukraińska, z Polaków zaś członkowie Służby Budowlanej (Baudienst) oraz przebywający w więzieniach i obozach karnych. Gdyby uzupełnić te dane (bez więzionych), to ogólna liczba osób przebywających w Krakowie zbliżyłaby się do 320 tys.

Według danych spisowych struktura wiekowa polskich mieszkańców Krakowa kształtowała się następująco:

chłopcy do lat 10	18 109,
dziewczeta w tym wieku	17 527,
mężczyźni (w tym również młodzież 10–18 lat)	93 039,
kobiety (w tym również dziewczeta 10–18 lat)	124 237.

Młodzież niemiecka w Krakowie: chłopcy 1 069, dziewczeta 1 139, kobiety 8 753, mężczyźni 10 056.

Przeprowadzona w dniach 8–21 listopada 1939 r. w Krakowie rejestracja Żydów wykazała 68 482 osoby. Według niepełnych danych w czerwcu 1940 r. Kraków zamieszkiwało ok. 67 000 Żydów, liczba ta zmalała w maju 1941 r. do 11 000, pozostałych wysiedlono na Lubelszczyznę, część wymordowano na terenie getta i Krakowa.

Już z tych szkiecowo przedstawionych danych statystycznych wylania się specyfika społeczności, szczególnie w kontekście przebywających stale w mieście Niemców w stosunku do mieszkających tu Polaków (do wybuchu wojny w Krakowie mieszkało zaledwie 500 Niemców⁸). Takie proporcje nie wystąpiły w żadnym innym mieście Generalnego Gubernatorstwa.

W Warszawie np. cywilni Niemcy ginęli w masie ludności polskiej. W Krakowie mogli niemal demonstracyjnie okazywać swą niemieckość. Dość znamienne, że te różnice pomiędzy okupowaną Warszawą a Krakowem najszybciej i najtrafniej dostrzegli właśnie pojedynczy, co prawda, warszawiacy przybywający — w różnych celach — do Krakowa

w porównaniu z Warszawą ruch uliczny był tu [w Krakowie J.CH.] niewielki, a przechodnie bardziej poważni. Uderzała duża liczba ludzi w różnej maści uniformach i cywilów

powielany). Por. również E. Podhorizer-Sandel, *O zagładzie Żydów w dystrykcie krakowskim*, Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego, 1959, nr 3, s. 87–88; J. Jarowiecki, *Literatura i prasa w latach okupacji hitlerowskiej*, Kraków 1983, s. 90, 92.

⁷ „Małopolska Agencja Prasowa”, 8 V 1943, nr 7.

⁸ A. Bieberstein, *Zagłada Żydów w Krakowie*, Kraków—Wrocław 1986, s. 265 (z posłowania M. Kiety).



1. Okupacji dzień powszedni (fot. 1–4 ze zbiorów prywatnych Mieczysława Zająca)

z hackenkreuzami w klapach. Na pierwszy rzut oka wydawało się, że mieszka tu więcej Niemców niż Polaków [...] Wrażenia nie były w sumie budujące⁹.

Dlatego też np. już w lutym 1941 r. władze okupacyjne miały przesłanki, by w Krakowie utworzyć niemiecką dzielnicę mieszkaniową. Tylko w latach 1941–1944 Niemcy wybudowali na terenie Krakowa wyłącznie dla ludności niemieckiej obiekty mieszkalne o łącznej kubaturze blisko 300 tys. m³. Resztę okupant „wygospodarował” poprzez brutalne wykwaterowanie Polaków. Konsekwencją tego były m.in. trudności z zakwaterowaniem czy też niemożność uzyskania stałego zameldowania. Te zaś warunki były istotne np. dla żołnierzy konspiracji, szczególnie Kedywu¹⁰.

Miasto pełniło funkcję zarówno ośrodka centralnego GG, jak również ośrodka władz dystryktowych (Distrikt Krakau), powiatowych (Kra-

kau-Land) i miejskich (Krakau-Stadt); stąd znaczna w nim koncentracja oprócz władz cywilnych również policji, gestapo i innych służb specjalnych, a także oddziałów wojskowych i kolejowych. Do Krakowa w okresie okupacji przybywali najwyżsi rangą funkcjonariusze aparatu polityczno-partyjnego, gospodarczego i wojskowo-policyjnego III Rzeszy, stąd też okresowo koncentrowano tutaj dodatkowe siły porządkowo-policyjne. (W Krakowie miała swoją siedzibę np. Generalna Dyrekcja Kolei Wschodniej - Generaldirektion der Ostbahn.) Kraków pełnił też ważne funkcje węzła komunikacyjnego i gospodarczego, szczególnie po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej.

Kraków przyciągał i dawał jednocześnie schronienie w administracji i biurokracji dużej liczbie unikających frontu „objaczy i karierowiczów”, którzy robili tutaj wiele interesów majątkowych,

⁹ R. Nuskiewicz, *Uparci*, Warszawa 1983, s. 143, 151.

¹⁰ *Ibidem*, s. 151. Por. również K. Broński, *Ruch*

budowlany w Krakowie pod okupacją hitlerowską, *Rocznik Krakowski*, t. 53: 1987.



2. Niemiecka warta honorowa przed wejściem do krypty z trumną Józefa Piłsudskiego na Wawelu

grabiąc i wywożąc z miasta wartościowe mienie (np. tu przez całą okupację składano dzieła sztuki z całego GG).

Koncentracja sił niemieckich okresowo zastrzała w mieście rygory policyjne, a tym samym terror i eksterminację. Ponadto represje na Polakach w wielu zakątkach okupowanego kraju odbijały się czasem i na Krakowie, do którego niejednokrotnie oni napływali. Do najważniejszych etapów tej swoistej migracji należały fale uchodźców z obszarów zajętych przez wojska niemieckie i po 17 września 1939 r. — przez radzieckie, jak również wydarzenia 1941, 1942 i 1943 roku. Falę mieszkańców Warszawy przyjął Kraków (i jego rolnicze zaplecze) po tragedii powstania w 1944 r.

Obiegowe zaś i powierzchowne opinie o „mieście emerytów, studentów i gołębi” były, jak sądzę, najczęściej pochodną wcześniejszych zdrażnień krakowsko-warszawskich, czy szerzej

nawet galicyjsko-królewskich. Okupacja zmieniła ukształtowaną strukturę miasta, zakłóciła jego stabilność, szczególnie właśnie poprzez okupacyjną stołeczność i napływ społeczności niemieckiej (oczywiście chodzi tu o obszar Generalnego Gubernatorstwa, a nie np. Poznań, Pomorze czy Śląsk). Biorąc zatem pod uwagę taką koncentrację inteligencji i drobnomieszczaństwa, należy raczej mówić o niezwykle złożoności socjologicznej okupowanego Krakowa. Weryfikacja więc tych obiegowych sądów jest konieczna.

Pochodną była niewątpliwie specyfika świadomości i mentalności jego mieszkańców, przede wszystkim Polaków, ale także przebywających tu Niemców. Tradycję i historyczność, które wspierały ducha, kształtowały postawy i zachowania krakowian okupant musiał w sposób najbardziej drastyczny, bezwzględny i jak najszybciej zniszczyć, by udowodnić niemieckość Krakowa. Z drugiej zaś strony właśnie ta tradycja i historyczność stanowiły jeden z wyróżników w kształtowaniu postaw i zachowań oraz w oddziaływaniu na wojenne i okupacyjne nastroje mieszkańców miasta. Ta szczególna cecha okupowanego Krakowa miała również znaczący wpływ na stosunek krakowian do nowego systemu władzy po roku 1945. Przerw w historii nie ma! To samo społeczeństwo, które jeszcze pamiętało okres zaborów, „wybuch” niepodległości w 1918 r., trudy budowania Niepodległej, dramat wojny i okupacji stanęło w 1945 r. wobec dylematu za, czy przeciw nowej, i dodajmy, dość powszechnie nie akceptowanej tu władzy komunistycznej. To swoisty fenomen socjologiczny, a także historyczny. Uświadomienie sobie tego zjawiska ma kapitalne znaczenie metodologiczne i merytoryczne. Jest przesłanką właściwej analizy dziejów społeczeństwa miasta i szerzej — kraju.

Społeczność niemiecka w okupowanym Krakowie formowała się w sposób podobny do innych miast GG¹¹. Mieszkali tu nieliczni Niemcy krakowscy, którzy do 1 IX 1939 r. byli obywatelami państwa polskiego. W momencie, kiedy miasto stało się „stolicą” GG, przeżył Kraków prawdziwą inwazję Niemców z Rzeszy. Zarówno cywilów, ale nade wszystko mundurowych, związanych z aparatem władzy i przemocy (wojsko, policja, służby specjalne itp.).

Obok Niemców (Reichsdeutsche Rd), zgodnie

¹¹ Interesującej oceny społeczności niemieckiej Warszawy dokonał T. Strzembosz. Z porównania Krakowa i Warszawy wynika, że zjawiska, o których mowa, były podobne. Choć, jak słusznie zauważa autor, „w Warszawie proporcja

między ludnością polską i niepolską była o wiele korzystniejsza dla Polaków niż na przykład w Krakowie” — T. Strzembosz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1983 (wyd. II), s. 32.



z kwalifikacją Deutsche Volksliste (DVS), pojawili się w Krakowie również Volksdeutsche (Vd). W przeciwieństwie do Niemców z Rzeszy, a więc elementu napływowego, Volksdeutsche rekrutowali się w znacznym stopniu spośród ludności miejscowej, bądź przybywali do Krakowa z innych stron okupowanego kraju. Wywodzili się z różnych warstw społecznych — od profesorów Uniwersytetu (jednostkowe przypadki) aż po robotników. Byli w dużej mierze, do wybuchu wojny, obywatelami państwa polskiego. Wybierając świadomie bądź pod presją ten status, prezentowali różne postawy: od skrajnego szowinizmu „nawróconych”, poprzez strach (w ten sposób np. rozumianą ochronę rodziny), aż do ideowego utożsamiania się z hitleryzmem. I wreszcie tzw. Deutschstämmige, tj. osoby „niemieckiego pochodzenia”, które w Krakowie pojawiły się w połowie okupacji. Ich status był dość niejasny.

Wyjaśniając tę problematykę nieco szerzej, trzeba zwrócić uwagę, że Hitler okupując Polskę nie miał żadnych wątpliwości co do tego, że nie wszyscy jej obywatele powinni zostać przyjęci przez Rzeszę jako jej obywatele i przynależeć do



3-4. Hitlerjugend na ulicach Krakowa

państwa niemieckiego. Tutaj właśnie, jak sądzę, tkwiła istota segregacji oraz zróżnicowanie prawne statusu ludności. Nie wnikając szerzej w tę problematykę, rozpoznaną już zresztą w literaturze przedmiotu¹², warto jedynie zwrócić uwagę na ważny dokument dotyczący traktowania obcokrajowców, wydany w 1940 r. przez NSDAP, zatytułowany *Nationalsozialistische Fremdvölkspolitik*, w którym wyjaśniono większość terminów używanych przez okupanta w zakresie segregacji ludności krajów podbitych, w tym też i Polski¹³: obcy narodowościowo (*fremdvölkisch*), obcy pod względem krwi (*fremdblütig*), niemiecka krew (*deutschblütig*), pochodzenia niemieckiego (*deutschstämmig*), pokrewnego szczepu (*artverwandt*), obcego szczepu (*artfremd*), podobnej rasy, plemina (*stammesgleich*), obcej rasy, plemina (*stammesfremd*).

Za mało przydatne uznano określenie *artverwandt*, gdyż objęłoby większość europejskich narodów wraz z Polakami i Czechami. Pod terminem *deutschstämmige* rozumiano osoby silnie zasymilowane, aż do renegatów włącznie, zaś za *Volksdeutschów* tych, którzy pozostali wierni niemieckiemu pochodzeniu.

Dużą aktywność w namowach dotyczących zmiany statusu odegrał krakowski radca szkolny (Schulrat) Schön. Niemal groteskowo wyglądały jego rozmowy z krakowskimi nauczycielami. Można wiele takich przykładów odnaleźć we wspomnieniach krakowskich nauczycieli (np. prof. Babulskiego zaliczał Schön do narodu panów, ponieważ po matce pochodził z rodziny Augustynów, a „przecież Augustyn to Niemiec”. Ksiądz Majgiera starał się przekonać, że ojciec jego nazywał się Meier).

Napływ Niemców do Krakowa naruszył nie tylko jego przedwojenną strukturę społeczno-narodowościową, ale również spowodował konflikty natury moralno-religijnej. Ten sam Bóg, katów i ofiar, ten sam Kościół (przypomnijmy, że Frank był katolikiem). Kaci i ofiary w jednej owczarni, u tego samego pasterza. Do tego samego Boga modlono się o jakże inne cele. 22 stycznia 1940 r. szef dystryktu krakowskiego polecił

krakowskiej Kurii Metropolitalnej zorganizować odrębne duszpasterstwo dla Niemców, które, zgodnie z tym poleceniem, miał prowadzić o. Odilo Gerhard przebywający w Krakowie już na kilkanaście lat przed wojną i prowadzący pracę duszpasterską wśród nielicznych tu w tym czasie Niemców¹⁴. Metropolita krakowski Sapieha nie w pełni wykonał polecenie władz niemieckich. Dla katolików niemieckich przeznaczono kościół ŚŚ. Piotra i Pawła, a na czele duszpasterstwa dla Niemców postawiono Ewarysta Kluske, księdza reformatę z Wieliczki, któremu o. Gerhard miał jedynie służyć pomocą. Warto przy tym zwrócić uwagę, że funkcję rzeczywistego duszpasterza dla Niemców pełnił przebywający w Krakowie o. Gerhard, który uważał się za „Vertrauensmann der Röm.-Kat. Kirche zur Regierung des Generalgouvernements”¹⁵. Po aresztowaniu, w kwietniu 1942 r. przez gestapo krakowskie o. Gerharda, biskup Osnabrück, sprawujący nadzór nad duszpasterstwem Niemców katolików przebywających poza terenem Rzeszy, mianował jego następcą ks. Josepha Kiliana, a po nim, od roku 1943 ks. Herberta Burgera.

Od pierwszego dnia okupacji rozpoczęły się gwałtowne przygotowania władz niemieckich mających na celu zniemczenie Krakowa. Nie była to sytuacja szczególna dla poczynąń III Rzeszy, ale w Krakowie polegała na tym, aby jak najszybciej stał się on „urdeutsche Stadt”. W działalności propagandowej pierwsze artykuły pojawiły się już w grudniu 1939 r.¹⁶. Najpierw przystąpiono tu do zniemczania nazw ulic i placów¹⁷, a także na płaszczyźnie naukowej uzasadniono niemieckość Krakowa¹⁸. „Udowodniono”, że Kraków to „südostdeutsch Wesensort” i „strenge niederdeutsche Sachlichkeit”. Prace krakowskiego Instytutu Niemieckiej Pracy na Wschodzie (Ostinstitut) dowodziły, że Kraków to „urdeutsche Stadt”¹⁹. Bezpodstawność tych „dowodów” wykazała społeczność Krakowa poprzez swoją postawę przez wszystkie lata okupacji²⁰.

Od pierwszego dnia okupacji władze hitlerowskie zmierzały konsekwentnie do zgermanizowania Krakowa, a istota tej polityki polegała na tym,

¹² Por. C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 366–392.

¹³ *Ibidem*, s. 368. Por. również E. Lauschner, *Nationalsozialistische Fremdvölkpolitik*, München 1940.

¹⁴ Z. Fijałkowski, *Kościół katolicki na ziemiach polskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1983, s. 67.

¹⁵ *Ibidem*, s. 68.

¹⁶ „Warschauer Zeitung” 17–18 XII 1939.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ D. Frey, *Krakau*, Krakau 1943.

¹⁹ D. Frey, *Das Generalgouvernement*, Krakau 1943, s. 9.

²⁰ Problematykę tę omówiłem szerzej w książce *Praca oświatowa w Krakowie 1939–1945. Studium o polityce okupanta, podziemiu oświatowym i postawach społeczeństwa*, Kraków 1986.

aby jak najszybciej „stolica” GG stała się miastem niemieckim.

19 sierpnia 1942 r. na konferencji u Franka starosta miejski R. Pavlu złożył sprawozdanie, oświadczając, że obecny skład ludności w mieście nie pozwala jeszcze uważać Krakowa za miasto niemieckie, spodziewa się jednak, że historia miasta i świadkowie z czasem udowodnią niemiecką przeszłość Krakowa²¹.

Taka sytuacja Krakowa miała więc istotny wpływ na okupacyjne postawy jego mieszkańców, w tym przede wszystkim na działalność konspiracyjną. Nie sądzę jednak, aby w tym kontekście pojawiająca się w literaturze teza, że sytuacja ta „wpływała hamująco na rozwój ruchu oporu” była w pełni uzasadniona, choć ma rację jej autor, że w „połączeniu z wieloma innymi czynnikami wytworzyła specyficzny klimat [podkreślenie J.Ch.] dla działalności konspiracyjnej”²². Dostępne dziś źródła i relacje pozwalają na sformułowanie i uzasadnienie tezy, że Kraków, po Warszawie, stanowił drugi na okupowanych ziemiach polskich ośrodek pracy podziemnej.

W dokumentacji Delegatury Rządu RP na Kraj znalazły się sformułowania, że: „po województwie warszawskim jest to drugie żywo działające województwo centralne”²³. J. Jarowiecki i S. Lewandowska udowodnili w swych pracach, że Kraków w okresie okupacji był drugim po Warszawie ośrodkiem konspiracyjnego ruchu wydawniczego, okresowo zaś, po klęsce powstania warszawskiego, także ośrodkiem wydawniczym konspiracyjnej prasy centralnej. W Krakowie w okresie okupacji ukazało się 158 tytułów prasy konspiracyjnej (nie licząc druków ulotnych)²⁴.

Zbrojna konspiracja w Krakowie, pomimo że stan badań nie jest zbyt zaawansowany, prezentuje się jako drugie, po Warszawie ogniwo podziemia (zważmy, że to były dowódca Obszaru Kraków-Śląsk ZWZ-AK, gen. T. Komorowski

„Bór” został, po aresztowaniu gen. S. Roweckiego „Grotą”, dowódcą Armii Krajowej)²⁵. Kraków był również siedzibą centrali Rady Głównej Opiekuńczej (RGO).

Warto jednak zdecydowanie podkreślić, że krakowska konspiracja, czy nawet szerzej, małopolska konspiracja była zorganizowana nad wyraz dobrze i to we wszystkich formach podziemia — wbrew potocznej opinii. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na szczególny charakter podziemia krakowskiego. Nie było w mieście, bo przy takiej koncentracji Niemców nie mogło być, tylu spektakularnych zamachów na niemieckich funkcjonariuszy partyjnych, administracji czy policji. Pomimo, a może właśnie dlatego, iż w tak znacznej liczbie przebywali oni stale w „stolicy” GG. Nieudany lipcowy (1944 r.) zamach w Krakowie na W. Koppego, przeprowadzony przede wszystkim siłami warszawskiego podziemia („Parasol”), przy pomocy jedynie krakowskiego Kedywu, zdaje się zdecydowanie wskazywać na znaczne różnice w prowadzeniu walki konspiracyjnej w Warszawie i Krakowie, bo przecież o braku kompetencji warszawskiej grupy dowodzonej przez S. Leopolda ps. „Rafał” w żadnym przypadku nie może być mowy.

Podobnie było w zakresie szeroko rozumianej konspiracyjnej działalności kulturalnej (kulturalna samoobrona), w tym np. podziemnego szkolnictwa²⁶.

Kraków był siedzibą polskich okręgowych i miejskich kierownictw organizacji i struktur podziemia politycznego, wojskowego i administracyjnego. Tu znajdowało się centrum kościoła rzymskokatolickiego z arcybiskupem Adamem Stefanem Sapiehą. Również tutaj mieściły się siedziby najwyższych władz zakonów męskich (franciszkanie konwentualni, jezuici, kapucyni, karmelici bosi, misjonarze, salezjanie i benedyktyni) oraz żeńskich (szarytki)²⁷.

Dla interesującego nas tutaj zakresu rozważań

²¹ T. Wroński, *Kronika okupowanego Krakowa*, Kraków 1974, s. 225.

²² Jarowiecki, *op. cit.*, s. 92.

²³ Centralne Archiwum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Delegatura Rządu RP na Kraj, sygn. 202-III-3, k. 18.

²⁴ J. Jarowiecki, *Krakowska prasa konspiracyjna w latach II wojny światowej* [w:] *Polska prasa konspiracyjna lat 1939–1945 i początki prasy w Polsce Ludowej*, pod red. M. Adamczyka i J. Jarowieckiego, Kraków—Kielce 1979, s. 89; S. Lewandowska, *Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna 1939–1945*, Warszawa 1982, s. 147–152.

²⁵ Por. m.in. *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*,

t. 1–5, Londyn 1970–1981; J. Garliński, *Polska w drugiej wojnie światowej*, Londyn 1982; Z.J. Hirs, *Instytucje polityczno-prawne okupowanego państwa polskiego w latach 1939–1945*, Białystok 1980, s. 110, 121, 123, 127; Centralne Archiwum KC PZPR, Delegatura..., sygn. 202-XXII-1, 2, 3, 4, 5.

²⁶ Szerzej na ten temat Chrobaczyński, *op. cit.*

²⁷ Szerzej na ten temat m.in. Madajczyk, *op. cit.*, t. 1–2. Por. również Państwowe Archiwum Miasta Krakowa, „Amtliches Gemeinde und Dorfverzeichnis für des Generalgouvernement auf Grund des summarischen Bervölkerungsbestandsaufnahme am 1 März 1943”, sygn. 13.375.

istotne będzie krótkie omówienie struktury niemieckich władz okupacyjnych w Krakowie szczebla miejskiego. Od września 1939 do stycznia 1945 r. urządowało tu czterech starostów miejskich (Stadthauptmann) — Ernst Zörner (wrzesień 1939 — luty 1940), Karl Schmidt (luty 1940 — marzec 1941), Rudolf Pavlu (kwiecień 1941 — kwiecień 1943) i Josef Krämer (kwiecień 1943 — styczeń 1945). Wyposażono ich — podobnie jak wszystkich szefów administracji lokalnej GG — w niemal nieograniczoną władzę w zakresie ustalania warunków pracy i płacy poszczególnych grup zawodowych. W miejsce ustawowo zagwarantowanych uprawnień pracowników wprowadzili oni swobodne uznanie władzy.

25 października 1939 r. E. Zörner — jeszcze wtedy komisarz miasta — powołał Radę Przyboczną Miasta Krakowa (tzw. Beirat) złożoną z Polaków. W jej skład weszło 20 osób. Przewodniczącym został dr Juliusz Twardowski. Wydane obwieszczenie precyzowało cele Rady. Chodziło o nawiązanie „ściśłego kontaktu z mieszkańcami [...], zapewnienie ludności Krakowa udziału w spełnieniu zadań Zarządu Miasta”²⁸.

Te początkowe działania okupanta były przyjmowane przez Polaków raczej akceptująco. Ci,

którzy pamiętali pierwszą wojnę, starali się tę drugą porównywać do tamtej, także w kontekście wykonywania okupacji. Ci zaś, którzy tego nie pamiętali — pod wpływem wielu czynników i impulsów — próbowali od początku „wchodzić w podziemie”, nie interesując się zbytnio tym, co proponował okupant. Dwoistość sytuacji dotyczyła przede wszystkim wybranych do Rady osób. Co prawda, takie pojęcie jak kolaboracja pojawiło się nieco później, ale i ta decyzja była niewątpliwie aktem odwagi cywilnej. Rada była jednak tworem pozornym. Gdy obowiązki burmistrzów pełnili E. Zörner, a później K. Schmidt niektóre postulaty członków Rady były niekiedy uwzględniane i „praca [Rady — J.Ch.] przynosiła niewątpliwie pewne korzyści ludności polskiej”²⁹. Jednak po ustąpieniu tych burmistrzów ich następcy nie zwoływali już posiedzeń, chociaż Rada działała aż do końca okupacji. Totalność w wykonywaniu okupacji wobec społeczności polskiej i żydowskiej stała się istotą polityki okupacyjnej w Polsce. Doświadczali jej przez wszystkie dni i lata okupacji mieszkańcy Krakowa, przeciwstawiając się jej na miarę swych możliwości i warunków, w jakich przyszło im żyć.

²⁸ Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Obwieszczenie Komisarza Miasta E. Zörnera z dn. 25 X 1939 r.

²⁹ Biblioteka Jagiellońska, Oddział Rękopisów, *Wspom-*

nienia dra Wincentego Bogdanowskiego, Kraków 1967 (maszynopis), sygn. Przyb. 6/68, s. 78.

CRACOW 1939–1945.

The town's functions in the occupational system and in clandestine activity. An outline of problems

The article attempts to present an outline of problems connected with Cracow's history during the years of Nazi occupation. The article brings into the foreground the roles the town played in the occupational system and in clandestine activity. These problems seem to be particularly important and worth discussing in the context of a common stereotype which, by contrast with Warsaw, pictures the inhabitants of Cracow as passive towards the occupier.

The author tries to undermine this picture which, to his mind, is oversimplified, superficial and not true to the facts.

The author points out the specific character which the occupation of Cracow had. Cracow was made into a kind of „capital” of German-occupied-Poland (Generalgouvernement), so the number of Germans staying permanently in Cracow was decisively larger than in any other Generalgouvernement town. The Germans could thus afford to manifest their German origin and character much easier than e.g. in Warsaw.

The concentration of Nazi troops certainly made the

discipline in the town more rigorous. Moreover, repressions against Poles in other occupied areas of the country frequently had direct influence on the situation of Cracow, which was often the destination of those who had to leave their homes after such disasters as, for instance, the Warsaw Uprising.

From the very beginning the occupational authorities began implementing their plan for rapid Germanization of Cracow (Krakau urdeutsche Stadt). This situation certainly conditioned the attitude and behaviour of the inhabitants of Cracow, especially their conspiratorial activity.

The author claims, however, that Cracow was the second most active (after Warsaw) center of clandestine activity. Cracow's role as the center of conspiratorial press and teaching has been proved many times before. Clandestine cultural life also thrived in occupied Cracow.

The primary aim of the article is then to pose a question for investigation by attempting a new approach to the stereotypical picture of occupied Cracow and its inhabitants. The author hopes to provoke a discussion.

KRONIKA KONSERWATORSKA

ALEKSANDRA BOGDANOWSKA

KONSERWACJA I PRZYWRÓCENIE HISTORYCZNEGO GODŁA DOMU „POD KRZYŻEM”

W roku 1967 został zdjęty z elewacji domu Pod Krzyżem, róg ul. Szpitalnej 21 i pl. Św. Ducha w Krakowie, drewniany krucyfiks. Dobiał wówczas do końca remont tego domu i przystosowanie go do nowej funkcji — muzeum teatralnego. Decyzję o zdjęciu krzyża w celu przeprowadzenia jego konserwacji wydał ówczesny konserwator miejski, dyrektor Muzeum Historycznego m. Krakowa oraz dyrektor PP Prac Konserwacji Zabytków. Decyzja ta wpisana została do dziennika budowy, jak i zapewnienie o zawieszeniu krzyża po przeprowadzonych pracach konserwatorskich. Z rusztowania stojącego przy elewacji stwierdziłam, że ramiona krzyża są rozchwiane, a także ręce Chrystusa uległy w partii ramion odklejeniu od korpusu. Ponieważ rzeźba była bardzo zanieczyszczona, wydawało się sprawą oczywistą, że należy przeprowadzić szybko prace konserwatorskie i wykorzystując stojące rusztowanie krzyż zawiesić. Ustalono, że prace konserwatorskie zostaną przeprowadzone przez Komisję Konserwacji Dziel Sztuki przy Muzeum Historycznym m. Krakowa. Krzyż po zdjęciu przewieziony został jednak do magazynów muzealnych przy ul. Kanoniczej, a rusztowanie z elewacji usunięto. Dopiero w roku 1976 ówczesny proboszcz parafii Św. Krzyża, ks. Ryszard Wilczyński, na polecenie Kurii Metropolitalnej, odebrał omawiany krzyż z magazynów. Do chwili jego zawieszenia upłynęło jednak dalszych kilkanaście lat. W czasie tym wiele osób i stowarzyszeń czyniło starania o przywrócenie historyczne-

go godła domu. Dla Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, a dla jego Komisji Konserwatorskiej w szczególności sprawa braku godła na elewacji domu pochodzącego z XV w., będącego pozostałością kompleksu średniowiecznych budynków szpitalnych, była szczególnie przykra. Na zebraniach naukowych i zgromadzeniach walnych TMHiZK zdecydowanie występowali członkowie Towarzystwa w sprawie przywrócenia krzyża. Wspomnieć tu należy gorące przemówienie nieżyjącego już aktora Teatru Rapsodycznego Tadeusza Żyły-Żylińskiego.

Od czasu zdjęcia krzyża upłynęło 20 lat. Do Krakowa miał przyjechać w czerwcu 1987 r. Ojciec Święty — Jan Paweł II. Ponieważ w czasach, kiedy pełnił godność arcybiskupa — metropolity sam czynił starania o przywrócenie krzyża, wydawało się sprawą słuszną, aby miasto wykonało gest w stosunku do Ojca Świętego i aby na jego przyjazd krzyż został zawieszony na elewacji dawnego szpitala scholarów. Przewidując taką możliwość, w marcu i kwietniu 1987 roku do bezinteresownej pracy włączyło się wiele osób. Zdjęcia fotograficzne krzyża wykonał art. konserwator H. Gujda, prace konstrukcyjne przy krzyżu wykonał inż. J. Augustynek, prace konserwatorskie pisząca ten komunikat. Starania u władz miasta podjął ks. S. Adamski — proboszcz kościoła Św. Krzyża.

15 kwietnia 1987 roku odbył się komisyjny odbiór wykonanych prac z udziałem autora kopii art. rzeźbiarza B. Langmana, mgr Z. Knausowej



1. Kraków, ul. Szpitalna 21, dom Pod Krzyżem z przywróconym godłem



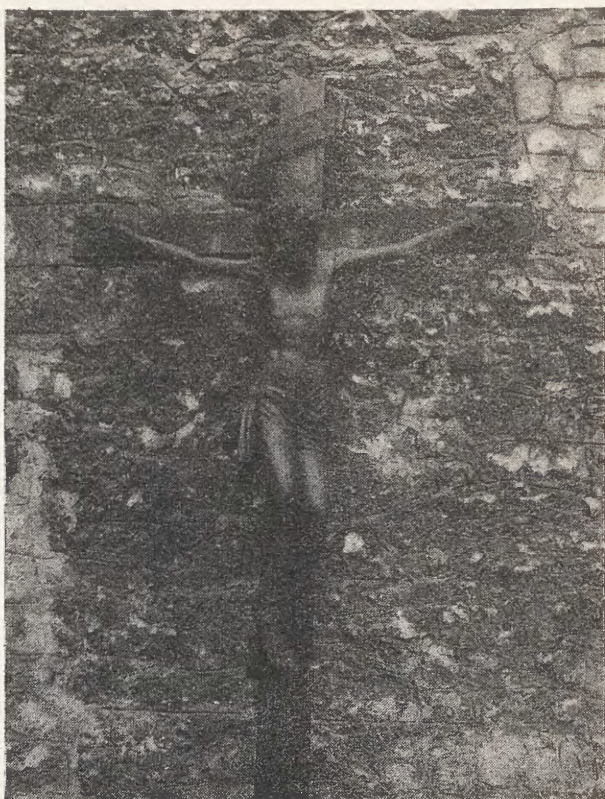
2. Chrystus ukrzyżowany, autor B. Langman, stan po konserwacji w 1987 r.

z Wydziału Ochrony Zabytków UM Krakowa, przedstawiciele Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa: mgra inż. S.J. Kołodziejczyka i T. Żylińskiego, ks. S. Adamskiego proboszcza parafii Św. Krzyża w Krakowie oraz wykonawcy prac konserwatorskich art. konserwatora A. Bogdanowskiej. Zdjęcia fotograficzne krzyża po konserwacji wykonał mgr inż. Marek Nawara. Po uzyskaniu zezwolenia władz miasta krzyż został ostatecznie zawieszony w dniu 6 czerwca 1987 roku.

Stan zachowania krzyża i przebieg prac konserwatorskich. Omawiany krzyż pochodzi z 1934 roku i został wykonany przez art. rzeźbiarza Bogusława Langmana. Jest kopią wcześniej wiszącego na tej elewacji krzyża, prawdopodob-



3-4. Fragmenty krucyfiksu z domu Pod Krzyżem po konserwacji



5. Krucyfixs z domu Pod Krzyżem — stan po konserwacji

nie barokowego, zdjętego z powodu złego stanu zachowania.

Opis. Sposób rzeźbienia i stylizacja postaci Chrystusa są charakterystyczne dla czasu, kiedy rzeźba powstała, co wskazuje na swobodę w kopiowaniu. Chrystus wyrzeźbiony jest w drewnie lipowym, klejonym z desek o grubości 4–5 cm. Krzyż wykonany z drewna dębowego; wymiary: wysokość rzeźby 158 cm, szerokość z rękami 155 cm, wysokość krzyża 320 cm, szerokość z ramionami 160 cm. Gwoździe przebijające nogi i ręce są zarazem śrubami z nakrętkami umieszczonymi z tyłu krzyża. Główki gwoździ mają kształt stożków o wys. 3 cm. W plecy Chrystusa, na wysokość piersi, wkręcona jest śruba podtrzymująca dodatkowo rzeźbę. Drewno pokryte zostało ciemnobrązową bejcą i gorącym pokostem ze stopionym woskiem, co dobrze zabezpieczyło powierzchnię rzeźby. Drewno silnie zakurzone i zabrudzone. W kilku miejscach widoczne były ślady po pleśniach. Ręce Chrystusa w partii

ramion uległy odklejeniu od korpusu. Podobne rozluźnienie w konstrukcji występowało na połączeniu belki pionowej z ramionami krzyża. Poza drobnymi pęknięciami pionowymi drewna i wyłamaniami typu mechanicznego stan zachowania drewna jest dobry.

Przeprowadzone prace konserwatorskie. Zdjęto rzeźbę Chrystusa z krzyża i dokładnie odczyszczono oraz odkażono drewno. Wklejono w głębsze pęknięcia drewna listewki lipowe w celu uniknięcia penetracji wody deszczowej w głąb rzeźby. Usunięto resztki rozłożonego kleju, wprowadzono klej odporny na wodę i połączono ręce z korpusem. Podobnie w partii łączenia belek krzyża wklejono listwy dębowe. Uzupełnienia drewniane spatynowano. Wszystkie śruby odrdzewiono i zabezpieczono szelakiem. Powtarzając zabieg przeprowadzony przez art. rzeźbiarza B. Langmana, nasyciono rzeźbę ciepłym pokostem lnianym stanowiącym w tym wypadku dobre zabezpieczenie powierzchniowe.

MISCELLANEA

JACEK PURCHLA

JESZCZE O PRACOWNI FOTOGRAFICZNEJ WALEREGO RZEWUSKIEGO

W alery Rzewuski — jeden z pionierów fotografii krakowskiej — należy do najciekawszych postaci życia publicznego Krakowa drugiej połowy XIX wieku¹. Działalność fotograficzna Rzewuskiego znalazła wyczerpujące opracowanie w postaci gruntownej monografii książkowej pióra Wandy Mossakowskiej wydanej w 1981 roku². Ostatnio zaś dla uczczenia rocznicy urodzin i śmierci znanego fotografa muzeum w Kozłówce przygotowało dużą wystawę monograficzną poświęconą Rzewuskiemu³.

Miarą sukcesu fotografa i jego ambicji zawodowych stał się niewątpliwie efektowny pałacyk wzniesiony w latach 1864–1867 przez Feliksa Książarskiego przy dzisiejszej ulicy Westerplatte 11. Ten specjalnie zaprojektowany budynek mieścił również urządzone według najnowszych wzorów atelier fotograficzne⁴.

Nim jednak Rzewuski wprowadził się do swej okazałej rezydencji i zarazem pracowni, kilkakrotnie zmieniał lokalizację swego zakładu. O ile przy tym dwie pierwsze pracownie przy ulicy Grodzkiej i przy ulicy Krupniczej miały charakter prowizoryczny, o tyle kolejne atelier, mieszczące się w latach 1862–1867 w domu Adama Stattlera przy ulicy Kopernika 12, było już odpowiednio urządzone i wyposażone zakładem fotograficznym⁵. W nim też Rzewuski zdobył rozgłos i uznanie najlepszej klienteli. Dom Stattlera, który Rzewuski wynajmował na pomieszczenie swego zakładu, zniknął z krajobrazu Krakowa wkrótce po przeniesieniu się fotografa do znajdującej się w sąsiedztwie nowej siedziby przy ulicy Kolejowej⁶.

Wyburzenie domu Stattlera już w końcu lat

¹ Rzewuski był m.in. inicjatorem zasypania koryta starej Wisły oraz budowy nowego gmachu teatru miejskiego. Jego liczne zasługi dla Krakowa ciągle czekają na pełne opracowanie, mimo iż już na przełomie XIX i XX wieku ukazały się książki poświęcone działalności publicznej Rzewuskiego, a ostatnio jego rolę w pracach związanych z zasypaniem starej Wisły przypomnieli Andrzej Bogunia-Paczyński. Por.: *Walery Rzewuski. Szkic biograficzny*, Kraków 1893; A. Kleczkowski, *Walery Rzewuski obywatel miasta Krakowa, radca miejski. Rys jego życia i działalności publicznej na podstawie dokumentów i zebranych materiałów*, Kraków 1895; L. Rzewuski, *Wynik z legatu śp. Walerego Rzewuskiego, radcy miasta, zmarłego dn. 18 XI 1888 roku w Krakowie*, Kraków 1912; A. Bogunia-Paczyński, *Kto zasypał Starą Wisłę*, „Kraków” R. 1984, nr 2, s. 30–34.

² Por. W. Mossakowska, *Walery Rzewuski (1837–1888) fotograf. Studium warsztatu i twórczości*, Wrocław 1981.

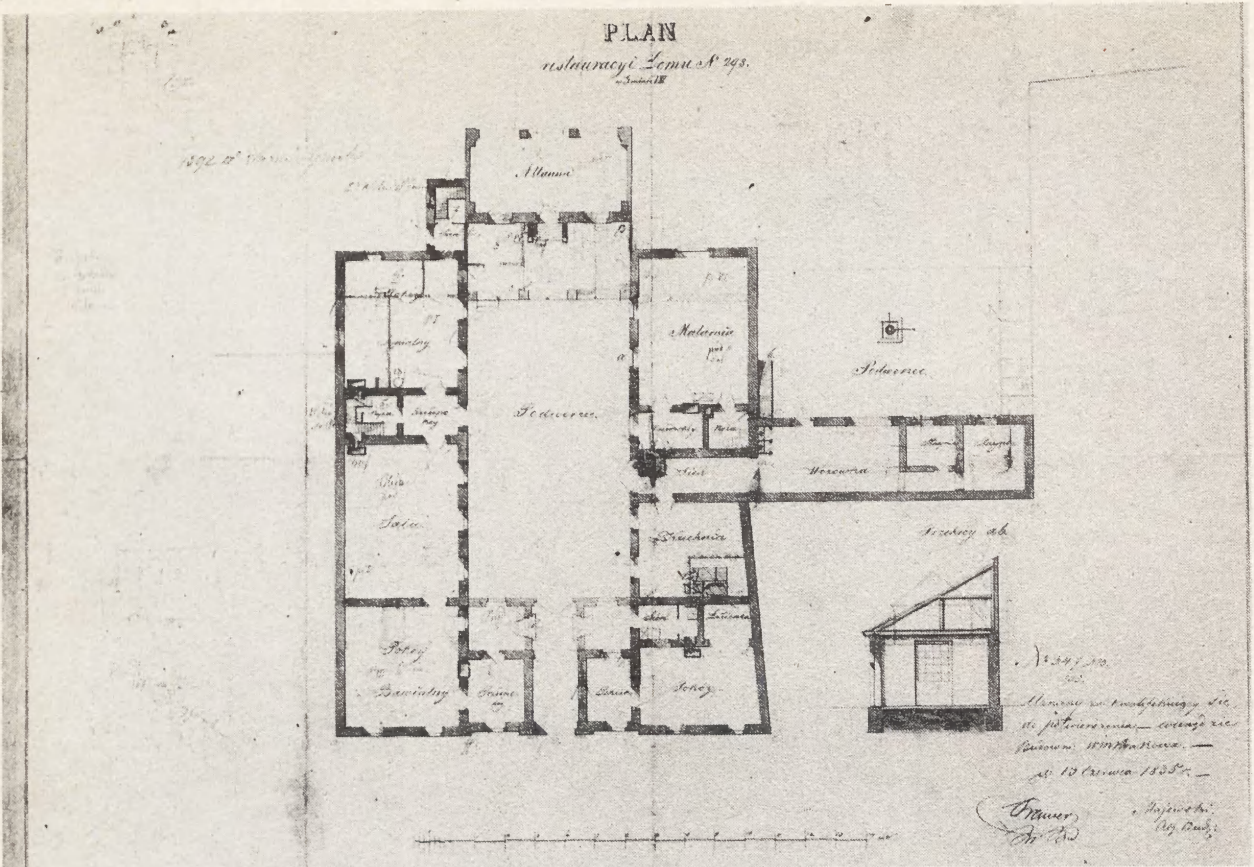
³ Komisarzem wystawy pokazanej również w lutym 1988

roku w krakowskim Muzeum Narodowym był Marek Krzysztof Kaszycki, kustosz zbiorów w Kozłówce, przy współpracy Wandy Mossakowskiej. Por. T. Szyma, *Starej fotografii uroki i pożytki*, „Tygodnik Powszechny”, R. 42: 1988, nr 13.

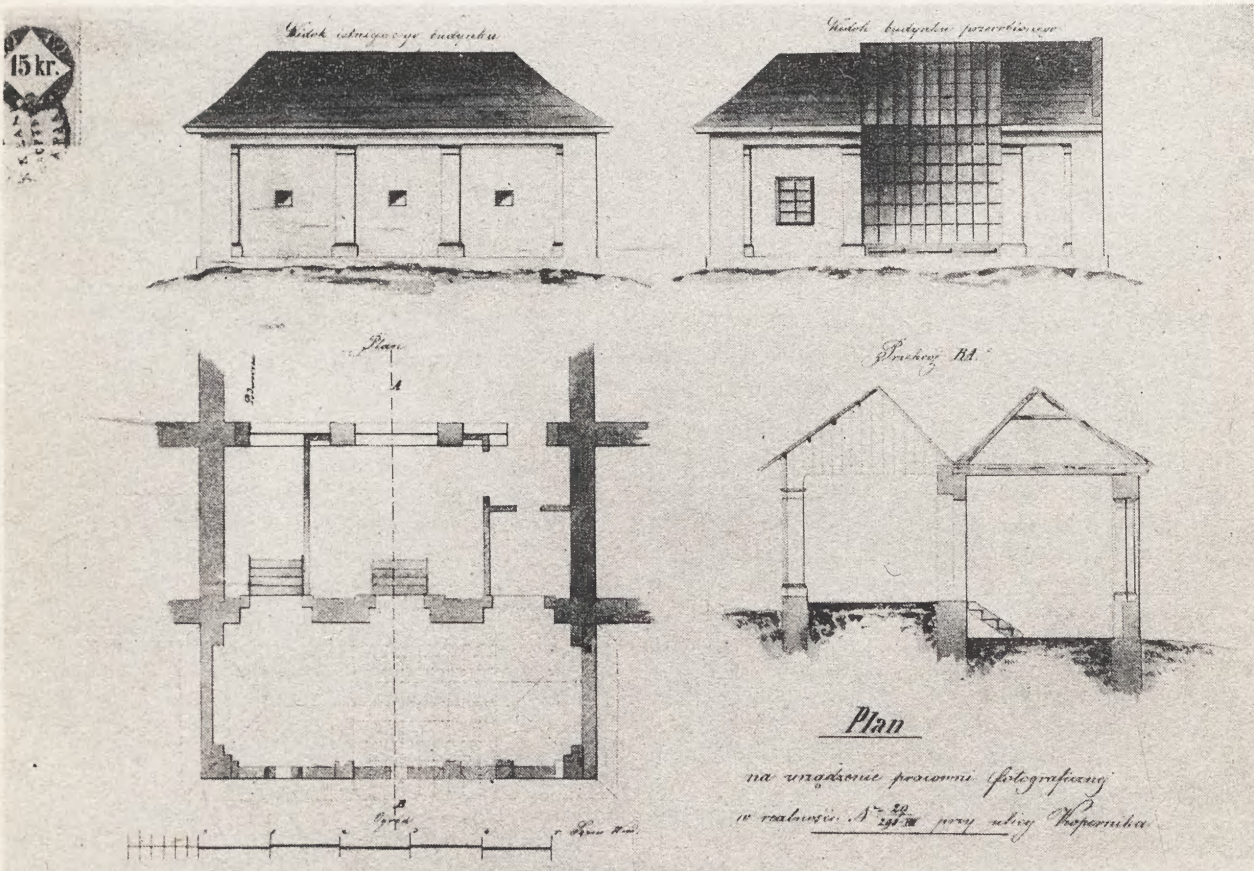
⁴ Mossakowska, *op. cit.*, s. 25–28; Przebudowa domu przy ul. Westerplatte na konsulat w latach 1974–1976 była nie tylko sprzeniewierzeniem testamentu Rzewuskiego, ale doprowadziła do bezpowrotnego zniszczenia oficyny specjalnie zaprojektowanej na potrzeby pracowni fotograficznej przez Książarskiego. W ten sposób zaprzepaszczone została szansa umieszczenia Muzeum Historii Fotografii w miejscu do tego w Krakowie najbardziej odpowiednim.

⁵ Mossakowska, *op. cit.*, s. 12–24; J. Koziński, *Fotografia krakowska w latach 1840–1914*, Kraków 1978, s. 95–100.

⁶ W jego miejscu stanął na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych istniejący do dzisiaj budynek Theatrum Anatomicum, projektu Feliksa Książarskiego.



1. Plan domu Stattlera przy ulicy Kopernika 12, 1835. AP Kraków



2. Plan na urządzenie pracowni fotograficznej przy ulicy Kopernika 12, 1862, wersja zatwierdzona do realizacji. AP Kraków

sześćdziesiątych XIX wieku uznać można za główny powód tego, iż ikonografia jednej z pierwszych pracowni fotograficznych w Krakowie nie była dotychczas znana⁷. Tymczasem w aktach Budownictwa Miejskiego, przechowywanych w zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie, zachowały się plany pracowni fotograficznej Rzewuskiego przy ulicy Kopernika 12 (wówczas realność nr $\frac{29}{298}$ G. VIII), które pozwalają odtworzyć w pełni kształt nie istniejącego obiektu⁸.

Jednym z zachowanych dokumentów jest *Plan restauracji domu nr 298 w gminie VIII* pochodzący jeszcze z roku 1835 i podpisany przez ówczesnych funkcjonariuszy Dyrekcji Budownictwa: Bogumiła Trennera i Tomasza Majewskiego⁹. Według Antoniego Stacherskiego autorem przebudowy domu Stattlera był Tomasz Majewski¹⁰. Plan przedstawia rzut poziomy domu wynajmowanego w latach 1862–1867 przez Rzewuskiego. Położony w ogrodzie parterowy dom składał się z części frontowej od strony ulicy Kopernika (z sienią przejazdową na osi) oraz dwóch ułożonych symetrycznie, pod kątem prostym do części frontowej, skrzydeł bocznych. Do skrzydła prawego dobudowano stajnię i wozownię. Pomiędzy częścią frontową a skrzydłami bocznymi powstał prostokątny dziedziniec zamknięty w głębi parceli wolno stojącą, murowaną altaną (skomunikowaną jednak niewielkim aneksem z lewym skrzydłem budynku głównego). Altana stała o około metr wyżej od poziomu domu i podwórza, z którego prowadziły do niej schody umieszczone na osi głównej. Dłuższy opis planu z 1835 roku nie miałby większego znaczenia dla sprawy atelier fotograficznego Walerego Rzewuskiego, gdyby nie fakt, iż zapewne na nim ołówkiem liczne uwagi, w tym szkice dotyczące adaptacji domu przy ulicy Kopernika na zakład fotograficzny. Oprócz adnotacji zawierających informacje m.in. o przeznaczeniu poszczególnych pomieszczeń, zwraca przede wszystkim uwagę dobudowany do altany od strony podwórza równoległy trakt, który, łącząc się ze skrzydłami bocznymi budynku głównego, wtapiał wolno sto-

jącą altanę w strukturę domu mieszkalnego. Z zachowanego odpisu kontraktu dzierżawy domu Stattlera przez Rzewuskiego z listopada 1861 roku wynika, iż dorysowane ołówkiem pomieszczenie to oranżeria¹¹. Istniała ona już jesienią roku 1861. Znajdujące się w Archiwum dokumenty nie pozwalają jednak na dokładniejsze ustalenie czasu jej powstania¹².

Odręczny szkic na planie z 1835 roku został rozwinięty w zachowanym w Archiwum *Planie na urządzenie pracowni fotograficznej w realności nr $\frac{29}{298}$ -VIII przy ulicy Kopernika*¹³. Plan ten został zatwierdzony do realizacji przez Urząd Budownictwa Miejskiego i magistrat w marcu 1862 roku, o czym świadczą stosowne adnotacje oraz osobne pismo magistratu, w którym czytamy m.in.: „przedłożony przez p. Rzewuskiego plan do przerobienia altany ogrodowej na pracownię fotograficzną w wspomnianej realności zatwierdza i do wykonania wedle tegoż roboty pozwolenia swego udziela”¹⁴.

Dzięki *Planowi na urządzenie pracowni fotograficznej...*, możemy precyzyjnie odtworzyć kształt pierwszego poważnego atelier Walerego Rzewuskiego. Składało się ono z dwóch wyraźnych części: dawnej altany i później dobudowanej oranżerii, nakrytych osobnymi dachami i zróżnicowanych poziomem (nowa część znajdowała się o około 1 metr niżej, w poziomie podwórza), w związku z czym pozostawiono dawne schody prowadzące do altany. Altana miała wymiary 6,3 × 2,6 sześcian wiedeńskiego (ok. 11,95 × 4,93 m), zaś nieco większa oranżeria 6,3 × 3,0 sześcian wiedeńskiego (ok. 11,95 × 5,69 m). Powierzchnia wewnętrzna całego zakładu wynosiła około 120 metrów kwadratowych. W części dobudowanej (oranżerii) znajdowało się m.in. duże pomieszczenie recepcyjne, z którego klienci przechodzili po schodach do właściwego atelier zajmującego całą powierzchnię altany. Z atelier łączyły się bezpośrednio dwa mniejsze pomieszczenia znajdujące się w dawnej oranżerii i służące zapewne za garderobę i laboratorium fotograficzne. Najważniejszą przeróbką nie były jednak nowe podziały wewnętrzne, lecz przeprucie północnej ściany

⁷ Wanda Mossakowska rekonstruuje wygląd pracowni przy ulicy Kopernika na podstawie zachowanej w Archiwum Państwowym w Krakowie umowy dzierżawy domu Stattlera przez Rzewuskiego oraz notatki zamieszczonej w „Czasie” z 14 maja 1862 roku. Por. Mossakowska, *op. cit.*, s. 14 i 15.

⁸ Archiwum Państwowe w Krakowie, ABM (stary zasób), akta domu l.s. 29, dz. VI.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ J. Purchla, *O architekturze krakowskiej połowy XIX wieku*, Rocznik Krakowski, t. 53: 1987, s. 122.

¹¹ Por. Mossakowska, *op. cit.*, s. 14 i 15.

¹² Oranżeria została zapewne dobudowana bez przeprowadzenia związanych z tym formalności w Urzędzie Budownictwa Miejskiego.

¹³ Archiwum Państwowe w Krakowie, ABM (stary zasób).

¹⁴ *Ibidem*. Plan został zatwierdzony 12 marca 1862 roku.

i dachu altany na szerokości 2,2 sążni (ok. 4,2 metra) i odpowiednie przeszklenie powstałego otworu. Zachowany plan potwierdza przypuszczenia Wandy Mossakowskiej, oparte na wspomnianym kontrakcie dzierżawy oraz podręczniku Buehlera: *Atelier und Apparat des Photographen...*¹⁵.

Zatwierdzone 12 marca plany zostały w krótkim czasie zrealizowane i już w końcu kwietnia

¹⁵ Por. Mossakowska, *op. cit.*, s. 14 i 15; Punkt IX kontraktu zobowiązywał Rzewuskiego po ukończeniu dzierżawy: „wyburzoną ścianę w Altanie zamurować i dach do pierwotnego stanu przywrócić swoim kosztem” — Archiwum

zakład przy ulicy Kopernika został otwarty dla publiczności. Donosząc o tym, „Ognisko” z dnia 20 kwietnia mogło napisać: „Dzisiaj pan Rzewuski pracownię swoją przeniósł na ulicę Wesolą, do domu p. Stattlera i zakład swój na skalę odpowiednią potrzebie i dobremu smakowi urządził i będzie w stanie rzucić śmiało rękawicę najpierwszym fotografom stolic europejskich”¹⁶.

Państwowe w Krakowie, sygn. HKr. 227, księga dokumentów, t. 40, vol. 2, s. 3735–3738.

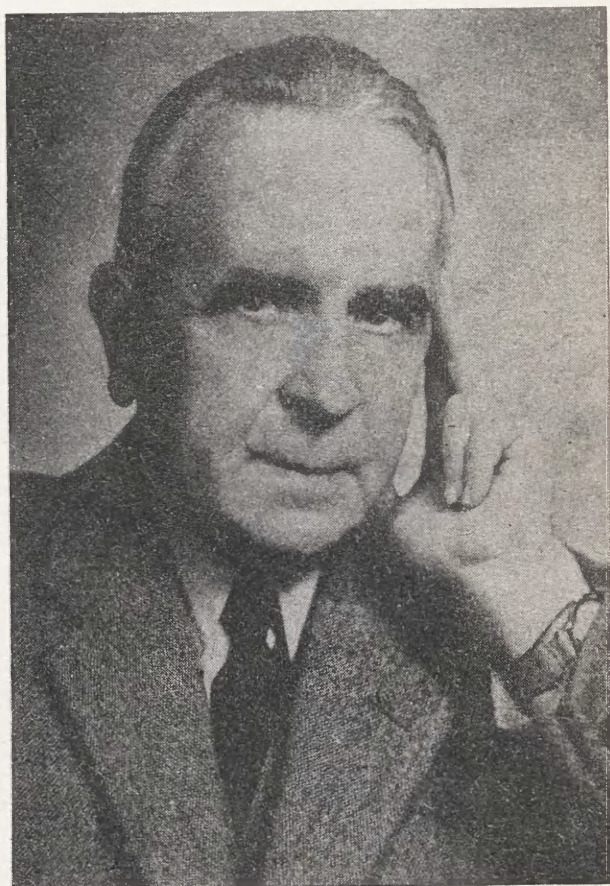
¹⁶ „Ognisko”, R. 3: 1862, nr 16, s. 5.

NEKROLOGIA

KAZIMIERZ DOBROWOLSKI (20 XII 1894–26 III 1987)

Kazimierz Dobrowolski urodził się w Nowym Sączu, ale już w latach gimnazjalnych związany był z Krakowem i z niedużymi przerwami pozostawał w nim do końca swego długiego życia. Tutaj w Gimnazjum św. Jacka złożył w 1912 r. z odznaczeniem egzamin dojrzałości, tutaj odbył studia, uzupełnione w Wiedniu, Londynie i Paryżu, tutaj się doktoryzował w 1919 r. i odbył w 1932 r. habilitację w zakresie historii kultury. Z Krakowem związany był pracą zawodową archiwisty (1919) i bibliotekarza Biblioteki Jagiellońskiej (1920–1935), a wreszcie profesora nadzwyczajnego (od 1935) i zwyczajnego (od 1946) Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego krakowską aktywność naukową uhonorowała Polska Akademia Umiejętności, w której został w 1937 r. członkiem korespondentem, lwowskie Towarzystwo Naukowe, które uczyniło go w 1938 r. „członkiem przybranym”, a wreszcie Polska Akademia Nauk, w skład której wszedł w 1962 r. jako członek korespondent, od r. 1969 członek rzeczywisty. Uniwersytet Jagielloński nadał mu w 1974 r. swoje najwyższe wyróżnienie Medal Merentibus.

Kazimierz Dobrowolski był z wykształcenia przede wszystkim historykiem. Jego mistrzami uniwersyteckimi byli tak świetni uczeni, jak: Stanisław Krzyżanowski, Franciszek Bujak, Wacław Sobieski, Jan Ptaśnik i Stanisław Windakiewicz. Od każdego z nich wiele się nauczył i niejedno przejął, ale największy wpływ wywarł na niego Franciszek Bujak. Poszedł jednak własną drogą kompleksowego, wielowarstwowego widzenia całych sfer ludzkiego życia. Od młodości jeszcze pracy, poświęconej dziejom wsi Niedźwiedzia, poprzez studium źródłoznawcze nad metrykami kościelnymi, niezwykle nowatorskie



w swoim czasie dzieje kultu św. Floriana w Polsce, żywot św. Jacka widziany przez pryzmat hagiograficzny, kilka studiów nad polską reformacją i pionierską niegdyś pracę o pierwszych sektach religijnych w Polsce, doszedł autor do analiz kodykologicznych kilku polskich rękopisów, w tym paru rękopiśmiennych książek polskich na obczyźnie, widzianych w szerokim kulturowym kontekście. Wnikając wielokrotnie w świadomość i mentalność naszych przodków mógł dać świetne

studium o umysłowości i moralności społeczeństwa staropolskiego. Niemal równolegle szły badania nad strukturami społecznymi, prawem zwyczajowym i osadnictwem, zwłaszcza naszych Karpat. Znalazło się w tym dorobku studium nad nazwami miejscowymi, uwagi o wczesnohistorycznych grodach, badania nad migracjami wołoskimi, zagadnieniem skupu sołectw, najstarszym osadnictwem Podhala, archaiczną instytucją wróżdy i pojednania w sądach wiejskich XVI i XVII w., analiza i udostępnienie nauce testamentów włościańskich z XVII–XVIII wieku. Niemal w trakcie ogłaszania znakomitych prac z dziejów społecznych, gospodarczych i ustrojowych habilitował się Kazimierz Dobrowolski do historii kultury polskiej.

Swoją twórczość par excellence historyczną rozwijał głównie w latach 1920–1935. Mając już za sobą studia uzupełniające w London School of Economics and Political Sciences, gdzie zetknął się z Bronisławem Malinowskim, objął w 1935 r. po Janie Bystroniu w Uniwersytecie Jagiellońskim Katedrę Socjologii i Etnografii. Do problematyki ściśle historycznej jeszcze niejednokrotnie powracał, podejmując rozważania nad polskim odrodzeniem, „teorią podłoża historycznego” itp.

Fizyczny związek Kazimierza Dobrowolskiego z Krakowem znalazł również swój emocjonalny wyraz w postaci członkostwa w Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, gdzie w 1924 r. był sekretarzem, a w latach 1924–1937 członkiem Wydziału. W Krakowie już w latach studenckich zaangażował się czynnie w młodzieżowy ruch lewicowy, działając w stowarzyszeniu „Promień” i w studenckim kole „Spójni”. Wcześniej włączył się do prac Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza i Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych. Po drugiej wojnie światowej był członkiem Miejskiej Rady Narodowej i działał w Zarządzie Miejskiego Komitetu Obrońców Pokoju. W czasie okupacji hitlerowskiej podzielił

los uczonych krakowskich, uwięzionych w dniu 6 XI 1939 i znalazł się w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen (Oranienburgu).

Kazimierz Dobrowolski nie był historykiem Krakowa, choć w szeregu jego prac poświęconych kulturze, religijności i mentalności Kraków był siłą rzeczy obecny. Na uwagę zasługują szczególnie jego studia: *Dzieje kultu św. Floriana do połowy XVI wieku* (1923) i *Żywot św. Jacka*, oba niezwyklej wagi dla dziejów Krakowa, wciąż jeszcze nie zastąpione. Ciało św. Floriana przywiezione z Włoch do Krakowa w 1184 r. staraniem biskupa krakowskiego Gedki i Kazimierza Sprawiedliwego, złożone w katedrze wawelskiej, stało się zaczynem kultu tego świętego o prawie nieznannej biografii. Jest to proste stwierdzenie, które byłoby dla nas banalne, gdyby nie szeroki kulturowy kontekst i historyczna ewolucja, mająca za tło ośrodek intelektualny krakowski, co tak dobitnie i przekonująco pokazał Kazimierz Dobrowolski. W pracy o żywocie św. Jacka dał autor źródłoznawczy rozbiór powstałego w połowie XIV w. u dominikanów krakowskich zabytku, pióra lektora Stanisława, ważny nie tylko z punktu widzenia dziejów pioniera ruchu dominikańskiego w Polsce, ale również, a może przede wszystkim dla krakowskiej macierzy tego ruchu, tak silnie oddziaływającej na całą Polskę i poza jej granice.

Pod kątem widzenia dziejów Krakowa na uwagę zasługuje także rozprawa Kazimierza Dobrowolskiego *Kult św. Stanisława w St. Florian w wiekach średnich* (1923), a także parę recenzji prac dotyczących życia intelektualnego i religijnego dawnej stolicy Polski. Niezaprzeczalny walor tego dorobku polega zarówno na warsztatowej doskonałości, jak też na szerokim kulturoznawczym spojrzeniu.

Jerzy Wyrozumski

KRONIKA

GRAŻYNA LICHONCZAK

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA W OKRESIE MARZEC 1986–MARZEC 1988

W okresie od marca 1986 do marca 1988 odbyły się dwa Walne Zgromadzenia członków Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w dniach 18 III 1986 i 24 III 1987.

Członkowie Towarzystwa, zebrani 18 marca 1986 r. w Auli Polskiej Akademii Nauk przy ul. Sławkowskiej 17, wysłuchali odczytu prof. dr. hab. Lecha Kalinowskiego na temat „Średniowiecznych witraży w Krakowie”, a następnie powstaniem i minutą ciszy uczcili pamięć zmarłych w minionym roku P.T.: Stanisława Irlika, Emilii Łuczko, Stefana Księskiego, Kazimierza Lejmana, Józefa Lepiarczyka, Andrzeja Lipskiego, Mieczysława Łuczko, Krystyny Pieradzkiej, Wandy Starczewskiej, Wiesławy Stołyhwo i Włodzimierza Szczerby.

W trakcie obrad, którym przewodniczył mgr inż. Jerzy Senowski, dokonano wręczenia Nagrody im. dr. Jana Zygmunta i Marii Roblów, fundacji Państwa Jadwigi i Jana Roblów. Jej laureatem został dr Stanisław Buratyński, archeolog, długoletni członek Wydziału a od 1984 r. członek honorowy Towarzystwa, badacz prehistorii okolic Krakowa, szczególnie zasłużony dla stworzenia Muzeum Archeologicznego w Nowej Hucie. Nagrodę przyznano 12 II 86 r. na posiedzeniu Wydziału. Następnie, zgodnie ze statutem, dokonano wyboru 7 spośród 21 członków Wydziału (tj. Zarządu) Towarzystwa. Na 3 letnią kadencję wybrani zostali: doc. dr hab. Aleksander Böhm, dr Jerzy Bukowski, artysta fotografik Leszek Dziedzic, dr Andrzej Fischinger, prof. dr hab. Jan M. Małecki, dr Jacek Purchla, mgr Kazimiera Susuł i mgr Kazimierz Traciewicz. Dokonano również wyboru komisji kontrolującej

(tj. rewizyjnej) w następującym składzie: mgr inż. Ryszard Bitka, mgr Krystyna Frycz, mgr Leszek Rzeszowski, mgr inż. Jerzy Senowski i mgr Stanisław Synowiec.

Władze Towarzystwa ukonstytuowały się w dniu 4 kwietnia 1986 r. w następujący sposób: prezesem został prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, wiceprezesami: prof. dr Janina Bieniarzówna i dr Andrzej Fischinger, sekretarzem mgr Grażyna Lichonczak, zaś skarbnikiem p. Edwarda Pietruszkowa. Ponadto dokonano wyboru władz komisji i komitetów działających w ramach Towarzystwa.

Kolejne Walne Zgromadzenie, także w auli PAN, zwołane zostało na 24 marca 1987 r. Przewodniczył mu doc. dr hab. Michał Rożek. W trakcie obrad uczczono pamięć zmarłych członków Towarzystwa P.T.: Zofii Budkovej, Witolda Grzybka, Emilii Janowskiej, Tatiany Karwowskiej, Zygmunta Łakocińskiego, Adama Skotnickiego.

Następnie wręczono doroczną nagrodę fundacji Państwa Jadwigi i Jana Roblów. Otrzymał ją na podstawie uchwały Wydziału z 11 marca 1987 r. mgr inż. Stanisław Jacek Kołodziejczyk, jako wyraz uznania za jego ogromne zaangażowanie w działalność komisji konserwatorskiej Towarzystwa. Wręczono także dyplom uznania p. Leszkowi Dziedzicowi, za organizację od 10 lat konkursów i wystaw fotograficznych z cyklu „Ocalić od zapomnienia”.

W dalszej części obrad dokonano wyboru 1/3 składu Wydziału Towarzystwa w osobach: prof. dr. hab. Janusza Bogdanowskiego, artysty fotografa Leszka Dziedzica, prof. dr. hab. Le-

cha Kalinowskiego, dr Anny Mitkowskiej, p. Edwardy Pietruszkowej, doc. dr hab. Michała Rożka i prof. dr. hab. Jerzego Wyrozumskiego oraz komisji kontrolującej in corpore, do której weszli: mgr Krystyna Frycz, mgr Andrzej Marcinek, mgr Leszek Rzeszowski, mgr inż. Jerzy Senowski i mgr Stanisław Synowiec.

Obecni na Walnym Zgromadzeniu członkowie Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa przyznali jego honorowe członkostwo prof. dr Janinie Bieniarzówny i prof. dr hab. Jerzemu Szablowskiemu. Wydział TMHiZK ukonstytuował się na posiedzeniu w dniu 8 kwietnia 1987. Prezesem wybrano prof. dr. hab. Jerzego Wyrozumskiego, wiceprezesami doc. dr. hab. Michała Rożka i dr. Andrzeja Fischingera, sekretarzem mgr Grażynę Lichonczak, skarbnikiem p. Edwardę Pietruszkową. Wtedy także dokonano wyboru przewodniczących komisji wydziałowych i komitetów.

W ciągu minionych dwu lat Wydział Towarzystwa obradował 14-krotnie w następujących terminach: 4 IV 86, 28 V 86, 26 VI 86, 9 VII 86, 21 XI 86, 8 XII 86, 28 I 87, 11 III 87, 8 IV 87, 30 VI 87, 13 X 87, 22 XII 87, 27 I 88 i 2 III 88.

Na przełom 1986 i 1987 r. przypadł jubileusz 90-lecia istnienia TMHiZK, którego obchody zainaugurował odczyt prof. dra hab. Wiesława Bienkowskiego pt. „Miastu swemu zawsze wierne. TMHiZK w latach 1896/97–1986/87”, wygłoszony na Walnym Zgromadzeniu 24 marca 1987. Wtedy także oprócz dorocznej, wręczono nagrodę specjalną im. Dra Jana Zygmunta i Marii Roblów, ufundowaną specjalnie z okazji jubileuszu. Decyzją Wydziału z 21 listopada 1986 r. laureatem jej został za całokształt pracy badawczej i popularyzatorskiej w zakresie dziejów Krakowa doc. dr hab. Michał Rożek. Dziesięćdziesięcioletnią działalność Towarzystwa ilustrowała okolicznościowa wystawa przygotowana przez prof. dra hab. Wiesława Bienkowskiego, mgr Krystynę Litewkową i mgra Janusza Nowaka w budynku Archiwum Państwowego w Krakowie przy ul. Siennej 16. Wystawa udostępniona była zwiedzającym w dniach od 26 czerwca do 15 lipca i od 1 do 15 września 1987 roku.

Jako szczególnie miłe wydarzenie odnotować należy wizytę pana Jana Robla, który w dniu 27 lutego odwiedził siedzibę naszego Towarzystwa przy ul. Św. Jana 12, gdzie spotkał się z członkami Wydziału, Komisji Kontrolującej i dotychczasowymi laureatami nagrody Jego fundacji. Wizyta została uwieczniona na zdjęciach p. Leszka Dziedzica.

W ramach kolejnych czerwcowych DNI KRAKOWA odbyły się dwie sesje naukowe, organizowane tradycyjnie przy współpracy z biurem Dni Krakowa w ramach cyklu pod wspólnym hasłem „Kraków w dziejach Narodu”. W 1986 r. poświęcono ją „Krakowowi w dobie Renesansu”, zaś następna, już siódma z kolei, zorganizowana w 1987 r. zatytuowana została „Kraków w czasie Księstwa Warszawskiego”. Sesje cieszące się niezmiennie dużym zainteresowaniem Krakowian i gości spoza naszego miasta, odnotowywane są zawsze sprawozdaniem zamieszczanym na łamach kwartalnika *Studia Historyczne*.

Z satysfakcją podkreślić należy, iż pracujące w ramach centralnego programu badawczego, początkowo pod kierunkiem dra Jacka Purchli, a następnie dr Krystyny Ronikierowej, trzy zespoły, tj. ds. plastyki, muzyki i edycji źródeł, poszczycić się mogą dużymi osiągnięciami. Zespoły zatrudniają 6 pełnoetatowych pracowników naukowych i 11 osób na pracach zleconych, realizując zlecenie Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, wypracowały w ciągu minionych dwu lat ponad półtora miliona zł czystego zysku. Ich dorobek merytoryczny, owocujący w postaci cennych dla badaczy materiałów źródłowych, trudny jest do wymiernego wyliczenia.

Jak co roku Towarzystwo uczestniczyło w kolejnych stałych imprezach. W grudniu 1986 i 1987 odbyły się konkursy na najpiękniejszą szopkę krakowską, których organizatorem jest Muzeum Historyczne m. Krakowa. W jury konkursowym od lat zasiada prof. dr hab. Wiesław Bienkowski, a Towarzystwo jest współfundatorem nagród, przeznaczając na ten cel po 10 tys. złotych rocznie. Odbyły się także kolejne konkursy fotograficzne z cyklu „Ocalić od zapomnienia”, zakończone wystawą w sali ekspozycyjnej Muzeum Historycznego m. Krakowa przy ul. Franciszkańskiej 4. W roku 1987 przypadło 10-lecie tej imprezy, co przypomniano przez zorganizowanie retrospektywnej ekspozycji nagrodzonych w 10 konkursach prac. Wystawę otwarto w czerwcu '87 w salach Muzeum Archeologicznego.

Członkowie władz TMHiZK reprezentują je w wielu ciałach społecznych: prof. Jerzy Wyrozumski jest członkiem Zespołu Ekspertów przy Urzędzie Miasta Krakowa i wraz z prof. Wiesławem Bienkowskim wchodzi w skład Rady Muzealnej Muzeum Historycznego m. Krakowa; prof. Janusz Bogdanowski zasiada w Radzie Ochrony Środowiska, prof. Jan M. Małecki w zespole



1. Wizyta Jana Robla w 1987 r. w siedzibie Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa

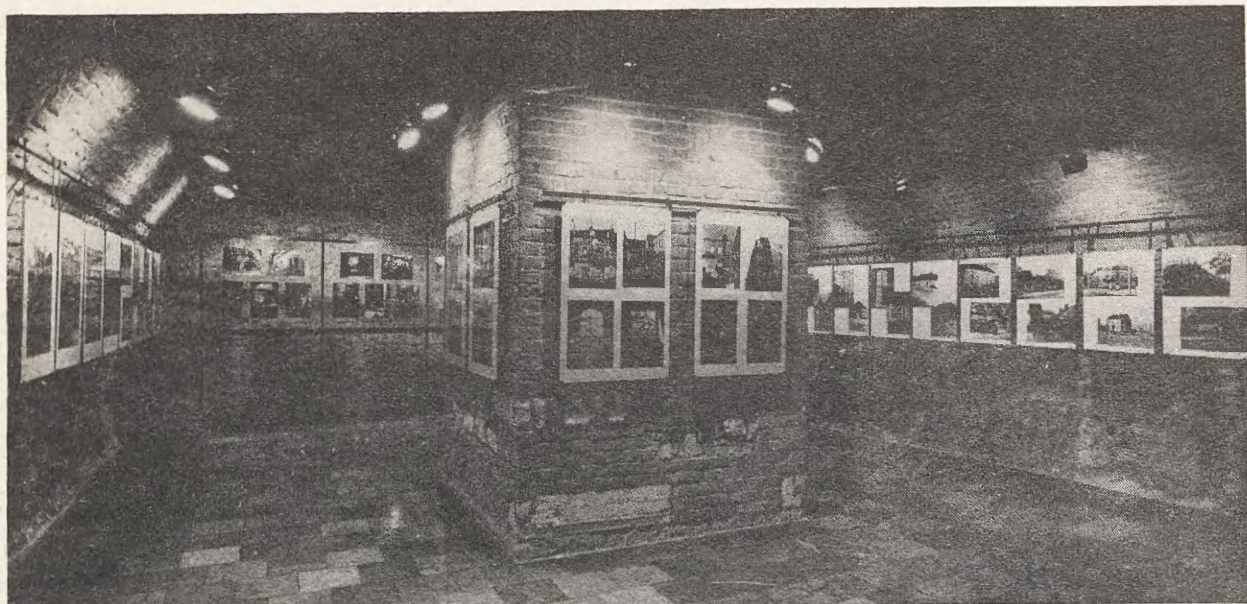
opiniodawczym ds. Nazewnictwa Ulic i Placów, zaś dr Andrzej Fischinger w Wojewódzkiej Radzie Ochrony Dóbr Kultury przy Prezydencie Miasta Krakowa. Doc. Andrzej Pankowicz jest członkiem Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Instytutu Pamięi Narodowej, członkiem Prezydium Krakowskiego Obywatelskiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa. Podkreślić należy także, iż skarbnik Towarzystwa p. Edwarda Pietruszkowa co roku uczestniczy w społecznej kweście na rzecz ratowania cmentarza Rakowickiego. Ponadto prof. Janina Bieniarzówna, prof. Jan M. Małecki, doc. Tadeusz Chrzanowski i mgr Kazimierz Traciewicz uczestniczyli w Międzynarodowej Konferencji Historii i Kultury Żydów w Polsce, która w styczniu 1988 r. odbyła się w Jerozolimie.

W minionym okresie sprawozdawczym ożywioną działalnością wykazały się komisje wydziałowe i komitety, działające w ramach Towarzystwa.

KOMISJA KONSERWATORSKA, kierowana w 1986 r. przez mgr inż. Stanisława

Jacka Kołodziejczyka, a w 1987 r. przez prof. dra hab. Janusza Bogdanowskiego skoncentrowała się tradycyjnie na trzech kierunkach działalności, tj. działaniach typu opiniodawczego, wystąpieniach opiniodawczo-interwencyjnych i doraźnych interwencjach konserwatorskich. Całość prac koordynował mgr inż. Stanisław Jacek Kołodziejczyk. W ramach komisji działają trzy sekcje, tj. sekcja ds. Podgórze, kierowana przez arch. Magdalenę Swaryczewską, sekcja Miłośników Dawnej Twierdzy Kraków, której przewodniczy arch. Krzysztof Wielgus i sekcja ds. fotointervencji i dokumentacji, na czele której stoją inż. Marek Nawara i mgr inż. Jerzy Duda. Ponadto w pracach komisji uczestniczą liczni eksperci, głównie z Politechniki Krakowskiej.

W minionym okresie komisja zorganizowała szereg spotkań dyskusyjnych z referatami, m.in. na temat fortów krakowskich, ogrodu klasztornego ss. urszulanek, osiedla robotniczego „Modrzewówka” i zabytkowego godła domu „Pod Krzyżem”. Podjęto wiele akcji interwencyjnych, mających na celu zapobieżenie zamierzonej dewastacji odcinka II Alei Trzech Wieszczy i tamtej-



2. Wystawa w r. 1987 w Muzeum Archeologicznym w Krakowie z okazji 10-lecia konkursu „Ocalić od zapomnienia”

szej zieleni, ratowanie zabytkowego zespołu osiedla robotniczego „Modrzejówka”, zagrożonego planami inwestycyjnymi.

Szczególnego odnotowania wymaga zakończona sukcesem po wielu latach zabiegów akcja uzyskania zgody władz na przywrócenie krucyfiksu na fasadzie domu „Pod Krzyżem” przy ul. Szpitalnej 21, mieszczącego obecnie Oddział Teatralny Muzeum Historycznego m. Krakowa. Konserwację krzyża, odkutej w latach międzywojennych przez artystę rzeźbiarza Bogusława Langmana kopii średniowiecznego oryginału, przeprowadziła społecznie artysta konserwator mgr Aleksandra Bogdanowska. Życzliwość i zaangażowanie dla sprawy poza członkami komisji wykazało wiele osób; wśród nich wymienić trzeba księdza Stanisława Adamskiego, proboszcza parafii Św. Krzyża i nie żyjącego już śp. Tadeusza Żyłę-Żylińskiego, byłego aktora Teatru Rapsodycznego, którzy od lat czynnie zabiegali o przywrócenie pamiątki na jej właściwe miejsce. Dośzło do tego ostatecznie 6 czerwca 1987 r.

Ponadto komisja wystosowała liczne pisma do kompetentnych władz w sprawie ratowania krakowskich kamienic skazanych na wykwaterowanie i przeznaczonych po długoletnich remontach przeważnie na siedziby instytucji, przedsiębiorstw, organizacji i stowarzyszeń. Dokonywano również inwentaryzacji zachowanych zabytkowych tabliczek metalowych z nazwami dzielnic, ulic, numerami domów i kwartałów. Wobec niepokojących głosów o planowanej w okolicach Krakowa budowie elektrowni jądrowej skierowa-

no na ręce prezydenta miasta pismo w tej sprawie. Wszystkie te działania komisji wspierała w formie dokumentacji fotograficznej sekcja foto-interwencji.

Zgodnie z wypracowanym programem swojej działalności Komisja Konserwatorska współdziałała w minionym okresie z Wydziałem Ochrony Zabytków Urzędu Miasta Krakowa, Stowarzyszeniem Historyków Sztuki Oddział w Krakowie, Obywatelskim Komitetem Ratowania Krakowa, a także Zakładem Architektury Krajobrazu Politechniki Krakowskiej.

KOMISJA ODCZYTOWA kierowana była do dnia 13 października 1987 przez dr Annę Mitkowską, a później, wobec rocznego urlopu przewodniczącej, organizacja odczytów spoczywała w ręku prezesa, sekretarza i sekretariatu Towarzystwa. Ogółem w ciągu minionych dwu lat, z wyjątkiem sezonu wakacyjnego, zorganizowano 57 cotygodniowych spotkań z odczytami, odbywających się tradycyjnie co wtorek o godz. 18 w siedzibie Towarzystwa przy ul. Św. Jana 12. Ponadto, podobnie jak w latach ubiegłych, Towarzystwo włączyło się do akcji Koła Grodzkiego PTTK i redakcji „Echa Krakowa” z cyklu „Zdobywamy Odznakę Przyjaciela Krakowa”, organizując co roku w sezonie jesienno-zimowym dla uczestników IV stopnia łącznie 22 odczyty z zakresu historii i kultury Krakowa. Szczegółowy wykaz odczytów w załączeniu. W 1986 r. dokonano zakupu rzutnika na potrzeby akcji odczytowej.

KOMISJA DO SPRAW WYDAW-

NICTW, kierowana przez prof. dr Janinę Bieńczykówną, odnotować może jako duży sukces ukazanie się w minionym roku aż trzech tomów Rocznika Krakowskiego, tj. 52, 53 i czekającego od 6 lat na wydanie t. 51. Pokrycie finansowe na druk tego ostatniego i wypłatę honorariów uzyskano w formie dwumilionowej dotacji z Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Krakowa. Tom 54 został w grudniu '87 złożony do druku. Zamknięcie t. 55 przewidziane jest na początek drugiego kwartału roku 1988. Od niego rozpocznie się regularna edycja Rocznika Krakowskiego w Ossolineum.

W minionym okresie ukazały się również dwa kolejne tomiki materiałów z sesji organizowanych przez Towarzystwo, tj. *Kraków w czasach Wita Stwosza* i *Kraków przedlokacyjny*. Równocześnie wobec tego, iż ukazują się one z coraz większym opóźnieniem i w formie graficznej pozostawiającej wiele do życzenia, Towarzystwo podjęło uwieńczone sukcesem starania o uzyskanie przejęcia druku tych materiałów pod własną firmą. Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk wyraził zgodę, Wydział Kultury i Sztuki przyznał przydział papieru, koszty druku pokrywać będzie biuro DNI KRAKOWA, zaś dochód ze sprzedaży wydawnictwa wpłynie do kasy Towarzystwa. Dzięki porozumieniu z wydawnictwem Ossolineum udało się ulokować pozycję w Drukarni Narodowej. Na DNI KRAKOWA w 1988 r. ukazał się tomik *Kraków w dwudziestolecie międzywojennym*.

W planach komisji przewidziane jest od dawna wydanie w ramach Biblioteki Krakowskiej pracy Anny Grucy *Biblioteka Stanisława Wyspiańskiego* i Jerzego Mikułowskiego-Pomorskiego pt. *Kraków mojej pamięci*. Gotowe do druku są prace o Krakowie zmarłej prof. Zofii Kozłowskiej-Budkowej, przygotowane przez dra Stanisława Szczurę. Jako kolejna pozycja przewidziane są *Dzieje księgarstwa krakowskiego* Renaty Żurkowskiej.

KOMISJA DO SPRAW MŁODZIEŻY zorganizowała w minionym okresie pod przewodnictwem mgr Kazimierzy Susuła cykl prelekcji dla młodzieży szkół średnich. Odbływały się one w gmachu Polskiej Akademii Nauk, a poświęcone były dziejom i kulturze Krakowa w latach II Rzeczypospolitej.

Powołana w 1986 r. KOMISJA ARCHIWALNA, kierowana przez doc. dra hab. Andrzeja Pankowicza, przystąpiła w omawianym okresie do skompletowania składu swoich współpracowników i sprecyzowania harmonogramu działań na



3. Wystawa w r. 1987 w Archiwum Państwowym w Krakowie z okazji 90-lecia Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa

najbliższą przyszłość. Opracowany został także regulamin działania komisji. Jej członkowie stawiają sobie za cel gromadzenie dokumentów i materiałów do dziejów Towarzystwa (z wyjątkiem akt własnych Towarzystwa), gromadzenie pamiętników, relacji i wspomnień do dziejów Towarzystwa i miasta Krakowa, zabezpieczenie spuścizny po członkach Towarzystwa, jeśli nie stanowi ona przedmiotu zainteresowania Archiwum Państwowego w Krakowie i Muzeum Historycznego m. Krakowa oraz gromadzenie innych zbiorów i kolekcji, związanych z dziejami Towarzystwa.

W ramach Towarzystwa działają także trzy komitety, tj. Komitet Opieki nad Kopcem Kościuszki, Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego i Komitet Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej.

Komitet Opieki nad Kopcem Kościuszki, któremu przewodniczy prof. dr hab. Wojciech M. Bartel, uzyskał obietnicę przejęcia przez Zarząd Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych m. Krakowa prac rewaloryzacyjnych na kopcu. Występujące w minionym okresie opady atmosferyczne mocno naruszyły stożek kopca. W usunięciu szkód pomógł Urząd Dzielnicowy Kraków-Krowodrza i 300 żołnierzy z 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej, którzy pracowali tam społecznie. Pomoc ta była tym cenniejsza, gdyż sytuacja finansowa komitetu nie jest dobra. W zamian prof. Wojciech M. Bartel wystąpił w tej jednostce wojskowej z odczytami o Tadeuszu Kościuszcze.

Komitet planuje dalsze prace, tj. założenie instalacji elektrycznej na kopcu oraz, we współpracy ze zgromadzeniem sióstr norbertanek, remont kapliczki bł. Bronisławy. Rozstrzygnięcia wymagać będzie także przeznaczenie bastionu pod kopcem: czy na hotel czy też na muzeum, gdyż istnieją takie dwie koncepcje. Wreszcie odnotować należy, iż w druku znajduje się kolejna edycja folderu informacyjnego, tym razem z wkładką w języku angielskim.

Kierowany od dnia 9 lipca 1986 r. przez doktora Jerzego Bukowskiego Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego zgodnie ze swym regulaminem kontynuował prace związane z odbudową kopca i sprawował nad nim stałą opiekę, jako nad miejscem Pamięci Narodowej i Zabytkiem Kultury oraz kultywował tradycje patriotyczno-niepodległościowe.

W okresie sprawozdawczym nastąpiło ostateczne przekazanie Towarzystwu przez PSS Spółem pawilonu pod kopcem. Od razu też przeprowadzono jego generalny remont obejmujący naprawę instalacji wodnej i grzewczej, tynkowanie ściany wschodniej, zabezpieczenie kratą okna, wstawienie drzwi, ponadto założenie instalacji elektrycznej i wykonanie kominka w pokoju przeznaczonym na wystawę poświęconą postaci Marszałka Józefa Piłsudskiego i dziejom kopca. W okresie od wiosny do późnej jesieni wykonywano prace terenowe na kopcu, obejmujące: porządkowanie po zimie, siew traw na stoku, naprawę rynien ściekowych, porządkowanie zieleni na zboczach kopca i w jego otoczeniu, skarpowanie południowego stoku i profilowanie zboczy kopca. W trakcie tych prac odsłonięto nieoczekiwanie zasypany od lat pięćdziesiątych kamień erekcyjny z datą „6.VIII.1934”. Ogółem w samym 1987 r. wyskarpowano 1100 m² stoku i przewieziono około 2000 tacek ziemi. Przybliżony koszt wyko-

nanych wówczas wyłącznie społecznymi siłami prac, według bardzo ostrożnego kosztorysu, wynosił ponad 740 tys. złotych.

Ponadto ukazały się dwa kolejne numery wydawnictwa wewnętrznego Sowiniec, jeden zawierający drugą część opracowania życiorysów członków I kompanii kadrowej, pióra Jacka Majchrowskiego i drugi poświęcony obchodom 50 rocznicy śmierci Józefa Piłsudskiego.

Kultywowano także tradycje niepodległościowe poprzez organizację uroczystości składania w stożku kopca ziem z pól bitewnych i miejsc martyrologii Polaków.

Zarazem nie był to okres łatwy dla członków komitetu ze względu na narosłe od pewnego czasu konflikty wewnętrzne, które w efekcie doprowadziły do zmiany władz komitetu i wydalenia dwu jego członków z TMHiZK.

Komitet Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej kierowany przez doc. dra hab. Tadeusza Chrzanowskiego kontynuował prace mające na celu odnotowywanie i otaczanie opieką reliktyw kultury judaistycznej. Szczególnie wiele uwagi poświęcono w minionym okresie sprawom cmentarzy żydowskich, starając się m.in. uzyskać u ministra kultury i sztuki prof. Aleksandra Krawczuka dotację na ich odnowę. 29 czerwca 1987 r. dokonano odsłonięcia tablicy pamiątkowej na budynku byłego gimnazjum hebrajskiego przy ul. Brzozowej. W uroczystości tej uczestniczyli goście zagraniczni. Nie był to jedyny przejaw współpracy z zagranicą. W maju 1987 r. przebywał w Krakowie historyk z Jerozolimy dr Ariech Leon Bauminger, który spotkał się z zarządem komitetu i wygłosił dwie prelekcje. W naszym mieście bawiło kilka grup młodzieży z Izraela. Młodzież ta spotkała się z członkami zarządu komitetu i polskimi rówieśnikami. Na zaproszenie Związku Krakowian w Izraelu 5-osobowa grupa członków komitetu przebywała tam z wizytą. Współpraca ta rozwija się pomyślnie, m.in. strona izraelska wyraziła gotowość pomocy w rewaloryzacji cmentarza przy ul. Miodowej w Krakowie.

Na zakończenie jeszcze kilka spraw. W 1986 r. zakończono remont grobowca Klemensa Bąkowskiego na cmentarzu Rakowickim. Z końcem 1987 r. władze miasta dokonały wpisu kamienicy Towarzystwa przy ul. Św. Jana 12 do rejestru zabytków. Równocześnie konieczny będzie remont dachu, przewidziany na kwiecień-czerwiec 1988 r. Jego koszt wyniesie około 3 milionów złotych. Udało się uzyskać włączenie tego remontu do planu remontowego obiektów zabytko-

wych Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Krakowa. Nadzór nad remontem sprawować będzie Towarzystwo, wykonawców zapewnia Zarząd Rewaloryzacji. Od 1987 r. TMHiZK posiada także konto dewizowe, na którym są pierwsze wpłaty. W minionym okresie odbyło się kilka kontroli, głównie z Izby Skarbowej i różnych Wydziałów Urzędu Miasta Krakowa, które nie

zgłosiły zastrzeżeń co do działalności Towarzystwa. W chwili obecnej prowadzone są prace nad przygotowaniem regulaminu działalności gospodarczej oraz koniecznych zmian statutu Towarzystwa.

Stan liczbowy członków TMHiZK na dzień 31 grudnia 1986 wynosił 715 osób, zaś rok później, 31 grudnia 1987 — 628 osób.

WYKAZ ODCZYTÓW WYGŁOSZONYCH W RAMACH AKCJI ODCZYTOWEJ

sezon 1986/1987			
1) 18 III 86	— prof. dr hab. Lech Kalinowski, Średniowieczne witraże w Krakowie	15) 18 XI 86	— mgr Paweł Pencakowski, Mecenat księcia Bolesława Wstydliwego na polu architektury
2) 25 III 86	— prof. dr hab. Janina Bieniarzówna, prof. dr hab. Wiesław Bienkowski, Wieczór Pamięci Prof. Krystyny Pieradzkiej	16) 25 XI 86	— prof. dr hab. Wiesław Bienkowski, Wincenty Pol a Kraków
3) 15 IV 86	— doc. dr hab. Jan Samek, Jak powstaje katalog zabytków m. Krakowa	17) 2 XII 86	— dr arch. Jan Rączka, Łobzów
4) 22 IV 86	— mgr inż. Jerzy Duda, Bruki ulic Krakowa	18) 9 XII 86	— arch. Anna Frysztak, Rozwój historyczny „zespołu mieszkaniowego” w Krakowie
5) 29 IV 86	— prof. dr hab. Wiesław Bienkowski, Jan Ptaśnik	19) 16 XII 86	— prof. dr hab. Tadeusz Gołaszewski, Z przeszłości Mogilan
6) 6 V 86	— doc. dr hab. Aleksander Böhm, Plac Wiosny Ludów	20) 13 I 87	— mgr inż. arch. Zbigniew Myczkowski, Przykłady rewaloryzacji śródblokowych ogrodów Krakowa
7) 13 V 86	— dr Anna Mitkowska, XIX-wieczna stacja klimatyczna i park zdrojowy w Ojcowie	21) 20 I 87	— mgr arch. Piotr Stępień, Dekoracja architektoniczna zamku na Wawelu — problematyka konserwatorska
8) 20 V 86	— dr Mieczysław Rokosz, Włócznia św. Maurycego	22) 27 I 87	— mgr arch. Magdalena Swaryczewska, Fazy przemian przestrzennych placu Wszystkich Świętych w Krakowie
9) 27 V 86	— dr Mieczysław Rokosz, Legenda Szczerbca	23) 3 II 87	— dr Józef Dużyk, O Henryku Siemiradzkim (wieczór autorski)
10) 3 VI 86	— mgr Paweł Pencakowski, Kościół OO. Franciszkanów	24) 10 II 87	— prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Trzy sylwetki uczonych Krakowian z XV w.
11) 10 VI 86	— dr Andrzej Link-Lenczowski, 400 lecie śmierci Stefana Batorego	25) 17 II 87	— mgr arch. Jerzy Gajewski, Komunikacja rowerowa w Krakowie
12) 21 X 86	— doc. dr hab. Michał Rożek, „Lapides vivi”	26) 24 II 87	— mgr Krzysztof Ożóg, Krakowscy duchowni w służbie królewskiej w XIV w.
13) 28 X 86	— mgr inż. Stanisław Jacek Kołodziejczyk, Komisja Konserwatorska TMHiZK w ostatnim dziesięcioleciu	27) 3 III 87	— doc. dr hab. Michał Rożek, Książki o Krakowie w 1986 r.
14) 11 XI 86	— mgr inż. Jerzy Duda, Krajobraz ulic XIX-wiecznego Krakowa		

- 28) 10 III 87 — mgr Bogusław Krasnowolski, Nowożytny Kazimierz
- 29) 17 III 87 — mgr Jolanta Więckowska, Ogród klasztorny ss. urszulanek w Krakowie
- sezon 1987/1988**
- 1) 24 III 87 — prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski, Miastu swemu zawsze wierne. TMHiZK w latach 1896/97–1986/87 (Walne Zgromadzenie)
- 2) 31 III 87 — mgr inż. Tadeusz Kopta, Zagrożenie motoryzacyjne Krakowa
- 3) 7 IV 87 — doc. dr hab. Tadeusz Chrzanowski, Stanisław Dąbski — biskup krakowski i jego fundacje złotnicze
- 4) 28 IV 87 — dr Andrzej Fischinger, Czym była Kurza Noga na zamku królewskim na Wawelu?
- 5) 5 V 87 — artysta fotografik Leszek Dziedzic, 10 lat akcji „Ocalić od zapomnienia”
- 6) 12 V 87 — doc. dr hab. Jan Samek, Portrety złotnika Grzegorza Przybyły i jego żony Katarzyny z 1534 r.
- 7) 19 V 87 — mgr Zbigniew Beiersdorf, Na ratunek „Modrzejówce”
- 8) 26 V 87 — mgr Bogusław Krasnowolski, Działalność Komisji Dobrego Porządku na Kazimierz
- 9) 2 VI 87 — dr Izabella Samkowska, Wyposażenie synagog — związki sztuki chrześcijańskiej i żydowskiej
- 10) 16 VI 87 — mgr Waldemar Komorowski, Kamienica J. Wawel-Louisa (Rynek Główny 13)
- 11) 23 VI 87 — mgr Aleksandra Bogdanowska, Przywrócenie historycznego godła na domu „Pod Krzyżem” przy ul. Szpitalnej 21 w Krakowie
- 12) 20 X 87 — prof. dr hab. Stanisław Waltoś, Czy Faust był w Krakowie?
- 13) 27 X 87 — doc. dr hab. Wojciech Kubiczek, Nauczanie rysunku w szkołach Wolnego Miasta Krakowa
- 14) 10 XI 87 — prof. dr hab. Stanisław Rodziński, Adama Chmielowskiego poglądy na sztukę
- 15) 17 XI 87 — doc. dr hab. Michał Rożek, Wśród krakowskich przewodników
- 16) 24 XI 87 — prof. dr hab. Jan M. Małeckie, Kraków i Lwów dwie stolice Galicji
- 17) 1 XII 87 — mgr Wojciech Mischke, dr Zdenek Měrinský, Nieznana pamiątka kanonizacji św. Stanisława
- 18) 8 XII 87 — prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski, Seweryn Udziela — w 50 rocznicę śmierci
- 19) 15 XII 87 — prof. dr hab. Wojciech M. Bartel, W 170 rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki
- 20) 12 I 88 — mgr Grażyna Lichończak, Z dziejów kościoła krakowskiego w pierwszej ćwierci XV w.
- 21) 19 I 88 — prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Św. Florian w Krakowie
- 22) 26 I 88 — mgr Zbigniew Baran, Ród Węgrzynowiczów i jego znaczenie w życiu Krakowa
- 23) 9 II 88 — mgr Paweł Pencakowski, Kaplica Ogrojцова przy kościele Św. Barbary w Krakowie
- 24) 16 II 88 — dr Stanisław Chemicz, Sport polski w Krakowie w latach 1939–1945
- 25) 23 II 88 — prof. dr hab. Stanisław Rodziński, Co zrobić z Matejką?
- 26) 1 III 88 — mgr Eugeniusz Duda, Stary cmentarz żydowski w Krakowie
- 27) 8 III 88 — doc. dr hab. Andrzej Pankowicz, Harcerki w Krakowie latach 1939–1945
- 28) 15 III 88 — mgr Kazimierz Traciewicz, Związek Krakowian w Izraelu

WYKAZ ODCZYTÓW WYGŁOSZONYCH W RAMACH AKCJI
„ZDOBYWAMY ODZNAKĘ PRZYJACIELA KRAKOWA”

sezon 1986/1987

- | | | | |
|--------------|---|---------------|---|
| 1) 14 XII 86 | — doc. dr hab. Michał Rożek, Kraków serce i dusza Narodu | 2) 3 II 88 | — prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Ukształtowanie się krakowskiego Trójmiasta |
| 2) 11 I 87 | — prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Polityczna rola Krakowa w późnym średniowieczu | 3) 10 I 88 | — doc. dr hab. Michał Rożek, Sztuka gotycka w Krakowie |
| 3) 18 I 87 | — prof. dr hab. Jan M. Małeckiecki, Rola Krakowa w odbudowie państwowości polskiej po 1918 r. | 4) 17 I 88 | — prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski, Rola Krakowa w polskim życiu kulturalnym w XIX w. |
| 4) 25 I 87 | — dr Jacek Purchla, Architektura krakowska w XIX w. | 5) 24 I 88 | — prof. dr hab. Wojciech M. Bartel, Początki Akademii Krakowskiej |
| 5) 1 II 87 | — dr Andrzej Fischinger, Renesansowy zamek na Wawelu | 6) 31 I 88 | — doc. dr hab. Andrzej Pankowicz, Kraków w życiu polskiego Państwa Podziemnego |
| 6) 8 II 87 | — prof. dr hab. Janina Bieńiarzówna, Społeczeństwo krakowskie XVI–XVIII w. | 7) 7 II 88 | — prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Zagadka kopców krakowskich |
| 7) 15 II 87 | — prof. dr hab. Wojciech M. Bartel, Początki Akademii Krakowskiej | 8) 14 II 88 | — prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski, 90-lecie TMHiZK |
| 8) 22 II 87 | — prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski, Rola Krakowa w polskim życiu kulturalnym w XIX w. | 9) 21 II 88 | — prof. dr hab. Janina Bieńiarzówna, Społeczeństwo krakowskie w XVI–XVIII w. |
| 9) 1 III 87 | — doc. dr hab. Andrzej Pankowicz, Kraków w życiu polskiego Państwa Podziemnego | 10) 28 II 88 | — doc. dr hab. Michał Rożek, Krakowski barok |
| 10) 8 III 87 | — prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Żydzi w średniowiecznym Krakowie | 11) 6 III 88 | — mgr Grażyna Lichończak, Ród Bonerów w Krakowie |
| | | 12) 13 III 88 | — dr Jacek Purchla, Architektura Krakowa w XIX w. |

sezon 1987/1988

- 1) 13 XII 87 — doc. dr hab. Michał Rożek, Kraków serce i dusza Narodu

INDEKS NAZWISK

Opracowała Janina Podlódowska

- Abgarowicz Kazimierz 25, 32, 39
Abraham, ojciec Jonasza 111
Abraham Władysław 38, 39
Achilles 19
Adamczyk Mieczysław 253
Adamski Stanisław 255, 256, 268
Adamus Jan 34
Ademar, kronikarz 23, 26, 29
Anczyc Władysław Ludwik 205
Andegaweni, dynastia 80
Aniela zob. Krzyżanowska Aniela
Anna Austriaczka, królowa polska, żona
Zygmunta III 84
Anna Gonzaga, księżn. mantuańska 31
Anna Maria, królowa polska, córka Zygmunta III 85
Anonim Gall 17, 23, 25, 28, 29, 31, 32, 35, 38, 39, 41, 43
Antoni de Moroso 107, 108
Antosław Władysław 205
Apollo 19
Armólowicz Jan 204
Arnold Ch. F. 176
Arnulf, biskup orleański 21
Atena 19
Auerbach Izrael Isserles 111
Augustynek J. 255
Augustynowie, rodzina 252
- Babulski Wacław 252
Bachmann Erich 62, 64
Bakosz Michał 108
Balicki Karol 136, 137
Balzer Oswald 28, 31, 34, 37, 38
Bałaban Majer 103, 109–111
Banach Jerzy 45, 46, 53, 60, 81, 104, 113, 119–121, 123
Banaszkiewicz J. 20
Bandrowski Ernest 203
Bandtkie Jerzy Samuel 33
Bandurski Władysław 201, 205, 208
Baran Zbigniew 272
Baranek (Baran) Stanisław 108, 111
Baranowski Michał 209
Barbara, św. 272
Barbara Radziwiłłówna, żona Zygmunta II Augusta, królowa polska 84
Bardel Franciszek 113
Barszcz Edward 11
Bärtel Wojciech Maria 8, 12, 270, 272, 273
Barycz Henryk 6, 84, 164
Baster Zdzisław Krzysztof 183
Battista Medri Joannes 108
Bauminger Arieck Leon 270
- Bazyli Bułgarobójca, cesarz 21
Bąkowski Klemens 7, 9, 12, 163, 200, 210, 270
Beaupré Antoni 201
Becker Felix 165
Behling Lottise 45, 49, 53, 56, 57, 64–67
Beiersdorf Zbigniew 67, 144, 272
Belial (Beljar) 25, 36
Benedykt, mistrz budowniczy 83
Berengar, margrabia Priulu 22
Bergmann Herman 177
Berrecci Bartłomiej 107
Bersohn Mathias 110
Bezold Gustav von 45, 49, 67
Bezprym 37, 38
Beyer Karol 138
Białkiewicz Zbigniew Jan 163
Białostocki Jan 99
Biberstein Aleksander 248
Biedrzycki 106
Bielski Marcin 78, 81
Bieniarzówna Janina 7, 9, 113, 120, 144, 265–267, 269, 271, 273
Bieńkowski Wiesław 5, 7–9, 11–13, 266, 271–273
Bieśiadecka „Hania” 222
Biesiekiński Kazimierz 145
Bijak Maria 45
Billings Robert William 45
Bitka Józef 265
Blaschke Karlheinz 118, 123
Błotnicki T. 179
Bochnak Adam 10, 11, 13, 139
Bocian Wolf zwany Poperem 110, 111
Boczkowicz Adam 104
Bogdanowicz Piotr 17, 20, 23, 26, 32, 34
Bogdanowska Aleksandra 255, 256, 268, 272
Bogdanowski Janusz, 103, 144–149, 171, 265–267
Bogdanowski Wincenty 254
Bogunia-Paczyński Andrzej 259
Bogusławski Wojciech 220
Böhm Aleksander 127, 265, 271
Bojničić Ivan von 124
Bolesław I Chrobry, król polski 17–19, 21, 25–37, 41–44
Bolesław III Krzywousty, król polski 20, 38, 39
Bolesław II Śmiały, król polski 34, 36–39, 43
Bolesław V Wstydlivy, książę sandomierski 271
Bondy Franciszek 42
Bonerowie, rodzina 67, 107, 273
- Boroń Piotr 213
Brackmann Albert 34
Braun Georg 80, 104
Bronisława, bl. 131, 132, 270
Broński Krzysztof 249
Brosch Theodor 145
Bruck Guido 121, 123
Brunner Maurycy 145
Brunon z Kwerfurtu 24, 30, 36
Brydak Jędrzej 138, 140
Brzetysław, książę czeski 37
Brzezińska Agnieszka 219, 220
Brzeziński Paweł 178
Buchowiecki Walter 99, 100
Budkowa Zofia 260, 265, 269
Budziński Stanisław 31
Buehler O. 262
Bühler Josef 248
Bujak Franciszek 263
Bukowski Jerzy 265, 270
Buratyński Stanisław 265
Burger Herbert 252
Bursikowa Apolonia z Lubowieckich 146
Burzyński Piotr 172
Buszko Józef 243
Bystron Jan 264
- Caboga August von 145
Cat-Mackiewicz Stanisław zob. Mackiewicz Stanisław
Celtis Konrad 81
Cercha Leon 172
Cercha Stanisław 172
Chemicz Stanisław 272
Chmiel Adam 79, 83, 84, 119, 197
Chmielowski Adam 272
Chojcka Ewa 46, 64
Chorosiewicz Wincenty 164
Christophorus de Savono 108
Chrobaczyński Jacek 247, 253
Chrystus zob. Jezus Chrystus
Chrzanowski Tadeusz 267, 270, 272
Ciechocińska M. 243
Cini Giovanni ze Sieny 111
Cornelius Peter von 168
Crossley Paul 47, 56, 57, 63, 80, 81, 86
Cywiński Bogdan 237
Czacki Tadeusz 40
Czartoryscy, rodzina 172
Czartoryski Adam 168
Czech Józef 63
Czuma Walerian 199
- Dalbor Edmund 200, 201, 203, 205
Dąbrowski Bronisław 216

- Dąbrowski Jan 7, 9, 32, 42
 Dąbski Stanisław 272
 Decjusz Justus 107, 217
 Dehio Georg 45, 47, 49, 58, 67
 Dembiński Zygmunt 105
 Demel Juliusz 133, 134, 142, 149, 170, 183
 Dettloff Szczęśny 97
 Dębiński Teodor 201
 Dibrasca Antonio de Savono 108
 Dioklecjan, cesarz rzymski 23
 Długosz Jan 31, 32, 41, 42, 104, 109
 Dobrowolski Kazimierz 7, 263, 264
 Dobrowolski Tadeusz 221
 Dobrzycki Jerzy 7, 9, 10, 128, 221
 Dowbór-Muśnicki Józef 199–203, 207, 208
 Dragan Marcin 33
 Duda Jerzy 267, 271, 272
 Dunin-Fischingerowa Barbara 50
 Dunin-Wąsowicz Teresa 39
 Dünser Otto 143
 Durand Jean Nicolas 175
 Dürer Hans 83
 Dutkiewicz Józef E. 46
 Dużyk Józef 13, 215, 271
 Dwornik-Gutowska Ewa 104
 Dziań(?) Joannes, murator 108
 Dziedzic Leszek 13, 265, 266, 272
- Eberhardt, budowniczy 107
 Eberhardt Elżbieta 108
 Eberhardt Piotr 108
 Egbert, arcybiskup Trewiru 37
 Ekielski Eustachy 111
 Ekielski Władysław 140
 Eliasch-Radzikowski Walery 42
 Eminowicz Marek 10
 Enderle Ignacy 128
 Epstein Tadeusz 239, 244
 Ernhofer Zygmunt 85
 Erwin 58
 Eryk Pomorski, król Danii, Szwecji, Norwegii 80
 Estreicher Karol 10, 12, 13, 89, 99
 Estreicher Stanisław 130, 203, 208
 Estreicherówna Maria 183, 185
 Essenwein August 67, 68, 94, 98
 Europa 19
- Fall Leon 244
 Faust 272
 Federowicz Jan Kanty 200, 201–205, 209
 Feliks, mincerz wileński 111
 Figlewicz Kazimierz 42
 Fijałkowski Zenon 252
 Filip z Fiesole 111
 Fischer Johann Bernhard von Erlach 117, 119
 Fischinger Andrzej 75, 265–267, 272, 273
 Florian, św. 263, 264, 272
 Fox Stanisław 107
 Franaszek Antoni 77–81
- Franciszek II, cesarz rzymsko-niemiecki, od 1804 jako Franciszek I, cesarz Austrii 113, 116, 118, 120, 122, 123
 Franciszek Florentczyk 107
 Franciszek Józef I, cesarz austriacki 177–179
 Frank Hans 247, 252, 253
 Frankstein Jan Udalryk 108
 Frazik Józef Tomasz 57
 Frazikowa Renata 72
 Freemann Edward A. 45, 66
 Frey Dagobert 252
 Friedberg Marian 97, 103
 Frycz Krystyna 265, 266
 Frysztak Anna 271
- Gabriel, św. 20
 Gabriel z Czerniejewa 105
 Gadomski Jerzy 45, 81
 Gajewicz Józef 212
 Gajewski Jerzy 271
 Gall zob. Anonim Gall
 Gall Stanisław 203, 204
 Gansiniec Roman 32
 Garliński Józef 253
 Gąsiorowski Bogumił 131, 133, 135–137
 Gebauer Aleksander 53
 Gedai Istvan 27
 Gedko, biskup krakowski 264
 Gereon, św. 38
 Gerhard Odilo 252
 Gierdziejewski Kazimierz 170
 Gieysztor Aleksander 17, 26, 34–36, 38
 Girtler Kazimierz 133, 164
 Głogowski Jerzy 105
 Goethe Johann Wolfgang von 12
 Goldschmied 235
 Gollenhofer J. 105, 169
 Gołaszewski Tadeusz 271
 Gołuchowski Agenor 178
 Goray Jan 81
 Gorczyn Jan Aleksander 108
 Gorzkowski Marian 42
 Gosławski Marcelli 205
 Górski Sebastian 107
 Graal 19, 20
 Grabowski Ambroży 75, 97, 106–108, 130, 131, 142
 Grażyna 191
 Grimal Pierre 19
 Grodecki Roman 25, 36, 38
 Grodziska-Ożóg Karolina 146
 Gruca Anna 269
 Grünberg Maurycy 243
 Grzegorz VII (Hildebrand), papież 26
 Grzybek Witold 10, 265
 Grzybkowski Andrzej 47
 Gucci Aleksander 108
 Gujda H. 255
 Gustaw Romuald 179
 Guyski Marcelli 179
- Haas Walter 45
 Habsburgowie, dynastia 122, 123
- Haller Józef 199, 200, 202–205, 207, 208
 Hans, snycerz 83
 Hanusz, budowniczy 107
 Hefajstos 19
 Hechel Fryderyk 164
 Heck Roman 40
 Hefner-Altenack J.H. 23, 24
 Helena, matka Konstantyna Wielkiego, cesarzowa 22
 Hendel Zygmunt 10, 63, 77, 89, 90, 91
 Henryk I Ptaśnik, król niemiecki 21, 22, 23, 24, 28, 32
 Henryk II, cesarz rzymski 21, 23, 24, 30, 32
 Henryk III, cesarz rzymski 26
 Henryk IV, cesarz rzymski 27, 28, 30
 Henryk V, cesarz rzymski 38
 Henrys Paul 203, 206
 Herbut, arcybiskup koloński 24
 Herkules 120–123
 Herod, król Judei 19
 Herzig F. 177
 Herzog Józef 213
 Hess Heinrich von 144
 Hillbrand Erich 143
 Hirszt Zbigniew Jerzy 253
 Hitler Adolf 247
 Hofmeister Adolf 23, 29, 31, 34
 Hogenberg Franz 80, 104
 Holewiński Mirosław 143
 Horak Alojzy 211
 Hötendorf Conrad von 145
 Hübsch Heinrich 168
 Humbert Szczepan 145
- Irlik Stanisław 265
 Ituriel 20
 Izaak zob. Jakubowicz Izaak
 Izrael Isserles zob. Auerbach Izrael Isserles
- Jabłoński Henryk 11
 Jabłoński Zbigniew 164
 Jacek, św. 132, 263, 264
 Jachimecka Zofia 217, 219, 220
 Jachimecki Zdzisław 218
 Jacobacci Vittorio 148
 Jadwiga, królowa polska, żona Władysława II Jagiełły 77, 80
 Jadwiga, św. 43
 Jagiellonowie, dynastia 80, 81
 Jakimowicz Teresa 86
 Jakub, apostoł 95
 Jakub, biskup włocławski 78
 Jakubowicz Izaak 111
 Jakub z Miechowa, budowniczy 107
 Jamroz Józef 47, 53, 63
 Jan, apostoł 19, 95
 Jan, biskup, kanclerz cesarski 40
 Jan, budowniczy 107
 Jan Chrzyciel, św. 20
 Jan Kapistran, św. 104
 Jan Kazimierz, król polski 31

- Janowska Emilia 265
Jan Paweł II (Karol Wojtyła), papież 43, 255
Jan ze Śliwina 177
Jan Złotousty, biskup 19
Jaroszewicz Florian 41
Jarowiecki Jerzy 248, 252
Jastrzębski Bronisław 145
Jaworska Marta 45
Jedlicki M. Zygmunt 17, 26, 28
Jerzy, trybun wojskowy 20, 22
Jezus Chrystus 19–21, 25, 36, 41, 89, 95, 97, 98, 257
Jędruszcak Hanna 243
Joannes Italus, murator 108
Jonasz, syn Abrahama 111
Jordan Achacy 107
Jordanowie, rodzina 107, 109, 110
Josephus de Savono 108
Józef I, cesarz rzymsko-niemiecki 121
Józef II, cesarz rzymsko-niemiecki 116, 117, 123
Judas z Kariotu 89
Jura Józef 202
Justimonte Wawrzyniec 104
- Kaczmarczyk Kazimierz 7
Kadłubek Wincenty zob. Wincenty zwany Kadłubkiem
Kalecki Michał 244
Kalinka Walerian 137
Kalinowski Lech 38, 45, 89, 265, 266, 271
Kanonik Wyszechradzki, kontynuator kroniki Kosmasa 27, 39
Kantak Kamil 104
Kapiszewska Maria 223
Kaplicki, pułkownik 244
Kara Martinus 108
Karaś, właściciel domu na Kazimierzu 108
Karłowska-Kamzowa Alicja 35
Karol V, cesarz rzymsko-niemiecki 120, 121
Karol VI, cesarz rzymsko-niemiecki 119, 121
Karol III Gruby, król wschodniofrankijski, cesarz rzymski 22
Karol IV Luksemburski, cesarz rzymski 29, 40, 41
Karol Wielki, cesarz rzymski 22, 23
Karolingowie, dynastia 22
Karwasieńska Jadwiga 25
Karwowska Tatiana 265
Kaszycki Marek Krzysztof 259
Kawecki Stanisław 144
Kazimierz IV Jagiellończyk, książę litewski, król polski 31, 75, 78
Kazimierz I Odnowiciel, z dynastii Piastów, książę polski 37, 38, 43
Kazimierz II Sprawiedliwy, z dynastii Piastów, książę wiślicki 264
Kazimierz III Wielki, z dynastii Piastów, król polski 40, 41, 75, 77, 79–81, 86
- Kefalos 19
Kętrzyński Stanisław 26
Kętrzyński Wojciech 14, 32
Kieć 222
Kielanowski 225
Kielisiński Wincenty 131
Kielbasa Zbigniew 65
Kielkowski Roman 116, 119, 123
Kiersnowski Ryszard 27
Kieta Mieczysław 248
Kilian Joseph 252
Klecze Karol 148
Kleczkowski Antoni 259
Klein Franciszek 140
Klepcka Jadwiga 127
Klessmann Christoph 247
Klewitz Hans Walter 21, 23
Klimecki Stanisław 211
Klinger Krzysztof 36
Kluske Ewaryst 252
Kłoczyński Marcin 108
Kmiciek B. 104
Knaus Karol 50, 51
Knausowa Zofia 255
Kochański Stanisław 244
Kocziczko Aleksander 145–147
Kolak Wacław 66
Kolberg Oskar 13
Kołodziejczyk Stanisław Jacek 265, 267, 271
Komornicki Stefan 13
Komorowski Tadeusz, pseudonim Bór 253
Komorowski Waldemar 103, 104, 272
Konrad I, król niemiecki 21
Konrad II, cesarz niemiecki 23, 32, 37
Konstantyn Wielki, cesarz rzymski 22, 34
Kopera Feliks 9, 21, 28, 29, 31, 32, 34, 38, 42, 89
Koppe Wilhelm 253
Kopta Tadeusz 272
Kornecki Mikołaj M. 144
Kortus Bronisław 227
Kosmas, kronikarz 37
Kossak Juliusz 179
Kossak-Szczucka Zofia 223
Kościelina 104
Kościszko Tadeusz 12, 144, 203, 205, 207, 270, 272
Kot Stanisław 220
Kotewicz Ryszard 227, 228, 234–235, 239, 240, 243
Kowalski Kajetan 165
Kowalski Tadeusz 248
Kościński Jerzy 259
Kozłowska-Budkowa Zofia zob. Budkowa Zofia
Krakowski Piotr 140
Krakus 116, 122, 145, 146
Krämer Josef 254
Krański Jan 31
Krasnowiecki Władysław 225
Krasnowolska Maria 104, 107–109
- Krasnowolski Bogusław 11, 67, 103, 107, 144, 272
Kraszewski Józef Ignacy 208
Krautheimer R. 97
Krawczuk Aleksander 270
Kremer Karol 171
Krieger Ignacy 63, 73, 138, 140, 186, 189, 190, 196
Kromer Józef 104, 150
Kromer Marcin 31, 41
Krzyżanowska Aniela 223
Krzyżanowski Adam 244
Krzyżanowski Marian 221–223, 263
Krzyżanowski Stanisław 6–9, 106, 116
Księżski Stefan 265
Książarscy, rodzina 164, 172
Książarska Agnieszka z Tarnowskich 163
Książarska Antonina 172
Książarska Elżbieta z Taronich 164
Książarska Izabela 164
Książarska Katarzyna Marianna z Maliszewskich 164, 172
Książarska Kazimiera zob. Śląska Kazimiera
Książarska Oktawia 172
Książarski Feliks Marceli Antoni 163–165, 167–172, 174–179
Książarski Henryk 164, 165, 172
Książarski Jacek 163–165, 168, 170, 172, 179
Książarski Jacek Reginali 179
Książarski Mikołaj 163
Książarski Wojciech (młodszy) 163–165
Książarski Wojciech 163
Kubiczek Wojciech 272
Kucielska Zofia 45
Kuczman Kazimierz 46
Kuczyński Stefan K. 36, 38
Kulawski Walenty 165
Kummerer von Kummersberg Carl 147
Kupczyńska A. 104
Kürbisówna Brygida 19, 32, 40
Kurek Jalu 217
Kurowski Józef Szymon 52
Kutrzeba Stanisław 34
Kutrzebianka Kazimiera 46, 47, 60, 72
Kuzaj Leszek 212
- Labuda Gerard 26, 28, 31, 33, 34, 37, 38
Labuda Adam 89
Labuda Adam 97
Landau Zbigniew 233, 235–237, 242–244
Langman Bogusław 255–257, 268
Larisch Karol 191, 195
Laskowski Otton 145
Lassus J.B. 168
Laszcza Konstanty 202
Lauschner E. 252
Laytner Jan 109
Lech 43
Lechoń Jan (właśc. Leszek Serafinowicz) 221
Leitsch Walter 85
Lejman Kazimierz 265
Lelewel Joachim 28, 33

- Lenczowski Kosma 200
 Leniek J. 165
 Leo Juliusz 9
 Leonhard Walter 118, 120
 Leopold Stanisław, pseudonim Rafał 253
 Lepiarczyk Józef 56, 67, 265
 Lepszy Leonard 106, 130
 Leszek Czarny, z dynastii Piastów, książę krakowski i sandomierski 40
 Leśniewski Józef 201, 203, 208
 Lewandowska Izabela 187
 Lewandowska Stanisława 253
 Lewicki Anatol 31
 Lexowie, rodzina 105
 Liberiusz Jacek 108
 Lichończak Grażyna 8, 14, 265, 266, 272, 273
 Ligęza Mikołaj 109
 Lind Karl 124
 Link-Linczowski Andrzej 271
 Lipowski, porucznik 144
 Lipsy, rodzina 177
 Lipski Andrzej 265
 Lisowski Andreas 31
 Litewkowa Krystyna 266
 Liutprand, biskup Cremony 24, 29, 32
 Longinus, legionista rzymski 19, 20, 22, 34
 Louis Wawel Józef 6, 7, 164, 272
 Louisowie, rodzina 164
 Lubomirscy, rodzina 130, 136, 139, 140
 Lubowiecka Apolonia zob. Bursikowa Apolonia
 Ludger, wielki mistrz krzyżacki 40
 Ludwik IV Bawarski, cesarz rzymski 21
 Ludwik Filip I, król Francji 168
 Lugan(?) Franciscus 108

 Łakociński Zygmunt 265
 Łaszczyńska Olga 77, 80
 Łepkowski Edward 56
 Łepkowski Józef 177
 Łepkowski Ludwik 54
 Łobodziński Jan 213
 Łodyński Marian 26, 34
 Łowmiański Henryk 28, 36
 Łoziński Jerzy Z. 46, 47, 61, 72
 Łuczko Emilia 265
 Łuczko Mieczysław 265
 Łukacz Marek 104, 110
 Łukasiewicz Jan 209
 Łuszczkiewicz Władysław 6–9, 12, 45, 46, 49, 50, 53, 56, 61, 66, 67, 69, 70, 72, 89, 95

 Maciej z Arras 56
 Maciej z Miechowa 104, 109
 Mackiewicz Stanisław, pseudonim Cat 223
 Madajczyk Czesław 247, 252, 253
 Maisel Witold 17, 21, 36
 Majchrowski Jacek 270
 Majer Józef 178
 Majewski Stefan 201

 Majewski Tomasz 261
 Majgier 252
 Makowiecki T. 177
 Maleczyński Karol 17, 38
 Malinowski Bronisław 264
 Maliszewscy, rodzina 164, 172
 Maliszewska Józefa z Taronich 164, 172
 Maliszewska Katarzyna Marianna zob. Książarska Katarzyna Marianna
 Maliszewski Tomasz 172
 Małecki Jan Marian 8, 9, 113, 116, 117, 120, 122, 144, 265–267, 272, 273
 Małkiewicz Adam 45
 Małkiewiczówna Helena 45
 Małkowska-Holcerowa Teresa 50
 Manteuffel Tadeusz 22, 33
 Marcin z Błazowa 41
 Marcinek Andrzej 266
 Maria, arcyksiężniczka, matka Anny Austriaczki 84
 Maria, św. 64, 95
 Markiewicz Henryk 220, 223–225
 Marosi (Marosius, Maroso) Tomasz 107
 Matejko Jan 33, 35, 41, 42, 44, 45
 Maurycy, św., dowódca legionu tebańczyków za Dioklecjana 17, 20, 23–34, 36–43, 271
 Mączyński Franciszek 91, 179
 Mączyński Józef 130, 183
 Mecherzyński Karol 165
 Medwicz Roman 210
 Mendl Vacláv 45, 49, 55–58, 62–64, 67, 72
 Mérinsky Zdenek 272
 Merz Ludwik 228
 Michalak Józef 20
 Michalik Jan 220
 Michał, św. 20, 24, 39
 Michał Korybut Wiśniowiecki, król polski 31, 177
 Michniewicz Zbislav 118
 Mickiewicz Adam 191, 264
 Miechowita Maciej zob. Maciej z Miechowa
 Mielecki Jan 108
 Mierosławski Ludwik 168, 169, 172
 Mieszko, syn Bolesława Śmiałego 38, 43
 Mieszko II, król polski 26, 35–38
 Mikucki Jan 220
 Mikułowski Pomorski Jerzy 269
 Milton John 20
 Miłobędzki Adam 47
 Minos 19
 Mischke Wojciech 272
 Misiąg-Bocheńska Anna 46, 67, 80
 Miskoś, właściciel domu 106
 Mitkowska Anna 9, 97, 266, 268, 277
 Mitkowski Józef 9, 14, 17
 Mnich Sazawski, kronikarz 27
 Mnich z Brauweiler, (Brunszwicky), kronikarz 37, 38
 Mohr Karol 183
 Moraczewski Maciej 165, 168, 169, 171, 172, 174, 175, 177

 Morawski Franciszek 177, 179
 Morelowski Marian 7, 32, 41, 42
 Morstin Ludwik Hieronim 222
 Mossakowska Wanda 259, 261, 262
 Mroczo Teresa 65, 97
 Muczkowski Józef 7, 8, 10, 13, 131, 178
 Münch Henryk 127–129
 Munk Dieter 95
 Muśnicki Józef zob. Dowbór-Muśnicki Józef
 Mycielski Jerzy 204, 209
 Myczkowski Zbigniew 271
 Myszkwoscy, rodzina 130, 136
 Myszkwowska Elżbieta 109

 Nadolski Andrzej 29
 Nakielski Samuel 109
 Napoleon I (Napoleon Bonaparte), cesarz Francuzów 123, 164
 Napoleon Wielki zob. Napoleon I
 Naruszewicz Adam 32, 33, 42
 Nawara Marek 256, 267
 Neptun 116
 Nicolaus de Borum 108
 Nieć Władysław 204, 209
 Niederle Lubor 20
 Niesiecki Kasper 107
 Nowak Jan 212
 Nowak Janusz Tadeusz 199
 Nowakowski Tadeusz 199, 266
 Nowakowski Zygmunt (właśc. Zygmunt Tempka) 215–225
 Nowicki Bronisław 27, 29, 36, 38
 Nowodworski Bartłomiej 165
 Nowolecki Aleksander 140
 Nowowiejski Feliks 201
 Nuskiewicz Ryszard 249

 Oberlender Leon 244
 Obertyński Zdzisław 38, 39
 Odlanicki-Poczobutt Michał 143, 150
 Odrowąż Jan ze Sprowy 78
 Odrowążowie, rodzina 130–132
 Odrzywolski Sławomir 46, 57
 Oleś Andrzej 70
 Oleśnicki Zbigniew 72, 104
 Olszański Kazimierz 8
 Olszewski Andrzej M. 89, 97
 Oracewicz Marcin 12
 Orkan Władysław (właśc. Franciszek Smreczyński) 216, 220
 Orman Urszula 14
 Orzechowski Stanisław 75, 84, 86
 Oswald Gert 119
 Otowska Róża Celina 220–224
 Otton I Wielki, cesarz rzymski 21, 23, 24
 Otton III, zwany Rudym, cesarz rzymski 17, 21, 22, 24–29, 31–34, 36, 40–43
 Ożóg Krzysztof 271

 Paciorek Marian 91
 Pagaczewski Julian 9
 Palbitzky M. 104

- Pankowicz Andrzej 267, 269, 272, 273
 Papée Fryderyk 208
 Parler Peter 64, 65
 Paszenda Jerzy 95, 97
 Pauli Żegota 105
 Paulsen Peter 28
 Pavlu Rudolf 253, 254
 Pavoni Marian 139, 140
 Paweł, św. 24
 Pawlikowski Antoni 186, 195, 196
 Peebles R.J. 19
 Pelos 19
 Pencakowski Paweł 68, 89, 95, 271, 272
 Perles Maurycy 42
 Petrus Brumyn Italus, murator 108
 Pękala Jerzy 11
 Piancy, burmistrz 108
 Pianowski Zbigniew 37, 78–80
 Piasecki Adam 231, 238, 239
 Piastowie, dynastia 34, 40, 44
 Picus zob. Zawadzki Stanisław
 Piech Zenon 17, 40
 Piekarski Antoni 219
 Piekosiński Franciszek 78
 Pieniążek Stanisław 84
 Pieradzka Krystyna 7, 10, 11, 13, 265, 271
 Pietrusińska Maria 17
 Pietruszkowa Edwarda 265–267
 Pietrzykówna Małgorzata 45, 47, 51, 54, 55, 58, 62, 68, 70
 Pilat Poncjusz 19
 Piłsudski Józef 11, 12, 199, 200–211, 250, 270
 Pinkas 239
 Piotr, św. 22, 26, 95
 Piotr de Konarissy (Canarczy?) 108
 Plezia Marian 25
 Pleziowa Irena 32, 39
 Płonczyński Aleksander 136
 Płonczyński Jan 164
 Pluska Ireneusz 91
 Poche Emanuel 63
 Pochmarski Bolesław 220
 Podhorizer-Sandel Erna 248
 Pol Wincenty 12, 271
 Polkowski Ignacy 42
 Polydoros 19
 Południe Anna 107
 Poniatowski Józef, książę 164, 208
 Poplatek Józef 95
 Porębski Mieczysław 42
 Posse Otto 21
 Potocki Alfred 24
 Potocki Franciszek 204, 205
 Poznański Karol 224, 225
 Prachtl 202
 Prokris 19
 Pruszcz Piotr Hiacynt 41
 Pryliński Tomasz 190
 Przemysł II, król polski 39, 40, 43
 Przemyslidzi, dynastia 35
 Przeorski Tadeusz 113, 116, 118, 119
 Przeździecki Aleksander 17, 18, 20, 24, 28, 33, 34, 41
 Przybyło Grzegorz 109, 272
 Przybyło Katarzyna 272
 Przybyszewski Bolesław 78, 104
 Przyppkowski Tadeusz 46, 61
 Ptaśnik Jan 6, 95, 97, 263, 271
 Purchla Jacek 8, 148, 259, 261, 265, 266, 273
 Qvincke Wilhelm 64
 Raczynski Edward 40
 Radwański Feliks 12, 170
 Radziwiłł Hieronim z Balic 204
 Ranotowicz Stefan 105, 107–109
 Rauch Petrus 108
 Rączka Jan W. 271
 Rączkiewicz 202
 Recht Roland 55, 58
 Rejduch-Samkowa Izabella zob. Samkowa Izabella
 Ręgorowicz Ludwik 170
 Riedmillerowie, rodzina 183
 Robel Jadwiga 265
 Robel Jan Maria 14
 Robel Jan Zygmunt 14, 265, 266
 Robel Maria 14, 265
 Roblowa Maria zob. Robel Maria
 Roblowie, rodzina 14
 Robor Tomasz 108
 Rodakowski Henryk 179
 Rodler Otto L. 145, 146
 Rodziński Stanisław 272
 Rogniat Joseph 144
 Rokosz Mieczysław 17, 271
 Rolle Karol 113, 116, 203, 210, 220
 Romulus 19
 Ronikierowa Krystyna 266
 Rosenbeiger Kazimierz S. 49, 50
 Rospond Stanisław 211
 Rostworowski Karol Hubert 220
 Rowecki Stefan, pseudonim Grot 253
 Rożek Michał 8, 9, 36, 42, 43, 145, 265, 266, 271–273
 Rudolf, antykról 27
 Rudolf, król niemiecki 22, 23
 Rudolf II, król Burgundii 22, 32
 Rudolf III, król Burgundii 23, 32
 Rusieccy, rodzina 104
 Rutkowski H. 86
 Rycheza (Rykza), królowa polska, żona Mieszka II 32, 37
 Rzepka, murator 107
 Rzeszowski Leszek 265, 266
 Rzewuski Lesław 178, 259
 Rzewuski Wacław 138
 Rzewuski Walery 186, 259, 261, 262
 Sabatier J. 20
 Sadowski Jan Nepomucen 34
 Sakso Chronograf 36
 Salba M. 177
 Salis Soglio Daniel 145
 Salomon, król węgierski 26
 Samek Jan 46, 97, 103, 138, 271, 272
 Samkowa Izabella 272
 Samson, graf górnowłoski 22, 32
 Samuel 20
 Sapalski Franciszek 145
 Sapięha Adam Stefan 203, 205, 208, 252, 253
 Sapięha Paweł 204
 Sardou Victorien 220
 Sare Józef 203, 210
 Sas-Zubrzycki Jan zob. Zubrzycki Sas Jan
 Saul, władca Izraela 20
 Sawicki Ludomir 143
 Schanzer 235
 Schedel Hartmann 81, 82
 Schenkel K. 172
 Schiechel Jerzy 85
 Schiller Leon 219
 Schlosser Julius 32
 Schmidt Karl 254
 Schmidt F. von 176
 Schnor von Carolsfeld Julius 168
 Scholl Franz 145
 Schön 252
 Schönborn Bronisław 9
 Schot Jakub 108
 Schramm Percy Ernst 21, 29, 30
 Schürmann-Groborzová Sonja 64, 66
 Sebal, św. 120
 Sebald Józef 186
 Sebastian, św. 215
 Seifert M. 185
 Senowski Jerzy 265, 266
 Seretius Józef 109
 Sezig 183
 Siebmacher J. 124
 Sieczko 104
 Siemiradzki Henryk 217, 271
 Sikora Wacław 212
 Sikorski Władysław 220
 Simon Antoni 203, 205, 208
 Skarga Piotr 12
 Skolicki Zbigniew 224
 Skotnicki Adam 265
 Skubiszewski Piotr 17, 21
 Śląska Kazimiera z Książarskich 172
 Śląska Marianna 164, 172, 178
 Śląski Feliks 172
 Śląski Jan 172
 Śląski Kazimierz 172
 Ślapa Aleksander 223
 Smolka Stanisław 42
 Sobieski Wacław 263
 Sobiesław, książę czeski 27
 Sokołowski August 42
 Sokołowski Marian 8
 Sokół Ewa 10
 Solski Ludwik 218, 220
 Sondel J. 244
 Sonik Bogusław 212
 Sosnkowski Kazimierz 200, 201, 203
 Spěvaček Jiří 41
 Spitzer Tadeusz 228, 243, 244

- Spytko z Melsztyna 40
 Stacherski Antoni 171, 172, 261
 Stachowicz Michał 131
 Stachowicz Teodor Baltazar 128–134
 Stanisław, lektor 264
 Stanisław, malarz 83
 Stanisław, murator 105
 Stanisław, św. 39, 40, 43, 264
 Stanisław August Poniatowski, król polski 209
 Starczewska Wanda 265
 Starowieyska-Morstinowa Zofia 224
 Starowieyski Marek 19
 Starowolski Szymon 31
 Stattler Adam 259–262
 Steciak J. 222, 223
 Steckiewicz Włodzimierz 212
 Stefan Batory, król polski 106, 271
 Stefan I Święty, król węgierski 26–30
 Stehlik E. 177
 Steinitz Eduard 144, 145
 Stępień Piotr 78, 80, 81, 271
 Stoksik Janina 146
 Stolarzewicz Ludwik 201
 Stołyhwo Wiesława 265
 Straszewski Florian 191
 Ströhl Hugo Gerard 124
 Strojek Ludwik 7
 Stryjeńska Zofia 220
 Stryjeński Tadeusz 53
 Strzembosz Tomasz 250
 Strzetelska-Ciechan Jolanta 183–189, 192–194
 Studziński Tadeusz 247
 Sturgis R. 45
 Stwosz (Stosz) Wit 66, 89, 97–99, 178, 269
 Sudacka Aldona 103
 Sulerzyska Lucyna 103
 Sulima Edmund 216
 Suska Zofia 140
 Suski Antoni 140
 Suski Wiktor 140
 Susuł Kazimiera 10, 265, 269
 Swaryczewska Magdalena 267, 271
 Swaryczewski Andrzej 148
 Swoboda Karl M. 64
 Sylwester II (Gerbert), papież 25
 Synowiec Stanisław 265, 266
 Syryjczyk Tadeusz 213
 Szablowski Jerzy 46, 72, 104, 109, 266
 Szajnocha Karol 33, 41
 Szarota Tomasz 248
 Szczeniowski Ignacy 209
 Szczërba Włodzimierz 265
 Szczerbowski Franz 144
 Szczur Stanisław 269
 Szeptycki Stanisław 201
 Szołtarewicz (Sotarevius) 107
 Szpuntowie, rodzina 104
 Szumakowski Andrzej 5
 Szumowski W. 164
 Szworc Adam 95, 97
 Szworc Jerzy 97
 Szydłowski Tadeusz 46, 71, 72
 Szyfman Arnold 218, 222
 Szyja Alexius 108
 Szyma Tadeusz 259
 Szymon, stolarz 83
 Szyzsko-Bohusz Adolf 60, 70–72, 77, 79, 80, 209
 Świątek 218
 Święch Zbigniew 13
 Świszczowski Stefan 103, 109, 110
 Talowski Teodor 197
 Tarnowscy, rodzina 11
 Tarnowscy Zdzisławowstwo 209
 Tarnowska Agnieszka zob. Księżarska Agnieszka
 Tarnowski Zdzisław 204
 Taroni, rodzina 164
 Taroni Elżbieta zob. Księżarska Elżbieta
 Taroni Józefa zob. Maliszewska Józefa
 Telefos 19
 Tempka Tadeusz (brat Zygmunta Nowakowskiego) 223–225
 Teofano, cesarzowa 17
 Tetyda 19
 Thaugmar 24
 Thieme Ulrich 165
 Thietmar, kronikarz 17, 23–28, 31
 Thore 108
 Tomaszewski Jerzy 233, 236, 237, 242–244
 Tomasz Italus 107, 111
 Tomasz z Braunau 100
 Tomicki Piotr 105
 Tomkowicz Stanisław 9, 50, 63, 72, 75, 77–79, 81, 84, 108, 109, 127, 130
 Traciewicz Kazimierz 265, 267, 272
 Traczewska-Białek Zofia 143
 Trelka, kowal 104
 Trenner Bogumił 261
 Trzciński Teofil 205, 218–220
 Turek Franciszek 7
 Turowski Kazimierz Józef 41, 79
 Twardowski Juliusz 254
 Tymieniecki Kazimierz 23
 Tymowski Sylwester 109
 Tyszkiewiczowie, rodzina 199
 Udziela Seweryn 272
 Ursinus, kardynał 31
 Uth Grzegorz 109
 Uziębło Henryk 200, 208
 Vauban Sebastien de 169
 Violler-le-Duc Eugène Emmanuel 45, 168
 Vischer Peter starszy 121
 Wachholz Leon 109
 Wächter Otto 248
 Waclaw, św. 27, 35, 38, 39, 41
 Waclaw IV Luksemburski, król czeski 79
 Wagner-Rieger Renate 100
 Wajda K. 107
 Waksmanowa 104
 Waksmundzki Krystian A. 12
 Walicki Mieczysław 57
 Walicki Michał 17
 Walkier 108
 Walter, wielkorządca krakowski 79
 Waltoś Stanisław 272
 Wander Adam 237, 239
 Wasilewski Antoni 217, 222–224
 Wasilewski Tadeusz 27
 Wawel Louis Józef zob. Louis Wawel Józef
 Wazowie, dynastia 86
 Wądołny Czesław 200
 Webb Geoffrey 65
 Weigel Ferdynand 178
 Weinbrenner Friedrich 168
 Weston Jessie L. 19, 20
 Węclawowicz Tomasz 45, 47, 54–56, 58, 59, 62, 64, 67, 70, 71
 Węgrzynowicze, ród 272
 Widukind z Korwei, kronikarz 24
 Wielgus Krzysztof 267
 Wielopolscy, rodzina 127, 138, 178, 191, 195, 212
 Wielowiejski J. 244
 Wietor Hieronim 105, 106
 Więckowska Jolanta 272
 Wilczyński Ryszard 255
 Wincenty z Kielc 36–39, 43
 Wincenty zwany Kadłubkiem 39–41
 Windakiewicz Stanisław 263
 Wirtz Paweł 97
 Wiśniowski Józef 205
 Władysław I Herman, książę polski 38
 Władysław II Jagiełło, król polski 31, 41, 42, 77, 80
 Władysław I Łokietek, król polski 79
 Włodarek Andrzej 51
 Wodan (Odyn) 20
 Wodziczcy, rodzina 73
 Wohnout W. 242
 Wojak Sławomir 213
 Wojciech, szewc 104
 Wojciech, św. 25, 27, 38, 39, 43
 Wojciechowska Maria 27
 Wojciechowski Tadeusz 31, 36, 46
 Wojnarowski Jan Kanty 131–133
 Wolff Arnold 66
 Wolff Barbara 46, 47, 72
 Wołodkowiczowie 150
 Woycicki Alfred 220
 Wratisław, książę czeski 27, 35, 39
 Wronski Tadeusz 248, 253
 Wultinger Stefan 100
 Wurmb Juliusz 144, 171
 Wyrozumski Jerzy 7, 12, 17, 40, 264–266, 271–273
 Wyspiański Stanisław 10, 12, 53, 179, 205, 218, 220, 222, 269
 Wyszynski Władysław 149
 Zachariewicz Julian 174
 Zadzikówna Teresa 109

- Zając Mieczysław 249
 Zakrzewski Stanisław 17, 31, 32, 36, 37, 40
 Zaleski Marcin 52
 Zań-Ograbek Genowefa 103
 Zaor Jan 109
 Zarewicz L. 107, 109
 Zathey J. 164
 Zawada, właściciel domu 106
 Zawadzki Stanisław zwany Picusem 130
 Zawistowski Jerzy 243
 Zbarascy, rodzina 130, 139
 Zeńczak Anna 45, 127
 Zeus 19
 Zieleniewski Ludwik 140, 229, 234, 238
 Zieliński, generał 205
 Zieliński Zygmunt 201
 Zientara Benedykt 26, 34
 Zientarski Władysław 43
 Zięba Stanisław 247
 Znicz Michał (właśc. Michał Feiertag) 219
 Zofia (Sonka Holszańska), żona Władysława II Jagiełły, królowa polska 80
 Zörner Ernst 254
 Zubrzycki Sas Jan 45, 56, 60, 61, 63, 64, 128
 Zwonimir-Dymitr, król chorwacki 36
 Zyblikiewicz Mikołaj 178
 Zygmunt, król Burgundii 23, 41
 Zygmunt II August, król polski 84
 Zygmunt I Stary, król polski 75, 83, 84, 86, 107, 110
 Zygmunt III Waza, król polski 84, 86
 Żarnecki Jerzy 104
 Żebrowski Teofil 128
 Żeligowski Lucjan 199
 Żeromski Stefan 220
 Żurkowa Renata 269
 Żygulski Zdzisław junior 17, 20, 28, 29, 31, 36, 42, 43, 71
 Żyła-Żyliński Tadeusz 255, 256, 268
 Żywczyński Mieczysław 124

SPIS TREŚCI

CONTENTS

Wiesław Bienkowski: Miastu swemu zawsze wierne. Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w latach 1896/1897–1986/1987	5
Always Faithful to its Town. The Association of Lovers of Cracow History and Monuments in the Years 1896/1897–1986/1987	15
Mieczysław Rokosz: Wawelska włócznia Bolesława Chrobrego. Przegląd problematyki	17
The Wawel Castle Spear of Bolesław Chrobry	44
Tomasz Węclawowicz, Małgorzata Pietrzykówna: Maswerki w kościołach Małopolski	45
Window Tracery in the Churches of Lesser Poland	74
Andrzej Fischinger: Czym była Kurza Noga na zamku królewskim na Wawelu	75
What was the Kurza Noga (Hen's Leg) in the Royal Wawel Castle in Cracow	86
Paweł Pencakowski: Architektura kaplicy Ogrojcowej przy kościele Św. Barbary w Krakowie	89
The Architecture of the Gethsemane Chapel in St. Barbara's Church in Cracow	102
Bogusław Krasnowolski: Z badań nad architekturą i urbanistyką krakowskiego Kazimierza w okresie późnośredniowiecznym i nowożytnym	103
From the Study of the Architecture and Town-Planning of Kazimierz from the Late Middle Ages to the 17th Century	111
Jerzy Banach: O dwóch herbach miasta Podgórze	113
On the Two Coats of Arms of the Town of Podgórze	124
Anna Zeńczak: Ikonografia placu Dominikańskiego w Krakowie. Przemiany wyglądu placu w XIX i początkach XX wieku	127
The Iconography of Dominikański Square. Changes in the Appearance of the Square in the 19th Century and at the Beginning of the 20th Century	142
Mirosław Holewiński: Nieznany plan budowy twierdzy Kraków z 1852 roku	143
An Unknown Plan for the Construction of the Cracow Fortress from 1852	162
Zbigniew Jan Białkiewicz: Feliks Księżarski — krakowski architekt epoki romantycznego historyzmu i dojrzałego eklektyzmu	163
Feliks Księżarski — a Cracow Architect from the Age of Romantic Historical and Eclectic Styles	181
Jolanta Strzetelska-Ciechan, Zdzisław Krzysztof Baster: Latarnie gazowe XIX-wiecznego Krakowa	183
Gas Street Lanterns in 19th Century Cracow	197
Janusz Tadeusz Nowak: Święto zjednoczenia armii w Krakowie w roku 1919	199
The Day of the Unification of the Army in Cracow in 1919	213
Józef Dużyk: Kraków w listach Zygmunta Nowakowskiego z lat 1924–1963	215
Cracow in Zygmunt Nowakowski's Letters from Years 1924–1963	225
Ryszard Kotewicz: Przemysł Krakowa w latach wielkiego kryzysu (1930–1935)	227
The Great Crisis in Cracow's Economy (1930–1935)	245
Jacek Chrobaczyński: Kraków 1939–1945. Funkcje miasta w systemie okupacyjnym i w konspiracji — zarys problematyki	247
Cracow 1939–1945. The Town's Functions in the Occupational System and in Clandestine Activity. An Outline of Problems	254

Kronika konserwatorska

Aleksandra Bogdanowska: Konserwacja i przywrócenie historycznego godła domu „Pod Krzyżem”	255
---	-----

Miscellanea

Jacek Purchla: Jeszcze o pracowni fotograficznej Walerego Rzewuskiego	259
---	-----

Nekrologia

Jerzy Wyrozumski: Kazimierz Dobrowolski (20 XII 1894–26 III 1987) 263

Kronika

Grażyna Lichończak, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w okresie marzec 1986–marzec 1988 265

Indeks nazwisk 275

Fotografie wykonali: A. Bochnak, M. Drozdowski, J. Duda, P. Grawicz, W. Gumuła, T. Kazimierski, S. Kolowca, Z. Kos, E. Kupiecki, J. Langda, S. Michta, M. Nałwara, J.T. Nowak, P. Pencakowski, T. Płoszewski, M. Pobé, M. Poręba, E. Rachwał, A. Rzepecki, Ł. Schuster, J. Stanisław, M. Wesołowska, T. Węclawowicz, W. Wolny, R.A. Wójcik oraz fotografie z: Biblioteki Jagiellońskiej, Biblioteki PAN w Krakowie, Instytutu Historii Sztuki PAN, Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, Pracowni Fotograficznej Muzeum Narodowego w Krakowie, Pracowni Fotograficznej Muzeum Narodowego w Warszawie, Staatliche Bildarchiv, Marburg

